

EX LIBRIS
LODA and EDWARD C. ROZANSKI

KATECHIZM HISTORYCZNY.

ZASADY WIARY KATOLICKIEJ

PRZYKŁADAMI HISTORYCZNYMI

OBJAŚNIONE

CZYLI

KATECHIZM HISTORYCZNY

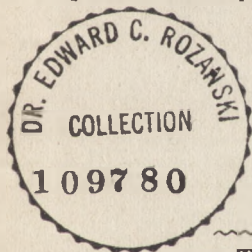
PRZEZ

Ks. JANA SCHMIDA.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO,

podług siódmego najnowszego wydania,

przez tłumacza połowy dzieła ks. Gaume: *Zasady i Całość
Wiary Katolickiej.*



Longum iter per praecepta, breve
et efficax per exempla.

„Długą drogą prowadzą przepisy,
krótką zaś i skuteczną przykłady“.

~~~~~  
**TOM PIERWSZY.**  
~~~~~

Ks. Vadass S. Ligman

W I Ł N O.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

—
1884.



Дозволено цензурою.—Кієвъ, 26 Іюня 1883 г.

ВІЛЬНА. Типографія п. ф. Осипа Завадзкаго.
(Замковий пер. д. № 149).

Dzieło pod nazwą: „Zasady Wiary Katolickiej, przykładami historycznymi objaśnione czyli Katechizm historyczny“ przez Ks. Jana Schmida, z niemieckiego na język polski przełożone, w niczem się nie sprzeciwia Nauce Wiary i moralności Katolickiego Kościoła. A z religijnych przykładów i wielce budujących, jakie toż dzieło Czytelnikom przedstawia, jasnego przekładu i wielu innych jego zalet, sądzę, że być może użytecznym i godne jest druku.

A p p r o b a t u r :

Datum Varsoviae die ³15 Januar. 1855.

Antonius Fijałkowski

Epis. Adm. Archid. Vars.

R E I M P R I M A T U R :

Datum Vilnae die 11 Junii 1883 a.

† *Carolus Eppus Vilmensis.*

mpr.

PRZEDMOWA.

Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla, to jest: „Długą drogą prowadzą przepisy, krótką zaś i skuteczną przykłady“, wyrzekł starożytny filozof i pedagog *Seneka*; a prawdę tego zdania stwierdzili ci, którzy nauką młodzieży w ogólności, w szczególności zaś nauką Religii zajmowali się. — Przykładami wzbudza się uwaga Katechumenów, orzeźwia się i przyjemnie rozrywa ich wyobraźnia *), i wykładana prawda przedstawia się w żyjącym obrazie. — Jakby zabawką, najwznioślejsze przykłady świętej naszej Religii wstępują w młodociane dusze, i na podobieństwo powabnych obrazów w pięknych ramach, zabierają miejsce w świątyni niepokalanéj wyobraźni dziecięcej. — „Sędziwą jest każda teoryja, zieloném zaś złociste drzewo życia“, powiedział wieszcz pełen ducha. Czyliż to zdanie nie przypada do nauki Katechumenów, gdzie właśnie przykłady religijne są najpowabniejszymi owocami wspaniałego drzewa życia Wiary Chrześcijańskiej? O jak często oschłe moralizowanie nuży i wielkich i małych; — a czém dla wędrownika przez piaszczyste stopy jest widok zieleniącej się oazy,

*) Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.

tém dla słuchacza surowych prawideł są wdzięcznne przykłady: tu nań powiewa świeże życie i pokrzepienie! — Dobranemi przykładami przedstawiona w żywy sposób nauka, prędzej i trwałej wraża się w pamięć *); gdyż to, co przy pierwszym wstępie do duszy przemawia przyjemnie, jest miłszém; teoria przez przykłady nabywa plastycznych kształtów, i myśl wystawiona dotykalnie, łatwiej i dłużej się zatrzymuje w pamięci. — Szczególniej zaś przemawia za wprowadzeniem przykładów do nauki katechetycznej, wpływ takowych na wolę. Stare jest, ale zawsze prawdziwe przysłowie: *Verba movent, exempla trahunt*. — W przykładach religijnych, prawo moralne staje się rzeczywistością, wyciska się jak pieczęć na życiu i wciela się w nie, a przemagająca w młodzieży władza nadsładownictwa, tym sposobem nabiera mocy i bodźca. Krótko, ale trafnie pisze o tém święty *Ambroży*: „Nie zda się nam rzeczą zbyt ciężką, co już przez innych uczynioném i dokonaném zostało“. A co tenże sam wielki Ojciec Kościoła o sobie mówi (Serm. 23, de Sanctis), wybornie przypada do młodzieży: „Jakkolwiek mówca byłby zdolnym, ucę się tego, co mi jest pożyteczném, daleko chętniej i łatwiej przez przykłady Świętych, niżeli z umiejętnie wypracowanėj mowy“. — Przykłady Świętych naksztalt latarni morskich, przy burzliwej i niebezpiecznej drodze życia terazniejszego, prowadzą do portu pokoju i bezpieczeństwa; — są jak miła gwiazda, wiodąca do żłobu Zbawiciela; — mogłyby je nazwać słupami drogowemi postawionemi u rozdroża ziemskiej pielgrzymki, albo też wydeptanemi śladami na drodze do Nieba.

Te i tym podobne przyczyny skłoniły mnie, już od

*) „Cito sedet animis, quod docetur exemplis“, mówi święty Biskup *Walerjan*. (Hom. 17).

wielu lat, do zbierania dla mego katechetycznego użytku zapasu przykładów, i aby uniknąć długiego poszukiwania przy wykładzie pojedynczych katechez, do uszykowania onych porządkiem nauk katechizmowych. Zwróciłem uwagę moją szczególnie na przykłady prawdziwie historyczne; gdyż dopóki Biblija, tudzież historia kościelna i powszechna dostarczały mi ich podostatkami, nie pozwalałem sobie używać zmyślonych, bo w takich zawsze, chociażby dobrze były ułożone — przebija zmyślenie. — Zbiór ten coraz bardziej wzrastał, i bardzo dla mnie był użytecznym; powziąłem przeto myśl, że gdy mnie przynosi ułatwienie przy nauce katechizmu, nie będzie też nieprzyjemnym dla innych katechetów, zająłem się więc troskliwym układem i przygotowaniem zebranych materyałów do druku.

Jak ze spisu treści niniejszego dzieła widzieć można, przy każdej prawie nauce znajduje się znaczny wybór przykładów, nie dla tego iżby za każdą razą wszystkie powtarzać, ale żeby mieć ich podostatkami na lat kilka. Przykłady Biblijne, jako więcej znane, zwykle wymieniane są w krótkości. Przy innych także starałem się ile można o krótkość, gdyż długie, albo szeroko opowiedane przykłady zbyt wiele czasu zabierają, uwagę Katechumenów odrywają od nauki, do której dotykającego tylko przedstawienia posługiwać powinny, i w pewnym względzie młodzież bałamucić mogą. Aby oszczędzić miejsca, nie kładliśmy napisów nad pojedynczemi przykładami, ani też moralnych lub katechetycznych uwag i zastosowań; — pierwsze obejmuje spis rzeczy; drugie, może i powinien sam katecheta wyprowadzać. Jestem nieprzyjacielem próżnego miejsca w książkach, tudzież zbytecznych przydatków. Często będą przytaczane przykłady i zdania Ojców Świętych, tudzież wielkich mędrców starożytności, jako

porównania; gdyż to są przykłady albo dowody sposobu pojmowania lub przedstawiania przez wielkich mężów téj lub owéj prawdy. I o tych porównaniach, ile wziętemi są z natury, mówi duchem natchniony *Thomas à Kempis*: „Jeżeli masz umysł prawy, cała natura będzie dla ciebie zwierciadłem życia i świętą księgą nauki“. (O naśl. Chrystusa, ks. II. rozd. 4).

Mógłbym liczbę przykładów, tudzież zdań i porównań znacznie jeszcze pomnożyć; ale obszernie książki są drogie, każdy zaś katecheta sam może, bez kosztu i bardzo łatwo, zbiór niniejszy powiększać, jeżeli, według pokornéj mojej rady, tę księgę białym papierem przełożywszy, oprawić każe, i na takich kartkach dopisywać będzie przykłady, na jakie w książkach lub w obcowaniu z ludźmi natrafi, załączając je do właściwych nauk katechizmowych.

Niniejszy Katechizm historyczny może być użytecznym przy katechetycznym wykładzie religii, nietylko w szkołach i w kościele, ale i dla domowéj nauki; bowiem dorośli nawet, zwłaszcza między ziemianami, mają upodobanie w przykładach, i często powtarzana nauka wiary lub obyczajów, nowego tym sposobem nabiera powabu. Nie rzadko słyszeć się dają skargi, że dorośli tak mało zwracają uwagi na naukę katechizmu w kościele, i w wielu miejscach, zaraz po ich zaczęciu, tłumnie wychodzą z kościoła;—ale, czyliż wina w tém nie ciąży na duchownych? Bez potrzebnego przygotowania często bywają wykładane takie nauki; i w rzeczy saméj, jest-to za wiele wymagać, iżby owieczki pół godziny albo całą godzinę pilnie i z zajęciem słuchoały wykładu, gdy sam pasterz nie uznaje iżby warto było poświęcić tyleż czasu na zastanowienie się i przygotowanie się do tego *). Jeżeli więc kto

*) Jeden leniwy katecheta, na zarzut, że bez pilnego przygotowania się przychodzi na naukę katechizmu w szkole i kościele, chciał usprawiedliwić

z pomiędzy nas jest bez grzechu, niech ten rzuci pierwszy kamień przygany na wychodzącego.

Nie każdy posiada dar żywej wyobraźni i oryginalnego przedstawiania rzeczy, i rzadko wielka pilność wynagrodzić to zdoła; lecz aby wykładowi katechizmu nadać nieco nowości, powabu i życia, wybrać trzeba jeden lub parę stosownych przykładów, czém zniewalają się słuchacze. Tego środka używał dobrze mi znany proboszcz, z najpomyślniejszym skutkiem, przy nauczaniu katechizmu w kościele, chociaż mu przytém nie brakowało daru krasomówstwa. Wielu, którzy przedtém zaraz po odprawieniu świętego Różańca, kwapili się do drzwi kościelnych, czekali teraz aż do nauki katechizmu. Z początku dla słuchania przykładów; powoli, z czasem, i teoretyczna część wykładu obudzała spółczucie, a gorszące wychodzenie z kościoła zupełnie ustało.

Co się tyczy źródeł, z których czerpałem, te są, o ile można, przy każdym przykładzie wymieniane. Ze przykładów prawdziwie historycznych nie podobna układać *a priori*, lecz wybierać trzeba z ksiąg historycznych i innych, to rozumie się samo przez się, i nie myślę bynajmniej ubiegać się o oryginalność literacką. Wszystko cokolwiek tu ofiaruję, jest tylko katechetycznym zbiorem kwiatów na historycznym polu. Nie ja; ale Pan Bóg daje kwiatom wzrost, kolory i piękność; ja tylko je pozrywałem i zebrałem na uprzejmą chrześcijańską wiązanekę dla ukochanej młodzieży. Najobfitszego plonu dostarczyły mi, po Biblii, wyborne dzieło Lohnera: *Instructissima Bibliotheca concionatoria* (wydanie szóste, tomów 3); tudzież dzieła: Rich-

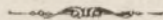
się pospolitym konceptem, mówiąc; „Żle ten pojmuwać musi swoje rzemiosło, kto nie potrafi pół godzinki na przedce o niém prawić“. Lecz odebrał na to zawstydzającą odpowiedź: „Być może,—ale też rozprawianie takie będzie niewątpliwie rzemieślniczém, to jest bardzo pospolitém i powszedniém“.

tera, *Kirchenhistorische Schatzkammer*, — Stolberga, *Religions-Geschichte*, — Berault-Bercastela, *Historia Kościelna* (po francuzku), — Herbst, *Exempelbuch*, — Silberta, *Katholisches Hausbuch*, Guilois, *Explication du Catéchisme*, oraz wiele innych dzieł, przytaczanych przykładami pojedynczemi *).

Oby ta niniejsza praca, przy najlepszych chęciach, z miłości dla młodzieży przedsięwzięta, znalazła względne przyjęcie. Oby Boski Przyjaciel dzieci, pobłogosławić jęj raczył!

Salzburg, w dzień śmierci świętego Wirgilijusza, 1848 r.

Jan Ew. Schmid.



*) Dodane przez Tłomacza przykłady, wzięte po większój części z dzieł w krajowych, oznaczone są gwiazdką * (Przyp. Tłom).

KATECHIZM HISTORYCZNY.

W S T Ę P.

I. O GORLIWOŚCI W NAUCE RELIGII *).

„*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha*“ . (Ś. Jan, VIII, 47).

a) Kiedy Żydzi, po długiej niewoli, wrócili do Jeruzalem, i pod *Nehemiaszem* odbudowali kościół i miasto, zebrał się jednego dnia wszystek lud, jako mąż jeden, na plac, który jest przed W wodną bramą, i rzekli *Ezdraszowi* pisarzowi, aby im czytał księgi *zakonu Mojżeszowego*, który był przykazał Pan Izraelowi.— I stanął *Ezdrasz* pisarz na stopniu drewnianym,—to jest kazalnicy,—i otworzył Księgi Święte, a gdy je otworzył, powstał wszystek lud,—przez uszanowanie dla słowa Bożego. Czytanie trwało *od poranku aż do południa*, a uszy wszystkiego ludu były nastawione ku księgom, i wszyscy słuchali ich z pobożną uwagą. (II. Ezdr., VIII, 1—5).

Dwunastoletnie dziecię *Jezus* przepędził *trzy dni* w kościele w Jeruzalem, siedząc w pośrodku doktorów czyli uczonych, słuchając i pytając ich; a zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. (S. Łuk. II. 46, 47).

Kiedy *Jezus* w ziemi Judzkiej nauczał, cisnęły się do niego często tak *wielkie rzesze*, iż razu jednego musiał wsiąść w łódkę, i ztąd — aby mu natłok nieprzeszkadzał, — nauczał

*) Tak na początku, jako też w dalszym ciągu nauki religijnej, katechumeni często zachęcani być powinni do gorliwego z niej skorzystania wykładem i przykładami.

rzesze. (Ś. Marek, III, 9). Raz szło za nim 4,000 (Ś. Mat. XV, 38), a drugi raz 5,000 ludzi, w odległe i puste okolice, i długi czas nie pamiętali oni o jedzeniu i picciu, aby tylko słuchać Jezusa. (Ś. Jan, VI, 10).

Apostołowie wszystko opuścili, aby być uczniami Jezusa i słuchać go nieustannie.—Gdy razu jednego wielu niechciało już słuchać dłużej, ponieważ tego, co im Pan o pożywaniu Ciała i Krwi swojej mówił, pojąć nie mogli, zapytał Jezus Apostołów, aby ich gorliwości doświadczyć: „Zali i wy odejść chcecie?“—Ale Apostołowie nie chcieli, i Piotr odpowiedział: „Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz“, to jest Ty jeden je masz. (Ś. Jan, VI, 67—69).

Marya, siostra Marty, siedziała u nóg Jezusa, i ze świętym upragnieniem słuchała nauk Jego. (Ś. Łuk. X, 39).

Nikodem, skryty zwolennik Jezusa, gorąco pożyłkowy i dla tego przychodził nawet *w nocy* do boskiego Zbawiciela, aby od niego słyszeć słowa prawdy i żywota wiecznego. (Ś. Jan, III).

Zapalony gorliwością bliższego poznania prawdziwego Boga i modlenia się do Niego, *podskarbi* królowej Etyopskiej, odbył daleką podróż do Jeruzalem, a powracając, miał z sobą na wozie *Pismo Święte*, aby nie opuścić żadnej okoliczności do gruntowniejszego poznania religii świętej. Aby więc zaspokoić jego pragnienie prawdy, Pan sam wysłał do niego świętego Filipa, który go nauczył i ochrzcił. (Dzieje Apostol. VIII).

Apostoł *Paweł* z Sylasem przyszedłszy do *Beroe*, nauczał w Synagodze Żydowskiej. Tutejsi Żydzi byli daleko szlachetniejszego sposobu myślenia niżeli Żydzi w Tessalonice (gdzie opowiadacze wiary nader przykrego doznali obejścia się); ci przyjęli naukę *ze wszystką ochotą*, i *każdego dnia* zgłębiali *Pismo Święte*. I wielu z nich zostało Chrześcijanami, równie jak niemało przedniejszych niewiast i mężów Greckich. (Dzieje Apostol., XVII).

b) Chrześcijanie, w pierwszych trzech wiekach, nie mieli jeszcze żadnych publicznych kościołów i szkół. Musieli owszem — z bojaźni od prześladowców — miewać schadzki swoje częstokroć *w nocy* i to *w lasach, jaskiniach, albo pieczarach podziemnych* (zwanych katakumbami), aby słuchać słowa Bożego, z ciągłym niebezpieczeństwem życia. Często musieli od-

bywać *daleką i niebezpieczną* drogę, aby ugasić swoje pragnienie prawdy. Można sobie wyobrazić jak było *gorąco i duszno* w podziemnej pieczarze, gdzie tylu ludzi znajdowało się natłoczonych razem, i gdzie *otwory* szczelnie pozamykać trzeba było, aby głos kaznodziei ztąd nie wychodził, i aby poganie nic nie spostrzegli. — I tutaj, gorliwi Chrześcijanie często po wiele godzin przepędzali.

c) Święty *Chryzostom* czyli *Jan Złotousty* wychwalał raz u jednego gorliwość swoich słuchaczy, i rzekł między innymi: „Dowodem waszych postępów w sprawach zbawienia jest dla mnie to, że z taką miłością i pilnością tu przychodzicie, i zawsze *na nowo łakniecie duchownego pokarmu*; bo jak łaknienie cielesnego posiłku jest znakiem zdrowia ciała, tak też żądza niebieskiego pokarmu dusz, jest pocieszającym znakiem, że życie ducha waszego w dobrém znajduje się zdrowiu“. (Ś. Chryzost. Hom, 32, in Genes).

d) Kiedy święty *Marcin*, późniejszy Biskup Turoneński (Tours) był jeszcze dziesięcioletnim chłopakiem, często przychodził potajemnie (bo jego ojciec był poganinem i nieprzyjacielem nowej religii) na zgromadzenia Chrześcijan i słuchał tu nauk z natężoną uwagą. Przyjęty był później w poczet Katechumenów, to jest tych, którzy po zupełném ukończeniu nauki religijnej, Chrzest odbierali.

e) Święty *Ignacy* Lojola, który chociaż w młodości swojej uczył się wiary chrześcijańskiej, lecz później żyjąc na dworze i w żołnierskim stanie, który sobie obrał, zaniedbał nauki zbawienia, — nie wstydził się w *trzydziestym* roku życia, w Barcelonie, uczęszczać na naukę Chrześcijańską, chociaż był synem znakomitych rodziców, i jeden z przedniejszych stopni w wojsku sam zajmował. Nie tak wysoko cenił swój wiek, iżby nie miał kształcić się na szlachetnego wojownika Jezusa Chrystusa, i właśnie, z powodu wieku swojego, był tém gorliwszym.

f) Święty *Augustyn*, jeszcze przed nawróceniem się swoim w Medyolanie, starał się, o ile mu zatrudnienia pozwalały, uczęszczać w każdą Niedzielę na kazania świętego *Ambróże*go, biskupa Medyolańskiego. „Serce moje, mówi on, rozrzewniało się krasomówstwem tego świętego męża, i otwierało się powoli, stopniami, przed prawdą. — Boskie twoje słowo, o Boże mój! jest *Chlebem*, co posila i tuczy; — *Olejkiem*, co

upiększa, i radość rozlewa na naszym obliczu; — *Winem*, co upaja, ale to upojenie korzystnym jest dla nas, bo nam pozwala zakosztować rozkoszy niebieskich, a od rozkoszy ziemskich nas odciąga“. (August. Conf. 1, 5).

g) Cesarz *Konstantyn Wielki* często słuchał przez wiele godzin słowa Bożego stojąc, i gdy Biskup zapraszał go aby usiadł, on odpowiedział: „Że nieprzystojną wydaje mu się rzeczą słuchać słów i przykazań najwyższego Pana nieba i ziemi, *siedzącemu*. (Euseb. I. 5. c. 33).

h) Święty *Karol Borromeusz* odkrywał głowę swoją i kękał, ilekroć Pismo Święte, tę księgę żywota, czytał. (Lohn. Bibl. III. p. 414).

Porównania.

a) Jak każdy rad słuchać mówiących o tém co lubi — tak ten kto Boga miłuje, rad słucha mówiących o Bogu.

b) Jak żeglarz na morzu patrzeć musi na *igłę magnesową*, aby uniknąć pomyłki w drodze, — tak też Chrześcijanin bacznym być musi na słowo Boże, aby nie zboczyć z drogi wiodącej do Nieba.

c) Jak łąka kwitnąca posiada mnóstwo kwiatów wszelkiego rodzaju, które nie tylko pięknymi są dla oka, ale też bardzo zbawienymi na różne choroby, — tak też słowo Boże zawiera w sobie myśli, które nie tylko słuchać jest miło, ale są one nader zbawienne i pokrzepiające dla serca chorego.

d) Słońce wzbudza moc nasienia roślin, pomaga im rosnać i prowadzi je do dojrzałości. — Tak też słowo Boże wzbudza moc woli, pomaga jej do stałych przedsięwzięć, i przyspiesza wykonanie onych.

e) Kiedy *Cesarz Chiński* posyła list, owijają go w porpurową materję, kładą na krzesle tronowym, i tak, wśród orszaku cesarskiej straży, na wspaniałym rydwanie dworskim wiozą. Wszyscy okazują najgłębsze uszanowanie pismu cesarskiemu, i każdy Chińczyk wita je przyklęknięciem, — O jakże na większą cześć zasługuje słowo Boże, które Ojcowie święci pismem albo listem Bożym nazywają! (Engelgr. sexag. dom. § I.

f) „A jako zstępuje deszcz i śnieg z nieba, a tam się więcej nie wraca, ale napaja ziemię, i namacza ją, i czyni że rodzi, i dawa nasienie siejącemu, i chleb jedzącemu; — tak będzie słowo moje, które wyndzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżne, ale uczyni cokolwiekem chciał“. (Izaj. LV, 10, 11).

g) Światło lampy gasnie, jeżeli od czasu do czasu nie przylejemy do niej oleju. — Tak też gasnie światło Wiary naszej, jeżeli niebieski olej słowa Bożego nie będzie jej dodawał ciągle nowego posiłku i pokrzepienia.

II. O NAUCZANIU WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W PIERWSZYCH WIEKACH.

W pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, *zwykle* dzieciom zdrowym nie wprzód udzielano Chrzest święty, aż dorosną. Gdy już doszły do lat i stały się zdolnemi do nauki religii Chrześcijańskiej, wówczas (podobnie jak i starsi Żydzi i Poganie, którzy Chrześcijanami zostać chcieli), *długi czas* uczyć się musiały nauki Chrześcijańskiej. Przed zaczęciem nauki, Biskup oznaczał ich czoło znakiem *Krzyża* świętego; wkładał swe ręce na nich, modlił się za nimi, i tak *poświęcał* je na naukę najpotrzebniejszych prawd zbawienia.—Nazywali się oni wtedy *Katechumenami*, to jest uczniami nauki Chrześcijańskiej, albo poczynającemi w Chrześcijańskiej nauce.—Kapłan, który ich uczył, zwał się *Katechetą*, a sama nauka *Katechezą* albo *Katechizmem*, które-to ostatnie imię dotychczas zatrzymała.—Ci *Katechumeni* musieli *trzy klasy* przechodzić. Do pierwszej należeli poczynający, których nazywano *Słuchającemi*, ponieważ w dni niedzielne i świąteczne, podczas Mszy Świętej, *słuchać* mogli tylko Ewangelii i kazania, które zwykle miewał Biskup, a potem opuszczać musieli święte zgromadzenie.—Ci *Katechumeni*, którzy gorliwością w nauce, tudzież moralnym postępowaniem odznaczyli się, byli po jakimś czasie, posuwani do klasy drugiej, i wolno im było słuchać Mszy świętej aż do *Ofiarowania* (Offertorium *); ale *klęcząc*, i dla tego w tej klasie nazywano ich *Klęczącemi*.—Nakoniec, gdy ich znajomość Religii świętej uznana była za dostateczną, a postępowanie za nieskazitelne, wtedy następowało przyjęcie ich do klasy trzeciej, w której wolno im było *prosić* o Chrzest święty, i dla tego ich nazywano *Proszącemi*, albo że ich imiona zapisywano do osobnej księgi, byli nazywani *Zapisanemi* albo *Wybranemi*. W tej klasie, obowiązani byli gorącą modlitwą, postem i innemi ćwiczeniami pobożnemi, przygotować się do rzeczywistego przyjęcia Chrztu świętego, który im zwykle na Wielkanoc lub na Zielone Świątki udzielał sam Biskup. (O takim Chrzcie obszerniejsza jest mowa w IV głównym dziele, w księdze III). Klein's Kirch. G. B. I).

*) Z tego powodu część Mszy świętej aż do Ofiarowania, zwana była *Przedemszą* albo *Mszą Katechumenów*.

DZIAŁ GŁÓWNY PIERWSZY.

O WIERZE CHRZEŚCIJAŃSKO-KATOLICKIEJ.

ODDZIAŁ I-szy.

O PRZYMIOTACH WIARY, JAKO PIERWSZEJ CNOTY BOSKIEJ.

A. Wiara nasza powinna być mocną *).

1. Już w Starym Testamencie jaśnieją bohaterowie Wiary, którzy niczém, nawet najokrutniejszymi mękami i śmiercią, w wierze swojej w Boga i święte jego objawienie, zachwiać się nie dali, a mianowicie:

a) *Abraham*, który prosto i mocno wierzył we wszystko, co mu Bóg objawił. Żył on wprawdzie pośród bałwochwalców, którzy prawdziwą wiarę już byli stracili; ale niezachwiany zwodniczemi przykładami otaczających go, miał wiarę mocną jako filar. Bóg rozkazał mu aby opuścił swoją ojczyznę i szedł do kraju, który mu Pan wskaże. Abraham uwierzył słowu wyrzeczonemu przez Pana, i poszedł. Gdy stanął w ziemi Chananejskiej, obiecał mu Bóg, że jego potomkowie ten kraj posiadą. Abraham uwierzył. Bóg objawił mu potem, że jego potomkowie będą tak liczni, jak gwiazdy na niebie. To było podówczas wcale nie prawdopodobnym, ale słowu Bożemu i w tém uwierzył Abraham. Bóg powiedział mu, że chce aby on syna swojego Izaaka ofiarował na całopalenie; Abraham uwierzył, i odbył bolesną drogę na górę Moria. Dla tego też mówi Pismo Święte (List Ś. Pawła do Rzymian, IV, 3): „Uwierzył Abraham Bogu: i poczytano mu jest ku sprawiedliwości“ (I. Mojż. XII i dalej).

b) Nabuchodonozor król uczynił bałwana złotego, i rozkazał aby wszyscy klękali przed nim i modlili się do niego;

*) W Katechizmie, dwa główne przymioty Wiary świętej (że być musi mianowicie *mocną i żyjącą*) następnie są wyrażone: 1) Chrześcijanin powinien wiarę swoją okazywać uczynkami, 2) w co wierzy sercem, w razie potrzeby, jawnie wznawać ustami.—Tu przytaczają się naprzód przykłady mocnej wiary.

ktoby zaś nie usłuchał rozkazu, miał być wrzucony w piec ognisty. Ale trzej *młodzieńcy Żydowscy*, (Sydrach, Misach i Abdenago), mocno wytrwali w wierze swojej, że tylko Bogu prawdziwemu modlić się trzeba, i woleli być wrzuconymi w piec ogniem gorejący, niżeli zaprzeczyć się wiary swojej. (Daniel, III).

c) *Eleazar*, starzec dziewięćdziesięcioletni, przymuszany był, za króla Antyocha, wyrzec się wiary swojej, i na dowód tego pożywać wieprzowinę, co Żydom jest zakazane. Gwałtem mu otworzono usta, aby zniewolić go do jedzenia tego mięsiva. Ale wolał on umrzeć raczej, aniżeli przeciw prawidłom wiary swojej wykroczyć. Niektórzy z otaczających go litowali się nad nim, przez dawną przyjaźń, i mówili mu tajemnie, że przyniosą mu *innego* mięsa, które pożywać godzi się: a zatem będzie jadł niby mięso ofiarne, i tym sposobem uniknie śmierci. Ale Eleazar odpowiedział: „Złóżcie mię jednak pod ziemię, do grobu. Na nasze lata zmyślać nie przystoi. Żeby wiele młodzieńców, mniemając iż Eleazar, będąc w dziewięćdziesiąt lat, przeniósł się do życia cudzoziemców (to jest, został poganinem), i oni, dla jego zmyślenia, i dla trochy skazitelnego żywota, byliby w błąd zawiedzeni; a przeto bym zmazy i przeklestwa starości mojej nabył. Bo choćbym na ten czas uszedł mąk ludzkich: wszakże ręki Wszechmocnego, ani żywy, ani umarły, nie ujdę. A tak, statecznie, jako mąż, z żywota schodząc, okażę się być starości godnym; a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotnym sercem, a mężnie, za najpoważniejsze, i najświętsze prawa pocziwając śmierć podejmę“. Tak mówił szlachetny bohater wiary, i dał się prowadzić na męczeństwo. A gdy go chłostano aż do śmierci, westchnąwszy rzekł: „Panie, który masz świętą znajomość (to jest, wiesz o wszystkiém); ty wiesz jawnie, że ja, mogąc być od śmierci wybawion, ciężkie boleści na ciele cierpię, wszakże według duszy, dla bojaźni Twojej, rad to cierpię“. (II. Machab. VI, 18-31).

d) Król Antyoch kazał także jedną matkę z siedmią synami stawić przed sobą, chłostą, biczmi i bykowcami, zmuszał ich do pożywania mięsa wieprzowego. Najstarszy z braci tak rzekł do króla: „Gotowiśmy raczej umrzeć, niżli zakon Boży ojczysty przestąpić“. Król, gdy ten pierwszy skończył mówić, kazał mu *język urznąć, a skórę z głowy zdarłszy, ręce i nogi jego obciąć*. A że jeszcze żył, kazał król ogień mu przyłożyć

i powoli smażyć w panwi. A dodawali sobie nawzajem odwagi, i tak jeden po drugim, mężnie ponieśli śmierć męczeńską. A gdy pozostał jeszcze najmłodszy z braci, przywołał go król do siebie, i chciał go pięknymi obietnicami skłonić do odstąpienia wiary swojej: Wezwał też matkę, aby go *ona* do tego nakłoniła, iżby choć jeden z synów jej przy życiu pozostał. Ale matka schyliwszy się do syna rzekła: „Najmilszy synu mój! Proszę cię abyś pójrzał na niebo, i na ziemię, i wszystko co na nich jest, i zrozumiał iż to Bóg z niczego uczynił. Nie lękaj się więc kata, ale okaż się godnym twoich braci, i umrzyj ochoczo! A litościwy Bóg, i ciebie pospołu z braćmi twemi, mnie wróci“. I najmłodszy umarł mężnie, chociaż okrutniejszych jeszcze mąk doznał; a za nim pośpieszyła też i bohaterka matka. (II. Machab. VII).

2. Nieskończenie liczniejsi jeszcze są bohaterowie Wiary w nowym Testamencie. Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ś. Mat. V, 11, 12): „*Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając dla mnie; radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech; — słowa te hartowały odwagę wszystkich wyznawców Wiary.*

a) Już zaraz po zesłaniu Ducha Świętego, doświadczyli *Apostołowie*, jak niebezpiecznie jest, pod *doczesnym względem*, dla nich, gdy wiarę swoją *jawnie ustami* wyznają. *Piotr* i *Jan* pierwsi przypłacili to więzieniem. (Dzieje Apost. IV). Wkrótce potem, wszystkich dwunastu Apostołów uwięziono, ale Anioł wywiódł ich z więzienia; lecz gdy od jawnego wyznawania Wiary swojej odstraszyć się nie dali, znowu ich uwięziono, a otwarcie i śmiało oświadczyli, że muszą więcej Bogu niż ludziom być posłusznymi; za co odnieśli chłostę. Ale radowali się że dla podobania się Jezusowi cierpieli, i nie przestawali nauczać codziennie, tak w kościele, jak w domach. (Dzieje Apost. V).

b) *Pierwszym*, który nawet *życie* swoje za wiarę swoją, męczeńską śmiercią stracił, był *Stefan* czyli *Szczepan*, i dla tego nazwany jest *Arcy-męczennikiem*. Ukamienowano go. (Dzieje Apost. VII).

c) Świętego *Jakóba*, starszego, brata świętego Jana, król Herod kazał ściąć mieczem (w roku 44 po nar. Chr). i świę-

temu *Piotrowi* tenże los groził, który miał śmierć ponieść po Wielkanocy, ale go Anioł oswobodził. (Dzieje Apost. XII).

d) Święty *Jakób*, młodszy, Apostoł, pierwszy Biskup Jeruzolimski, chlubnie przezwany Sprawiedliwym, w następny sposób męczeńską śmierć poniósł. Nauczał on z ganku kościelnego, licznie zgromadzonych Żydów, że Jezus jest prawdziwym Synem Bożym, prawdziwym Messyjaszem, że siedzi po prawicy Boga, i z czasem na obłokach nieba zstąpi znowu jako sędzia. Doktorowie i Faryzeusze zapalili się wielkim gniewem ku mężnemu wyznawcy wiary, rzucili się na niego i strącili go z góry na dół. Ale z pogruchotanemi kośćmi modlił się on jeszcze: „*Panie! odpuść im, bo niewiedzą co czynią*“. Ciskano kamieniami na napół-umarłego Apostoła; wreszcie jeden folusznik dobił go grubym kłosem, którym sukno wałkował. Umarł św. *Jakób* roku 62 po narodzeniu Chrystusa. (Ruinart's Acten der Martyr. B. I).

e) *Trzysta lat* Chrześcijanie byli prześladowani od Żydów i pogan, i wśród najsroźszych cierpień stałość w wierze swojej zachowywali. — Liczą zwykle dziesięć wielkich prześladowań Chrześcijan, z których pierwsze było za cesarza Nerona. Ten okrutnik, w roku 64 po narodzeniu Chrystusa, kazał, dla niedogodnej jedynie rozrywki, podpalić miasto Rzym, przyczem większa część miasta spłonęła. Aby podejrzenie od siebie usunąć, obwinił Chrześcijan o podpalenie, i okrutnie pastwił się nad nimi. Sam nawet pogański pisarz, (Tacyt, I. 15, Annal). świadczy, że niesłychana liczba Chrześcijan wtedy wyginęła, i że w wynalazku męczarni wielkie okazywano wyrafinowanie. Jednych na krzyżu przybijano, drugich okrywano skórami zwierzęcemi, i tak odzianych, szczwano psami na śmierć; innych oblewano smołą od stóp do głowy, i stawiono w ogrodach cesarskich. Wieczorem zapalano ich, i służyć musieli za pochodnie tyranowi, który tu przechadzał się. — Za tegoż cesarza, dwaj książęta Apostołów, *Piotr* i *Paweł*, w Rzymie śmierć ponieśli. Oba dziewięć miesięcy w ciasnym więzieniu siedzieli, a potem zkazani byli: *Piotr* na ukrzyżowanie, a *Paweł*, jako obywatel Rzymski, na ścięcie. Dnia 29 Czerwca, roku 67 po narodzeniu Chrystusa, wyrok na nich wykonany został. *Paweł* o trzy mile za miastem, ścięty, i przy drodze Ostyjskiej pochowany. *Piotra* ukrzyżowano w cyrkule, zamieszkanym przez Żydów. Prosił tylko jako o łaskę, aby go ukrzyżowano na

odwrót, to jest, głową w dół, bo nie uznawał siebie godnym umierać tak, jak jego Pan i Mistrz. (Bérault-Bercastell, Kirch. Gesch. Buch I).

f) Święty *Ignacy*, uczeń świętego Jana Apostoła, za mocne wyznanie wiary swojej, skazany został przez cesarza Trajana, aby z Antyochii, gdzie był Biskupem, przyprawiony był do Rzymu i tutaj, dla zabawy ludu, wyrzucony dzikim zwierzętom na pożarcie, roku 107 po narodzeniu Chrystusa. Wiele przykrości doświadczył on w drodze ze strony grubiańskich żołdaków, którzy go wiedli, zniósł atoli wszystko z wielką cierpliwością, cieszył Chrześcijan, których spotykał, pisał też do wiernych w Rzymie pełen miłości list pocieszający i upominający, a wszędzie okazywał najgorętszą żądzę ofiarowania życia swego, za wiarę swoją. W Rzymie śpiesznie wyprowadzono go do Amfiteatru, gdzie krwi chciwy lud pogański, przypatrywał się jak wygłodniałe zwierzęta drapieżne rzuciły się na świętego męża, poszarpały go i pożarły. Z ciała świętego Ignacego niektóre grubsze tylko kości zostały, które później Chrześcijanie zebrali i do Antyochii przenieśli, gdzie w skrzynce jako skarb najdroższy, zachowane były. (Ruinart's Acten der Mart. B. I).

g) Około roku 150, po narodzeniu Chrystusa, żyła w Rzymie pobożna wdowa, imieniem *Felicytas*, z siedmią synami. Jój świątobliwe sprawowanie się wzbudziło zazdrość w kapłanach pogańskich, którzy ją zaskarżyli przed cesarzem jako chrześcijankę, niechcąca ofiarować bogom. Cesarz rozkazał prefektowi miasta Publiusowi, rzecz tę rozpoznać, i matkę, tudzież synów jój zmusić do ofiarowania bogom. Naprzód, prefekt miasta przywołał do siebie matkę, i mówił z nią z początku przyjaźnie, a potem groźbą skłaniał do wyrzeczenia się wiary. Ale wszystko nadaremno. Prefekt przekładał Felicycie, że uporem swoim, jak go nazywał, życie swoich dzieci naraża, na co odpowiedziała z uśmiechem: „Dzieci moje żyć będą wiecznie, jeżeli nie będą bogom ofiarowały; gdyby zaś to uczyniły, poszłyby na wieczne zatracenie“. Na drugi dzień, prefekt odbywał publicznie na Marsowém polu sąd, i kazał matkę, z siedmiu jój synami, stawić przed swym trybunałem. Raz jeszcze upominał ją prefekt, aby ulitowała się nad dziećmi swemi. Ale odpowiedziała na to: „Gdybym cię usłuchała, i moje dziatki do odstępstwa od prawdziwej wiary nakłoniła,

byłabym *najokrutniejszą* względem ich matką“. Potém obruciwszy się do synów swoich rzekła: „Spójrzycie w niebo, moi najukochańsi! wnieście oczy w górę; tam czeka na was Chrystus, ze wszystkimi swoimi Świętymi. Walczcie za duszę swoją, wiernie wytrwajcie w miłości Jezusa Chrystusa!“ Publius to usłyszawszy, kazał ją policzkować, i odprowadzić do więzienia. Teraz zwrócił się sędzia do jój synów, kazał jednego po drugim przyprowadzać, i usiłował ich pięknymi obietnicami omamić, lub pogrózkami zastraszyć. Ale wszelkie jego usiłowania były daremne, każdy z nich jawnie i śmiało wyznał, że woli umrzeć raczėj, niżeli zaprzeć się wiary.— Jeden z pomiędzy nich, imieniem *Aleksander*, i prawie dziecko jeszcze, rzekł: „Jestem sługą Chrystusa! wyznaję go ustami, mam go też w sercu swojém, i modłę się do niego bez ustanku! Mój wiek młodociany posiada mądrość starca, gdy tylko Bogu prawdziwemu cześć oddaję“. Prefekt miasta kazał wszystkich siedmiu, jak wprzód ich matkę, odprowadzić do więzienia, i przesłał cesarzowi na piśmie sprawozdanie o tém. Cesarz polecił tych upartych wyznawców stawić przed różnemi sędziami, którzy każdego z nich, według swego uznania, na szczególny rodzaj śmierci skazać mieli. *Januariusz*, biczami, w kule ołowiane opatrzonemi, a *Feliks* i *Filip* maczugami, na śmierć zabici. *Sylwana* strącono z wysokości na dół; *Aleksander* zaś, *Witalis* i *Marcyalis*, jako najmłodszy ściegi. Matka patrzeć musiała na te męki, i synów swoich ciągle upominała do wytrwałości. Po czteromiesięczném jeszcze ciężkiém więzieniu, nareszcie została ściega. (Tamże).

h) W roku 177 po narodzeniu Chrystusa, za panowania cesarza Marka Aurelijusza, w *Lugdunie* (Lyon), w *Gallii*, wiele tysięcy Chrześcijan okrutne męczeństwo poniosło. Za poduszczeniem bałwochwalskich kapłanów, rozbiegła się między poganami pogłoska że Chrześcijanie na tajemnych schadzках swoich zabijają dziecię, i potém upieczone zjadają. Zapewne słyszeli coś oni o świętym Sakramencie ołtarza, że w tedy pożywa się Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, i ztąd wspomnioną baśń wysnuli. Naówczas, odznaczyła się mężną wytrwałością swą przed wszystkiemi, młoda dziewica imieniem *Blandyna*. Była to dziewczeczka słabėj budowy ciała, i dla tego wierni lękali się, iżby śród najsroźszych męczarni nie zachwiała się w wyznaniu. Wszelako przewyższyła siły wszystkich męcen-

ników Lugduńskich. Cały dzień brana była na tortury; zmordowani oprawcy zmieniali się od czasu do czasu; ale młodziuchna dziewczica, w znoszeniu najokrutniejszych mąk bynajmniej nie zmordowała się. Zdumiewano się że jeszcze żyć może. Wszystkiego probowano, aby wycisnąć na niej wyznanie, że Chrześcijanie zabijają dziecię i dopuszczają się zbrodni wszelkiego rodzaju. Skatowana męczenniczka, wzywała imienia Jezus, czuła się pokrzepioną na nowo, i powtarzała: „Jestem Chrześcijanką; nic złego u nas nie dzieje się“. Jój oprawcy zeznać musieli, iż słaba dziewczyna ich zwyciężyła — Innego dnia przywiązano Blandynę do słupa, z rękami rozciągnionemi, i w takiej postawie pozartą być miała przez zwierzęta drapieżne, w oczach licznie zgromadzonych pogan. Ale żaden zwierzę nie chciał rzucić się na nią, i musiano śmierć jój odłożyć na inny dzień. — Wtedy obwiązano ją siecią, i puszczone na nią dzikiego wołu. Ten po kilkakroć porywał ją na swe rogi, i podrzucał wysoko. Najboleśniej była pokaleczona, ale żyła jeszcze; nakoniec przeto głowę jój ucięto. — W obecności Blandyny, 15-to letni chłopak Chrześcijanin, imieniem *Pontykus*, był okrutnie męczony, a ona wołała na niego, aby dotrwał w wierze; i nareszcie śród katuszy ducha oddał. (Tamże).

i) W początkach trzeciego wieku, poniosła męczeństwo *Pontamijena*, młoda niewolnica w Aleksandryi, którą własny jój pan, przez zemstę oskarżył że jest Chrześcijanką. Kiedy sędzia wszelkich obietnic i groźb, aby ją skłonić do wyrzeczenia się wiary Chrześcijańskiej, używał nadaremno, skazał ją na wrzucenie w kocioł *wrzącój smoły*. Gdy ją rozebrać chciano, wstydliva dziewczica, która nie lękała się męczarni we wrzącój smole, zlekła się bardzo tego obnażenia w obecności tylu widzów, i prosiła aby ją w *sukni* i *powoli* w smołę zanurzano, iżby poganie widzieć mogli, jaką cierpliwością Chrystus obdarzyć ją raczył. Wsadzono ją więc ubraną w kocioł wrzącój smoły, ale tak powoli, że dopiero *po trzech godzinach* smoła doszła do szyi, i wtedy nareszcie, męczenniczka oddała ducha. (Tamże).

k) Święta *Agnieszka*, ledwie trzynastoletnia, umarła także śmiercią męczeńską. Ta młodziuchna dziewczeczka, ponieważ nie chciała być powolną żądaniom pogan, w ciężkich kajdanach wywieziona była na plac kaźni. Widzowie płakali z litości nad tą śliczną różą, ona zaś szła wesoło na śmierć, śpiewając psalmy. Sam nawet kat, gdy miał jój głowę ścinać, cofnął się wstecz,

i niechciał, jak kosarz kwiatki kosić na polu. Nieustraszona dziewica dodała mu odwagi, następnemi słowy: „Nie dopuszczaj niebieskiemu Oblubieńcowi memu czekać na mnie dłużej. Ja chcę iść do niego, do niego iść ja chcę. Pocóż się ociągasz? Ulituj się nad moją tęsknotą do Nieba, i zabij mnie“. I tak poniosła mężnie, modląc się, głowę schyliwszy, cięcie mieczem, roku 304 po narodzeniu Chrystusa. (Boland. 21 Jan).

1) W roku 316 po narodzeniu Chrystusa, Agrykola, namiestnik miasta Sebaste, w Armenii, otrzymawszy rozkaz Licynijusza, który był wrogiem Chrześcijan, aby ich prześladował, wezwał do siebie wszystkich, którzy wierzyli w Chrystusa. Stawiło się nasamprzód 40 żołnierzy, którzy urodą, równie jak walecznością odznaczali się. Zapytani, czy są Chrześcijanami, nieustraszenie wyznali wiarę swoją, i oświadczyli, że gotowi są raczej wszystko, nawet śmierć najokrutniejszą ponieść, niżeli zaprzecić się prawdziwej wiary. Namiestnik zrazu pochlebiał im, i wszelkiego rodzaju obietnicami usiłował zachwiać ich wyznanie. Lecz gdy to wszystko skutku nie wzięło, kazał ich biczować, a potem *nagich, z poszarpaném ciałem, postawić na lodzie zamarznętego stawu*. W pobliżu zaś kazał zbudować gorącą łaźnię, w której każdy, coby żałował swego postępowania, mógł ogrzać się natychmiast. Tak przy łaźni, jako też przy stawie, żołnierze straż trzymali. Gdy czterdziestu wyznawców stanęło na lodzie, tak modlili się głośno: „Nas 40 wystąpiło na plac boju; o Panie! spraw, abyśmy wszyscy wieniec zwycięzki odnieśli, i aby ani jednego z nas 40 niebrakowało między uwięzonymi zwycięzko. Nasza liczba 40, jest *chwalebna* liczbą; bo ty, o Jezu! 40 dniowym postem swoim ją uświęciłeś“. — Żołnierz stojący przy łaźni, przypatrywał się nieporuszony świętym wyznawcom, i spostrzegł nagle, jak Aniołowie z nieba spuszczały się, i 39 męczennikom piękne wieniec zwycięzkie wkładali na głowę. Jeden tylko nie otrzymał wienca. Żołnierz stojący na straży, tak mówił sam do siebie: „Jest ich 40; a gdzież wieniec dla czterdziestego?“ Ale za ledwie o tém sobie pomyślił, jeden ze czterdziestu skoczył z lodu i biegł wprost do łaźni — Bogu atoli podobało się iżby prózba męczenników, aby ich liczba 40 pozostała w *całości*, wysłuchaną była, i oświecił wspomnionego żołnierza promieniem łaski swojej, tak iż on głośno zawołał w obecności innych żołnierzy, iż *w wierzył teraz w Chrystusa*, — a ledwie to wyrzekł, zrzucił

z siebie odzież, i stanął na lodzie obok innych 39, tak że liczba 40 znowu się dopełniła.— Zostawiono ich wszystkich na lodzie przez noc całą. Nazajutrz rano posłał namiestnik wozy po nich, aby ich przewiozły na spalenie. Żyli jeszcze wprawdzie, ale zupełnie z sił opadli. Jednego, który więcej życia zachował, najmłodszego z pomiędzy nich, imieniem *Melitho*, chciano zostawić, aby dać mu czas do namysłu. Kiedy go matka spostrzegła, pobiegła ku niemu, i tak zachęcała go do ostatniej walki: „O synu mój! dokończ błogosławionego zawodu, społem z towarzyszami swemi; nie pozostań sam jeden z ich grona, abys nie był zatrzymywany dłużej od oglądania Boga“. Wtedy sama mu dopomogła wsiąść na wóz, i wszyscy 40 byli spaleni *). Stolberg, Relig.-Gesch. Th. 10).

m) *O rozmaitych katuszach, jakich doświadczali męczennicy, w ogólności.* Chrześcijanie byli częstokroć za ręce i nogi na krzyż jeden nad drugim uwiązani. Ciągniono potem powrozy walcami lub kołowrotami, i tym sposobem wykręcano im członki ze stawów, gruchotano nogi i wrywano paznogie z palców rąk i nóg. Często też kaci szarpali im boki *Skorpionami* (to jest batogami o żelaznych szponach), i piekli ich *pochodniami* lub *rozpalonemi blachami żelaznemi*. Nie raz męczennicy, po *kilka godzin* wytrzymywać musieli te okrutne katusze. Albo też powrozami ciągniono ich za ręce w górę, a potem u nóg zawieszano ogromne ciężary. Niemilosiernie też chłostano ich różgami, bito kijmi lub rzemieniami, opatrzonemi w kule ołowiane. Wiele pod taką chłostą skonało. Aby te rany były jeszcze boleśnieszemi, posypywano je niekiedy *solą* lub polewano *octem*, i gdy goić się zaczynały, rozdzierano je *na nowo*. Wieszano także Chrześcijan za *nogi*, i pod nimi mocno dymiący się ogień rozniecano, tak że od dymu dusili się powolnie. Często też przywiązywano ich do ogona, albo do nóg rozhukanych koni, i te rozpędzone włóczyły, ka-

*) Ponieważ w każdym zbiorze Legend, tudzież w Brewijarzu znajduje się mnóstwo przykładów, jak Chrześcijanie w pierwszych wiekach po bohatersku wiarę swoją wyznawali, obszerniejsze przeto wyliczanie podobnych wypadków byłoby tu zbyt czynnem. Porównaj także tom III niniejszego dzieła, gdzie mowa o Bierzmowaniu. (Bardzo wiele przykładów tego rodzaju zawierają w sobie: Żywoty ŚŚ. Pańskich, Męczenników i Ojców Kościoła napisane przez Ks. Piotra Skargę S. J.

leczyły i rozrywały ciała męczenników. Innych znowu szarpano *rozpalonemi kleszczami*, lub *roztopionym ołowiem* zalewano im rany.—Tak okropne męki znosili ci święci, krwawi świadkowie Chrystusa, a trwali *mocno* aż do śmierci w wyznaniu wiary swojej. (*Domainko's Lehre in Beisp. s. 394*).

3. Nie tylko w pierwszych wiekach, ale też w *nowych* i *najnowszych* czasach byli bohaterowie wiary płci obojga, którzy najświetniejsze dowody wytrwałości swój w wierze Chrześcijańskiej złożyli. Oto są niektóre rozrzewniające przykłady:

a) W *Japonii*, gdzie święty *Franciszek Ksawery* nasiona wiary chrześcijańskiej zasiał, i te wydały najpiękniejsze owoce, wybuchło około roku 1590 straszne prześladowanie Chrześcijan, które lat dziesięć trwało. W samym 1590 roku 20,000 Chrześcijan Japońskich częścią ukrzyżowano, częścią spalono. Wszyscy wesoło szli na śmierć, a ich bohaterska wytrwałość zjednywała dla wiary Chrześcijańskiej coraz nowych zwolenników. Kiedy w jednym roku 10,000 Chrześcijan zginęło; w tymże samym roku, znowu 10,000 pogan przyjęło Chrześcijaństwo.—Po piętnastoletnim pokoju, wybuchnęło drugie prześladowanie Chrześcijan, w roku 1615. Kto wynalazł nowy rodzaj śmierci męczeńskiej, ten od prześladowców Chrześcijan odbierał natychmiast *nagrodę*. Dwa takie wynalazki mogą być tutaj wspomniane, mianowicie: *Męczeńska jama* i *wodne tortury*.

Napełniano jamę, 15 stóp głęboką, gnojem i innemi cuchnącemi rzeczami; skazanego na męki, przywiązywano do słupa, a puściwszy mu naprzód krew, i przewiązawszy mocno wszystkie większe jego żyły, skórę zaś głowy na krzyż przeciąwszy, zawieszano go nad śmierdzącą jamą, głową w dół, nogami w górę. Nieszczęśliwemu spływała kroplami krew z ran na głowie i z ust, a obrzydliwe i trujące wyziewy z jamy nabawiały ciało jego okropnych kurczów, pożerająca zaś gorączka trawiła mu wnętrzności. Gdy lękano się żeby męczennik nie zadusił się, wyciągano go z jamy, leczono, a skoro wrócił nieco do zdrowia, ponawiano też same katusze. Wielu męczenników zносиło takie najsrozsze bólesci przez 14 dni i nocy, dopóki śmierć od tego ich nie uwolniła.

Jeszcze więcej barbarzyńskimi były *wodne tortury*. Skazanego na nie Chrześcijanina kładziono na ziemi, związywano mu ręce i nogi, wkładano lejek w usta, i wlewano powoli

wodę, dopóki mu brzuch nie nabrzmiął okropnie. Kładli potém grubą deskę na brzuchu, i silni posługacze katowscy stawali na niej i skakali tak długo, aż męczennik nie oddał nazad wody, wraz ze strumieniem *krwi*. Znowu potém przez lejek napełniano mu brzuch wodą, i powtarzały się katusze. Cztery zwykle razy męczennicy silni wytrzymywali te tortury, ale większa ich część prędj się umierała.

Wszelako Chrześcijanie w Japonii znosili wszystko cierpliwie, i żaden z nich nie wyrzekł się wiary. Osłabieni na siłach starcy, dziatki dziesięcioletnie, dziewczęta i chłopaki, delikatne niewiasty, przywykłe do wygod, wszyscy wesoło szli na męki. Król Arima, który piérwszy w Japonii zaczął przesładowanie, skazał kilku Chrześcijańskich panów dworu, wraz z ich rodzinami, na *spalenie*; w dzień wykonania wyroku zgromadziło się z okolic 15 do 20,000 Chrześcijan, aby być świadkami zwycięstwa męczenników. Liczba ich strwożyła zrazu tyrana, ale nie mieli oni bronii, i tylko szli w processyi, śpiewając pieśni nabożne. Następny przykład jest bardzo rozrzewniający:

b) Pomędzy skazanemi na śmierć, znajdowała się matka z dwojgiem dzieci, synkiem 11 letnim, i córką 16 letnią. Wszyscy troje przywiązani byli, każdy do osobnego słupa, ale tak lekko, iż za małym naprężeniem siły, mogli się oswobodzić, gdyby się zachwiali w postanowieniu. Przed każdym palił się ogień w odległości 3 stóp, a kaci mieli wszystko w pogotowiu do ugaszenia go, skoro by kto z nich odwiązał się i chciał cześć oddać bożkom. Lecz ani matka, ani dzieci tego nie żądali. Nakoniec, chłopczyk odwiązał się od słupa, a chrześcijanie głośno krzyknęli, bo im zdawało się, że z powodu okrutnych mąk dziecię zaprze się wiary. Lecz jakże się zdumieli, gdy chłopczyk przebiegł otaczające go płomienie, tudzież przeskoczył przez ogień pałacy jego matkę, i z czułością przytulił się do niej. Okiem świętej spojrziała matka na syna ukochanego, i oboje w kilka minut pomarli. Córka cierpiała dłużej; nakoniec, oderwała się od słupa, schyliła się, wzięła kilka żarzących się węgli, włożyła sobie na głowę jak wieniec, i podniosła się znowu z twarzą obróconą ku niebu. Nakoniec padła martwa na kupę węgli gorejących, z kąd ciała Świętych obecni Chrześcijanie zabrali, a straż im przeszkodzić nie odważyła się. (Annegarn's Weltgesch. B. 6).

c) Kiedy w roku 1534 niegodny Henryk VIII, król Angielski, oderwawszy się od Kościoła katolickiego, przez zemstę, że Papież nierządno jego życia pochwalić niechciał, — wymagał od wszystkich katolików w królestwie swoim, aby go za głowę Kościoła Angielskiego uznali, i na to wykonali przysięgę, oparli się temu dwaj tylko znakomitsi mężowie: Biskup *Fisher* i lord kanclerz *Tomasz Morus*. Fisher zawsze służył wiernie Bogu i swemu królowi. Ale, wiedząc że Bogu większe niż ludziom należy posłuszeństwo, gdy mocno opierał się przysięgą uznać Henryka VIII za głowę Kościoła, i prawdziwej Głowie, namiestnikowi Chrystusa w Rzymie, przestać być posłusznym, rozgniewany król, osadził go w więzieniu, gdzie biedny starzec często *głód* cierpieć musiał. Po piętnastomiesięcznym zamknięciu, skazany na śmierć, był *wleczony* na plac kaźni, bo już sam *chodzić* nie mógł; nogi mu się chwiały, siwe włosy skalane były błotem, łachmany pozostały tylko z Biskupiej odzieży. Ale wesoło położył starzec niewinną głowę na pniu, i odebrał cios śmiertelny.

Tomasz Morus, lord kanclerz, tyle mądry, ile pobożny Chrześcijanin, siedział już w więzieniu, kiedy święto Fishera. Gdy mu oznajmiono o śmierci Biskupa, Morus ukląkł i błagał Pana Jezusa, aby mu także pozwolił umrzeć za Jego wiarę i Kościół. Prośba ta była wysłuchaną; bo i kanclerza skazał król pod topór. Używano mnóstwa sposobów, aby go zachwiać w postanowieniu. Żona i dzieci wpuszczone do niego, zaklinały go, aby przez upór swój, jak to nazywały, nie czynił ich nieszczęśliwymi. „Jak długo żyć jeszcze mogę“ zapytał wreszcie Morus żony swojej, jeżeli posłusznym będę woli królewskiej? — „Przynajmniej lat dwadzieścia“, odpowiedziała żona. — „Czyliż więc“, mówił dalej Morus, „za te lat 20 dłuższego życia, mam dopuścić się grzechu śmiertelnego, i za tak krótki czas, przefrymarczyć wieczność?“ — Tak pożegnał swoją rodzinę, z sercem boleścią przepełnionem, ale postanowiwszy niezłomnie umrzeć za wiarę katolicką. W piętnaście dni po biskupie Fisher'ze, sam święty został. (Tamże).

d) Za czasów Francuzkiego terroryzmu, kiedy zmuszano księży do wykonania przysięgi, która zupełnie przeciwną była ich Chrześcijańskiemu przekonaniu, zdarzyły się następne tkliwe przykłady Chrześcijańskiego bohaterstwa:

aa) W mieście *Autun*, więziony był przez lud proboszcz

seminarium w *Clermont*; mer czyli wójt gminy, chcąc go ratować, radził mu, aby nie składając przysięgi, pozwolił tylko powiedzieć ludowi, że ją złożył. — „Nie!“ odparł sumienny proboszcz, jak drugi Eleazar, — „musiałbym powiedzieć przed ludem że jesteś kłamcą, nie godzi mi się kłamstwem życia okupywać. Ten sam Bóg, który mi zakazuje wykonywać przysięgi, zakazuje mi także zwodzić lud, jakobym wykonał przysięgę“. — Zamilkł mer, zdumiony tak wielką sumiennością, a proboszcz umarł jako męczennik.

bb) Czterech kapłanów z dyecezyi Sens i Mans, poddając się wyrokowi skazującemu na wygnanie duchownych, którzy odmawiali przysięgi, udało się do Havre. Tu straż ich zatrzymała, i żądała pasportów. Z pasportów dowiedziano się, że są księżmi. Wymagano przeto aby wykonali przysięgę, i obiecano im bogate prebendy. Ale odpowiadali mężnie: „Ponieważ wymagano od nas przysięgi, dla tego też idziemy teraz na wygnanie“. Rozjuszone, a obłąkane pospólstwo krzyczało: „Krnąbrni to księża! Precz z nimi!“ I zaraz dwóch pierwszych zabito. Dwóch drugich powleczono do blizkiej rzeki, i zagrożono utopieniem, jeżeli przysięgi nie wykonają. Ale nie zląkwszy się odpowiadali: „Sumienie nasze tego nam nie pozwala“. Wrzucono ich w rzekę, ale wypłynęli na wierzch. „Przysięgnijcie, wołano na nich, a wyratujemy was“. Tonąc odpowiedzieli oba: „Nie, nie możemy, nie wykonamy przysięgi“. — Wyciągniono ich z rzeki, i znowu domagano się aby przysięgali. Na pół umarli, i ledwie oddychając, rzekli: „Nie, nigdy nie przysięgniemy“. Na widok takiej mocy charakteru, rozżarła się tłuszczą: znowu wrzucono w rzekę bohaterów wiary, i długimi widłami dopóty trzymano ich pod wodą, aż ducha oddali.

cc) W twierdzy na wyspie Rhe, znajdowało się 1,100 księży, którzy nie chcieli wykonać bezbożnej przysięgi, tu wiele ucierpieli za wytrwałość swą w wierze. Latem wystawieni byli na skwar słoneczny, zimą marzli od mrozów. Pośłaniem ich była odrobina nędznej słomy. Róbaćstwo dręczyło ich we dnie i w nocy, a żywność ich składał gruby chleb, trocha nieposilnego i obrzydliwego mięsiwa, w miejsce którego dawano im często stary i twardy groch, lub odrobinę cuchnącego stokfisu. Z tego powodu, większa część księży, a w tej liczbie nie mało starców, chorowało, i gromadami umierało.

(Christliche Helden in Frankreich, von And. Raess und Nic. Weis).

e) Kiedy w roku 1790, w Pekinie, stolicy Chin, wybuchło prześladowanie Chrześcijan, niewiasta, imieniem *Kolomba*, poświęciła się wyłącznie posługom wyznawców Chrześcijańskich, Missyjonarza Pekinńskiego, który we dwa lata potem w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie, wzięła do swego domu, narażając nawet życie własne, i tak go przechowała lat trzy. W roku 1801 Kolomba samaż, wraz z dziewczęcą *Agatą*, została schwyтана i stawiona przed trybunałem kryminalnym. Obie wyznały Jezusa Chrystusa, mówiły o stworzeniu świata, i zbijały zabobony Chińczyków. Dziwili się sędziowie, i wychwalali ich naukę; ale na nic się nie przydało pochlebstwo. Poprowadzono ją więc na tortury. Nie było męczarni, której by nie probowano na nich, aby zmusić je do wyrzeczenia się wiary Chrześcijańskiej i wydania innych Chrześcijan. Pogruchołano im palce, ciała ich ranami okryto; ale wśród najokrutniejszych mąk zawsze okazywały jednostajną chrześcijańską cierpliwość. Nie słyhać było żadnej ich skargi, żadne słówko im nie wymknęło się, któreby innych Chrześcijan zdradzić mogło. Wytrwałość ich niczem zachwiać się nie dała. Kolomba miała syna imieniem Filipa, który także dla Jezusa Chrystusa był uwięziony, ale znajdował się w innem więzieniu. Młody ten człowiek, wśród boleśnych męczarni, wymknął się z kilku słowami, które wzbudziły obawę o jego wytrwałość. Pewnego dnia, kiedy matka prowadzoną była do sędziego kryminalnego, spotkała syna, o którego osłabieniu ducha jęj powiedziano. Ze wszystkich przeto sił swoich zawołała nań troskliwa matka: „Synu mój! czyliż nie wiesz, że Jezus Chrystus zstąpił na cię, aby cię oświecić, bo ślepy jeszcze jesteś?“ Młody człowiek dotknięty słowami matki, uczuł w sobie ożywioną na nowo odwagę, i dokonał potem żywota, jako wytrwały Męczennik. Matka także, i towarzyszka jęj cierpień, skazane zostały na śmierć, ale wyrok ten był dla nich posłannictwem radości. W przeddzień śmierci, tak były wesole i uradowane, jak nigdy w życiu swoim. W pierwszych dniach Lipca, pospołu z 8 innymi niewiastami chrześcijańskimi, wieziono je na plac śmierci. Przez całą drogę modliły się głośno. Na chwilę przed śmiercią, obróciła się Kolomba do oficera, dowodzącego strażą i rzekła: „Według praw krajo-

wych, skazani na śmierć muszą być przed wykonaniem wyroku odarci z odzieży; ale takie obnażenie nie przystoi nam kobietom. Pójdź zaraz do naczelnego Mandaryna, i proś aby nam pozwolił nie zdejmować naszego ubrania". Udzielono im tę łaskę; z czego niewiasty bardzo się uradowały; Kolomba uczyniła znak Krzyża świętego, i pierwsza podała głowę swą katowi. (*Herbst's, Exempelb. I, 434*).

f) Dnia 6 Stycznia 1833 roku, zaczęło się w *Kochinchinie* straszne prześladowanie Chrześcijan, i wszelkich używano środków, aby ich zniewolić do wyrzeczenia się wiary. I tak na przykład, jeden Mandaryn wynalazł nowy, okrutny sposób noszenia wideł. Kazał on robić widły długości drabiny, i wkładać je na 7 lub 8 osób, wielkich i małych, aby im dotkliwy ból sprawiały. Potém kazał chrześcijańskie krzyże, obrazy i t. p. porozrzucać na ziemi, a chrześcijanie musieli deptać je, na znak swego odstępstwa od wiary. Gdy uczynić tego nie chcieli, żołnierze ciągnęli za wielką drabinę. Chrześcijanie opierali się, aby nie znieważać przedmiotów ich czci; ale gwałtem ich wleczono, i radośne brzmiały okrzyki na widok ich łez i cierpień.—Prześladowcy wynaleźli także szczególny środek *śledzenia* Chrześcijan. Na wszystkich drogach i kanałach znajdowały się liczne budy celne, a celnicy przymuszali podróżnych do pokazania sobie pasportów. Aby rozróżnić Chrześcijan od Pogan, położono na ziemi, blisko drzwi, *Krucyfiks*. Chrześcijanie, którzy stawiając się przed celnikami, spostrzegłszy ten znak czcigodny, chcieli go wyminąć, aby nie znieważać deptaniem; poznani, że są Chrześcijanami, byli więzieni i męczeni. Z tego powodu nie odważali się podróżować, i z wielką trudnością ratować się mogli ucieczką, (*Tamże, I, 433*).

g) W Marcu 1834 roku, w stolicy prowincyi *Kuy-Tscheu*, w Chinach, uwięziono 26 Chrześcijan za ich religiją. W téj liczbie znajdowali się dwaj synowie 70-cio letniego starca, imieniem *Piotr Lieu*, wraz z żonami. Biorąc synów do więzienia, nie śmieli siepacze podnieść ręki na niego, przez uszanowanie dla podeszłego jego wieku. Ale pobożny starzec, który dawniej cierpiał już raz za wiarę swoją i był do Tartaryi wygnany, i tą razą nie chciał być oszczędzanym, lecz sam dobrowolnie poszedł do sądu, i okazał tu odwagę tym więcej uderzającą, że Chińczycy z natury swojej są lękliwi. „Jeżeli jest zbrodnią, mówił przed sądem, wyznawać wiarę Chrześci-

jańską, tedy i ja jestem takimże winowajcą, jak synowie moi, i muszę być karany jak oni; bo ja ich wychowałem w religii Chrześcijańskiej i jój ich uczyłem; jestem przeto głównym winowajcą,—na mnie więc naprzód karę wymierzajcie. Jeżeli zaś jestem niewinny, tedy i moi synowie i ich żony są niewinni, ich też zatem uwolnić musicie“. Dwa razy odprawiał go sędzia, mając wzgląg na wiek jego, ale za trzecim razem, gdy Piotr wrócił znowu i bronił religii Chrześcijańskiej, rozgniewany mandaryn jego uporem, kazał wyklóć mu *igłami* na twarzy litery, oznaczające że jest *oszustem*. Każdy, kto przeczytał ten napis na jego twarzy, domyślał się że wkrótce śmierć go spotka; co też i nastąpiło, gdyż dnia 17 maja, czcigodny starzec skazany został na uduszenie. Kiedy posadzono go na śmiertelném krześle, uczynił znak Krzyża świętego, i duszę Bogu poleciwszy, ze spokojnością i pogodą męża Sprawiedliwego, rzekł do kata, który go miał zadusić: „Skończyłem już moję modlitwę, wyciągnij więc ręce, i czyni co ci rozkazano“. Tak dokonał żywota sędziwy bohater wiary. Starszy jego syn umarł po kilku dniach w więzieniu; drugi jego syn z bratową i innemi, na tąż samą karę skazanemi, poszedł wesoło na wygnanie. Żonę mu odebrano i odesłano na powrót, aby dwoje małych jego dzieci i starą małżonkę teścia swojego opatrywała. Żaden z pomiędzy skazanych nie zaparł się wiary swojej; tryumf przeto był zupełny. (Tamże, I, 435).

h) Jeden książę Chiński z krwi cesarskiej przyjął wiarę katolicką i wyrzekł się grubych błędów Lamajskiego bałwochwalstwa. Aby wierze swojej poświęcić się wyłącznie, nie wahał się wyrzec się swojego stopnia, godności i całego majątku swego. Cesarz rozgniewany wytrwałością księcia w wierze Chrześcijańskiej, skazał go na wygnanie w głąb Tartaryi, o 1,000 godzin od jego ojczyzny. Tu książę przepędził lat 18 w towarzystwie misyjnarza, który także w te strony był wygnany. Po tak długim cierpieniu, otrzymał wreszcie wolność powrotu do ojczyzny. Szlachetny książę nie wrócił do wygod życia pańskiego, ale dobrowolnie udał się do wikaryusza apostolskiego w Jan-Si, i ten go przyjął w liczbę Katechetów, to jest na urząd, do którego najoświecieńsi i najgorliwsi Chrześcijanie z każdej gminy byli wybierani do pomocy misyjnarzom. Wikaryusz Korei pisał w roku 1834 o wspo-

mnionym księciu, że on za największe dla siebie ma szczęście, słuchać codzien Mszy świętej i jak najczęściej przystępować do Sakramentów. Posługiwał też Kapłanom u stołu i nigdy nie dał się nakłonić, aby usiadł w ich obecności. Jakkolwiek ten książę krwi cesarskiej, posiadał prawa do jednego z pierwszych tronów w świecie, ale pokora Krzyża wzięła górę nad berłem cesarskim, i miał on sobie za zaszczyt być pomocnikiem i sługą ubogich Kapłanów. (Tamże, I, 437).

Z D A N I A.

a) Gdy jednego Męczennika zapytywał tyran pogański, jak się on nazywa, z kąd pochodzi, czy jest wolny czy niewolnik? Na te wszystkie zapytania, dawał on jedną odpowiedź: „*Chrześcijanin jestem*“, ponieważ był przekonany że to samo imię przewyższa wszystkie ziemskie tytuły. (Euseb. Hist. eccles. I. 4).

b) Kiedy Kwintylijan, namiestnik w Sycylii, rzekł do świętej *Agaty*: „Czyliż tobie, która jesteś ze znakomitego rodu, nie wstyd upokorzonego i wzgardzonego życia Chrześcijan?“ — odpowiedziała mu śmiało: „Chrześcijańska pokora i uniżoność, daleko wyższe są nad wszystkie bogactwa i pychę“. (Sur. 5, Febr).

c) Świętemu Męczennikowi *Gorbiusowi*, radzili niektórzy, aby tylko *językiem* zaparł się wiary swojej: w sercu zaś może być wiernym religii. Rozgniewany odpowiedział: „Miałbym zaprzeć się Boga mojego, na którego służbie wychowany zostałem? Zaprawdę, język mój, którym mię Stwórca obdarzył, nigdy użytym być nie może na to, iżby miał zaprzeć się Stwórcy swojego“. (Baron. ann. 304).

d) Kiedy świętemu *Polikarpowi*, zagroził namiestnik spalaniem na stosie, jeżeli wiary Chrześcijańskiej przeklinać nie będzie, tak pięknie odpowiedział Święty: „Lat 86 służyłem Chrystusowi, a żadnej mi on nie wyrządził krzywdy; za cóż miałbym go przeklinać dzisiaj?“ (Euseb. Hist. I, 4).

B. Wiara nasza być powinna żywą.

I. *Józef*, Egipski tak *żywo* wierzył we wszechobecność Boga, że skwapliwie umknął przed pokuszeniem. (I. Mojżesz., XXXIX). *Zuzanna* oparła się pokuszeniu *żywą* swoją wiarą w znajomość Boga o wszystkich rzeczach. (Daniel, XIII). — *Tobiasz* nie tylko wierzył w Boga prawdziwego, ale i żył według przykazań Bożych. Kiedy za młodości jego inni modlili się do cielców złotych, których Jeroboam kazał porobić, on uciekł od ich towarzystwa, i udał się do Jeruzalem modlić się Bogu prawdziwemu. Uczynki miłosierdzia Tobiasza świadczyły o gorą-

cości jego wiary; po tych owocach poznać można było prawowiernego sługę Bożego. (Tob. I).—Taż samą żywą wiarą odznaczali się: Hijob, Patryjarchowie, Machabeusze i t. d.

2. Jak żywą i płodną w cnoty, tudzież dobre uczynki, być powinna Wiara Chrześcijańska, przekonać się możemy:

a) Z obyczajów *pierwszych Chrześcijan*.—O tych, którzy skutkiem nauki świętego Piotra, w dzień Zielonych Świątek, nawrócili się do wiary Chrześcijańskiej, tak mówią *Dzieje Apostolskie* (II, 42): *I trwali w nauce Apostolskiej, i w uczestnictwie łamania chleba* (w przystępowaniu do świętej Komunii) *i w modlitwach. A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, i wszystko mieli wspólne. Osiadłości i majątności sprzedawali i dzielali nimi wszystkie, jako każdemu było potrzeba. Codzień też trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domach* (to jest, przystępując także w domu do Sakramentów Ciała i Krwi Pańskiej), *pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej; chwalcąc Boga i mając łaskę u wszęgo ludu*. Dla tego też pierwsi Chrześcijanie byli nazywani: *Wybranymi, Świętymi Braćmi, prawdziwie mądrymi, doskonałymi, ulubieńcami Boga*.

b) Święty *Klemens*, który przy końcu wieku pierwszego był Papieżem, chwali w swym liście Chrześcijan *Korynckich*; „Jesteście, mówi on, w dobrej sławie, jako najprzedniejsi uczniowie Piotra, uważani przez wszystkie gminy! Któż pomiędzy wami nie mieszkał, a waszój niezachwianej ucieczki wiary i cnotliwego sposobu życia nie szacował? Któż nie podziwiał skromności i umiarkowania w postępowaniu waszém? Nikt z was nie uchylał się od żadnej powinności, owszem wszyscy pod łagodnym przewodnictwem pasterzy dusz waszych, uczyniliście wielkie postępy w ewangelicznym życia zawodzie! Starszym okazujecie winne uszanowanie; dla młodzieży służyście za wzór obyczajności i prawości. Byliście pokorni i bez żadnej pychy, skorzy tak do posłuszeństwa, jak do rozkazywania, do dawania jak do brania; podobni do wędrowników, którzy śpieszą do swojej ojczyzny, szukacie na tym świecie tylko tego, co jest najpotrzebniejszém do waszego utrzymania, poglądacie zawsze w królestwo niebieskie, i ściśle trzymacie się przepisów Ewangelii. Tym sposobem, spokojnie i przyjemnie życie wasze upływa. Ze spokojnością niewinnego serca, i ze słuszném zaufaniem, podnosicie swe ręce ku Ojcu niebie-

skiemu, aby wam nawet drobne słabości wasze przebaczyć raczył; ale, tém usilniej błagacie go, aby żadnemu z pomiędzy was, nie dopuścił zachwiać się w wierze i zginąć. W obcowaniu waszém panuje niewinność i rzetelność, wszelka złość i obraźliwość ztąd ustąpiły. Jeżeli który z was przeciw wam wykroczył, opłakujecie jego upadek, i cudze winy, jak swoje własne, bierzecie do serca. Czyliż piękniejsze świadectwo o żyjącej wierze waszój być może nad świetne uczynki wasze!“ (Ber. Bercast. Kirch. Gesch., tom I).

c) *Plinijusz Młodszy*, poganin, który, w drugim wieku po narodzeniu Chrystusa, był namiestnikiem w Bitynii, jak najostrzejsze miał baczenie na Chrześcijan, zamieszkałych w jego prowincyi, a po wszystkich swoich badaniach i śledzeniach, chociaż niektóre chrześcijańskie niewiasty brał nawet na tortury, aby przekonać się o mniemanych zbrodniach Chrześcijan, musiał wreszcie cesarzowi *Trajanowi* donieść nic innego o Chrześcijanach, tylko, że w pewne dni schodzą się razem, śpiewają pieśni na cześć Chrystusa, którego uznają za Boga, a także uroczyście zobowiązują się *od wszelkich występków wstrzymywać się, nigdy nie dopuszczać się ani kradzieży ani krzywoprzysięstwa, nigdy słowa danego nie łamać, albo też powierzonego sobie cudzego mienia zaprzeczyć się*. Tak więc poganin dał świadectwo, jak pięknie pierwsi Chrześcijanie wiarę swą uczynkami potwierdzali. (Plinii Epist. ad Trajan).

d) Święty *Justyn*, poprzednio mędrzec pogański, napisał, zostawszy Chrześcijaninem, Obronę albo apologiją chrześcijan, i przesłał ją Rzymskiemu cesarzowi i senatowi. Tu wykazywał, że Chrześcijanie są istotnie *najszlachetniejszymi i najpobożniejszymi* ludźmi, i że ich uczynki są najgłówniejszém świadectwem prawdy ich wiary. Pisał on, między innymi: „*My, cośmy dawniej hołdowali lubieżności, teraz umiłowaliśmy tylko czystość anielską; niegdyś bawiliśmy się zabobonami, dzisiaj jesteśmy studzy jedynego prawdziwego Boga. Dawniej pieniądze i własność przekładaliśmy nad wszystko; teraz zaś wszystkiemi dzielimy się z potrzebującymi. Dawniej żyliśmy z sobą w nieprzyjaźni, i godziliśmy jeden na życie drugiego; a teraz żyjemy, jak Chrystus nauczył nas tego, ze wszystkiemi w przyjacielskiej zgodzie, i modlimy się nawet za nieprzyjaciół naszych*“ . (Justin. Apol. I).

e) W początkach trzeciego wieku, pisał *Tertullijan*, także

Obronę, i poświęcił ją, nie wymieniając swego nazwiska, wielkorządczom prowincyj. „Przyznaje“, pisze on między innymi, „że niektórzy poganie słusznie skarżą się na Chrześcijan, iż żadnego oni nie przynoszą im zysku. Nadewszystko tacy, którzy z występku czynią sobie rzemiosło; potem zbójcy, którzy się zajmują, także truciznicy, czarnoksiężnicy, wieszczbiarze i astrologowie. My Chrześcijanie, odwołujemy się do waszych czynności sądowych. U was, każdego dnia przychodzą skargi na zbrodniarzy, na zabójców, rzezimieszków, zwodzicieli, złodziejów wszelkiego rodzaju: a któryż z nich jest Chrześcijaninem? Albo, kiedy Chrześcijanie jako Chrześcijanie oskarżeni bywają, któryż z nich o takie zbrodnie był przekonany? *U was*-to są zbrodniarze; z pomiędzy *was* są ci, którzy napełniają więzienia; z pomiędzy *was* ci, którzy po kopalniach jęczą; z pomiędzy *was* zgrają złoczyńców, którzy idą na pastwę zwierząt, w amfiteatrze. My, jesteśmy niewinni; od Boga nauczyliśmy się niewinności i znamy ją doskonale, ponieważ nam przez najdoskonalszego mistrza była objawiona, i wiernie ją zachowujemy“.—Dalej mówi, że Chrześcijanom nie tylko zabroniono zabijać, ale i gniewać się, nie tylko im zabroniono nieczystych uczynków, ale nawet spojrzeń pożądlivych; nie tylko zabroniono obelg czynnych, ale nawet złych mów; przykazano Chrześcijanom, nie złém za złe, ale dobrém odpłacać się. (Tertul. Apolog).

3. Święty *Franciszek Ksawery* w szesnastym wieku nawrócił Japończyków na wiarę Chrześcijańską. Wszystko co się nazywa cnotą, najpiękniej zakwitnęło u tych nowonawróconych Chrześcijan. Żarliwość ich była prawdziwie zadziwiająca, a zawsze jednak z siebie nie byli zadowoleni, bez ustanku uskarżali się na oziębłość swoje, i mniemali że zaledwie godnemi są imienia chrześcijańskiego. Sumiennosc ich była tak wielka, że po najmniejszych błędach, których się dopuścili, zaledwie uspokoić się dawali. Duch pokuty tak bardzo panował nad nimi, że misyjnarze częstokroć usilnie starać się musieli wstrzymywać ich od szkodzących zdrowiu umartwień zbyt licznych. Pewien Portugalczyk, który na miejscu przypatrzył się sam wszystkiemu, pisał do Europy, że w całym Kościele nie masz zakonu, któryby ścisłością postów i umartwieńiami wszelkiego rodzaju, przewyższał nowych Chrześcijan w Japonii; — widząc tych nowonawróconych, jak się modlą,

mniemalibyśmy że patrzymy raczej na modlących się Świętych; słowem, gdy ujrział on Chrześcijan w Japonii, zdaje się mu, że sam nie jest Chrześcijanem. (Hist. eccl. du Japon. 1, 2).

4. Miły przykład, jak piękne owoce wiara żywa wydaje, mamy na nowonawróconych Chrześcijanach w *Paraguay*. Ci dawniej byli dzikimi i *ludożercami*. Ale, staraniem gorliwych misyjnarzy zostali nawróceni na wiarę Chrześcijańską i życiem swoim prędko wyrównali pierwszym Chrześcijanom w Jerozolimie. Nie słysząc już było u nich ani o wszeteczeństwie i opilstwie, ani o nienawiści i pysze. Każdego ranka, przed wschodem słońca, szli oni do kościoła, na wspólną poranną modlitwę, później słuchali Mszy świętej i krótkiej nauki religijnej. Potem wszyscy udawali się do swojej roboty. Wieczorem, gdy już zmierzchało, zbierali się także razem wszyscy Chrześcijanie do kościoła, i odprawiali spólną wieczorną modlitwę. Tak więc, każda Redukcja (nazwisko miejsca zamieszkania nowonawróconych) składała jedną wielką rodzinę, której ojcami byli misyjnarze. Ponieważ wszyscy swój czas dzielili między pracę a serdeczną modlitwę, zawsze byli weseli, —spokojność Boża jaśniała na ich twarzy. Nie było pomiędzy nimi ani jednego ubogiego; nieznano ani szpitalów, ani jałmużny; ponieważ wszystko mieli spólnem, jak pierwsi Chrześcijanie. Jeżeli który dopuścił się jakiego występku, prowadzony był do kościoła, tu wyznawał swoją winę, i odnosił karę publicznie, często na samémże miejscu. Powtórzenie winy zdarzało się bardzo rzadko. Kto zgrzeszył tajemnie, sam dobrowolnie przyznawał się, i prosił o karę publiczną. Prawie wszyscy co miesiąc przystępowali do Stołu Pańskiego, większa atoli część, jak w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, każdej niedzieli pożywała chleb Anielski, a święta uroczyste Pana naszego każdy z radością obchodził *).

5. Że wielu Chrześcijan wiodło żywot *przeciwny* wierze swojej, to często stawało na przeszkodzie do nawrócenia pogan.

a) Święty *Otto*, biskup Bamberski, udał się na *Pomorze*, opowiadać Ewangeliją tamecznym poganom. Przybywszy do

*) Ponieważ żywot każdego Świętego dostarcza dowodów, jak Wiara przez uczynki albo żyjąca ma być okazywana, byłoby zatem dalsze przytaczanie tu przykładów pojedynczych Świętych, zbyt wiele, témbardziej, że w trzecim i w piątym głównych działach Katechizmu historycznego, tudzież w legendach o Świętych, znaleźć je można w dostatecznej liczbie.

Szczecina, stolicy tego kraju, upominał mieszkańców aby przyjęli Wiarę Chrześcijańską. Barbarzyńcy, u których kradzież była występkiem nieznanym, odpowiedzieli: „U was Chrześcijan, są złodzieje i rozbojnicy, którym nogi obcinają i wykluwają oczy; wiele u was widać zbrodni i karania śmiercią, i Chrześcijanin nienawidzi innych. Nie chcemy takiej religii, poprzestajemy na swojej. (Richter's histor. Schatzkammer. Bd. 2. s. 198).

b) Hiszpanie występniem życiem swoim w Ameryce, taką wzbudzili ku sobie nienawiść, że *Indyanie* często powtarzali, iż nie pragną *Raju*, to jest Nieba, gdzieby Hiszpanie znajdowali się z nimi razem. Z tego powodu, nienawiść ku ich osobom spłynęła na ich religiję, bo ludy te pojąć nie mogły, iżby religija Hiszpanów, to jest Chrześcijańska, była dobra, kiedy ci co ją wyznawali, są złoczyńcami. (Tamże).

Z D A N I A.

a) „Wtedy dopiero jesteście *prawdziwie wiernymi*, kiedy Wiarę, którą ustami wyznajemy, *uczynkami* też stwierdzamy“. (S. Gregor. hom. 26).

b) „Wiara *połączona z miłością* — jest wiarą Chrześcijańską; wiara *bez miłości* — jest wiarą szatańską“. (Czarci bowiem wierzą, ale wzdrygają się na nią. (S. Jak. II, 19). (S. August. 10 de Civit.)

c) „Prawdziwa wiara bynajmniej nie próżnuje, lecz owszem bierze za nieodłącznego sobie towarzysza *wytrwały zapal ku dobremu*; bo kto uznał wiarę za prawdziwą i ukochał ją, ten usiłuje zapal ku dobremu zawsze okazywać uczynkiem“. (S. Hieron. ad Paulam).

d) *Karol Wielki* cesarz, zwykł był mawiać: „Czyliż-to nazywa się wierzyć w Boga, jak trzeba, kiedy, jego groźby lekceważymy, i jego przykazania bezkarnie przekraczać chcemy“. (Ber. Bercast. K. G. tom 8).

e) *Penda*, pogański król *Mercyi*, gniewem wnet zapalał się ku tym, o których słyszał, że chociaż zostali Chrześcijanami, ale nie według prawideł wiary Chrześcijańskiej żyli. „Czy podobna!“ wołał on wtedy „wierzyć w Boga i wszechmocność jego uznawać, a przeciw jego przykazaniom i ustawom postępować?“ (Richt. histor. Schatzkamm. I, 349).

f) *Święta Teresa* mawiała: „Nie wierzyć w Boga, jest jawnym szaleństwem; ale wierzyć w Boga, a jednak lekceważąc jego przykazania, zuchwale go obrażać — jest to *najwyższy stopień* niepojętego szaleństwa“. (Stolb. R. G. Buch 23).

Porównania.

a) „Jak ciało bez ducha martwém jest,—tak też wiara bez dobrych uczynków jest martwą“. (Ś. Jakób, II).

b) „Jak kiedy ręka człowiekowi uschnie, chociaż jest ona jeszcze *prawdziwym członkiem* ciała, ale pozbawioną jest krążenia krwi i życia a zatem nieużyteczna, tak też i wiara nasza, może być prawdziwą, lecz gdy nie okazuje żadnego życia przez dobre uczynki, jest wtedy także nieużyteczną i martwą“. (Ś. August. contr. Donatist).

c) „Nasienie, w skrzyni zamknięte, żadnych owoców wydać nie może.—Tak też i wiara, jeżeli w samym tylko umyśle jest zamknięta, nie wydaje żadnych dobrych uczynków“.

d) Jak temu, kto chce iść gdziekolwiek, dwie rzeczy konieczne są potrzebne: *Oczy*, aby drogę widział, i *nogi*, aby niemi szedł,—tak też i ludziom, którzy pragną iść do królestwa Niebieskiego, konieczne są potrzebne *oczy wiary* i *nogi postępu*. Z tego powodu mówi święty *Grzegorz*: „Pogański naród był umysłowo ślepy, gdy bez wiary, drogi zbawienia, *nie widział*; Żydowski zaś naród był umysłowo *kuławy*, bo chociaż widział drogę zbawienia, ale nią *nie poszedł*“. (S. Gregor. I. 19. mor.)

e) Jak o życiu ciała przekonywamy się z ruchu;—tak też o życiu wiary naszej, przekonywamy się z dobrych uczynków.

f) Długo nieuprawna rola wydaje tylko chwasty i ciernie; długo zamknięte powietrze psuje się; stojąca woda gnije i płodzi żaby i robactwo; żelazo nieużywane rdzewieje.—Podobnie i wiara staje się niepożyteczną, jeżeli nie ćwiczy się w wykonywaniu dobrych uczynków i w żywej czynności nie utrzymuje.

g) Cóż skorzysta dziecię, jeżeli wierzy ojcu, że za swe posłuszeństwo wynagrodzonym będzie, a jednak woli ojca nie wykonywać? Czyliż nieposłuszne dziecię otrzyma nagrodę?—Tak mało też pożyteczną jest ludziom sama wiara w obietnice Boga, jeżeli przez wykonywanie woli Boskiej godnemi ich nie uczyni.

h) Wiara bez uczynków podobną jest owemu drzewu figowemu, któremu, ponieważ nie rodziło owoców, Zbawiciel uschnąć kazał. (S. Mat. 21).

D O D A T E K

O APOSTOLSKIEM WYZNANIU WIARY.

a) Święty *Augustyn* mówi co następuje o początku Apostolskiego wyznania Wiary: „Wprzód nim Apostołowie z rozkazu Pana rozeszli się, aby opowiadać słowo Boże wszystkim narodom, postanowili, za natchnieniem Ducha Świętego, ułożyć chrześcijańskie Wyznanie Wiary w krótkich słowach, i w takiej formie, by tém

mocniej wiernym ją wrazić, i ztąd wzięło początek Apostolskie wyznanie wiary". (August. serm. 59).

Dzisiaj jeszcze pokazują miejsce w bliskości Jeruzalem, gdzie ułożono wspomniane wyznanie wiary. Jest to gatunek cysterny w kształcie jaskini, 20 kroków długiej, której sklepienie, na cześć dwunastu Apostołów, podparte jest 12 arkadami. (Guillois Explication du Catéchisme I, 404).

b) *Piotr*, Męczennik, przewany Piotrem z Werony, ponieważ urodził się w tém mieście roku 1205, podaje nam piękny przykład mocy i godności apostolskiego wyznania wiary. Rodzice jego byli Manichejczycy, to jest heretycy, którzy mniemali, że świat stworzył nie Bóg, ale *zły duch*; dziecięciu więc zagrażało wielkie niebezpieczeństwo wpadnięcia w takiż błąd! Ale ojciec posłał go do katolickiego nauczyciela szkoły, i sądził, że jeżeli dziecko usłyszy tu wiele rzeczy katolickich, łącno przyjdzie wykorzeniec je później z umysłu jego. Młody Piotr zaczął w szkole od nauczania się apostolskiego wyznania wiary, i wielce się niem, tudzież objaśnieniami nauczyciela uradował.—Razu jednego, gdy wrócił ze szkoły do domu, spotkał go stryj i zapytał czego się uczy w szkole? Chłopczyk odpowiedział, że uczy się apostolskiego wyznania wiary, i zaraz wesolo powtórzył je przed stryjem. Ale, że stryj i sam był Manichejczykiem, starał się przeto wmówić w dziecę, że nie Bóg jest stworzycielem Nieba i ziemi, ale, że wszystko przez ducha złego jest stworzone. Wszelako, w dziecku wiara w treść apostolskiego wyznania, za łaską Bożą, tak mocno się wkorzeniła, iż śmiało odpowiedział: „Nie! Ja wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi!“ Stryj przełęczniony stałością siedmioletniego chłopczyka, powiedział o tém jego ojcu, i oba razem usiłowali zachwiać dziecę w jego wierze katolickiej. Głaskano go, grożono mu, wszystkiego probowano, ale wszystko okazało się nadaremne; na wszystkie przełożenia niedowiarków, odpowiadał mocno i śmiało: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi.“—Urosło dziecę na wytrwałego w wierze katolika, i mocno się trzymało apostolskiego wyznania wiary. Piotr został wielkim świętym w zakonie Świętego Dominika, i kazaniami swemi o apostolskiem wyznaniu wiary, nawrócił niezmierną liczbę niedowiarków, ale tém samém ściągnął na się śmiertelną nienawiść wielu zatwardziałyh Manichejczyków. Czyhali oni na jego życie. Namówiony morderca, napadł na Piotra, gdy ten jechał z Como do Medyolanu, i ciał go mieczem w głowę. Prawie umarły, odmawiał w ostatnich chwilach apostolskie wyznanie wiary, którego będąc jeszcze dzieckiem w szkole, bronił z wytrwałością. (Vita 29 April.)

c) Święty Augustyn pisze: „Nie zapominajcie nigdy odmawiać codzień waszego wyznania wiary, gdy wstajecie i gdy idziecie na spoczynek. Nie zaniedbujcie często tego powtarzać; takie powtarzanie jest dla was zbawienném, gdyż zapobiega niepamięci. Nie powiadajcie: odmawiałem je wczora, odmówiłem dzisiaj; odmawiam

je codzień i ciągle mam w pamięci. Weź się do wiary swojej i spojrzij w siebie: twoje wyznanie wiary służyć ci powinno za zwierciadło. Obejrzyj się potem, czy we wszystko wierzysz, co wyznajesz, i ciesz się codzień z twojej wiary. Niech ona będzie twoją bogactwem, codziennym ducha twojego przyodziewkiem. Czyliż nie ubierasz się, kiedy wstajesz? Tak też powinienes, przez odmawianie wyznania wiary, odziewać duszę swoją, aby przez zapomnienie nic w niej obnażonego nie było". (S. Aug. I. de Symb.).

Uwaga. Podobnie jak objaśnienie 6-ciu prawd głównych (mianowicie 1-o że jest Bóg; 2-o że Bóg jest sędzią sprawiedliwym i t. d.) przez większą część Katechetów pod temi artykułami wiary, gdzie wspomniane prawdy według treści swojej należą, są zamieszczane, tak też i przykłady właśnie o tych sześciu głównych prawdach tam będą przytoczone, gdzie ich objaśnienie najlepiej przypada, np. o Bogu, Jego sprawiedliwości, o Trójcy przynajświętszej, w pierwszym artykule Wiary,—o drugiej Boskiej osobie, w drugim, trzecim i t. d.;—o łasce, w ósmym artykule Wiary.

DZIAŁ DRUGI.

O DWÓNASTU ARTYKUŁACH WIARY.

§ 1. O PIERWSZYM ARTYKULE WIARY.

A. O poznaniu Boga.

1. Wiemy już z samegoż Objawienia boskiego, że jest najwyższa, sama z siebie najdoskonalsza istota, którą nazywamy Bogiem.— Już święty Paweł pisał do Rzymian (I. 19) że niewidzialna istota Boga poznana być może z widzialnych dzieł Jego; przeto następują tu niektóre przykłady, jak ludzie— z rozważania tylko dzieł Boskich,— samegoż Boga poznać mogą.

a) *Sokrates*, największy mędrzec w Atenach, który żył na 400 lat przed narodzeniem Chrystusa, przyszedł przez rozważanie świata i najmędrszego urządzenia jego do przekonania, że najwyższa, wszechmocna i najmędrsza istota, musi przede wszystkim być uznana i rządzić wszystkiem, i chciał przekonanie własne wlać w uczniów swoich. Dowodził im, że wszystko w świecie i w ludziach tak mądrze jest urządzone, iż koniecznie przyznać trzeba, że nie przypadek ale mądrość wszechmogącego Stworzyciela, to wszystko uczyniła i uporządkowała. Miewał o tém z uczniami swemi długie i piękne rozmowy, które spisał jeden z tychże uczniów *Xenofon*. Ponieważ zaś Sokrates w rozmowach swoich najczęściej mówił o Bogu w liczbie pojedynczej, zaskarżono go przed sądem, że gardzi bogami ojczystymi (których płonne pojmował zmyślenie)— tudzież że odwodzi młodzież od wiary w bogów. Sokrates bronił się nie długo, ale tylko powiedział, że od lat 30 jedyną jego dążnością jest, aby spółziomków, a w szczególności młodzież, uczynić cnotliwszą i szczęśliwszą. „Do takiej czynności, jak miemam, Bóg mnie powołał, a Jego wyrok bez porównania wyżej czczę i szanuję, niżeli wasz, o Ateńczycy!“ Nieprzyjaciele Sokratesa tak się rozjątrzyli, że szlachetny mędrzec na śmierć skazany został i wypić musiał kubek trucizny.

b) Inny poganin, *Cycero*, napisał rozprawę o naturze bóstwa. Zastanawia się on nad stworzeniem roślin i zwierząt i wskazuje jak wszystko mądrze jest urządzone. „Możnaby, mówi dalej *Cycero*, wiele jeszcze przytoczyć, z czegobyśmy poznali, ile i jak doskonałych rzeczy ludziom Bóg udzielił (najczęściej mówi on o Bogu w liczbie pojedynczej)“. Następnie rozprawia o ciele ludzkim, o prostej postawie człowieka i narządziach zmysłów. Oczy, jako strażnicy, zajmują najwyższe miejsce, z kądem patrzą na wszystko. Uszy także, ponieważ głosy albo tony przyjmować muszą, które idą w górę, urządzone są w górnej części ciała ludzkiego. Również nos, który jest sąsiadem ust, abyśmy to co do ust bierzemy, wprzód węchem rozróżnić mogli. Smak mieści się w ustach, kędy przechodzą potrawy i napoje, które w siebie bierzemy. Zmysł czucia zaś po całym ciele jest rozdzielony“.

„Kiedy patrzysz na wielki, piękny dom“, mówi *Cycero*, wiesz, chociażbyś pana domu nie widział, że nie zbudowały tego domu ani myszy, ani łasice. Ale tém mniej mógłbyś wierzyć, że ten wielki świat, ta rozmaitość i piękność rzeczy niebieskich, ten przestwór mórz i ziemi i t. p. — przypadkowo powstały“.

„Jeśli by kto pomyślił“, mówi on w inném miejscu, „że to na co patrzymy, przypadkowie zrodziło się i powstało; nie widzę ja dla czego by, wrzuciwszy gdzie niezliczoną ilość liter, tak one same przez się ułożyć się nie mogły, iżby z nich powstały i czytane były *Roczniki Ennius*“.

„Gdyby kto, mówi dalej ten mądry poganin, w najpiękniejszych pałacach, pod ziemią na łonie zbytków opływał, a potem raz jeden wyszedł nad powierzchnią ziemi, i ujrzał sklepienie niebios, ziemię, morze, noc, słońce i t. p. — ten natychmiast uwierzyłby w bytność Boga“. (*Cir. de natura deorum*).

c) Trzeci poganin, *Seneka*, tak pisze: „Natura, powiadasz, wszystko mi dobre przynosi. Lecz czyliż nie zastanawiasz się, że gdy tak twierdzisz, dajesz *Bogu* inne tylko nazwisko? Czemże jest owa natura, od której wszystko jakoby odbierasz, jeżeli nie samym Bogiem i Jego mądrością. Temu Twórcy wszech rzeczy możesz ilekroć zechcesz, dawać inne imię, — możesz Go nazywać najwyższym, piorunującym, zachowawcą wszystkiego *Jowiszem*; możesz mówić że przez Niego wszystko powstało i utrzymuje się, możesz Go nazwać nawet *losem*, i udzielać mu

imiona jakie zechcesz, któreby oznaczały moc boską i niebieskie działanie: zawsze On będzie jednym i tymże samym Twórcą wszech rzeczy". (Seneca, de benef. I, 4, c. 7).

d) Kiedy w roku 1721 wysłano z Danii do Grenlandyi kilka osób, dla oświecenia tamecznych pogan wiarą Chrześcijańską, wielu Grenlandczyków nawróciło się i ochrzciło się. Pewnego dnia, Duńczyk w towarzystwie ochrzczonych Grenlandczyków dziwił się temu, jak oni przedtém tak nierozumnie i bez zastanowienia się żyć mogli, (gdyż u Grenlandczyków ledwie ślad wyobrażenia o najwyższej istocie dopatrzeć można było). Na to odpowiedział Grenlandczyk: „Prawda, — byliśmy ciemnymi poganami, i nic zgoła niewiedzieliśmy ani o Bogu, ani o Zbawicielu. I któż mógł powiedzieć nam o tém, nimeście wy tu przysli? Nie myśl jednakże, iżby żaden poganin nad tém się nie zastanawiał. Często myślałem sobie: Kajak (małe czółno) z całym swoim przyborem, nie mógł sam przez się powstać, ale musiał być ręką ludzką pracowicie i umiejętnie wyrobiony, a kto nie zna się na tém, łatwo coś zepsuje. Ale najmniejszy ptaszek, sztuczniej jest utworzony, niżeli najlepszy kajak, i nikt ani jednego ptaszka zrobić nie potrafi. Człowiek zaś daleko sztuczniej i umiejętniej jest utworzony, niżeli wszystkie zwierzęta. A zkądże on się wziął? Pochodzi od swoich rodziców, a ci także pochodzą od swoich rodziców. Ale zkądże biorą początek pierwsi ludzie? Moznaby domyślać się, że wyrosli z ziemi; ale czemuż teraz żaden człowiek z ziemi nie wyrasta? A zkądże się też wzięły: ziemia i morze i słońce, księżyc i gwiazdy? Musi więc być ktoś taki, co to wszystko uczynił! Ten zaś być musi daleko potężniejszy, zdolniejszy i rozumniejszy, niżeli najmędrszy człowiek. Musi też być bardzo dobry, ponieważ wszystko cokolwiek uczynił jest tak dobre i tyle dla nas użyteczne. Tak często sobie myślałem, nimeście wy z dalekiego kraju przybyli i nauczyli nas poznać wielkiego Boga". (Cranz, Gesch, von Groenland).

e) Sławny astronom Atanazy *Kircher*, przekonał jednego ze swoich znajomych, który powątpiewał o bytności najwyższej Istoty, w następujący sposób. Razu pewnego, kiedy spodziewał się że przyjdzie jego znajomy, postawił w kącie swego pomieszkania przesliczny *globus* niebieski. Znajomy wszedłszy, spostrzegł zaraz globus, i zapytał *Kirchera*, czy do niego należy? *Kircher* odpowiedział, że globus nie należał do niego,

że nie ma wcale właściciela,— że musiał przypadkiem nastać i tutaj przyszedł.— „Lubisz żartować, odrzekł znajomy; ale astronom dalej popierał z powagą swoje zdanie. Spostrzegłszy atoli w końcu, że jego znajomy gniewać się zaczyna, korzystając z dobrej sposobności, rzekł: „Nie chcesz wierzyć i uważasz za głupstwo twierdzenie, że ten mały globus sam przez się nastał i tutaj przypadkowo w kąt przyszedł;— jakże możesz wierzyć, że niebo, ze wszystkimi swemi gwiazdami i planetami, samo przez się tylko z przypadku tak powstało, jak je dzisiaj widzisz?“— Znajomy zamilkł i uczył się pokonanym. (Wagenitz, Relig. in Beisp).

f) Arab pustyni zapytany razu jednego, z kąd przekonał się że jest Bóg? odpowiedział: „Tym samym sposobem jak poznaję po śladach na piasku, czy przechodził tędy człowiek, czy zwierzę?“ (Guillois, Explication du Catéchisme, I, 34).

2. BÓG JEST NIEPOJĘTY W WIELKOŚCI SWOJEJ.

a) Razu jednego *Symonides* mędrzec zapytany przez księcia Hijerona, co jest Bóg? prosił o jeden dzień do namysłu. Nazajutrz, naglony o odpowiedź, prosił o dwa dni namysłu, a gdy te przeminęły, jeszcze o cztery. Gdy zaś mędrzec, ilekroć po upływie wyznaczonego czasu do namysłu, był zapytywany, co powie o Bogu, zawsze żądał tyłuż dni do rozważenia i wprzód; oświadczył książę głośne z tego powodu zadziwienie. „Ach! odpowiedział wzdychając *Symonides*, im więcej i im dłużej rozmyślam nad tém, tém trudniej przychodzi mi powiedzieć, co jest właściwie Bóg?“ (Cicero, de natura deor).

b) *Tymeusz*, na zapytanie *Sokratesa*: Co jest Bóg? odpowiedział: „Wiem dobrze czém nie jest Bóg, (mianowicie, że nie jest gwiazdą, człowiekiem, górą i t. p.); ale czém jest, tego ci powiedzieć nie umiem“.

c) Mędrzec *Epiktet* zwykł był mawiać: „Aby jasno wytłumaczyć co jest Bóg, trzeba albo samemu być Bogiem, albo Bóg nie byłby Bogiem“. (Lohn, Bibl. I, 540).

d) Święty *Grzegorz* pisze: „Wszystko cokolwiek o Bogu powiedzieć można, jest właśnie dla tego niegodnym Boga, że powiedzianem być mogło; gdyż jego wielkości rozum domyślać się nie zdoła, a tém mniej język w słowa bełkocąc wypowiedzieć ją potrafi“. (S. Gregor. I. 20. mor. c. 25).

e) *Mojżesz* błagał Boga na puszczy, aby mu pozwolił oglądać swe oblicze. Bóg zaś taką mu dał odpowiedź: „*Nie będziesz mógł widzieć oblicza mego, (to jest mojej piękności duchowej), nie ujrzy mię bowiem człowiek, (dopóki jest na ziemi), a będzie żyw*“, (gdyż w mgnieniu oka zginąłby). (II. Mojż. XXXIII. 20).

Dla tego też mówi święty Paweł (I. do Tymot. VI. 16): „*Bóg mieszka w światłości nieprzystępnej, którego żaden z ludzi nie widział, lecz ani widzieć może*“.

PORÓWNANIA.

a) U Persów, ci którzy zbyt ciekawie w króla wpatrywali się, śmiercią byli karani.—Według Pisma świętego (I. Królew. VI), nagłą śmiercią umierali ci, którzy na świętą skrzynię Przymierza bez należytego uszanowania poglądali.—O ileż więcej ci, którzy w tém śmiertelném ciele, chcąc zuchwale zgłębić Majestat Boga, zasługują na ciężką karę.

b) Mocne i długie wpatrywanie się w słońce, oslepia oko ludzkie;—o ileż więcej wpatrywanie się w słońce wiecznej chwały oslepić musi oko naszego ducha *)!

B. O wyrodzeniu się znajomości Boga u pogan. (Bałwochwalstwo **)

1. Domyślny początek bałwochwalstwa.

W początkach, wszyscy ludzie wierzyli w Jednego prawdziwego Boga. Ale ponieważ Bóg jest *duchem*, i jako duch *niewidzialnym*, ludzie przeto pomyśleli sobie zapewne: „Musimy mieć coś takiego, co by nam niewidzialnego Boga przypominało“.—I tak, jedni mówili: „Najpiękniejszą rzeczą, która najlepiej przypominać nam może tak wielkiego i dobrotliwego Boga, jest *Słońce*; jest tak jasne, oświeca całą ziemię i wszędzie rozsiewa błogosławieństwa, wzrost i pomyślność. Słoń-

*) O niedowiarstwie albo o zaprzeczaniu bytności Boga i źródlach onego, będą przytoczone przykłady w trzecim dziale, gdzie jest mowa o grzechach przeciw pierwszemu przykazaniu. Tom. II.

**) Mówimy tu nieco obszerniej o tém, ponieważ błędy ludzi pozostawionych samym sobie są najoczywistszym dowodem konieczności bezpośredniej nauki Boskiej, i stanowczego to jest pozytywnego, Objawienia. Przymiennie, niniejsze przykłady bałwochwalstwa, mają na celu zachęcenie nas do najserdeczniejszych dziękczynień za łaskę, żeśmy w jedynie prawdziwej wierze urodziliśmy się i odebraliśmy wychowanie.

ce więc przypominać nam powinno wszystko-wiedzącego najlepszego Boga“. Modląc się przeto do Boga, obracali się ku słońcu, a mówiąc z dziećmi o Bogu, słońce im pokazywali. Ztąd wynikło, że oni, a bardziej jeszcze ich dzieci i wnukowie, powoli *zapominali*, że słońce powinno im tylko *przypominać* Boga niewidzialnego i wzięli oni potem samo słońce za Boga, i modlili się do niego. Później, ponieważ *księżyc* i *gwiazdy* pięknie także świecą, i te wzięli za *bogów*, ale mniejszych. Że zaś słońce w dni pochmurne, zwłaszcza w porze deszczów zwrotnikowych, nie jest widzialném; powiedzieli sobie: „Ogień w domu naszym powinien nam teraz przypominać niewidzialnego Boga naszego w górze, to jest słońce“,—i kiedy modlić się chcieli, stawali lub klękali przed ogniem; ale także zapomnieli, że ogień ma być tylko przypomnieniem słońca, i modlili się też do ognia. Takich nazywają *czcicielami ognia* i najwięcej jest ich w *Persyi*.

Kiedy zaś później zaczęto, co według wszelkiego podobieństwa naprzód działo się w *Egipcie*, rozpoznawać umiejętnie bieg gwiazd i według niego czas dzielić, wypadało rozmaite *gwiazdy* i gromady *gwiazd*, zwłaszcza te, przez które pozornie słońce i planety przechodzą, szczególnymi *nazwiskami* i *obrazowemi wyrażeniami* odróżniać. Te nazwiska, naturalnie, musiały być brane od czynności rolniczych, od zjawisk odróżniających pory roku, lub od innych okoliczności ziemskich. I tak, konstellacyę, kiedy słońce wschodzi, gdy do pługą zaprzęgać potrzeba, nazwano *Bykiem*;—tę, pod której panowaniem Nil wzbiera, nazwano *Wodnikiem*;—tę, która oznacza przesilenie się dnia z nocą, *Rakiem*;—a obrót planety, lub też całej sfery niebieskiej do węża porównano. Przy częstym używaniu tych obrazowych wyrażen, zapomniano powoli, zwłaszcza między ludem pospolitym, o ich znaczeniu; i zamieniono cześć przedmiotów niebieskich, na cześć mianujących je znaków. Gwiazdom, którym i tak już cześć *boską* oddawano, udzielono nazwiska Byka, Psa, i t. p., a później w byku trzody, boga upatrywano. Przeniesiono, jak trafnie powiada Volney, zwierzęta do nieba, i wzięto je ztąd na powrót, aby im cześć oddawać za niemi. Przytém kapłani, składający głównie klasę oświeconą, korzystali z łatwości ludu, aby niektóre zwierzęta lub rośliny przedstawiać jako mające boski początek, i tym sposobem z powodu ich użyteczności lub też dla innych,

zyskowych może dla siebie przyczyn, wziąć je pod świętą opiekę. Tak powstała cześć zwierząt, mianowicie w Egipcie, zkad przeszła do innych narodów.

Ponieważ człowiek wyobrazić sobie nie mógł *czystego ducha*, zaczęto więc powoli przypuszczać, że Bóg mieć musi *ciało, oczy, uszy, ręce i nogi*. A że nikt Boga nie widział, wyrabiano Jego *wizerunki* z drzewa, kamienia lub kruszcu; najczęściej na podobieństwo człowieka, bo ten jest najpiękniejszym ze wszystkich stworzeń. Te wizerunki miały w początkach tylko przypominać Boga niewidzialnego. Ludzie modląc się klękali przed temi wizerunkami, a opowiadając dzieciom swoim o Bogu, wskazywali na taki wizerunek. Później zaś zapomnieli oni, a więcéj jeszcze ich dzieci, że te obrazy, czyli wizerunki, powinny tylko przypominać Boga niewidzialnego, być tylko jego wyobrażeniem, i w końcu, taki obraz uważać zaczęli za samego Boga. Powoli pomnażała się liczba obrazów, a tém samém i liczba bogów. Obrazy te czyli wizerunki nazywano bałwanami; tych którzy im cześć oddawali bałwochwalcami, a ich religiję *bałwochwalstwem*. O takich-to bałwochwalcach pisze święty Paweł (do Rzym. I. 23): „*Albowiem powiadając się być mądrymi, głupcami się stali, i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego*“.

Umarłych albo nieobecnych stawiano też *obrazy*, i cześć im także jak *bałwanom* oddawano. Z tego powodu powiedziano jest w księdze *Mądrości* (XIV, 15): „*Ciężkim żalem bolejąc ojciec, prędko sobie syna wziętego uczynił obraz; i onego, który natenczas jako człowiek był umarł, teraz począł jako Boga chwalić, i między sługami swemi obchody i ofiary postanowił. Potém zczasem, gdy się zły zwyczaj zamógł, ten błąd jako prawo zachowany jest, i z rozkazaniam tyranów chwalono wymysły*“.—Do téj okoliczności przytacza *Daniel* przykład (III. 1—22) w historyi Nabuchodonozora, którego złoty bałwan wszyscy poddani królestwa Babilonu czcić musieli jako boga, a kto się opierał rozkazom królewskim, ten miał być wrzucony w piec ognisty (jak trzej prawowierni młodzieńcy).

Poci i kapłani później liczbę bogów coraz więcéj pomnażali, wszelkie baśnie o nich zbierali i łatwowiernemu gminowi opowiadali, ludzkie stosunki na swoich bogów przenieśli, i te

utwory własnej wyobraźni, opiewali kobietom i dzieciom. Tym sposobem, coraz więcej w błędy brnęli.

2. Niedorzeczności bałwochwalstwa.

a) Niedorzeczność i nierozum bałwochwalstwa, zwłaszcza modlenia się do bałwanów, trafnie są odmalowane w księdze *Mądrości* (XIII, 10—19): „Nieszczęśni są, i między umarłymi jest nadzieja ich, którzy bogami nazwali dzieła rąk ludzkich, złoto i srebro, wymysł rzemiosła, i podobieństwa zwierząt, albo kamień niepożyteczny, robotę ręki starodawniej. Albo, jeśli który rzemieśnik, cieśla z lasa wyciął drzewo proste, a wszystką skórę z niego misternie oberznął, i używając rzemiosła swego pomocy urobiłby naczynie pożyteczne na posługę żywota... i onęj roboty używałyby do gotowania potraw, a co zostało z nich, co się ścinać nie godzi, drzewo krzywe i sęków pełne wyrzezałby z pilnością, gdyby mu łacono było, i według nauki rzemiosła swego uformowałby go, i podobny uczynił wyobrażeniu człowieczemu, albo któremu ze zwierząt je przysposobił, postrychnąwszy miniją, i uczyniwszy rumianą barwiczką farbę jego, i wszelką makułę, która w nim jest, zamazawszy: i uczyniłby mu godne mieszkanie, i na ścianie je postawiwszy, i żelazem utwierdziwszy, by snadź nie spadło, opatrzyłby je: gdyż wie że się ratować nie może; bo jest obrazem, a trzeba mu pomocy. I o majętności, i za syny swe, i o gody modląc się pyta: nie wstydzi się mówić z tym, który jest bez duszy. I o zdrowie prosi niemocnego, a o żywot prosi umarłego i wzywa na pomoc niepożytecznego; i o drogę prosi tego, który chodzić nie może; i o nabywanie, i o sprawę, i o wszystkich rzeczy powodzenie prosi tego, który na wszystkiém jest niepożyteczny“.

David mówi w Psalmie 113 o bałwanach: „Jest-to robota rąk człowieczych: usta mają, a nie mówią; oczy mają, a nie ujrzą; uszy mają, a nie usłyszą; nozdrze mają, a nie powoniają; ręce mają, a nie będą macać; nogi mają, a nie będą chodzić“.

b) Mieszkańcy *Kanopy*, w Egipcie, cześć oddawali bałwanowi glinianemu, który miał ogromny brzuch bez piersi, i głowę bez szyi; zamiast nóg, były niezgrabne podpory, niepodobne do голени i kolan. Niższa część wielkiego tułowia by-

ła podziurawiona, a dziury woskiem zalepione. Cały bałwan wewnątrz próżny, wodą był napełniony. Zapalono pod bałwanem ogień, który od Chaldejczyków, jako czcicieli ognia, za najpotężniejsze bóstwo był uważany. Topił się wosk w otworach, a woda ztąd spływająca, naturalnie gasiła ogień. Cieszyli się nierozumni, że ich bożek potężniejszym jest od bożka Chaldejczyków, to jest ognia, i tego pokonał. (Stolb. R. G. tom 13).

c) Starożytni Egipcyjanie opowiadali baśnie o bożkach i boginiach, którzy jakoby niegdyś panowali w ich kraju. Z pomiędzy nich szczególnie wspominali o *Ozyrysie*, i jego małżonce *Izys*, którzy miasta budowali, stanowili prawa, uczyli rolnictwa. Gdy umarł Ozyrys, duch jego przeszedł w wołu, zwanego *Apisem*, który miał mieszkanie we wspaniałej świątyni w mieście Memfis. Tu posługiwało mu mnóstwo kapłanów, i Egipcyjanie pobożnie klękali przed nierozumnym bydlęciem i modlili się do niego. Gdy Apis zdechł, rodziło się cielę, w które duch Ozyrysa natychmiast wstępował znowu, i kapłani musieli po wszystkich oborach krajowych szukać młodego Apisa. Dopóki go nie znaleźli, cały kraj pogrążony był w ciężkiej żałobie. Kapłani tylko wiedzieli po czém poznać nowego Apisa; musiał on być czarny, z kilku białymi plamami na niektórych częściach ciała. Nowego Apisa z wielką radością i uroczystością wprowadzano do świątyni. Jeżeli zaś wół ubóstwiony przeżył lat 25, topiono go, a szukano nowego.—W niektórych miejscach czczono jako bóstwa: kozy, lwy, krokodyle, owce. Nawet psom, kotom, wilkom, bocianom, susłom cześć boską oddawano, a kto kota na ulicy uderzył, śmiercią był karany, bez żadnej litości i miłosierdzia. Do Bubastus corocznie 70,000 pobożnych odbywało na czółnach pielgrzymkę, aby odwiedzić świątynię bogini wojny; przy każdym mieście wysiadali na ląd i biczowali się nawzajem na cześć tej bogini. (Annegarn. Weltgesch. B. 1).

d) Filozof pogański *Celsus* dziwił się głośno, dla czego Żydzi i Chrześcijanie nie modlą się do słońca, księżyca i gwiazd. Uczony *Orygenes* taką mu na to trafną dał odpowiedź: „Dla tego oni tak nie czynią, bo się nauczyli cześć oddawać istocie nieskończonej wyższej niż słońce, księżyc i gwiazdy. Czciiciel słońca nie okazuje pewno takiej czci iskrze albo lampie, jak samemu słońcu. I dla tego też Chrześcijanie nie chcą

stworzeniu, nawet tak pięknemu i świetnemu jak słońce, żadnej czci oddawać, bo się nauczyli znać Przedwiecznego, początek wszelkiego światła, do którego jednego modlić się należy". (Orig. I. contr. Cels).

e) *Hezyod*, poeta grecki, który żył na 900 lat przed Chrystusem, liczy 30,000 bożków, którym poganie cześć oddawali. Tém mniej dziwić się temu należy, gdyż oni dla każdego prawie wystętku osobne bóstwo opiekuńcze mieli. I tak naprzykład, patronem złodziejów był Merkury, wszeteczników boginią była Wenera, opilcy czcili Bachusa. Dla szczególnych chorób nawet, przeznaczone były bóstwa właściwe, naprzykład, dla febry bogini Febris. Żołnierze składali Marsowi cześć jako bogu wojny, żeglarze Neptunowi jako bogu morza, lekarze Eskulapijuszowi, kowale Wulkanowi, uczeni Minerwie, muzycy Apollinowi.

3. Szalbiertwo w bałwochwalstwie.

a) W Babilonie cześć odbierał wielki bałwan, *Bel* nazwany, wyrobiony wewnątrz z gliny, a zewnątrz z miedzi: codziennie wydawano mu 12 ćwiercień białej mąki, 40 owiec i 6 baryłek wina, a kapłani mówili, że bałwan to wszystko spożywał. Kiedy Daniel nie chciał chwalić tego bożka, i powołany był za to przed króla dla wytłumaczenia się, objawił mu o szalbiertwie kapłanów i przekonał o tém w następujący sposób. Posypał podłogę świątyni mialkim popiołem i zapieczętował drzwi sygnetem królewskim. Nazajutrz pokazał królowi ślady stop mężczyzn, niewiast i dzieci, które do skrytych drzwiczek, pod stołem ofiarnym prowadziły, a tędy wchodzili do świątyni kapłani bożka, ich żony i dzieci. (Daniel, XIV).

b) W Egipcie była niezmierna liczba wizerunków i posągów bożków. Kiedy później, pogańska ciemnota ustąpiła przed światłem wiary Chrześcijańskiej, i patriarcha *Teofil* kazał obalać i niszczyć bałwany, znaleziono wiele, tak drewnianych jak metalowych posągów, wewnątrz pustych, a grzbietem mocno przytwierdzonych do ściany. Od strony grzbietu był ukryty otwór, kędy przez ścianę przedziurawioną domu lub świątyni, wlażył człowiek potajemnie, i z pustej także, i wielkiej głowy bałwana, mógł przemawiać. Oszukany lud wierzył, że sam bałwan mówi i słowa jego uważał za objawienie. (Stolberg. R. G. B. 13).

4. Występki i okrucieństwa w bałwochwalstwie.

Bałwochwalstwo, nie tylko odznaczało się niedorzecznością i szalbierstwem—lecz nadto, było matką i opiekunką wielu występków i okrucieństw.

a) Święty *Paweł* pisze o bałwochwalcach (do Rzym. I. 29): „Napełnieni są wszelakiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczynstwa, zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady“ i t. d. Nic dziwnego, że dla każdego prawie występkę wynaleźli osobne bóstwo opiekuńcze, a nie rzadko sam występki ubóstwiali. Kto naprzykład ukradł, starał się drobną ofiarą ubłagać Merkurego, patrona złodziei, aby był bezpiecznym od skutków kradzieży. Opilcy wierzyli, że zyskują łaskę i opiekę Bachusa, gdy się tego spiją. W wielu miejscach były świątynie bogini wszeteczeństwa, gdzie gorzej jeszcze się działo niż w Sodomie i Gomorze. Tak nazwane wtajemniczenia, poświęcenia albo inicjacje do tajemnic Eleuzyńskiej Cerery, Pryapa, i innych bóstw, były tak sprośne, że sami pisarze pogańscy ze wstydu pisać o nich w swych księgach nie chcieli. Z tego powodu mówi święty *Paweł* do *Efezów* (V. II.): „Nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale raczej strofujcie; albowiem co się od nich potajemnie dzieje, sromota i powiadać“.

b) Zabijano ludzi na ofiarę bożkowi Ammonitów, którego Pismo Święte (III. księgi Królewskie XI. 5) *Molochem* i najsprośniejszym ze wszystkich bałwanów nazywa. Był on z miedzi, i miał głowę wołu, resztę zaś ciała ludzką. Cały posąg wewnątrz próżny miał otwór z tyłu, kędy wkładano ogień, i rozpalano go do czerwoności. Potem na gorejące ręce bałwana kładziono dzieci, poświęcone na ofiarę i tak biedne istoty skwarzyły się i piekły. Aby zaś jęków ofiar niewinnych słychać nie było, kapłani bożka, bili w bębny i głośno trąbili. (*Brentano* na 3 księgi Królewskie, XI. 15).

c) Chociaż u *Persów*, w ogólności, zabronionem było zabijać ludzi na ofiarę, czytamy jednak w historyi, że kiedy *Xerxes*, król Perski, ciągnął z wojskiem przeciw Grekom, kazał nad rzeką Strymon 9 chłopców i 9 dziewcząt, jako ofiary, żywcem zagrzebać w ziemi.—*Herodot*, starodawny dziejopis, powiada, że grzebanie żywcem było we zwyczaju u *Persów*. „Wiem, mówi on, że *Amestris*, żona *Xerxesa*, będąc już

w podeszłym wieku, przez wdzięczność Bogu za dobre zdrowie, na cześć jego dwa razy 7 dzieciek najznamienitszych Persów żywcem w ziemi zagrzebać kazała“.

d) *Zabijanie* ludzi na ofiarę było też w użyciu u Greków, z kąd inąd tyle ukształconych. Kiedy Grecy szli na wyprawę Trojańską, *Ifigeniję* własną ręką zabił ojciec jój Agamemnon na ofiarę bogini Dyanie, w celu ubłagania sobie szczęśliwej podróży. Po zdobyciu miasta Troi, *Polyxena*, córka zwyciężonego króla Pryama, poświęconą była ceniom bohatera Achillesa. W późniejszych czasach, przed ołtarzem Bachusa w Arkadyi wiele dziewcząt, na cześć tego bożka, różgami chłostano aż do śmierci. Co za okrucieństwo!

e) *Rzymianie* także, w najdawniejszych czasach, zabijali chłopców na ofiarę bogini Monia. Później, po upadku władzy królewskiej, ustały wprawdzie te krwawe ofiary; ale w roku 526 od założenia Rzymu, kiedy Gallowie wojnę z Rzymianami toczyli, kapłani ostatnich, aby odwrócić niebezpieczeństwo, żywcem pogrzebali w ziemi mężczyznę i kobietę, wierząc że takim okrucieństwem gniew bogów złagodzą. Dopiero w roku 657 od założenia Rzymu, zabijanie ludzi na ofiarę zniósł senat na zawsze.

f) *Kartagińczycy* mieli posąg miedziany swego bożka Saturna, z wyciągnionemi rękami, na które jako ofiarę kładziono małe dziatki, które ztąd w gorejący na dole ogień wpadały, i tak na cześć bożka piekły się żywcem. Temu bałwanowi, w celu odwrócenia niebezpieczeństwa, jakim Agatokles, tyran Syrakusański, Kartagińczykom zagrażał, 200 dzieciek z najpierwszych domów ofiarowano i spalono.

g) O *Gallach* opowiada nam sławny wódz rzymski Juliusz Cezar: „Dotknięci ciężką chorobą, lub zagrożeni niebezpieczeństwem życia, zabijali ludzi na ofiarę bogom, lub ślubowali, że po minioném niebezpieczeństwie tę ofiarę uczynią, a do spełnienia jój używali *Druidów*, to jest swoich kapłanów. Mieli bałwany ogromnej wielkości, których członki z łoży były splecione, a wewnątrz puste. Napełniano je ludźmi żyjącymi, zapalano ogień u spodu, a tak, ci ludzie ginęli w płomieniach. Zwykle skazywano na podobną śmierć złodziejów i innych zbrodniarzy; gdy zaś tych brakło, i niewinni tak okrutnie umierać musieli“. (Caes. de bell. Gallico, I, 6).

h) *Germanowie* również zabijali ludzi na ofiarę. Między innymi ich bóstwami był *Wodan* albo *Odyn*, którego ojcem bogów nazywali. Wyobrażano go jako wojownika, z mieczem w prawym ręku, z małą tarczą w lewym i w koronie na głowie. Miał on tylko jedno oko (co znaczyło wszystko-widzące oko świata albo opatrność); na każdym jego ramieniu siedział kruk, którego, według mniemania czcicieli tego bożka, czasami wysyłał on w świat, aby się dowiedział co się tam dzieje; dla tego też, nazywano go bożkiem kruków. W dni oznaczone zabijano mu ludzi na ofiarę.

i) Najokropniejsze i najliczniejsze ofiary z ludzi odbywały się w *Ameryce*, odkrytej przed trzystu kilkudziesięciu laty. Najokropniej zabijano ludzi na ofiarę bogom w Meksyku. Boga swego nazywali Meksykanie bogiem wojny; naturalnie przeto musiał łaknąć krwi; kapłani bałwochwalscy wmówili w lud, że ich bogu najprzyjemniejszą jest krew ludzka, a jęki i krzyki męczonych najokropniej, brzmią w uszach jego jak najpiękniejsza muzyka. Przy ofiarach ludzkich zwykle tak postępowano: przeznaczonych na ofiarę, mocno związanych kładli na ziemi. Kapłan rozcinał im piersi, wrywał serce i podawał drgające jeszcze bożkowi, siedzącemu na tronie. Po złożeniu bałwanowi najlepszej części, to jest serca, resztę trupa siekano w kawałki, i rozdawano je obecnym, którzy je, jako poświęcone jadło, pobożnie pożywali. W świątyni tego bożka ustawione były długie szeregi trupich głów, także ku jego chwale. Kiedy niektóre głowy były już za stare, kapłani o nowe starali się. W ogóle znajdowało się w Meksyku, 8 większych i 12 mniejszych świątyń bałwochwalskich, w których, w przecięciu, 20,000 ludzi rocznie zabijano. Kiedy Ferdynand Cortez, wódz hiszpański, zdobywszy Meksyk około roku 1520, wszedł do stolicy, znalazł całe sklepy napełnione kośćmi i głowami ludzi zabitych na ofiarę. (Berault-Bercast. K. G. B. 17).

„Niebezpiecznie jest budzić lwa, zgubnym jest ząb tygrysa; ale najokropniejszym ze wszystkich okropności jest człowiek w szaleństwie swoim“.

C. O przymiotach Boga *).

I. BÓG JEST WIECZNY I NIEZMIENNY.

1. *Bóg wieczny i niezmienny, jest pocieszycielem dobrych.*

a) Pewien ojciec rodziny, wszelkiego rodzaju nieszczęść doświadczywszy, wpadł w melancholiję i ciężki smutek. Jego żona chociaż te nieszczęścia także brała do serca, uważała jednak smutek męża za największe nieszczęście w domu swoim, i niczego nie zaniedbywała, aby go pocieszyć i rozweselić. Ale długi czas wszystko było daremnem; każde słowo pociechy obijało się jakby o głuche ucho. Wszelako potrzeba i miłość uczą wszystkiego, i ta niewiasta, przyciśniona potrzebą i zachęcona miłością, trafiła na całkiem nowy sposób, zwrócenia do innych myśli melancholicznego małżonka. Razu jednego sama była smutną i zamyśloną, chodziła po domu milcząca i zadumana, i nie wyrzekła ani jednego słowa. Uderzyło to męża, który znał wesoły charakter żony. Zląkł się więc, czy nowe nieszczęście nienawiedziło jego domu albo jest bliskiem, kiedy żona, nie chcąc go zasmucać, mówić o tém unika. Nalegał przeto na nią, aby mu powiedziała przyczynę wielkiego jej smutku, gdyż musi być w tém coś bardzo złego, skoro i ona już wesołość swoją straciła. Żona nie chciała jakoby nic mówić, czém jeszcze bardziej powiększała niespokojną ciekawość swego męża. Nareszcie, po długich prośbach i pytaniach, zaczęła z powagą opowiadać: „Dzisiejszej nocy miałam bardzo smutny sen. Śniło mi się, że najdobrotliwszy Pan Bóg nasz umarł, a wszyscy Aniołowie, wielcy i mali, szli za pogrzebem, i gorzko płakali. I mnie serce tak się ścisnęło, że nasz dobry Pan Bóg umarł, iż teraz nawet nie mogę jeszcze pocieszyć się“.— „Co za niedorzeczność“ zawołał mąż, pierwszy raz uśmiechając się znowu, po długim czasie,— „jak mogłaś marzyć takie dziwactwa, i teraz, kiedy już nie śpisz, martwisz się jeszcze tém na serio? Czyliż Bóg może umrzeć? czyliż nie jest wiecznym?!“—Rozweseliła się prędko twarz żony, i zapytała: „A więc sen mój nic nie znaczy? a więc żyje jeszcze stary nasz, dobry Pan Bóg?“—Oczewiście żyje“,

*) Tu szczególnie te przymioty Boskie będą przykładami objaśniane, które na moralność najskuteczniej wpływają. Połączone z sobą przymioty, będą też w połączeniu przedstawiane.

odparł mąż, zaczynając powątpiewać o zdrowym rozumie swojej połowicy, „jak możesz paplać tak po dziecinnemu i nierozsądnie!”—Żona jeszcze weselsza, rzekła: „Jeżeli tak jest, jak powiadasz, jeżeli stary, dobry nasz Pan Bóg żyje jeszcze, który nas już od lat 50, a cały świat od wielu tysięcy lat utrzymuje, a wszystkim, wielkim i małym, ojcowskiej opieki udziela: jak możesz więc rozpaczać i nie mieć już w nim żadnej ufności? Jak więc stary, dobry nasz Bóg nie umarł, tak też *niezmiennił* się on w niczém; *zawsze* jest tym samym starym, dobrym kochającym ojcem ludzi, i jak opiekował się nami, gdy byliśmy w niemowlęctwie, tak też opiekuje się i dzisiaj i zawsze nami i naszymi dziećmi opiekować się będzie. Nie czyni więc wstydu staremu, dobremu Ojcu na wysokościach, że wiecznie niezmiennej ojcowskiej Jego dobroci nie ufasz!”—Mąż uczuł się uzdrowionym, i rzekł rozrzewniony: „Tak, mądra pocieszycielko! masz słuszość; rozumniejszą i większą Chrześcijanką jesteś odemnie; będą odtąd zawsze ufał naszemu staremu, wiecznemu, niezmiennemu Bogu, i nigdy już rozpaczać nie będę”. (Stapf's Hand. str. 48).

b) Święty *Franciszek* zwykle następniemi słowy braci swoich pokrzepiał: „Bracia! wieleśmy obiecali Bogu, ale On daleko więcej nam przyobiecał. Krótkie są tutaj trudy i praca, ale *wieczny* Wynagrodziciel, tam *wieczną* udziela nam zapłatę”. (Lohn, Bibl. I, 56).

c) Święta *Teressa* słysząc bijącą na zegarze godzinę, zwykle powtarzała wesoło: „Jużem znowu do mojej *wiecznej* *o*czyzyny i do mojego *wiecznego* Wynagrodziciela o jedną godzinę więcej zbliżyła się”. (Tamże, I, 57).

d) *Zeuxis* (malarz grecki starożytny) zapytany, dla czego nad wykończeniem swych obrazów z tak wielką pracuje pilnością, odpowiedział: „Pracuję dla *wieczności*”.—Z większą pewnością niżeli ten chciwy sławy artysta, mogą i powinni mieć pobożni: „Pracujemy dla *wieczności*, dla Pana, który nas *wiecznie* i chce i może wynagradzać”. (Drexell. de Aetern).

e) „Chcesz-li *wiecznej* doświadczać radości”, pisze święty Augustyn, „przywiąż się do tego co jest *wiecznym*”. (S. Aug. s. 30, de Sanit).

f) Wdowa na łożu śmiertelném, pocieszała swe dziatki temi pięknemi słowy: „Pozostawiam was, moje najukochańsze! Ojcu, który nigdy nie umrze, ale *wiecznie* przy was będzie”.

2. *Wieczność Boska straszną jest dla złych ludzi.*

a) W czasie wojny Trzydziestoletniej, roku 1630, Szwedzi napadli w nocy na wioskę Niemiecką, i powodowani już zemstą, już chciwością łupów, okrutnie nad mieszkańcami jej pastwili się i ich mordowali, a nareszcie całą wieś z czterech końców podpalili. Nazajutrz, przyszedł młody zdziczałego oblicza człowiek, na pobliski pagórek, i z uśmiechem przypatrując się miejscu mordów i pożogi, zawołał głośno: „Brawo! Szwedzi, gracko tu na dole gospodarowali. Dziękuję, po tysiąc razy dziękuję wam, kochani Szwedzi. Wy mnie ocaliliście“.— „Nędzny złoczyńco!“ zawołał niespodziewanie z tyłu za nim staruszek, który w nocy tu uciekł i chował się w krzakach;— „ty w złości swojej zdajesz się cieszyć z nieszczęścia twoich bliźnich?“— „Czyliż nie powinienem“, mówił dalej bezczelnie młody człowiek, nie lękając się starca „czyliż nie powinienem cieszyć się ze zguby moich nieprzyjaciół? Żem ukradł trochę, i staremu skąpcowi, który nie umiał używać swych pieniędzy, nożem dałem czerwony urlop do wieczności, za to mnie, w tém bigockiem gnieździe osadzono w więzieniu, a nabadawszy i nadręczywszy do sytości, zamysłano mnie jeszcze wyprawić na szubienicę. Ale poczciwi Szwedzi zmienili stan rzeczy; kiedy sędzia i świadkowie i wszyscy pomocnicy przekłętęj sprawiedliwości, dzisiejszój nocy w pień wycięci zostali, ja wymknąłem się śród zgiełku. Jestem znowu sobie wolny i swobodny, i nikogo już więcej nie lękam się, bo wszyscy nieprzyjaciele moi wyginęli“. Tak mówił wesoło młody zbrodniarz.— „Wierzysz więc“, odezwał się znowu staruszek, „że *wszyscy* twoi nieprzyjaciele, jak ty nazywasz stróżów sprawiedliwości, wyginęli? Mylisz się bardzo; bo najstrasniejszy z twoich nieprzyjaciół żyje jeszcze, żyje jeszcze nieprzyjaciel, który wszędzie ma cię na oku, od którego cała armija szwedzka ocalić cię nie zdoła, który użyje silnej swój ręki, aby cię wtrącić *na zawsze* do więzienia, ciemniejszego jeszcze od tego, w którym byłeś zamknięty na ostatku“.— „Ale któż jest ten nieprzyjaciel?“ zapytał na pół przestraszony, na pół ciekawy zbrodniarz, „oczewiście nie ty, stary kaleko?“— „Nie, nie masz czego mnie lękać się; ale drżij przed tym co jest w górze, który żyje *wiecznie*, *wiecznym* jest twoim nieprzyjacielem, drżij przed mścicielem *wiecznym!* Jak niegdyś krew Abła, tak woła

o pomstę do *wiecznego* Wynagrodziela krew tego, któregoś ty zamordował. Jak pierwszego mordercę Kaina, tak też i ciebie, z rozkazu Jego, ścigać będzie złe twoje sumienie, jak psy zażarte, ścigać będzie przez niejaki czas na téj ziemi, bez odpoczynku i wytchnienia; a potem nagle, kiedy najmniej spodziewać się będziesz, wypadnie rozkaz uwięzienia ciebie; sędzia skinieniem da znak, a silny jego posługacz, któremu nikt nie umknął, nazwiskiem śmierć, porwie cię i powlecze przed Sędzięgo wiecznego. Spójrzj tu w dole na te wielkie kupy zarzewia po spalonéj wiosce? No! dałżebyś się wrzucić tu ze związanemi rękami i nogami, aby odpokutować za swoje zbrodnie? I patrz, twój wieczny nieprzyjaciel, dla ciebie i tobie podobnych, rozniecił ogień, który tak długo goreje, jak długo żyje Ten, czyja Wszechmocność go rozpałiła, to jest: *zawsze* i *wiecznie*. I *wiecznie*, bez nadziei ulgi lub wyzwolenia, trzymać cię będzie wieczny twój nieprzyjaciel, Bóg sprawiedliwy, w nieprzełomném piekielném więzieniu. Czarcie będą twemi wiecznemi oprawcami; potępiency ze wszystkich wieków, twemi wiecznemi, mąk i katuszy towarzyszami. Czy wierzysz jeszcze że nie masz już bać się żadnego nieprzyjaciela, nie masz lękać się żadnego więzienia? Drżj więc przed Tym, który zawsze pozostanie nieprzyjacielem twoim, od którego zemsty nigdy uciec nie zdołasz, jeżeli z Nim w porę jeszcze się nie pojednasz i przyjacielem Go swoim nieuczynisz“. Tak mówił starzec, a niedawno wesoły szyderca strwożył się na to surowe wspomnienie o wiecznym jego nieprzyjacielu, jakim jest Bóg dla złych; i odszedł ztąd zastanawiając się nad sobą i milcząc.—Później z wielką pociechą dowiedział się staruszek, że młody zbrodniarz dobrowolnie przed sądem w pobliskiem mieście stawił się, i tamże ze skruszoném sercem i nawrócony, poniósł zasłużoną *doczesną* karę, aby *wiecznej* uniknąć.—Straszna więc i zbawiennie wzruszająca jest dla złych myśl o *wieczności* Boga; ponieważ Bóg *wiecznie* jest nieprzyjacielem wszystkich niepoprawnych grzeszników, i ma więzienie, które *wiecznie* jest zamknięte i ogień który *wiecznie* goreje! (Alter Sittenspiegel, v. J. 1719, B. I).

b) Święty Jan Klimak, widząc raz kucharza gorzko płaczącego przy ognisku, zapytał go o przyczynę, a kucharz mu odpowiedział: „Przy moim ogniu, rozmyślam o *wiecznym* ogniu piekielnym; ponieważ *krótco* tylko żyję, *krótki* też ogień utrzy-

mywać mogą; ale Bóg żyje wiecznie, może więc utrzymywać ogień wieczny".—(Lohn. Bibl., II. 10).

PORÓWNANIA.

a) Ojciec raz opowiadał synom swoim następane porównanie, aby okazać że wyraz *wiecznie* jest dla nas niepojętym: „Patrzcie tu na te mrówiska, jak małe zwierzątka niezmordowanie są czynnemi, a praca ich jednak musi iść bardzo powoli. Pomyślcie sobie, że tym zwierzątkom Bóg dał tak długie życie, iżby ten oto las, 2 godziny drogi długości, a 4 szerokości mający, cały, drzewo po drzewie, zgryzły, i aż do korzenia obłupiły, i pomyśl jeszcze, że mrówki muszą to wszystko co zgryzły, zanieść na wierzchołek téj góry, dla wejścia na którą wprawny wędrownik 3 godziny poświęca, i tutaj ciężar swój złożyć: jak długo trwać by to musiało? Wiele set i tysięcy lat, a jednak nie trwałoby-to *wiecznie*".—Opowiadał im także inne podobieństwo:

b) „Tam oto jest jezioro 1^{1/2} godziny drogi szerokie, a ma kilkadziesiąt łokci głębokości. Wyobraźcie sobie że co lat 10 przylatuje tu ptaszek i pije kilka ztąd kropli,—a to trwać będzie tak długo, aż on wypije całe jezioro. Będzie to trwało długo, nad wszelkie pojęcie długo; ale nie *wiecznie*".

II. BÓG WIE O WSZYSTKIEM I WSZĘDZIE JEST OBECNYM.

Myśl o tém, że Bóg *wie o wszystkiem i wszędzie jest obecny*:

1. Obudza wstręt do złego:

a) Józef wytrwale stawiał się przeciw pokuszeniu i rzekł: „Jak mogę zgrzeszyć przed *oczyma Boga?*“ (I Mojżesz., XXXIX). Myśląc o tém że Bóg wszystko wie o wszystkiem, *Zuzanna* zachowała niewinność swoją i zawołała: „Lepiej mi bez uczynku (niezgrzeszywszy) wpaść w ręce wasze, niżeli zgrzeszyć przed *obliczem* Pańskim“. (Daniel, XIII, 23).—U proroka Ezechiela, (IX, 9) użalał się Bóg następnie nad zepsuciem obyczajów Izraelitów: „Nieprawość domu Izraelskiego i Judzkiego wielka jest bardzo wielce; i ziemia się krwią napełniła, i miasto pełne jest odwrócenia; bo mówili: *Opuścił Pan ziemię i Pan nie widzi*“. — Myśl o tém że Bóg wie o wszystkiem i wszystko widzi, uważał też stary *Tobiasz* za najskuteczniejszy środek przeciw grzechom, gdyż do swojego syna mówił (Tob. IV, 6): „A przez wszystkie dni żywota swego miej *na pamięci* Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana naszego“.

b) Święty *Grzegorz* Nazyanzeński opowiada o jednej niewstydlivej pogance, że weszła do pewnego domu w nieczystych zamiarach. Lecz skoro spostrzegła wizerunek sławnego z swojej niewinności mędrca Patemona, zdało się jej, że ten mąż wstydlivy rzuca na nią surowe, strofujące spójrzenie, czém tak przelękała się, że natychmiast, zawstydzona, dom opuściła, i sprośnego zamiaru wyrzekła się.— Jeżeli więc to spójrzenie na obraz męża wstydliwego tyle zdziałało, ileż spójrzenie wszystko widzącego oka zdziałać powinno? (Lohn, Biblioth. I, 560).

c) Święty *Bernardyn*, dzieckiem jeszcze będąc, wywierał swoją niewinnością i poważnemi obyczajami, tak wielki wpływ na inne dzieci, że ilekroć one chciały co złego zrobić lub też mówić, a Bernardyn nadchodził, zaraz jeden na drugiego wołał: „Cicho! Bernardyn idzie!“ — i złe zamiary szły w niwecz. Obecność skromnego chłopczyka wywierała tak przeważny wpływ na lekkomyślnych jego towarzyszy; — o ileż potężniejszy wpływ wywierać na nas powinna obecność Boga. (Tamże).

d) W czwartym wieku, żyła w Egipcie bardzo niewstydliva niewiasta, imieniem *Tais*. Święty pustelnik *Pafnucy*, z żalem słyszał o jej występnieńm życiu i postanowił, po długim błaganu Boga o radę i pomoc, wyrwać ją z zatracenia i do Boga nawrócić. Przebrany przyszedł do niej, i prosił o rozmowę, ale w zupełnie odosobnionej komnacie. Wodziła go do rozmaitych pokojów, lecz zawsze mówił Pafnucy, że nie jest tu dość bezpiecznie, tak że, Tais zaprowadziwszy go do najustronniejszej izby, rzekła z gniewem: „Ależ tu niezawodnie nie dojrzy żadne oko ludzkie; jeżeli zaś chcesz ukryć się przed okiem Boga, nie znajdziesz ani jednego kątku w tym domu, gdziebys mógł tego dokazać!“ — „Jak-to!“ rzekł Pafnucy „ty wiesz że jest Bóg?“ — „Wiem, oczewiście“, rzekła zdziwiona Tais, „wiem także że dla dobrych jest obiecany raj, a złym piekło zagraża“. — „Jeżeli więc o tém wiesz“, odpowiedział Pafnucy poważnie i przekonywająco, „jak możesz przed obliczem Boga wszystko wiedzącego i wszędzie obecnego, prowadzić tak występne, jak dotąd, życie?“ Te słowa głęboko utkwily w sercu jawno-grzesznicy; skruszona żalem upadła do stóp świętego męża, surową odtąd wykonywała pokutę, i po długim życiu pokutniczym, umarła jako święta. (Tamże, I, 558).

e) Cesarz Grecki *Bazyli* dał synowi swemu Leonowi tę piękną radę: „Nigdy, synu mój, nie będziesz żałował żadnego

uczynku, jeżeli przy każdym przedsięwzięciu swoim, Boga wystawiać sobie będziesz jako *świadka i obecnego*; tym sposobem, ani jawnie, ani skrycie, niczego złego nie dopuścisz się; bo jeżeli przed ludźmi ukryć się potrafisz, przed Bogiem, który widzi najgłębsze tajniki serca, ukryć się nie zdołasz". (Mansi, disc. 6. n. 6).

f) Razu jednego, missyonarz mówił w kazaniu do pogan, że Bóg jest wszędzie obecnym, na wszystko patrzy i widzi, i zna najtajemniejsze myśli nasze. Na to rzekł występny poganin: „Nie chcemy Boga, który wszystko widzi. Prowadzimy sobie życie swobodne, i nie żądamy, aby kto słucał i widział co my robimy".—Ten poganin nie chciał przeto nawrócić się, bo wiara w Boga wszystko-wiedzącego, przeszkadzałaby mu w występniem jego życiu. (Herbst's Exemppl. I, 29).

g) Mędrzec *Seneka* pisze (list XI): „Większa część grzechów nie byłaby popełnianą, gdyby zawsze był świadek obecny tym grzechom". Z tego powodu mówi święty *Kassyan* (Col. 9. c. 3), że obecność Boga wszędzie *przykłada nóż do gardła grzechowi*, i cniecie wstęp otwiera".—Mędrzec *Cycero* pisze (De nat. Deor. I, 1): „Któżby się nie lękał Boga wszystko-widzącego, wszystko-przenikającego, wszystko-sądzącego".

h) *Tales* mędrzec mawiał, że ludzie powinni pamiętać, że bogowie wszystko widzą i że są obecni na każdym miejscu; przy takich myślach, obyczaje byłyby daleko czystsze.—Tenże raz zapytany, czy niekiedy uczynki ludzkie nie wymykają się z pod uwagi bogów? odpowiedzieli: „Nie tylko *myśli*, nie tylko *ręce* nasze, ale i *serca* nasze powinniśmy mieć *czystymi*, bo wierzymy, że, najtajemniejszych nawet, myśli naszych Istność niebieska jest świadkiem". (Val. Max. I, 7, c. 2).

i) *Bolesław IV*, król Polski, nosił zawsze na piersiach wizerunek ojca swojego, w złoto oprawny, i ilekroć miał coś ważnego powiedzieć lub przedsięwziąć, patrzył na wizerunek, całował go i mówił, żywo sobie przedstawiając w umyśle nieobecność ojca: „Niech dalekiem będzie odemnie, ojcze! iżbym cokolwiek niegodnego twojego królewskiego imienia powiedział lub uczynił".—Taki przykład naśladować powinniśmy i my, i mieć zawsze oblicze Boga przed oczyma, abyśmy nic nie mówili i nie czynili, coby było niegodniem Boga, Ojca naszego. (Lohn, Bibl. I, 566).

k) Święty *Romuald* Opat, samą obecnością swoją tak potężny wywierał wpływ na umysły, że Rajner, książę Florencyi, zwykł był mawiać, że więcej lęka się wzroku Romualda, aniżeli oblicza Cesarza Rzymskiego, siedzącego na tronie. Nikt nie odważał się w jego obecności mówić cokolwiek nieprzyzwoitego, i kiedy przypadkiem spotkał się z ciężkim grzesznikiem, twarz tego zwykle rumieniec wstydu oblewał, na samo spójrzenie Świętego. — Jeżeli oblicze świętego męża tak silnie działało, ileż pobożne wejrzenie na oko wszystko widzącego najświętszego Boga, powinno nas od grzechów odstraszać. (Schust. Handb. I, 65).

l) *Seneka* opowiada, jak król *Antygon* podsłuchiwał dwóch swoich żołnierzy, którzy stali na straży przed jego namiotem, i źle o królu mówili. Podniósł on zasłonę i zawołał: „Odstąpcie nieco dalej, aby król nie słyszał o czém rozmawiacie“. — Między nami też a niewidzialnym Bogiem, rozwieszona jest zasłona świata cielesnego; ale gdzie stanąć zdołamy, abyśmy od niego byli niedojrzani? Któż nie pamięta słów Psalmisty (CXXXVIII, 7): „Dokąd pójdę od ducha Twego? a kędy uciekę od oblicza Twego?“ (Veit.).

Pamięć, że Bóg wie o wszystkiém i wszędzie jest obecnym, powinna:

2. Zachęcać do dobrego.

a) Pamięć o tém, że oko Boskie widzi co człowiek potajemnie czyni dobrego, pobudzała i zachęcała starego *Tobiasza*, onego bohatera miłości bliźniego, do grzebania umarłych, wśród ciemności nocnych. (Tob. II.). — W cichości i ukryciu żyli: najświętsza *Marya* Panna, cieśla *Józef*, pobożni *pasterze* Betleemscy, stary *Symeon* i bojąca się Boga *Anna* i wiernie służyli Bogu wszystko wiedzącemu, gdy tymczasem Faryzeusze ubiegali się o pochwały ludzkie i z cnoty swojej komedję odgrywali.

b) Święty *Mikołaj* usłyszał, że pewien szlachcic w Petara, bardzo zubożał i powodowany nędzą, powziął okropny zamiar, trzy swoje córki, puścić na nierząd za pieniądze. Śród ciemnej nocy, przyszedł święty *Mikołaj* do domu tego biedaka i przez otwarte okno wrzucił sakiewkę złota, za które najstarsza córka przyzwoicie się oporządziła. Drugiej i trzeciej nocy, święty toż samo uczynił, ale przez czatującego ojca, który chciał

wiedzieć kto jest tym nieznanym dobroczyńcą, odkryty został. Wszelako Mikołaj nie chciał, aby jego dobre uczynki były rozgłaszane, i podniosłszy dziękującego mu na klęczkach ojca, najusilniej go prosił, aby nikt zgoła nie dowiedział się o tém. Czcigodny zwolennik Chrystusa pamiętał na te słowa Zbawiciela (Ś. Mat. VI, 3): „Gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni; aby jałmużna twoja była w skrytości, a ojciec twój, który widzi w skrytości, od da tobie“.

c) Święta *Elżbieta*, księżniczka Węgierska, landgrafini Turynгии, często przepędzała większą część nocy na cichej modlitwie, a we dnie wyszukiwała pomieszkań ubogich i chorych, jak można najskryciej, i wspierała, bez hałasu i okazałości, kogo tylko wesprzeć mogła. Nie raz zamykała się w pokoju, aby prząść wełnę dla ubogich i tkać dla nich płótno.

d) Powiadają o świętej *Jadwidze*, księżnej Polskiej i Szląskiej, że każdego dnia kazała słać sobie miękką i kosztowną pościel, ale zamiast nięj, na twardej desce lub grubym materacu, szorstkiem suknem okryta, używała odpoczynku. Często też w ukryciu umywała nogi trędowatym, i całowała ich rany.

e) Mędrzec *Seneka* pisze: „Tak żyć powinniśmy, jakbyśmy nigdy nie byli bez świadków,—tak myśleć, jak by patrzono w samą głębinę serca naszego. Cóż za korzyść, że przed ludźmi coś będzie zatajonego? Przed Bogiem nic tajnego niemasz. „*On jest bliskim ducha naszego i mieszka pośród myśli naszych*“ . (Senec. Ep. 83).

f) Święty *Jan Złotousty* pisze: „Jeżeli zawsze ducha naszego podnosić będziemy ku Bogu, i mieć go będziemy zawsze przed oczyma, wszystko dla nas będzie łatwem, wszystko wyda się znośnem, i do wszystkiego czuć się będziemy na siłach“ . (Chrys. hom. 26 ad Heb).

Myśl o Bogu, który *wie o wszystkiem i wszędzie jest obecnym*:

3. *Pociesza w cierpieniach i smutku.*

a) Kiedy *Jakób* opuścił dom swego ojca, i do dalekiej Mezopotamii wędrować musiał, było mu zapewne, gdy pierwszy raz ujrzał się cudzoziemcem, bardzo tęskno. Ale pocieszył

go Bóg, kiedy on raz pod otwartém niebem noc przepędzał, zesławszy nań sen o drabinie do nieba i przemówiwszy, między innymi: „I będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdiesz, i przywrócę cię do tej ziemi“ (I. Mojż. XXVIII. 15). — Cierpliwego *Hijoba* opuściła żona, a przyjaciele obwiniali go o tajemne grzechy; ale cieszył on siebie rozmyślaniami o Bogu, który wie o wszystkiém, i mówił: „Oto w niebie świadek mój, (znający mnie) na wysokościach“ (Hijob, XVI. 20). — Kiedy pobożna *Zuzanna* niewinnie na śmierć skazaną została, tak się modliła głośno: „Boże wieczny! który znasz skryte rzeczy, który wiesz wszystko pierwej niżeli się stanie, ty wiesz, że fałszywo świadectwo wydali przeciwko mnie: a oto umieram, gdyżem nie uczyniła nic z tych rzeczy, które ci na mnie złośliwie zmyślili“ (Daniel, XIII. 42).

W zaufaniu w obecnego wszędzie Boga opuścił *Mojżesz* Egipt, i dla tego pisze o nim święty *Paweł* (Do Żydów, XI. 27): „Wiarą (w obecnego wszędzie Boga) opuścił Egipt, nie bojąc się gniewu królewskiego, albowiem niewidzialnego, jakoby widząc oczekiwał“.

Myśl o Bogu wszystko-wiedzącym, który znał jego niewinność, pocieszała niewinnie prześladowanego *Dawida*, gdy jako wyganiec tułać się musiał. Kiedy on potem sam przyznał (Psalm XXXIX. 13), że go nieszczęścia bez liku otoczyły, pełen był atoli ufności w Bogu i zawołał (Psalm XXXIII. 19): „Bliski jest Pan tym, którzy są utrapionego serca, i zbawi pokorne w duchu“, — i w inném miejscu: „Bo choćbym też chodził w pośród cienia śmierci (to jest, gdyby mię światło oczu opuściło, i gdybym już żadnego przyjaciela nie oglądał), nie będę się bał złego, *bowiemś ty jest ze mną*“ (Psalm XXII. 4). — Taką pociechę znajdowali Apostołowie, rozmyślając o Bogu wszystko-wiedzącym, gdy ich jako zbrodniarzy prześladowano i dręczono; pamiętali oni, śród wszelkich cierpień, na słowa, któremi Jezus przed Wniebowstąpieniem do nich przemówił: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (ś. Mat. XXVIII. 20). Kiedy pierwszym Chrześcijanom wszelkie zbrodnie przypisywano, cieszyli się oni tą myślą, że Bóg, który wie o wszystkiém, zna ich niewinność.

b) Kiedy świętemu *Janowi Złotoustemu*, Patryarsze Konstantynopolitańskiemu, zagroziła cesarzowa *Eudoxya* wygna-

niem, rzekł on: „Chcesz mnie zastraszyć? A czyliż nie wiesz, że Bóg wszędzie jest obecnym i że jego niezmierność ziemię i niebo napełnia? Możesz mnie wypędzić gdzie chcesz, ale jestem pewny, że wszędzie tam Boga mojego znajdę“. (Schust. Handb. I. 69).

c) We wsi Wollna, w księstwie Brabancyi, żyła bardzo pobożna panna, imieniem *Marya*. Chociaż ubożuchna, odebrała od rodziców prawdziwie chrześcijańskie wychowanie, i dla tego usiłowała jak najgorliwiej dochować niewinności, na chrzcie świętym otrzymanej. Rozpustny nędznik starał się ją uwieść, i wszelkich używał środków aby ją nakłonić do woli swojej; ale opierała się ona mężnie. Pewnego dnia, biedna, ale dla dobrych swoich obyczajów powszechnie szanowana *Marya*, zaproszona była na obiad do znajomych. Przybywszy tu, położyła w kątku sieni worek, w którym składała jałmużnę udzielaną przez łaskawych, a sama weszła do pokoju. Korzystając z tej okoliczności jej nieprzyjaciel, który ciągle czyhał na nią, sprzątnął w tymże domu srebrny kubek i schował go w jej worku. Po niejakim czasie, spostrzeżono kradzież, i podejrzenie zaraz padło na biedną *Maryę*. Rozpustnik zbliżywszy się do niej, powiedział co o niej mówią. Niewinna zapewniała, iż nie dopuściła się żadnej kradzieży. Wtedy nędznik wziął jej worek, którego *Marya* po wejściu do tego domu nie otwierała ani razu, i wyjął ztąd kubek srebrny. *Marya* mocno przełękała się takim odkryciem, i nie umiała dać sobie rady. Wszetecznik zagroził że natychmiast zaskarży ją do sądu jako złodziejkę, jeżeli ona złym jego chuciom zadość nie uczyni. Ale *Marya* postąpiła tak jak druga *Zuzanna*; wolała raczej być oskarżoną niewinnie, niżeli stracić niewinność. Zapalony gniewem i zemstą zwodziciel wyszedł, zaskarżył przed sądem *Maryę* o kradzież, i pokazał kubek znaleziony. *Marya*, zaprowadzona do sądu, niezaprzeczała bynajmniej, że kubek znalazł się w jej worku, ale twierdziła że nie wie jak się tam dostał, i że go bynajmniej nie skradła. Ale wszelkie jej usprawiedliwienie się i przysięgi nic nie pomogły; a ponieważ pozór mocno przeciw niej mówił, uznana była za winną i na śmierć skazana. Tegoż jeszcze wieczora miała być wywiedziona na plac kaźni. Kiedy ją odprowadzono do mieszkania, prosiła o ostatnią łaskę, aby jej pozwolono, przed obrazem Pana Jezusa krótką odmówić modlitwę. Tu pocieszy-

ła się rozmyślając o Bogu, który wie o wszystkiem, i zna jęj niewinność, jak niegdyś Zuzanna cieszyła się; modliła się nawet za tych, którzy ją tak niesprawiedliwie na śmierć skazali. Po skończonej modlitwie, wywiedziono ją na plac kaźni. Wykopano jamę, zawiązano Maryi oczy, ręce i nogi powrozem związano, i tak biedną położono w jamę, i żywcem zagrzebano. Potem oprawcy wbili ostry kół drewniany w ziemię przysypaną i w ciało niewinnęj. Tak umarła Marya, przezwana Nieszczęśliwą, koło roku 1290. Niewinność jęj później została wykrytą. (Domainko's Lehre in Beispielen, str. 840).

d) Kiedy święta *Elżbieta*, Landgrafini Turyngii, po śmierci męża swojego, oskarżona była o zmarnotrawienie dochodów kraju hojnemi jałmużnami, i po zaborze wszelkich jęj funduszów, poszła na wygnanie, musiała z trójgiem swoich dzieci, w ostatecznej nędzy, jak żebraczka, chociaż była królewską córką, kołatać do drzwi, prosząc o jałmużnę i często znosić ostre wyrzuty. W tak wielkiej nędzy cieszyła się myślą, że Bóg, który wie o wszystkiem, zna jęj niewinność, i ze opiekun utrapionych nie opuści jęj i jęj dzieci. Bóg istotnie sprawił to później, że jęj niewinność wyszła na jaw, i odzyskała ona swój honor i majątek *)

Z D A N I A.

a) „Cokolwiek kiedy czynię, (tak modlił się święty Augustyn), ty! o Boże! jesteś mi zawsze obecnym, jako nieodstępny świadek wszystkich moich myśli, przedsięwzięć, cierpień i radości, wszystkich słowem uczynków moich“. (Aug. c. 14 soliloq).

b) „Bóg jest okiem, ponieważ wszystko widzi,—jest ręką, ponieważ wszystko czyni,—nogą, ponieważ wszędzie przychodzi“, (Tenże, Ep. 30).

c) Ludzie dla tego dopuszczali się ciężkich przewinień, że wmówili w siebie, iż albo Bóg ich nie widzi, albo nie troszczy się o to bynajmniej co oni czynią“. (S. Basil. orat. 2 de prec).

*) Tu opowiedzianą być także może znana historia o świętej Genowefie, Palatynowej Trewirskiej, albo o niewinnie oskarżonej Irlandzie i t. p. Znako-mita autorka nasza Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, która tylu pięknemi i użytecznemi dziełami zbogaciła literaturę, przeznaczoną mianowicie dla młodzieży, wydała także: Życie świętej Elżbiety, królowny Węgierskiej, księżnej Turyngii. Wrocław 1833.

d) Gdy tutaj wojujemy i walczymy za wiarę naszą, patrzy na nas Bóg, patrzy na nas Jezus Chrystus, patrzą na nas Aniołowie! Co za chluba, zo za szczęście, w obecności takich widzów, walczyć i nagrodę walki otrzymywać! (S. Cypr. ad Tiburia).

e) *Seneka* pisał do swego *Lucyliusza* następną przestrożę: „Bóg jest blisko ciebie, jest on w tobie, tak, jest nawet w tobie. Powiadam ci, mój *Lucyliuszu*, święta Istota w nas mieszka, i przypatruje się wszystkiemu co dobrego, lub złego czynimy. Nikt dobrym byż nie może bez Boga“. (*Seneca*, Ep. 41).

PORÓWNANIE.

a) Podobnie jak sługa monarchy tém większą w gorliwém wykonywaniu swych posług znajduje zachęę, gdy wie, że pan na niego patrzy i widzi go;—tak też wszyscy słudzy Boscy żywém rozmyślaniem o Bogu, który wie o wszystkiém i wszędzie jest obecnym, do dobrego zachęcać się powinni.

b) Święty *Cyryll* (*contra Julian*), świadczy, że *Egipcyanie* wyobrażali sobie Boga jako wielkie oko świata które wszystko przenika i zgłębia. Malowali przeto berło, na którego wierzchołku było szeroko rozwarte oko. Berło oznaczało wszechmocność Boga i najwyższą jego władzę, a otwarte oko, jego wiadomość o wszystkiém. Mieszcząc zaś oko na wierzchołku berła, chcieli okazać zmysłom, że Bóg z wysokości swojej patrzy na wszystko, i że wiadomość o wszystkiém, jest właśnie okiem dla jego wszechmocności.

c) Jak wejrzaniem na miedzianego węża, leczyli się Izraelici od ukąszenia węzów;—tak też my, abyśmy pokusami śmiertelnie nie byli ranieni, powinniśmy Bogu przypatrywać się, przy wejrzaniu nań, rumienić się będziemy, ilekroć co złego na myśl nam przyjdzie, a taki rumieniec jest znakiem naszego duchownego zdrowia albo uzdrowienia.

III. BÓG JEST NIESKOŃCZENIE MĄDRY.

Mądrość Boska objawia się:

A) *W stworzeniu*. (Do tego dostarcza przykładów znana historia stworzenia świata, rozważanie natury, tudzież niektóre przykłady niżej przytoczone, gdzie jest mowa o stworzeniu).

B) *W kierowaniu losem człowieka* *).

*) Szczególniej miłościwe i cudowne działanie Boga, którém wszystko on ku naszemu lepszemu kieruje, nie uchylając bynajmniej wolnej woli człowieka, nazywa się Boską opatrnością.

I. BÓG WSZYSTKO PROWADZI KU LEPSZEMU.

a) *Historia egipskiego Józefa jest, od początku do końca, bardzo pięknym obrazem, w którym sprawy Boskiej opatrności, mamy stawione przed oczyma; bo widzimy tutaj:*

aa) *że Bóg cnotliwym ich cnotę na lepsze obraca.* Wstręt Józefa do złych uczynków jego braci, sumienne doniesienie o nich ojcu, jego ucieczka przed występłą natarczywością żony Putyfara, wierność jego Bogu, tudzież panu, zdawały się z początku być przyczyną jego nieszczęścia; ale za sprawą Bożą, stały się na końcu szczęściem Józefa.

bb) *że Bóg dobrym prześladowania złych na lepsze zamienia.* Bracia Józefa sprzedali go jako niewolnika do dalekiego kraju, aby nie był ich panem, żona Putyfara wtrąciła go do więzienia; ale mimo wiedzy i mimo woli, samiż dopomogli do zwrócenia na niego uwagi królewskiej.

cc) *Bóg często zsyła na dobrych ludzi cierpienia, aby przeznaczonych dla nich radości stali się tém godniejszemi.* Józef musiał lękać się śmierci z głodu w studni, i być niewolnikiem, aby później wyjść na chlebowawcę i mądrego rządcę całego królestwa, co dla jego miłością bliźniego tchnącego serca wielką sprawić musiało radość. Cierpienia jego szczyt mu były wynagrodzone. Józef, w miejsce wzorzystej szaty, którą mu bracia zdarli, otrzymał od króla wspaniałą odzież; zamiast łańcuchów więziennych, otrzymał złoty łańcuch honorowy; z haniebnego więzienia wydostał się na tryumfalny wóz królewski.

dd) *Bóg poprawia grzeszników cierpieniami, i skoro się oni poprawią, nawet złe, którego się dopuszczali, zamienia na dobre.* Upokorzył on braci Józefa głodem i niepokonaną tęsknotą, i tym sposobem przywiódł ich do poznania swój zbrodni; ale daleko pierwiej, wtedy nawet kiedy brata swego zamordować chcieli, już Bóg zamierzył, przez tegoż brata ocalić ich od śmierci z głodu, i piękną im ziemię w Egipcie przygotować.

b) *Z drobnych okoliczności często korzysta mądra Opatrzność Boska, aby uratować i uszczęśliwić lud cały.* I tak na przykład, drobną okolicznością, że córka króla Egipskiego przyszła właśnie w to miejsce, gdzie w rzece położone było dziecię Mojżesz w pleciance z sitowia, i że w tej chwili kie-

dy otworzyła plecionkę, dziecię zapłakało, Bóg ocalił, nie tylko życie dziecięcia, ale to uczynił że było chowane jako synek królewski, uczyło się wszystkich nauk Egipcyan, i tym sposobem wykształciło się na oswobodziciela i naczelnika ludu Izraelskiego. (II. Mojżesz. II).

Nieznaczący na pozór przypadek, że król *Assverus* nie mógł zasnąć, i z nudów kazał sobie czytać kronikę, z której sobie przypomniał, że żyd Mardocheusz doniesieniem o spisku ocalił mu życie i państwo, to sprawił, że Mardocheusz ocalił życie swoje i wszystkich Izraelitów, którzy znajdowali się w niewoli Babilońskiej. (Ester, VI).

c) *Dawid*, chociaż będąc jeszcze chłopięciem, namaszczony był na króla (I. Królewskie XVI.), musiał wytrzymać wiele prześladowań, i tułać się jako wygnaniec, aby stał się pokornym i litościwym, i dopiero po ciężkich próbach osadziła go Boska Opatrzność na tronie. Dla tego też Dawid odzywa się temi pięknymi słowy (Psalm XXXVI. 5): „Objaw Panu drogę twoją, a miej nadzieję w nim: a on uczyni“.

Mądrość Boska objawiła się najwyraźniej w prowadzeniu i kierowaniu wybranego ludu. Czterdzieści lat trzymał go Bóg na puszczy, aby w nim, zdala od wszelkiego bałwochwalskiego sąsiedztwa umocniła się wiara w Boga jedyne. Wszyscy, którzy w Egipcie na gorszące pogańskie przykłady patrzyli, pomarli na puszczy, wyjąwszy dwóch, a nowe pokolenie, jako świeża rola, dla nasienia czystej Religii urosło. — Najmędrze prawa, które nie tylko ich duchowném, ale cielesném i obywatelskiém dobrem opiekować się i pomnażać je miały, nadał im Bóg przez Mojżesza. — Później, Opatrzność Boska używała często surowych skarceń, jak naprzykład: wojny, głodu i tym podobnego złego, aby ich od obłąkania ochronić i w prawdziwej Religii utrzymać. — Nawet *Assyryjska* i *Babilońska* niewola posłużyły do tego, iżby Izraelitów, w pośród bałwochwalców, umocnić w wierze w Boga jedyne; bo Religia ich ciemiężców stała się im nienawistną; powab, jaki dawniej w oddaleniu bałwochwalstwo mieć dla nich zdawało się, stracił teraz moc swoją, i patrząc zbliżka przekonali się o niedorzeczności i szalbierstwie bałwochwalstwa. Z tego zaś powodu, że Bóg umocnionym w wierze w jedyne Boga Izraelitom pozwolił iść do rozmaitych krajów, wielu pogan przyszło do lepszego poznania Religii, co było przygotowaniem do rozkrze-

wienia Wiary Chrześcijańskiej. — Zresztą, za daleko by powiodło przytaczanie tu wszystkich przykładów, które świadczą o działaniu Opatrzności Boskiej, tak w Starym jak Nowym Testamencie, gdyż i tak one łatwo być mogą poznane. (Na przykład: Ocalenie Zuzanny, Tobijasza przez Rafała, Eliasza na puszczy, Dzieciątka Jezus od Heroda).

2. CUDOWNEMI SĄ DROGI OPATRZNOŚCI BOSKIEJ.

a) *Marcyan*, którego ojciec większą część życia swego był żołnierzem, postanowił także poświęcić się temuż zawodowi. W dziewiętnastym roku życia udał się do Philippopolis, aby wejść tam do służby wojskowej. W tej podróży trafił blisko drogi na trupa człowieka zabitego. Litością zdjęty, chciał mu ostatnią wyrządzić posługę, i pogrześć go jak należy. Podróżni, tedy idący, spostrzegli go przy tej czynności, i powziawszy podejrzenie, że on sam może jest mordercą, śpiesznie zawiadomili o tém władzę. Marcyan przeto zaraz po wejściu do Philippopolis, był schwytany i badany. Nadaremno zaklinał się że jest niewinny, a że wszystkie poszlaki przeciw niemu mówiły, sędzia zamierzał już wydać nań wyrok śmierci; ale nie bez wyższego zrządzenia, prawdziwy morderca, dręczony zgryzotą sumienia, dobrowolnie stawił się przed sądem, i tym sposobem niewinnego uratował. Marcyan natychmiast przyjęty został do legii, a że było zwyczajem nadawać młodzieńcom nowo wstępującym do wojska imię żołnierskie, otrzymał on imię swego poprzednika, na którego miejsce wchodził; ten zaś nazywał się *Augustem*. — W roku 421, Marcyan, w pochodzie ku granicom Persyi, niebezpiecznie zachorował, i musiał zatrzymać się w Sydenii, mieście Lycyi. Dwaj bracia, Lucyusz i Tacyanus, gościnnie przyjęli chorego do swego domu, opatrywali go z troskliwością miłości chrześcijańskiej, i pod ich opieką Marcyan odzyskał dawne zdrowie. Po wyzdrowieniu czas niejaki przepędził jeszcze w domu swych dobroczyńców. — Razu jednego, wszyscy trzej wyszli na polowanie, a znużeni położyli się w trawie i zasnęli. Wcześniej niż Marcyan przebudzili się dwaj bracia, i z wielkiem swoim zadziwieniem spostrzegli, jak orzeł w bliskiej odległości unosił się nad głową Marcjana, i rozpostartemi skrzydłami starał się go osłaniać przed palącymi promieniami słońca południowego. Obaj bracia wnieśli ztąd, że ich gość wyjdzie na wielkiego

człowieka. Gdy Marcyan obudził się, nic mu nie mówili co widzieli, zapytali go jednak, gdzie zamierza on udać się, ponieważ myślał już o odejściu. „Do Konstantynopola“, odpowiedział. Żartując zapytał go wtedy jeden z braci: „Co z nami zrobisz, kiedy tam zostaniesz cesarzem?“ Rozśmiawszy się głośno, odrzekł zapytany: „Kiedy zostanę tam cesarzem, wyniosę was do godności patrycyuszowskiej“. — „Dobrze“, rzekli bracia nieco poważniej, „damy ci 200 talarów, jedź szczęśliwie do Konstantynopola, i niech błogosławieństwo Boskie towarzyszy wszystkim drogom twoim“. W istocie, Marcyan został później cesarzem (jako następca cesarza Teodozjusza II), wyniósł obu braci, gdyż byli równie zdolnymi jak szlachetnymi mężami, do godności patrycyuszowskiej, i mianował Tacyana prefektem Konstantynopola, a Lucyusza namiestnikiem Lycyi. (Stolberg, R. G. B. 17).

b) Missyjonarz, ukończywszy swe prace apostolskie w okolicach gór Libanu, odebrał rozkaz swoich przełożonych, aby ztąd udał się w inne strony. Z tej podróży opowiada nam następujące zdarzenie o cudownych drogach Opatrzności Boskiej. „Szedłem, mówi on, z moim towarzyszem, i chciałem dostać się do *Bescomta*, miejsca bliskiego Druzów. Po drodze, miewałem kazania po wsiach zamieszkałych przez wiernych, słuchołem ich spowiedzi i miałem pociechę z nawrócenia na prawą drogę wielkiej liczby owieczek. Pewnego dnia, zaszedł mi drogę chrześcijański ojciec familii, który, dowiedziawszy się że jestem missyjonarzem w tych stronach, zbliżył się do mnie z wielkiem uszanowaniem i ze łzami w oczach prosił, abym jego i licznych osób dom jego składających wysłuchał spowiedzi; oddawna już on i jego rodzina pragnęli widzieć missyjonarza, i teraz ma niewątpliwe przecucie, że ja go odwiedzę. — Na zapytanie: czy blisko drogi do *Bescomta* mieszka, czy też muszę daleko zbaczać do niego, odpowiedział otwarcie, że trzeba zboczyć bardzo daleko, że on mieszka w odległych górach i od stosunków z ludźmi całkiem jest prawie odcięty. Musiałem przeto mu, jakkolwiek mi to przykrém było, oświadczyć, że jego prośbie niepodobna mi uczynić zadość, gdyż rozkaz moich przełożonych, abym *natychmiast* szedł do *Bescomta*, nie pozwala mi nakładać tyle drogi; cieszyłem go jak najgoręcej, ale on całując mi rękę, rzekł z mocnym przekonaniem: „Ojcze! Przyjdiesz do nas, *nierzawodnie* przyjdiesz

do nas, a nawet wcześniej niżeli spodziewasz się; bo my będziemy modlić się tak gorliwie, że Bóg najukochańszy niezawodnie nas wysłucha".—Udałem się w dalszą drogę, nie wiele zważając na te ostatnie słowa, zwiedziłem jeszcze kilka wsi, i chciałem potem jak najspieszniej dojechać do celu mojej podróży. Lecz że nie wzięliśmy z sobą przewodnika, zabłąkaliśmy się przeto w górach, i musieliśmy znosić wiele trudów i kłopotów. Kiedy po źle i w największej niespokojności przepędzonej nocy, przedzieraliśmy się przez ciernie i zarosłe, ujrzelśmy się niespodziewanie bardzo blisko dużego folwarku, który pośród strasznej pustyni stał zupełnie odosobniony. Poszliśmy więc prosto do niego. Ale jakżeśmy się zadziwili, poznawszy w gospodarzu tego, który przed kilką dniami, z takim naleganiem prosił nas, abyśmy dom jego odwiedzili. Teraz mi przypomniały się ostatnie jego słowa, że ja *niezawodnie* i wcześniej niżeli spodziewam się, przyjdę do niego, bo on ze swoimi niczego niezaniebda aby Boga o to błagać. Jak posłańcy nieba byliśmy tu przyjęci i najpożądańszym skutkiem została uwieńczoną misyjonna praca nasza. Żniwo było obfite; bo na mocne zapewnienie gospodarza, że misyjonnarz *niezawodnie* wkrótce tu przyjdzie, wszyscy domownicy zawczasu jak nalepij przygotowali się wewnątrz, i święte Sakramenta z rozrzewniającą pobożnością przyjęli. Ja zaś rzekłem sobie w głębi serca mego: „Niech będzie pochwalony na wieki ojciec mądrości i miłosierdzia, który rośnię niebieską w takiej obfitości spuścił na tę osamotnioną rodzinę“. (Relig. und Kirch. Freund).

c) Opatrzność Boska dopuściła, iż młody *Patrycyusz* czyli *Patryk*, przez bandę irlandzkich rozbójników morskich, którzy na dom jego rodziców napadli, uprowadzony został w niewolę do Irlandyi, gdzie u surowego barbarzyńcy pasł jego bydło i często całe noce wśród bagien i trzęsawisk, pod gołym niebem, przepędzać musiał. Sześć lat strawił w niewoli, i nauczył się języka Irlandzkiego. Raz mu się śniło w nocy, że powinien iść nad morze, bo tam ratunek znajdzie. Rzeczywiście znalazł u brzegu morskiego przygotowany do odpłynięcia statek i po wielu prośbach przyjęty nań został. Statek musiał przybyć do pustego, bezludnego brzegu Szkocyi. Zapasy żywności wkrótce spożyto, i już dwa dni tułali się podróżni po pustyni, nie znajdując żadnego śladu pomieszkania ludzkiego. Głodem utra-

pieni towarzysze Patrycego, którzy wszyscy byli poganie, żądali od niego, aby w takiej potrzebie udał się do swego Boga; bo, dodali, jeżeli Bóg Chrześcijan jest wszechmocnym, jeżeli wszystko co o nim opowiadają jest prawdą, i teraz potrafi nas ocalić od śmierci z głodu. Pełen żywej wiary, zapewniał ich Patrycy, że jeżeli oni sercem pospołu z nim do jedynie prawdziwego Boga zwrócili się zechcą, zaręcza im, że ratunek ich wkrótce nastąpi. Sam zaczął modlić się w cichości, a nie upłynęła jeszcze godzina, kiedy nadbiegło stado dzików. Natychmiast zabito ich kilkoro i mieli żywności podostatkiem. Dwadzieścia cztery dni jeszcze się tułali, ale nie cierpieli już głodu, dopóki nie dostali się w okolice zamieszkałe przez ludzi. Razu jednego Patrycy, aby odpocząć, położył się na pochyłości góry. Ogromna bryła skały oderwała się z wierzchołka góry i toczyła się wprost na niego. Wezwał on, z natchnienia Boskiego, imię proroka Eliasza, a spadająca bryła inny wzięła kierunek, i Patrycy szczęśliwie uniknął zagrażającej w mgnieniu oka śmierci.—Wstąpił później do stanu duchownego, wybrał się na rozkrzewianie Wiary Chrześcijańskiej do Irlandyi, której języka nauczył się będąc niewolnikiem, a przed odjazdem poświęcony był na Biskupa. W roku 432 wylądował do Irlandyi z wielu towarzyszami. Pan był z nim, i błogosławił jego słowom, tak iż Patrycy cały prawie naród do Wiary Chrześcijańskiej nawrócił, i dla tego był nazywany *Apostołom Irlandzkim*. Błogosławionego żywota dokonał w roku 460, a pamiątka jego obchodzi się dnia 15 Marca. (Stolberg. R. G. B. 17).

d) Pewnego dnia święty *Ansgary*, Arcybiskup Hamburgski, przypatrywał się z okna swego opactwa Thorout uczniom, którzy ze szkoły idąc do kościoła, biegali, skakali, i różnej swawoli dopuszczali się. Jeden tylko chłopczyk, najmniejszy z pomiędzy nich, szedł cicho i obyczajnie, i tém zwrócił na siebie uwagę świętego męża. Kiedy w kościele inne dzieci z trudnością utrzymać można było w spokojności, modlił się pobożny chłopczyk, jak Anioł w postaci ludzkiej. Takie postępowanie, świadczące o dobrém jego sercu, bardzo podobało się świętemu Arcybiskupowi, który poszedł był za dziećmi do kościoła. Wezwał przeto rodziców chłopczyka, i oświadczył im, że jeżeli niemają nic przeciw temu, weźmie ich pocziwego synka do siebie, będzie go uczył i przygotowywał do sta-

nu duchownego. Naturalnie, któż mógł więcej z tego uradować się, jak rodzice dobrego dziecka! Chłopczyk otrzymał najlepsze i najtroskliwsze wychowanie, i rósł, jak dziecię Jezus, w lata, mądrość i łaskę u Boga i u ludzi. Później wziął go święty Ansgary za nierozdzielonego towarzysza swoich apostoelskich wędrówek. *Nembert*, — takie było jego imię — odznaczył się zarówno pobożnością, jak żarliwością w rozszerzaniu Wiary Chrześcijańskiej, i po śmierci świętego dobroczyńcy swego, został jednomyślnie wybrany na arcybiskupa Hamburgskiego, i tam, po 23 latach gorliwego urzędowania, umarł w sławie świątobliwości. (Ber. Berc. K. B. ann. 870).

e) *Batylda*, Anglo-Saksonka, znakomitego urodzenia, w dziecięcym wieku porwaną była od rodziców, sprzedaną handlującemu niewolnikami, przez niego zawieszoną do Francyi, aby tam znowu jako poddanka była sprzedaną. Erchinoald, major-domus (wielki marszałek) dworu owoczesnego króla Franków Klodoweusza II, kupił ją, a raczej wy dostał ze szponów handlarzy ludźmi. Jako sierotę z sobą spokrewnioną, wychowywał najtroskliwiej dobrą dziewczynkę. Później król ją poznał i wziął sobie za żonę. Dawniejsza niewolnica przemieniła się w królowę. Po śmierci Klodoweusza, była ona, w czasie małoletności najstarszego królewicza, regentką państwa, i rządziła z równą łagodnością jak mądrością. Znając z doświadczenia, jak wielkiej nędzy doznają niewolnicy, usiłowała handel niewolnikami, którym po większej części zajmowali się Żydzi, przez mądre prawa powściągnąć, a nieszczęśliwym, którzy już byli w niewoli, pomagać do wyzwolenia się. Nareszcie, aby dni swoje wyłącznie służbie bożej poświęcić, wstąpiła do klasztoru i umarła, będąc uważaną za świętą. (Herbst, Exempelbuch, I. 11).

3. W NAJWIĘKSZEJ POTRZEBIE POMOC BOŻA CZĘSTO BYWA NAJBLIŻSZĄ.

a) Kiedy święty *Paulin*, biskup z Noli, w roku 431 leżał na śmiertelném łożu, przyszedł Kapłan Postumianus, i zawiadomił go z niespokojnością, że kilku kupcom jeszcze nie zapłacono za sukno, dostarczane na odzież dla ubogich. Paulin uspokoił zafrasowanego Kapłana, mówiąc: „Nie trwóż się, mój synu! i bądź pewny, że znajdzie się ktoś taki, co dług ubo-

gich weźmie na siebie". — I w rzeczy samej, tegoż jeszcze wieczora, Kapłan z Lukanii przyniósł mu ofiarowane od dwóch osób, 50 sztuk złota. Umierający Święty głośno podziękował Bogu, że nie został zawstydzony zaufaniem w ojcowską dobroć Jego; kazał zapłacić kupcom, a resztę rozdać między ubogich. (Stolb. R. G. B. 16).

b) *Malchus*, w młodości swojej był pustelnikiem i długi czas prowadził bardzo ostry żywot pokutniczy. Napadła go atoli tęsknota do ojczyzny, a chociaż radzono mu najmocniej aby pozostał, uparł się w swoim przedsięwzięciu względem podróży, do żyjącej jeszcze matki. Między Edessą i Beroa, musiał, idąc do Antyochii, od której blisko była rodzinna jego ziemia, przechodzić przez puszcę. Tu, z wielu towarzyszami podróży, napadnięty był przez saracenskich rozbójników, i uprowadzony w niewolę. Kupił go potem jeden pan — kazał mu paść bydło. Służyła także u tego pana Chrześcijańska niewolnica, która Malchusa, gdy ten w rozpacz wpadał, cieszyła i zachęcała do ufności w opatrzność Boską, i twierdziła że ta niezawodnie oswobodzi go z położenia, w którym wiara jego na tyle niebezpieczeństw i prześladowań jest narażona. I rzeczywiście, nastęrczyła się wkrótce pomyślna okoliczność do ucieczki. Ciemnego wieczora, wzięwszy z sobą trochę żywności, opuścili oni kryjomo swe pomieszkanie i dzieśięć mil uszli przez piaszczystą pustynię. Z obawy Saracenów, tudzież z powodu wielkich upałów, wędrowali więcj nocą, jak w dzień; często z niespokojnością oglądali się czy kto nie goni za nimi. Mniemali już że są zupełnie bezpieczni i ocaleni, ale trzeciego dnia potem spostrzegli za sobą dwóch ludzi ścigających ich na wielbłądach. W pierwszym przestachu, nie wiedzieli co począć i jak sobie poradzić. Strwożeni, uskoczyli na bok, i ujrzeli wprost jaskinię, która głęboko pod ziemię zachodziła. Zagrożeni ostatecznym nieszczęściem, wczołgali się do jaskini, schowali się w kątek, przy samém zaraz wejściu, i zdali się więcj na opiekę Boską, niżeli na naturalne bezpieczeństwo kryjówki. Nie długo potem, pan od którego uciekli, wraz ze służącym był przed jaskinią. Pan z dobytym mieczem stanął na straży u wejścia, i posłał służącego do jaskini, aby zbiegów tam wyszukał. Można sobie wyobrazić niespokojność zbiegów, którym najokrutniejsza kara zagrażała! — Służący wszedł ostróżnie do jaskini; ale wstąpiwszy z blasku sło-

necznego w ciemność, był jak olśniony, nie spostrzegł zatem ukrytych w kątku, i coraz dalej zapuszczał się w głąb' jaskini. Wołał: „Wychodźcie ztąd wiarołomni łotrzy! nie potraficie tu zemknąć od swojego pana“.—Ale ponieważ nikt nie odzywał się, zaczął on w ciemnej jaskini mieczem uderzać po ścianach i głośniejsze jeszcze krzyczeć i grozić. Ale otóż—zniecka wyskoczyła z głębi jaskini lwica, rzuciła go na ziemię, w mgnieniu oka zamordowała i powlekła z sobą do legowiska. — Pan widząc, że służący nie powraca tak długo, myślał że ze zbiegami pasować się musi; sam więc postanowił iść mu na pomoc. Gniewem i zemstą pałając, wszedł do jaskini; hałasował i brząkał mieczem w około, dopóki rozgniewana znowu jego krzykiem lwica, nie rzuciła się na niego i nierozszarpała go jak poprzednio sługę. Tak więc, drżący zbiegowie uratowali się od *jednego* niebezpieczeństwa; ale słusznie lękali się, iżby rozdrażniona lwica nie zwietrzyła ich obecności i tak z nimi nie uczyniła, jak z ich dwoma prześladowcami. Cicho zatem siedzieli w kątku, nie śmiejąc prawie odetchnąć, i pokładali ufność w Tym tylko, który Daniela od paszczęki lwów ocalił. Lwica miała swoje młode w głębi jaskini; a że dwa razy już hałasem ścigających była spłoszona, nie uważała więc dłuższego tu pobytu dla nich za bezpieczny, i jedno po drugim w paszczęce wynosiła w bezpieczniejsze miejsce. Na te przechadzki lwicy patrzyli ukryci z bijącym sercem, lękali się ustawicznie, aby dziki zwierz nie odkrył ich i nierozszarpał. Całą następną noc nie odważali się poruszyć z tego miejsca, ale bezsennie ją przepędzili, w bliskości trupów swych prześladowców. Wreszcie, następnego dnia, kiedy lwica nie pokazywała się więcej, wyszli z jaskini i znaleźli w pewnej odległości dwa wielbłądy swego pana. Obładowane były żywnością, która uratowanym bardzo smakowała. Podziękowawszy najserdeczniej Bogu za wyzwolenie swe z rąk tyrana, tudzież z paszczęki lwicy, wsiedli na wielbłądy, i puścili się w dalszą drogę, a dopiero po dziesięciu dniach dostali się do obozu rzymskiego. Tu zaprowadzono ich do Sabina, rzymskiego dowódcy wojsk w Mezopotamii; opowiedzieli mu wszystko, co ich spotkało; dowódzca kupił u nich wielbłądy, i pozwolił im udać się spokojnie w dalszą drogę. Malchus wstąpił do klasztoru, a towarzyszka jego cierpień, poświęciła się także stanowi zakonnemu. Oboje przeto, po dniach nieszczęścia, przepędzonych

z wielką cierpliwością, ukończyli życie w samotności klasztornej, służąc Bogu, którego pomoc wydzwignęła ich z tak ciężkiego niebezpieczeństwa. Malchus umarł koło roku 370, za panowania cesarza Walentynijana, i później zaliczony został w poczet Świętych. Uroczystość świętego Malchusa obchodzona jest dnia 21 Października. Tę historię opisuje święty Hieronim, i zapewnia, że sam znał dwie wspomniane osoby i rozmawiał z nimi. (Domainko, Lehre in Beispiel. str. 814).

c) Podczas bardzo ostrój zimy 1740 roku, niedaleko miasta Leszna, wilk porwał sześciolatniego chłopczyka ze wsi, i uniósł do lasu, by zaspokoił głód doskwierający. Wilka spotkał niedźwiedź i chciał mu łup jego wydrzeć. Musiał wilk przeto porzucić chłopczyka i walczyć z niedźwiedziem. Niedźwiedź zwyciężył wilka po zażartej walce. Tymczasem zaś, kiedy te dzikie zwierzęta z sobą ujadają się i niedźwiedź pokonanego wilka pożerał, chłopczyk, któremu strach większej jeszcze dodał zwinności, wdrapał się na drzewo, a gdy potem niedźwiedź chciał tu się dostać, nadszedł ojciec chłopczyka z sąsiadem, szukając swego dziecka, zastrzelił niedźwiedzia, a synek bez żadnego szwanku rzucił się w rodzicielskie objęcia. (Allerlei v. Goeze, I B. s. 176).

d) W roku 1786 wybuchnął w Schladen, w ziemi Hildesheimskiej, okropny pożar. Spaliło się 28 domów, z przyległemi zabudowaniami. Śród ognia stał dom, który chociaż później dosięgły płomień, ale trudniej go było ratować, z powodu gorejących w sąsiedztwie domów. Prawie cały już spalił się, tylko jedną jeszcze izbę przy samej ziemi ogień nie ogarnął. Tu amtmann Klenze usłyszał krzyk boleśny dziecięcia: „Ojczy! ojczy!“ Poszli ludzie ratujący za głosem, i znaleźli czterolatnie dziecko w szafie. Za nim leżała podłoga z górnego piętrowa, któraby dziecię zgmiotła na miazgę, gdyby o jedną piędź dalej spadła. Kura spaliła się obok dziecka, ale kurczęta schroniły się pod jego sukienkę, i tutaj, jak pod skrzydłami matki, szukały ratunku. Wszystko zniszczył ogień w tej izbie, tylko dziecię i kurczęta uratowane zostały w tej chwili, kiedy pomoc jeszcze udzieloną być mogła. (Hannov. Exempelbuch, B. 4. s. 233).

e) W pewnej wsi żył poczciwy krawiec, nazwiskiem Hermann. Dwadzieścia lat przepędził w dobrym byciu, i nigdy ani on, ani jego rodzina nie cierpieli głodu. Ale podczas drożyzny w roku 1770, w wielką wpadł biedę; gdyż chleb i wszel-

ka żywność nadzwyczaj podrożały, a zarobek był mniejszy niż kiedykolwiek. Największa część mieszkańców musiała wydawać pieniądze na chleb powszedni, a na sporządzanie nowej odzieży nic nie zostawało. Poczciwy Hermann trzy i cztery tygodnie nie miał żadnej roboty, ani zarobku, a musiał jeść codziennie sam i jego dzieci. Skromne jego sprzęty gospodarskie szły na sprzedaż jeden po drugim, a w końcu nie było co sprzedawać. Przyszło do tego, że jednego dnia, wstawszy rano, nie wiedział z kąd dostanie kęs chleba. Dziaćki dając mu dzień dobry, i całując rękę, wołały: „Chleba, kochany ojcze, chleba!“ Serce omal mu nie pękło ze smutku. Ale pohamował się w żalu i pocieszył dzieci słowami: „Dziś rano musicie pościć, ale na obiad, będziecie miały jedzenia do sytości“.— „Ale, ojcze!“ odezwało się jedno dziecko, „z kąd wezmiesz tyle chleba? My wszyscy bardzo jesteśmy głodni“. Ojciec podniósł rękę ku niebu, ale prędko zakrył sobie twarz; bo gorzkie i gorące łzy napełniły mu oczy. Spiesznie wyszedł do drugiej izby, ukląkł i modlił się: „O Boże! mój i dziątek moich ojcze? Czyliż dopuścisz mnie biednemu człowiekowi doczekać takiej nędzy, żebym własnymi oczyma patrzeć musiał na śmierć dziećtek moich z głodu? Ty karmisz tyle ptasząt i kruków dajesz pożywienie. Czyliż możesz pozwolić, aby dzieci moje pomarły z głodu? Nie, tego nie możesz uczynić! Gdzie jest największa niedola, tam pomoc twoja jest najbliższą. Wspomóż więc, wspomóż Ojcze; bo zaprawdę niedola przyszła teraz do najwyższego stopnia“. Kiedy wstał od modlitwy i łzy ocierał ojciec, wpadło spiesznie jedno z dzieci, wołając: „Ojcze, chodź prędko. Przyszła jakaś wieśniaczka i chce z tobą rozmówić się!“ Hermann wyszedł, a wieśniaczka zapytała go, czy może on zrobić za trzy, a najdalej cztery dni dla niej i jej córek nową odzież; bo zaproszone są w przyszłą niedzielę na zabawę, i muszą koniecznie mieć nowe suknie.— „Niezawodnie będą!“ odpowiedział wesoło krawiec.— „Ale“, dodała wieśniaczka, „żebyś raźniej i spieszniej zajął się robotą, przyniosłam ci tu niektóre dobre rzeczy“. I otworzyła kobiałkę, a dzieci świecącymi oczyma patrzyły, jak wydobywała ztąd chleb, masło, mąkę, groch, wędlinę, i kładła na stół. Dzieci wesoło klasnęły w ręce, skakały i biegały uradowane po izbie. Ale ojciec milczał, spójrzał tylko w niebo i zapłakał. Na zapytanie wieśniaczki, co to wszystko znaczy, opowiedział jej krawiec

swoję nędzę, i jak dzisiaj obiecał swoim dzieciom, że o południu mieć będą jedzenia do sytości, chociaż sam niewiedział, jakim sposobem to nastąpi; bo w domu nie było ani kęsa chleba, ani odrobiny mąki. Wieśniaczka na takie słowa mocno się rozrzewniła i uradowała, że Bóg przez nią, wspomógł tę poczciwą, ale tak ciężko przygnębioną rodzinę. Ciesząc ją rzekła: „Odtąd, majstrze Hermanie, nie będziecie cierpieli nędzy. Z dawniejszych lat mam dosyć jeszcze zapasów w domu, że niemi i was wesprzeć mogę, dopóki powszechny Ojciec i chlebowdawca, nie ześle znowu lepszych czasów. Przychodźcie więc do mnie, kiedy wam czego zabraknie. Wszystko wam policzę za przystępną cenę, a pracą będziesz mógł, przy zdarzonej okoliczności, tę należność zaspokoić“. Cała rodzina nie posiadała się radości. Jak tylko dobra wieśniaczka odeszła, wnet zajęto się kuchnią; i sprawdziły się słowa ojca, że dzieci o południu mieć będą jedzenia do sytości. — Ale wszyscy dziękowali z całego serca najlepszemu Bogu, który tam, gdzie nędza była największa, zesłał pomoc tak bliską. (I. Huber, Erstes Gebot. d. Liebe, s. 56).

f) Kiedy w roku 1698 sławna góra Wezuwijusz, we Włoszech, wyrzucała z siebie ogień i kamienie, a jednocześnie silne trzęsienie ziemi nastąpiło, zniszczone zostało do szczętu miasteczko Ceretto. Chłopczyk czternastoletni zagrzebany był nagle wśród zwalisk, i w tak niebezpiecznym położeniu przepędził dni trzynaście bez jedzenia. Chłopczyk ten nazywał się Ciaborri, i sam opisał później swoje ocalenie, przysięgą zaręczając prawdę. „Dnia 5 Lipca 1698 roku“, pisze on, „około 5 godziny wieczorem, bawiłem się z towarzyszami, niedaleko domu moich rodziców, gdy nagle dało się uczuć wielkie trzęsienie ziemi, a potem huk okropny. Zaczęliśmy uciekać; ale gdyśmy biegli, domy waliły się na głowy nasze ze wszystkich stron i ulic razem, i zagrzebały nas pod zwaliskami. Mali przyjaciele moi byli pozabijani, wyjąwszy jednego, który obok mnie położył się pod gruzami, i żył jeszcze kilka dni, chociaż ciężko pokaleczony. Mnie zaś Bóg od wszelkiego, najmniejszego nawet szwanku ustrzegł. — Dopóki żył mój przyjaciel, cieszyliśmy się nawzajem i modliliśmy się. Lecz gdy on umarł, cuchnięcie jego trupa było nie do zniesienia; bo w ciasnym miejscu zamknięty, musiałem głowę moją opierać na trupie. Nie traciłem atoli przytomności, i chociaż zupełnie zdałem

się na wolą Boga, nie przestawałem jednak z płaczem błagać go o miłosierdzie i ratunek. Najmocniej mi doskwierało pragnienie, i znajdowałem ochłodę, gdy mogłem lizać wilgotny kamień. Położenie moje byłoby jeszcze okropniejszém, bo długą i męczeńską śmierć miałem przed oczyma, gdyby mi dobry Ojciec niebieski nie zesłał wreszcie snu tak głębokiego, że mi 13 dni więzienia mojego upłynęły tak prędko, jakby 3 dni.— Nakoniec, trzynastego dnia tak mocno uczułem moją niedolę, że w rozpacz, wszystkie me siły wyteżyłem wołając o ratunek, i wymieniając rodziców moich po nazwisku.— Teraz usłyszałem jakiś hałas i chodzenie nad moją głową. Krzyczałem więc jeszcze głośniej, i w istocie — usłyszano mnie i pracowano nad moim ratunkiem. Dziesięciu ludzi rozkopywało zwaliska ze wszystkich sił, i dosięgło mnie wreszcie na ośm stóp głębokości. Wyostałem się więc żyjący i bez szwanku na światło dzienne i w objęcia najukochańszych moich rodziców.— Z polecenia lekarza dawano mi przez trzy dni tylko rosół, i tak wróciłem znowu do dawnych sił moich. Dziękuję najśłodszemu, niewypowiedziane dobremu Bogu, że mię nie tylko od jawnej i nieochybnj śmierci wybawił, ale mię tak cudownym sposobem zachował, co mię na całe życie przekonało najmocniej o Jego opatrności“. (Tamże, str. 59).

g) Jednej wiosny, przy ulewnym deszczu i ciepłym wietrze, tak nagle puściły lody i śniegi, że wszędzie prawie okropna była powódź. Wszystkie strumienie i rzeki gwałtownie wezbrały, i roznosiły trwogę i spustoszenie w okolicach, kędy płynęły.— Na samym brzegu rzeki stała chatka rybacka, w której mieszkał ubogi rybak z żoną i dwojgiem dzieci. Ku wieczorowi, rzeka przybierała co minutę; ale rybak, który tyle razy widział wielką wodę, bez niebezpieczeństwa dla swojej chatki, bez obawy udał się z rodziną swoją na spoczynek. Ledwie godzinę zasnął, gdy żona obudziła go nagle, załamując ręce, i krzycząc: „Zginęliśmy! Za chwilę woda domek nasz zabierze, a kra go rozbije“.— Zerwał się rybak, sam widział niebezpieczeństwo, i zawołał: „O Boże wielki, zmiłuj się nad nami! Ty jeden tylko ratować nas możesz!“— Domek jego coraz więcej i więcej zanurzał się w wodę, a nigdzie wymknąć się ztąd niepodobna było.— Wszelkie wołanie o pomoc na nic się nie zdało, bo je głuszył huk wezbranych wód i bicie na gwałt we dzwony, we wszystkich sąsiednich wsiach

i miasteczkach.—Rybak obudził swoje dziatki, i ukląkł z nimi i żoną, aby teraz, gdy wszelka pomoc ludzka zdawała się już daremną, ubłagać pomoc od Boga.—Nagle rozległ się trzask, cały dom zatrzęsł się, część ściany odpadła, a w tém u otworu pokazał się koniec dużego czółna. Szybko rybak pochwycił czółno, porwał drugą ręką żonę i dzieci, wrzucił ich w kół, sam wskoczył w nią, ujął rudel i popłynął. To wszystko było dziełem kilku chwil.—Prąd uniósł czółno z pośpiechem, bo rybak silnie i umiejętnie nióm kierował; i w kilkanaście minut przybił do brzegu, gdzie wielu ludzi było zgromadzonych. Wszyscy zdumieli się, ujrawszy, że czółno z rodziną rybacką szczęśliwie zawinęło. „Zkąd wzięłeś to czółno? Wszakże nie miałeś tak wielkiego?“—zapytywał go każdy. Rybak opowiedział całe zdarzenie.—„Co za szczęśliwy przypadek!“ zawołali mędrkowie, „pęd wody musiał trafunkiem zerwać zkądinąd czółno!“—Ale rybak ukląkł, spójrzał w niebo i rzekł: „Tobie, który przypadkami rządysz, Tobie dziękuję za mój ratunek, i całe życie Tobie dziękować będę!“ (Tamże, str. 48).

h) Podczas wojny między stronnikami Krystyny, królowej Hiszpańskiej (zwanemi ztąd Christinos, to jest Krystynistami), a Karlistami (stronnikami Don Carlosa), zdarzył się następny wypadek, który jasno przekonywa, że gdzie największe zagraża nieszczęście, tam pomoc i ratunek Boga jest najbliższym.—Półkownik Karlistowski, napadnięty przez oddział Krystynistów, był spędzony ze swego stanowiska i odparty. Oprócz znacznej liczby żołnierzy, stracił on jeszcze dwie swoje córki, które mu towarzyszyły, a w czasie nagłego i niespodziewanego napadu porwane przez nieprzyjaciół i uprowadzone zostały.—Półkownik zaraz otrzymał posiłki i rozkaz, aby odzyskał stracony posterunek.—Tém śpieszniej wyruszył naprzód, bo mu szło teraz o ocalenie ukochanych córek. Kiedy naza jutrz prowadził żołnierzy przeciw nieprzyjacielowi, ten mu sam zastąpił drogę; ale co za trwoga i smutek dla rodzicielskiego serca!—okrótny nieprzyjaciel, przed sobą, jak tarczę, prowadził dwie córki półkownika. Zbladł ojciec i w rozpaczę zakrył sobie oczy, aby odepchnąć okropne widowisko. Jak mógł teraz kazać strzelać? Pierwsze kule może przeszyją serce jego dzieci! Ojciec był w największej rozpacz; powinność nakazywała mu uderzyć mężnie na nieprzyjaciela,—ale jak

mógł własne dzieci na śmierć nieodzowną narażać?— Żołnierze z politowaniem patrzyli na półkownika, i pojmwali także męczarnie jego serca. Nieprzyjaciel zaczął bitwę,— ojciec zebrawszy całą odwagę, polecił córki swoje boskiej opiece, i zakomenderował: „Ognia!“ Po śmiertelnój salwie zaledwie odważył się otworzyć oczy, lękając się ujrzeć trupy córek. Ale o cud! córki jego stały nieuszkodzone, pośród trupów, leżących z prawej i lewej ich strony. Zapalony jawną pomocą nieba, półkownik z żołnierzami uderzył bagnetem na nieprzyjaciela, złamał jego szyki i odzyskał stracone stanowisko. Płacząc z radości, obie córki wyzwolone i uratowane, rzuciły się na piersi uszczęśliwionego ojca. (Münich. Jugendbiblioth. B. 24).

i) W roku 1814 zwycięzcy nieprzyjaciele Napoleona, dnia 5 Stycznia, zbliżyli się pod miasto Szlezwig, sprzymierzone z Napoleonem, i zagrozili mieszkańcom wszelkimi klęskami wojny. W całym mieście była trwoga i przerażenie; wszyscy w największym pomieszaniu. W małym domku, niedaleko miejskiej bramy, żyła nieuboga wdowa, z synem, młodzieńcem, który z powodu złego towarzystwa, nie zważając na macierzyńskie przestrogi, wyrzekł się wszelkiej religii. Struchleli oboje mieszkańcy tego domku, usłyszawszy, że nazajutrz miasto ma być zdobyte i zrabowane. Ich domek, jako stojący na otwartym miejscu, na pierwszy napad był wystawiony. Uciekać niepodobna, niebezpieczeństwo było nieuchronnem. Pobożna wdowa całą noc przepędziła klęcząc na modlitwie, błagając Boga o pomoc, który sam tylko mógł udzielić ratunek; ale syn, wszelkiej wiary i ufności w Boga pozbawiony, niebrał żadnego udziału w modlitwach matki, które uważał za nierozsądek i tylko po cichu przeklinał ze złością kaprysy losu. W przerażeniu i zasmuceniu serca, często powtarzała pobożna niewiasta słowa dawniej pieśni: „Zbuduj mur koło nas, aby nieprzyjaciel go się uląkł“. Te słowa często powtarzane, sprzykrzyły się synowi, i z gniewem zawołał: „Ależ, matko! jak możesz żądać, iżby Bóg koło ciebie mur zbudował?“ Matka odpowiedziała spokojnie: „Słowami temi, synu mój! błagam nie o prawdziwy mur, ale o Boską opiekę i obronę. Lecz wszakże wszechmocności Boga nie byłoby niepodobnem wznieść nawet mur prawdziwy koło nas“. — Nazajutrz, koło godziny 5-tej rano, kiedy głęboka noc panowała jeszcze nad miastem,

dał się słyszeć wielki hałas i alarm na ulicach, koło ich domu; huk bębnow i złowieszczy odgłos trąb nieprzyjacielskich, rozlegał się straszliwie jak trąba sądu ostatecznego, połączony z turkotem dział i wozów i dzikimi krzykami wkraczającego nieprzyjaciela. Już słyszeli łoskot wybijanych drzwi i tłuczonych okien; zgiełk już się zbliżał, już się oddalał, dopóki wreszcie wszystko nie ucichło i nie nastąpiło głucho milczenie. Gdy większa część dnia spokojnie upłynęła, i dom ich nie był nawiedzony przez nieprzyjaciela, ośmielił się syn otworzyć powoli okno, i spostrzegł, że gwałtowny wiatr w nocy, ogromnym wałem śniegu opasał niski domek wdowy, i tym sposobem ukrył go zupełnie przed okiem nieprzyjaciela. (Moral. in Beispiegel. Monachium, 1834, str. 351).

k) Chłopczyk z miasta wyszedł raz jednego do lasu zbierać maliny. Nagle powstała burza z piorunami. Chłopczyk, imieniem Franuś, bardzo się ich lękał, i schował się w wypróchniałym dębnie; nie wiedział bowiem, że pioruny najczęściej biją w stare drzewa. Nagle usłyszał głos: „Franusiu! Franusiu! przychodź co prędzej!” Franuś wyskoczył z dębna, i zaledwie oddalił się stąd o kilka kroków, piorun uderzył w drzewo. Ziemia zadrżała pod jego nogami, i zdawało mu się, że cały stoi w ogniu. Ale żadnego nie doznał szwanku. Franuś pomyślał sobie: „Ten głos pochodził z nieba, aby mnie uratować”. Ale wnet odezwał się znowu głos: „Franusiu! przychdźże prędzej!” Chłopczyk poszedł za głosem, a ujrawszy wieśniaczkę, rzekł: „Otóż jestem; czego chcesz ode mnie?” — Wieśniaczka odpowiedziała: „Nie ciebie wołałam, ale mojego Franusia, co tam nad strumieniem gęsi pasł, a podczas deszczu schował się w krzaki”. — Franuś opowiedział teraz, że jęć głos wziął za głos z nieba, i przezeń uniknął śmierci w wypróchniałym dębnie. „O dziecię moje!” rzekła rozrzewniona pobożna niewiasta, „choć ten głos odemnie nie zaś z nieba pochodził, Bóg atoli to zrządził, żebym ja zawołała Franusia, abyś ty od śmierci uratowany został. Podziękuj więc Bogu za twoje cudowne ocalenie”. (Kinle's Katesches. str. 216).

l) Przed cesarzem Bazyliem zaskarżył niegodziwy człowiek, nazwiskiem Santabarenus, syna jego Leona, jakoby ten czyhał na życie ojca, aby czém prędzej tron osiąść. Cesarz uwierzył potwarzy, i kazał syna uwięzić. Wszelkie przedsta-

wienia i prośby najznakomitszych nawet osób u dworu, pozostały bez skutku. Coraz bardziej podżegany przez Santabarena, Bazyli odsyłał na powrót wszystkie listy syna, nie otwierając ich, które on w najtkliwszych i najgorętszych wyrażeniach pisał z więzienia, i zaręczał w nich o swojej niewinności. Ponieważ cesarz i słyszeć nie chciał o księciu, nikt przeto u dworu nie odważał się wymówić jego imienia przed ojcem, i nieszczęśliwy, zupełnie niewinny Leon, całkiem prawie zapomniany został. Ale właśnie wtedy, kiedy ludzie go opuścili, Opatrzność Boska tak zrządziła, że więzień przez papugę miał być ocalony. Ptak ten, który wiele słów i wyrażen nauczył się gadać, zwykle przebywał w cesarskiej sali jadalnej: kiedy więc, w pierwszych zwłaszcza tygodniach, każdy u dworu rozmawiał o nieszczęśliwym księciu, i wielu na końcu dodawało: „Ach! dobry, nieszczęśliwy, a tak niewinny Leon!” — papuga nauczyła się powtarzać te słowa. Trafiło się, że w kilka miesięcy potem, cesarz wyprawiał wielką ucztę, na którą najprzedniejsze w państwie osoby były zaproszone. Cesarz był tego dnia w najlepszym humorze, a wesołość monarchy udzielała się także jego gościom. Zajadali i popijali, śmieli się i żartowali, rozmowa stawała się coraz głośniejszą. Ale w tém, nagle odezwał się głos: „Ach! dobry, nieszczęśliwy, a tak niewinny Leon!” — W mgnieniu oka umilkli wszyscy goście, spojrzeli w koło, z kąd głos pochodzi, i kto się odważył wymówić imię księcia, w obecności cesarza, — i patrzcie — to była papuga. — Podobało się jój, że teraz sama gadać mogła, powtórzyła więc dwa razy głośno: „Ach! dobry, nieszczęśliwy, a tak niewinny Leon!” — Goście, z niespokojnością, czekali co ztąd wyniknie. Cesarz spoważniał i zamyślił się głęboko. Wtedy powstał jeden z zacnych panów rady, i rzekł: „Najjaśniejszy Panie! ten ptak zawstydził nas wszystkich; obwinia nas w pewny sposób przed tobą, że my, niepamiętni na syna naszego najukochańszego cesarza, oddajemy się tu swobodnie wesołości i uciechom, kiedy nieszczęśliwy książę, postradawszy miłość rodzicielską, niszczy się w głębokim smutku i niepokieszonym żalu”. — Inni goście także wstawiać się zaczęli za księciem; cesarz rozrzewnił się i zmiękczył, a syn jego wrócił znowu do łaski i miłości ojca. (Herbst's Exempelb. I, 82).

4. BÓG CZĘSTO ZSYŁA CIERPIENIA DLA RATUNKU CZŁOWIEKA *).

a) *Synowie Izraela* często zapominali o Bogu swoim; z tego powodu wyrzuca im *Jeremiasz* (II, 13): „Mnie opuścili, źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać, to jest: odpadli oni od Boga prawdziwego, który jeden tylko mógł ich uszczęśliwić, i szukali zbawienia u bogów, którzy sami sobie pomagają nie są mocni. — Ale, powiedziano jest w Psalmach (LXXVII, 34): „Gdy je zabijał (Bóg), szukali Go, i wracali się, i raniuczko chodzili do Niego“. — Tak też postąpił *Manasses*, który czynił złość przed Panem, i pobudował bałwany — i uwiódł Judę i mieszkańców Jeruzalem, że czynili złość większą nad wszystkie narody, które Bóg wytracił od oblicza synów Izraela. — Przetoż nawiódł na nie hetmany wojska króla Assyryjskiego, i pojмали *Manasses*a, i związanego łańcuchami i pętami zawieźli do Babilonu. — A ten uciśniony modlił się Panu Bogu swemu, i czynił pokutę wielką przed Bogiem ojców swoich. — I wysłuchał Bóg modlitwę jego, i przywrócił go do Jeruzalem na królestwo jego. I *Manasses* naprawił ołtarz Pański i zasnął potem (umarł szczęśliwie) z ojcy swymi. *Paralipom.* XXXIII). — Przez cierpienia *Jonasz* (I. 2) musiał być do posłuszeństwa nakłoniony. — Przez surowe obejście się ze strony *Józefa*, bracia jego przyszli do uznania zbrodni swojej. (I. Mojż. XLII. — W przypowieści o *Synu marnotrawnym* (Łuk. XV) chciał okazać Zbawiciel, jak Bóg przez cierpienia do nawrócenia się prowadzi. — *Szawel* oślepl, aby duchownie stał się potem widzącym. (Dzieje Apost. IX). — Apostołem już będąc, pisze on (do Żydów, XII, 6, 11): „Albowiem kogo Pan miłuje, karze a biczuje każdego syna, którego przyjmuje. A wszelkie karnie terażniejszego czasu, wprawdzie zdaje się że nie jest we-sele, ale smutku; ale potem najspokojniejszy owoc sprawiedliwości odda przez nią wywiczonym“.

b) *Święta Monegunda* nigdyby nie stanęła na takim stopniu świętości, na jakim później jaśniała, gdyby Pan cierpieniami nie pociągnął jej do siebie. Miała dwie córki cudnej piękności i ich wykształceniu i upiększeniu wszystek swój czas

*) Obacz w tymże przedmiocie siódmą prośbę modlitwy Pańskiej w I-m Głównym dziale, Nr. 3.

i troskliwość poświęcała, a tym sposobem własną i córek swoich próżność podsycala i pomnażała. Ale Pan odebrał jej obie najukochańsze córki przez śmierć zawczesną. Cios ten omal nie wprawił ją w obłąkanie, i pragnęła także śmierci, aby pójść za dziećmi swemi. — Ale po pierwszych wybuchach boleści, obmyśliła coś lepszego i rzekła do siebie: „O jakże, czyliżem nie była tak bardzo nierozumną, żem Boskiej Opatrzności tyle bezecnych czyniła wyrzutów? Czyliżem nie wiedziała, że dzieci moje są także śmiertelne? Może też pomarły dla tego, aby one, i ja, ich matka, zostałyśmy uratowane, one od zepsucia światowego, ja od niepamięci o Bogu! Dobrze więc! odtąd chcę do Ciebie tylko, o Boże! należeć, i serce moje tobie niepodzielnie oddać“. — Jak obiecała, tak też uczyniła, opuściła świat i jego próżność, i służyła wyłącznie Panu Bogu. (S. Gregor. Turon. de glor. conf.).

c) Pustelnik, imieniem *Eulogijusz*, znalazł w jednej jaskini skarb, składający się z pieniędzy, tudzież wielkiej ilości klejnotów. Nie chciał więc już teraz pozostać pustelnikiem, ale udał się do Konstantynopola, a pieniędzmi i obrótnością dostał się wysokich godności. Ale wplątał się później w niefortunny rokosz przeciw cesarzowi Justynijanowi, i ledwie najspieszniejszą ucieczką ratować się zdołał. Wszystkie jego dobra zostały skonfiskowane, i wrócił ubogi do swojej stariej, przed laty zamieszkałej celi pustelniczej, poddał się ciężkiej pokucie, i prowadził aż do końca budujące świętobliwe życie. (Herbst's Exempelb. I, 116).

d) Pobożny szlachcic w Irlandyi, zwykł był mawiać, przy każdym niepomyślném zdarzeniu: „Dobrze się stało; wszystko wychodzi mi na lepsze“. Razu jednego chciał płynąć z Irlandyi do Anglii i wsiąść miał na statek przewozowy. Ale wchodząc nań, upadł i złamał sobie nogę. I teraz rzekł: „Dobrze się stało; wszystko wychodzi mi na lepsze“. Zapytali go przyjaciele, jakim sposobem złamanie nogi, i ztąd wynikła przeszkoda w tak ważnej podróży, wyjść może na lepsze. „Nie wiem“, odpowiedział; „ale Boska Opatrzność wie o tém, i mocno wierzę, że mi na lepsze to wyjdzie“. — Wkrótce potem, nadeszła wiadomość, że ów statek rozbił się w czasie burzy, i wszyscy podróżni utonęli. (Christl. Familientempel, B. 3. str. 128).

Z D A N I A.

a) „Miej mocną ufność w Bogu twoim, i wszystek oddaj się przewodnictwu Jego; On bowiem nigdy nie zaniedba opiekować się tobą, i niczego nie dopuści, co by ci nie wyszło na lepsze, chociażbyś sam tego nie przewidywał“. (S. Aug. soliloq. c. 15).

b) Mędrzec grecki *Plato* mówi (mianowicie w 10 księdze o Prawach) wiele pięknych rzeczy o Opatrzności Boskiej. „Nie powinniśmy szemrzeć, jeżeli wiele wyroków Bożych, nie inaczej jak przez cierpienia nasze, spełnionemi być mogą. Cnotliwy, umie, przy największych nawet cierpieniach, znaleźć sobie pociechę; cierpiąca bowiem cnota zawsze odnosi w końcu zwycięstwo, a występki, który na pozór tryumfuje, upada nakoniec i przegrywa. Występkiem przeciw Bogu jest wierzyć, że dobrzy ludzie, którzy, o ile możliwości swojej, usiłują stać się podobniemi bóstwu, od tegoż opuszczani bywają“.

c) Cesarz *Antoninus Pobożny* upominał swoich pogańskich poddanych, aby naśladowali cierpliwość i ufność jaką Chrześcijanie pokładają w Opatrzności Boskiej. Skoro was złe jakie dotknie, zaraz upadacie na umyśle; Chrześcijanie przeciwnie, nigdy nie są wytrwalszemi, i nigdy więcej nie ufają Bogu, jak w czasach prób nieszczęśliwych. (Ber. Berc. K. G. t. I.).

d) Mędrzec rzymski *Seneka* pisał do swego *Lucyljusza*, aby go uzbroić przeciw pociskom nieszczęścia, następujące prawidła życia: „Sam przekonasz się i doświadczysz, że nic bardziej przeciw nieśtałości szczęścia i przeciw napadom cierpień nie czyni tak obojętnym i mężnym, jak gdy zawsze, ilekroć spotka się co przeciwnego życzeniom twoim, zawołasz bez uskarżania się: „Inaczej podobało się bogom! Bogowie lepiej rzecz tę pojmują“. (Senec. ep. 98).

e) Ilekroć *Maksymilian II.* cesarz kłopotami był przyciśniony, powtarzał pocieszające przysłowie: „Bóg opatrzy!“ (Lohn. Bibl. I. 574).

P O R Ó W N A N I A.

a) Jak dzieci w zupełności spuszczają się na mądrą i kochającą opiekę rodziców,—tak i my powinniśmy w zupełności spuszczać się na opiekę Ojca niebieskiego.

b) Rozumni rodzice muszą odmawiać dzieciom wielu rzeczy, których te w dziecinną swą nierozwagę natrętnie domagają się i żądają, gdyż one dzieciom szkodziłyby mogły.—Tak też Bóg odmawia nam wielu żądź serca, bo szkodzić nam nie chce.

c) Nie sam chory, ale rozsądny lekarz przepisuje lekarstwa, które zdrowie przywrócić mu mają.—Tak też Opatrzność Boska, lekarstw dla chorób duszy naszej, nie zostawiła nierozważnej woli naszej, ale sobie najmędrszy ich wybór i przygotowanie zachowała. Jak więc rozsądny chory zupełnie poddaje się rozporządzeniom swego lekarza,—tak też rozsądny Chrześcijanin powinien w zupełności stosować się do przepisów Boskich.

d) Pewien pielgrzym, który niesłuchanie ganił porządek świata i wyobraził sobie, że gdyby wszystko szło podług jego myśli, dalekoby lepszy ład na świecie panował, w następny sposób przekonał się o niedorzeczności swoich pomysłów.— Razu jednego szedł przez puszcę i wstąpił do stariej kaplicy w lesie; a wszedłszy, zamiast modlić się, zaczął tylko przyganiać. Nad ołtarzem było małe okno. Szyby w tém oknie wydały mu się, bardzo niekształtne i czarnoczerwonawo pomalowane. Rozgniewał się na tak brzydkie malowidło, i rzekł: „Pfe! to okno jakiś partacz w gorączce *sadzą* i *krwią* musiał *nabazgrać*. Śliczny mi to ołtarz! Malowidło to jest wiernym obrazem świata. Istotnie, tak wszystko pomieszane, krzywo i w poprzek, tam i sam, jak ten rysunek na oknie, wszystko bez żadnego ładu i porządku idzie na tym świecie“.— Ale patrzcie, nagle pokazało się słońce z pomiędzy obłoków i oświeciło farby malowidła na szkle. A jak piękném, jak wyraźném, jak kształtném wszystko w niem teraz wydało się. Obraz przedstawiał krzak gorejący, śród którego widać było imię Boga. Dalej stał Mojżesz i owce pasły się na ślicznej zielonej łące. Co wprzód wydawało mu się tak niekształtném, teraz odznaczało się sztuką i regularnością, a świeżość farb i umiejętna ich mieszanina zdradzały mistrzowską rękę. Zagniewany wprzód pielgrzym, uśmiechnął się teraz wesoło i rzekł: „O jak zawczesną była moja nagana! Tak, prawda, obraz ten jest obrazem świata. Nieoświeconemu rozumowi wszystko wydaje się na świecie niekształtném, jak mnie wprzód ten obraz. Ale, gdy jak w tym obrazie, zabłyśnie słońce prawdy, to wszystko, co się nam wydawało nieporządkiem i nieładem, okaże się pełném porządku i mądrego układu“.— Tak więc odszedł ztąd pielgrzym, postanowiwszy nie przyganiać już więcej rządowi Boga nad światem. (Chr. v. Schmid's Blüten).

e) Pobożny, ale cierpieniami mocno przygnębiony człowiek, w smutku swoim powątpiewać zaczął, czy Bóg troszczy się o dobro ludzi. To powątpiewanie, więcej niż niedola jego, wyciskało mu łez, i tak wycieńczony, ze łzami w oczach, zasnął. Osobliwy miał teraz sen. Śniło mi się — są to jego własne słowa, — że zabłąkałem się w podróży. W tém zbliżył się ku mnie jakiś człowiek, który obiecał iść ze mną i drogę mi pokazać. Poszedłem za nim. Zaprowadził mnie do domu jednego człowieka, który przyjął nas bardzo uprzejmie i wydał się samą dobrocią. Gdysmy ztąd wyszli, spostrzegłem jak mój przewodnik potajemnie zabrał mu kubek złoty, który stał na boku. — Drugiego dnia, wstąpiliśmy do złego człowieka, który zaledwie dał nam kącik do wypoczynku, i nic innego nie robił, tylko jadł i pił, kłócił się i przeklinał: Temu mój przewodnik zostawił kubek, skradziony u pobożnego. — Trzeciego dnia, odwiedziliśmy znowu bardzo cnotliwego gospodarza, który nam wszelkich grzeczności nie szczędził. Przewodnik mój, odchodząc ztąd, dom mu podpalił. — Czwartego dnia podobnie, nader zacy człowiek przyjmował nas z największą gościnnością, i gdy mu przewodnik mój oświadczył, że nie zna dobrze dalszej drogi, gospodarz wyprawił

z nami własnego syna, aby nam drogę pokazał i prowadził nas dalej. — Ale za ledwie przyszedliśmy do mostu, mój przewodnik porwał biednego chłopaka i wrzucił w bystrą rzekę, gdzie ten utonął. — Tak niegodziwy postępek oburzył mnie nareszcie, i nie mogłem już dłużej wytrzymać, ale zawołałem: „O potworo! wołę sam błąkać się wśród najgęstszej puszczy, a nawet być pożartym przez zwierzęta drapieżne, niżeli z tobą, co się dopuszczasz tak wielkich zbrodni, wędrować dłużej. — Gdy to mówiłem, przewodnik mój nagle przybrał niebieskie prawie oblicze, i rzekł z godnością i powagą: Ucz się i podziwiał drogi Opatrzności. — Kubek, który zabrałem pierwszemu, był zatruty, i temu kto by się go dotknął, najszkodliwszy. Wziąłem go przeto pobożnemu, a dałem złemu za karę. Pod popiołem, który podpaliłem, jest ogromny skarb, który człowiek cnotliwy znajdzie i użyje go na mnogie dobre uczynki. Młodzieniec zaś którego wrzuciłem w rzekę, zamordowałyby wkrótce własnego ojca, występkami swemi byłyby męczarnią dla matki, a hańbą dla swoich krewnych. — Przestań więc powątpiewać o Opatrzności, i ucz się drogi jej, jeżeli ich nie pojmujesz, z pokorą uwielbiać. — To rzekłszy, zniknął mój przewodnik, i ja się przebudziłem. (Schönberg, Vom widrigen Schicksale).

IV. BÓG JEST WSZECHMOCNY.

A. *Bóg okazuje wszechmocność swoją:*

1. *Przez stworzenie i zachowanie świata* (historia stworzenia świata w Biblii, tudzież rozważanie natury, obfitych do tego dostarczają przykładów, — i niżej, gdzie mowa o stworzeniu, zamieszczone są niektóre o tém wzmianki) — i

2. *przez cuda swoje.*

Bóg przekonywa, że wszystkie *siły i mocy* przyrodzenia jemu posługują, naprzykład:

a) *Żywioty wody* (Potop; przejście morza Czerwonego; woda, którą Mojżesz wywiódł z twardej opoki; przemiana wody w wino, w Kanie Galilejskiej; uśmierzenie burzy na wodzie; cudowne ocalenie Świętego Pawła od rozbicia się okrętu. (Dzieje Apost. XXVII).

b) *Ogień* (deszcz ognisty na Sodomę i Gomorę; krzak gorejący, który jednak nie spalił się; ogień, który wiele tysięcy Izraelitów spalił na puszczy, IV. Mojż. XVI; ogień, który spuścił się na ofiarę Eliasza; ocalenie trzech młodzieńców w piecu gorejącym).

c) *Ziemia ze swemi płodami* (siedm lat urodzajnych w Egip-

cie; ziemia pożarła Korego z towarzyszami, IV. Mojż. XVI; mąka i naczynie z oliwą wdowy w Sarepcie, III. Król. XVII; trzęsienie ziemi przy śmierci Jezusa; dwukrotne pomnożenie chlebów przez Syna Bożego).

d) *Żwierzęta* (robactwo jako plaga Egipcyan; przepiórki na puszczy; węże ogniste tamże; kruki, które Eliaszowi z rana i wieczorem mięso przynosiły: „A krukowi rozkazałem, aby cię tam żywił, III. Król. XVII, 4; Lwy i Daniela; dwa niedźwiedzie, które ukarały szydzących z Elizeusza; obfity połów ryb; ryba z pieniądzem (stater), Mat. XVII, 27).

e) *Gwiazdy* (słońce, które na rozkaz Jozuego stanęło i nieruszało się, Jozue, X, 13; gwiazda przy narodzeniu Jezusa; zaćmienie słońca i księżyca przy jego śmierci).

f) *Choroby* (trąd jako kara siostry Mojżesza, IV. Mojż. XII, 10; tudzież Giezego, niepocziwego sługi Eliasza, IV. Król. V, 27; wszystkie choroby ustępują przed mocą Syna Bożego).

g) *Śmierć* (wskrzeszenie umarłego syna przez Eliasza i umarłego dziecka przez Elizeusza, III. Król. XVII, 22, i IV. Król. IV, 35; wskrzeszenie umarłego za dotknięciem kości Elizeusza, IV. Król. XIII, 21; trzy wskrzeszenia umarłych przez Jezusa i Tabity przez Piotra, Dzieje Apost. IX; wstanie umarłych, którzy przy śmierci Jezusa opuścili swe groby i pokazali się w Jeruzalem; zmartwychwstanie Jezusa).

B. *Mysł o wszechmocności Boga powinna nas:*

1) *pocieszać i pokrzepiać.*

a) Niewinny Józef tęsknił w więzieniu, od wszystkich opuszczony; ale ufał w swego *wszechmocnego Wspomożyciela*.—*Izraelici* jęczeli pod ciężkim jarzmem niewoli; potężny król i wielki naród, byli ich zaprzysięgłymi nieprzyjaciołmi; ale wszechmocna ręka Boska wywiodła ich na wolność. Nad morzem Czerwonem zguba ich była nieodzowną; na prawo i na lewo strome skały, przed nimi morze, a z tyłu za nimi pałający zemstą Egipcyjanie! Ale gdzie jest największa niedola, tam pomoc Boża jest najbliższą; Izraelici zostali uratowani, a ich nieprzyjaciele grób znaleźli w morzu.—*Wszechmocność Boska* opiekowała się też nimi na puszczy; i dopomogła im zawojować ziemię obiecaną.—W niewoli *Babilońskiej* zagroziła

całemu narodowi Żydowskiemu zguba, i rozkaz wymordowania ich, za podniętą przemożnego, ale w pysze swój ciężko przez Mardocheusza Żyda obrażonego Amana, już był podpisał król; w takim nieszczęściu modlił się Mardocheusz: „Panie, Panie, królu wszechmogący! bo w mocy Twojej wszystko jest położone i nie masz ktoby się mógł woli Twój sprzeciwić, jeśli będziesz chciał zachować Izraela. Tyś stworzył niebo i ziemię, i cokolwiek się okręgiem niebieskim zamyka. Panem wszystkich jesteś, i nie masz ktoby się sprzeciwił majestatowi Twemu... Zmiłuj się nad ludem twym, ... wysłuchaj prośbę moją, a obróć żalobę naszą w wesele, abyśmy żywi będąc, chwaili imię Twoje Panie“. I Bóg wysłuchał pełnej zaufania modlitwy, i ocalił naród za pośrednictwem słabiej niewiasty. (Ester, XIII. 8—17).

Kiedy trzem młodzieńcom król Nabuchodonozor zapowiedział, że jeżeli bałwanowi złotemu, na rozkaz jego, czci nie oddadzą, będą w piec gorejący wrzuceni, i dodał: „Któryż jest Bóg, który was wyrwie z ręki mojej“?—Śmiało odpowiedzieli oni: „Oto Bóg nasz, któremu służymy, może nas wyrwać z pieca ognia palającego, i z rękę twoich, o królu, wybawić“. I ufność ich we wszechmocność Boga nie była zawstydzoną. (Danijel, III. 15—18).

Kiedy Piotr Apostół siedział w więzieniu, i król wyznaczył już był dzień ukarania go śmiercią, modliła się gmina Chrześcijańska za nim („Modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim“), i błagała o pomoc tego, który sam tylko mógł jej udzielić, i Wszechmocny wrócił znowu Głowę Kościołowi swemu. (Dzieje Apost. XII.).

Czterdziestu Żydów ślubem związało się, nie jeść ani pić, dopóki Pawła nie zamordują; ale Wszechmocny go obronił (Dzieje Apost. XXIII. 21). Tenże Apostół napisał piękne słowa (Do Rzymian, VIII. 31): „Jeśli Bóg z nami, kto przeciwko nam“? (Tu mogą być także przytoczeni: *Hijob*, stary *Tobijasz*, *Judyta*, podczas ciężkiego niebezpieczeństwa wojny, *Dawid* uciekający od *Saula*, *Danijel* w lwiej jamie, *Dzieciątko Jezus*, zagrożone śmiercią przez krwi chciwego *Heroda*, *Paweł* w czasie rozbicia się okrętu i t. p.).

b) Do portu Tonningen, zawinął był okręt, z powodu okropnej burzy całkiem pozbawiony masztów, żagli i srodze uszkodzony. Między podróżnemi znajdowała się matka z dwój-

giem dziątek, siedmio i czteroletnich. Kapitan okrętu, wysiadłszy na ląd, rzekł głośno do otaczających, wskazując na siedmioletnią dziewczynkę: „To dziecko uratowało mój okręt. Kiedy podczas wściekłej burzy, byliśmy najmocniej zagrożeni niebezpieczeństwem i nieszczęściem, zawołałem w rozpacz: „Nasz Pan Bóg musiał umrzeć!“—Dziecię to śmiało przerwało mi mowę, i rzekło: „Nie! Pan Bóg nie umarł ale tylko zasnął; przebudzi się niezawodnie, jak będzie potrzeba“.—Zaraz potem szturm gwałtowny uderzył w okręt, tak że więć już był on pod wodą, niżeli nad wodą.—Krzyknąłem na wszystkich znajdujących się na okręcie: „Gotujcie się umrzeć: tu jest nasz grób!“—Dziewczynka znowu mi przerwała: „Nie rzekła, tak źle nie będzie; Pan Jezus jest jeszcze na okręcie!“—W tém okręt znowu przez bałwany podniesiony został w górę, szczęśliwie wpłynął na rzekę Eider i przybił do portu. (Lebensfruchte v. Sinai und Golg. str. 128).

c) Jak cudownie wszechmocność Boska często opiekuje się swoimi, uczy nas następną powieść: Święty *Paweł*, pierwszy pustelnik, w dwudziestym trzecim roku życia (roku 250), uciekł od prześladowania Decyuszowego na pustynię Tebaidy. Trzydzieści lat żywił się tam owocami drzewa palmowego. Przez następne zaś lat sześćdziesiąt Opatrzność Boska nadsyłała mu codziennie *pół bochenka chleba*, za pośrednictwem *kruka*. (Porównaj III. Królew. XVII. 6 historyję Elijasza). W roku 341 po nar. Chr. żył jeszcze ten starzec, i słabym głosem nieustannie wielbił Pana.—Inny pustelnik, *Antoni*, który także liczył dziewięćdziesiąt lat wieku, pobudzony był od Boga, aby szukał ojca pustelników na puszczy. Gdy go znalazł Antoni, oba długo z sobą rozmawiali o królestwie Bożem. Podczas ich rozmowy nadleciał kruk, ale teraz *cały bochenek chleba* złożył u stóp pustelnika. Święty Antoni bardzo się tém zadziwił, ale święty Paweł rzekł do niego: „No! Pan Bóg zesłał nam obiad, ponieważ nieskończenie jest dobry. Sześćdziesiąt lat upłynęło, jak codziennie tą drogą odbieram *pół bochenka chleba*; ale dzisiaj, gdy ty przyszedłeś, Bóg *podwoił* dar swój, na znak, jak troskliwie opiekuje się temi, którzy mu służą“. (Stolberg, R. G. B. 9 i 10. str. 394).

(Można tu także przytoczyć powieści zamieszczone pod napisem: „Gdzie jest nieszczęście największe, tam pomoc Boża często jest najbliższą“, w których wykazana jest mądrość Boga w kierowaniu

losami ludzkiemi, naprzykład: Ciaborri pod zwaliskami, święty Malchus w lwiej jaskini, czółno ratujące, cudowny mur i t. p.).

Myśl o powszechności Boskiej powinna także nas.

2) zachęcać do pokory.

a) *Nabuchodonozor* pysznym i dumnym był patrząc na swoją stolicę Babilon i zastanawiając się nad swoją wielkością i wspaniałością. Ale ukarał go za to Wszechmogący i siedm lat przepędził on w szaleństwie, żył jako zwierzę w lasach. Po upływie tego czasu kary, odzyskał znowu rozum swój i królestwo, ale pokornie, ten co *przed* swą chorobą uważał siebie za boga ziemskiego, *teraz* uznał swoje poniżenie i upadek, i zawołał: „Chwałę, i wielbie i wychwalam Króla Niebieskiego; bo wszystkie sprawy jego prawdziwe, a drogi jego sądy: *i chodzące w pysze uniżyć może*“. (Daniel, IV.).

b) Kiedy *Alfons*, król Arragoński i Sycylijski, wysyłał syna z potężnym wojskiem przeciw Florentczykom, tak rzekł mu przy pożegnaniu: „Strzeż się, synu mój, liczyć zbyt wiele na własną i żołnierzy swoich odwagę, jak gdybyś mógł odnieść zwycięstwo bez pomocy Wszechmocnego. Ukorz się przed nim, pomyśl o tém co mówi Pismo Święte (I. Piotr, V. 5): „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa“. (Anton. Panorm. de gestis Alph.).

c) *Klotaryusz*, król Franków, wpadłszy w ciężką gorączkę, czuł jak wszystka moc i siły go odbiegają. Wtedy rzekł do otaczających: „Cóż myślicie? Jak potężnym być musi ów Król Niebieski, który najpotężniejszego króla ziemskiego tak łatwo zniszczyć może“? (Baron. tom 7 Annal).

d) Święty *Kanut*, król Duński, często słuchać musiał od pochlebców, że jest jednym z najpotężniejszych królów, i że nietylko na lądzie, ale i na morzu rozkazywać jest mocen.— Królowi nie podobały się takie pochlebstwa nedorzeczne, i kiedy pewnego dnia przechadzał się na brzegu morskim i znowu pochlebcy, wskazując na morze, witali go jako pana onego, król usiadłszy na samym brzegu, zawołał z wielką powagą: „Morze, ponieważ jestem twoim panem, zakazuję ci zbliżać się do mnie, ani też mnie zmoczyć“. Ale ponieważ był przypływ morza, woda zbliżała się coraz więcej i więcej, i król zupełnie przemokł.— Wstał więc, a obracając się do służby

swojej, rzekł: „O pochlebcy! patrzcie na waszego potężnego króla, o którym zawsze prawicie, że i morze jest jego poddanym, i że bez jego rozkazu, ani jednej kropli wody oddzielić nie może od siebie! — Nikt nie jest potężnym, tylko sam Bóg, i nikomu nie służy zaszczyt byź nazywanym potężnym, oprócz tego kto stworzył wszystkie rzeczy i utrzymuje one, i który sam tylko jest Wszechmogącym“. (Lohn. Bibl. I. 532).

e) Pewien książę Niemiecki pokazywał razu jednego posłowi zagranicznemu wewnątrz i zewnątrz piękności swojego zamku. Jego trefniś nadworny, który według ówczesnego zwyczaju, nie odstępował go ani na krok, wskazał na firmament, i rzekł z uprzywilejowaną poufałością: „Panie bracie! nie chełp się tak bardzo ze swojego domu; spójrzyj raczej w niebo. Twój dom ma mocne filary i grube fundamenta, łącno mu więc stać mocno. Ale wielki budowniczy, tam na górze, nie używa żadnych filarów do swego niezmiernego sklepienia. Takiego budowniczego trzeba szanować. Palcem swoim niebo on podtrzymuje, a ziemia służy mu za podnózek“. (E. Veith).

V. BÓG JEST NAJDOBROTLIWSZY I NAJMIŁOSIERNIEJSZY *).

1) Chociaż *pierwsi rodzice* nasi bardzo ciężko zgrzeszyli, miłosiernym atoli był dla nich Bóg, przebaczył im i opiekował się później nimi. (I. Mojż. III. 14 i 21). — Gdy *Kain* na brata swego rozgniewał się, upominał go Bóg z miłością, i chciał mu przebaczyć przeszłość, jeżeli się teraz poprawi, i namiętność swoją pokona. (I. Mojż. IV. 7). — Całe *sto lat* Bóg pozwolił Noemu budować arkę, a ta budowa była nieustannym napominaniem do pokuty skażonego rodu ludzkiego. (I. Mojż. VI.). — O jak rozrzewniającem było pobleżanie w oniej rozmowie, kiedy *Abraham* za najzepsutszemi miastami Sodomą i Gomorą wstawiał się i otrzymał obietnicę, że jeżeli znajdzie się chociażby dziesięciu sprawiedliwych, miasta nie będą zatracone. (I. Mojż. XVIII.). — Naród *Izraelski* na puszczy, ciężką bałwanów bardzo ciężko zgrzeszył, Bóg chciał ukarać wiaro-

*) Jak dobroć Boga objawia się w stworzeniu i zachowaniu ludzi, tudzież w oddaniu na użytek człowieka innych stworzeń, dostarczy na to przykładów historia stworzenia świata, tudzież pogląd na naturę. Tu szczególnie przedstawia się dobroć, pobleżanie i miłosierdzie Boga względem grzeszników.

łomców, ale Mojżesz modlił się za nich, i Pan przebaczył im znowu. (II. Mojż. XXXII. 11).—*Dawid* ciężko zawinił przeciw piątemu i szóstemu przykazaniom, ale żałującemu pokutnikowi Bóg przez Natana oznajmił przebaczenie. (II. Król. XII.).—*Niniwitom* już była zapowiedziana ich zguba, ale przez szczerą pokutę wyjednali sobie odpuszczenie. (Jonasz, III.).—Jak miłosiernym jest Pan względem żałujących i skruszonych grzeszników, doświadczyli tego później: *Achab* (III. Król. XXI.), *Jozyasz* (IV. Król. XXII.), *Ezechijasz* (II. Paralip. XXXII.), *Manasses* (tamże, XXXIII.).—Największy atoli i najcudowniejszy dowód swojej dobroci i miłosierdzia okazał nam Bóg tém, że Syna swojego zesłał nam biednym grzesznikom na ratunek i dla tego Jezus powiedział: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zaginął, ale miał żywot wieczny“. (Ś. Jan, III. 16).—Przez *Syna* też objawiało się miłosierdzie Boskie w rozrzewniających przykładach. O jak kochającym i łagodnym okazywał się Zbawiciel względem żałujących za swe winy grzeszników! Jego nieprzyjaciele gniewali się na miłosierną przystępność Jezusa i wołali: „Iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi“. (Ś. Łuk. XV. 2). Jak pięknie odparł ich zarzuty Pan Jezus przypowieścią o zaginionej owcy i o drachmie straconej!—Wszystkim grzesznikom, którzy żałując za grzechy przychodzili do Zbawiciela, udzielane było odpuszczenie win, jak naprzykład: *paralitykowi* czyli powietrzem ruszonemu (Ś. Mat. IX. 2), *Maryi Magdalenie* (Ś. Łuk. VII. 47), *Zacheuszowi* (Ś. Łuk. XIX), *łotrowi* skruszonemu (Ś. Łuk. XXIII. 43), *Piotrowi* (Ś. Mat. XXVI. 75).—*Paweł* ciężko był zgrzeszył, ale łaska Boska przywiodła go do uznania winy swojej i żalu za grzechy (Dz. Apost. IX.).—*Zbawiciel* płakał nawet nad zatwardziałem, dalekiem od pokuty miastem *Jeruzalem*. (Ś. Łuk. XIX. 41).—Modlił się także na krzyżu za grzeszników. (Ś. Łuk. XXIII.).—Jak bardzo miłosierny Ojciec w Niebiesiech pragnie ratunku grzeszników, okazał Jezus w przypowieści o *Synu marnotrawnym* (Ś. Łuk. XV. 11—32) i o *cełniku* w kościele (tamże, XVIII. 10—14).—Jak cierpliwym jest Bóg w oczekiwaniu nawrócenia grzesznika, opisuje Jezus w podobieństwie o niepłodnym *drzewie figowem*, którego pan domu na prośby ogrodnika, nie kazał przez czas niejaki wycinać. (Ś. Łuk. XIII. 6—9).—Całe *dzieło odkupie-*

nia Chrystusa, w ogólności, jest *godnym uwielbienia cudem* boskiego miłosierdzia względem grzeszników. Dla wybawienia grzesznika ustanowił Zbawiciel Sakramenta *Chrstu i Pokuty*, i aż do skończenia świata *ofiaruje* się sam codziennie, jako *Baranek Boży*, który gładzi grzechy świata, a ofiaruje się niebieskiemu swemu Ojcu za nas, we Mszy świętej.

2) Święty *Augustyn* opisuje nam w swoich *Wyznaniach*, jak będąc młodzieńcem, w złém towarzystwie znajdował przyjemność i oddawał się lubieżności, tudzież innym występkom, tak dalece, że pobożna jego matka gorzkie łzy nad nim wylewała. Ale jej modlitwy, które ustawicznie w macierzyńskiej niespokojności i troskliwości do Nieba zasyłała, sprowadziły wreszcie na niego łaskę Boską. Nawrócił się zupełnie, a chwale tego przypisuje samemu tylko Bogu, najmiłosierniejszemu. „Ty, o Panie! pisze on, zerwałeś pęta moje, Tobie chcę składać ofiarę dziękczynną! Wychwalać Cię powinno serce moje, a mój język i wszystkie członki powtarzać powinny: Panie! któż Ci jest równym!.. O jakżem był złośliwy, i jak złośliwe były uczynki moje! A jeżeli nie uczynki, tedy słowa moje! A jeżeli nie słowa, tedy chęci moje! Ale Ty, o Panie, jesteś dobrotliwym i miłosiernym!... Twoja ręka wydzwignęła mnie z otchłani śmierci, i z głębi serca mego wypłeniłeś zaród zepsucia mego“. *) (Ś. August. Confess. I. 1).

Z D A N I A.

a) „Cóż innego myśleć mamy o Miłosiernym, jak o ojcu, który winnemu wiecznej kary grzesznikowi, co sam nie posiada żadnego okupu, rzeknie: „Weź mego Syna i daj mi go za siebie“;—a Syn mówi: „Niech ja umrę za ciebie, bylebyś ty żył“! (Ś. Anselm. I. 2 de miseric).

b) „O cudowne miłosierdzie, któreś samo wynalazło środek do zbawienia naszego, i Boga zniżył ku ludziom, aby ludzi podnieść ku Bogu“! (Ś. Aug. Ser. 6 ad Frat.).

c) „O jak często Miłosierny puka do drzwi serca twojego, abyś Mu dał wstęp do niego i serce swoje za miejsce odpoczynku Mu

*) Dalsze przykłady nawróceń działywanych łaską Boską, które jako rozrzucające dowody miłosierdzia Boskiego uważane być mogą, zamieszczone są w czwartym głównym dziale, gdzie jest mowa o Sakramencie pokuty.—Jak i my powinniśmy być miłosiernymi względem winowajców naszych, przykłady na to przytoczone będą w trzecim głównym dziale, pod napisem o miłości nieprzyjaciół, i przy piątej prośbie.

udzielił.—Najmiłosierniejszy tak samo postępuje w ślad za tobą i nie opuszcza cię, jak gdyby ciebie *potrzebował* i bez ciebie szczęśliwym być nie mógł! (S. Laur. Justin. de Obed. c. 4).

d) „Bóg jest najdobrotliwszym, i żaden człowiek nie zdoła ocenić dostatecznie Jego dobroci: tak, że gdyby wszystkie języki ludzkie połączyły się razem, nie umiałyby wypowiedzieć łaskawości i poślazania Boga“. (S. Cyrill. catech. 2).

VI. BÓG JEST NAJSPRAWIEDLIWSZYM *).

A. Bóg często tu nawet na ziemi wynagradza dobre.

1. Przedewszystkiém Bóg wynagradza sługi swoje, tu już na ziemi, *wewnętrzny* pokojem sumienia, jak w Psalmach powiedziano (CXVIII. 165): „*Pokój wielki tym, którzy zakon twój miłują*“.—Ten wewnętrzny pokój był pociechą *Hijoba* cierpiącego, wśród jego niedoli, równie jak wszystkich cierpiących niewinnie.—Ale sprawiedliwy często też bywa wynagradzany za okazaną wierność *doczesnym błogosławieństwem*, które jest niejako *zapowiedzią* wiecznej nagrody.—*Abraham* był bardzo bogaty w osiadłości, złota i srebra, bo mu Bóg błogosławił we wszystkiém. (I. Mojż. XIII. 2).—*Izaak* odnosił stokrotny plon, bo mu Pan błogosławił. (Tamże. XXVI. 12).—*Jakób* za błogosławieństwem Boskiém zbogacił się niezmiernie, i miał trzód wiele, służebnic i sług. (Tamże, XXX. 43).—*Hijobowi*, po doświadczonych próbach, Bóg pobłogosławił dobrami doczesnymi i weselem rodzinném, więcej niżeli wprzód on posiadał. (Hijob, XLII. 13).—*Józef* w Egipcie, do wielkich zaszczytów podniesiony został przez Pana, bo wolał cierpieć niewinnie, niżeli zgrzeszyć. (I. Mojż. XL).—*Dawid* z pasterza wywyższony był na potężnego króla, i Bóg osypał go szczodrze dobrami doczesnymi.—*Salomona* uwielmożył Pan nad wszystkie króle ziemskie przez bogactwo i sławę. (II. Paralip. IX. 22).—Stary *Tobijasze*, ponieważ wytrwał w doświadczeniach, ostatek żywota przepędził w weselu i radości, na łonie swój rodziny. (Tob. XIV).—Jak długo lud *Izraelski* wiernie służył Panu swemu, Bóg szczodrze go obdarzał dobrami ziemskimi i wszelkiém powodzeniem.—*Tabita*, pobożna opiekunka ubogich, za łaską

*) Tu będą przytoczone przykłady sprawiedliwości Boskiej, już na ziemi wynagradzającej dobre i karzącej złe uczynki. Te przykłady są zarazem figurą sprawiedliwości Boskiej na tamtym świecie.

Bożą była przez Piotra Apostoła powróconą do życia, aby liczbę swych zasług więcej jeszcze pomnożyła. (Dzieje Apost. IX, 36).—Pogański rotmistrz *Kornelijusz*, w nagrodę dobrych uczynków swoich, otrzymał szczęście nieoszacowane, to jest przyszedł do poznania prawdziwej Wiary. (tamże, X).

2. Cesarz *Tyberyusz Konstantyn* codziennie rozdawał liczne jałmużny. Razu jednego przechadzając się po pałacu, spostrzegł na posadzce taflę marmurową, na której krzyż był odmalowany. Kazał wyjąć tę taflę, bo uważał za rzecz nieprzyzwoitą, aby krzyż deptano. Ale pod nią znalazł sklep podziemny, a w nim skarb tysiąc centnarów złota, i wiele dni upłynęło nim ten sklep wypróżniono. (Chronic. Regin. lib. I. ad ann. 506).

3. Święta *Elżbieta*, landgrafini Turyngii, żywiła codziennie dziewięciuset ubogich. Podczas głodu, który w roku 1225 w Niemczech panował, rozdała między ubogich wszystko zboże, zebrane w jej dobrach, i gdy ministrowie oskarżyli ją o to przed landgrafem, jako o marnotrawstwo, odpowiedział im: „Nie przeszkadzajcie jej tego czynić; bo jestem przekonany, że ile ona z mojego mienia rozda między ubogich, *Pan Bóg daleko więcej mnie uposaży*“. (Ber. Berc. K. G. tom 12).

4. *Alfred*, król Angielski, którego królestwo barbarzyńcy na czas niejaki opanowali, zmuszony był, w lesie, opasanym niedostępnymi bagnami, w ubogiej chatce ukrywać się. Razu jednego, gdy był sam tylko z żoną, i troski swoje koił czytaniem Pisma Świętego, zapukał do drzwi żebrak i prosił o jałmużnę. „Co jemu dać możesz?“ zapytał dobrotliwy Alfred, spojrzawszy na królowę. Odpowiedziała, że tylko został *jeden bochenek chleba*. „Dzięki Bogu!“ rzekł król, ten, który pięcią chlebami nakarmił pięć tysięcy ludzi, i nas połową chleba posilić potrafi; daj drugą połowę zgłodniałemu nieborakowi“: — W kilka minut później, przyszli słudzy królewscy z *ogromną* ilością nałowionej ryby.— Wkrótce też potem król pokonał swoich nieprzyjaciół, i wypędził ich z kraju *). (Alfred. vit. per Asser).

*) Więcej jest jeszcze przykładów Boskiego wynagradzania sprawiedliwości tu na ziemi, ale w przytaczaniu onych należy być oszczędnym i baczny, aby moralnej dążności młodzieży nie skierować ku interessowności albo widokom doczesnym.

B. *Bóg często tu na ziemi karze złe* *).

1. Już *Adam*, skosztowawszy owocu zakazanego, wypędzony został z pięknego raj, musiał w pocie czoła na chleb pracować, a *Ewa* wiele miała kłopotów z swoimi dziećmi. — *Kain* zbroczył ziemię krwią brata, i z tego powodu ziemia została dla niego przeklętą, a niespokojny i przerażony tułać się musiał. — Spółcześni Noego, równie jak mieszkańcy Sodomy i Gomory, pomarli śmiercią gwałtowną. — Bracia *Józefa*, zasiadłszy do jedzenia, wrzucili głodnego w studnię, nie zważali na smutek jego duszy, gdy prosił ich o miłosierdzie, i sprzedali go jako niewolnika. Ale później ich samych ciężki głód nawiedził, byli wtrąceni do więzienia, musieli kłękać przed *Józefem*, błagać go o przebaczenie, i sami zostać jego niewolnikami. — *Farao* i *Egipcycjanie*, kazali topić nowonarodzone dziatki *Izraelitów*; ale ich pierworodni synowie wyginęli wśród strasznej nocy, i oni sami grób znaleźli w *wodach*. — *Izraelici*, tak blisko już będąc ziemi obiecanej, szemrali przeciw Bogu i mówili: „Daj Boże byśmy poginęli na tej wielkiej pustyni“. Ale Bog rzekł: „Jakoście mówili gdym ja słyssał, tak wam uczynię; na tej pustyni będą leżeć trupy wasze. Wszyscy, którzy szemraliście przeciwko mnie nie wnieście do ziemi, o którą podniosłem rękę moję, żebym wam mieszkać dał“. (IV Mojż. XIV).

Abimelech wszystkich swoich braci na jednym kamieniu pozabijał; a kamień z wieży miejskiej zrzucony, roztrzaskał mu głowę. (Księgi Sędziów, IX, 5, 53). — *Achab* i *Jezabel* kazali ukamienować niewinnego *Naboth*, i psi krew jego lizali, — i patrzcie! na tém samém miejscu psi lizali krew *Achaba*, a ciało *Jezabeli* do szczętu pożarli. (III Król. XXI; IV Król. IX). — Mężowie, za których fałszywym świadectwem niewinna *Zuzanna* miała być ukamienowaną, samiż zostali ukamienowani; a ci, którzy *Daniela* w lwią jamę wrzucili, sami od lwów byli rozszarpani. (Daniel, XIII i VI). — *Aman* na tej samej szubienicy był powieszony, którą kazał postawić dla prawego *Mardecheusza*. (Ester, VII). *Antyoch* który ludzi z oj-

*) Zawsze po złym uczynku następuje, jako kara, zgryzota sumienia, która zakamieniałym nawet złoczyńcom nigdy prawdziwego nie daje pokoju; bo „wszelki grzech jest jako miecz z obu stron siekący, ranie jego nie masz uleczenia“. (Ekklesiastik. XXI, 4).

czynny ich wyganiał na pustynie, bez miłosierdzia najokrotniej śmiercią karał, sam też nie znalazł miłosierdzia, i w obcym kraju, między górami, wśród najokrotniejszych cierpień najboleśniejszą śmiercią umrzeć musiał. (II. Machab. IX).— (Tutaj można też jako przykład karzącej sprawiedliwości przytoczyć: chłopców, którzy najgrawali się z Elizeusza, głód za czasów Eljasza i Jorama, niewolę Assyryjską i Babilońską, zburzenie Jerozolimy, które niżej przy siódmym artykule wiary będzie opowiedziane. Herod Agryppa od robactwa zjedzony i t. d.

2. KARZĄCA SPRAWIEDLIWOŚĆ BOSKA OBJAWIA SIĘ CZĘSTO W OKRUTNY SPOSÓB W HISTORII RODU LUDZKIEGO.

a) Pogański cesarz *Neron*, o którego okrucieństwie — zwłaszcza przeciw Chrześcijanom — wiedzieć możemy z przesładowań, w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej, doznał niedługo kary Boskiej. Żołnierze zbuntowali się przeciw niemu. Neron obudził się w nocy, i spostrzegł że własna jego straż opuściła go. Zerwał się z łoża, i wołał przyjaciół; ale żaden się nie pokazał. Wybiegł sam na ulicę, nikt go przyjąć do domu swego nie chciał. Kazał wyszukać jakiegokolwiek gladyatora, któryby śmierć mu zadał; ale nieznaleziono żadnego. „Nie mam więc“, zawołał Neron, „ani przyjaciela, ani nieprzyjaciela“. Pobiegł potem ku Tybrowi, i chciał utopić się; zabrakło mu do tego odwagi. — Szukał złotego pudełka, w którym chował truciznę, ale i to mu sprzątniono. Nareszcie, ofiarował mu wyzwoleniec, imieniem Faon, swój dom zamiejski na przytułek; wsiadł Neron na mizerną szkapę, przywdział lichą odzież, okrył sobie głowę, i tak z Faonem i trzema innymi towarzyszami, puścił się w drogę. Drząc na szelest liścia lub pianie koguta, po tysiąc razy doświadczał śmiertelnej niespokojności. Musiał jechać koło obozu; słyszał wyraźnie jak żołnierze wymieniali jego imię i przeklinali go. Dostał się wreszcie do bliskiego podwórza, ale wjechać tu nie mógł, zsiadł więc z konia, włókł się koło budowli przez sito wie i ciernie, spragniony napił się cuchnącej wody z kałuży, czekał przestraszony, aż Faon kazał wybić otwór w murze, przez który wczółgał się nareszcie na czworakach, wszedł potem do izdebki niewolnika i na jego łożu spoczął. Senat

Rzymski ogłosił Nerona za nieprzyjaciela ojczyzny i wydał wyrok, że Neron ma być zawieszony między drewnianymi widłami i chłostany aż do śmierci. Mściciele już się zbliżali, słychać już było tentent ich koni, — wtedy płacząc, chwycił sztylet i uderzył się nim w piersi. Umarł w trzydziestym pierwszym roku życia, w rocznicę tego dnia, kiedy żonę swoją na śmierć skazał. (Sveton. żywot Nerona).

b) Cesarz *Walerjan*, aby zyskać sobie łaskę bogów, wielu Chrześcijańskich Biskupów i kapłanów śmiercią ukarał. Ale prędko spadła na niego kara Boska. W roku 260 podczas wojny Perskiej, był wzięty w niewolę i do króla Perskiego *Sapora* zaprowadzony. Dumny ten monarcha kazał go okuć w kajdany, nie odbierając mu szat cesarskich, aby go tém więcej poniżyć. Kiedy król Perski wsiadał na koń, musiał *Walerjan* schylać się ku ziemi, i *Sapor* stawiając nogi na jego ramiona, dosiadał konia. Nareszcie kazał zedrzeć mu skórę żywcem, i ciało jego posypać solą. Skrwawiona skóra była chowana od Persów na wieczną hańbę rzymskiej pamiętkę. (Ber. Berc. K. G. tom 2).

c) W *Heliopolis*, za cesarza *Juliana Apostaty*, poganie zamordowali dyakona *Cyrylla*, brzuch mu rozpruli, wyrwali wnętrzności i wątrobę jego surowo zjedli. Ale pomsta Boża dotknęła *natychmiast* tych okrutników. Wszyscy potracili zęby, język gnić im zaczął i zarazem wzrok stracili. (Tamże, tom 3).

d) *Huneryk*, król Wandalów, srodze prześladował katolickich Biskupów i kapłanów, równie jak innych chrześcijan. Ale nareszcie jedno złe po drugim, spadało na jego kraj, jako to: głód, zaraza morowa i t. p. Te wszystkie klęski niewzruszyły okrutnika, dopóki nie dotknęła go mściwa ręka Boska. Straszna, nieznana od lekarzy choroba uderzyła w niego i rzuciła go na łożę boleści. Ciało, głowa, ręce i nogi okropnie mu spuchły; bole, jakich żadne usiłowania lekarzy uśmierzyć nie mogły, dręczyły go we dnie i w nocy; robactwo wychodziło mu z żołądka; nieznośny fetor zarażał powietrze koło niego, i ciało odpadało mu kawałkami. Chociaż żyjący i oddychający, podobny był teraz do obrzydliwego, zgniłego trupa. Nareszcie stracił rozum, miotał na siebie najstraszniejsze przekleństwa, kąsał i gryzł własne ręce, i umarł w największym szaleństwie. Ostatniem słowem, jakie wyszło z jego ust obumierających, było straszne przekleństwo siebie samego.

Pozbawiony wszelkiej nadziei i z rozpaczą zbrodniarza stanął u drzwi wieczności. (Stolb. R. G. księga 18).

e) Niejaki *Florentyn* prześladował świętego *Benedykta*, chcąc go z klasztoru, zbudowanego u pieczary, w której on dawniej przemieszkiwał, równie jak z całej okolicy, wyrugować. Święty mąż ustąpił przed tym złoczyńcą i udał się na górę Kassynu. Florentyn znajdował się wówczas na krytej galerii, gdy mu oznajmiono o odjeździe Benedykta. Głośno radował się nędznik ze swego zwycięstwa; ale w tém zawaliła się nagle galeria, i wróg Świętego, wśród gruzów śmierć znalazł. (Tamże, księga 19).

f) *Konstantyn VI.* pokrzywdził ciężko pięciu swoich stryjów za nieudowodnioną zbrodnię, i jednemu kazał wyłupić oczy, zaś czterem innym pourzynać języki. Ale niedługo doścignęła go sprawiedliwość Boska. W pięć lat później, w téjże samej komnacie, gdzie swoich stryjów tak boleśnie skaleczył, i w rocznicę tegoż dnia, spiskowi oczy mu wykłóli. Umarł wkrótce potem, w 27 roku życia. (Tamże, księga 24).

g) *Offa*, król Mercyi, zamordował zdradziecko *Ethelberta*, króla Ost-Anglii, starającego się o rękę najmłodszej jego córki, i zagarnął wszystkie zamordowanego posiadłości. Ale od téj chwili ciężko spadła ręka karzącej sprawiedliwości Boskiej na ukoronowanego zbrodniarza i cały jego dom. Wszyscy książęta jego krwi pomarli prędko jeden po drugim. On sam dręczony był we dnie i w nocy wyrzutami sumienia, zaczął chorować i włókł wśród boleści i cierpień utrapione dni jeszcze całe dwa lata. Aby jak mniemał, zgładzić, swój grzech, wznosił w kościele Heresfordzkim nad grobem Ethelberta wspinały pomnik. Po śmierci, pogrzebiono Offę w kaplicy nad rzeką Ouse. Ale ten, dla którego nienasyconej żądz panowania cała Anglija wydawała się za małą, który nieszczęsnej swój namiętności tyle krwawych ofiar poświęcił, i w końcu wszedł w spółkę z potajemnymi mordercami, ten po śmierci nie miał znaleźć nawet kilku piędzi ziemi, gdzieby kości jego spocząć mogły. Rzeka Ouse wyszła ze swego łóżyska, wściekłe jej fale podmyły grobowiec, i uniosły zachowane tu szczątki króla na ocean niezmierny. Zapewne brzuch morskiego żarłoka stał się grobem chciwego podbojów króla. Nieszczęście Offy dotknęło poniekąd trzy jego córki. *Etelryda*, narzeczona zamordowanego Ethelberta, opuściła z ohydą pałac ojca, aby

w klasztorze oplakiwać wiecznie stracone szczęście życia swego. *Elfleda*, w jedenaście miesięcy po zamążpójściu owdowiała, i także w murach klasztornych szukała niejakięj ulgi w swych cierpieniach *Fadburga* wyjechała do Włoch, i przyszła w Pawii do tak wielkiej nędzy, że ona córka króla, często musiała błagać przechodzących o drobną jałmużnę. (Stolb. R. G. księga 25).

h) Śmierć niewinnego *Sokratesa*, który musiał wypić kubek trucizny, wkrótce pomszczoną została sownie na jego nieprzyjaciółach. Ateńczycy upamiętali się, i poznali haniebną niesprawiedliwość, z jaką obeszl się ze szlachetnym Sokratesem. Oskarżyciel jego *Melitus* skazany został na śmierć, i wielu innych, którzy przyczynili się do jego zgonu, zniewoleni byli opuścić ojczyznę. W ogólności wszyscy, którzy w czémkolwiek wpłynęli na nieszczęśliwy los Sokratesa, tak byli znienawidzeni od Ateńczyków, że nikt nie pozwalał im wziąć ognia ze swego domu, nikt na ich zapytania nie odpowiadał, nie chciał z nimi byźdź razem w kąpieli, a woda, którą oni pili, była uważana za nieczystą. Kilku z tych nędzników wpadło z tego powodu w tak wielką rozpacz, że życie sobie odebrali. (Galleti, Weltgeschichte, część 2).

i) Święty *Kiljan*, nawróciciel Franków, mówił księciu Gospertowi, którego w Wirzburgu, z większą częścią panów jego dworu i mnogim ludem ochrzcił, że aby zupełnie podobał się Bogu, powinien rozłączyć się z żoną swoją *Gejlana*, wdową po zmarłym jego bracie, gdyż taki związek przeciwny jest prawom Boskim. Książę przyrzekł i tę ofiarę Bogu złożyć. Ale dla *Gejlany* myśl o rozłączeniu była nieznośną, i jak niegdyś Herodyada na niemilego opowiadacza pokuty Jana zapaliła się gniewem, tak też i *Gejlana* postanowiła zemścić się nad świętym *Kiljanem*. Dwaj najęci przez nią złoczyńcy, obowiązali się zamordować *Kiljana* i dwóch jego towarzyszy. O północy wyszli na drogę, dla dokonania krwawego czynu. Zbrodniarze znaleźli świętych mężów modlących się w kaplicy i zamordowali. Ich trupy wraz z szatami kapłańskimi, ozdobami ołtarza i księgami świętymi, tejsze nocy zakopano w ziemi i aby żaden ślad okrutnego czynu nie został, *Gejlana* kazała w tém miejscu, gdzie pogrzebano ciała męczenników, zbudować stajnię. Kiedy nareszcie książę wróciwszy zapytał o *Kiljana*, *Gejlana* rzekła że odjechał, aby i w innych, odległych

okolicach opowiadać słowo Boże. — Ale wkrótce sam Bóg odkrył bezecne dzieło ciemności. Jeden z morderców wpadł w obłąkanie, tułał się szalony, wołając głośno że sztylet zbroczony krwią zamordowanego przezeń Kiljana, wisi nad jego głową. W szaleństwie przebił się mieczem, ale nim ducha nieszczęśliwego wyzionął, wymienił nazwisko swego spółnika morderstwa. Z rozkazu Gosberta pochwycono tego, i związanego przyprowadzono; książę zwołał wszystkich Chrześcijan do dworu, aby uchwalili jaką karę ma ponieść zbrodniarz. Ale namówiony i przekupiony przez Gejlanę, jeden z obecnych odezwał się: Panie! pomyśl o sobie samym i o nas, którzy wszyscy Chrzest przyjęliśmy. Jeżeli usłuchasz mojej rady, tedy każesz natychmiast rozwiązać więzy tego nieszczęśliwego, i puścisz go wolno; jeżeli Bóg, którego nam opowiadali ci cudzoziemcy, jest prawdziwie tak potężnym, jak mówili, sam ukarze mordercę; — jeżeli zaś nie, w takim razie, rozsądniej będzie czcić znowu boginię Dyanę, według zwyczaju ojców naszych. Zaslepiony miłością ku Gejlanie, nieszczęśliwy książę usłuchał tej rady. Morderca otrzymał wolność, ale natychmiast oszalał, kasał swe ciało własnymi zębami, i tegoż samego dnia umarł w szaleństwie. W niewiele dni potem, Gejlana dostała obłąkania, i nieszczęśliwa sama sobie życie odebrała. Ręka karzącej sprawiedliwości wytepiła cały dom książęcy. Gosbert zaraz od jednego z własnych poddanych, którzy przysięgli się przeciw niemu, był zamordowany, jego syn pozbawiony następstwa tronu i wypędzony z kraju; krótko mówiąc, cały ród książęcy niezwłocznie wygładzony z oblicza ziemi. (Stolberg, R. G. księga 22).

k) *Jan Wickleff*, który w Anglii wystąpił jako głowa nowej błędnej nauki, gdy wykladał publicznie ludowi bezbożne swe zasady, uderzony został paralizem. Usta nagle wykrzywiły się mu okropnie, cała głowa miotana była gwałtowném drganiem, stracił mowę, i gdy w takim stanie dwa lata przemęczył się, umarł w dzień świętego Sylwestra (r. 1387), przeciw któremu tak często bluźnił. We wszystkich powyższych okolicznościach jawnie się okazała karząca ręka Boga. (Ber. Berc. K. G. tom 14).

l) *Dragon hanowerski*, nie bojący się Boga i pozbawiony wszelkiej czułości, napadł pewnego razu w lesie na Żyda, o którym wiedział że jest majątnym; a zabrawszy mu pieniądze,

wlókł go do drzewa, by go na nim powiesił. Żyd po nadaremnym błaganu, aby mu życie darował, rzekł nakoniec „Bóg ciebie wynajdzie ty złoczyńco! Co ty mnie czynisz, to ciebie spotka na *temże samém* drzewie“. Pomimo tego żołnierz dokonał zbrodni i trupa zagrzebał pod drzewem. W rok później (działo się to podczas drugiej wojny Szląskiej) półk jego szedł do wsi, gdzie prowadziła ta droga, przy której żołnierz popełnił morderstwo. Ponieważ lękano się napaści nieprzyjaciela, rozkazał generał, aby wszyscy jechali w milczeniu i ostróżnie, i aby nikt nie odważył się na jeden krok wystąpić z szeregu, pod natychmiastową karą powieszenia. Wyżej wspomniany dragon, zapewne nadużyciem gorzałki rozmarzony, zadrzezał na koniu. Koń jego zszedł na bok, czego on nie dostrzegł. Podoficer pomógł mu raz i drugi wrócić do szeregu. Ale koń trzeci raz wysunął się na bok. Doniesiono o tém generałowi, który natychmiast kazał zatrzymać się, i doraźny sąd wyznaczył. Wyrok zapadł, że przestępca ma być na najbliższym drzewie powieszony. Spojrzawszy na to drzewo skazany na śmierć, zaczął rzucać się na ziemię, gorzko płakać i szlochać, i długi czas nie był w stanie wymówić ani jednego słowa. Nakoniec zawołał śród płaczu: „O Boże! jakże ty jesteś sprawiedliwym!“ Wyznał popełnione przez siebie morderstwo, i co mu Żyd przepowiedział. Rozkopano ziemię pod drzewem, i znaleziono trupa Żyda. Zdumienie i zgroza ogarnęły generała i wszystkich żołnierzy, i w milczeniu wykonano na mordercy to, co on uczynił Żydowi *). (*Lebensfruchte von Sinai und Golgotha*, str. 164).

Z D A N I A.

a) „Gdyby w doczesnym życiu każdy grzech jawna dotknęła kara, mogliby myśleć ludzie, że Sądowi Ostatecznemu nic nie pozostanie do czynienia. Gdyby zaś Bóg żadnego grzechu nie karał w tém życiu, nie wierzonoby w Opatrzność“. (S. August. de Civit. Dei l. I. c. 11).

b) „Sądy Boże osłaniają się częstokroć głęboką tajemnicą, i również z głęboką pokorą modlić się o nie powinniśmy“. (S. Gregor. I. 27. mor. c).

*) Inne przykłady karzącej sprawiedliwości Boga wymienione są gdzie jest mowa a przekroczeniu dziesięciorga przykazań Boskich.—Mogą także być przytaczane przykłady z codziennego życia, jak, według mądrego rozrządzenia Boga, wiele grzechów już tutaj pociąga za sobą naturalną karę, naprzykład: lenistwo—nędzę; nieumiarkowane życie—choroby i t. p.

c) „Chorym oczom światło jest nienawistném, a zdrowym przyjemne. Tak też nie podoba się sprawiedliwość Boska niesprawiedliwym“.—„Bóg jest sprawiedliwym, a to nas *pociesza*; nikt bowiem cierpieć nie może pod panowaniem sprawiedliwego Boga; jeżeli zaś cierpi, tedy na to zasłużył“. (S. August).

D. O TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZÉJ I O ZNAKU KRZYŻA ŚWIĘTEGO.

1. Nauka o Trójcy Przenajświętszej przechodzi ludzkie pojęcie.

a) Widocznie przekonywa o tém legenda o świętym Augustynie. Kiedy on w Hipponie pisał mianowicie księgę swoją o Trójcy Przenajświętszej, i nadaremnie silił się zgłębić tę tajemnicę i przystępną rozumowi ludzkiemu uczynić, zwykle wychodził, aby odetchnąć nieco po ciężkiej pracy, na przechadzkę po brzegu morskim. Jednego dnia ujrzał nad morzem prześlicznego chłopczyka. Łyzką wykopał on w piasku dołek, i z pilnością zajmował się przelewaniem wody z morza do dołku. Augustyn, który przez chwilę przypatrywał się dziecinnéj zabawie z upodobaniem, jako przyjaciel dzieci, zapytał wreszcie chłopczyka, co chce zrobić przelewając tak pilnie wodę?— „Chcę“, odpowiedział krótko, „całe morze przelać w ten oto dołek“.—„Eh!“ odrzekł uśmiechając się Augustyn, „to ci się nigdy nie uda“.—„Nie!“ zawołał poważnie chłopczyk; „łatwiej by mi przyszło szerokie i głębokie morze przelać w ten dołek, niżeli tobie uda się zgłębić tajemnicę Trójcy Przenajświętszej“. Skoro to wyrzekł, zniknął chłopczyk. Teraz poznał Augustyn, że Pan Bóg chciał go przez pokazanie się Anioła nauczyć, jak daremnemi są jego trudy, aby rzecz przechodzącą pojęcie, sobie i innym, przystępném do pojęcia uczynił. (Thomas Cantiprat. l. I. ap. c. 49).

b) Święty Bernard mawiał: „Badania nad Trójcą Przenajświętszą są niebezpieczną ciekawością;—wierzyć w nią i przyjmować ją tak, jak Kościół święty naucza, to zapewnia bezpieczeństwo. Przypatrywać się téj tajemnicy w jéj głębokości i piękności—jest najwyższym stopniem chwały w życiu przyszlém. (S. Bern. s. I. in Parv).

c) Już w pierwszych wiekach, wielu Chrześcijan, którzy w pysznej ciemnocie tę tajemnicę rozumem swoim zgłębiać chcieli, wpadło w najcięższe błędy, tak dalece, że nawet samę Trójcę Przenajświętszą odrzucali.—Nazywano ich przeciwni-

kami Trójcy Świętej *Antitrinitarii*, Anty-Trynitarze).—Niektórzy twierdzili że: *Ojciec*, *Syn* i *Duch Święty*, są trzy różne imiona jednego i tegoż samego Boga. Bóg, jako stwórca i rządca świata, nazywa się—*Ojcem*; ten sam został człowiekiem, i jako taki, cierpiał za nas, i dla tego nazwano go *Synem*; a kiedy Bóg serca ludzi do pobożnych postanowień pobudza, nazywany jest *Duchem Świętym*.—W Byzancyum żył garbarz imieniem *Teodot*, któremu i nauki nie były obcemi. Ten w czasie prześladowania Chrześcijan, ze strachu zaparł się boskiego Zbawiciela. Gdy mu później to zaparcie się Syna Bożego wyrzucano ze strony Chrześcijan, uczuł w tém ciężką obrazę dumy swojej, i aby zaparcie się ubarwić, zaczął twierdzić, że nie Syna Bożego, ale tylko człowieka zaparł się; bo Jezus Chrystus był tylko człowiekiem, i nie masz ani trzeciej, ani drugiej osoby w Bóstwie.

Niejaki *Paweł Samoszateński*, który w sześćdziesiątym roku, trzeciego wieku, żył w Antyochii i był człowiekiem bardzo chytrym, rozkrzewiał błędną naukę, że, gdy jest jeden Bóg, tak też jedna jest Boska Osoba; Syn Boży, jak w Biblii go nazywają, nie jest *Osobą* Boską, ale tylko *Mądrością* Boga. Ta mądrość Boska połączyła się z Jezusem Chrystusem, który był zwyczajnym człowiekiem, a połączyła się, aby przez niego nauczać ludzi i cuda czynić. Ale gdy Chrystus od nieprzyjaciół uwięziony został, wtedy—według jego twierdzenia—mądrość Boska odłączyła się od niego i wróciła znowu do Boga.—Jakkolwiek nedorzecznymi były te wszystkie błędne nauki, znalazły jednak u wielu przystęp i wiarę. Tak dalece człowiek błędzi, skoro rozumem swoim zapragnie pojąć to, co przechodzi pojęcie. (Euseb. hist. eccl. t. 5 et 6).

PORÓWNANIA.

a) Starożytni często używali następującego porównania: „Jak w źródle, strumieniu i rzece, jedna tylko jest woda, tak w Ojcu, Synu i Duchu Świętym jedna jest tylko natura Boska; w Ojcu jak w źródle, w Synu jak w strumieniu, w Duchu Świętym jak w rzece. Bo jak strumień ze źródła, a rzeka ze źródła i strumienia pochodzi, tak też pochodzi Syn od Ojca, a Duch Święty od Ojca i od Syna pochodzi“ (Lohn. Bibl. I, 354).

b) Święty *Izidor* (lib. 10. Ethym. c. 9) przedstawia jako zmysłowy obraz Trójcy Przenajświętszej *trójkolorowy ametyst*. Pisze on: „Ametyst błyszczy troistym kolorem; widzimy w nim kolor purpurowy, fioletowy i różowy. *Purpura* jest kolorem *mocy*, i oznacza

wszechmocnego Ojca, Stwórcę i Króla nieba i ziemi. Fiolet jest obrazem pokory, i oznacza pokorę Syna, który stał się człowiekiem. Różowy wreszcie jest godłem miłości, i wskazuje nam miłość Ducha Świętego“.

II. O ZNAKU KRZYŻA ŚWIĘTEGO *).

1. *Używanie znaku Krzyża Świętego jest bardzo starożytném.*

a) Święty *Ignacy*, uczeń Świętego Jana Apostoła, i świadek z pierwszego wieku, pisze już: „Znak Krzyża jest godłem zwycięstwa przeciw potędze księżęcia świata; gdy spójrzy nań, trwoży się; gdy usłyszy o nim, strach go napada“. (S. Ignat. ad Philipp).

b) Stary *Tertuljan*, świadek z drugiego wieku, pisze: „Oznaczamy czoło znakiem Krzyża świętego, przy wszystkich uczynkach naszych, czy przychodzimy do domu, czy wychodzimy; czy idziemy, czy wracamy; czy obmywamy się lub zasiadamy do stołu; czy światło zapalamy, czy kładziemy się do łóżka, czy wstajemy, czy zaczynamy jaką czynność“. (Tertull. I. de coron. milit. c. 3).

c) Święty *Cyryl*, Biskup Jerozolimski, radzi wiernym, aby często przy codziennych czynnościach życia, kładli na sobie znak Krzyża. „Ten znak, mówi on, jest postrachem czarta, a pieczęcią wiernych; lecz choroby, odpiera czary. Znak ten pokaże się na niebie, kiedy Jezus Chrystus przyjdzie jako Sędzia świata“. (Stolb. R. G. księga 10).

d) Święty *Bazyli* wymienia między najgłówniejszymi tradycjami, które Apostołowie przekazali, zwyczaj, „że ci, którzy nadzieję swoją w Chrystusie położyli, znak Krzyża kładą na sobie“. (S. Basil. de Spir. s. c. 27).

2. *Znakowi Krzyża Świętego zawsze wielką moc przypisywano.*

a) *Firmus* i *Rusticus*, z rozkazu pogańskiej zwierzchności byli w ogień wrzuceni. Święci Męczennicy przeżegnali się znakiem Krzyża Świętego, płomień rozdzieliły się, spaliły

*) O drzewie Krzyża prawdziwego, na którym Chrystus umarł, tudzież o wizerunkach onego, to jest o Krucyfikach i czci im należnej, później będą przytoczone przykłady (przy czwartym artykule Wiary i gdzie jest mowa o czci obrazów, w trzecim głównym dziale).—Tu mówić będziemy o znaku Krzyża, jako o znaku katolickiego wyznania Trójcy Przenajświętszej, tudzież o jawnej miłości katolików dla Krzyża.

tych, którzy ich tam wrzucili, im zaś samym nie opalił się ani włos jeden. (Acta Martyr. ap. Ruinart).

b) Święty *Hieronim* opowiada z życia świętego *Hilaryona*, następną historię o mocy znaku Krzyża Świętego: „Po śmierci Juljana (roku 368), powstało straszne trzęsienie ziemi; morze wystąpiło ze swoich brzegów, i zdawało się, że Bóg zagroza światu ukaraniem nowym potopem, lub że chce wszystko wrócić do dawnego zamętu. Patrząc na to, mieszkańcy Epidauru, miasta w Peloponezie, udali się tłumnie, szukając pomocy, do starca *Hilaryona*, wzięli go z sobą, i posadzili na brzegu. Gdy mąż święty uczynił trzy znaki Krzyża na piasku, i modląc się wyciągnął ręce ku morzu, wnet morze zawrzało jak szalone raz jeszcze gwałtownie, i nagle potem stało się spokojnym i cichym.— „To, dodaje Hieronim, opowiada i głosi każdy mieszkaniec Epidauru, i cała ta kraina aż do dzisiejszego dnia, i matki uczą dzieci swoje, aby pamiątkę o tém potomkom swoim przekazywały“. (S. Hieronim. in vit. S. Hilar).

c) Święty *Sabinjan* jeden z najpobożniejszych i najznakomitszych uczniów świętego Romana, wyszedł z kilku innymi zakonnikami z klasztoru, na wykonanie bardzo pilnej roboty koło grobli przy ich młynach. Ale bardzo prędko stracili wszelką ochotę do pracy; bo gdzie tylko nogę postawić chcieli, wnet sykały na nich małe gadziny, z rodzaju żmij. Lękali się ich jadu i chcieli uciekać. Lecz żeby zachować wierność słubowi posłuszeństwa, wrócili nazad, ręce i nogi swoje przeżegnali znakiem Krzyża Świętego, i śpiewali co następuje: Patrzcie, jam dał wam moc, stapać po węzach i skorpionach i nad wszelką potęgą przeciwnika tryumfować, i nic wam nie zaszkodzi“. I ani węże, ani żmije, więcej się nie pokazały a posłuszni i bojący się Boga zakonnicy, mogli bez przeszkody dalej pracować. (Stolb. Hist. Rel. księga 17).

d) Święty *Grzegorz Wielki*, Papież, opowiada nam w żywocie Świętego *Benedykta* następną historię: „Święty Benedykt żył czas niejaki w jaskini. Ponieważ sława jego świętobliwości coraz więcej rozszerzała się, zakonnicy z sąsiedniego klasztoru, którego przełożony niedawno umarł, przyszli do świętego Benedykta i prosili aby był ich przełożonym. Po długich prośbach zgodził się nareszcie i został ich Opatem. Ale, że zaprowadził ścisłą karność klasztorną, prędko sprzykrzyły się zakonnikom jego rządy i niektórzy z nich powzięli

niegodziwy zamiar otrucia go. U stołu przymieszali mu w szklance wina napój jadowity. Według swego zwyczaju, Benedykt przeżegnał wino, i natychmiast, na znak Krzyża Świętego, roztrzaskała się szklanka w drobne kawałki, i święty ocalony został. Wstał więc od stołu Benedykt i rzekł: „Bracia! Wszchemogący Bóg zmiłował się nad wami! Pocóż tak względem mnie chcieliście postąpić?“ — Natychmiast złożył urząd i wrócił na pustynię. (Tamże, księga 19).

e) Święty *Augustyn* opowiada nam osobliwszy przypadek uleczenia choroby znakiem Krzyża Świętego. Żyła w Kartaginie niewiasta, jedna z najznakomitszych, lecz zarazem z najpobożniejszych w tém mieście. Chorowała na raka. Lekarz, mąż doświadczony i przyjaciel domu, oświadczył jęj nakoniec, po wielu ale nadaremnych próbach, że musi poddać się operacyi i pozwolić wyrznąć sobie raka. Niewiasta przelekła się tém i gorąco modliła się do Boga, aby jęj lżejszą udzielił pomoc. We śnie odebrała przestrożę, że na nadchodzącą Wielkanoc powinna iść do źródła, przeznaczonego na chrzest niewiast, i pierwszą nowo-ochrzczoną, która zajdzie jęj drogę od źródła, prosić aby chore miejsce, przeżegnała znakiem Krzyża Świętego. Usłuchała udzielonej sobie przestrogi, i zaledwie pierwszą nowo-ochrzczone, na jęj prośbę, położyła znak Krzyża Świętego na dotkniętém chorobą raka miejscu, natychmiast choroba zniknęła.“ (S. Aug. de Civ. Dei. 22. c. 8).

f) *Teodoret* opowiada: „Pewien, bojący się Boga mąż, imieniem Piotr, proszony był o pomoc przez chorą na oczy niewiastę. Odpowiedział stanowczo: „Człowiek jestem i nie mam innęj natury; obciążony jestem wielu grzechami, i dla tego nie posiadam potrzebnej ufności i wiary działającej cuda“. — Ale niewiasta nie przestawała błagać i płakać, i przysięgała że nie zaniedba modłów swoich, dopóki jęj nie uleczy. Mąż Boży odpowiedział na to: „Bóg musi uleczyć tę chorobę; wysłuchiwa bowiem zawsze prośby tych, którzy mocno wierzą w Niego. Zlituje się i teraz, chociaż mnie nie obdarzy tą łaską, ale widzi twoją wiarę. Jeżeli więc masz szczerą, prawdziwą i od wszelkiego powątpiewania wolną i czystą wiarę, przyjmij to lekarstwo, które ci Bóg daje“. To rzekłszy, przyłożył rękę do chorego jęj oka, uczynił nad niem znak krzyża i choroba zaraz zniknęła“. (Theodor. hist. s. Patr. in Petro).

g) Święta *Justyna*, była od jednego młodzieńca, imieniem *Aglaides*, nader silnie do grzechu podbudzana. Kiedy zaś wszelkie jego usiłowania okazały się daremnymi, udał się do *Cypryana*, czarnoksiężnika, aby zaklął przeciw niej potęgi ciemności. Ale jakkolwiek wielkimi były pokusy, zawsze je zwyciężała święta *Dziewica*, gdy za każdym natarciem, uczyniła na sobie *znak krzyża świętego*. Z tego powodu czarnoksiężnik *Cypryan*, a później i *Aglaides*, nawrócili się na *Wiarę Chrześcijańską*, i *Cypryan* pospołu z świętą *Dziewicą* poniósł śmierć męczeńską. (Bollandyści).

E. O STWORZENIU ŚWIATA. *)

1. *Kilka słów o świecie i jego składzie.*

1. O ciałach niebieskich.

Ilekróć sławny astronom *Newton* usłyszał imię Boga, z uszanowaniem odkrywał głowę i głęboki oddawał mu pokłon; bo gdy przez wiele lat budowa świata była przedmiotem najgorliwszych jego badań, nauczył się przeto znać Stwórcę z dzieł Jego i najgłębsza cześć dla Wszechmocnego i Najmędrszego, napełniała jego serce.— Dla nas najznakomitszą i najważniejszą częścią wielkiej budowy świata jest *słońce*. Słońce jest 1,434,867 razy większe od ziemi, czyli ze słońca możnaby przeszło jeden milion zrobić takich kul jak nasza ziemia! Słońce dla tego wydaje się tak małym, że oddalone jest od ziemi naszej przeszło o 20 milionów mil, czyli o 40 milionów godzin drogi. Wyrachowano, że kula działowa wystrzelona ze słońca, dopiero we 25 lat spadłaby na naszą ziemię. Kula zaś działowa, w ciągu jednej sekundy, czyli w ciągu jednego uderzenia pulsu, 600 stóp przebiega.— Słońce leży prawie w samym środku systematu planetarnego, jako rządca wielu kul świata albo sfer, które nazywają *Planetami* albo gwiazdami błakającymi lub krążącymi. Są to ciała ciemne, biorą światło swoje od słońca i obracają się koło niego. Liczą obecnie czterdzieści jednę

*) Ponieważ historia stworzenia świata opowiedziana już była poczynającym, tutaj podane są tylko niektóre zajmujące wiadomości już dla postępujących. Chcąc obszerniejsze mieć jeszcze, znaleźć je można w dziele *Sturma: Betrachtungen über die Werke Gottes*.

planet głównych, a jedną z nich jest nasza ziemia *). I te są także potężnymi ciałami olbrzymiemi, jak *Saturn*, większy od ziemi naszej 4,000 razy, — a *Jowisz* 8,000 razy. Oprócz tych głównych planet, są jeszcze *mniejsze*, albo drugiego rzędu, czyli księżycy albo towarzysze w liczbie 21, które obracają się koło tamtych, naprzykład, cztery koło Jowisza, siedm koło Saturna, sześć koło Urana, a jedna, to jest *Księżyc*, koło ziemi naszej. Księżyc jest 50 razy mniejszy od naszej ziemi, i odległy od niej o mil 60,000. — Innym gatunkiem gwiazd są *Komety*, czyli gwiazdy ogoniaste, to jest z ogonem, albo z miotłą, których dotąd odkryto 65. Przebiegają one niebo ze zdumiewającą szybkością i światłością, i dotąd mało jeszcze zostały zbadane. Nader zajmującemi są także *gwiazdy stałe*, które wszystkie, równie jak słońce, mają własne światło i stale trzymają się miejsca swego. Liczą ich 75 milionów; ale jest ich tak wiele, że według świadectwa astronomów czyli gwiazdo-znawców, którzy przez teleskopy nie mało nowych takich gwiazd odkryli, policzonemi być nie mogą. Są po części *większe* jeszcze od naszego słońca, wydają się zaś nam tak małemi, bo *najbliższa* gwiazda stała, odległą jest od nas o 550,000 milionów mil niemieckich. — Tak nazwana, *droga mleczna* na niebie, właśnie z takich gwiazd składa się. — O jak niezmiernie ogromną być musi budowa świata całego! O jak prawdziwie mówi Dawid (Psalm XVIII): „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, i Firmament głosi dzieła rąk jego“! — To nawet ciało niebieskie, na którym mieszkamy, to jest *ziemia*, ma także zdumiewającą wielkość; powierzchnia jój bowiem obejmuje 9,282,000 mil kwadratowych, tak, że idąc dziennie godzin dziesięć, trzebaby *trzech* lat aby ziemię obejść na około. Z téj powierzchni dwie trzecie oblane są wodą, i tylko trzecia część jest stałym lądem. Na stałym lądzie mieszka około 1,000 milionów ludzi.

2. O trzech królestwach przyrodzenia.

a) Królestwo *kopalne* czyli *mineralne* obejmuje w sobie dwa oddziały minerałów, mianowicie: *niepalne* i *palne*. Do niepalnych minerałów należą: *ziemie* i *kamienie*, *metale* i *sole*.

*) Do głównych planet należą: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Pallas, Ceres, Juno, Westa, Jowisz, Saturn, Uranus i Neptun.

Liczą teraz sześć głównych pierwotnych rodzajów ziemi, to jest: krzemionka, glinka czyli ziemia gliniasta, wapno czyli ziemia wapienna, baryta i stroncyanna. Krzemionka jest pierwiastkiem wielu gatunków kamieni z których stałą ogień wykrzesać można.—Pierwsze miejsce między kamieniami zajmują *kamienie szlachetne*, które dzielą się na *zupełnie szlachetne*, to jest całkiem przezroczyste, i na *pół-szlachetne*, to jest na pół-przezroczyste. Najprzedniejszym z szlachetnych kamieni jest *dyament*. (Właściwie należy nie do ziem i kamieni, ale do minerałów palnych, gdyż się w ogniu pali i ulatnia. Składa się z czystego węglika, który nadzwyczajnie jest zsiadły). Dyament jest najtwardszém z ciał w przyrodzeniu, jakie znamy, i najhartowniejsza stal przerznąć go nie zdoła. Tylko własnym proszkiem może być szlifowany, i do tego używa się najtwardszego dyamentu. Szlifowane dyamenty są zupełnie przezroczyste, jak woda, bez żadnego koloru. Małe ułamki dyamentów służą do rżnięcia szkła. Największy znany dyament znajduje się w skarbie króla Portugalskiego. Waży 28 łótów i ma wartości przeszło 240 milionów złotych *). Dwa wielkie dyamenty znajdują się w skarbie francuzkim, z których jeden, nazwany Regenten, szacowany jest na 5 milionów.—Pomiędzy innemi szlachetnemi albo drogocennemi kamieniami odznaczają się także: rubin koloru czerwonego, szafir niebieskiego, topaz jasno żółtawego, szmaragd zielonego, ametyst fioletowego, hyacynth ciemno-pomarańczowego, granat karmazynowego.—Jednym z najużyteczniejszych, chociaż najpospolitszych kamieni jest krzemień, gdyż z niego wyrabia się szkło. Wynalazek szkła jest bardzo starożytnym; przypisują go Fenicyanom. Pliniusz opowiada, że kupcy Fenicyi, którzy podróżowali morzem, wysiedli raz na ląd, aby zgotować jedzenie. Ponieważ nie mieli nic innego podłożyć pod kocioł, użyli do tego wielkich kamieni saletrzanych. Ale te kamienie zaczęły w ogniu powoli topić się, pomięszały się ze zwirem i popiołem, i gdy ogień zgąsk, płynna masa stwardniała w piękną, białą, przezroczystą bryłę: i to było *Szkło*. Fenicyanie długi czas zachowywali wyrabianie szkła w tajemnicy, i wielkie ztąd zyski ciągnęli; gdyż szkło w starożytności uważano za kosztowniejsze od złota, i dzisiaj jeszcze tak wysoko szanują je

*) Zobacz Annengarn's Naturgeschichte, str. 372.

dzicy. Używanie szkła na szyby do okien, upowszechniło się dopiero od lat 300. Osobliwszą jest także wielka giętkość, jakiej szkło tak twarde nie dawno, nabiera w mocnym ogniu; daje się naginać do form wszelkiego rodzaju, dzielić się na najcieńsze włókna, *prząść* i *tkać*, co dla wielu, którzy tego nie widzieli, wydawać się może bajką.—Ze szlachetnych kamieni może być także wytapiane szkło, ale oczywiście zbyt drogo by to kosztowało.

Jeszcze kilka słów powiemy o *metallach* czyli *kruszcach*, które do palnych minerałów są zaliczane. Najszlachetniejszym i najdroższym z pomiędzy nich jest *złoto* *). Śliczny połysk złota nie podlega rdzy, ale w ogniu topi się, skoro się rozżarzy, i w stanie płynnym przybiera kolor *zielonawy*. Rozpuszcza się złoto w żywym srebrze (podobnie jak w kwasie saletrosolnym), tak, że kobiety, które przy doświadczeniach fizycznych dadzą się namówić do włożenia ręki w naczynie z żywym srebrem, dziwią się potem, że ich złote pierścionki ze *wszystkich palców* znikają. Z pomiędzy wszystkich kruszców, złoto posiada *największą ciągłość*. Jedną uncją (2 łótów) złota można pokryć nitkę srebrną, długości 444 godzin, tak, że nawet przez powiększające szkło nic srebra dostrzedz nie można, a kiedy srebro rozpuści się serwaserem, złoto zostanie jako pusta nieprzezroczysta rurka. Pół łota złota daje się zbić na tak cienkie blaszki, że niemi pokryć można 10 *stóp kwadratowych* powierzchni, a grubość takiego jednego listka wynosi 24,000 części jednej linii. Często w górach znajduje się złoto samorodne, mało w stanie kruszcu. Rudy złote odkrywane bywają w ogromnych masach; naprzykład, znaleziono przed 50 laty w Brezylji bryłę złota, ważącą przeszło 2,500 funtów, wartości przeszło jeden milion talarów.

Pod względem wartości, najbliżej złota stoi *srebro*. W Europie, Węgry posiadają najlepsze srebro, w Niemczech Erzgebirge i góry Hercyńskie (Harz),—*najbogatszym* zaś w srebro krajem na całym świecie jest Meksyk.—*Żywe srebro*, z pomiędzy wszystkich kruszców jest jedynym, który nawet w zwyczajnej naszej temperaturze okazuje się w stanie płynnym. Nadzwyczaj jest ruchliwe, i dla tego nazwane *żywem srebrem*. W naturze znajduje się żywe srebro częścią samorodne, czę-

*) Nie mówimy o platynie, jako mniej powszechnie znaną.

ścią w stanie kruszcu. Samorodne, pod nazwiskiem dziewiczego żywego srebra, dobywa się w wielu miejscach w Europie, szczególnie w Idria, w Illiryi, gdzie rocznie otrzymuje się do 16,000 centnarów żywego srebra. Spływa samo do małych studni kamiennych, a jedna w niewiele dni dostarczyć może 100 funtów.

Nader także użytecznym kruszcem jest *miedź*. Przewyższa ona *dźwiękiem* wszystkie inne metalle. Najlepszą miedź posiada Japonija, najwięcej zaś dostarcza jęj Ameryka Północna.—Złączenie miedzi z cynkiem tworzy *Mosiądz*. Miedź, cyna i ołów stopione razem składają *spiż* albo *bronz*, używany do lania dzwonów i dział. Jak powiadają, dzwony wynalazł około roku 400 święty *Paulin*, Biskup Noli, i zawieszano je na wysokich wieżach kościelnych.

Najużyteczniejszém ze wszystkich kruszców jest *Żelazo*. Rzadko się znajduje w górach czyste samorodne żelazo,—takie, jak się zdaje, utworzyło się w przestworze wszechświata, i spadło potem na ziemię naszą. Taka bryła żelaza, ważąca 2 centnary, znajduje się w Węgrzech na Karpatach. Po 29-ciu dniach pracy, angielską piłką ze sprężyny do zegarka, potrafiono zaledwie jeden kawałeczek z niej oddzielić, a odcinek miał połysk zwierciadła. Najwięcej żelaza przychodzi w stanie rudy albo zwapniałym, i takie we fryszerkach oczyszcza się z niej. Żelazo tak otrzymane nazywa się surowcem. W fabryce odlewów, czerpie się z pieców warząchwiami żelazo płynne i w formy gliniane wlane przybiera rozmaite kształty. Rozpalaniem do czerwoności i prędkim gaszeniem w wodzie, i powtarzaném przetapianiem z węglem, żelazo zamienia się w *Stal*.

Na szczególną uwagę także zasługuje *Magnes*. Posiada osoblivszą własność przyciągania i trzymania żelaza, tudzież obracania się dobrowolnego ku północy, co doprowadziło do ważnego odkrycia Igły magnesowej czyli bussoli. Jest-to igła poziomo leżąca, której ostrze wskazuje północ. Niezbędnie jest potrzebną w podróżach morskich. Inne jeszcze kruszce są: Ołów, cyna, cynk, bismut, antymon, arsenik (najgwałtowniejsza trucizna, która w kilka minut zabija), kobalt i t. d.

b) Królestwo *roślinne* jest tak liczném, że mnóstwo ksiąg zapełniają jego opisy. Znamy już około 100,000 rozmaitych gatunków roślin. Wiele jest jeszcze nieznaných. Pod imieniem

roślin, rozumiemy wszystkie zioła i krzewy, zaczawszy od największych drzew aż do najdrobniejszego mchu. Według najnaturalniejszego porządku, rośliny szykują się następnie: *Drzewa*, *Krzewy*, rośliny *Cebulkowe*, *Trawy*, *Trzciny*, *Paprocie*, *Mchy*, *Grzyby*. Teraz podamy kilka osobliwości z królestwa roślinnego. Nie wszędzie na ziemi znajduje się jednostajna ilość roślin; naprzykład, na Spitzbergu liczy się tylko 30 ich gatunków, w *Laponii* już przeszło 500, w *Szwecyi* południowej 1,300, w *Brandenburgii* 2,000, w *Piemontcie* 2,800, na wyspie *Jamajce* 4,000. Wegetacya albo roślinność *gorących* stref zdumiewa Europejczyków; *Palmy* rosną tak wysoko, jak wieże naszych kościołów, i mają liście 8-10 stóp długie. Z trzciny *Bambusowej*, przeciętej wzdłuż na dwoje, wyrabiają w Indyach wschodnich całe dwa czółna. *Malwy*, które u nas są ziołami, w gorącej strefie dochodzą do wielkości *drzew Olbrzymich*, jak naprzykład *Baobab* w Afryce, w Senegal, który *Królem* drzew nazwać można. Daleko jest grubszy niż wysoki; bo ma wysokości tylko 15 stóp, obwodu zaś 84 stopy, tak że 14 ludzi zaledwie objąć go rękami zdołają. Zwieszające się na ziemię gałęzie tego drzewa, rozszerzają się na 150 stóp do koła, tak, że w czasie wielkich upałów, kilkuset ludzi pod jego cieniem znaleźć przytułek może.—*Trawa* w *Gwinei* dochodzi wysokości od 10 do 15 stóp, i liczne stada bawołów, słońów, antylop, lwów i węzów w niej się ukrywają. Na krótko przed porą deszczów, murzyni podpalają te lasy trawy, wówczas nocną porą łuna rumieni niebo, a w dzień grube obłoki dymu ztąd się podnoszą. Całe stada drapieżnego ptastwa zlatują się tu wtedy, aby pożerać upieczone żywcem węże, bawoły, lwy i inne zwierzęta, które przed szybko rozlewającym się około nich ogniem, ocalić się nie zdążyły.—Po spaleniu lasów trawy, w niewiele dni pospołu z porą deszczów, powraca przesliczna zieloność.—Nader ważnym darem bożym dla mieszkańców gorącej strefy, gdzie żadne zboże nie rośnie, jest *drzewo Chlebowe*, na wyspach Indyów Wschodnich i w Australii. Wielkości jest zwyczajnego dębu, ale ma liście 2 stopy długości, i 1½ stopy szerokości; służą one wspiarczom za miski, talerze i serwety. Owoc ma okrągły, wielkości głowy dziecka. W środku owoc ten jest białości śnieżystej, i tak miękki jak świeży chleb pszenny. Krają go w kawałki, trochę suszą, i bez dalszych przygotowań, smakuje jak

bułka pszenna. Drzewo Chlebowe jest nadzwyczaj urodzajne; trzy takie drzewa, wyżywią człowieka wyśmienicie przez cały rok.—Innym bardzo użytecznym dzewem jest *Oliwne*. Rośnie w najcieplejszych krajach Europy, tudzież w Afryce północnej, Arabii, Syrii i t. p. Rośnie tak wysoko jak drzewo śliwkowe. Dojrzałe owoce, zwane oliwkami, są koloru czerwono-brunatnego, podobne do dużych wisien. Na pół-dojrzałe oliwki, przygotowują się wodą słoną, i używane są do rozmaitych potraw; jedzą je nawet surowe, dla zaostrenia apetytu. Dojrzałe oliwki wytłaczają się i dostarczają znaną powszechnie *oliwę*.—W Indjach Zachodnich rośnie drzewo zwane *Żelaznym*, bo nadzwyczajnie jest twarde; tylko świeże może być obrabianym bardzo mocnymi narzędziami i po kilku miesiącach nabiera takiej twardości, że żadnego goździa wbić w nie niemożna. Używane jest przeto na kowadła, kotwice, tak dobrze jak żelazo.—Zasługuje też na uwagę drzewo *Kawowe*, które dziko rośnie w Etyopii, ale przed trzemaset laty, dostało się za pośrednictwem karawan do Arabii Szczęśliwej gdzie się bardzo rozmnożyło. Podobne jest do krzewu, i wydaje jagody zielone, później mocno czerwone, nakszałt naszych wisien. W każdej jagodzie znajdują się dwa ziarna, spojone z sobą płaskim bokiem. Jest-to znana *kawa* czyli ziarka kawy; przypadkiem odkryto jej własności. Pasterz wielbłądów pewnego arabskiego klasztoru, dostrzegł że jego bydłęta niezmiernie są rzeźwe w nocy, jeżeli wieczorem dużo jagód kawy spożyły. Przełożony klasztoru, tém powodowany, dał swoim zakonnikom na wieczerę dekolt ze wspomnianych ziarn, aby w czasie modlitw porannych nie spali; próba powiodła się jak najlepiej. Odtąd kawa weszła w użycie między Arabami i Turkami; i coraz bardziej upowszechniała się.—Pożyteczniejszemi wszelako dla nas niżeli kawa są *Kartofle*. Pochodzą z Ameryki. Gdy Europejczycy odkryli tę część świata, znaleźli tu wszędzie uprawę kartofli, nigdzie zaś dziko rosnących; powiadają atoli że w roku 1819 na granicy między Peru a Chili znaleziono też dzikie kartofle. Pierwsze kartofle przywiózł w roku 1586 do Anglii drugi żeglarz na około świata, Franciszek *Drake*, ale dopiero około roku 1625 zaczęto je uprawiać w znaczniejszej ilości w Irlandyi, a w Niemczech około roku 1650, z początku bardzo rzadko.—Największa też część naszych ogrodowych i warzywnych roślin, pochodzi z obcych krajów, na-

przykład: rzeżucha z Krety, kalafior z Cypru, szparagi z Azyi, anż i pietruszka z Egiptu, czosnek ze Wschodu, szczypiorek z Syberyi, rzodkiew z Chin, kawony czyli arbuzy z Astrachanu. Tytuń pochodzi z prowincyi Tabago na wyspie San-Domingo. Roślina tytoniu sprowadzona była do Europy, około roku 1520; ale z początku mało go używano. Palić tytuń nauczyli się Europejczycy od Indyan, którzy wysuszone liście onego zwijali i zapalali, i okadzali się ich dymem, aby odegnać od siebie uprzykrzone komary. Ale palenie tytoniu z trudnością upowszechniło się w początkach między Europejczykami, i w wielu krajach, upatrywano w tém nawet coś występnego. W Szwecyi i Turcyi palącym tytuń i zażywającym tabakę, nosy obrzynano; za naszych zaś czasów Turcy liczą się do najgorliwszych palaczy tytoniu.—Będące ozdobą ogrodów naszych, *najpiękniejsze kwiaty*, podobnie są płodami zagranicznymi. *Jaśmin* pochodzi z Indyów Wschodnich; *bez turecki* z Persyi, *tulipany* z Kappadocyi, *narcyzy* z Włoch, *lilie* z Syryi, *tuberozy* z Jawy i Cejlanu, *goździki* z Włoch, *astry* z Chin i t. d. *).

c) W królestwie *Żwierzęcém* liczy się około 100,000 gatunków. Pominąwszy te, które żyją w bliskości nas, i przynoszą nam tak wiele użytku, oraz rozmaitych przyjemności, wymienimy tu z rozmaitych klass zwierząt, niektóre najciekawsze:

aa) Między zwierzętami *czworonożnymi* największym jest *Słoń*. Ma wysokości 6—7 łokci, a ogromniejszy jest od dwóch wołów postanowionych obok siebie i jeden na drugim. Waży częstokroć 70 centnarów i więcej. Trąba jego wynosi 7—8 stóp długości, i słoń używa jęj do wszelkich czynności, jak ręki. Z jego paszczy, która mieści się głęboko pod szyją, sterczą dwa duże, 6—8 stóp długie *kły*, śnieżnej białości, często ważące dwa centnary; dostarczają one pięknej *kości słoniowej*. Przy należytém staraniu, słoń żyć może lat 150 do 200. Jest bardzo pojętny, i dziwić się trzeba, widząc czego słoń swojski nauczyć się potrafi. Klęka, aby jego pan wsiąść mógł na niego, i trąbą własną zabiera na swój grzbiet cięż-

*) O użyteczności zwyczajnych roślin polnych i ogrodowych, tudzież o piękności kwiatów naszych, znajdziemy przykłady w tych co najbliżej nas otaczają.—Natura wszędzie jest otwartą i obrazową księgą, w której czytać wcześniej swych uczniów katecheta nauczać powinien.

żary, które mu wskażą. Nigdy nie gniewa się w czasie pracy, skoro mu tylko okazują zadowolenie. Pracuje więcej niż 6 silnych koni, dźwiga 20—30 centnarów, nawet i więcej.— Słoń jest bardzo ostrożny i uważny: spotkawszy dzieci na drodze, odsuwa lub przenosi je na bok, aby nie były strątowane. Trąbą podnosi z ziemi pieniądze, wyciąga korek z butelki, i wylewa ją w gardło; bo lubi wino i rum. Obrażony, pamięta o zemście. Pewien wieśniak na wyspie Cejlan, przechodzącemu codziennie słońowi dawał zwykle trochę liści figowych, które on z upodobaniem zjadał; lecz gdy mu raz przez żart, podał kamień zawinięty w liście figowe, słoń rzucił się na niego i położył go trupem.—Szlachetniej zemścił się inny słoń. Przekupka owoców na rynku pokazała mu czerwone jagody, ale nie dała do zjedzenia. Innego dnia słoń przechodząc znowu, oblał zniecka przeciwniczkę masą wody, którą poprzednio napełnił w drodze swoją trąbę. — Swojski słoń spożywa dziennie 100 funtów ryżu, albo 50—60 funtów chleba i centnar siana.

Królem zwierząt nazywają Lwa. Chociaż jest strasznym drapieżnym zwierzęciem i należy do rodzaju żbików, jak tygrys; były wszakże przykłady, że okazuje się także wspaniałym i wdzięcznym. Opowiadają, naprzykład, że zbiegły niewolnik rzymski schronił się do lwiej jaskini w Afryce. W tym nadszedł lew rycząc i podnosząc przednią łapę. Zbieg, ochłonnawszy z pierwszego przestachu, i spostrzegłszy, że jak się zdawało, lew prosi go o pomoc, obejrzał łapę i wyjął z niej długi cierń.—Później, zbieg znowu został schwytany i skazany aby był wyrzucony w amfitearze lwom na pożarcie. Ale wypuszczony lew, nie rzucił się na niego; owszem położył się przyjaźnie u jego nóg, i zaczął mu się łąsić. Poznał narazie nieszczęśliwy niewolnik, że jest-to ten sam lew, któremu on niegdyś okazał miłosierną posługę, i opowiedział o tym przed zdumionymi widzami. Oba otrzymali zaraz wolność, i lew chodził odtąd wszędzie za swoim dobroczyńcą, jak piesek.—Bardzo użytecznym zwierzęciem dla ludów Wschodnich jest *Wielbłąd*. Ma 10 do 12 stóp długości a 8 do 9 wysokości; na grzbiecie zaś garb wysoki 2 stopy, który stanowi siodło naturalne.—Skoro wielbłąd liczy jeden miesiąc życia, zaczyna się już jego wychowanie. Zginają mu nogi pod brzuch i okrywają grubym płótnem, po końcach którego zawieszają

wielkie ciężary, aby nie mógł podnieść się z ziemi. Tak musi leżeć 4 miesiące, i odbiera skąpe tylko pożywienie. Po upływie tego czasu pozwalają mu niekiedy podnieść się, i odtąd dzieci właściciela są jego nauczycielami. Dwa razy na dzień przynoszą mu żywność, ale gdy ją podają, biją go różgą po goleniach, i młode zwierzę umie już teraz przykłęknąć prędko, i kłęcząc przyjmować jadło. Tak się uczy wielbłąd, na dany znak zawsze przykłękać, kiedy chcą wsiąść na niego lub obładować go towarami. Sześcioletni wielbłąd dźwiga już ciężaru 15 do 20 centnarów. Z tak ciężkim ładunkiem brnie przez skwarne stepy i słusznie nazywany jest od Arabów „Okrętem pustyni“. Długo wytrzymać może głód i pragnienie. Gdy stanie u źródła, wypija od razu parę beczek wody, i to mu wystarcza na dni 30 do 40.

Dla mieszkańców zimnej Północy niezmiernie ważnym darem Bożym jest *Rennifer*, gdyż wszystkie prawie ich niezbędne potrzeby zaspakaja. Budową podobny do jelenia, karmi się szczupłą ilością roślin głębokiej północy, a zimową porą mchem, który nogami i rogami z pod śniegu wygrzebuje. Północny mieszkaniec używa renifera do jazdy, pociągu i przewozu, odziewa się w jego skórę, skórą jego okrywa swoje chatki, i obciąża sanie, a w nocy skóry reniferów służą mu za pościel. Mięso i mléko tego zwierzęcia jest codzienném jego pożywieniem; z rogów renifera wyrabia noże i łyżki, nawet igły, z kiszek włókna do szycia i dziania, z racic kubki do picia. Zaprzężony do sani renifer przebiega mil 20 w ciągu jednego dnia. Mléko reniferów jest tak gęste jak śmietanka; samém kłóceniem naczynia z mlékiem otrzymuje się masło. Sér smakuje tak dobrze, a mięso lepiej jeszcze od mięsa jeleniego. — Jednym z najprzemysłniejszych zwierząt jest *Bóbr*. Wielkości psa, ma palce u tylnych nóg zrosłe z sobą płetwami, dla tego też z równą łatwością pływać jak chodzić może. W Europie żyje zwykle samotnie, ale w pustych okolicach Ameryki północnej spotykamy piękne widowisko wielkich osad bobrowych. Bobry są bardzo umiętleni budowniczo; ścinają ostremi przednimi zębami drzewo, ociosywają je, toczą na miejsce budowli, albo spuszczaają kanałami, umyślnie przez samych siebie poprzednio wykopanemi, a potem budują sobie domy o trzech piętrach na brzegach rzeki lub jeziora. Wbijają 6 palów w wodę: ściany 2 stóp grube, składają się

ze splecionych gałęzi zatkanych szczelnie mchem i gliną. Każdy domek ma 4—10 stóp długości; dolne piętro znajduje się wszakże pod wodą. Tu siedzi 4—20 bobrów razem, mając ogon zanurzony w wodzie. Takie domki często znajdują się w liczbie 25 jeden obok drugiego, zbudowane i zamieszkane przez kilkaset bobrów razem.—Robota ich odbywa się w nocy; zęby są ich siekierami i piłami, przednie łapy rękami, tylne, wiosłami, ogon szuflą i kielnią przy murowaniu. Pożywieniem ich jest miękkie drzewo, liście, pączki drzew, ryby i raki, a na zimę urządzają swój magazyn w dolnem piętrze, gdzie zapasy zachowują świeżo. Zimą i jesień przepędzają bobry w swoich domach, wiosną zaś i lato w lasach. W Lipcu i Sierpniu naprawiają swoje domy, albo budują nowe.—W Kanadzie zabijają corocznie około 16,000 bobrów; skóra ich bowiem należy do najkosztowniejszych futer, za jedną sztukę płacą 9—12 talarów. Z sierści ich, (funt kosztuje 15—18 talarów) kapelusznicy wyrabiają najdroższe kapelusze kastorowe.

Do ludzi najpodobniejszymi są z powierzchowności *Małpy*. Największa część małp jest złośliwa, bardzo skłonna do kradzieży i naśladowania. To ostatnie posługuje często do łapania małp. Idą, na przykład, ludzie do lasu, gdzie znajdują się małpy, obmywają sobie twarz, i zostawiają naczynie z płynnym klejem. Małpa przychodzi tu potem, myje się także, zakleja sobie oczy i łatwo wtedy może być schwytaną. Albo siadłszy pod drzewem wkładają i ściągają sobie bóty, a potem zostawiają parę bótów, wymazanych wewnątrz smołą. Skoro tylko człowiek oddali się, małpa wkłada te bóty, i już wystać się z nich nie może.—W różnych okolicach Indyów Wschodnich, małpy cześć boską odbierają, mają wspaniałe świątynie; w wielu miastach są także urządzone szpitale dla starych i chorych małp.—Największą małpą jest *Szympan* i *Orangutang*; oba te wyrazy znaczą. „Leśny człowiek“; gdyż dzicy uważają Orangutanga za człowieka, i powiadają, że dla tego mówić on nie chce, żeby go nie zmuszono do pracy. Te małpy, najpodobniejsze do człowieka, mają 4—5 stóp wysokości, po większej części chodzą prosto, ale zawsze z kijem, i gdy kto chce je schwytać, ze wściekłością biją kijem do koła, i tym sposobem odganiają nawet słonia. Niekiedy porywają murzynom małe dzieci i hodują je po swojemu. W innych razach te małpy są roztropne, poważne, milczące i łagodne. Bardzo

kochają swoje młode i tak długo przyciskają je do siebie z miłości, aż nie zaduszą ich na śmierć: ztąd pochodzi wyrażenie: „Miłość małpia“.—W Sierra-Leon., oswojone Szympany używane są do posług. W Paryżu był orangutan, który zawsze chodził prosto na dwóch nogach, nawet dźwigał ciężary. Smutną miał minę i łagodne skłonności, robił wszystko, co mu pan jego wskazał. Wchodzącym podawał łapę, jak gdyby prosząc ich o przyjaźń. Siadał u stołu, zawiązywał sobie serwetę, do jedzenia używał łyżki i widelca, nalewał wina, trącał z gośćmi w kieliszki, i pił, ale w bardzo małej ilości. Jadł wszystko: najlepiej zaś lubił owoce, ciastka i słodkie napoje, co mu zapewne życie skróciło; gdyż gościł tylko jedno lato w Paryżu, a następną zimy żyć przestał w Londynie. — Na wyspie Jawie znaleziono wśród puszczy orangutana, który ogień rozniecał, rozdmuchiwał go i piekł sobie ryby, co widział jak ludzie robili.

Olbrzymem pomiędzy ssąciami wodnymi jest *Wieloryb* *), ten prawdziwy potwór morski; gdyż dorosły waży 1,000 centnarów, ma długości blisko 100 stóp, a grubości w połowie 50 stóp. Głowa zabiera prawie trzecią część jego ciała. W środku głowy ma dwa otwory do oddychania, przez które często wyrzuca wodę bardzo wysoko w powietrze z hukiem, który o dwie godziny odległości słyszeć się daje. Ryk wieloryba trzy razy jest silniejszy niżeli lwa. Gardło ma wąskie, tak iż ledwie ręka przecisnąć się może przez nie, i dla tego małe tylko ryby połykać może. (Rybą więc, która połknęła Jonasz, nie był właściwy wieloryb, ale rekin, zwany także ludojadem, ponieważ człowieka połyka od razu. Liczy 20 do 30 stóp długości i waży 150 centnarów. Ma 6 rzędów zębów; paszcza 6 stóp obwodu, konia połknąć może; a że gardło jest także bardzo szerokie, znajdowano całego konia w brzuchu tego zwierzęcia. Przebywa we wszystkich morzach). Wieloryb żyje po większej części na morzach północnych. Zabijają go harpunami. Sam ozór waży kilka tysięcy funtów, i dostarcza tranu, albo tłustości, na 10 beczek. Z paszczy, w której 8 ludzi z siekierami wygodnie pracować może, wyrąbują do 700 tablic rogowych; one to dostarczają znanego fiszbinu, czyli

*) Wieloryb, chociaż żyje w morzu, należy właściwie do zwierząt ssących.—
Prz. T. I.

rogu wielorybiego. Kości wyrównywają wielkim kłocom drzewa, i posługują do budowania statków. W skielecie Wieloryba, przed kilku laty, w Indyach Wschodnich, 24 muzyków dawało koncert.

bb) Bardzo użyteczną rybą jest *Dorsz* czyli *Stokfisz*; teraz, gdy ją poławiają w tak wielkiej ilości, dochodzi wagi najwięcej 12 funtów. Żyje w głębi morza, i tylko dla tarcia się wychodzi na brzeg. U pobraża Newfoundland, w Ameryce północnej, znajdują się w miesiącach Kwietniu i Maju milliony stokfiszów, i wtedy pokazuje się tamże mnóstwo statków rybackich. Większą część stokfiszów łowią wędą, i łódź o 4 ludziach często poławia dziennie 8 do 10 centnarów. Nazywają tę rybę Stokfiszem dla tego, że aby wyschła na słońcu, rozwieszają ją na kijach (po niemiecku *Stock*, kij, *Fisch*, ryba). Tysiącami ją wszędzie rozwożą, i u nas bardzo smakują w stokfiszu. — Inną, nader użyteczną rybą jest *Śledź*, który przebywa zwykle w głębi morza, ale w porze tarcia się wychodzi w niezliczonych gromadach nad powierzchnię wody, ku brzegom mórz Północnego i Bałtyckiego, gdzie je łowią siećmi. Ale ponieważ śledzie prędzej niż inne ryby, wzięte z wody, ulegają śnięciu, przeto kładą je w rosół solny, (co się nazywa soleniem), a potem pakują w beczki i rozsyłają. Wiele milionów tych ryb poławia się corocznie; ale mnożą się też one z zadziwiającą obfitością; badacze przyrodzenia obliczyli w jednym śledziu od 20 do 37 tysięcy jaj.

Osobliwszą także rybą jest tak nazwana: Szpada morska, *Ostropysk*. Ma 18 do 24 stóp długości, waży często 100 funtów i należy do najstraszniejszych panów morza. Nazwisko swoje bierze ztąd, że górna jej szczeka przedłuża się kończato na 6 stóp, a to przedłużenie *rogowate*, ostre jest po obu bokach jak *miecz*; dolna także szczeka ma podobneż podłużenie, ale tylko jedną stopę długości. Ten miecz obosieczny służy rybie do obrony przeciw nieprzyjaciołom, których z szybkością nim przebija. Wszelako nie uderza ona na nich, lecz tylko broni się i żyje zresztą bardzo spokojnie; karmi się trawą piaskową i innymi roślinami morskimi. — Mnożenie się ryb w ogólności jest nadzwyczajne. O płodności śledzi wspomnieliśmy wyżej; Karp' wydaje corocznie przeszło 200,000, Lin 300,000, Flądra przeszło milion jaj, albo ikry. Woda żywi daleko więcej zwierząt, ale *miljony* ryb muszą codzień służyć innym

rybom za pożywienie. — Dla ludzi są ryby niewysłowionej użyteczności; wiele milionów ludzi w zimnych i umiarkowanych krajach żyje jedynie rybami, i bez nich musieliby pomrzeć z głodu.

cc) Żwierzętami *ziemnowodnemi* (amphibia) czyli gadami, nazywają się te, które mogą żyć zarówno w wodzie jak na ziemi, naprzykład żaby. — Niezmiernie osobliwym zwierzęciem jest *Zółw*; liczy się jego przeszło 30 gatunków, od wielkości ręki aż do wielkości wołu. *Zółwie* żyć mają lat 125. — *Zółw' olbrzymi*, długi 8—9 stóp, waży zwykle 8 centnarów, i dostarcza wybornego mięsa. Kiedy na grzbiecie takiego zółwia stanie 7 ludzi, z równą on chodzi szybkością jak bez nich. — Straszném zwierzęciem jest *Krokodyl*, 30 stóp długi, 5 stóp gruby, podobny do naszych jaszczurek. Ma ogromną paszczę, a w górnej i dolnej szczęce 50 do 60 okropnych zębów. Jego skóra łuszczkowata jest tak gruba, że kula karabinowa przebić jej nie może. Krokodyl żyje w wodzie albo blisko wody, zwłaszcza w rzece Nilu, w Egipcie, i pożera konie, tygrysy, bydło, ryby, a nawet ludzi. Jaja swoje składa w piasku, gdzie dojrzewają pod ciepłem słoneczném; ale małe zwierzątko zwane *Ichneumon*, często je wykrada i wypija, i dla tego krokodyle bardzo się nie rozmnażają. — Największym najstraszniejszym z pomiędzy *węzów* jest *Wąż olbrzymi* (Boa, Dusiciel), 20 do 50 stóp długi, a 3 do 4 stóp gruby; ma paszczę opatrzoną ostremi, zakrzywionemi zębami. Napada na bawoły, jelenie, kozy i t. d., i owija się koło ich ciała tak mocno, że gruchoce im żebra i dusi. Potém nieżywe zwierzę w całości połyka. To połykanie i wciąganie do brzucha trwa 4 godziny, i środek węża nabiera wówczas niezwykłej grubości. Skręca się on później w kółko i trętwieje na kilka tygodni. — Wiele narodów pogańskich modli się do tego węża, inne zaś go zabijają i jedzą jego mięso. — Większa część węzów ma w górnej szczęce 2 przewiercone jadowite zęby, z których wytryska jad po ukąszeniu. Jad ten zabija człowieka prędko, niekiedy w ciągu pięciu minut. Bardzo niebezpiecznym jest wąż *Grzechotnik*, tak nazwany, ponieważ na końcu ogona ma naksztakt grzechotki z pęcherza, którą ilekroć chce rzucić się na kogo i ukąsić, gruchoce. Żwierzęta i ludzie, według mądrój Opatrzności Stworzyciela, ostrzegane są przed niebezpieczeństwem.

Najzawziętym ich nieprzyjacielem są *Wieprze*, które pożerają grzechotników.

dd) Ptaków liczą 2,000 rozmaitych gatunków. Królem pomiędzy nimi jest *Orzeł*. *Złoty orzeł* ma pióra lśniące się złotem, 4 stopy długości, a z rozpuszczonemi skrzydłami 9 stóp szerokości. Karmi się zającami, jagniętami, kozami dzikimi i t. d. Powiadają, że stary orzeł nosi swoje młode, których dwoje co rok wydaje, w szponach, aby patrzyły na słońce. Jeżeli które z nich na słońce patrzeć nie może, orzeł upuszcza je na ziemię jako niezdatne.— *Największym* z pomiędzy ptaków jest *Struś*. Wyższy od najwyższego człowieka, często tak wysoki jak jeździec na koniu. Waży niekiedy 2 do 3 centnarów. Latać nie może z przyczyny swojej ciężkości i małych skrzydeł; ale biega tak szybko, że żaden koń lub pies go nie dogoni. Zjada rzeczy najniestrawniejsze, nawet połykać może bez szkody drzewo, kamienie, żelazo i t. p. Szczególniej kosztowne są przepyszne jego białe pióra na ogonie i skrzydłach. Ludzie jedzą jego mięso i jaja, które są wielkości głowy dziecka. Czterech lub pięciu ludzi do sytości posilić się może jednym jajem. Długo ścigany, zmordowawszy się, spuszcza głowę w piasek lub pomiędzy skrzydła, i łatwo wtedy bywa chwytany.— *Najmniejszym* z pomiędzy ptaków jest *Kolibr*, ale przepychem swoich kolorów wyrównywa klejnotowi albo kosztownemu kamieniowi, w rzędzie ptastwa; czerwoność, zieloność, i błękit jego piór mają połysk czystego złota. Gnieździ się w Ameryce południowej, i wielkość jego nie przenosi małego palca *). Jaja Kolibrów nie są większe od ziarna konopi. Żywi się ten ptaszek sokiem miodowym kwiatów, który podlatując i trzepocząc się, rurkowo trzciniowatym dziobkiem wysysa.— Wieleż byłoby jeszcze do powiedzenia o innych, tak licznych ptakach, o *użytku*, jaki nam przynoszą ptaki swojskie: kury, gołębie, kaczki, gęsi i t. p.; tudzież o *przyjemnościach*, jakich nam dostarczają ptaki *śpiewające*;— wiele do powiedzenia o *owadach*, do których należą tyle użyteczne *pszczoły*, okazałe i śliczne *motyle*, *jedwabniki* i t. p. (liczą 5,000 gatunków owadów); ale wiele tygodni wypadłoby poświęcić na rozważanie i podziwianie tych wszystkich stworzeń. Wspomnieć tu wszakże należy, że za pomocą drobnowidza albo *mikroskopu*, odkryto całkiem

*) Najmniejszy z tych ptaszków ma niekiedy wielkość trzmiela.

nowy świat zwierząt. Przez powiększające bowiem szkło mikroskopu widzimy w jednej kropli wody wiele *secin* drobnych robaczków, które gołym okiem nie są widzialne, a nadzwyczaj są ruchawe i zwinne. A także krew żyjących ludzi i zwierząt, szlam kiszek, mléko, ocet, i tysiące innych przedmiotów, są przepełnione temi żyjątkami; człowiek jedząc i pijąc połyka ich miliony, wcale się tego nie domyślając. Skóra także ludzka, nawet organa wzroku obfitują w te zwierzątka. Nazywają je *Wymoczkami* (Infusoria), i dotąd znamy ich przeszło 15 rodzajów.—Wiele jeszcze bardzo ciekawych rzeczy z nauki *przyrodzenia* możnaby przytoczyć, na przykład: o świetle, wodzie, powietrzu, i różnych gatunkach gazów,—o trzęsieniu ziemi, piorunach, zmianach pór roku i t. p.; ale zacieśniony zakres niniejszego dzieła na to nie pozwala *).

II. O NAJOSOBLIWSZYCH STWORZENIACH BOGA.

A. O Aniołach.

1. O liczbie Aniołów i ich Chórach.

Już *Hijob* (XXV, 3) zapytuje: „Izali jest liczba żołnierzów jego?“ to jest: Któż policzy zastępy Pana Boga? — Prorok *Danjel* (VII, 10) miał widzenie jak Bóg zasiada na Sądzie, i napisał: „Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim“.—Święty *Jan* pisze w swoim Objawieniu (V, II): „I widziałem, i słyszałem głos wielu Aniołów około stolice; a była liczba ich tysiące tysięcy“.—*Jezus* mówi do Piotra (Ś. Mateusz, XXVI, 53, 54): „Czyli mniemasz abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów“ (Hufiec, Legja, według liczby Rzymskiej, składał się z 6,000 ludzi).—Święty *Paweł* pisze (list do Żydów, XII, 22): „Aleście przystąpili do Syon, góry i miasta Boga żyjącego, Jeruzalem Niebieskiego i gromady wielu tysięcy Aniołów“.

Według Pisma Świętego są *Aniołowie, Archaniołowie, Księstwa, Mocarstwa, Mocy, Państwa, Zwierzchności, Trony*, (List

*) Wiadomości bardzo użyteczne, z fizyki, meteorologii, historii naturalnej, wyłożone w duchu religijnym, obejmuje dzieło: Świat zastosowany do pojęcia młodzieży przez Antoniego Żyszkiewicza.

Ś. Pawła do Rzym. VIII, 38; do Koloss. I, 16), *Cherubini* i *Serafini* (I. księgi Mojżesz., III, 24). Jaka pomiędzy nimi zachodzi różnica, o tém święte Objawienie nie mówi nic stanowczego. Święty *Augustyn* powiada (lib. ad Oros. c. 11): „Wierzę najmocniej, że Aniołowie różnią się pomiędzy sobą, ale co te wyrażenia znaczą i czém rzeczywiście różnią się oni między sobą, tego ja nie wiem“.

Według świętego *Dyonizyusza* Areopagity, rozróżniają zwykle 9 klas albo *Chórów* Aniołów, które tak, jedne po drugich, następują: 1) *Aniołowie*, *Archaniołowie* i *Księstwa*, mają opiekę nad królestwami, krajami, miastami i ludźmi;— 2) *Mocarstwa* (Potestates), *Mocy* (Virtutes) i *Panowania* (Dominaciones), których Bóg szczególnie do cudów swoich używa;— 3) *Trony*, *Cherubini* i *Serafini*, mianowicie znane są z gorącej swęj miłości i wychwalania Boga.

2. O miłości Aniołów ku nam ludziom i o ich opiece.

a) Pismo Święte pełne jest przykładów, jak bardzo Aniołowie miłują ludzi, zwłaszcza pobożnych sług Bożych, i pomagają im w ich cielesnych i duchownych potrzebach. Aniołowie nawiedzili *Abrahama* i uratowali *Lota* od spalenia się razem z miastem *Sodomą*; Anioł wskazał płaczącej *Agarze* źródło, iżby jej synek *Izmael* nie umarł z pragnienia; Anioł wstrzymał rękę *Abrahama*, aby nie zabił *Izaaka*.— W słodkim śnie dowiedział się *Jakób*, w czasie swojej podróży, że Aniołowie Pańscy czuwają nad nim.— Anioł cieszył Proroka *Eljasza*, który sprzykrzywszy sobie życiem, położył się pod cieniem jałowca, i Anioł posilił go jedzeniem i piciem (III. Królew. XIX, 5, 6).— Archanioł *Rafał* towarzyszył młodemu *Tobjaszowi* w podróży, strzegł go od niebezpieczeństw i przywrócił wzrok ociemniałemu jego ojcu.— Pobożna *Judyta* (XIII. 20) mówi za powrotem z niebezpiecznej wyprawy: „A żywie sam Pan, że mię strzegł Anioł Jego, i ztąd idącą, i tam mieszkającą, i ztamtąd się tu wracającą“.— Nieuszkodzony przez lwy *Daniel* modlił się: „Bóg mój zesłał Anioła swego i zamknął paszcze lwów, aby mię nie pożarły“. Anioł przywiódł *Habakuka* z jedzeniem do *Danjela*.— Kiedy *Machabejczycy* wystąpili do niebezpiecznego boju, błagali poprzednio Boga o pomoc. „Gdy sroga bitwa była, ukazali się nieprzyjaciołom z nieba pięć mężów na koniach, uzdami złotemi ozdobni, którzy byli

przewodnikami Żydom. Z których dwa Machabeusza między sobą mając, broniami swymi obtoczywszy zdrowego zachowywali, a na nieprzyjacioły zastrzały i pioruny miotali, przez co i ślepotą zamieszani, i napełnieni trwogi upadali". (II. Machab. X, 29).

Anioł przyniósł *Zacharyaszowi radośną* nowinę, że mu jeszcze syn się urodzi.—*Gabryel* pocieszył Najświętszą Pańnię wiadomością iż bez utraty swego dziewictwa pocźnie i porodzi Syna Boskiego.—Aniołowie radowali się i weselili się przy *narodzeniu* Zbawiciela, ponieważ miał zbawić ich najukochańszych, nad któremi opiekę swą rozciągają.—Tego Zbawiciela rodu ludzkiego strzegli Aniołowie, gdy był jeszcze dzieciątkiem, osłonili go przed złością Heroda, posługiwali mu na puszczy po doświadczoneń kuszeniu. Anioł pokrzepił Jezusa na górze Oliwnej, kiedy On dokonywał dzieła Odkupienia. Aniołowie byli obecni przy Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Pańskim. Anioł wyzwolił świętego *Piotra* z więzienia i święty *Paweł*, gdy dodawał odwagi przestraszonym żeglarzom, rzekł (Dzieje Apost. XXVII. 23): „Albowiem stanął przy mnie téj nocy Anioł Boga, któregom ja jest, i któremu służę, mówiąc: Nie bój się, Pawle: a oto darował ci Bóg wszystkich, którzy się wiozą z tobą“.—Anioł Pański objawił *Filipowi* rozkaz, aby szedł do Gazy dla nawrócenia podskarbiego (Dzieje Apost. VIII. 26); Anioł także wezwał rotmistrza *Korneliusza*, żeby posłał do Joppy po świętego Piotra. (Tamże, X. 3).—Aniołowie Boga modlą się za nas, jak *Rafael Tobjaszowi* (Księgi Tobjasz. XII. 12) powiedział; — oni także przeprowadzają dusze pobożnych do Nieba: bo powiedziano o żebraku Łazarzu (Ś. Łuk. XVI. 22): „Poniesion był do Aniołów na łono Abrahamowe“.

b) W żywocie świętego *Grzegorza* Turoneńskiego czytamy następne opowiadanie: Był jeszcze dzieckiem, kiedy mu ojciec ciężko zachorował. Kochający syn błagał Boga o ratunek dla dobrego ojca, i pokazał mu się we śnie jego święty Anioł Stróż, i rzekł: „Gdy wstaniesz, napisz na drewnianej tabliczce imię Jezus, i połóż ją na poduszce ojca“.—Chłopczyk opowiedział nazajutrz rano swój sen matce, a ta kazała mu uczynić to co Anioł polecił. Ojciec natychmiast ozdrowiał. — We dwa lata później, zachorował ojciec znowu. Pokazał się téż znowu we śnie *Grzegorzowi* Anioł, i zapytał go, czy zna histo-

ryę Tobjasza? Grzegorz odpowiedział że nie. „Wiedz zatem, mówił dalej Anioł, Tobjasz, żółcią rybią uleczony został od ślepoty. Użyj tegoż samego środka, a ojciec twój powróci do zdrowia“.—Gdy mały Grzegorz wiernie opowiedział swój sen matce, posłała swoich ludzi łowić rybę. Zaraz ogromną rybę złapali. Rozpłatano ją i jój żółć położono na rozżarzone węgle w izbie chorego. Jak tylko woń żółci doleciała go, ustał natychmiast wszelki ból, i obecni zanieśli serdeczne dzięki lekarzowi niebieskiemu. (Vit. S. Greg. Tur.).

c) O świętym *Benedykcie* opowiadają następującą legendę: Gdy mieszkał jeszcze w Subiaco, odebrał z natchnienia Bóże go rozkaz iść na górę Kassynu. W podróży tój musiał wędrować przez całkiem sobie nieznane okolice. Wszelako, gdy przybył na rozstajne drogi, zawsze go spotykali dwaj młodzieńcy, których cudowna piękność wydawała, że są posłańcami niebieskimi, i ci pokazywali mu prawdziwą drogę. Pobożny mąż zachwycał się radością na widok takich przewodników, i pragnął, iżby coraz więcej trafiało się dróg rozstajnych, aby częściej mógł oglądać ich oblicze. (Damian. serm. 8 de S. Bened.).

d) Pewien waleczny wojownik opowiadał następne, rozrzewniające zdarzenie ze swoich wypraw: Gdyśmy weszli do miasteczka Villa-franca, nad rzeką Tagiem, znaleźliśmy przeddrzwiami, zupełnie opuszczonego domu, zaledwie sześciomiesięczne niemowlę w kolebce. Oczywiście jego Anioł Stróż czuwał nad niem; gdyż bomby i granaty Anglików jak grad spadały do miasta, aby nie dopuścić Francuzom tu usadowić się. Już większa część domów była w zwaliskach, a wśród gruzów i płomieni stała kolebka bez uszkodzenia. Jeden grenadyer spostrzegłszy kolebkę, zbliżył się ku niej, podniósł lekkie przykrycie, a niewinne dzieciątko uśmiechnęło się do niego spokojnie i wesoło, jak gdyby spoczywało na łonie matki. Poczciwy grenadyer zaraz przeniósł kolebkę w bezpieczne miejsce, gdzie reszta żołnierzy stanęła obozem. Na ten niespodziewany widok, wszyscy się wzruszyli najżywiej. Każdy pragnął nieść pomoc niewinnemu stworzeniu. Sprowadzili kozę i dali dziecięciu jój mleka. Wszystko szło dobrze, i dziecię widocznie rosło. Ale nadszedł potem rozkaz opuszczenia Villa-franca. Cóż począć teraz z biednym dzieciątkiem? Nie mogli wziąć go z sobą grenadyerowie, a zostawić je bez żadnej pomocy i

opieki, nie chcieli ci poczciwi ludzie. Długo szukali dobrej rady co do losu ulubionj swej sieroty, aż nareszcie udało się im znaleźć w pobliskiej wiosce, dokąd wszyscy pouciekali, jedną staruszkę. Tj oddali pieniądze jakie mieli, wraz z dziećciem i kozą, gdy im przysięgą zobowiązała się, wychowywać dzieć, dopóki się nie zgłoszą jego rodzice lub krewni“. Jak pięknie objawia się w tej historyi opieka Anioła Stróża nad opuszczonm niewiniątkiem! (Jugendbibl, 15 B. s. 247).

e) Gdy przed kilkunastą laty straszna powódź zatopiła dolinę Rodanu we Francyi, między innemi, dzieć w kolebce porwane falami i przez kilka godzin unoszone, cudownym sposobem zachowane zostało przy życiu. Komuż innemu, jak świętemu jego Aniołowi Stróżowi, przypisać należy ocalenie tego dziećcia? (Schust. Handb. I. s. 203).

f) W dzienniku: *Blätter zur Belehrung und Erbanung* (rok 9 str. 700) opowiedziane jest następujące zdarzenie: „Dnia 5 Września 1843 r. podczas oktawy świętych Aniołów Stróżów, w Aigen nad rzeką Inn, trafił się następujący wyraźny cud opieki nieba. Jeden cieśla skończył był układać stos drzewa, i chciał odjąć już użyte do tego podpory, gdy nagle cały stos zawalił się i przykrył drzewem półtrzecioletnią dziewczynkę. Przerażeni rodzice i krewni zawołali w rozpacz o pomoc świętego Anioła Stróża, i z bijącym sercem, podnosić zaczęli drzewo,—i patrzcie,—dzieć, które mieli za nieżywe, nie doznało żadnego szwanku, i bez najmniejszego nawet zadrażnienia, wyszło z niebezpieczeństwa zagrażającego śmiercią. Zdarzenie to, opisane według rzetelnej prawdy, służy ku chwale Boga i ku czci świętego Anioła.

Z D A N I A.

a) „O jakże wzniosłą jest godność człowieka, skoro każdy, zaraz od urodzenia, ma ducha niebieskiego za stróża i opiekuna“. (S. Hier. sup. Matth. 23).

b) „Aniołowie mają pieczę nad nami, biednemi pielgrzymami, okazują spólcucie względem nas, i przychodzą, z rozkazu Bożego, nam w pomoc, abyśmy i my do onj spólnj ojczyzny kiedyś powrócić mogli“. (S. Aug. in Ps. 62).

c) „Anioł święty jest miły, słodki i łagodny. Kiedy serce twoje nawiedzi, zaraz przemawia o sprawiedliwości, wstydlivosti, dobroci, o prawdziwej miłości i pobożności. Jeżeli te rzeczy serce twoje na-

pełnią, wiedz, że twój Anioł święty w tobie przebywa". (Hermas Past. I. 2).

d) „Aniołowie modlą się za nas do Boga aby dla nas przedłużyć dary Jego miłosierdzia, i wyjednać nam błogosławieństwa Jego łaski". (S. Aug. Soliloq. c. 7).

Uwaga. Nawet *Poganie* wierzyli w opiekuńczego ducha. *Aristoteles*, naprzykład, pisze do Aleksandra Wielkiego, którego był ochmistrem: „Iżali nie wiesz, że według świadectwa Hermogenesa, dwa duchy strzegą ciebie; z których jeden znajduje się z prawej, drugi z lewej twojej strony? One tobą opiekują się, czuwają nad twemi postępками i zdają sprawę Stworzycielowi twemu o wszystkim co czynisz. Zaiste! Już to samo powinno cię, o Aleksandrze, wstrzymać od wszelkiego nieszlachetnego uczynku". (Aristot. lib. de secret).

Seneka uczy także (Epist. 3) że przy boku każdego człowieka znajduje się *niewidzialny nauczyciel*, który go we wszystkim oświeca. Mędrzec *Epiktet*, wspomniawszy, że każdy ma przy sobie Ducha Opiekuńczego, dodaje (Epist. lib. I. c. 14): „Kiedy się zamkniesz w ciemnej zupełnie izbie, nie mów bynajmniej *jestem sam jeden!*... Nie, nie jesteś sam jeden; bo jest tutaj Bóg i twój duch opiekuńczy, którzy nie potrzebują światła, aby widzieć co czynisz". — *Sokrates* także wierzył w pomoc i przestrogi opiekuńczego ducha *).

3. O upadłych albo złych Aniołach.

a) *Upadek* Aniołów maluje nam w następny sposób święty *Jan* (Objaw. XII. 7—10): „I stała się wielka bitwa na niebie. *Michał* (Quis ut Deus: „Któż jako Bóg“)? i Aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył i Aniołowie jego; i nie mogli, ani miejsce ich dalej znaleziono jest na niebie. I zrzucen jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią *Djabłem* i *Szatanem*, który zwodzi wszystkich świat: i zrzucony jest na ziemię, i aniołowie jego z nim są zruceni". — Także co *Izajasz* powiedział o upadku dumnego króla Babilonu, to się zastosować może i do czarta, albo *Lucyfera*, (co znaczy: przynoszącego największe światło, ponieważ był jednym z *najdoskonalszych* Aniołów): „Jakożeś spadł z nieba *Lucyferze*, któryś rano wschodził, upadłeś na ziemię, któryś mówił w sercu twójem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moję. Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu. — Wszakże aż do piekła stargnion będziesz w głębokość dołu". (XIV. 12—16).

b) Upadli Aniołowie są *najzłośliwszemi nieprzyjaciółmi* ludzi. — Przez złośliwą nienawiść zły duch uwiódł *pierwszych*

*) O czi świętych Aniołów będzie mowa w tomie II.

rodziców naszych. (Księgi Mądrości, II. 24): „Z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi“.—Szatan jest prawdziwym założycielem pogaństwa, które było istotną służbą czarta, według słów Apostoła (I. do Korynt. X. 20): „Co poganie ofiarują, czartom ofiarują“.—Czart usiłował cnotę *Hijoba* poddać w podejrzenie, i wielce się radował, gdy sprowadził na niego wszelkie nieszczęścia. Samego nawet *Zbawiciela* kusił on trzy razy. Do Apostołów rzekł Pan Jezus (Ś. Łuk. XXII. 31): „Szatan pożył was aby przesiał jako pszenicę“. „Djabeł był wrzucił w serce Judasza Iskarjoty, żeby wydał Jezusa“ — „a po sztuczce (chleba) wstąpił weń szatan“. (Ś. Jan, XIII. 2 i 27).—*Ananjasza* skusił szatan iżby skłamał. (Dzieje Apost. V, 3).—Obszerniejsze dowody złośliwości czarta podają nam *opętani*, w Ewangelii (Ś. Marka, V. 2; I. 23).—Według *Dziejów Apostolskich*, opętany, czyli człowiek, w którym był duch zły, poranił zaklinaczy włączających się. (XIX. 16).—Dla tego też tyle znajduje się napomnień w Piśmie Świętym, jak się zabezpieczać należy od złośliwości szatana (Ś. Mat. XIII. 25.—ś. Łuk. VIII. 12.—I do Korynt. VII. 5). „Trzeźwymi bądźcie, a czujcie: boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł: któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze“. (I. ś. Piotr, V. 8—9).

c) Zapytano razu jednego trzech synków p. de Genoude, Henryka, Renata i Gwidona: „Kto stworzył Aniołów“? Odpowiedź była łatwa: „Bóg“.—„Ale kto stworzył djabła“? To pytanie wydało się trudniejszym. Renat nie przypuszczał, żeby to Bóg mógł uczynić; mały Gwido nie wie co myśleć ma o tém; wreszcie Henryk zastanowiwszy się, zawołał, jakby natchniony: „Bóg stworzył go aniołem, ale on sam został djabłem“! (Guillois, Explic. du Catéchisme, I. 196).

d) Święty *Augustyn* czyni następne porównanie: „Czart podobny jest do psa na łańcuchu, i nikogo ugryźć nie może, tylko tego, kto lekkomyślnie lub zuchwale do niego się zbliży. Uważacie za nierozumnego tego człowieka, który da się ukąsić psu trzymanemu na łańcuchu. Nie zbliżaj się więc do czarta przez rozwiążłość i chucie doczesne, a on nie odważy się rzucić się na ciebie. Może szczeleć, może rwać się, ale nikogo skaleczyć nie może, tylko tego kto sam chce być skaleczonym; gdyż czart szkodzi nie przemocą, ale namową; nie

może wymusić naszego przyzwolenia na zło, lecz stara się je wyżebrać. (Ś. Aug. Serm. 197).

Z D A N I A.

a) Złe duchy oddaliły się od najwyższej Istoty, a zwróciły się ku sobie,—występek ten jestże czém inném jak pychą? (Ś. Aug. I. 12 de Civit.).

b) „Czart nie przestaje ponawiać codziennie swych napaści na nas, nasze słabości i ułomność podstępami, pokusami i wszelkiego rodzaju sidłami otaczać, jak długo na tej ziemi żyjemy“. (S. Ambros. in Ps. 58).

c) „Wiedźcie, bracia! że czart tylko *dobrych zawzięcie* przesładuje; złych zaś, rozpustników, pysznych, łakomców nie myśli przesładować, bo ci są już *jego* przyjaciółmi, i bez tego czynią wszystko, co on chce“ *). (S. Aug. ser. de temp.).

B. O Człowieku.

1. O ciele.

Bóg stworzył ciało człowieka z *mułu ziemi*, dla tego też pierwszy człowiek nazywa się *Adam*, to jest *mąż ziemski*; wszelako ciało człowieka jest *najpiękniejszym* ze wszystkich ciał i największém widzialném *dziełem mistrzowskiem* Wszechmocnego. Ciała zwierząt są ku ziemi pochylone, bo przeznaczonemi są tylko dla niej; człowiek zaś ma prostą postawę, jako Pan stworzenia i na znak, że nie tylko do ziemi, ale i do *Nieba* należy i że szukać powinien *co w górę jest* (Do Koloss. III. 1). *Oblicze* albo *twarz* człowieka jest *zwierciadłem* jego duszy, na którym wszystkie wewnętrzne uczucia odbijają się; sam tylko człowiek może *śmiać się i płakać*.—*Oko* człowieka, tak sztucznie zbudowane, podobne jest do *okna*, przez które dusza patrzy i pokazuje swoją radość i cierpienie, miłość i wstręt, łagodność i surowość. *Mowa oczu* jest zupełnie oddzielną, ale i dla *małego dziecka* zrozumiałą mową.—Pojedyncze zmysły spotykamy w wielu zwierzętach daleko silniejsze, jak na przykład wzrok u zwierząt drapieżnych, węch

*) Że przez płochną zarozumiałość wolnego myślenia można zaprzeczać bytu złych duchów, a przytém ich obawiać się, mamy przykład na słynnym Angliku Hobbesie. Zaprzeczał on jawnie bytności Boga, tudzież czarta,—tajemnie zaś lękał się tak bardzo złych duchów, że w późnym nawet wieku nie odważał się spać sam jeden w swoim pokoju.

u psów; ale w żadnym zwierzęciu wszystkie zmysły nie znajdują się w tak pięknej harmonii jak w człowieku. Żadne zwierzę nie ma tak delikatnej czułości, jak człowiek w *palcach* swojej ręki, które u ociemniałych miejsce oczu zastępują. Rękami może człowiek załatwić wielorakie czynności i najkunsztowniejsze prace wykonywać. — Ale głównym zaszczytem człowieka jest *Mowa* albo *język*. — Kiedy sławny starożytny lekarz *Galen* pisał księgę o ciele ludzkim, zawołał: „O ty, któryś nas stworzył! — kiedy opisuję ciało człowieka, mniemam, że śpiewam *hymn* ku twojej chwale. Większą ci cześć oddaję, gdy piękność dzieł twoich odkrywam, niż gdy świątynię najkosztowniejszemi wonnościami napełniam“. (De usu part. lib. III. c. 10). — Tenże lekarz rzekł razu jednego do bezbożnika, imieniem *Epikura*: „Przypatrz się tylko swemu ciału i cudownej jego budowie, i powiedz mi potem, czy możesz jeszcze powątpiewać o bytności Boga. Daję ci *sto lat* do namysłu, abyś wskazał w ciele człowieka najmniejszy błąd mistrza, który je zbudował; lub abyś zmienił członki ciała bez pozbawienia ich piękności, użyteczności, mocy i siły. Przyznaj, że nic cudowniejszego zbudowanym być nie może“ *). — Wszelako, *największą* chwałą ciała naszego jest to, że jest przeznaczonym do *zmartwychwstania*, do *uwielbienia*, do żywota *wiecznego*.

2. O duszy albo o duchu.

a) Pewien wielki uczony czyni następane porównanie: „Opisujący świat starają się całe prowincye, państwa, kraje i narody, nawet samą kulę ziemską w krótkich zarysach, na jednym arkuszu papieru skreślić; i to z taką umiejętnością, że przedmioty, które na około téj kuli, w niedosięgnionej okiem odległości jeden od drugiego znajdują się, za jednym rzutem oka mogą być doskonale obejrzone. Tak jasno i w drobnych wymiarach Bóg całe uniwersum czyli wszechświat i całe dzieło stworzenia w człowieku wypiętnował, — co większa, w *duszy* człowieka, *siebie* nawet *samego*, *obraz* bóstwa przedstawił“. (Marchant. tract. 2 de fid.).

*) Szczegółowe opisanie zewnętrznych i wewnętrznych osobliwości ciała człowieka i jego czynności, zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Zresztą, znaleźć można potrzebny do tego wątek w dziele Sturm: Betrachtungen i w innych książkach naukowych. O powinnościach względem ciała, będzie wzmianka przy rozbiórce piątego przykazania Bożego, w tomie II.

„Poznaj o duszo!“ woła święty Ambroży (l. 6, exh), „jak piękną jesteś, jak jesteś obrazem Boga, jak jesteś chwałą i radością Boga“.— „Wszystkie inne stworzenia są tylko śladem stóp Boga“, mówi święty Augustyn (lib. de anim.); „człowiek zaś jest wizerunkiem, obrazem Boga, wszelako z pewną różnicą; gdyż Bóg nie powiedział: Uczynimy człowieka obrazem naszym, ale: „Uczynimy człowieka na wyobrazenie i na podobieństwo nasze“, gdyż tylko Słowo, które stało się ciałem, jest doskonałym obrazem, prawdziwym wizerunkiem Ojca“.

b) „Czy chcesz wiedzieć“, woła święty Jan Złotousty, (hom. in Ps. 48), „jak wielką jest wartość duszy twojej? Pomyśl, że aby duszę twoję odkupić, jednorodzony Syn Boży. nie świat, nie człowieka, nie Anioła, nie wszech-świat (universum) ze wszystkimi jego skarbami i świetnościami, ale siebie samego, swoją nieoszacowaną krew ofiarował, jako cenę okupu, i dla tego słusznie Apostoł święty mówi: „Za drogą cenę okupieni jesteście“.

„Zaprawdę, o duszo!“ pisze święty Bernardyn, „wiele jesteś warta, kiedy aby cię zyskać, samo Bóstwo na świat zstąpiło“. (S. Bern. serm. 67).

„Policz“, mówi święty Augustyn (lib. de anim.), o duszo, godziny 33 lat, które twój Zbawiciel, z twego powodu, na padole płaczu przepędził; policz westchnienia, jakie mu z piersi wydarły się; łzy, które przelał; słowa, które wypowiedział; krople potu, którymi się oblał; kroki, które przeszedł; bicie, które wycierpiał; ciernie, które go pokłuły; goździe, które go przebiły; krople krwi, które wysączył; przypatrz się krzyżowi, na którym zawieszony, życie zakończył, swoją duszę za twoją duszę ofiarował; to wszystko powiada ci: O duszo, tyle jesteś warta!

c) O *Lucyuszu Mummiuszu*, który był walecznym wodzem, ale nędznym znawcą sztuk pięknych, opowiadają, że raz jednego, zabranego w czasie wojny obraz sprzedał królowi Attalowi, zostawiwszy jemu samemu ustanowienie ceny kupna. Attal zapłacił mu ogromną sumę. To zadziwiło Mummiusza, i z wielkości summy pieniężnej, wyprowadził wniosek, że jego obraz daleko więcej wart być musi, niżeli mu się dostało. Odesłał zatem pieniądze, a obraz wziął napowrót. — Podobnież wnieść możemy o wartości duszy naszej z nieoszacowa-

nej ceny kupna, jaką Pan Bóg w Synu swoim dał za naszą duszę.

d) Pierwszą zatem sprawą naszą powinien być ratunek duszy.—*Fryderyk Krystyan*, margrabia Bayreuthu napisał dyamentem pierścienia na oknie w swoim gabinecie: „*Spiesz się i ratuj duszę twoją!*“ I ty, o człowieku, zapisz te słowa na sercu twojem; bo cóż pomoże człowiekowi, jeżeli cały świat pozyska, ale—“ *).

Uwaga. Historję upadku pierwszych rodziców naszych obejmuje Pismo Święte,—równie jak rozporządzenia, których użył Bóg, aby przygotować dzieło odkupienia.—Że nawet między *pogańskimi* narodami starożytności upowszechnionem i zachowywanem było niejasne podanie o pierwszym upadku, i wynikłym ztąd pogorszeniu świata, znaleźć można dowody w Brennera „*Dogmatyce*“ (II, 296 i 234).—*Platon* mniema, że dusze za karę występku muszą być zamykane w ciele naszym, jakby w więzieniu; a *Cycero* mówi (w trzeciej księdze, o Rzeczypospolitej), że z rozważania tyłu cierpień życia ludzkiego okazuje się, że z człowiekiem natura nie jako matka, ale jako *macocha* obchodzi się.—Z tego powodu święty Augustyn (cont. Julian. 1. 4) mówi o tym mędrцу: „Widział on wprawdzie złe, ale nie wiedział o jego przyczynie, ponieważ nie słyszał o grzechu pierworodnym“.

§ 2. O DRUGIM ARTYKULE WIARY.

I. O Imieniu Jezus.

1. O czci należnej imieniowi Jezus.

a) Święty *Efrem* żył czas niejaki z pewnym pobożnym młodzieńcem, *Juljanem*. Pewnego razu spostrzegł, że księgi młodego jego przyjaciela znajdują się w złym stanie, i że wiele wyrazów jest w nich wymazanych, a zwłaszcza imię *Jezus*. Zapytał więc, jak się to stało. „Nie będę przed tobą nic ukrywał“, odpowiedział pobożny młodzieniec. „Gdy jawnogrzesznica zbliżyła się ku Zbawicielowi naszemu, oblała nogi jego łzami i otarła je włosami swemi. Toż samo ja czynię, a ilekroć spotykam imię Jezus w księdze, zaczynam płakać, skrapiam je łzami memi i błagam o odpuszczenie moich grzechów“. Święty *Efrem* uśmiechnął się i rzekł: „Życzę, aby Bóg we-

*) O nieśmiertelności duszy będzie wzmianka przy wykładzie XII artykułu Wiary.

dług łaski i miłosierdzia swego twoją pobożność wynagrodził; ale proszę cię, szanuj na przyszłość księgi“. (Stolb. R. G. B. 13).

b) Święty *Franciszek* z Assyżu, według opowiadania świętego Bonawentury, w tak wielkiej czci miał imię Jezus, że z jego głosu, równie jak z rysów twarzy jego przy wymówieniu tego imienia, pobożność jego poznać można było. Upominał on razu jednego swoich braci, że powinni kawałki papieru leżące na ziemi podnosić i składać w przyzwoitem miejscu, bo frasował się, że na jednym lub na drugim może znajdować się imię Jezus, i być deptane nogami. (Ś. Bonav. in vit. s. Franc.).

c) Błogosławiony *Suso* tak głębokie miał nabożeństwo do imienia Jezus, że raz w swojej celi, litery składające to imię ostrym narzędziem wrył na piersiach. Potem ukląkł przed krucyfiksem i modlił się: „Patrz, o Panie! Ty, jedyna miłości serca mojego! na najgorętsze żądze moje ku Tobie! Wryj siebie i święte imię Twoje tak głęboko w sercu mojem, abyś już nigdy z niego nie zniknął“. (Buchfel. Exempelb. str. 20).

d) Cesarz *Justynjan* mówi w swojej księdze praw, noszącej jego nazwisko: „Zwyczajem jest u nas, wszelkie nasze narady i przedsięwzięcia zawsze zaczynać w imię *Pana naszego Jezusa Chrystusa*.“

e) Przez najgorętszą pobożność dla najświętszego imienia Jezus, święty *Ignacy* nazwał założony przez siebie zakon *Towarzystwem Jezusowem*.—Jeden z członków tego zakonu, imieniem *Franciszek*, zawsze domowników i obcych witał słowami: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*“ Temiż słowy zwykł był powierzonych sobie uczniów budzić ze snu i zachęcać do pilności. (Lohn. Biblioth. 1, 325).

2. O potędze imienia Jezus.

a) Sam Zbawiciel powiedział (ś. Marek, XVI, 17); „*W imię moje czarty będą wyrzucać; nowymi językami będą mówić; węże będą brać; i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie.*—*Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.*“ — „*W imię JEZUSA CHRYSTUSA Nazareńskiego, wstań a chodź!*“ rzekł święty *Piotr* do chromego (Dzieje Apost., III, 7).—Święty *Paweł* rzekł do złego ducha, który był dziewczkę opanował: „*Rozkazuję w imię JEZUSA CHRYSTUSA, abyś*

od niej wyszedł“. I natychmiast zły duch ją opuścił. (Tamże, XVI, 16—18).— W Efezie, niektórzy z włączających się Żydów zaklinaczy, wzywali nad tymi, którzy mieli duchy złe, *imienia Pana Jezusowego* (co widzieli, że święty Paweł czynił), mówiąc: „Poprzysięgam was przez *Jezusa*, którego Paweł opowiada“. A było siedmiu synów Scewy, Żyda przedniejszego, kapłana, którzy to czynili. Ale zły duch odpowiedział: „Znam Jezusa i wiem Pawła, ale wy coście zacz?“ I wskoczywszy na nich człowiek, w którym był duch zły, a opanowawszy ich, zmocnił się przeciwko im, tak iż nago i zranieni uciekli z domu onego. (Dzieje Apost. XIX, 13—16). To służyło za dowód, że czcze, bez wiary i pobożności wyrzeczone imię Jezus, pożądanego skutku nie przynosi.

b) *Orygenes* twierdzi z własnego doświadczenia: „Moglibyśmy przytoczyć niezliczone mnóstwo Greków i Barbarzyńców, którzy wierzą w naszego Jezusa. Pomiedzy nimi są tacy, którzy na znak otrzymanej przez wiarę mocy, cudownie leczą chorych, skoro nad nimi wezwą tylko *imienia Jezusowego*“. (Orig. I. 3, cont. Cels.).

c) Kiedy *Konstantyn Wielki* przybył razu jednego do Byzancyum, filozofowie pogańscy przekładali mu, dla czego stara religja ojców (to jest pogańska) nowiej (chrześcijańskiej) ma ustępować miejsca, i prosili go o zarządzenie, iżby Biskup tego miasta, którym był naówczas święty *Aleksander*, wystąpił z nimi do rozprawy o tym przedmiocie. *Aleksander*, chociaż nienawykły do świetnego szermierstwa słowami, przyjął wyzwanie — ufny w pomoc Boską — i żądał aby nieprzyjaciele wiary Chrześcijańskiej wyszukali sobie obrońcę swojej sprawy. Wybrali więc jednego, w którego krasomowskim talencie i przebiegłości największe pokładali zaufanie. Gdy rozprawa miała się zacząć, obrócił się Biskup ku niemu, i rzekł: „Rozkazuję ci w imię JEZUSA CHRYSYTA: milcz!“ — I mówca oniebiał. (Sozom. hist. eccl. I. 1, c. 18).

d) *Hrabia Armogast*, jeden z najprzedniejszych i najznakomitszych mężów z orszaku Teodoryka, syna Genseryka, króla Wandalów w Afryce, gdy nie chciał zaprzeczyć bóstwa Jezusa Chrystusa i zostać Aryaninem, rozmaitemi mękami był trapiiony. Nareszcie skrępowano mu wszystkie części ciała grubemi strunami, które, jak tylko można najmocniej powiązano. *Armogast* podniósł oczy w niebo, wymówił potem imię JE-

ZUS, i jak zerwana pajęczyna, grube struny spadły na ziemię. Powtórzono próbę, wzięwszy jeszcze mocniejsze struny; ale na imię, przed którym wszystkie potęgi w Niebie, na ziemi i w piekle zginają kolano, i te struny nie więcej wytrwać mogły jak pierwsze. Nakoniec, zawieszono go u słupa, z głową na dół spuszczoną, i patrzcie!—ku zadziwieniu wszystkich otaczających, święty Wyznawca, pokrzepiony siłą imienia Jezus, zadrzemał lekko, i spał w tém nienaturalném, waha-jącym się i nadzwyczaj bolesném położeniu, tak spokojnie, jak gdyby na wygodném łożu spoczywał. (Victor. Vitens, de persecut. Vandal).

Z D A N I A.

a) Święty *Bernard* porównywa skutki imienia Jezus ze skutkami *oleju*, i mówi: „Imię Jezus *oświeca*, gdzie jest opowiadane; *posiła*, gdzie jest rozważane; przynosi *ulgę* i cieszę, gdzie jest wzywane.—To imię ucisza wzburzenie gniewu, zniża nadymanie się pychy, leczy jątrzące się rany zazdrości, hamuje gwałtowność pożądliwości cielesnych, gasi płomień nieczystej miłości, odgania pragnienie łakomstwa, i oczyszcza serce ze wszelkiej skazy“.—Tenże sam powiada: „Jeżeli kto jest smutny pomiędzy wami, Jezus wstępuje do jego serca, ztąd przechodzi do ust, i patrzcie! przy wyjściu jasnego imienia znika wszelka chmura, i wesołość powraca znowu“ (S. Bernard. sup. cantic.).

b) „Jeżeli jesteś chory“, mówi święty *Wawrzyniec Justynjan*, „jeżeli cię boleści przygnębia, — jeżeli cię bezbożne myśli lub rozpacz napadną, jeżeli strach lub tęsknota wstrząsną tobą, jeżeli cię powątpiewanie i znudzenie trapić będą, wymów ustami lub przynajmniej pomysł o *imieniu Jezus!* W każdej trudności, w niebezpieczeństwie, w przestraszu, w drodze, w samotności, w obawie zatonięcia,— gdzie zawsze znaleźć się możesz, wymów imię *Jezus*, ale nie samemi tylko usty, lecz zarazem i sercem.—Bez wątpienia, doznasz pewnej przyjemności i słodyczy ducha, ilekroć to święte imię z pobożnością powtórzysz. Bo to imię posiada udzieloną sobie moc, która serce rozwesela i umysł pokrzepia, pobożność zasila, a ducha tych, którzy go wzywają, do błogosławionego żywota przygotowuje“ (Serm. de circumcis.).

II. O bóstwie Jezusa Chrystusa.

1. W roku 317 po narodz. Chrystusa, przybył do Aleksandryi, w Afryce, człowiek imieniem *Aryusz*, który odwieczną wiarę Chrześcian w bóstwo Jezusa zachwiać usiłował. Był on rodem z *Libii*, i posiadał wiele pięknych wiadomości. Poświęcony na Kapłana, zaczął wkrótce, jak twierdzą, z gniewu że

nie *jego* Biskupem Aleksandryjskim mianowano, rozsiewać fałszywe nauki. Dowodził mianowicie, że *Jezus Chrystus* nie jest *Bogiem*, jak Ojciec, tudzież, że nie jest *przedwiecznym*; ale, że Bóg z pomiędzy wszystkich stworzeń, *jego naprzód*, nim jeszcze świat nastał, stworzył, i *przez niego*, jakby Boskiego *Budownika*, świat potem stworzony został. Bóg przez szczególną miłość nazwał go *Synem swoim*, i wywyższył nad wszystkie inne stworzenia nieba i ziemi.— Nadaremno usiłował Biskup Aleksander odwieść Aryusza od tak bezecnych i błędnych zasad; z dumnym uporem stał przy nich, i kwapił się z rozszerzaniem ich wszędzie, i nie tylko w Aleksandryi i Egipcie, ale też w Syryi i Azji Mniejszej usiłował zyskiwać zwolenników, co mu, na nieszczęście, powodziło się. Nawet *Biskupi* dali się omamić błędną nauką. Ten kacerz napisał także pieśń „dla młynarzy, flisów i podróżnych“, i weisnął w nią swoje błędy, aby tym sposobem lud pospolity skłonić do nich. Tak się rozkrzewiał coraz szerzej kłakół, i Chrześcianie w wielkiej liczbie popchnięci zostali do zaprzeczania bóstwa Jezusa.— *Konstantyn Wielki*, piérwszy cesarz chrześcijański, starał się położyć koniec gorszącemu sporowi, i w tym celu wyprawił szczególnie zaufanego, pobożnością i mądrością odznaczającego się, 70-letniego Biskupa *Hozyusza* z Korduby w Hiszpanii, — jako pośrednika pokoju i zgody do Aleksandryi. Wszelako, chociaż tamże odbył się sobór w obecności cesarskiego pojednawcy Hozyusza, i kacerstwo Aryusza potępił, jak poprzednio Biskup Aleksander i stu innych Biskupów w roku 321, toż samo uczyniło, nic to atoli nie pomogło, Aryusz i jego — niestety! bardzo liczni — stronnicy, nie chcieli słuchać o potępieniu ich zasad, owszem zajęli się złośliwszém i zawziętyszém jeszcze onych rozszerzaniem. — Rozkazał przeto cesarz zwołać wielki, *powszechny Sobór w Nicei* w r. 324, na który 318 Biskupów zjechało się. Aryusz obowiązany był także stawić się na nim. Gdy zaś pośród Biskupów powtarzał i chciał uporczywiej jeszcze bronić bezbożnej swój nauki, że Syn nie jest takim samym Bogiem jak Ojciec, zgrozą przejęci Biskupi zatknęli sobie uszy i przeciw niemu stawili Pismo Święte i odwieczną wiarę wszystkich poprzednich Chrześcian. Aryusz z pychą trwał uporczywie przy swoim zdaniu, i z tego powodu wyłączony został ze społeczności chrześcijańskiej. Wszyscy obecni Biskupi, ci nawet, którzy poprzednio sprzyjali Aryuszowi,

podpisali jednogłośnie wyznanie Wiary w Pana naszego Jezusa Chrystusa, zrodzonego przedwiecznie z Ojca, Boga z Boga, światło ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego ale nie uczynionego, spółistotnego Ojcu, który wszystko stworzył. — Mniemano więc że pokój Kościołowi, a cześć Synowi Bożemu przywrócone zostały. Ale zwolennicy Aryusza kłamstwami i bezwstydnymi zabiegami dokazali u cesarza Konstantyna w roku 335, że Święty *Atanazy*, najzarliwszy i najodważniejszy przeciwnik aryańskich błędnych zasad poszedł na wygnanie, Aryusza zaś kazano przyjąć do *społeczności Kościoła w Konstantynopolu*. Z całą gorliwością głośno opierał się święty Aleksander, owoczesny Biskup Carogrodzki, przeciw przyjęciu kacerza; ale gdy na opór jego niezważano, postanowił szukać ucieczki w Bogu, śpiesznie udał się do kościoła, upadł na twarz przed ołtarzem, i modlił się zalewając łzami: „Panie! jeżeli dopuścisz iżby Aryusz jutro (a była to niedziela) do Kościoła przyjętym został, zabierz wprzód z tego świata sługę Twojego; jeżeli zaś chcesz okazać miłosierdzie Kościołowi Twemu, a wiem że chcesz, nie pozwalaj znieważać Twojej dziedziny, zabierz ztąd Aryusza, aby nie myślano, że błąd wszedł tutaj z nim pospołu“. — Już Aryanie ciągnęli w procesyi przez miasto, i Aryusz, w dobrém zupełnie zdrowiu, oddawał się próżnej radości. Ale nagle zbladł, i rzekłszy otaczającym go najbliżej, że czuje potrzebę naturalną, odszedł na miejsce ustronne. Gdy nie wracał bardzo długo, przyjaciele poszli go szukać i znaleźli *nieżywego*, zbroszonego krwią, a wnętrzości mu wyszły. Tak umarł zawzięty przeciwnik bóstwa Jezusa Chrystusa. (Stolb. R. G. część 10 i Welte, Kirch-Lex. tom I.).

2. Jak w poprzedzającej historii widzieliśmy rękę Boską, karzącą przeciwnika bóstwa Jezusa Chrystusa, tak w następującej, okazała się *cudowna moc* Pana Boga na 300 wyznawcach stariej Wiary Chrześcijańskiej. Pomiędzy nieokrzesanymi *Wandalami*, w Afryce, szczególnieij Aryanizm zapuścił swe korzenie i Katolicy okrutnie byli tam prześladowani. Zdarzyło się w roku 484, że w *Typasus*, w Maurytanii, Aryanin, przeciwnik bóstwa Jezusa, Biskupem tamecznym mianowany został. Ale mieszkańcy nie chcieli przyjąć go za Biskupa, i gdy ich zmusić do tego zamierzano, większa ich część puciekiała do Hiszpanii. Pozostali zaś, w liczbie 300, postanowili nie brać żadnego udziału w nabożeństwie, odprawianém przez kacer-

skiego Biskupa, i odbywali służbę Bożą w domach prywatnych. Gdy doniesiono o tém *Hunerykowi*, okrutnemu królowi Wandalów, zaraz wydał on rozkaz, aby tym krnąbrnym, jak prawowiernych nazywał, na rynku, w Typassus, jeżeli wiary w bóstwo Jezusa Chrystusa nie odprzysięgną się, *powyrzynać języki i uciąć prawe ręce*. Kiedy więc stale trzymali się swego wyznania, spełniono na nich okrutny rozkaz;— ale patrzcie! *wszyscy po wyrznięciu języka, mówili tak wyraźnie, jak przedtém*.— Jakkolwiek wydawać się to może niepodobnym do wiary, wszelako prawda tego cudu najściślej jest udowodnioną, naprzykład: *Wiktor Vitensis*, który nam go opowiada (de persecutione Vandalor. lib. 5. n. 6), dodaje: „Jeżeli kto wierzyć temu nie chce, niech pójdzie do Konstantynopola; tam z liczby tych, którym języki pourzynano, znajdzie subdyakona imieniem Reparata, który bez trudności i wyraźnie,— *nie mając języka* — wszystko mówi co chce. Na dworze cesarza Zenona w szczególném zostaje on poszanowaniu“.— *Encasz z Gazy*, filozof platoniczny, który pisał w roku 533, i właśnie wówczas gdy ci okaleczeni przybyli do Konstantynopola, sam w nim gościł, zapewnia: „Widziałem ich własnymi oczyma, i własnymi uszami słyszałem mówiących, i dziwiłem się bardzo, że ich głos, bez pomocy języka, może być tak wyraźnym i doskonałym. Niedowierając moim uszom, wzięłem oczy moje za świadków; chciałem przypatrzeć się ich organowi mowy, i prosiłem, aby usta otworzyli przedemną: tedy ujrzałem, że język aż do saméj nasady był wyrznięty. Teraz dziwiłem się, nie tyle że mówili, ale że żyć dotąd mogli“.

Prokopiusz z Cezarei, senator za cesarza Justyniana, mówi (de bello Vandal. l. I, c. 8): „Król Huneryk kazał wielu ludziom powyrzynać języki, którzy za moich czasów przebywali w Konstantynopolu, mówili biegle, i nie znać było iżby jakiegokolwiek przykrości z powodu utraconego języka doświadczali“.— Kanclerz Justynian *Marcellin*, pisze: „Widziałem w Konstantynopolu wielu z liczby Wiernych, z ręką uciętą i językiem wyrzniętym, którzy pomimo tego wyraźnie mówili. *Niemy* z urodzenia młodzieniec, natychmiast po wyrznięciu mu języka, mówić zaczął“.— Nareszcie, sam cesarz *Justynian* świadczy: „Widzieliśmy czcigodnych mężów, którym język aż do nasady wyrznięto, i oni, męczeństwo swoje, wzbudzające politowanie, sami opowiadali“ . (Cod. l. I. lib. 27).

3. Rozrzewniający przykład męznego wyznawania bóstwa Jezusa Chrystusa mamy na tak nazwanych 12-tu *małych Apostołach*, w Kartaginie, których krótka historia jest następująca: „W roku 484 po nar. Chr. wygnano wszystkich prawowiernych z dyecezyi Kartagińskiej. W liczbie tych prawowiernych, znajdowało się 12-tu chłopczków od chóru, którzy tak pięknym swoim głosem i talentem muzykalnym, jako też wytrwałością w wierze katolickiej odznaczyli się. Chciano tych chłopców, z powodu ślicznego ich głosu, jako ozdobę aryańskiego nabożeństwa, pozyskać i skłonić do wyrzeczenia się wiary w bóstwo Jezusa. Usłyszawszy o tém chłopcy, z płaczem i jękiem chwyтали się kolan towarzyszków swego wygnania. Bito ich włóczniami i kijmi, ale nadaremno. Przysięgali, że wolą śmierć ponieść, niżeli porzucić swoich przyjaciół. Aby więc zmusić ich do przyjęcia kacerskiego wyznania wiary, zamknięto ich w lochu podziemnym, morzono głodem, biczowano co drugi dzień i chłostano różgami. Ale nic nie pomogło, i nareszcie musiano ich uwolnić. Wówczas ci chłopcy postanowili nie rozłączać się z sobą. Mieszkali i jadali razem, śpiewali razem pieśni na cześć Trójcy Przenajświętszej, i wytrwałością w wierze, tudzież pobożnym postępowaniem służyli ku zbudowaniu całego miasta. Z téj przyczyny, nazywano ich odtąd 12-tu *małemi Apostołami Kartaginy*“ . (Stolb. R. G. B. 18).

4. „*Aby wszyscy czcili Syna jako czczą Ojca*“, (Ś. Jan, V, 23). — o tém przykazaniu, święty *Amfilochiusz* bardzo mądrze przekonał cesarza *Teodozyusza*. Ten *Amfilochiusz*, jako gorliwy Biskup prawowiernych, usilnie błagał *Teodozyusza*, gdy on z Zachodu powrócił na Wschód, aby zakazał gorszących zborów Aryanów, tych przeciwników bóstwa Jezusa Chrystusa. Wszelako cesarz ociągał się długo z zadość uczynieniem temu żądaniu, bo uważał je za niesłuszne. Biskup czekał sposobności do udowodnienia dotykalnie, że prośba jego jest słuszną. W roku 383 prosił i wyjednał posłuchanie u cesarza. Powitał monarchę z głębokiemi, jemu należniemi uszanowaniem; ale cesarzewiczowi, sześćioletniemu *Arkadyuszowi*, niedawno mianowanemu przez ojca *Augustem*, i siedzącemu obok cesarza, Biskup *żadnego nie oddał ukłonu*. *Teodozyusz* uważając ten postępek Biskupa za roztargnienie, przypomniał mu o powinności złożenia głębokiego hołdu cesarzewiczowi, jako już ogłoszonemu *Augustem*. Biskup zbliżył się do księżęcia, i rzekł, jakby do

każdego innego znajomego młodzieniaszka, zupełnie poufałym tonem: „Dzień dobry, mój synku“, pogłaskał go pod brodę, i popieścił się z nim, cesarz oburzył się mocno tak gminnym, wszelkiego uszanowania pozbawionym postępkiem Biskupa względem swego syna, i kazał go wyrzucić z hańbą z pałacu. Wtedy Amflochiusz, z godnością i powagą zwrócił się ku cesarzowi i rzekł: „Panie! gniewasz się, że synowi twojemu należnej czci nie oddaję; czyliż wierzysz że Ojciec Zbawiciela naszego nie obraża się najmocniej, gdy widzi, że hołdów, jakie Jemu składają, odmawiają najukochańszemu Jego synowi, który siedzi po prawicy Ojca? Czyliż nie tak postępują Aryanie z Synem Bożym, jak ja z twoim synem, czém na gniew twój zasłużyłem. Czyliż można ich postępowanie pochwalać i znosić cierpliwie?“ — Teodozyusz zdumiał się nad mądrością świętego Amflochiusza, przeprosił go, i odtąd starał się trzymać na wodzy nieprzyjaciół bóstwa Jezusa, a zuchwałość ich karał. (Sozom. Hist. eccl. l. 7, c. 12).

5. Według starodawniej powieści, cesarz *August* chciał wiedzieć kto po nim panować będzie w cesarstwie Rzymskiem. W tym celu, ofiarował bożkowi wróżb *Apollinowi* hekatombe (to jest 100 wołów na jeden raz), i przez 21 dni wypytywał bożka o osobę swego następcy. Ale bałwan milczał. August powtórzył swoją ofiarę, i pytał zarazem o przyczynę tego milczenia. Nareszcie, bałwan odpowiedział: „Żydowskie dziecię, najwyższy Bóg, wyгнаło mię precz z hańbą, aż do bolesnego piekła; odtąd zatem żadnej nie udzielę odpowiedzi *). Cesarz wróciwszy do Rzymu, wznosił ołtarz nowemu Bogu, (w miejscu, gdzie później zbudowany był kościół *Ara coeli*), gdyż z ksiąg Sybilińskich wyczytał, że dziewica wyda na świat boskie dziecię. (Z przykładów *Daveroultiusa*).

Tenże sam cesarz, miał w czasie narodzenia Jezusa Chrystusa wydać rozkaz, aby go odtąd nie nazywano *Panem*, gdyż według przepowiedni Sybilińskich, *prawdziwy Pan* teraz się narodził. Dziejopisowie tak nam rzecz tę opowiadają: „W ówczas gdy Chrystus rodził się, widziano w Rzymie około słoń-

*) Me puer Hebraeus, Divos Deus ipse gubernans,
Cedere sede jubet, tristemque redir sub Oreum,
Aris ergo exhinc tacitus disceduo nostris.

(Niceph. L. I. hist.).

ca złotą obręcz, w środku której pokazała się dziewica z dzieciątkiem na ręku.— W proroczym duchu objawiła jedna wróżka, że to dziecko będzie panem kuli ziemskiej, któremu wszyscy królowie posłusznymi być winni“. Z tego powodu cesarz August wydał powyższy rozkaz. (Innoc. serm. 2 de natali Dom. C. Sveton. in Octav. c. 95, Plin. 1. 2. hist. c. 28).

§ 3. O TRZECIM ARTYKULE WIARY.

Ponieważ o narodzeniu, żywocie, męce i śmierci Jezusa Chrystusa historia biblijna podaje dostateczną wiadomość, zamieszczamy tutaj niektóre tylko szczegóły o miejscach Świętych i t. p. *).

Nazaret leży o 21 godzin drogi od Jeruzalem. „Zbliżając się do Nazaretu, mówi Arcybiskup Hołowiński, musiałem wstępować na wysokie góry: droga była przykra i śliska. Samo imię tego świętego miasteczka, ileż rozmaitych budziło wspomnień! Nazaret rodzi uczucia pełne radości, bez żadnego smutku. Tu niepokalana Dziewica, nieznaną światu kwitła jak rajska lilija na pustyni: tu najwyższa miłość, ten kwiat niebieski zstąpieniem Ducha Świętego ubłogosławiła i tu Anioł zwiastuje dziwne wcielenie Boga. Tu w cichości Zbawiciel rósł w łasce u Boga i u ludzi: tu Józef oblubieniec pracą ciesielską utrzymywał świętą rodzinę, tu Królowa dobroci jeszcze swe serce, nieprzeszyte siedmiu mieczami boleści, napawała się pociechą na widok Syna i Boga. Wspomnienie tego cichego wiejskiego życia pełnego szczęścia, pokoju i miłości, omglonego jednak cieniem krzyża, który jeszcze w dali wznosi się jako ołtarz zbawienia, wtrąca w jakieś ciche i słodkie rozrzewnienie. Już wstępowałem na górę, pod którą Nazaret leży, a jeszcze go nie widziałem. Ledwie nie w całej Syryj górzystej nie widzisz miast z daleka, ale razem, jakby czarodziejską sztuką, uderzają wzrok zdziwiony; tak i to święte miejsce nagle się ukazało, kiedyśmy na szczyt przybyli. Wśród natłoku pierwszych uczuć, nie nie mogą widzieć dokładnie oczy, tylko serce ustawnie powtarza: tu więc Zbawca i Najświętsza Panna mieszkali; ileż razy świętymi stopy ubłogosławili tę ziemię, kto wie, może nawet szli po tej drodze.—Kościół Zwiastowania stoi na miejscu kędy było mieszkanie Najświętszej Maryi. Święta Helena pierwszą tu zbudowała świątynię, którą Saraceni później zrujno-

*) Książd Schmid zamieścił w swoim Katechizmie opisanie miejsc Świętych podług Pielgrzymki O. Geramba, trappisty francuzkiego; my je zastąpiliśmy krótkimi wyjątkami z Pielgrzymki do Ziemi Świętej przez Ignacego Hołowińskiego, metropolite wszech Rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie Rossyjskiem, Arcybiskupa Mohylewskiego (Petersburg. 1853), już dla tego, że jest późniejszą, już dla niezaprzeczonych zalet, które dają jęj pierwszeństwo przed innego tego rodzaju dziełami.

wali. Księża Bernardyni, którzy z tych ruin dźwignęli nowy kościół w roku 1620, nie byli w stanie odbudować go w pierwszej świetności, i przez połowę, jak mówią, krótszy jest od dawniejszego. Świątynia teraz ma formę ledwie nie kwadratową, bo liczy szerokości 30, a długości 40 łokci. Koło kościoła i klasztoru walają się kolumny i ładne kapitele, co jeszcze z dawnych ruin pozostały. Trzęsienie ziemi temu lat kilka nadwerżyło budowę. Wewnątrz ta piękna świątynia, wsparta na dwóch rzędach czworogrannych pilastrów, połączonych między sobą sklepieniami arkadami, i przez to dzieli się na trzy nawy. W środkowej nawie wznosi się prezbiterium na jakich pięć łokci nad posadzkę kościelną, a pod niem w kształcie bramy jest wchód do grotty Wcielenia. Po pięknych marmurowych wschodach zstępuje się na dół, gdzie jest jakby mały pokój, wyłożony zupełnie marmurem, szeroki na 5, a długi na 10 łokci. Tu był domek Najświętszej Panny, który po upadku Krzyżowników i po sturczeniu się ostatniego Arcybiskupa Nazaretu, został, jak chce podanie, przeniesiony cudownie do Loretu. W tém-to miejscu zajmowała się Najświętsza Panna gospodarstwem, i tu wiele chwil przepędzał Zbawiciel. Domek ten łączył się z przyległą grota, wedle ówczesnych zwyczajów. Ta grota Wcielenia dzieli się ołtarzem w środku wzniesionym na dwie komórki. W pierwszej jest sławna granitowa kolumna, mająca blisko 2 stopy średnicy, a wysoka na pięć łokci, którą Arabowie, w nadziei znalezienia wewnątrz ukrytego skarbu, podrabali zupełnie, tak, że teraz przytwierdzona tylko do sklepienia, wisi na 18 cali od podstawy. Tę przełamana kolumnę, jakby cudem wiszącą, uważa lud tutejszy za jedyne lekarstwo we wszystkich cierpieniach, i widzieć możesz chorych różnego rodzaju, jak z wiarą starają się otrzeć o tę kolumnę. Ta część kościoła została z dawniej budowy, i wisząca kolumna była postawiona przez świętą Helene, dla oznaczenia miejsca, na którym Anioł Gabryel pozdrowił Maryę, a gdzie teraz ołtarz, tam wówczas modliła się najczystsza Dziewica. Mensa składa się z jednej deski białego marmuru, pod mensą miejsce wyłożone podobnym marmurem i ozdobione płaskorzeźbą, w około której znajduje się napis złotemi literami: „Słowo ciałem tu się stało“ (*Verbum caro hic factum est*). Nad tém miejscem wisi pięć lamp srebrnych, przytwierdzonych do mensy, które zawsze się palą, Z jakim uczuciem wszyscy pielgrzymi całują na klęczkach to najświętsze miejsce Wcielenia! W drugiej komórce jest także ołtarz umieszczony z drugiej strony pierwszego, i tam widać te napisane słowa: „Tu im był podległy“ (*Hic illis subditus erat*). Pierwsza tylko część grotty ma wykładane ściany marmurem, druga zostawiona w naturalnym stanie. Kamień wapiennik biały i kruchy, przeto pielgrzymi tyle łamali onego na pamiątkę, że musiano pod klątwą tego zabronić; teraz księża omiatając tę grota, zbierają pył i zmoczywszy wodą, robią małe grudeczki, z wyciśnięciem imienia Maryi lub Jezusa i rozdają pobożnym. Z tej grotty, wązkie w kamieniu wykute wschody, prowadzą do jeszcze mniejszej grotty, gdzie wedle podania, miał sypiać Zbawiciel,

po swoim powrocie z Egiptu. Ztąd można wyjść do kościoła. Klasztor Ziemi Świętej obszerny i piękny, w roku 1730 zupełnie był odnowiony i znacznie powiększony: wysokie i grube mury otaczają kościół i klasztor z całym zabudowaniem i ogrodami; tę twierdzę zamyka mocna brama żelazem dobrze okuta, co jest niezmiernie rzeczą potrzebną dla bezpieczeństwa od Arabów. Mieszka tu pospolicie 15 do 20 zakonników, po większej części Hiszpanów, a Gwardyan zawsze być musi z tego narodu.— Zaraz przy klasztorze, bo prawie o 30 kroków, znajduje się miejsce, gdzie był sklep ciesielski ś. Józefa; wedle zwyczaju bowiem, dotąd zachowywanego na Wschodzie, rzemieślnicy mają oddzielne sklepy, w których pracują i swoje robotę sprzedają, i dopiero na noc wracają do domu. Tu niegdyś był wzniesiony piękny kościółek, którego ruiny jeszcze widzieli podróżujący w drugiej połowie XVIII wieku; teraz zbudowali tu Bernardyni małą kaplicę, bardzo ubogą. Tu Oblubieniec pracował i tu Zbawiciel w pracy mu pomagał *).

W środku miasteczka na zachód pod górą, jest mały kościółek zbudowany z ciosanego kamienia i sklepiony, noszący na sobie cechę dawności; dość wysoki, na 25 kroków długi, a 12 szeroki. Kościółek ten ma być wzniesiony na miejscu, gdzie była synagoga, w której Zbawiciel prorocstwo Izajasza, jako na nim spełnione wykładał. Nieco dalej w téjże stronie, dość wysoko pod górą, jest niedawna kapliczka, w której pokazują kamień, twardy wapiennik wbity w ziemię, prawie okrągły, mający średnicę około 6 łokci. Jest to *stół Chrystusa*. Katolicy, Grecy, Arabowie i Turcy wielkie mają poszanowanie dla tego stołu, i we wszelkich słabościach szukają tu lekarstwa, kładąc się na tym kamieniu. Ciągłe podanie i nigdy nie przerwane u wszystkich narodów Wschodnich, uważa ten kamień, nazwany „Stołem Chrystusa“, za ten sam, na którym Pan nasz Jezus Chrystus jadł ze swoimi uczniami, przed swoją śmiercią i po zmartwychwstaniu.— O trzydzieści kilka kroków od stołu Chrystusa, postępując w górę, pokazują miejsce wyschłego źródła, które, jak mówią mieszkańcy, jeszcze ich ojcowie mieli widzieć. O tém źródle jest następujące u ludu podanie: Zbawiciel, chcąc doświadczyć wiary świętego Piotra, kazał mu na to miejsce iść po wodę, chociaż tam nie było źródła. Posłuszny Apostoł poszedł i z wielkiem zadziwieniem ujrzał wytryskującą wodę; ztąd mieszkańcy nazywają to miejsce *źródłem świętego Piotra*.— O kwadrans drogi od klasztoru, leży *Skala przepaści*, która się jeszcze nazywa *Skokiem Pańskim* (*Saltus Domini*). Nad samym brzegiem przepaści znajduje się kamień jak mur

*) Najdawniejsze tradycje utrzymują, że świętemu Józefowi, Chrystus Pan w pracy ciesielskiej pomagał. Żydzi zdumieni nauką Zbawiciela, zowią go nie tylko synem cieśli, lecz także cieślą. Ś. Mat. XIII, 55; Ś. Marek. VI, 3). Ojciec Kościoła, z drugiego wieku, święty Justyn Męczennik powiada, że Jezus robił plugi i inne narzędzia rolnicze. Bo temu Nauczycielowi pokory, nic nie ma małego, przed którym nic nie ma wielkiego na świecie.

stojący, 9 stóp długi, a 5 wysoki, tak że bez żadnego niebezpieczeństwa można zazierać w przepaść: na nim są dołki, jakby wyciski palców, a podanie chce mieć to za znaki rąk Zbawiciela, kiedy przeszedłszy wśród Żydów, chcących go stracić, spuścił się ztąd bez szkody.—O 300 kroków od Nazaretu leży góra kędy się znajduje piękna grotta w zwykłej tu wapiennej opoce, do której wejście zasłania stary ogród figowy należący do klasztoru. Nazywa się to miejsce: *Marya przestachu* albo *drżenia* (*del Tremore*), bo utrzymuje podanie że Najświętsza Panna w tém miejscu przejęta trwogą drżała, kiedy Żydzi prowadzili jej lubego syna na strącenie ze skały, i rzeczywiście z tego miejsca widać przepaść doskonale. Jakże to podanie piękne i jak dobrze odkrywa czułość macierzyńską! — O pół wiorsty od klasztoru, na północ po drodze do Akry, leży źródło *Maryi*. Nad niem wznosi się mała budowa murowana, a woda zbiera się w piękne marmurowe łoże. Dawniej nad tém źródłem wznosił się kościół, pod imieniem Gabryela Archanioła. To źródło, jedyne w Nazarecie, a zatem największa pewność, że z niego nosiła i piła wodę Najczystsza Dziewica, Bóg-Człowiek, święty Józef i Apostołowie. Nazaret znaczy *kwiat*, i w rzeczy samej jest-to kwiat Galilei. Ogromne góry formują najpiękniejszą zamkniętą dolinę, na której rozrzucone są ogrody figowe i oliwne; pod górami ze strony południowej rozkłada się w amfiteatr miasteczko, którego domy, jak tu wszędzie, z kamienia murowane, o piętrze, przyjemny czynią widok. Po górach, przy mieście, wstęga zielona różnych drzew dziwnie odbija od wapiennej białej ziemi, na której winograd, oliwy i figi wybornie się udają. Ludność wynosi do 7,000, składa się najwięcej z Katolików, w mniejszej liczbie Greków, i niewielu Mahometanów. Żydzi w tej karmicielce Zbawiciela, która na Wschodzie nadała imię Chrześcianom, bo tu ich zowią *Nazarcnami*, nie mieszkają, i jeśli przybędą czasem, nigdy nie nocują, wedle świadectwa Arabów, co bardzo być może z przyczyny nadzwyczajnego fanatyzmu Izraelitów na Wschodzie. Mieszkańcy Nazaretu są przemyślni i pracowici: pola do koła uprawne i widzisz często nagromadzone kupy pszenicy; trudnią się wyrobami jedwabnymi i bawełnianymi, które sprzedają w okolicy; mnóstwo się znajduje różnego rodzaju rzemieślników, i stan tego miasteczka dosyć kwitnący.— *Józef Flawijan* wspomina o Nazarecie, jako o miasteczku dosyć znaczném i obwiedzioném do koła murami, których dziś i śladu nie ma. Od panowania Konstantyna Wielkiego Żydzi ustąpili z tego miejsca, a kiedy tu święta Helena zbudowała wspaniały kościół, wtedy zewsząd zgromadzili się Chrześcianie i ożywili to święte miejsce: ale jego świetność zgasła pod jarzmem Saracenów. Za czasów Krzyżowych Nazaret nie był w rzędzie miast znaczących ze swego położenia, nie miał ani murów do koła, ani stanowił oddzielnego hrabstwa, lecz należał do Tyberjady; jednak w religijnym porządku posiadał wysokie znaczenie, bo Arcybiskup Nazaretu był trzecim metropolitą patryjarchatu Jerozolimskiego. Kiedy zwycięzki oręż Saladyna naniósł spustoszenie i zagładę w tej ziemi, wtedy Nazaret przedstawiał lichą wio-

szczyne, złożoną z kilku budek arabskich. Dopiero Daher Omar pobudzony własną korzyścią podźwignął upadłe miasteczko. Nadał on liczne przywileje Chrześcianom chcącym mieszkać w Nazarecie i nie dozwolił wznosić żadnego w tém mieście meczetu. Gwardyan klasztoru był Szeikiem Nazaretu, wybierał podatki, sądził sprawy, miał zupełną władzę nad mieszkańcami, choćby wiary Mohammeda. Lecz i dzisiaj, chociaż to zwierzchnictwo odjęte, niezmiernie od wszystkich mieszkańców zakonnicy są poważani i w swoich bernardyńskich habitach nie obudzają wstępu u Mosleminów (Ks. *Hołowiński*, *Pielgrzymka*, str. 256—263).—W roku 1251. w sam dzień Zwiastowania, to jest 25 Marca, przybył święty *Ludwik*, najcnotliwszy król Francuzki, do Nazaretu, i u stóp ołtarza, blisko wyżej wspomnianej przełamanej kolumny, przyjmował Komunię Świętą. (O. Geramb, *Pélerinage à Jerusalem*).

O dwie godziny od Nazaretu leży *Kana Galilejska* albo *Kefer Kenna*, dość piękna wioseczka, lubo trzęsieniem ziemi znacznie zrujnowana, na pochyłości góry, ustrojona bukietami sadów. Pierwszy dom murowany, jadąc z Pola kłosów, chce mieć podanie za miejsce pomieszkania świętego *Bartłomieja*, który był ztąd rodem. Dalej we wsi są ruiny kościoła wzniesionego w tém miejscu, gdzie był dom oblubieńców, i gdzie w czasie wesela Chrystus Pan przemienił wodę na wino. Ściany mocno zrujnowane i sklepienie upadło, jednak mury jeszcze się wznoszą wysoko, i w niektórych miejscach prawie całe. Kościół był wzniesiony w kształcie sali godowej, i ten pomysł dziwnie zastosowany do wypadku. W zwaliskach téj świątyni mieszka teraz biedna rodzina arabska. — Już Chrystus Pan wystąpił w godności Messyasza, po przyjęciu Chrztu i przepędzeniu czterdziestu dni na puszczy, już powołał pierwszych uczniów: Andrzeja, Piotra, Filipa, kiedy był zaproszony na gody weselne do Kany Kalilejskiej z uczniami i Najświętszą Panną. Zważając, że Bóg-Człowiek rozpoczyna swoje posłannictwo od godów, zdaje się, że to wesele było słodkim symbolem weselnych godów Słowa wcielonego z człowieczeństwem. Wesele u Żydów trwało siedm dni; przeto ubogim nowożeńcom zabrakło wina, i tu widzimy po raz pierwszy, jak Matka miłosierdzia, postrzegłszy niedostatek, przyczynia się za biednemi do swojego Syna. W świętej pokorze niczego się nie domaga wyraźnie, ale przedstawia tylko samą potrzebę, mówiąc: *Wina nie mają*. Odpowiedź Chrystusa Pana nie ma w sobie nic twardego, jakby się mogło zdawać: właśnie odpowiada podobnie wdowa Sarepty Elijaszowi: *Co mnie i tobie mężu Boży?* a to wyrażenie było oznaką uszanowania téj biednej kobiety, która nie czuła się godną obecności Proroka. Wyraz nawet: *Nicwiasto*, nie był tak pospolity, owszem, tyle oznaczał co *Pani*. Jakoż widzimy w Ewangelii, że ta odpowiedź była pełna dobroci, kiedy Najświętsza Matka nie nalegała więcej, ale rzekła sługom: *Cokolwiek wam rzecze, czynicie*. I było tam sześć stągiew kamiennych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra: bo wedle zwyczaju Faryzeuszów, Żydzi często umywali ręce przy jedzeniu. Z rozkazu Chrystusa napełniono je wodą,

którą On przemienił na wino. Tym cudem, jak mówi Złotousty, okazał, że jest tym samym Panem, który deszczem i sokiem ziemnym napełnia winogrona, a to co staje się w przeciągu długiego czasu, działał w mgnieniu oka. Ten początek cudów uczynił Jezus i uwierzyli weń uczniowie Jego. Porównyując cud najpierwszy z cudem ostatnim, uderza dziwna odpowiedność miejsca do cudów działywanych. W Galilei bowiem, przyjemnej krainie pagórków, kędy prawie całą Ewangelię, to jest wesołą nowinę ogłosił, kędy w pokoju nauczał prostaczków i pocieszał wszelkiego rodzaju uciśnionych, zamienił w samym początku dzieła Odkupienia wodę na wino, co uwesela serce, jakby symbol przemiany prawa Mojżesza w prawo łaski;—a w pępnej Judei, kędy miano przelać krew Jego najświętszą, zmienił przy dokonaniu ludzkiego zbawienia wino na krew, dla pokazania, że nawet najświętsza moralność nie mogła podnieść upadłego człowieka bez krwawej ofiary Boskiego Baranka. A jako cud ostatni jest wyższy i więcej nam pożyteczny od pierwszego, tak cierpienia i smutek korzystniejsze są dla naszej duszy niż wesele. Zaraz u podnóża tej góry rozkłada się piękna dolina, na której znajduje się bardzo obfite źródło i przyjemne do picia, z którego woda była czerpana do stągiew i na wino przemieniona. Źródło porządnie obmurowane i pokryte, przeto woda zawsze zimna: wokoło widać porozrzucane ruiny, bo tu dawniej wznosiła się kaplica. Zbawiciel wracając z Judei przybył do Kany Galilejskiej, i tu zabiegł mu drogę niejakiś królik, którego syn chorował śmiertelnie w Kafarnaum: a Pan miłościwy, jednem słowem tu wyrzeczonym uzdrowił nieobecnego syna, i od tego czasu ten królik z całym domem swoim uwierzył w Chrystusa Pana. Jeden z najpierw wzywanych uczniów Natanael, był rodem z Kany Galilejskiej; jego-to Chrystus, pierwszy raz ujrawszy, tak zaszczytnie powitał: „*Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie ma zdrady*“. Z tak chlubnym świadectwem Natanael znika potem w Ewangelii, i dopiero po Zmartwychwstaniu Pańskim widzimy go przy połowie ryb w morzu Galilejskim. Bardzo jest podobne do prawdy tych zdanie, co utrzymują że Natanael i Apostoł Bartłomiej są jedną osobą. (Ks. *Hołowiński*, *Pielgrzymka*, str. 286, 288).

2. *Bethlehem*, prawie w środku Judei leżące, o dwie godziny drogi na południe Jeruzalem, zwało się *miastem Dawida*, albowiem ztąd pochodzili jego przodkowie, i tu była jego ojcowizna. Od imienia żony Kaleba nazywało się *Efrata*, to jest *plodna*. Z płodności ziemi wzięło początek główne imię tego miasteczka, to jest: *Betlejem* czyli *Dom Chleba*; a dla różnicy od drugiego Betlejem w Galilei niższej, zwało się *Betlejem Juda*. Już w księdze Mojżesza wspomina się Betlejem, i najmniej trzy tysiące kilkaset lat istnieje to miasteczko. To długie trwanie malutkiej wioski, która widziała narodzenie i śmierć nie tylko miast, ale i całych narodów, i która najpewniej przetrwa najślawniejsze miasta, zdaje się wykazywać szczególniejszą opiekę Boską nad tą błogosławioną siedzibą. Roboam, król Judzki, powiększył i ozdobił miasteczko różnemi budowami. Za cza-

su cesarstwa Greckiego Betlejem znacznie się wzmogło, bo święte miejsce narodzenia Zbawiciela ozdobiono świątynią i klasztorami. Pod Saracenami znowu tu nastały pustki i rozwaliny, tylko sama świątynia ocalała. Kiedy w r. 1099 stanęli Krzyżowcy pod Jerozolimą, wtedy Tankred, na prośbę Chrześcian betlejemskich, udał się zmrokiem ze wsi Jeremiasza i właśnie w samą północ Bożego Narodzenia zatknął chorągiew Krzyża na murach Betlejemu. Baldwin 1-szy wyjednał u Papieża Paschalisa ustanowienie Biskupa w Betlejemie, któremu podlegały kościoły poblizszych wiosek i miasta Akkaronu. A chociaż nigdy nie słygnęła wielkością i znakomitością, jednak bez porównania było bogatsze, piękniejsze i obszerniejsze. Dziś bowiem prócz ładnej świątyni i ogromnego klasztoru, nic tu niema do widzenia; domy jak szopy w czworogran budowane, z dwiema niezgrabnymi dziurami, które drzwiami i oknem zowią, mają dach zupełnie płaski Wszędzie ubóstwo i wschodnie niechlujstwo. Ludność Betlejemu wynosi z górą 3,000, to jest: Katolików 1,650, Greków 1,500 i Ormian 50. Koło Betlejemu wcale nie złe są uprawne góry i doliny, i to miasteczko należy do rzadkich w Judei miejsc, które zielenią się pięknymi sadami. Główną gałąź przemysłu stanowi tu robienie koronek, różańców, krzyżów, krzyżyków, wyrzynanie na muszlach, robienie z perłowej konchy medalików Ś. Grobu i grotty Narodzenia, lub różnych podobnych rzeczy. Prawie od niepamiętnych czasów wyłącznie tém się zajmują sami Betlejemi, i w każdym domu znajdziesz podobnego artystę.

Świątynia Betlejemska Najświętszej Panny Maryi, założona przez świętą Helenę, należy bez wątpienia, do rzędu najpiękniejszych kościołów na Wschodzie, lubo znajduje się w największém zaniedbaniu; lubo przeniosła nie mało spustoszeń, poprawek i dodatków nowszych, które wcale nie przyczyniają się do ozdoby gmachu, jednak i teraz uderza swoją wspaniałością budowy i jakąś powagą religijną; jakby tu architekt chciał połączyć dawną wielkość Rzymian, ze szczytnym duchem Religii Chrześcijańskiej. Świątynia położona w małym od wsi oddaleniu na brzegu góry, ma formę łacińskiego krzyża, ale ją kryją dwa skrzydła leżące przy długiej nodze kościoła; lecz że są więcéj jak o pół niższe od nawy środkowej, przeto sam dach przedstawia krzyż najdoskonalszy. Wszystkie cztery ramiona krzyża są zakończone w półkole wypukłe. Po przejściu babińca, gdzie jest 5 drzwi wielkich, ale tylko środkowe otwarte, bo inne zamurowane, uderza najwięcéj bogata i obfita kolumnada we cztery rzędy, któremi kościół dzieli się jakby na 5 naw, a środkowa jest najszersza i stanowi prawdziwą nogę krzyża, bo dwa szeregi kolumn po obu jej bokach dzielą każde niższe skrzydło na dwie nawy i podpierają wyżej wznoszące się mury środkowej nawy, w kształcie gżemu niezmiernie wysokiego, co sprawiaje piękne wrażenie, bo widać te ściany jakby na powietrzu i w nich umieszczone są okna. W każdym szeregu ciągnie się 12 kolumn od drzwi do poprzecznych ramion krzyża, kolumny są całkowite, marmurowe, z bogatemi korynckimi kapitelami; każda ma średnicy $2\frac{1}{2}$ stopy, a

sama wysokość bez podstaw i kapiteli 17 ma piędzi. Brak w tej świątyni sklepienia, razi nieprzychylnie oko. Najwięcej psuje wspaniałość tej budowy proste i niezgrabne przemurowanie, co zupełnie odziela nogę krzyża od jego ramion. Oddawna wznosi się ta szkaradna przegroda, a wzięła swój początek w ucisku Mosleminów i samychże Arabów betlejemskich. Dawniej bowiem podróżujący Turcy i Arabi stawali tu na popasy, przeto odgrodzono najświętszą część kościoła, aby tym sposobem zapobiedz profanacyi. Betlejemczycy uważają kościół i klasztor za swoją twierdzę, a ztąd we wszystkich zatargach z rządem, przenoszą tu swoje rzeczy, bydło, dzieci, i żony, a dopiero sami występują do boju. Za tą brzydką zagrodą widać dwa ramiona i głowę krzyża, co wszystko stanowi chór, albo presbyterjum, gdzie są cztery ołtarze. Wielki ołtarz w samej głowie krzyża, pod tytułem *Narodzenia*, należy do Greków; a po lewej stronie od wejścia są dwa ołtarze, z których jeden bliższy Wielkiego, należy także do Greków, pod nazwaniem *Trzech Króli*, bo tu jak chce podanie, mieli wydobyć swe dary i nieco się przygotować do wejścia w grootę; drugi dalszy należy do Ormian. Po prawej stronie jeden tylko jest Greków ołtarz: *Obrzezania*, bo, jak chcą, w tém miejscu miał być dopełniony religijny obrzęd na Zbawicielu. Cały kościół ze sto kroków długi, 50 szeroki, a bardzo jasny, bo się tam 40 okien znajduje.

Za przejściem szpetnej kościoła przegrody, po obu bokach wielkiego ołtarza są dwa wchody do Świętej Groty, z których lewy należy do Katolików, a prawy do Ormian i Greków. Po sześciu schodach porfirowych, zgiętych w półkule do groty otwartych, przychodzi się do drzwi w szarym marmurze, a potem zstępuje się korytarzykiem wązkim, po 9 stopniach, do samej groty. Ta święta jaskinia przedstawia jakby korytarzyk 17 kroków długi, 5 szeroki, a z górą na 4 łokcie wysoki, gdzie zaraz naprzeciwko lewego wchodu jest druga malutka pieczara *żłobu*, a ze strony wschodniej, pod samym wielkim ołtarzem kończy się jaskinia wólkragłą framugą, i to jest miejsce Najświętszego Narodzenia. Wewnątrz po bokach framugi znajdują się dwie kolumneczki, na których opiera się deska marmurowa, służąca za mense ołtarza. W samym dole, pomiędzy temi kolumnami, jest posadzka jaspisowa, a na niej umieszczono gwiazdę srebrną o 14 promieniach, które dawniej były ozdobione drogiemi klejnotami, a dziś tylko miejsca oprawy pozostały. Wewnątrz tej gwiazdy jest koło srebrne, na którego opasce następują słowa: „Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus“ (*Hic de virgine Maria Jesus Christus natus est*). Ten prosty, a najwymowniejszy napis, schyla mimowolnie twe czoło przed najświętszym miejscem. A potem, jak stosownie umieszczono napis na gwiazdzie, która nam przypomina przewodniczkę Mędrców. Nad tą gwiazdą wisi 16 lamp, to jest 4 katolickich, 6 greckich i tyleż ormiańskich.

O pięć kroków od miejsca Narodzenia, jest mała grota zupełnie otwarta. Zstępuje się do niej po trzech stopniach z białego marmuru, a cała jej przestrzeń rozciąga się na 5 kroków kwadrato-

wych. Zaraz po prawej stronie od wejścia do téj groty jest *żłób* święty, co był w téjże samej skale wykuty: półtory stopy wznosi się od ziemi, 4 pędzi długi, a 2 szeroki, i przedstawia jakby skrzyneczkę bez wieka: słowem, zupełnie podobny do kamiennych żłobów, jakie w tym kraju często można widzieć. *Prawdziwy żłób* został wycięty ze ściany i przeniesiony do Rzymu (w VII wieku), gdzie się przechowuje w kaplicy Kościoła Maryi Większej (*Marya maggiore*). Teraz położono tu żłób marmurowy biały, téj samej co pierwszy formy. Nad żłobem znajduje się ładny obraz Chrystusa Pana, leżącego w żłobie podczas adoracyi pastuszków: jest to pędzel Jakóba Palmy. Obraz łatwo się odejmuje i można ucałować świętą opokę, która w czasie Bożego Narodzenia bywa dla powszechnej adoracyi odkryta. Tu zawsze pali się 5 lamp katolickich. W miejscu tém nie można Mszy odprawiać, bo jest bardzo szczupłe i niskie: gdyż nad żłobkiem znajduje się tylko małe wydrążenie, które potrzeba było zrobić przy wykuciu z téj skały żłobu. Na kolanach można się zbliżyć zupełnie do téj świętej kolebki: ale któżby tu stał, mając choć iskierkę wiary?—Zaraz koło żłobu, przy samej ścianie, naprzeciwko wchodu, jest ze skały wykuta ława, na której, wedle podania, Najświętsza Panna siedziała i czuwała przy kochaném Dzieciątku, spoczywającym w żłobie.

W téjże samej malutkiej grocie, naprzeciw żłobku, jest ołtarz *Trzech Króli*: tu bowiem, wedle podania, siedziała błogosławiona Matka ze swoim Synkiem na ręku, kiedy Mędrcy Wschodu składali dary. Sam ołtarz, jak i cała ta grota świętego żłobu, należy wyłącznie do Katolików, i tu zawsze można odprawiać Mszę świętą o Narodzeniu Pańskim. W środku téj małej groty jest odmalowana gwiazda na sklepieniu, co ma oznaczać punkt na niebie zatrzymywania się téj *nowej gwiazdy*, którą *ręka Dzieciątka na powietrzu stworzyła*. Dla uczczenia téj pamiątki pali się lampa zawieszona u malowanej gwiazdy.

Ściany, tak w małej jak i wielkiej grocie, są wykładane marmurem, i także posadzka, a sklepienie zostawiono w naturalnym stanie, ale je pokrywają bogate makaty, osobliwie w małej pieczarze. Sam żłób zawsze jest osłonięty materyą tkaną złotem i srebrem: to są jeszcze dawne zabytki pobożnych królów Chrześcijańskich. Na sklepieniu, podpartém trzema kolumnami z marmuru, wiszą lampy rzędami, poczynwszy od miejsca Narodzenia aż do przeciwnego końca téj podługowatej groty: wszystkich liczą 31. Do groty nie inaczej może dzień zajrzeć, jak przez dwa poboczne wchody: ale mnóstwo lamp oświeca błogosławione podziemie, i wchodzących po raz pierwszy uderza takim blaskiem, że w tém chwilo-wém olśnieniu zdejmuje cię święta bojaźń, jakbyś był chwałą Pańską otoczony, jakbyś widział tę światłość Bożą, która niegdyś za przybyciem Anioła oświeciła zewsząd pasterzy: lecz wkrótce pierzcha trwoga, bo ta grota pełna wesołości, i ten znak dany od Anioła, to jest żłobek, zdają się przemawiać: „Nie bój się, bo oto zwiastuje radość wielką, że tu się narodził Zbawiciel“.

Kiedy czytamy, że stajenka była w grocie, może się to u nas wydawać rzeczą osobliwą i niezwyczajną, ale wcale tak nie jest w kamienną Judei; tam ciągle pasterze w czasie skwarów zapędzają bydło do jaskini, i pospolicie stajenki znajdują się tu albo w dawnych rozwalinach, albo w grocie. Pod każdym domem w Betlejem znajduje się pieczara, która służy za stajenkę dla bydła, lub za schronienie dla samychże mieszkańców w czasie zimy, kiedy wiatr przenika nieszczelne mury domów na górze położonych, bo wtedy groty bez porównania cieplejsze. Grot i jaskiń więcej jest w Betlejemie, jak samych domów, a ledwie nie wszystkie w ten sposób kute, jak grotka Narodzenia. Najświętsza Panna, ze swoim Oblubieńcem tém trudniej mogła znaleźć przytułek w gospodzie, przy napływie wszystkich potomków pokolenia Dawidowego, że w stanie brzemienności potrzebowała osobnego kątku i dla téj przyczyny chętnie udała się do grotki-stajenki, nie bez wyższego rozporządzenia Boga, który chciał przyjść do nas w ostatniem ubóstwie.

Grotka Narodzenia Zbawiciela, od samego początku Chrześcijaństwa, była w największém uszanowaniu i w każdym czasie mnóstwo tu przychodziło dla oddania pokłonu niebieskiemu Dzieciątku. W pierwszych czasach Kościoła, zbierano się tu na nabożeństwo: Adryan chcąc odstraszyć chrześcian od tych nawiedz, postawił na miejscu Narodzenia posąg Adonisa, który tu był aż do czasu przybycia cesarzowej Heleny. Ta wielka miłośnica Zbawiciela i sławców Jego doczesnej pielgrzymki, oczyściła najświętsze miejsce od bałwochwalstwa, i kosztownymi marmurami ozdobiła grotę, a na jej wierzchu wzniosła kościół, który znacznie odnowił Justynian. (Ks. *Hołowiński*, *Pielgrzymka*, str. 495—577).

Miejsce gdzie Anioł Pański pokazał się *Pasterzom* czuwającym w nocy i zwiastował wesołą nowinę, położone blisko Betlejem u stóp wsi *Bastur* czyli „Pasterzów“, opasane jest murem, i rośnie tu kilkadziesiąt drzew oliwnych. Święta Helena zbudowała w tém miejscu Kościół, pod tytułem świętych Aniołów, dziś będący w zwaliskach, pod którymi znajduje się grotka, w której sypiali pasterze, kiedy inni czuwali nad trzodą. Obrócono ją później na Kościół, którego ślady tylko pozostały. (Tamże).

4. O czci Najświętszego Dzieciątka Jezus *).

a) Święty *Hieronim*, po śmierci Damazego papieża, opuścił Rzym w roku 385, aby resztę dni swoich w Ziemi Świętej, w miejscu *Narodzenia* Najświętszego *Dzieciątka Jezus* przepędzić. Tu mieszkał w grocie, którą później, ku jego czci, za-

*) Jako biblijne przykłady czci Najświętszego Dzieciątka Jezus, przytoczeni być mogą: weselący się Aniołowie,—śpieszący do Betlejem pasterze,—Najświętsza *Maryja* i święty *Józef*,—trzej *Mędrcy ze Wschodu*,—święty *Symeon* i pobożna *Anna*.

mieniono na kaplicę. „Witaj Betlejem, — mówi święty Hieronim w życiu Pauli, — domie chleba, w którym ten się chleb narodził, co z Nieba zstąpił. Witaj Efrato, kraino żyzna, której płodnością sam Bóg. Oto słyszeliśmy Go w Efracie, znaleźliśmy go na polach umajonych gajami i weszliśmy do przybytku Jego. A ja grzeszny i nędzny, byłem osądzony godnym ucałować ten żłób, w którym malutki Pan kwilił i modlił się w tej grocie, w której Dziwica Rodzicielka wydała *Boże Dzieciątko*“.— W pobliżu miejsca Narodzenia tego Dzieciątka, bardziej się jeszcze rozpałała miłość Hieronima ku niemu, i jakkolwiek surowe prowadził życie, dusza jego doznawała najmiłszych pociech, i zaprosił tu kilka dusz, równego z nim usposobienia będących, jak naprzykład świętą *Paulę* z córką jej *Eustochiją*, które pospołu, z nim słodyczy czci Najświętszego Dzieciątka kosztowały. „Znaleźliśmy *tego*“, wołali oni wszyscy razem, „co przyszedł szukać dusz naszych; *jego* zatrzymać w sobie chcemy, i nigdy już go nie wypuszczać“. (Epist. 17 s. Hieronim *).

b) Osobliwszym czcicielem Najświętszego Dzieciątka Jezus był także święty *Franciszek z Assyżu*. Aby swą miłość ubóstwa bardziej jeszcze rozognić, rozważał szczególnie ubóstwo boskiego Dzieciątka w żłobie. W dzień Bożego Narodzenia pogrążał się w głębokie nad tém rozmyślanie, i gorącemi zalewał się łzami. Na trzy lata przed śmiercią, przyszło mu na myśl, urządzić tak nazwane, *jasełka*, aby przedstawić narodzenie i ubóstwo Chrystusa. W tym celu wybrał miejsce w lesie, nie daleko Castrum Grecyi. Tu zbudował stajenkę, a w niej żłób i ołtarz. W żłobie leżało słodkie Dzieciątko Jezus, obok stali Marya i Józef, tudzież Aniołowie i Pasterze. W wiliją Bożego narodzenia wszystko to było uroczyście oświecone. Tu przychodził święty Franciszek z swoją bracią zakonną; zdaleka i zbliżka zbiegał się tłumnie lud Chrześcijański, aby brać udział w tej pięknej uroczystości nocy Bożego Narodzenia. Odprawiano solennie Mszą świętą, i sam święty Franciszek miewał kazania, a tak żywo malował ubóstwo Dzieciątka Jezus i jego miłość ku nam, że wszyscy płakali

*) Żywot świętego Hieronima, skreślony po mistrzowsku, z prawdziwem uczuciem, przez Arcybiskupa Hołowińskiego, znajduje się w jego Pielgrzymce do Ziemi Świętej, str. 521—553.

i szlochali. Ta słodka uroczystość co rok była powtarzana, a lud Chrześcijański tyle się z tego radował, że zwyczaj urządzania jasełek, upowszechnił się wszędzie (zwłaszcza po kościołach księży Bernardynów). (S. Bonavent. c. 10, Vitae S. Franc.).

c) Święty *Wincenty* opowiadał w kazaniu na dzień Bożego Narodzenia, następującą historję: „Pewien pobożny kupiec corocznie w dzień Bożego Narodzenia wyprawiał ucztę dla ubożego dziecka, dla ubogiej kobiety i ubożego mężczyzny. Chciał tym sposobem uczcić świętą Rodzinę. Gdy już leżał na śmiertelnj pościeli, pokazało mu się we śnie Dzieciątko Jezus, razem z Maryą i Józefem, i odezwało się do niego temi pocieszającemi słowy: „Ponieważes nas tyle razy w Dzień mojego Narodzenia częstował, będziesz więc naszym gościem w Niebie“. Pobożny kupiec, który przy wielkiej liczbie świątowych spraw, nigdy o zbawieniu duszy swj nie zapominał, przebudził się pełen niebieskiej radości z tego snu, aby wkrótce potem spokojnie zasnąć w Panu na wieki“. (S. Vincent. Serm. de Nativit.).

d) O świętym *Antonim Padewskim* opowiadają następującą legendę: „Pewnego dnia wstąpił on do gospody pobożnego przyjaciela, gdzie, jak w domu w osobnej izdebce modlił się. Przypadkiem gospodarz przechodził koło drzwi tej izdebki, przez której szpary przeciskał się blask nadzwyczajny. Zdziwiony, zbliżył się bardziej jeszcze ku drzwiom, aby odkryć przez szparę przyczynę osobliwszego blasku. Lecz, o jakże się zdumiał, gdy ujrzał świętego męża, oblanego niebieską światłością, a przed nim na księdze siedzące słodkie Dzieciątko Jezus, któremu święty w zachwyceniu przypatrywał się“. Gdy później święty Antoni dowiedział się, że jego gospodarz i przyjaciel wie o jego niebieskiem objawieniu, błagał go najpokorniej, aby nikomu, za jego życia, o tém nie wspominał. Z powodu tego widzenia, święty Antoni przedstawiany jest na obrazach z Dzieciątkiem Jezus. (Marcht. hort. past. str. 112).

e) Rozrzewniające nabożeństwo do Najświętszego Dzieciątka Jezus odbywa się w Rzymie, w kościele *Ara Coeli*, od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. W tym kościele księży Franciszkanów znajduje się figura *Dzieciątka Jezus*, dla której Rzymianie tak wielkie mają nabożeństwo, że chorzy często sprowadzają tę figurę do swego domu, w umyślnie na ten cel przy-

gotowanym rządowym wozie, aby w oglądaniu jęj czerpać pociechę. — Ta figura, w czasie Bożego Narodzenia, wystawiana jest we wspaniałym żłobie. Naprzeciw żłobku stoi mała ambonka, i z nięj przez cały czas miewają *kazania* po południu *dzieci*, od ośmiu do dziesięciu lat liczące, kazania ku czci i chwale najśłodszego Dzieciątka Jezus. Kto zna miłe przymioty narodu włoskiego i zadziwiającą jego swobodę i łatwość wysłowienia, pojmie cały powab jaki mieści się w tém nabożeństwie. Wszyscy słuchają z natężoną uwagą, i wielu, a szczególnie starzy ludzie, płaczą podczas tych kazań niewinnych dzieci. W święto Trzech Króli, generał zakonu Franciszkanów, śród niezmiernego natłoku pobożnych, po processyi, trzymając Dzieciątka Jezus na ręku, udziela ludowi błogosławieństwa. (List z Rzymu w Dzienniku Sion Nr. 11, rok 16).

5. O Herodzie, pierwszym nieprzyjacielu Dzieciątka Jezus.

Król *Herod*, na rozkaz którego wymordowano dzieatki w Betlejem, był nadzwyczajnie *okrutnym* człowiekiem, a raczej *potworem*. Już pierwiej kazał arcykapłana Arystobula, gdy ten kąpał się w stawie, porwać i tak długo trzymać pod wodą, póki ducha nie oddał. Nieuzasadnionę powodowany podejrzeniem, żonę swoję Marjanę, jęj rodziców i szwagra, nawet trzech własnych synów, Aleksandra, Arystobula i Antypatra, na śmierć skazał. — Cesarz August dowiedziawszy się, że Herod najukochańszych synów swoich nie oszczędzał, miał jakoby powiedzieć, że lepiej bydz *wieprzem* u Heroda, jak jego synem, stosując te słowa do przepisów prawa Żydowskiego, które zabraniają jeść wieprzowiny. Z rozkazu tegoż Heroda, wielu znakomitych urzędników i 300 wyższych wojskowych zaduszono; dwóch prawoznawców, Judasza i Matyasza żywcem spalono, i wiele innych popełniono okrucieństw. Leżąc na śmiertelnęj pościeli, przywołał siostrę swoję Salome i jęj małżonka Aleksandra, i rzekł im: „Wiem, że Żydzi z powodu mojęj śmierci cieszyć się i radować się będą; ale ja chcę pozbawić ich tęg radości, i sprawić to, iżby w dzień mojęj śmierci płakać i smuć się musieli. Zwołałem najznakomitszych Żydów i kazałem zamknąć w hippodromie. Jak tylko ducha wyzionę, kaźcie zamkniętych żołnierzom natychmiast pozabijać, aby cały kraj żydowski i kaźda pojedyncza rodzina, mimo woli, w dzień mojęj śmierci płakali. Krwawy

ten rozkaz nie doszedł przecież do skutku.— Herod umarł nędzną śmiercią; powolna febra, połączona z gwałtownym kaszlem, wycieńczyła jego siły do ostatka, nogi nabrzmiały mu nadzwyczajnie; ropiące, cuchnące, robactwem napełnione, wrzody, pokryły mu ciało. Srogi, niczém nienasycony głód, dręczył go we dnie i w nocy. Kusił się on życie sobie odebrać, ale mu przeszkodzono. Nareszcie, skończył przeklęty swój żywot w rozpacz. (Euseb. hist. eccl. I. 1, c. 8).

W kościele Panny Maryi, w Betlejem, znajduje się pieczara, zwana *grota Świętych Młodzianków*, a w niej ołtarz, pod nim zaś głębsze wydrążenie w skale, jakby mała, niska pieczara, której sklepienie podpira granitowa kolumneczka. Podanie utrzymuje, że do tej groty schroniły się nieszczęśliwe matki ze swemi dziećmi, ale siepacze Heroda tu się dostali i pomordowali niewiniątka, które w témże miejscu pochowano. Grób ten świętych Młodzianków, przy samej kolebce słodkiego Dzieciątka, bardzo rozrzewnia, jakby smutne prorocze tony w tej pieśni radości i wesela na przyjście Chrystusa Pana. O popełnionym mordzie dzieci Betleemskich nie może zachodzić najmniejsza wątpliwość, bo jego opis czytamy w Ewangelii. Makrobijusz mówi także o tym wypadku jako powszechnie znajomym w Rzymie. (Ks. Hołowiński, Pielgrzymka, str. 517).

6. O świątyni w Jeruzalem za czasów Chrystusa *).

Świątynia, która za czasów Chrystusa znajdowała się w Jeruzalem, była przez wyżej wspomnianego *Heroda*, którego pochlebcy nazywali *Wielkim*, zbudowana, dla przypodobania się Żydom, na górze *Moria*, gdzie niegdyś wznosił się kościół Salomona. Lat 46 pracowano nad jego budową. (Ś. Jan, II, 20). Mury z ogromnego ciosowego kamienia, które wznosząc się z głębi doliny w wielu miejscach mają wysokości 300 do 400 łokci, opasywały do koła górę świątyni. Świątynię otaczały trzy dziedzińce, które w kształcie terrasów podnosiły się jeden nad drugim. Pierwszy nazywał się podwórzem pogan, gdyż nawet poganom wolno tu było przychodzić. Opasany był naokoło kolumnami, pod którymi siedzieli handlujący pieniędzmi i sprzedający zwierzęta przeznaczone do ofiar, których Jezus po dwakroć ztąd wygnał. (Ś. Jan II, i ś. Mat. XXI). Z podwórza pogan przechodzono po 14 stopniach na podwórze

*) Tak przy opowiadaniu o dwónasto-letnim Jezusie w świątyni, jako też przy innych okolicznościach, gdzie trafi się wzmianka o tym kościele, krótki jego opis nie będzie obojętnym dla katechumenów.

Izraelitów. U wejścia tutaj były na kolumnach napisy w językach hebrajskim, greckim i łacińskim, zapowiadające, że poganom i nieoczyszczonym, wniście na drugie podwórze, pod *karą śmierci*, jest wzbronione. To drugie podwórze dzieliło się na dwie części; jedna była przeznaczona dla niewiast, druga dla mężczyzn. Na tém podwórzu znajdował się plac czworoboczny, z piękném, ale niskiém ogrodzeniem, tak że lud widzieć tu można było. Plac ten nazywał się podwórzem Kapłanów.— Sam kościół zajmował wierzchołek góry, i wspaniały przedstawiał widok. Był zbudowany z najpiękniejszego białego marmuru, a wewnątrz i zewnątrz, nie wyłączając nawet dachu, bogato szczerozłotem ozdobami upiękuszony, tak, że ten gmach okazały zdaleka jaśniał i błyszczał. Przy kościele był przysionek, a w środku jego wniście do miejsca zwanego *Świątém*. To wniście zakryte było haftowaną zasłoną. W samej świątyni był złoty lichtarz o siedmiu ramionach i tyluż lampach, w których najczystsza paliła się oliwa; dalej złoty stół, na którym składano chleby pokładne, a w środku wyłączany *ołtarz kadzenia*, na którym rano i wieczór palono najwyborniejsze wonności.— Za tym ołtarzem było miejsce zwane *Najświętszém*, dokąd wniście było także zakryte bogato haftowaną zasłoną. Niegdyś stała tu *skrzynia przymierza*; lecz gdy ją podczas zburzenia Jerozolimy przez Chaldejczyków, wraz z możeszowym Przybytkiem Pańskim i ołtarzem kadzenia Prorok Jeremiasz schował w jaskini góry *Nebo* (II. Machab. II). i później znaleźć ich nie można było, w czasach przeto po wygnaniu, tudzież za czasów Chrystusa, miejsce Najświętsze było zupełnie próżne. Ze czterech stron marmurowe wschody prowadziły do gmachu świątyni, i było tu wiele drzwi z pomiędzy których największe i najpiękniejsze od strony Wschodu, całe z *miedzi korynckiej*, która, podług zdania starożytnych, wartością nawet srebro przewyższała, jaśniały, i dla tego zaszczytnie, pięknymi drzwiami były nazywane.— Wspomnieć nareszcie trzeba, że w dziedzińcu Kapłanów stał *ołtarz całopalenia*, na którym palono mięso zwierząt ofiarnych. Był zbudowany z prostych kamieni, 15 łokci wysokości, 50 szerokości i długości. Górne jego kąty wystawały w kształcie rogów. (Jahn, Archaeol. bibl.).

Uwaga. Tylko w Kościele Jerozolimskim powinny były Bogu być składane ofiary. Że zaś niepodobna było zamieszkałym odlegle Ży-

dom przychodzić w każdy Sabbat do Jeruzalem, powznosili przeto w większych miastach domy modlitwy, zwane *Synagogami*. Składały się one z czworoboku. Przy ścianie, która była obrócona ku Jeruzalem, znajdowała się szafa w kształcie skrzyni przymierza, a w niej zwinięta księga świętego Zakonu. W środku było podwyższenie podobne do ambony. Tu w sabbaty i święta uroczyste czytano i objaśniano wyniesione ze skrzyni przymierza prawo Mojżeszowe i Proroków (księgi święte Starego Testamentu). Przy ścianach od strony północnej i południowej, były siedzenia dla słuchaczy. Przez cały tydzień odmawiano w Synagogach przepisane modlitwy *).

7. O miejscu narodzenia świętego Jana i jego pobycie na puszczy.

O dwie godziny drogi od Jeruzalem, w południowo-zachodniej stronie, leży miejsce urodzenia świętego Jana, dzisiaj mało znacząca wioska. W środku niej wznosi się klasztor księży Bernardynów, z bardzo pięknym i prześlicznie utrzymanym kościołem, zbudowany w tém miejscu, gdzie był dom kapłana Zacharyasza, i gdzie się narodził święty Jan. Po prawej stronie wielkiego ołtarza, siedm stopni prowadzi do pięknej ośmią lampami oświeconej groty, zamienionej w kaplicę, gdzie codzień odprawia się Msza święta. Tu na podłodze wyrobiona jest gwiazda marmurowa, z napisem do koła: „Tu się narodził przesłaniec Pana“ (*Hic praecursor Domini natus est*). Miejsce urodzenia świętego Jana opasują góry i liczne tu są źródła, z których największe nosi nazwisko *źródła Maryi*, bo ztąd piła wodę Najświętsza Panna, w czasie trzech-miesięcznego pobytu u Zacharyasza. Moslemini, mieszkańcy wioski, wielkie mają poszanowanie dla tego źródła, i przy niem najwięcej lubią odmawiać swoje modlitwy.—O minut 10 drogi od tego źródła, na podgórzu, leżą bardzo malownicze ruiny. Tu, wedle podania, był niegdyś dom wiejski albo letni Zacharyasza i Elżbiety, aby w czasie skwarów znaleźć ochłodę w cieniu drzew bujnego sadu. Dziś te zwaliska noszą imię *Wizytacya* albo *Nawiedziny*, bo tu wedle podania, odwiedziła Najświętsza Panna swoją krewną Elżbietę, i tu razem z nią mieszkała trzy miesiące. Ruiny, co były dawniej pięknym kościołem (wzniesionym podobno przez świętą Helenę), stanowią jakby dom o piętrze, a ztąd dzielą się na górną i dolną świątynię. Zaraz na wstępie, jest jakby loch sklepiony arkadami, i tam przy drzwiach kościelnych zstępuje się po 4 gradusach. Był to, jak mówi podanie, przedsionek domu Zacharyasza, i ztamtąd idą wschody do górnej świątyni. W tym przedsionku, święta *Elżbieta* spotkała Niepokalaną Dziewicę. Obie napełnione Duchem Bożym, obie przypuszczone do tajemnicy Wcielenia, odezwały się hymnem pełnym niebieskich natchnień i rajskiej błogości. Już na słodki głos

*) O świętach i uroczystościach Żydowskich, tudzież o ofiarach, będzie mowa przy przykazaniach Kościelnych, w tomie II.

pozdrowienia Maryi, skoczyło z radości dzieciątko w żywocie Elżbiety, która nagle oświecona o dostojęństwie Dziewicy, zawołała w zdumieniu: „A zkądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie“. Jakże ten hymn Maryi: „Wielbi dusza moja Pana“ (*Magnificat*), wzniosły i pełen nie ziemskiego wesela! Zaiste, jedna ta pieśń może wystarczyć myślącemu do przekonania o prawdziwości naszej Wiary: nietylko bowiem, że takiego wylania się wezbranego serca miłością Bożą, niktby na zimno nie wymyślił; nietylko, że każde tam słowo wykazuje prawdziwe, doświadczone uczucie: ale, któżby w owym czasie, kiedy była pisana Ewangelia świętego Łukasza, mógł rozumem przewidzieć powszechną cześć Maryi? *Odtąd*, powiada w dziwném natchnieniu Najczystsza dziewica, *błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*. Czyż się nie spełniła ta przepowiednia? Czy nie jest najżywszą rozkoszą dla serc czułych i pobożnych, wielbić i błogosławić rajską Dziewicę, naszą najlepszą Matkę i najtroskliwszą opiekunkę? W tym przedsiönku, zamienionym dziś w kaplicę, znajduje się w głębi ołtarz bardzo prosty, bo tylko suche i nieobrobione kamienie w kształcie mensy złożono. W czasie uroczystości Nawiedzenia, księża Bernardyni odprawują tu Mszę świętą.

O półtóry godziny ztąd leży tak nazwana *pustynia świętego Jana*, bo tu Przesłaniec Pański, w grocie i samotności spędził cały poranek swego dziwnego życia. Nie łatwo można widzieć piękniejsze i weselsze miejsce, jak ta pustynia. Ciągnie się ogromnie głęboki, długi i dość szeroki jar, a po lewej jego stronie od Jeruzalem, w nadbrzeżnej skale, w samém górnem urwisku, znajduje się jaskinia, i nad nią, na szczycie skały, wznoszą się znacznie z wielkich ciosów ruiny dawnego klasztoru i kościoła, które dziwnie ładnie czas ustroił powojem i drzewami. Ze szczytu tej skały są po obu bokach ścieżki spadziste do grotty, która nie jest wielka, 8 kroków ma długości, a 4 szerokości. W późniejszych czasach była znacznie obrobiona ręką ludzką. Oprócz drzwi pięknie ociosanych, są jeszcze 2 okna, jedno malutkie krągłe, drugie dość wielkie kwadratowe, za którym jest w skale wykuta jakby galerya, z cudownym widokiem na dolinę. Naprzeciwko drzwi, w samej głębi jaskini, jest nie wielki występ skały, obrobionej jak mensa ołtarzowa: na tym kamieniu, wedle podania, sypiał Eljasz nowego przymierza. Ze szczytu skały wytryska źródło, które małym ponikiem, może na 2 cale sączy się po opoce i u samych drzwi jaskini zbiera się w łożo kamienne, owalowe, a potem spada aż na dolinę.

Podanie utrzymuje, że święty Józef, ostrzeżony we śnie przez Anioła o zamiarze Heroda wytepienia dziątek tej okolicy, uwiadomił o tém świętą *Elżbietę*, przed swą ucieczką do Egiptu. Przelęknęła matka wzięwszy Przesłańca, schroniła się do tej grotty, bardzo wówczas nieprzystępnej i ukrytej, a w niej żyła do śmierci, to jest pół czwarta roku. Po śmierci matki, został malutki Jan *sierotą na pustyni*: lecz Najświętsza Panna posłała Aniołów z Egiptu, dla pogrzebienia ciała świętej Elżbiety na tej samej górze i dla czuwania nad dzieciątkiem pustelnikiem. Nadto, co dnia Anioł przynosił świę-

temu Janowi część pokarmu niespożytego przez Pana Jezusa, i tak było aż do siedmiu lat, a potem już sam, szukał sobie pokarmu. Nie ma wątpliwości, że to podanie, w znaczniejszej części, ubarwiła wyobraźnia ludu, ale jakże jest piękne! Ta opieka Aniołów nad malutkim pustelnikiem, ten związek z Przenajświętszą Rodziną w Egipcie, to pożywanie jednych i tych samych pokarmów z Dzieciątkiem Jezus, nie tylko zachwycają uroczym pomysłem, ale w głębi opierają się na prawdzie, bo czyż malutkie dziecię mogło żyć na pustyni, bez szczególniejszej i cudownej opieki?

W około przy jaskini cały szczyt opoki odziewają drzewa, między którymi mnóstwo jest drzew rozkowych, które wydają owoc podobny do strączków cukrowego grochu, tylko nieco grubsze, z początku zielone i gorzkie, a potem przybierają barwę ciemno-czerwoną, nim nareszcie zupełnie szczerneją i wtedy są słodkie. Podanie utrzymuje, że święty Jan temi strączkami się karmił, i ztąd, nawet u nas, nazywa się „drzewem Święto-Jańskim“, a sam owoc, chlebem Święto-Jańskim. Miód leśny, wspomniany w Piśmie, nietylko mógł być zbierany przez świętego Jana od pszczoł dzikich, ale i z drzewa rozkowego i dotychczas Arabowie wyciskają ze strączków sok, który ma podobieństwo do miodu. Tutaj „Dzieciątko“, mówi Ewangelia „podrastało i umacniało się duchem, i było na pustyniach, aż do dnia którego się okazało, przed Izraelem“ to jest w 30 roku życia. Kraina ta zawsze była uprawną, a tylko dla samotności zwało się miejsce *pustynią*. Pustynia pokutników, albo Tego, co grzechy całego świata przyjął na siebie, oddycha śmiercią i zniszczeniem: bo do koła spostrzegasz straszne obnażone skały i spaloną ziemię, gdzie mech nie rośnie, chyba wąż się czasem przesliznie, albo zwierzę drapieżny szuka ukrycia. A pustynia ś. Jana wcale innego rodzaju: jest-to zielona pustynia Dzieciątka Anioła, poświęconego jeszcze w żywocie matki; jest-to wreszcie gniazdeczko rajskiego ptaszka, ukryte w krzakach róż i granatów, nim piórka mu wyrosły, nim się umocnił do zanucenia śpiewu zwiastującego wiosnę Zbawienia. (Ks. *Hołowiński*, *Pielgrzymka*).

8. O Jordanie, morzu Galilejskiem, morzu Martwem i miejscu gdzie Jezus był kuszony przez czarta.

Główną rzeką w Ziemi Świętej jest *Jordan*. Bierze początek u podnóża najwyższej góry Anty-Libanu (Dziebel-Szejch) i przerznawszy się przez środek jeziora *Genczarcth*, dąży piaszczystą doliną do Martwego morza, jako do swego grobu. Trudno sobie wyobrazić co piękniejszego i więcej uroczego nad brzegi jordańskie, w pustyni, gdzie Zbawiciel został od świętego Jana ochrzczony. Zdała nie widać Jordanu, bo zielona taśma po obu stronach zupełnie ukrywa świętą rzekę. Te piękne gaje składają najwięcej wysmukłe tamarisy, płaczące wierzyby, dzikie oliwy, boże drzewka, kwieciste oleandry i gruba trzcina: gęstość tych lasków jest nie do uwierzenia. Jordan ma tu najwięcej 40 kroków szerokości; jest głęboki, dno

przy samym brzegu błotniste a potem twarde i piaszkowate; bieg wody nadzwyczaj bystry. W tém zaś miejscu, gdzie podanie przywiązuje Chrzest Zbawiciela, i gdzie jest wielki zakręt koryta, nie znać zupełnie szybkiego biegu, ale zdaje się woda stać, lub ukradkiem przemykać się po cichutku. Wyobraźnia ludu piękną temu nadała przyczynę: mówią bowiem, że od tego czasu, jak z nieba głos dał się słyszeć, i jak Syn Boży ubłogosławił to miejsce świętych źródeł, Jordan wstrzymał bystry pęd, i teraz cicho i nieznacznie przesuwają się, jakby jeszcze nie wyszedł z trwogi i poszanowania na usłyszany głos niebieskiego Ojca. Dotychczas, w pierwszy dzień Wielkiego Tygodnia, zbiera się tu mnóstwo ludu dla omycia się w Jordanie, i tu zwykli koszule maczać, które później chowają na dzień śmierci swojej.

Genezareth jezioro, przez którego środek ciągnie się srebrna przełęcz Jordanu, zowie się także *morzem Galilejskiem* i *jeziorem Tyberyadzkim*. Leży niżej od morza Śródziemnego na stóp 625. Uczniowie przypisują utworzenie tego jeziora wybuchem wulkanicznym. Będąc w około zamknięte górami, ulega gwałtownej i nagłej burzy, z przyczyny wązkich otworów z południa i północy. Te nagłe burze, zrodzone samém położeniem, często opisuje Ewangelia. Woda jeziora jest lekka, bardzo przyjemna do picia, czysta jak łąza i w czasie upału dość zimna. Nie ma kawałka ziemi nad brzegami tego jeziora, którego by Zbawiciel nie ubłogosławił najświętszą stopą. Na tych brzegach Pan Jezus wezwał Szymona i Andrzeja i dwóch synów Zebedeusza, a tych prostych rybaków uczynił rybitwami ludzi i tak założył swój Kościół. Tu w łodzi nauczał stojące rzesze na brzegu i tu płynęły zachwycające parabole o siejbie, o zapuszczonym niewodzie, i mnóstwo innych; tu nakazał milczenie rozhukanym wiatrom i falom, które ucichły na głos Twórcy swojego. Tu wśród cieniów nocy cicho płynęła łódź z uczniami, którzy ze strachem ujrzeli Boskiego Mistrza, idącego po wierzchu téj wody, i tu świętemu Piotrowi, tonącemu dla małej wiary, podał Pan tę rękę litościwą, która nas dotychczas ratuje i prowadzi w naszym burzliwym życiu. W tém jeziorze, z rozkazu Mistrza, ułowił niebieski Klucznik rybę, w której znalazł pieniądź na opłacenie podatku, i tu najmiłosierniejszy Zbawca leczył chorych i opętanych. Przy tém jeziorze i na pobliskich górach cała nauka Ewangelii rozwija się. Ta okolica była ulubioném i stałym mieszkaniem Jezusa, z którego rzadko się w inne strony oddalał „bo po Judei nie chciał chodzić, przeto już chcieli go zabić“. Tu było *Kafarnaum* nazywane w Piśmie *miastem Zbawiciela*, tu *Korozaim*, *Betsaida* i ledwie nie wszystkie miasteczka wspomnane w Ewangelii, których dziś i śladu nie zostało. Tu naprzód urodziła się nauka pociechy: tu biedni i cierpiący pierwsi kosztowali téj słodkiej wiary, która z początku nieznaną światu i drobna jako ziarno gorczycy, według porównania wyrzeczonego ustami Boga, na tém jeziorze urosła w drzewo oceniające świat cały przed skwarem nędz życia i tylko na jego gałęziach dusza nasza, ten ptak niebieski, może znaleźć w doczesnym przelocie ochłodę i spoczynek.

Wśród rozkosznych sadów chodził Jezus ustawicznie około morza Galilei, z miasteczka do miasteczka, ze wsi do wsi, i roznosił pociechę, naukę i cudowne leczenia, równie ubogim jak sam mieszkańcom; bo wedle rzewnych słów Zbawiciela, powiedzianych przy wsiadaniu do łodzi na tém jeziorze: „Liszki mają jamy, i ptacy gniazda, a Syn Boży nie ma, gdzieby głowę skłonił“. Jakże to jezioro było ulubione Zbawicielowi, kiedy nad jego brzegiem jeszcze, po chwalebném Zmartwychwstaniu, raczył się okazać Uczniom swoim, dla ostatecznego utwierdzenia świętej Hierarchii Kościoła. Początek i koniec niebieskiego posłannictwa, zdaje się, że jakąś wyższą tajemnicą był przywiązany do téj cichej toni. W zaczęciu wielkiego dzieła Odkupienia cudownym połowem ryb, objawia moc Boską prostym rybitwom, którzy wszystko opuściwszy poszli za nim; a w chwilach ostatnich, przed Wniebowstąpieniem, kiedy ofiara Krzyża została dokonana, widzimy znowu u tych brzegów tychże samych rybaków, strudzonych jak pierwiej daremną przez całą noc pracą, którzy znowu zapuszczają sieci, na głos niepoznanego przez nich Mistrza, i podobnie jak pierwiej, przez cudowny połów poznają swego Boga i Pana. Całe to dzieło Odkupienia jest jakby hymn niebieski, co się poczynając od cichych tonów, na nich i kończy. Tę symboliczną przepowiednię najobfitszego połowu dusz ludzkich, spełnili najdziwniej prości tego jeziora rybitwi. . .

Nad brzegami jeziora Genezareth czyli morza Galilejskiego, o pół godziny drogi od wsi *Tahby*, rozciągają się niewielkie pagórki, pokryte wysokim i gęstym cierniem, zwane *pagórkami Judzkimi*. Ciernisko pokrywa mnóstwo ruin: kolumny, głazy ciosane, gźemsy w płaskorzeźbie i piękne kapitele korynckie, ślady kościołów: a to wszystko wala się pod cierniem. Tu było *Kafarnaum*, stolica Ewangelii. Od pojmania świętego Jana Przesłańca opuścił Zbawiciel Nazaret i mieszkał w Kafarnaum: a tak „lud który siedział w ciemnościach, ujrzał wielkie światło“ (Ś. Mat. IV, 13). Ileż to cudów miłosierdzia, ileż nauk zbawienia poświęciło to miejsce! Tu, Setnik prosił o uzdrowienie sługi, a jego słowa pełne wiary i głębokiej pokory, do dziś dnia powtarzamy, przystępując do Niebieskiego stołu (*Panie, nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, to jest do przybytku serca mego, ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowion sługa mój*, to jest: a będzie zbawiona dusza moja. (Ś. Mat. VIII, 8). Tu Jezus uleczył świekrę Piotrową, i mnóstwo opętanych oswobodził. Tu oblegały go zawsze liczne rzesze, z różnych stron Syrii, tak, że do domu Piotra nie można było docisnąć się z paralitykiem, którego przez rozebrany dach spuszczone do Zbawiciela. Tu, córkę Jaira wskrzesił, i ślepy mwołającym o zmiłowanie Syna Dawidowego, wzrok przywrócił. Tu, w bożnicy, ustawicznie nauczał i cuda czynił, bo uleczył opętanego i cierpiącemu uschłą rękę uzdrowił. W téj synagodze, prócz nauk o miłosierdziu, odkrył po raz pierwszy niezgłębioną tajemnicę nieskończonej miłości Boga, tajemnicę krwi i ciała, i tu, po raz pierwszy, odpłacili niewdzięcznością ludzie ten dar niewymowny naszego Ojca i Kochanka, który całej

wszechmocności użył na to, aby mieszkać w sercu naszym, aby z nami nierozdzielnie się połączyć. Tu Mateusza powołał na Apostoła; ztąd wyprawili dwónastu Uczniów do szukania owiec zgubionych w Izraelu. Tu wśród sporu o starszeństwo między Apostoła-
mi postawił nam dziecko za przykład, abyśmy pokorą i niewinnością weszli do królestwa Niebieskiego. Tu powiedział przykład o dwóch dłużnikach; tu ogłosił w niewymownej dobroci, że słuchający Jego nauki są Zbawiciela braćmi i siostrami. Tu w Kafarnaum, Najświętsza Matka przez niewiele dni przemieszkiwała ze swoim Synem. Lecz trudno wszystkiego wyliczyć, kiedy tłumy ludu ciągle Go otaczając, ciągle nowe łaski, nauki i cuda wypraszały, tak, że mieszkańcy nie chcieli go nawet puszczać z Kafarnaum, które zaszczycone Boską bytnością, stało się rzeczywiście Niebem, jak sam Zbawiciel mówi: *a ty Kafarnaum aż do Nieba podniesione*. Ale upór i zaślepienie straciły to miasto do piekła, do grobu i rumowiska.

Morze martwe, do którego wpada rzeka Jordan, ciągnie się łukowato od północy czyli od pola Jerychońskiego na południe; długości liczy około 10 mil naszych, a szerokość onego, lubo nie jednokowa, nie przechodzi nigdzie dobrej ukraińskiej mili. Do koła pusto, głucho i obnażono. Sam pozór tego morza albo jeziora wcale nie ma nic okropnego, owszem lśni się przesłicznie, bo woda czysta i przejrzysta, ale jest niemiłosiernie gorzka, szczypiąca i przykrzejsza od wszelkiej morskiej wody. Nadto, różni się to jezioro od innych ustawicznemi wyziewy czyli parowaniem, a ztąd wieczna mgła unosi się nad kryształną szybą. Bywają tak gęste parowania, że dały powód do bajki o słupach dymu, buchających z głębi przeklętych odmetów tego mokrego piekła. Woda ta jest cięższa nad inne, a ztąd utrzymuje na wierzchu ciała z niepospolitą siłą. Morze Martwe, pełne saletry, siarki i żywicy, uformowane nagle siarczystym ogniem i nie mające stosunków z żadnym morzem, musi być puste, gdyż ryby nie są w stanie żyć w tej gomorskiej głębi. Puszczano rzeczne rybki do naczynia napełnionego wodą sodomską. Nie widać tu żadnych ptaków ani wodnych, ani ziemnych, bo wodne żeru nie znachodzą, a inne nie mogą się zatrzymać na pustych i martwych brzegach, gdzie i mchu nie znajdują i nie ugaszą pragnienia. Z tego urodziło się przesadne podanie że powietrze około morza, i nad morzem do tyła jest przeraźliwe i szkodliwe, że jeśliby ptak tędy przelatował, to odurzony wyziewami, martwy upadnie, a nawet człowiek, jeśli daleko zapłynie, to go zaraźliwa para udusi. Mnóstwo doświadczeń okazało fałsz tego mniemania; nie raz bowiem widziano dzikie gęsi przelatujące bez żadnego niebezpieczeństwa. Zapewne, że powietrze tu nie bardzo zdrowe, ale nie jest zaraźliwe i zabijające, tylko szkodzi tyle, ile każda mgła przesiąkła solą i siarką. Woda martwa ma jednak plód swego rodzaju, to jest *Asfalt* albo *żywicę*, co w starożytności stanowiło bogatą gałęź przemysłu; niezmiernie bowiem była używana do balsamowania ciał, i ztąd Egipcianie mnóstwo jej sprowadzali dla swoich mumij. Żywica ta, mająca własność wysuszania i zatwardzania jak kamień ludzkiego ciała,

używała się jeszcze do leków, a najwięcej do spojenia deszczek okrętowych. Asfalt, wedle świadectwa dawnych, w pewnej porze roku, unosił się na wierzchu wody, w kształcie czarnego płynu, który później jak smoła zastygał. Dawniej Żydzi robili z asfaltu korony albo wieńce, które nowożeńcom wkładano w kościele. Piękny to był zwyczaj, bo przypominał młodej parze tym symbolem żywicy sodomskiej, karę Boga za rozpustę i wszelkie nadużycie w tym względzie. Morze Martwe leży w nadzwyczaj głębokiej dolinie, bo na 1341 stóp niżej od Śródziemnego morza. Największa głębokość w tym jeziorze nie przechodzi 1308 stóp. Dno jeziora formuje się z dwóch płaszczyzn, wzniosłej i zapadłej: pierwsza pokrywa się glejem klejowatym, druga skryształizowaną solą. Między temi dwoma płaszczyznami ciągnie się głęboki wąwóz w kształcie koryta rzeki w kierunku Jordanu, jakby jego dawne łoża, i tam właśnie jest największa głębia. Dzisiaj Arabowie przychodzą tu po sól, którą wygotowują z wody. Sławna jest sól sodomska i w Piśmie i w podaniu żydowskiem. Używano jej przy paleniu wszelkich ofiar, nawet mącznych; tym bowiem sposobem mięso świeże posypane solą, do której składu wchodzi siarka i saletra, łatwiej się paliło, a prócz tego zapach soli łagodził nieprzyjemne wyziewy mięsnych ofiar. Dla tej przyczyny zawsze były w kościele składy soli sodomskiej, a chociaż się prędko psuła i wietrzała, jednak i wtedy była używaną do posypywania schodów i pochyłości przy kościele, aby zapobiedz slikskości kamienia. Tą wiadomością wyjaśniają się nam lepiej słowa Chrystusa Pana, wyrzeczone do Apostołów: „Jeśli się sól skazi, na nic się więcej nie zgodzi, jedno, aby była precz wyrzucona, i podeptana od ludzi“.

Dawniej, gdzie teraz leży morze Martwe, była sławna dolina *Siddim*, przyodziana niegdyś ogrodami, sadami i zielenią przyjemnych gajów; ztąd ją Mojżesz porównywał do Raju Pańskiego. Ziemia była nadzwyczaj płodna, i swoim urodzajem, według słów Mojżesza, równała się najlepszej ziemi egipskiej. Wśród tej rozkosznej doliny, umajonej i ocienionej drzewami, rozkładało się, u czystych źródeł Jordańskich, pięć miast, to jest: *Sodoma*, *Gomora*, *Adama*, *Seboin* i *Segor*, między któremi Sodoma była najznacniejszą i jakby stolicą: dla tego Ezechiel zowie inne cztery miasta *córkami Sodomy*. Cała dolina od pięciu miast nazywała się *pięciogród*. Sytość chleba, jak mówi Prorok, i obfitość pokoju, sprowadziły zepsucie: bo przy wielkich dostatkach, nie posilano ubogiego i nędznego, owszem, w miękkości i zbytkach podniosła się obrzydliwość przed obliczem Pańskim i rozmnożył się krzyk tej nieprawości przed Panem, a tak, ten uroczy raj nagle przemienił grzech w okropną siarczystą pustynię.

W szeregu najwyższych w całej Judei gór obnażonych, o kwadrans drogi od źródła Elizeusza, znajduje się opoka, która się zowie *czterdziestodniową*, bo na tej górze, wedle powszechnego podania, Zbawiciel pościł dni 40. Jest to *góra wysoka bardzo*, jak święty Mateusz powiada, z wierzchem ostrym, białawym, a stroma, prawie jak ściana, wznosi się nad doliną. Żadne drzewo, ziółko lub

mech, nie czepiają się po tej strasznej opoce. W jednej z grot tej góry pokazują łożo Chrystusa Pana: jest to wystający kamień, na którym wedle podania, Zbawiciel krótkim snem posilał znużone postami ciało. Z tej grotty, po kilku zrujnowanych stopniach wchodzi się do czwartej jaskini czworograniastej, bardzo wysokiej na 8 łokci długiej i szerokiej. W głębi znajduje się framuga, w której Zbawiciel modlił się i gotował się do świętego urzędu. Wszystkie te jaskinie leżą na większej połowie wysokości góry i dwie ostatnie zowią się *świętymi grotami Chrystusa Pana*. Rzucając okiem na przyległą dziką i okropną pustynię, na poszarpane skały, na grotę ciemną i tak niedostępną, jakby zupełnie była oddzieloną od tego świata, niepodobna się nie rozrzewnić, że tu Pan nieba i ziemi, nikomu nie znany, ubogi i samotny, pędził czas w modlitwie i unartwieniu. Stał się podobny pelikanowi na puszczy i jak Prorok powiada: *więdło serce jego, a zapomniał jeść chleba*. Myśl ludzka, ośmielona żywą miłością ku naszemu Zbawicielowi, stara się od tych świętych gładów wydostać najmniejsze okoliczności, jakie towarzyszyły pobytowi Chrystusa Pana w tej dobrowolnej pokucie. Tu gotując się do urzędu pośrednika między Bogiem i ludźmi, przyjął na siebie całe brzemię nieprawości świata. Tu Jego ludzka natura przy boskiej wiadomości wszech rzeczy, rozważała wszelkie trudności, wszelki upor, wszelką złość, zaciętość i największą niewdzięczność, które mu ludzie gotowali, w zamian za Jego nieskończoną dobroć i ofiarę. Tu mu obecnie przedstawiały się urągania, prześladowania i wszystkie cierpienia. Tu postać krzyża widział przed sobą i ochotnie go przyjmował, w niepojętej miłości: lecz na widok tyłu cierpień i niewdzięczności, dusza jego stała się smutna aż do śmierci. Tu na twardym głazie spoczywał, tu go ostatnie ubóstwo otaczało: bez wygod, bez pokarmu, martwił, jedynie dla naszej miłości, swoje najświętsze ciało, aby tą pokutą zgładził naszą miękkość i zbytki, aby i nas zachęcił do naśladowania i nauczył sposobu słodkiego pojednania się z Bogiem i najśłodszej z Ojcem rozmowy, w świętej modlitwie i zbawiennym rozważaniu. Na samym szczycie tej przepaścistej góry są ruiny niewielkiego kościołka: bo podanie utrzymuje, że z tej góry szatan pokazał Chrystusowi Panu, królestwa.

Jezus wrócił od Jordanu pełen Ducha Świętego, który go zaprowadził na puszcze. I był tam przez 40 dni i 40 nocy sam wśród dzikich zwierząt. A nie jadł nic w one dni. A gdy się 40 dni skończyło, Zbawiciel łaknął: wtedy przystąpił do niego szatan kusiciel. Rozważając, że Chrystus Pan poniżył się aż do wcielenia, że chciał znosić urągania, poddać się ludzkiemu sądowi i umrzeć śmiercią haniebną, nie dziwimy się bynajmniej, że dozwolił się kusić szatanowi, bo w tym widzimy tylko wielką miłość Zbawiciela, która pragnęła pokazać nam na przykładzie sposób zwyciężania złych poduszczań. Czart łatwo przeczuł swego zwycięzcę, ale nie całkiem był przekonany, że to jest Syn Boży: bo Duch pychy widząc Chrystusa Pana tak ubogim i pokornym, widząc, że się poddaje, jak grzeszny człowiek, wszelkim prawa obrzędom, postanowionym dla

wykraczających, i wreszcie, widząc surową i zdumiewającą pokutę, której Bóg nie potrzebuje, nie mógł pojąć głębokiej pokory, i przeto nie był pewnym, że Chrystus Pan jest obiecany Odkupicielem. Ztąd odważył się Go kusić, chcąc się lepiej przekonać o prawdzie.

Mając tedy podejrzenie, że Jezus może być tylko Prorokiem, szatan przystąpił do Niego w postaci ludzkiej, aby łatwiej mógł uwieść. A naprzód, postanowił korzystać z głodu Chrystusa, jako najsilniejszej żądz ciała, i rzekł mu: „Jeśliś jest Syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem”.—I odpowiedział mu Jezus: „Napisano jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Prócz znaczenia wykazującego ufność w Opatrzność Boską, jeszcze drugie wyższe znaczenie widzimy w zastosowaniu tych słów Mojżesza przez Chrystusa Pana. Człowiek złożony z duszy i ciała, nie powinien dla zaspokojenia potrzeb części materyjalnej zapominać o swoim duchu, którego pokarmem jest prawda czyli słowo Boże, i dla tego to posiłku ludzi, wcieliło się przedwieczne Słowo, w którym jedynie prawdziwy nasz pokarm i prawdziwe mieści się życie.

Szatan nie pojął tego objawienia się *Słowa*, a widząc tylko w Jezusie wielką ufność w Bogu i wielkie poważanie Pisma, zaraz przedsięwziął z tego korzystać. Udał się przeto z Chrystusem Panem do Jeruzalem i tam stanęli na *płaskim dachu kościelnym*, a wtedy czart rzekł: „Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół: albowiem napisano jest, iż Aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosić, abyś snadź o kamień nie obraził nogi swojej”. W drugim kuszeniu użył szatan żądz próżnej sławy, którą zrecznie przyzodził ufnością w Bogu i powagą Pisma, bo właśnie te dwie rzeczy postrzegł w pierwszej odpowiedzi Zbawiciela. W tym celu nie kusi, aby na pustyni puścił się ze skały, bo próżność nie miałaby silnego bodźca; ale przy kościele pełno było ludzi, przeto, cudowne spuszczenie się na dół, obudziłoby zdumienie, oklaski, sławę i wziętość wielkiego Proroka i cudotwórcy. Rzekł mu Jezus: także napisano jest: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego”, to jest: Nie będziesz bez potrzeby narażał się płocho na niebezpieczeństwa, dla przekonania się o Boskiej Opatrzności *).

Pomimo nieskutecznych usiłowań, szatan nie zraża się, lecz przystępuje do najsilniejszej broni, czyli do żądz bogactw i władzy. W takim zamiarze prowadzi znowu Zbawiciela na *bardzo wysoką górę* i ukazuje mu *wszystkie królestwa świata* i chwale ich. Rzecz oczywista, że nie ma takiej góry, z którejby można było obejrzeć królestwa całego świata; ale nie szło tu o widzenie tych

*) Ganek ten albo płaski dach był na wieży Antonia, niezmiernie wysokości, w północnej stronie kościoła. Wznosząc się nad samą doliną Tyropoeon, zdawało się że ta wieża zbudowana jest w powietrzu. Według Józefa Flawijusza (Starożytności, XV. 11), Herod Wielki, kazał zbudować na szczycie tej wieży galerję tak śmiałą, że kto z niej chciał okiem zmierzyć głębokość doliny, narażał się na zawrót głowy.

królestw, tylko o pokazanie strony, w której leżą: czart bowiem, stojąc na wysokim szczycie, mógł pokazywać ręką i rozpowiadać, jak są obszerne kraje, jakie tam bogactwa i wszystko, co mógł powiedzieć na pochwałę, aby tym wspaniałym obrazem wielkości i dostatków, zapalił żądzę ich posiadania. Sądząc przeto, że opis wszystkich królestw świata mógł dostatecznie usposobić do jego poduszczenia, odważył się duch kłamstwa rzec, że zwykłą sobie bezczelnością: „Tu wszystko dam tobie, i władze i chwałę ich, bo mnie poddane są, a komu chcę, dam je. Tedy, jeśli się pokłonisz przedemną będą twoje wszystkie“. Szatan uważając Chrystusa Pana za nowego proroka, korzystał nie tylko z wrodzonej ludzom chęci bogactw i władzy, ale i z gminnego u Żydów podania, które Messyjasza nie przedstawiało jako Boga i nauczyciela prawdy, lecz jako wielkiego rycerza, co orężem cały świat podbije, i będzie panował razem z Żydami nad wszystkimi narody. Spodziewał się przeto, że Prorok uwiedziony i chęcią władzy i podaniem gminu, da się tem łatwiej uwikłać; że choć czart przybrał postać ludzką, jednak dla wzbudzenia wiary w swoje rozdawnictwo koron, mógł się otoczyć promieniem, jakby niebieski mieszkaniec. Lecz Jezus rzekł: „Pójdź precz, szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz“.

A skończywszy wszystkie kuszenie, djabeł odszedł od Niego aż do czasu, to jest: nie zaprzestał z Nim walki zupełnie, ale za pomocą złych ludzi, jako narzędzia swego, stawi opór wielkiemu dziełu Zbawienia. Po zniknięciu szatana, natychmiast Aniołowie przystąpili i służyli Jezusowi.

W tych trzech pokusach zawierają się wszystkie na świecie poduszczenia; bo grzechy nasze płyną: albo z żądzы zaspokojenia zmysłowych potrzeb ciała,—albo z chęci próżnej sławy i ludzkiego podziwu, albo nareszcie, z pragnienia władzy i bogactw. Chrystus Pan chciał się poniżyć aż do znoszenia pokus, dla naszej pociechy, abyśmy nie rozpaczali, z przyczyny napastujących złych poduszczeń, bo te same nie mogą nas krzywdzić, jeśli im na wzór Chrystusa Pana mężny stawiać będziemy opór; jeśli udamy się po ratunek do Tego, co raczył cierpieć pokusy; jeśli nawet w upadkach, przy szczerzej chęci poprawy, nie stracimy nadziei w miłosierdziu. (Ks. *Hołowiński*, *Pielgrzymka*).

9. O *Faryzeuszach*, *Sadduceuszach*, *Arcykapłanie* i *Samarytanach*.

Sekta *Faryzeuszów* („*Odosobnieni*“) istniała już za czasu *Machabeuszów*. Składali ją ściśle wierzący czyli „*prawowierni*“. wielką mieli powagę u ludu, i wpływ nań znaczny. Ale właśnie ta powaga i wpływ uczyniły ich pysznymi, chciwymi władzy i obłudnikami. Przy zachowaniu praw *Mojżesza*, trzymali się głównie strony *zewnątrznej*, i cenili więcej przepisy obrzę-

dowe, aniżeli prawa moralności, a te ostatnie według swojego upodobania wykładali; naprzykład, że w przykazaniu o miłości bliźniego wyraz *bliźni* rozumieć należy *przyjaciel*, a zatem nieprzyjaciół wolno jest nienawidzić. Gniew i myśli nieczyste uważali za mało znaczące wykroczenia. Przeciwnie, co do umywania rąk zrana przepisywali 26 sposobów. Według ich zdania i przepisów, każdy Izraelita, gdy pożywa kawałek chleba, powinien przed jedzeniem ręce trzymać w górę, a po jedzeniu w dół, i tak je aż po kłykieć obmywać. Kto tego zwyczaju ściśle nie zachowywał, uważali go za niewiernego i wielkiego grzesznika, a jeżeli po jedzeniu zaniedbał obmycia się, kładli go na równi z mordercą. Wróciwszy z przechadzki za domem, trzeba było wykąpać się, lub przynajmniej ręce w wodzie zanurzyć. Wodę, używaną do picia precedzali, aby najdrobniejszego żyjątka, które zakon uważa za nieczyste, niepołknęli, i tём samém nie stali się nieczystymi (ś. Mat. XXIII. 24). Dwa razy w tygodniu pościli, mianowicie: we Czwartek, kiedy Mojżesz wszedł na górę Synai, i w Poniedziałek, kiedy z niej zstąpił. Wszystkie swoje ćwiczenia pobożne i inne uczynki, jak naprzykład jałmużnę, wykonywali publicznie, aby byli chwaleni od ludzi. Im chciwszymi byli pochwał, tym więcej ich obrażały i gniewały publiczne nagany Zbawiciela. Wszelako znajdowali się pomiędzy nimi niektórzy prawdziwie poczciwi i bojący się Boga mężowie, jak naprzykład: Nikodem, Józef z Arymatei, Gamaliel i inni.

Przeciwnie, *Sadduceusze*, byli to owocześni wolno-myślący, zaprzeczali nieśmiertelności duszy i bytności Aniołów, i twierdzili, że Bogu tylko dla doczesnych nagród służyć należy, i że najwyższym celem człowieka jest zaspokojenie żądz jego. — I dla nich był cierniem w oku Zbawiciel, gdyż potępiał ich zasady i sposób życia, i opowiadał konieczność zaprzania się samego siebie. — *Piśmienni* albo Doktorowie Zakonu, należeli częścią do Faryzeuszów, częścią do Sadduceuszów, w większej atoli liczbie do pierwszych, i w ich widokach mianowicie działali. Oni przepisywali księgi Święte; objaśniali je i rozstrzygali spory prawne pomiędzy ludem.

Godność *Arcykapłana* stała się, za czasów Chrystusa, kupnym urzędem. Dawniej Arcykapłana, prawie zawsze, z potomków *Aarona*, przy wezwaniu Ducha Świętego, wybierała rada najwyższa. *Herod Wielki* zaczął udzielać ten urząd, podług

woli swojej, więcej dającemu, tak też postępowali i namiestnicy rzymscy. Razu jednego, dwa korce srebra za tę godność zapłacono. Naturalnie przeto lud stracił poważanie dla Arcykapłanów, i nazywał ich swemi srebrnymi i złotemi bałwanami. Podobnie wybierani byli i członkowie najwyższej rady. I właśnie dla tego, że Arcykapłani i członkowie rady widzieli upadek swojej powagi, tym bardziej troskliwymi byli o jej zachowanie i z taką złością zazdrościli Zbawicielowi przychylności ludu.

Samarytanie byli od Żydów uważani za niewiernych, nie-nawidzeni i pogardzani. Różnili się w religii od Żydów, tém: 1) że z Pisma Świętego tylko 5 ksiąg Mojżeszowych przyjmowali; 2) odrzucając żydowskie zwyczaje i ustawy twierdzili, że Bóg wybrał górę *Gazyrym* za miejsce, gdzie mu cześć oddawać należy i 3) od pogan, którzy po zburzeniu królestwa Izraelskiego, na ich ziemi poosiadali, przejęli wiele bezbożnych zasad. Samarytanie także oczekiwali Messyasza. (Jahn, Archeolog. bibl.).

§ 4. O CZWARTYM ARTYKULE WIARY.

I. O miejscach Męki Pańskiej, o Krzyżu Świętym i o kościele Grobu Świętego.

1. *Góra Oliwna* leży na zachód Jeruzalem, o kwadrans drogi od miasta. Ma wysokości 3,000 stóp, i jest najwyższą i najpiękniejszą. Odkrywa się z niej widok zachwycający: u dołu Jeruzalem ciągnie się długiemi pasmem; dalej przedstawia się szczyt świątyni Betlejemskiej; pole Jerychońskie, okryte zielenią i przerzniete Jordaniem; całe morze Martwe błyszczy, a w głębi sinieją góry Arabii piaszczystej; na północ groźne szczyty skał od Samaryi, między którymi najwyżej wznosi się grób Samuela, jakby ten Prorok chciał patrzeć na spustoszenie dawniej Jerozolimy. Góra Oliwna była najmiłszą Chrystusowi Panu. Tu często otaczały go rzesze albo Apostołowie, i słuchali nauki boskiej. We dnie, jak pisze święty Łukasz nauczał w kościele, w nocy przebywał na tej górze. Ileż to rozmaitych wspomnień raczył przywiązać do tego miejsca, które ostatni raz, przy odejściu do Ojca, ubłogosławił swoim dotknięciem. W głębi jaru u podnóża góry, jako ofiara okupu, dźwiga o krwawym pocie grzechy całego świata, dalej poświęca ją albo modlitwą, albo przepowiednią, albo nauką, a sam szczyt obrał za tron do swego Wniebowstąpienia. I tu ujrzymy powtórne przyjscie Chrystusa, już nie jako Zbawiciela, ale jako sędziego.

Ze szczytu góry Oliwnej zstępuje się na dolinę Jozafatową, dzielącą tę górę od Jeruzalem. W samej głębi jest wyschłe łożysko na 3 kroki szerokie źródło *Cedron*, który tylko w czasie deszczów toczy wodę czerwonawą. Bierze początek niedaleko za grobem Maryi, a wpada do morza Martwego: jego nazwanie nie wyprowadzają od *cedrów*, ale od słowa tego w hebrajskim języku, co znaczy *ciemności*, bo w tym ciemnym dole przepływa. — Naprzeciwko grobu Absalona, w Jozafatowej dolinie, o 10 kroków, jest most kamienny o jednej arkadzie na potoku Cedron. Podanie utrzymuje, że tędy pojmanego w Ogroju Zbawiciela, prowadzono do przyległej bramy Gnojnej, i wedle jednych miał być tu zepchnięty w Cedron, a wedle drugich wprost przez łożę potoku był wleczony. Tu pokazują ślad upadku Zbawiciela, wyciśnięty na skale, to jest, widać znaki palców, nóg, kolan i łokci. — Kościół zabronił pod karą kłatwy brać z tego śladu najmniejszy kamyczek.

Niedaleko od kościoła grobu Panny Maryi, znajduje się w dolinie Jozafatowej, także pod górą Oliwną, *Grota krwawego potu*, dość obszerna i prawie okrągła, której średnica ma 15 kroków: wspiera się na dwóch filarach grubych, nie obrobionych, z tejże opoki wyciętych, bo z grotą składają jedną całość. Naprzeciwko wchodu widać ołtarz wykuty w opoce, nad którym obraz prostego pędzla przedstawia Zbawiciela klęczącego na modlitwie i przyjmującego kielich z rąk Anioła. Miejsce ołtarza uważa się za to samo, na którym Jezus Chrystus modlił się przed męką. Jakoż jest tam napis: *Tu pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię.* (Ś. Łuk. XX, 44). Po prawej stronie od wchodu, są w grocie drzwi zamurowane, dawniej prowadzące do przyległego Ogrójca; a po lewym boku znajduje się wycięty w skale ołtarz z obrazem śpiących Apostołów. Blask dzienny wchodzi drzwiami i niewielkim w górze otworem okrągłym. Grota dzisiaj wyłącznie należy do Katolików, lecz ubodzy zakonnicy nie mogą, jak potrzeba, jęć wyporządzić. Pięć lamp ustawnie się pali przed miejscem modlitwy Zbawiciela. Na wierzchu groty znajdował się niegdyś kościół, którego ani śladu nie zostało.

Zbawiciel, po ostatniej wieczery, szedł z uczniami, wedle swego zwyczaju, do ulubionej góry Oliwnej. Po drodze, kończył pożegnalne nauki dla swoich uczniów. Nie masz nic tak smutnego, tak czułego i razem słodko unoszącego serce, jak te ostatnie nauki, jak ten miłości testament przekazany nam w Ewangelii świętego Jana. Zdaje się nie mówić ani o swoim smutku, ani o miłości, lecz jedynie zajęty jest utwierdzeniem lubych uczniów w świętej nauce, a jednak z każdego słowa niewymowna dobywa się żałość, połączona z nieskończoną czułością. Jakże często powtarza zalecenie wzajemnej miłości, która jest duszą życia chrześcijańskiego. *Po tém poznają wszyscy, mówił ten mistrz dobroci, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.* Wśród słodkich i rzewnych upomnień przeszli potok Cedron. *Smutna jest dusza moja aż do śmierci,* rzekł Zbawiciel w bojaźni i tęsknocie ludzkiej natury, do trzech ulubionych uczniów: Piotra, Jakóba i Jana, bo innych zostawił we wsi

Gethsemani, której dziś nie ma i śladu. Potem opuszcza uczniów w Ogrojcu, nakazując im czuwać i modlić się, a sam udaje się do wspomnionej groty i pada na oblicze. Oto błagalna ofiara u nóg sprawiedliwości Boskiej: niewinny i najczystszy Baranek dźwiga na sobie wszelkie przestępstwa wszystkich ludzi, począwszy od Adama, aż do ostatniego człowieka przy końcu świata, i dla większego zadostatecznienia, składa odwieczne bóstwo, a tylko smutkiem i trwogą naszej natury, przepelnia się jego człowieczeństwo. Upada pod ogromem win całego świata. Niewinny Baranek wzdyga się na ten kielich obrzydliwości, który mu nasze grzechy zgotowały. Ach! jakże się wszechmocny Pan poniżył, jak zaparł się swego Bóstwa, kiedy Anioł, jego stworzenie, z Nieba zstępuje Go posilać! Pot krwawy oblewa najświętsze ciało i skrapia zbrodniczą ziemię. O! jakaż to męka duszy poprzedziła mękę ciała. Po modlitwie, przyszedł do Uczniów i zastawszy śpiących, czule im wymawia: *Jednej godziny nie możecie czuwać*. Ta smutnej miłości wymówka, jeszcze kochanemu Mistrzowi zdała się za ciężką, bo zaraz sam ich uniewinnia. *Duch-ci wprowadzić ochoczy ale ciało mdłe*. Te słowa odkrywają nam niezbadaną głębię słodyczy i dobroci Zbawiciela: a kiedy dla poniesienia cierpienia duszy i ciała, samem się tylko człowieczeństwem przyodziął, wtedy dla swoich przyjaciół i nieprzyjaciół nie złożył ani na jedną chwilę, aż do skonania na Krzyżu, boskiej zdumiewającej miłości. Znowu powraca do groty, i klęcząc modli się, jako pojednawcza ofiara za wszystkich ludzi.

Zaraz przy grocie znajduje się *Ogrójec*. Na małej płaszczyźnie, obwiedzionej nie wielkim murem, wznosi się dotychczas *ośm bardzo starych oliw*, które jeśli nie ocieniały smutku Chrystusa Pana, to niechybnie się odrodziły z korzeni oliw, istniejących za czasu Zbawiciela, bo to drzewo prawie jest nieśmiertelne. Rzecz pewna, że już te drzewa były przed wtargnięciem Turków do Syrii: starość ich niesłychaną wykazują pnie grube, suche, pokrzywione i wypróchniałe, jednak puszczają długie i gęste gałązki, najobficiej obciążone oliwkami. Wypróchniałe ich wnętrza zasypują gruzem, a same pnie otaczają kamieniami, aby wzmocnić te święte starożytne oliwy, które nawet Moslemini w największym mają poszanowaniu. Z pestek tych oliwek robią nasi zakonnicy koronki i różańce, które zowią się Getsemańskimi, i jako największy dar posyłają w różne kraje Europy. W ogrodzie Rajskim, w pośród nieopisanych przyjemności, upadł pierwszy Adam, a teraz w ogrodzie Oliwnym, drugi Adam podnosi upadłe człowieczeństwo; rozkosze Edenu nie mogą się porównać z tym boleści Ogrójcem, bo ta boleść obróciła się w naszą wieczną radość.

Stosownie do opisu Ewangelii, widać na rzut kamienia od świętej groty, nie wielki występ czerwonawej skały płaskiej, nieco wyżej Ogrojca; na tym głazie *spali trzej Apostołowie*, w czasie modlitwy Chrystusa, i tu pokazują trzy malutkie skalne podniesienia, które nazywają trzema poduszkami Apostołów. Tu Zbawiciel, niepokojony trwogą i smutkiem, po trzykroć nawiedzał śpiących ucz-

niów. Kilka schodów kutyh w kamieniu prowadzi z tego głazu do Ogrójca, gdzie postrzegasz w kącie zamkniętym stromą opokę, miejsce *pojmania* Zbawiciela. A kiedy pomyślisz, że tu *Judasz*, ze zgrają służalców i żołnierzy, z kijmi, mieczmi, pochodniami i latarniami, wśród cieniów nocy przyszedł, wybrany uczeń, Apostoł, zdradzać *pocałowaniem* Mistrza; kiedy przypomnisz słodkie obejście się Chrystusa Pana w tak okropnej zniewadze, bo *zdrajcę* zowie *przyjacielem*, a napastnikowi *uzdrawia ucięte ucho*; kiedy zastanowisz się, że przy pojmaniu swoim, myśli tylko nad ocaleniem trzech miłych Uczniów, i prosi aby im dopuszczono odejść i kiedy patrzysz na *ucieczkę najgorliwszych zwolenników Chrystusa*: o wtedy, trudno się nie przejąć obrzydzeniem ludzkiego zepsucia i słabości, a najczulszą wdzięcznością dla Tego niewymownego miłośnika ludzi, którzy tak mało zasługują na to niepojęte przywiązanie Boga. W miejscu pojmania znajduje się *mała kolumna*, postawiona przez Ojców Bernardynów, z napisem: „I tu go pojмали“ (*Et hic tenuerunt Eum*). (Ks. *Hołowiński*, Pielgrzymka),

Pokazują tu także *ścieżkę*, którą *Judasz* przyszedł, aby *zdradzić* swojego Mistrza. Ma ona blisko 20 kroków długości, a 2 szerokości, i Turcy opasali ją podwójnym niskim murem, jako *przeklętą ziemię*. (*Geramb*, *Peter*).

2. *Wschody*, po których Zbawiciel wstępował do pałacu *Piłata*, przeniesione zostały oddawna do Rzymu, gdzie się znajdują w kościele zwanym *Scala Sancta*, w bliskości kościoła świętego Jana Laterańskiego. Składają się z 28 stopni z białego marmuru, troskliwie pokryte są deskami, i Wierni tylko na kłęczkach wchodzą na nie. (Tamże).

3. *Biczowanie* zwykle poprzedzało karę śmierci. Wykonywano je na obnażonym ciele, przywiązanego do niskiego słupa, który mu dochodził do bioder. Bicze używane w tych razach, były-to dyscypliny opatrzone na końcu rzemyków żelaznemi lub ołowianemi kulami lub guzami, i dla tego Horacy nazywa je „okropnym biczem“; (*horribile flagellum*). Nieszczęśliwych szarpano i kaleczono aż do ściągaczy i żył. Święty *Bernard* (Tract. de pass. c. 3) słowa Psalmu CXXVIII, 3: „Na grzbiecie moim budowali (lub kowali) grzesznicy— przedłużali nieprawość swoją (t. j. na grzbiecie moim orali oracze, przedłużyli zagony swoje)“ stosuje do biczowania Chrystusa, i mówi: „Jak kowal ze wszystkich sił bije na kowadle, tak też oprawcy bili niewinnego Jezusa, aż jego najświętsza krew strumieniami płynęła i wysoko tryskała. *Słup*, do którego Jezus był przywiązany, zachowywano wraz z innymi świętościami w Jeruzalem, na górze Syon, jak świadczą o tém Święty Grzegorz Nazyzanzeński (orat. I, in Julian.) i inni. Obecnie słup ten znajduje się w Rzymie, w kaplicy kościoła świętej Praxedy, za żelazną kratą. Według napisu zamieszczonego nad kaplicą, kardynał Jan Colonna, poseł Honoryjusza III. papieża na Wschód, przywiózł ztąd słup wspomniany w r. 1223. jest z szarego marmuru, ma wysokości 1½ stopy; przy nim znajduje się żelazna obręcz, którą winowajców przymocowywano. (Alban

Butler, ks. 1, maja 3). W miejscu biczowania, w Jeruzalem, o 20 kroków od domu Piłata, jest kościółek księży Bernardynów. Budowa niska, złożona z dwóch linii połączonych w prostokąt; w pierwszej linii na froncie samego wchodu, ciągnie się przez całą ścianę wielkimi literami napis: *Piłat wziął Jezusa i ubiczował*. Druga linja tego kościółka ma takiż napis nad drzwiami, z Ewangelii: *I włożyli nań uplotłszy koronę cierniową*. Wewnątrz, równie podługowaty pokój, kędy Król wiecznej chwały stał się urągowskiem prostego żołdactwa. (Ks. *Hołowiński*).

4. *Droga Bolesna* albo *Krzyżowa*, dzieliła się pierwotnie w Jeruzalem, na 12 *Stacyj* *), z których 9 znajduje się na ulicach, i i pielgrzymi wstrzymywać się muszą od wszelkiego zewnętrznego znaku uczczenia, jeżeli nie chcą narażać się na urągania Tureckiego motłochu. *Pierwsza stacya* jest w tém miejscu, gdzie Jezus był sądzony, to jest gdzie stał dom *Piłata*. Pałac ten przechodził różne koleje: za czasu dawniejszych pielgrzymów mieszkali w nim Sandżaki, albo rządcy Jerozolimy; potem obrócono go na stajnię, magazyn, wreszcie na koszary. Książę Mikołaj Sierotka Radziwiłł wspomina w swojej *Pielgrzymce Lithostratos*, to jest podniesienie gankowe, wykładane marmurem, na którym, wedle świętego Jana, Piłat zasiadł na stolicy sądowej dla słuchania zaskarżeń na Chrystusa Pana, tego dzisiaj nie ma i śladu.

O kroków 140 od miejsca Biczowania, wznosi się arkada przez całą ulicę, która dawniej łączyła dom Piłata z innym domem po drugiej stronie. Na tej arkadzie znajduje się kryta galerya, 3 kroki szeroka, z jednem oknem od strony Kalwaryi, a dwóma od góry Oliwniej. Jest-to miejsce, z którego Piłat pokazał ludowi Zbawiciela, zbrozonego we krwi własnej i z cierniową koroną, mówiąc: „Oto Człowiek!“ (*Ecce homo!*). Podanie utrzymuje, że Chrystus Pan był przedstawiony pospółstwu przez to jedno okno, co się znajduje ze strony Kalwaryjskiej. Zdaje się że ta galerya, obyczajem wschodnim służyła rządcom do ogłaszania wyroków, lub słuchania prośb ludu. Dawniejsi pielgrzymi powiadają, że na arkadzie były te napisy: *Oto człowiek*, i *Strać, strać, ukrzyżuj!* Piłat przekonany o niewinności Pana Jezusa *starał się aby go puścił*, i patrzmy co czyni? Oto każe biczować, aby tą karą nasycić nienawiść ludu i widokiem skrwawionego człowieka pobudzić do litości; lecz zawziętość nie dała się rozbroić, i tu się podniosły głosy: *Strać, strać, ukrzyżuj!* Tu jest *druga stacya*.

Na tej ulicy o 200 kroków, leży wielka kolumna złamana, w pół wzgrzęzła w ziemię i oznacza pierwszy upadek Zbawiciela pod ciężarem krzyża,—i tu jest *trzecia stacya*.

W témże miejscu, wychodzi o kroków 40 mały zaułek albo uliczka z po za domu Piłata. Piękne i zgodne z ludzką naturą poda-

*) Przez dodanie Zdjęcia z Krzyża i złożenia w Grobie ciała Chrystusa Pana, liczba stacyj podniosła się do 14-tu.

nie, oparte nawet na powadze kilku Ojców Świętych, utrzymuje, że bolesna Matka tą uliczką zabiegła drogę ukochanemu Synowi, a przez grubijańskich żołnierzy odepchnięta, widząc Go skrwawionego i upadłego pod ciężarem Krzyża, zemdlała. Ztąd, miejsce to, będące *czwartą stacją*, nazywa się *Omdleniem Najświętszej Panny* a w pamięć tych macierzyńskich cierpień, wystawiono tu na rogu, gdzie się te dwie ulice schodzą, kościółek, pod wezwaniem *N. Matki siedmiu Bolesci*, przy którym piękną myślą Krzyżowników umieszczono klasztor zakonnicy: w ostatnich czasach ten kościół obrócony został na publiczną łaźnię.

O kilkadziesiąt kroków od stacji Omdlenia, jest *piąta*, czyli miejsce, na którym przymusili przechodzącego Symona Cyrenejczyka, aby niósł krzyż Pana Jezusa. Ten człowiek pomagający Bogu nieść krzyż Odkupienia, zdaje się przypominać wielką tę prawdę, że powinniśmy także dźwigać krzyż cierpień, jeśli chcemy, aby to święte godło męki Syna Bożego stało się dla nas drzewem Zbawienia: jak to jeszcze przed męką powiedział Pan Jezus: „Kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną“.

Na *szóstej* stacji, od miejsca Cyrenejczyka, jest dom, który nazywają domem *Weroniki*. Tu pokazują miejsce, gdzie Święta przecisnąwszy się przez żołnierzy i tłum ludu, i rzuciwszy się Jezusowi do nóg, podała mu chustę, albo zasłonę swoją do otarcia potu. Inni wszakże mieszczą ten wypadek za bramą Sądową.

Daliej o 102 kroki leży kolumna pod ścianą, a na wierzchu ogromne kamienie: to oznacza, drugi upadek Zbawiciela i *siódmą* stację.

O kroków 95 dalej, znajdują się szczątki bramy sądowej: tu bowiem za czasu Chrystusa kończyło się miasto, a Kalwarya była za murami, i tu zwykli czytać wyroki skazanym na śmierć; podanie utrzymuje, że w tém miejscu był ogłoszony dekret Zbawicielowi, i dotychczas na tę pamiątkę stoi ocieniona figą indyjską kolumna, do której miał być przybity wyrok, aby przechodzący czytać mogli. O 40 kroków od bramy Sądowej, idąc tą samą ulicą, pod górę, jest wmurowany w ścianę dawny kapitel, na oznaczenie miejsca gdzie Chrystus do niewiast, które idąc z wielką rzeszą ludu, płakały rzekł te słowa: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszemi“. Tu jest *ósmą* stacją.

O 30 kroków ztąd jest obalona kolumna przy ścianie, a na niej ogromny kamień, na którym jeszcze leży dawny kapitel: co oznacza miejsce, gdzie Chrystus Pan otarł twarz zasłoną Weroniki. Wszyscy prawie pielgrzymi i wędrowcy mieszczą ten wypadek przy domu świętej Weroniki; lecz Jerozolimscy Zakonnicy i Chrześcijanie zawsze wskazują to miejsce za bramą Sądową i twierdzą że święta Weronika stała razem z płaczącymi niewiastami i dopiero po przemówieniu do nich Pana Jezusa, podeszła dalej i podała swą zasłonę do otarcia się. Zbawiciel szedł uznojonny i własną krwią obłany, w cierniowej koronie: święta Weronika, poruszona żalem, zdjęła z głowy zasłonę, jaką i dzisiaj na Wschodzie noszą, i podała Chry-

stusowi Panu, który zawdzięczając jęj dobry uczynek, zostawił przy ocieraniu oblicza swój wizerunek na zasłonie i oddał tej świętej niewieście. Zasłona ta znajduje się w Rzymie na Watykanie. Całe to zdarzenie, nie opisane w Ewangelii, zachowało się podaniem, które utwierdzili swoją powagą: Syxtus IV, Mikołaj IV, Klemens VI i inni papieże.

Dalęj iść nie można po drodze Bolesnej, bo przecięły ją teraz domy; lecz obchodzi się w koło do tego placu, gdzie się wznosi kupała kaplicy świętej Heleny w kościele Pańskiego Grobu. Tam na prawo, za domem nazwanym *Principe* widać zaraz koło drugiego domu, co zajął drogę Bolesną, zwaloną kolumnę, oznaczającą miejsce trzeciego upadku Zbawiciela, i *dziewiątą stacyę*.

O kroków 15 ztąd znajduje się kościół Zmartwychwstania. Święta Helena, w tém miejscu, przez które Chrystus Pan wstąpił na Kalwaryę, zostawiła drzwi w kościele, aby i pamięć tradycyi zachować i nie odbierać wiernym słodkiej pociechy przebiegania całej boskiej drogi. Te drzwi, prowadzące prosto do więzienia w skale, są ozdobione kolumnami z marmuru i różnem wyrabianiem, ale teraz zamurowane przez Turków.

Kalwarya albo *Golgota* czyli miejsce *trupiej głowy*, leży na prawo wnięścia do kościoła Grobu Pańskiego (o którym powiemy niżej). Nie jest to góra, jakoż nigdzie w Ewangelii tak się nie nazywa, ale tylko mały garb skalny, na 2 sążnie wysoki. Dawniej tu wszystkich winowajców tracono, dopokąd Zbawca, który przyjął grzechy całego świata, nie zamienił swoją śmiercią tego placu kary na Ołtarz najświętszy Odkupienia. Po obu stronach Kalwaryi, znajdują się wązkie marmurowe wschody, i po 18 stopniach wstępuje się na ten garb skalny, pokryty żółtym marmurem. Na wierzchu cała przestrzeń rozciąga się w równinę 12 kroków długą i szeroką; a wielka arkada, wspierająca sklepienie tego miejsca, dzieli je na dwie równe części, albo raczej na dwie kaplice. Po prawej stronie jest kaplica *Ukrzyżowania* gdzie najświętsze *ręce i nogi przybijano do krzyża*. Na środku tej kaplicy równoległobok, wykładany w posadzce różnokolorowym marmurem, oznacza samo miejsce Krzyżowania, na którym tyle się krwi najdroższej wylało. Dziesięć lamp zawsze się tam pali. W głębi tej kaplicy jest ołtarz z obrazem Ukrzyżowania, gdzie szczególnież co piątek Msza święta się odprawia, bo to miejsce należy do Katolików. W tejże części Golgoty znajduje się okno zakratowane, przez które można widzieć drugą małą kapliczkę: podanie utrzymuje, że na tej pochyłości Kalwaryi, co nie została objęta scianami wielkiego kościoła, stała bolesna Matka, w czasie krzyżowania najmilszego Syna. Do tej kapliczki, należącej do Katolików, wchodzi się z dziedzińca kościelnego, po 12 stopniach. Druga kaplica na Golgocie po lewej stronie, jest miejscem, kędy *Krzyż* był *podniesiony i wdrażony*. W głębi tej części znajduje się małe podniesienie skały, która tu nie była zrównaną a tylko z wierzchu okrytą marmurem; w tym garbie skalnym jest wydrążenie kręte, którego średnica na stopę, a głębokość na łokieć; brzegi tego otworu

ozdobione wyłaczanym bronzem: i to jest najświętsze miejsce wdrażenia Krzyża. Po obu stronach, w niewielkiej odległości, są podobne wydrążenia w skale na dwa krzyże łotrów, ale pokryte marmurem i oznaczone czarném kołem tego kamienia. Pomiedzy Krzyżem Zbawiciela a krzyżem złego łotra, to jest po prawej stronie, widać nie zakrytą *rozpadlinę skalną*, która się stała przy skonaniu Boga-Człowieka (S. Mat. XXVII, 51). Święty *Cyryll* Jerozolimski wspomina o tej rozpadlinie, zdziałanej trzęsieniem ziemi przy śmierci Zbawiciela. Nie można wiedzieć jak głęboko sięga ta rozpadlina, lecz długości ma kilka stóp, a jedną stopę szerokości, i z tej przyczyny krzyż złego łotra jest więcej o stopę oddalony od Zbawiciela, jak krzyż dobrego łotra. Ta rozpadlina przełękłej opoki w strasznej ofierze Golgoty, tak widocznie jest cudowną, że nawet wędrowce protestanci nie posadzają tu rękę ludzką o działanie. Na tej podniesionej nieco skale krzyża, mają Grecy ołtarz. W tejże kaplicy o 6 kroków wzdłuż, do samego miejsca wdrażenia krzyża, jest na posadzce koło marmurowe, które oznacza miejsce, gdzie Najświętsza Matka stała, kiedy jej boski Syn wisiał na krzyżu. Chrystus Pan był ukrzyżowany twarzą na zachód. Pod samą arkadą, która dzieli tę kaplicę Golgoty na dwie części, znajduje się przy ścianie Ołtarz Bolesnej Matki należący do Katolików: w tém bowiem miejscu, wedle podania, przyjęła w swoje ramiona najświętsze Ciało Syna, po zdjęciu z krzyża, i obraz ołtarza przedstawia ten rozdzierający serce widok. Pilne oznaczenie podaniem różnych stacyj Matki, przeszyciej siedmiu mieczami smutku, daleko wymowniej przedstawia najwyższą boleść macierzyńską, niż wszystkie słowa, na jakieby się zdobyć mógł język ludzki. Przed tą skałą, gdzie jest wdrażenie krzyża, zawsze się lamp 13 pali. Pod spodem znajduje się pieczara w Golgocie, którą zowią kaplicą *Adama*, bo dawne podanie utrzymuje, że tu była pochowana głowa pierwszego człowieka, i ztąd miejsce wzięło nazwanie *trupiej głowy*; i że w czasie konania Zbawiciela, kiedy pękła opoka na Golgocie, wtedy przez rozpadlinę sciekła krew z żebra Chrystusowego na sam czerep Adama i w ten sposób omyła grzechy rodu ludzkiego. Dla przypomnienia tej tradycyi o głowie Adama, leżącej u spodu krzyża Golgoty, mieszczą zawsze malarze i rzeźbiarze trupią głowę u podnoża krucifiksu. Dalej w głąb tej kaplicy, pokazują miejsce pogrzebienia Melchizedecha. Tu dopiero można lepiej oglądać Golgocką rozpadlinę, która jest otoczona kratą, aby pielgrzymi nie łamali kamienia. Ta kaplica albo pieczara, należy do Greków. (Ks. *Hołowiński*, *Pielgrzymka*).

5. *Krzyżowanie* było zarazem *najsromotniejszą* jako też *najboleśniejszą* karą śmierci. Już w prawie Mojżeszowem powiedziano (V. księgi czyli Deuter. XXI, 23): *Przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie.* — Utrzymują Rabbini, jak powiada Stolberg (Kirch. Gesch. B. 5), że według zwyczaju żydowskiego, trupy niektórych zbrodniarzy, po odjęciu im życia stryczkiem lub ukamienowaniem, były zawieszane na drzewie, dla srogiego przykładu, i że za dusze

tych, których tak wieszano, nie modlono się w synagogach.—Rzymianie karali śmiercią krzyżową występnych swych niewolników, rozbójników, zabójców podstępnych i buntowników; do rzędu tych ostatnich nieprzyjaciele Chrystusa Jego samego zaliczyć chcieli. Już *Cicero* (in *Verrem*, V. 64) mówi o krzyżowaniu, że ta okrutna kara śmierci powinna być usunięta z przed oblicza ludzkości.—Jak niewysłowne męki ukrzyżowani cierpieli, z następnych uwag przekonać się można. Naprzód, goździe wbijano w te części rąk i nóg, gdzie najczęściej znajduje się nerwów. Na tych goździach opierał się cały ciężar ciała, rany coraz więcej rozszerzały się, a najmniejsze poruszenie sprawiało boleści w najwyższym stopniu. — Powtóre, z powodu przystępu wolnego powietrza, następowało zapalenie tyłu ran od biczowania i krzyżowania, a z zapaleniem powiększały się boleści od chwili do chwili. — Potrzebie, krążenie krwi, mocno było utrudnione, a że ręce były podniesione w górę, przeto krew uderzając w piersi i głowę, sprawiała duszenie i tęsknotę, jakich żadne pióro opisać nie zdoła. Z przyczyny wielkiego upływu krwi, następowało palące pragnienie. — Poczwarne, wśród tych ciągle wzrastających męczarni, których najmniejsza ulga nie uśmierzała, ukrzyżowany żył do *trzeciego*, niekiedy nawet do *siódmego* dnia, dopóki z nieustannych boleści ducha nie oddał. Z tego powodu zdziwił się Piłat, że Jezus tak prędko umarł, i pytał o to setnika, który znajdował się przy exekucyi (Ś. Marek, XV, 44). Dla tém większego przekonania się o śmierci Jezusa, przebito mu włócznią serce, z kąd spłynęła krew i woda. — O *ciemnościach*, jakie w Wielki Piątek nagle się rozpostarły, wspomina święty *Dyonizyzus* Areopagita, że wówczas, będąc jeszcze poganinem, i licząc 20 lat wieku, gdy znajdował się w *Heliopolis*, w Egipcie, nagle a straszna ciemność okryła ziemię (co z naturalnej przyczyny nastąpić nie mogło, bo pełnia była), zawołał on wtedy: „Chyba stwórczytel przyrodzenia cierpi teraz, albo machina świata psuć się musi“. O téj ciemności świadczy także poganin *Flegon*, wyzwolenc cesarza Adryana (apud Euseb. Chron.), że właśnie w 4-tym roku 202 Olympiady (to jest w roku śmierci Chrystusa) było zaćmienie słońca, największe jakie widziano kiedykolwiek, gdyż o południu gwiazdy stały się widoczne. (*Jahn*, *Archaeol. bibl.* i *Calm*, *Lexic. bibl.*).

6. Cudowną jest historia, jakim sposobem *Krzyż*, na którym Jezus dokonał dzieła odkupienia, po trzystu latach ukrycia, *znaleziony* został. Cesarzowa *Helena*, matka Konstantyna Wielkiego, o której nawróceniu powiemy niżej, w podeszłym już wieku, w roku 326 odbyła pielgrzymkę do Jeruzalem, aby podziękować Bogu na łaski okazane jej synowi i wnukom, i oddać cześć tym miejscom w Palestynie, które Jezus obecnością swoją uświęcił. Bardzo się tém smuciła, że niewiadomo gdzie *prawdziwy krzyż* był w ziemi zagrzebany. Wypytywała najstarszych wiekiem Chrześcian i Pogan, gdzie go szukać wypada. Nikt z pewnością wskazać tego nie mógł, ale wszyscy jednogłośnie mówili, że na górze Golgota szukać trzeba krzyża. Na téj górze, w drugim wieku, cesarz Adryan, przez nie-

nawiść ku wierze Chrześcijańskiej, kazał zbudować świątynie Jowisza i Wenery. Świątynie te, po nawróceniu się Konstantyna, zostały wprawdzie zburzone, ale ogromne kupy gruzów leżały w tém miejscu. Helena kazała mieszkańcom Jeruzalem i żołnierzom uprzętnąć te gruzy, i pilnie rozkopywać ziemię. Teraz, w tém miejscu, gdzie pobożna cesarzowa, z niespokojnością wyglądając nieoszacowanego skarbu, stała przy robotnikach i modliła się, wznosi się wielka kaplica świętej Heleny z kopułą, a 12 stopni na prawo, prowadzi niżej do kaplicy *Znalezienia Krzyża*, bo tu rzeczywiście, po długiej pracy, krzyż Chrystusa znaleziono. Wykopano właściwie trzy krzyże, zupełnie jednostajnej wielkości, a niedaleko od nich napis, który Piłat kazał przybić do Krzyża Chrystusa. Ponieważ zatem nie wiedziano który krzyż jest *prawdziwym*, modlił się gorąco święty *Makary*, owoczesny biskup Jerozolimski, błagając Boga o oświecenie, i kazał zanieść trzy krzyże do jednej niewiasty, która w pobliżu była ciężką chorobą złożona, i kazał ję każdego z trzech krzyżów, przy modlitwach, dotknąć się. Za dotknięciem pierwszego i drugiego krzyża żadnej nie doznała ulgi; lecz gdy przyłożono trzeci, niewiasta prawie już konająca, otworzyła oczy, uczuła się zupełnie zdrową i chodziła po mieście chwając Boga i dziękując Jemu. Druga jeszcze próba prawdziwości Krzyża świętego odbyła się w obec całej ludności Jerozolimy. Dotknięto krzyżem umarłego, i ten wstał z martwych, jak drugi Łazarz, albo młodzieniec z Naim, i gdy zdjęto z niego śmiertelne prześcieradła, podniósł się i szedł wśród zdumionych tłumów ludu.—Krzyż potem rozdzielono; jedną część przesłała Cesarzowa synowi swemu *Konstantynowi* do Konstantynopola, który ten skarb także podzielił, i połowę u siebie zatrzymał, a drugą połowę posłał do Rzymu papieżowi *Sylwestrowi*. Większą część Krzyża święta Helena kazała w srebro oprawić i chować w kościele na ten cel zbudowanym. Kościół ten był nazwany „królewskim kościołem Krzyża”; nosi też nazwisko kościoła *Grobu Pańskiego* i *Zmartwychwstania*, gdyż w obszernej swej przestrzeni zamyka nie tylko miejsce, gdzie Chrystus był ukrzyżowany, ale i grób w którym ciało Jego złożono.

We 300 prawie lat potem (r. 614 lub 615) za cesarza greckiego *Herakliusza*, wkroczyli Persowie z królem swoim *Chozroesem* do Palestyny, zdobyli Jeruzalem, zabrali w niewolę wiele tysięcy Chrześcian, Patryarchę Zacharyasza i wzięli także Krzyż święty, który Patryarcha, za zbliżeniem się nieprzyjaciela, schował w skrzynię i pieczęcią ją opatrzył. Udało się wreszcie Herakliuszowi, po 14-tu latach, zwyciężyć Persów i przy zawarciu pokoju, zwrócono cesarzowi, wraz z jeńcami, którzy jeszcze żyli, i Krzyż święty. Patryarcha Zacharyasz, otrzymawszy także wolność, obejrzał skrzynię, i z wielkim zadziwieniem spostrzegł, że pieczęć jego kościoła, którą przed 14-tą laty przyłożył, była nienaruszoną, że zatem nieprzyjaciel nie otwierał skrzyni. Cesarz chciał sam z uroczystą procesją odnieść Krzyż Pański na dawne miejsce. Zdjął koronę, purpurę, szkarłatne obówie i wszelkie znaki władzy monarchicznej; za-

mienił odzież jaśniejącą złotem i drogiemi kamieniami na suknię pielgrzymią, i z pokorą boso, niósł krzyż na górę Kalwaryi, złożył go w kościele i oddał Patryarsze, który po skończonem uroczystém nabożeństwie, zamknął go w przeznaczonęj na ten cel skrzyni. Pamiątka tego dnia obchodzoną jest pod imieniem *Podwyższenia Krzyża świętego* dnia 14 Września, a *Znalezienie Krzyża*, dnia 3 Maja. (Stolb. R. G. B. 21).

7. Wielki i wspaniały kościół, który ogarnia w sobie nie tylko miejsce Ukrzyżowania, ale i sam *Grób Zbawiciela*, i z tego powodu nazywany jest kościołem *Grobu Pańskiego*, tudzież *Zmartwychwstania*, był budowany od r. 326 do 336, i w tym ostatnim roku poświęcony. Później różni monarchowie przyozdobiali go i z bogacali, i wśród licznych zwałisk, które tak często powtarzały się w Jeruzalem, pozostał bez uszkodzenia, albo też z cząstkowych ruin podnosił się z wiekszą jeszcze wspaniałością. W roku 1805 spalił się kościół Grobu Pańskiego, ale sam Grób cudownie ocalony został; bo chociaż wielka kopuła kościoła, zbudowana z drzewa cedrowego i pokryta blachą ołowianą, zawałiła się i znajdującą się pod nią kopułę kaplicy Grobu świętego zgruchotała, i chociaż miejsce Grobu rozpalonemi gruzami i roztopionym ołowiem całkiem były pokryte, po zagaszeniu ognia znaleziono miejsce święte zgoła nietknięte, i zimne, nawet drewniane drzwi do Grobu, żadnego nie doznały uszkodzenia.—Dzisiejszy kościół Grobu świętego ma kształt krzyża, długości 125 kroków, 70 szerokości. Zresztą, bardzo nieregularnie jest zbudowany, i obejmuje w sobie wszystkie miejsca, wstawione w historii Ukrzyżowania i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.—U wniścia do kościoła leży *Kamień Namaszczenia*, tak nazwany, ponieważ Józef z Arymatei i Nikodem tutaj ciało Pana naszego myrrą i aloesem namaścili. Kamień ten ma 8 stóp długości, a 2 szerokości, obłożony całkiem żółtym marmurem, a dawniej był okryty białym: wzdłuż kamienia stoi z dwóch stron 12 lichtarzy ze świecami. Nad kamieniem wisi 8 lamp. Opasuje go niska żelazna krata.—Ztąd o 30 kroków znajduje się *Grób święty*. Jest-to kaplica wzniesiona w niewielki równoległobok, zakończona od zachodu w półkole, a sam jej wierzch zdobi dość zgrabna kopułka na kolumnach. Od wschodu są drzwi, naprzeciwko których miejsce, aż do kaplicy Greków, należy do katolików i jest chórem księży Bernardynów, gdzie w czasie nabożeństwa u Pańskiego Grobu, odmawiają jutrznię i inne pacierze kapłańskie: w tym chórze przed grobem pali się zawsze 5 lamp katolickich. Przy samém wejściu, po obu stronach drzwi, są kamienne podniesienia jak ławki, na których stoi 12 lichtarzy, które należą do Katolików, Greków i Ormian, bo każde wyznanie ma swoje osobne świeczniki. Od wierzchu kaplicy zawieszono dość szerokie płótno, którego końce sięgają pilastrów rotundy, i ten daszek płócienny służy dla osłony schodów w czasie deszczu, który przez otwarte w górze okno, wpada wprost na kaplicę Grobu. Dawniej to pokrycie było z lamy złotej i srebrnej. Poprzedza tę kaplicę przedsionek, zwany kaplicą Anielską, bo w niej

mieści się w oprawie marmurowej ułamek na półtory stopy kwadratowej tego kamienia, na którym siedział Anioł u Grobu; w niej pali się 15 lamp zawieszonych, których 5 należy do Katolików, 5 do Greków, 4 do Ormian, a jedna do Koptów. Wewnątrz kaplica ładnie marmurem z płaskimi kolumneczkami wyłożona, bo tu wiele dawniej ozdoby zostało: wszystko bowiem, co teraz było odnowione przez Greków, nie szczyli się najmniejszym gustem. Po bokach, to jest ze strony południowej i północnej, są w ścianach tej celki małe okrągłe otwory, które służą nie tylko dla oświetlenia ale i dla pokazania ludowi *świętego ognia*, który, wedle mniemania Greków i Ormian, z nieba tu zstępuje w Sobotę Wielką. — Z kaplicy Anioła, przez małe drzwiczki, będące w prostej linii z pierwszymi drzwiczkami, wchodzi się do samej *Najświętszej Groty*; wstępując potrzeba w pół się zgiąć, bo wysokość drzwiczek ledwo przechodzi półtora łokcia, i te drzwi grobowe były w czasie spoczynku Chrystusa Pana, złożone kamieniem wielkim i obwarowane pieczęcią. Sama grota jest jeszcze mniejsza od poprzedzającej kapliczki, ma bowiem wszerz i wzdłuż 3 łokcie. Zaraz po prawej stronie od wschodu na północ, zajmuje połowę tej groty wyciosana ława z żywego kamienia i okryta białym marmurem, a na półtora łokcia wysoka: jest-to najświętsze łożo grobowe Zbawiciela, które idzie wzdłuż przez całą grootę. Marmur biały, pokrywający tę ławę, jest pęknięty na dwoje; powiadają, że Chrześciane umyślnie rozbili tę deskę kamienną, aby jej Turcy nie zabrali do ozdoby swego meczetu; jednak ani z pod tej rozpadliny nie można widzieć właściwego kamienia Grobu; dawniej były w pokrywającym marmurze okienka, przez które można było całować samo łożo grobowe. Grób Pański był w posiadaniu wyłącznym Katolików aż do roku 1808, to jest do czasu spalania się tej świątyni; dzisiaj wspólnie należy do Katolików, Greków i Ormian; prawy bok tej grobowej ławy posiadają Ormianie, sam środek Grecy, a lewą stronę Katolicy, i przy każdym wydziale stoi osobny obraz i świece. Dawniej odprawiano Mszę świętą na samym kamieniu grobowym, przykrytym tylko obrusem; dziś każde wyznanie przynosi deskę i stawia ją nad Grobem na gzemnikach, umyślnie do tego zrobionych, i na tej desce okrytej obrusem, po uporządkowaniu swoich świec i swego obrazu, odprawia się Msza Święta. W sklepieniu znajduje się przytwierdzonych lamp 43, to jest 13 Katolików, 13 Greków, 13 Ormian, i 4 Koptów. Miejsce nie zajęte grobem w tej grocie tak szczupłe, że ledwie może pomieścić cztery osoby klęczące; dla tego w czasie Mszy, celebrans tylko zostaje przy najświętszym Grobie, a inni ministrowie albo się mieszczą w kaplicy Anielskiej, albo stoją przed tą kaplicą. Zewnętrzna Grobu postać była dawniej bardzo ładna, bo ściany białe marmur otaczał, z 10 czerwonymi z porfiru półkolumnami. Dzisiaj zostały tylko gdzie niegdzie porfirowe półkolumny, ściany okryte dość niezgrabnie żółtym kamieniem niewygodnym, a sam front zdobią cztery kręcone, jak szruba, kolumny. Ze strony zachodniej, z tyłu kaplicy, jest przylepiona druga mała kapliczka

Koptów; a chociaż psuje do reszty piękność tej budowy, trudno atoli przeciwko temu szemrać, bo ci biedni Egipcyanie to jedne tylko mają miejsce w swoim posiadaniu. Naprzeciwko Grobu Pańskiego, za filarami rotundy, w stronie zachodniej, znajduje się kaplica Syryjska śś. Józefa i Nikodema z Arymatei, i tam ich groby kute w skale wchodzą w ostatnią ścianę świątyni.

Z drugiej strony, to jest od wschodu, wprost naprzeciwko drzwi ś. Grobu, dwa są pilastry połączone arkadą, która formuje wspinały wchód do kaplicy greckiej, będącej dawniej prezbyterium wielkiego Kościoła. Ta kaplica ciągnie się w długi równoległobok, kończy się z przeciwniej strony półkołem; mur dość wysoki otacza tę część najwspanialszą świątyni i przez to psuje się widok wnętrza kościelnego; dawniej tych ścian nie było, a tylko znajdowały się małe kratki przezroczyste, co musiało dziwnie podnosić wielkość tej budowy. Kaplica dzieli się na dwie części Ikonostasem, albo carskimi wrotami; pierwsza część jest większa, bo ma 40 kroków długości, a 12 szerokości; w niej prawie na środku jest niby urna z kamienia, na oznaczenie środka ziemi, jak mniemają opierając się na tych słowach LXXIII. Psalmu: „Bóg, król nasz, przed wieki sprawił zbawienie w pośrodku ziemi“. Przy wrotach carskich po obu stronach, stoją dwa trony, albo krzesła, dawniej ładnej roboty, na których siadają Patriarcha i jego namiestnik. Tamże są dwa lichtarze, wielkie z marmuru ładnej rzeźby, znać, że jeszcze pamiętają dawne czasy kunsztownej Grecyi. W drugiej części za carskimi wrotami, znajduje się ołtarz na środku, obyczajem Greków, a daszek na 4 kolumnach wsparty, pokrywa ten stół ofiarny. Sama ta kaplica Greków ma kopułę, utrzymywaną 4 pilastrami. Część ołtarzowa kaplicy jest w kwadrat na 12 kroków, lecz od wschodu kończy się półkołem. Wracając z tej kaplicy Greków do rotundy Ś. Grobu, i udając się w stronę południową, za trzecim filarem téjże rotundy, jest miejsce oznaczone krągłym marmurem i otoczone kratą żelazną; podanie chce, że tu miały rozmawiać trzy *Marye*, kiedy z wonnościami przyszły namaszczać ciało Zbawiciela. To miejsce należy do Ormian, którzy tu zawsze utrzymują gorejącą lampę.

Dawniej 12 drzwiami wchodziło do świątyni Grobu Pańskiego, lecz mosłemini wszystkie, prócz jednych, zamurowali, dla łatwiejszego dopilnowania, aby nikt nie wszedł bez opłaty. Te jedyne drzwi są w boku południowym i prawie zawsze zaryglowane, lecz w górze mają wycięte okienka, dla podawania jedzenia tym, którzy są zamknięci w kościele.

Udając się na wschód korytarzem, który się ciągnie w półkoło między ostatnią ścianą kościoła, a zaokrąglonym murem głównej kaplicy greckiej, spotyka się naprzód *kaplicę koronacyi i urągania*, z tej przyczyny tak nazwaną, że pod mensą ołtarza tej kaplicy znajduje się kolumna, na której żołnierze koronowali cierniem Chrystusa Pana i przez urągowisko witali go jako króla. Kolumnę widać przez otwór w mense zakratowaną, jednak można mieć pociechę dotykania ręką tego tronu obelgi: jest z marmuru szarego,

na 3 stopy wysoka, a tak gruba, że ile sądzić można, nie obejmie jej człowiek. Jedna lampa wisi i tylko się zapala w święta większe. Kaplica ta jest w posiadaniu Greków.

O kilka kroków na wschód, są drzwi wielkie kwadratowe, które prowadzą przez główną ścianę świątyni do osobnego kościoła świętej Heleny. Po pięknych i szerokich schodach marmurowych o 28 stopniach zstępuje się na dół i tam odkrywa się dość wielka kwadratowa *kaplica świętej Heleny*, uwieńczona kopułą, na prześlicznych dawnych czterech kolumnach z marmuru, a okna, idące w około kopuły, czynią tę kaplicę jasną i wesołą. W samej głębi znajdują się dwa ołtarze: po prawej ręce świętej Heleny, gdzie się 2 lampy palą, a po lewej dobrego łotra. Należy do Ormian. Sam głąb tej kaplicy jest z boku oddzielony murem od miejsca znalezienia Krzyża, i przy tej ścianie znajduje się krzesło kamienne, a przy niemu murze okno do kaplicy znalezienia Krzyża; podanie chce, że święta Helena tu siedziała patrząc przez okno w czasie szukania Krzyża. Po przejściu tej kaplicy znowu się zstępuje po 13 schodach do ciemnego dołu, kędy krzyż był znaleziony, i na miejscu znalezienia jest ołtarz Greków, a obok ołtarz Katolików, w którym znajduje się krzyż zupełnie tej wielkości, jak był Zbawiciela. Pięć lamp tam się pali. Sam dół wyłożony marmurem: jest to dość głęboki jar Kalwaryi, w który dawniej rzucano ciała straconych i krzyże, gdzie był później cudownym sposobem Krzyż Pański znaleziony. *Kaplica Znalezienia*, pomimo ołtarza Greków, liczy się za własność Katolików.

Powróciwszy z kaplicy świętej Heleny do wielkiego kościoła i dalej postępując korytarzem zgiętym w łuk, między kaplicą grecką a ścianą głównej budowy, przychodzi się do miejsca *Rozdzielenia szat*, leżącego o 5 kroków od drzwi, wiodących do kaplicy świętej Heleny. Podanie utrzymuje, że tu żołnierze rzucali losy o szaty Zbawiciela. W tej kaplicy, należącej do Ormian, zawieszono przed ołtarzem lamp 4, z których się jedna pali. O dziesięć kroków na tymże korytarzu, chyłącym się już ku północnej stronie kościoła, jest *kaplica Longina Setnika*, który przebódl włócznią bok Chrystusa Pana; tu, wedle podania, opłakiwał zbrodnię swoją skruszony ten żołnierz. Po prawej stronie tej kaplicy będącej w posiadaniu Greków, znajduje się ułomek z opoki kalwaryjskiej za kratą. Włócznia Longina przechowuje się w Rzymie. Jeszcze to miejsce zowie się kaplicą napisu Krzyża, gdyż w niej złożony był ten napis przez świętą Helenę. Trzy te kaplice, to jest *Uragania*, *Rozdzielenia szat* i *Longina*, będące na tym w półkole korytarzu, są otwarte jak hexedry krużganków.

Daliej wychodzi się z korytarza i zwracając się w północną część Kościoła, zaraz w samym rogu, można widzieć *Grotę więzienia*, le dwie nie z tyłu kaplicy Longina. Potem wstępuje się do ciemnej małej grotki, 7 stop długiej, a 6 szerokiej. Postać jej wewnętrzna zupełnie jest zostawiona w przyrodzonym stanie. W samej głębi znajdują się 3 ołtarzyki i 3 lampy. To więzienie należy do Greków;

podanie utrzymuje, że w tej grocie był więziony Chrystus, nim przygotowano narzędzia do ukrzyżowania. Wszyscy dawniej winowajcy prowadzeni na Golgotę dla stracenia, byli tu zamykani, i wtedy można było krewnym i przyjaciółom pożegnać w tej grocie osądzonego; tu także dawano pić więźniom wino, pomieszane z żółcią lub mirrą, aby mocnym napojem niejako ogłuszeni, mniej czuli bolesną katuszę krzyża; ale Zbawiciel nie przyjął tego kielicha ludzkiej pociechy, to jest, dzikiego ogłuszenia i zawrotu, bo z całą przytomnością chciał kielich męki do ostatniej kropelki wychylić, dla naszego okupu.

Od więzienia idzie się prostym korytarzem w zachodnią część kościoła i tam niedaleko od rotundy jest *kaplica świętej Magdaleny*. W niej, bliżej grobu, znajdują się dwa koła marmurowe w posadzce, i pierwsze promienie oznacza miejsce, na którym stał Chrystus, w czasie rozmowy z Maryą, a drugie pokazuje gdzie ona stała. Nad pierwszym kołem Pana Jezusa palą się 2 lampy; jedna Katolików, a druga Ormian. Po prawej stronie, przy pilastrze, piękny ołtarz z obrazem świętej Magdaleny, ładnego pędzla; lecz szczególniej zwraca uwagę antepedium bronzowe, na którym z całą sztuką włoską znajduje się wyrzezana Męka Pańska: jest to dar Ferdynanda Medyceusza. Po lewej stronie, w samej głębi rogu tej kaplicy, należącej do Katolików, umieszczono organy.

Z kaplicą świętej Magdaleny styka się od północy *kaplica N. Panny Maryi*, do której się wchodzi po 3 albo 4 stopniach. Podanie utrzymuje, że w tym miejscu Chrystus pokazał się po Zmartwychwstaniu Najświętszej Matce. Po prawej stronie od wschodu są przy ścianie 3 ołtarze, a w środkowym umieszczona Eucharystya; lewy poboczny ołtarz jest poświęcony drzewu Krzyża Świętego, a prawy poboczny biczowaniu Chrystusa Pana, bo tam nad mensą znajduje się za kratą żelazną ułomek *kolumny biczowania*, której można dotykać prętem żelaznym, i później ten pręt całuje się: zda się być z porfiru, albo granitu wschodniego, bo zdaleka trudno rozpoznać. Kaplica długa na 16, a szeroka na 8 kroków, ma sklepienie gotyckie. Po lewej stronie od wschodu, naprzeciw ołtarzy, są ławki, albo chór XX. Bernardynów, nad chórem wznosi się krucyfix, do którego wiele łask przywiązują: był znaleziony w murach obwodowych miasta, od strony wschodniej. Posadzka została tu dawna, jeszcze z czasów świętej Heleny, i bardzo pięknie ułożona różnokolorowym marmurem. Na środku tej posadzki są dwa koła z marmuru odmiennego; pierwsze oznacza miejsce zjawienia się Chrystusa Pana swojej błogosławionej Matce, a drugie wykazuje miejsce wskrzeszenia martwej niewiasty, za dotknięciem się Krzyża Świętego. Przed kolumną Biczowania zawsze 5 lamp się pali. Kaplica Maryi należy do Katolików i stanowi główne ich oratorium, w którym zwykle odbywają nabożeństwo. Na prawo znajduje się dość obszerna zakrystya XX. Bernardynów.

Cała ta kaplica, z małym przyległym klasztorkiem, wychodzi ze ścian głównej świątyni i przytyka do niej od północy, w kształ-

cie równoległoboku. Najwygodniejsze to mieszkanie Katolików, bo Grecy i Ormianie po galeryach, zaszalowanych deskami, mieścić się muszą. Kilkanaście celek, refektarz i kuchnia składają ten klaszorek o piętrze: lecz wychód z niego tylko przez kaplicę Maryi, to jest, przez jedyne drzwi w stronie południowej kościoła. Dawniej przy Grobie Pańskim zawsze było 18 lub 20 zakonników, i to z różnych narodów; dziś tylko 7 kapłanów i kilku braciszków do usługi, rodem są Włosi albo Hiszpanie; co trzy miesiące przemieniają się księża Bernardyni, to jest, ci co są przy Grobie wracają do klasztoru Zbawiciela, a nowych siedmiu zastępuje dawnych; inaczey bowiem trudno byłoby wytrzymać dla wielkiej pracy, dla wilgoci i braku światła, bo świątynia Grobu dość jest ciemna. Godfred de Bouillon ustanowił był w tym klasztoru 20 kanoników, których miejsce zajęli księża Bernardyni.

Dawniej było ośm wyznań, które utrzymywały nabożeństwo w kościele Grobu Pańskiego, to jest: Katolicy, Grecy, Ormianie, Katolicy Maronici, Koptowie, Syryjczycy, Abissyni i Georgianie, a teraz właściwie są cztery wyznania; lecz ubodzy Koptowie nie mają żadnego wpływu i znaczenia. Wszystkie te wyznania odznaczają się największą gorliwością w nabożeństwie; zdaje się, że wzajemnie prześcigają się w modlitwach, co niezmiernie pomaga do utrzymania ducha. W dzień i noc słychać różne jęczące głosy z różnych części Kościoła. Katolicy o godzinie 11 w nocy idą do kaplicy Maryi i tam śpiewają jutrznię, officyum do Najświętszej Panny, Litanję do Wszystkich Świętych i inne modlitwy, co trwa do 2-giej godziny w nocy. W tymże samym czasie modlą się Grecy i Ormianie w swoich głównych kaplicach. Pierwsi Grecy zaczynają nabożeństwo u Najświętszego Grobu, o pół do pierwszej w nocy, potem po 3-iej rano modlą się tam Armeni, a wreszcie po 5-iej zajmują Katolicy Grób Pański aż do południa: taki jest zwyczaj we dni powszednie, bo w znakomitsze święta zmienia się porządek, stosownie do potrzeb każdego wyznania. Po jutrzni, Katolicy spoczywają półtorej godziny, od 4-tėj do 6-tėj wychodzą kapłani, wedle przepisanego porządku, z cichemi Mszami do różnych miejsc świętych. Przez cały rok odprawia się Msza święta o Zmartwychwstaniu przy Grobie Pańskim, oprócz świąt pierwszej klasy, i Wielkiego Tygodnia, a na Golgocie o Męce Pańskiej co dnia spełnia się ofiara. O szóstej godzinie zbierają się znowu do chóru, dla odmówienia pierwszej i trzeciej godziny i dla odprawienia medytacyj. Potem następuje Msza śpiewana z organem u Grobu. Po Mszy odmawia się w chórze 6-ta i 9-ta godzina i tak, około południa, kończy się ranne nabożeństwo. Natychmiast następuje czas posiłku, i po godzinie zaczynają się nieszpory śpiewane, a potem niewielka przerwa. O drugiej godzinie poobiedniej zaczyna się kompletorium i processya z modlitwami, co trwa do 6-tėj wieczorem. W czasie processyi Katolików odbywają także processye Grecy i Ormianie, ale tak, że każde wyznanie osobno nawiedza miejsca święte. Te rozmaite głosy, w różnych językach, mocne na umyśle czynią wra-

zenie. Mimowolnie do ust cisną się słowa Proroka: *I będzie grób Jego sławny*. (Ks. *Hołowiński*, *Pielgrzymka*).

II. O nabożeństwie do cierpiącego Zbawiciela.

1. O wizerunkach świętego Krzyża.

Że zwyczaj zegnania się, czyli kładzenia na siebie *znaku Krzyża* świętego, jest bardzo starożytnym, okazaliśmy to wyżej przy nauce o Trójcy Przenajświętszej (str. 95).— Ale i *wizerunki* Krzyża świętego były bardzo wczesnie wyrabiane i cześć odbierały. Już nawet z czasów przed Konstantynem Wielkim, znajdują się Krzyże w grobach Męczenników; używano też znaku Krzyża na monetach i sprzętach rozmaitych. Jak gorącą być musiała, nawet w najdawniejszych czasach, cześć dla wizerunku Krzyża, okazuje się ztąd, że tacy mężowie jak *Tertullian* i *Minucyusz Feliks*, bronić musieli Chrześcijan od zarzutu, jakoby Krzyżowi cześć Boską oddawali. Ale, po większej części, używanie wizerunku Krzyża świętego, z przyczyny pogan, odbywało się w ukryciu; dopiero pod Konstantynem Wielkim, w początkach IV wieku, Krzyż jawnie i z chwałą, na zwaliskach pogaństwa podniesiony został. Historyk Kościoła, *Euzebjusz* z Cezarei, zapewnia, że *Konstantyn* Wielki, jemu opowiadał i przysięgą stwierdził, że gdy w roku 312 z Gallii przez Alpy ciągnął do Włoch, przeciw tyranowi *Maxencyuszowi*, i gdy w niespokojności, z powodu bliskiej wojny, modlił się do Boga Chrześcijan, o którym dawniej nie słyszał, nagle pokazał się na niebie jasny *Krzyż* z napisem: *Pod tym znakiem zwyciężysz*. Zdumiał się on i całe jego wojsko, ujrzawszy to zjawisko. Następnéj nocy pokazał mu się we śnie Zbawiciel, i zalecił aby *Krzyż*, który widział na niebie, wziął sobie za chorągiew. Skwapliwie wstał z łoża *Konstantyn*, i w miejsce wielkiej chorągwi, która była ozdobiona wizerunkami bożków pogańskich, kazał przygotować chorągiew ze znakiem *Krzyża*. Była to długa, połączana włócznie, z poprzeczném u góry ramieniem, które nadawało jej kształt *Krzyża*. Na wierzchu tego *Krzyża* zawieszony był wieniec złoty z kosztownymi kamieniami, opasujący imię czyli cyfrę Jezusa Chrystusa. W istocie, *Konstantyn* wygrał bitwę przeciw *Maxencyuszowi*, który uciekając utonął w Tybrze, a skutkiem tego zwycięzca został panem potężnego Rzymu. Na

podziękowanie za to, kazał wyrobić swój posąg w Rzymie z Krzyżem w ręku, i następującym napisem: „Pod tym zbawiennym znakiem, prawdziwym znakiem męstwa, oswobodziłem wasze miasto z tyrańskiego jarzma, i przywróciłem senatowi i ludowi Rzymskiemu starożytną godność i blask dawniejszy”.— Konstantyn odtąd, we wszystkich swych wyprawach, brał chorągiew Krzyżową z sobą, i gdy wojsko jego znalazło się w niebezpieczeństwie, tam nieść ją kazał, i zawsze z pożądanym skutkiem. Od tego czasu stał się on opiekunem Chrześcian, i wydał najlaskawsze i najlepsze dla wiary Chrześcijańskiej rozporządzenia. Konstantyn, jako pierwszy cesarz Chrześcijański, kazał stawić Krzyż na Kościołach i pałacach, umieszczać go na obrazach i monetach, na chorągwiach i rynsztunku wojskowym i nosić przed legjami. W pałacu jego, w Kostantynopolu, w każdej okazalszej komnacie, był Krzyż szczerózłoty. Malarzowi polecono wizerunek Konstantyna malować na murach stolicy z Krzyżem nad jego głową. Nawet cesarską koronę ozdobił krzyżyk z najczystszej złota, upiękaszony najkosztowniej kamiennymi. Kościołom w Rzymie, Konstantynopolu i Jeruzalem, ten monarcha ofiarował bogate Krzyże, i przez cześć dla Krzyża zniósł karę śmierci Krzyżowej. Odtąd wizerunek Krzyża, który zjednał nam zbawienie, wszędzie widzieć można było, na ołtarzu i u wejścia do Kościoła, na grobach Męczenników, przy drogach publicznych, gdzie dawniej słupy z pogańskimi wyobrażeniami stały. Krzyż malowano na drzwiach domów, oznaczano nim sprzęty, naczynia, narzędzia, książki i szaty; Kościoły budowano w kształcie Krzyża. Ślady noszenia na szyi krzyżyków żelaznych, srebrnych i złotych, często bardzo w drogiej oprawie, znajdujemy już w czwartym wieku. Później ten zwyczaj stał się powszechnym. *Zacharyasz*, uczeń świętego Jana Jałmużnika, nosił na szyi mały krzyżyk srebrny;—*Makryna*, siostra świętego Grzegorza Nysseńskiego, żelazny;—*Domicyusz* i *Orestes* złoty. Szczególniej Papieże, Biskupi, najpóźniej od VIII wieku, tudzież Cesarze i królowie, złote na piersiach nosili Krzyże.— Od prostego Krzyża (bez figury Chrystusa) odróżniać należy *Krucyfiks*, to jest Krzyż, z wizerunkiem Zbawiciela. O początku tego, to jest Krzyża z figurą Chrystusa, czyli krucyfeksu, nie jasne są podania. Jeżeli w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa nie był w użyciu, to dla tego, że dopóki po-

gańska cześć bałwanów była upowszechnioną i panującą, Chrześciance bardzo ostrożnie ze czcią wizerunków i obrazów postępować musieli, aby nie ściągnąć na się podejrzania o bałwochwalstwo. — Według niewątpliwych wiadomości Krucyfiks w VI i VII wiekach był już w kościelném użyciu. Na Zachodzie znikał coraz więcej Krzyż zwyczajny, a zastępował jego miejsce Krucyfiks, z wyobrażeniem Pana Jezusa, chociaż pierwszy, obok drugiego, był używany zewnątrz, to jest na kościołach, wieżach, grobach, tudzież do ozdób architektonicznych. Kształt Krucyfiksu był w czasach starożytnych bardzo rozmaity. Na niektórych z najdawniejszych krucyfiksów, znajduje się tylko popiersie Zbawiciela w środku, albo też w górnym końcu, lub wreszcie na podnóżku Krzyża; później zaś całe ciało, niekiedy w odzieży, a po większej części nagie, tylko lędźwie opasane, w cierniowej koronie, tu i ówdzie z królewską przepaską na głowie. — W rozważaniu Krucyfiksu Chrześciance znajduje wszystko, co tylko wzniosłego, pocieszającego, rozrzewniającego, mieści się w myślach o umierającym Zbawicielu, a te myśli przy wejrzeniu na ukrzyżowanego, z właściwą sobie siłą przenikają dusze wiernych. Dla tego też cześć oddawana Krucyfiksowi jest tak powszechną. (Stolb. R. G. i Treib. Kirch. Lexic.).

2. Rozważanie cierpiącego Jezusa jest bardzo zbawienném.

a) Święty *Paweł* tak się pogrążył i zagłębiał w rozważaniu Jezusa cierpiącego, że pisze (I. do Korynt. II. 2): *Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego.* — Tenże Apostoł upomina (Do Żydów. XII. 1. 2): *W cierpliwości bieżmy do boju nam wystawionego, patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i siedzi na prawicy stolicy Bożej!* — A święty *Piotr* pisze (I. List, II. 21): *Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego.*

b) *Hippolit Galeatinus*, kapłan pobożny, we Florencyi, kazał sobie odmalować głowę Jezusa cierpiącego, w koronie cierniowej, ranami pokrytą, i obraz ten w swoim mieszkaniu blisko okna zawiesił. Długo przed tym obrazem rozmyślał o nieskończonej miłości, która zniewoliła Zbawiciela do zniesienia

tylu cierpień za nas, a rozważanie to było dla niego najobfitszém źródłem najpiękniejszych myśli i postanowień. Mieszkająca w przeciwnym domu światowa niewiasta domyślała się, że kapłan przegląda się w zwierciadle, gdy go tak często i tak długo przypatrującego się obrazowi, zawieszonemu u okna, widziała. Nareszcie, aby zaspokoić ciekawość, odważyła się prosić pobożnego męża, iżby jój pokazać raczył zwierciadło, przed którym widzi go zwykle stojącego. Kapłan obiecał i przyniósł jój obraz, aby się mu przypatrzyła. Ale o jakże się zdumiała ciekawa niewiasta, gdy zamiast ozdobnego zwierciadła, ujrziała wizerunek cierpiącego Zbawiciela: *Ecce Homo*; „Oto człowiek“! Bardzo się zmartwiła z takiej pomyłki, a kapłan korzystając z chwili, rzekł: „Patrz na to zwierciadło, w którym i ty także, jak ja, każdego dnia przeglądać się powinniśmy. Przypatrz się cierpiącemu Zbawicielowi, który z miłości ku nam tyle krzywd doznał, za nasze grzechy tyle mąk poniósł! Czy nie chcesz także mieć żadnego nad nim politowania, jak ów zakamieniały lud Żydowski, któremu Piłat nadaremno przedstawiał ubiczowanego, nadaremno zawołał: *Ecce homo!* Patrz tutaj,—jak oblicze Pana Jezusa przez katów, tak też dusza twoja przez grzechy została zeszpeconą. Obmyj swą duszę łzami szczerój pokuty, a zamiast tego zeszpeconego, ubóstwione oblicze Odkupiciela będziesz mogła oglądać w Niebie na wieki“. Słowa te na wskrós przeszły serce grzesznicy, i od téj chwili prowadzić zaczęła żywot poświęcony pokucie. (Lohn. Biblioth. I. 154).

c) Gdy święta *Elżbieta*, królowna Węgierska, landgrafini Turynгии, razu jednego wszedłszy do kościoła w koronie, jaśniejącej dyamentami, i z wielką okazałością ziemskiego przepychu spojrziała na krucyfiks, widok tak sromotnie umęczonego Zbawiciela, obudził w niej zbawienny wstręt do ziemskiego blasku. Zdjęła koronę z głowy, a pytającym o powód do tego, dała tę przedziwną odpowiedź: „Precz odemnie ta myśl, iżbym ja, nędzne stworzenie, stawilo się w jaśniejącej koronie przed moim Zbawicielem, który chociaż jest Królem Nieba i ziemi, zechciał umrzeć za mnie w koronie cierniowej na haniebném drzewie krzyża“. Od téj chwili, zbawienna skrucha była najpiękniejszym początkiem świętobliwości Elżbiety. (Sur. in vit. s. Elis.).

d) Święta *Małgorzata*, późniejsza królowa Szkocyi, będąc

czteroletnią jeszcze dziewczynką, patrząc razu jednego na krucyfiks, zapytała siostry, co znaczy ten wizerunek. Siostra objaśniła ją, że go nazywają krucyfiksem; że przedstawia najukochańszego Jezusa, jak śród mąk na krzyżu umarł za nas ludzi. Malutka księżniczka popatrzyła oczyma łzami zwilżonemi na najsłodsze Jezusa, wyciągnęła rączki, czule uściśnęła krucyfiks, a ucałowawszy go, rzekła z rozrzewnieniem: „Najukochańszy biedny Zbawicielu! odtąd do ciebie jedynie należę!“ Od téj godziny rozmyślanie nad cierpiącym Zbawicielem było dla niéj słodką serca zabawą i bodźcem do coraz wzrastającej pobożności. Od ukrzyżowanego Jezusa nauczyła się Małgorzata łagodności i cierpliwości, któremi później małżonka swego, króla *Malkolma*, bardzo popędliwego, łagodzić i powściągać tyle umiała, że gniew swój hamował, i był prawym, chrześcijańskim monarchą. Kiedy po życiu pełném błogosławionych uczynków, leżała już na śmiertelnéj pościeli, i umierająca trzymała krucyfiks w ręku, dano znać, że jéj małżonka w czasie wojny zdradziecko zamordowano. Całując krucyfiks dziękowała Zbawicielowi, że zesłał na nią w tém jeszcze życiu to cierpienie, aby tém więcej grzechy swe odpokutować mogła, i potém spokojnie i wesoło Bogu ducha oddała. (Lohn, Bibl. II. 679).

e) Pewną pobożną osobę, która od dawna była złożona chorobą bardzo bolesną, odwiedziła przyjaciółka i na widok tak wielkich i długich cierpień, głębokiém wzruszyła się politowaniem. Nie mogła się wstrzymać od obrócenia się do krucyfiks, mówiąc: „Ach! spróbuj błagać Zbawiciela o ostateczne odjęcie twego krzyża“. Nie podobała się ta mowa, pobożnéj męczennicy, i odpowiedziała z mocném zadziwieniem: „Pokażesz mi krucyfiks, i radzisz abym się modliła o oswobodzenie mnie od mojego krzyża! Oczywiście, Zbawiciel goźdźmi przybity, przypomina mi, że i ja do mojego krzyża goźdźmi przybitą być powinnam. Nie, nie chcę być oswobodzoną od krzyża, bo i on nie chciał być oswobodzonym od swojego krzyża. Nie chcę być podobną lewemu łotrowi, który pragnął zejść z krzyża, lecz wolę naśladować prawego łotra, który wolał zostać zawieszonym na krzyżu obok Zbawiciela, i jak on chcę tylko błagać Pana, aby pamiętał o mnie, gdy przyjdzie do królestwa swego“. (Tamże, II. 680).

f) *Karol Clarentin*, urodzony w Pikardyi, w połowie XVII.

wieku, już od dzieciństwa miał szczęście smakować w rozważaniu tajemnicy i mocy cierpień Jezusa na Krzyżu. Umieszczony dla ukończenia nauk w szkole w Amiens, był dla spółuczniów najpiękniejszym wzorem wszelkich cnót, zwłaszcza cierpliwości. Kiedy koledzy wyrzekali na zimno lub inne niewygody, i porzucając lekcye, jego do tegoż wzywali, odpowiadał: „Czyliż dla miłości Jezusa Chrystusa, który tyle ucierpiał za nas, nie powinniśmy też cierpieć“?—Bóg zesłał na jego cierpliwość ciężkie próby; Clarentin zachorował niebezpiecznie, i doświadczał tak ostrych boleści, iż mniemał że koniec jego zbliża się. Żądał więc aby postawiono krucyfiks przed jego łóżkiem, chcąc go mieć ciągle przed oczyma. Spowiednik odwiedzając Karola, zapytał, jak się ma. „Ojcze“, odpowiedział cierpliwym młodzieniec, składając ręce na piersiach, „co do ciała, wyznaję, że bardzo cierpię; ale dusza moja przepelniona jest pociechą“. Rozrzewniony tą odpowiedzią spowiednik, podał mu w milczeniu krucyfiks; młodzieniec wziął go z radością, gorąco pocałował, i kilkakroć powtórzył: „Miłość moja jest ukrzyżowaną, a ja żyję jeszcze“!—„Któż się odważy uderzyć na mnie, pod taką obroną“, dodał po chwili. Krzyż jest moim mieczem, moją tarczą, moją strażą!“ Bliska śmierć nie zatrzymała go bynajmniej; weselił się rozmyślaniami o Niebie i trzymając krzyż w ręku, modlił się słowy ukrzyżowanego: „Spełniło się! Ojcze! w ręce Twoje oddaję ducha mego!“—Tak umarł młody w lata, ale dojrzały w mądrości Krzyża. (Guillois, Explic. du Catéch. I, 205).

g) *Ludwik z Grenady* miał w Wielki Piątek mieć kazanie. Zaczął od słów: „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa“—ale nie mógł dalej mówić; bo wyrzekłszy te słowa, rozrzewnił się tak mocno, iż gorzko płakał i szlochał. Starał się powściągnąć i zaczął znowu: „Męka Pana naszego!“—ale nowe łzy, gwałtowniejsze jeszcze szlochania, tłumiły jego głos, i nadaremno usiłował wyrzec chociażby jedno słowo. Kazania przeto nie było, ale łzy kaznodziei przemawiały w miejscu słów do serca słuchaczy, i jak w pierwszy Wielki Piątek w Jeruzalem, lud odszedł w milczeniu i bijąc się w piersi. (Tamże).

h) Męka Pana Jezusa była przedmiotem najczęstszych medytacyj świętego *Kazimierza Jagiellończyka*, syna *Kazimierza IV*, króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego i nigdy nie pomyślił on o tajemnicy odkupienia naszego bez wylania

łez, pospołu z kroplami krwi Zbawiciela naszego.—Święta *Magdalena de Pazzi*, w ciągu lat pięciu życia swego, doznawała prób najostrzejszych. Okrutnie była dręczona pokusami nieczystości, pychy i bluźnierstwa. Wszakże ilekroć rozmyślała nad Męką Pańską, czuła się pokrzepioną na nowo i zapaloną nową żądzą doskonalszego naśladowania onego „Człowieka boleści“.— „O miłości!“ wołała święta *Katarzyna* z Genui, przypatrując się Jezusowi, zawieszonemu na Krzyżu, „nie chcę popełniać więcej grzechów, ponieważ tyle Cię mąk kosztowały“.
(Tamże).

3. *Krzyż jest najpełniejszą nauki księgą.*

a) Święty *Benicyusz*, leżąc na śmiertelnej pościeli, rzekł: „Podajcie mi moją księgę“. Otaczający podawali mu jedną po drugiej księgi; ale żadna nie była tą, której żądał. Ale gdy ciągle miał wzrok utkwiony w krucyfiks, podali mu go. Z radością go całując, rzekł gasnącym głosem: „To jest moja księga, moja *najukochańsza* księga; ta księga będzie moim testamentem; tę księgę czytałem tak często; z tą księgą zakończę żywot mój“. (Vit. s. Benit.).

b) Świętego *Bonawenturę* odwiedził raz jednego święty Tomasz z Akwinu, i prosił aby mu pokazał swoją *bibliotekę*, z której tak wielką naukę wyczerpał. Święty Bonawentura pokazał mu jako bibliotekę *krucyfiks*, z którego znać było jak często święty całował go i łzami oblewał. (Lohn, Bibl. II, 681).

c) Błogosławiony ojciec *Bernardyn Realinus*, Towarzystwa Jezusowego, będąc nowicyuszem, prosił swojego magistra o książkę, z którejby mógł się nauczyć *doskonałości*. Magister nowicyatu podał mu krucyfiks, i rzekł, że tę księgę powinien czytać pilnie, zgłębiać ją i do niej życie swoje stosować. Tym sposobem nauczy się prawdziwej doskonałości. (Tamże).

d) Święty *Augustyn* (str. 119) pisze: „Nie tylko na Krzyżu umarł Chrystus, lecz Krzyż był i kazalnica nauczającego Jezusa“. Z Krzyża miał Zbawiciel ostatnie kazanie na górze, składające się tylko z *siedmiu* słów. Jego słuchaczami byli najlepsi Jego przyjaciele, najzawziętsi nieprzyjaciele, i obojętni widzowie. Do którego rzędu z tych trzech, chcesz należeć, o Chrześcianinie! Trzy krzyże na górze Kalwaryi uczą cię trzech rodzajów śmierci, mianowicie: śmierci niewinnego, śmierci pokutującego i śmierci zatwardziałego grzesznika. Jeżeli umrzeć

nie możesz śmiercią niewinnego, niechże cię krzyż skłoni zaraz do wczesnego przygotowania się, iżbyś umarł śmiercią pokutującego grzesznika.

4. *Krzyż uczy miłości nieprzyjaciół.*

a) Święty hrabia *Elzearysz* był wielokrotnie spotwarzany, i szyderstw, tudzież innemi obelgami prześladowany. Wszelako przeciw tym wszystkim nieprzyjaznym postępkom stawiał spokojną łagodność i niczém niezachwianą cierpliwość. Zapytano go, jak może to wytrzymywać, a on dał tę pamiętną odpowiedź: „Skoro gniew chce mnie opanować, pośpieszam rozmyślać nad moim Jezusem ukrzyżowanym i słucham, co wyrzekł, gdy nieprzyjaciele, wśród jego mąk śmiertelnych, najgrawali się i lżyli go, — a zawsze i zawsze słyszę łagodny jego głos: „*Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*“. Staram się tę modlitwę powtórzyć z głębi serca mojego, i wnet spokojność mi wraca, gniew ustępuje, a łagodność znowu obejmuje rządy domowe. (Lohn, Bibl. II, 681).

b) Na dworze króla *Neapolitańskiego* zachowuje się chwalebny zwyczaj miłości nieprzyjaciół, w Wielki Piątek, na pamiętkę dnia, w którym Bóg-Człowiek prosił Ojca o odpuszczenie jego winowajcom. Król z dworem swoim znajduje się na nabożeństwie, i po odsłonięciu Krzyża i wystawieniu go do adoracyi, gdy Biskup pierwszy ją odda, wielki mistrz dworu, ucałowawszy Krzyż, składa u nóg jego, na srebrnej tacy paczkę dekretów królewskich, obejmujących ułaskawienie wielu winowajców. Wtedy prokurator generalny sądu kryminalnego przystępuje do Krzyża, i po adoracyi, podnosi dekreta, i zarządza onych wykonanie. W roku 1848 król tym sposobem ułaskawił 27 winowajców. (Guillois, Explic. du Catéch. I, 353).

c) Waleczny rycerz, imieniem *Hildebrand*, ciężko obrażony przez rycerza Brunona, w uniesieniu gniewu zaprzysiągł krwawą zemstę. Bardzo rano, pewnego dnia, wyszedł na drogę, aby mieczem skarcić swego nieprzyjaciela. A że przy drodze stała kaplica, wszedł do niej, mniemając że jeszcze zbyt wczesnie i zaczął przypatrywać się obrazom na ścianach. Trzy wyobrażały mękę Pańską. Na jednym przedstawiony był Zbawiciel najgrawany, z podpisem: „Nie czynił tego, co mu uczyniono“. Drugi wyobrażał biczowanie, z podpisem: „Nie groził tém, co ucierpiał“. Trzeci nareszcie, przedstawiał ukrzyżowa-

nie, z podpisem: „Ojczy! odpuść im bo nie wiedzą co czynią“. Widok tych trzech obrazów Męki Pańskiej, wzruszył głęboko serce rycerza; ukląkł i modlił się, — a jak lód topnieje przed promieniami słońca, tak żądza zemsty roztopiła się, w sercu modlącego się, przed promieniami niebieskiej miłości Jezusa. Wyszedł i pojednał się ze swym nieprzyjacielem. — I ty naśladowaj jego postępek. (Rel. Gedicht. Augsb. 1841).

Z D A N I A.

a) „Jeżeli ty, o człowieku, od jednej cnoty do drugiej podnosić się i doskonalić żywot wieść pragniesz, rozważaj codziennie Mękę Pana Jezusa, bo nic tak potężnie jak ona duszy twój naprzód nie prowadzi“. (Ś. Bonav. de pass.).

b) „Przypatruj się ranom zawieszzonego, krwi umierającego, chwale zmartwychwstałego Chrystusa. Głowa jego spuszczone, aby cię ucałować, serce jego otworzone, aby cię kochać, ręce jego rozciągnięte, aby cię objąć. Przybij go więc tak mocno do serca swego, jak on był mocno przybity do Krzyża“. (Ś. Aug. in lib. de virg.).

c) „Wszystkie stworzenia cierpią pospołu z Chrystusem ukrzyżowanym; słońce zaciemnia się, ziemia doznaje trzęsienia, skały pękają, zasłona świątyni rozdziera się, groby otwierają się. Tylko człowiek, za którego cierpiał Zbawiciel, nie cierpi z nim pospołu. (Ś. Hieron. in Matth.)

d) „Krzyż Jezusa Chrystusa jest kluczem do rajów, podporą słabych, przewodniczącą gwiazdą pokutników, tarczą wiernych, mieczem doświadczonych, magnesem kochających, rogiem obfitości wszelkich łask“. (Ś. Damas. l. 4.)

e) „Dopóki Krzyża nie było, dopóty nie było przewodnika do Nieba; ani Abraham, ani Jakób, ani Dawid, ani żaden człowiek nie mógł przeto tam dostać się. Lecz skoro ten przewodnik, to jest Krzyż, wystąpił, wniósł do nieba stoi otworem“. (Ś. Aug. ser. 79 de temp.).

f) „Jezus ma wielu miłośników Jego królestwa niebieskiego, ale mało miłośników jego Krzyża. Wielu idzie za Chrystusem, dopóki on chleb rozdziela, ale mało chce pić z kielicha goryczy. Wielu ma pragnących pociechy, ale nie wielu miłośników utrapienia“. (Tomasz à Kempis, 2 ks. II roz.).

P O R Ó W N A N I A.

a) Dziejopis *Ksenofon* opowiada, że *Tygranes* król Armenii, z żoną swoją *Bereniką* wzięty w niewolę przez Cyrusa, króla Perskiego, zapytany był przez tegoż, co by dał za uwolnienie *Bereniki*, którą on kochał najgoręcej. *Tygranes* odpowiedział bez namysłu: „Wszystko, nawet krew i życie moje, gotów jestem oddać, byleby najukochańsza moja *Berenika* zyskała wolność“. Odpowiedź ta podobała

się królowi Perskiemu, tak dalece, że im obojgu wrócił wolność i królestwo. Za powrotem do swego kraju razu jednego, Tygranes zapytał żony, jak jej podobał się król Cyrus, tudzież blask i przepych jego dworu? Berenika odpowiedziała, że zgoła o przepychu tego dworu nie pamięta, lecz tylko o chwili, gdy on za jej uwolnienie gotów był oddać krew i życie swoje, i że zachwycona zbytkiem jego miłości, oczy i myśli miała jedynie na niego zwrócone, i oprócz niego nic nie widziała, ani też myślała o niczém.—Izaliż nie powinniśmy nasładować tej królowej w jej miłości, i tylko na tego patrzeć, o tym myśleć, który krew i życie swoje *rzeczywiście*, za oswobodzenie duszy naszej oddał? Czyliż nie powinniśmy, zachwyceni zbytkiem Jego miłości zapomnieć o wszystkim, cokolwiek by go oddalało z myśli naszej? (Lohn. Bibl. I. 695).

b) Rzymski historyk *Swetoniusz* (w życiu Augusta) opowiada, że razu jednego stary żołnierz przyszedł do Cezara, prosząc aby bronił jego sprawy przed sądem. Cezar odmówił, ale chciał mu dodać kogoś ze swego orszaku. Wtedy żołnierz odkrył swe piersi i rzekł: „Gdy ty, o Cesarze, podczas bitwy znajdowałeś się w wielkiem niebezpieczeństwie, ja nie posyłałem kogo innego żeby cię bronił, ale sam walczyłem za twoją osobę. Spójrz na blizny tych piersi pozostałe po ranach, które dla ocalenia życia twego odniosłem“. Zarumienił się Cezar, i poszedł osobiście bronić sprawy żołnierza przed sądem.— Podobnie i Jezus, pokazuje nam swe rany z krzyża, jakie odniósł za nas, i woła na nas: „Niechciecież nic dla mnie uczynić, gdy moje rany świadczą, ile ja dla was uczyniłem!“ (Tamże).

c) Jak niegdyś owi Izraelici, którzy patrząc na miedzianego węża, zawieszzonego na krzyżu wśród puszczy, leczyli się od ukąszenia węzów ziemnych,—tak też ci, którzy z żywą wiarą patrzeć będą na Jezusa wiszącego na krzyżu, będą uleczeni od ukąszenia węża piekielnego. (S. Aug. in Joann.).

d) Jak wody Mara, gdy Mojżesz z rozkazu Bożego, drzewo w nie włożył, straciły gorzkość, i stały się słodkimi i dobrymi do picia (II. Mojżesz, XV, 23, 25),—tak też utrapienia, gdy w nie pobożnym rozważaniem drzewo Krzyża zanurzymy, stracą gorzkość swoje i staną się miłemi.

e) Jak najtwardszy chleb rozmoczony wodą, staje się miękkim i zdatnym do jedzenia, — tak też cierpienia najtwardsze zmiękną, gdy krwią Jezusa Chrystusa będą zwilżone. (S. Cath. Sen).

f) Jak porpura wysoką ma wartość nie z wełny, ale z farby w której ta była zmoczona, — tak i nasze uczynki nie z siebie nabývają wartości, ale przez krew Baranka Bożego. (Ś. Franc. Salezy, ks. II, o miłości).

§ 5. O PIĄTYM ARTYKULE WIARY *).

1. *Zdania Ojców Świętych o słowach: „Zstąpił do pieków“.*

a) „Pan, święty w Izraelu, wspomniawszy o swoich umarłych, którzy spoczywali w grobie ziemi, zstąpił do nich“. (S. Just. mart. cum. Tryph.).

b) „Sam jeden zstąpił do piekieł, ale wielu zabrał z sobą z piekła, i przeniósł do Nieba“. (S. Ignat. ep. ad Trall.)

c) „Dusza Chrystusa zstąpiła pod ziemię; bo jak był na ziemi słońcem sprawiedliwości, chciał też oświecić i tych, którzy zasiadali w cieniach śmierci, — i jak na ziemi, dla tych, którzy weń uwierzyli, był dawcą zbawienia, niewiernych zaś karał, tak też postąpił i z tymi, którzy byli pod ziemią, gdyż przed nim klęka każde kolano, w Niebie, na ziemi i pod ziemią“. (S. Joann. Dam. de Fid. I. 5, c. 29).

d) „Gdy potężny król zdobędzie miasto albo twierdzę, gdzie jego poddani znajdowali się w niewoli, nie przynosi mu hańby, kiedy on osobiście pójdzie do więzienia, rozwiąże pęta i kajdany i jeńców wyprowadzi; owszem każdy z nich wdzięcznym i kochać go będzie. — Tak się też działo z Chrystusem, gdy zstąpił do piekieł; poszedł tam bowiem, nie jako więzień, ale jako zwycięzca i oswobodziciel swoich więźniów“. (S. Cyprian).

2. *Zdania Ojców Świętych o słowie: Zmartwychwstał.*

a) „W zmartwychwstaniu Jezusa, jest zarazem *cud* i *przykład*; — cud abyś w niego wierzył; przykład, abyś miał nadzieję“ (bo i ty zmartwychwstaniesz). (S. Aug. in Ps. 129).

b) „Dzień zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest dla umarłych życiem; dla grzeszników odpuszczeniem, dla Świętych chwałą“. (Tamże, ser. 63 de temp.).

c) „Główny przymiot Wiary Chrześcian nie na tém zależy, że wierzą iż Chrystus umarł, ale, że wierzą iż zmartwychwstał. Bo że umarł, wierzy w to i poganin, i zarzuca Chrześcianinowi, że umarłego na krzyżu, ma za Boga swego. Co

*) O piekle, jako o siedlisku potępionych, o którym Katechizm przy tym artykule wiary daje objaśnienie, będzie mowa przy wykładzie 4 rzeczy ostatecznych (tom III), a o naszym zmartwychwstaniu, powiemy przy jedynastym artykule wiary.

zatem stanowi główny przymiot i wartość wiary naszej? Oto, że wierzymy, iż Chrystus *zmartwychwstał*, i spodziewamy się że i my, przez Chrystusa, zmartwychwstaniemy; to wiary naszej jest chluba". (S. Ambros. in Ps. 101).

d) „Gdyby Chrystus, ciała zmartwychwstanie tylko obiecał, ale go własnym zmartwychwstaniem dotykalnie nie okazał, któżby obietnicom jego dał wiarę? — Ale, że był człowiekiem, że zniżył się aż do dobrowolnej śmierci, i własną mocą zmartwychwstał, przykładem własnym okazał jaką nagrodę nam przeznacza". (S. Greg. m. moral. l. 21. c. 6).

3. *Wielkanoc*.—Już w pierwszych wiekach, samiż Apostołowie, w miejsce Soboty, wyznaczili *Niedzielę*, jako uroczystość, na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa. — Z największą atoli okazałością obchodzono *Wielkanoc*. Ta uroczystość trwała sześć dni, podczas których oddawano się niewinnym rozrywkom, modlitwom, a wszelka praca służebna była zakazaną. Karność kościelna skróciła później ten przeciąg czasu, i dzisiaj, tylko dwa pierwsze dni Wielkiéjnocy, obchodzone są uroczystie.—Żydzi obchodzili swoją *Wielkanoc* dnia 14 po nowiu Marcowym. Trzymając się tego zwyczaju, niektóre kościoły w Azji, obchodzą tegoż dnia Zmartwychwstanie Pańskie, którego bykolewkiek dnia w tygodniu, ów dzień przypadł. W Rzymie atoli i na całym Zachodzie, święcono tę tajemnicę w pierwszej *Niedzielę*, która bezpośrednio przypada dnia 14 po nowiu Marcowym. Na soborze Nicejskim, odbytym w roku 325, zaprowadzono jednostajność, pod względem obchodu *Wielkianocy* i uchwalono, że gdy Jezus Chrystus zmartwychwstał pierwszego dnia tygodnia, dla tego też *Wielkanoc* ma być święconą w *Niedzielę*, która bezpośrednio przypada na dzień 14 po nowiu. Zwyczaj ten stał się powszechnym. (Guillois, Explic. du Catéch.).

4. *Cud na Wielkanoc*. Dziejopis Kościoła *Euzebiusz*, opowiada nam następujące zdarzenie: „Gdy razu jednego, wierni w Jeruzalem, według pobożnego zwyczaju starożytności, noc przed świętem Zmartwychwstania Jezusa, modląc się z zapalem, przepędzali, ostrzegli Dyakoni, że zabrakło oleju do lamp. Lud, któremu całkowity obchód tej uroczystości mocno leżał na sercu, bardzo się tém zasmucił; ale biskup Jerozolimski *Narcys* (który żył około r. 190) był spokojny, i rozkazał tym, do kogo to należało, przynieść *wody* z sąsiednie-

go źródła. Pomodlił się nad wodą, i polecił tym co ją przynieśli, z żywą wiarą w Pana Boga, lampy wodą napełnić. I wnet woda przemieniła się w olej“. — Jeszcze za czasów Euzebijusza, niektórzy wierni w Jeruzalem, zachowywali nieco wspomnionego oleju. (Stolb. R. G. B. 8).

5. *Męczennicy za święto Wielkiej Nocy.* Gdy w roku 459 zbliżała się Wielkanoc, katolicy w Afryce, którzy wówczas wiele prześladowań ze strony Wandalów ucierpieli, i wielokrotnych przeszkód w odprawianiu służby Bożej doświadczali, chcieli teraz obchodzić Wielkanoc uroczyście. Otworzyli przeto jeden kościół, który Aryanie, zaprzeczający Bóstwu Jezusa, byli zamknęli, i wkrótce napełnił go tłum prawowiernych czcicieli Syna Bożego. Dowiedziawszy się o tém ich nieprzyjaciecie, kacerze, podburzyli żołnierzy i ci otoczyli kościół. Jedni z nich wybili drzwi i wpadli do świątyni, drudzy wdarli się na dachy sąsiednich domów, i ztąd ciskali strzały przez okna. Lektor, który stał u pulpitu i śpiewał Alleluja, ugodzony strzałą w gardło, opuścił z rąk księgę i sam padł trupem. Wielu innych wiernych pozabijano także strzałami, i wesoło pomięszali oni krew swoją, z krwią Baranka Wielkanocnego. Pamiątka ich obchodzoną jest dnia 20 Kwietnia, pod imieniem Męczenników za święto Wielkanocy. (Guillois, Explic. du Catéch).

6. *Wyznanie świętej Małgorzaty.* Ta święta, zapytana przez pogańskiego prefekta o religiję, gdy śmiało odpowiedziała, że jest Chrześcijanką, sędzia zawołał z gniewem: „Jak wielkim jest nierozsądkiem oddawać cześć Boską człowiekowi który na haniebném drzewie, na krzyżu zawieszony został?“ — Nawzajem święta zapytała go, z kąd wie że Chrystus był ukrzyżowany; na co profekt odrzekł: „Świadczą o tém wasze tak nazwane Ewangelije“. — „Prawda“, — dodała Małgorzata, — „ale też same księgi, które świadczą o Męce i śmierci Krzyżowej Zbawiciela mojego, świadczą też o Jego *Zmartwychwstaniu* i *Chwale*. Dla czego wierzysz tylko, że był ukrzyżowany, nie zaś, że *Zmartwychwstał*? My Chrześcijanie, wierzymy w Bóstwo Zbawiciela, nie dla tego że cierpiał i umarł, ale dla tego że *Zmartwychwstał*, własną mocą z grobu wyszedł, i to obchodzimy i wołamy z radością: *Alleluja*. Ponieważ zmartwychwstał, okazał tém, że jest Bogiem, dla tego i na znak mocnej wiary naszej, ochoczo życie i krew poświęcamy za nie-

go". — Zdumieli się wszyscy na tak mocne wyznanie Wiary: ale prefekt bardziej jeszcze rozgniewany, kazał świętą Dziewicę, po długim a bezskuteczném biczowaniu, ściąć nareszcie. (Veit's Homilienkranz).

7. I my powinniśmy pospołu z Chrystusem zmartwychwstać,—to jest, z grobu grzechów naszych.—Święty *Ambroży* (in Ps. 1.) mówi: „Jeżeli *tu* zmartwychwstaniemy, to i tam zmartwychwstaniem. Jeżeli *tu* nie jesteśmy zeszlęmi gnatami, ale rosą słowa, przez Ducha Świętego zesłaną, posilamy się, i tam żyć będziemy“. — W dzień Wielkanocny zstąpił Anioł z nieba, i trzęsienie ziemi rozwaliło grób. I do naszego zmartwychwstania duchownego, konieczną jest pomoc Nieba, — łaska Ducha Świętego, bojaźń Boża i żal, powinny wstrząsnąć grzesznikami, jak owo trzęsienie ziemi. Niewiasty zapytywały z niespokojnością, kto odwali ten wielki kamień. — I przy zmartwychwstaniu grzesznika, odwalenie kamienia grobowego często bywa najtrudniejszém, a tym kamieniem grobowym jest lenistwo. Często cięży ono przez całe lata na sercu wielu grzeszników, jak kamień grobowy przygniata wszystko, nie dopuszcza przeniknąć do duszy ani jednemu promieniowi Boskiego światła, ani jednemu głosowi napomnienia i przebudzenia, tak, że dusza niewidzi w jak ciemnym i brzydkim grobie spoczywa, ale bez przerwy snem śmierci zasypia. — Jako! ten kamień grobowy jeszcze cięży na nas? Jesteśmy *po* Wielkiénocy równie leniwi, jak *przed* Wielkanocą? Czyliż zamiast na Wielkanoc zmartwychwstać całkiem z grobu grzechów, obróciliśmy się tylko na drugi bok, i zasypiamy sobie dalej? — U grobu Jezusa stała straż; jego nieprzyjaciele ją tu postawili. Ta straż spiesznie ztąd odeszła, po zmartwychwstaniu Jezusa. I u grobu grzesznika stoi straż, którą główny nasz nieprzyjaciel szatan, postawił; straż tę składają pycha i jej córka: wstyd fałszywy. Nie dopuszczają one grzesznikowi zmartwychwstać, zachęcają go aby spokojnie sobie zasypiał, wmawiają że jego winy są tylko drobnostkami. Wstyd fałszywy często wielu grzesznikom i grzesznicom kładzie na usta pieczęć, przy świętej spowiedzi, podobnie jak nieprzyjaciele Jezusa grób Jego zapieczętowali. — Czyliż ta straż jeszcze nie odeszła? Czyliż pycha ma w nas wmawiać, że grzechy nasze są tylko drobnostkami, a wstyd fałszywy zamyka nam usta, przy świętej spowiedzi wielkanocnej! Biada! jeżeli ci

pomocnicy szatana są tu jeszcze obecni, tedy nie zmartwychwstaliśmy. — Gdy Jezus zmartwychwstał, zostawił w grobie prześcieradło i chusty, któremi święte ciało jego było owinięte. I dusze nasze, często złe chucie i pożądliwości, na podobieństwo prześcieradeł i chust, obwiązują. Tak się z nami dzieje jak z Łazarzem, przy jego wskrzeszeniu. Nie możemy, równie jak on, wyjść z grobu grzechów, bo złe chucie i pożądliwości, na podobieństwo chust, związanych nas trzymają. Z ich przyczyny, gdy się nieco na Wielkanoc podnieśliśmy, znowu odpadamy na powrót i dawnym snem grzechu zasypiamy. Precz więc z temi chustami! Precz z miłością grzechów, precz ze złemi pożądliwościami i związkami, gdy zmartwychwstać pospołu z Chrystusem pragniemy!—Ciało Jezusa, po zmartwychwstaniu, stało się jasnym i pięknym. Jak zeszpeconego i zsiniałego złożono w grobie, tak nadobny i wdzięcznego oblicza zmartwychwstał. — Tak też dusza, przez grzechy mocno zeszpecona, powinna po Wielkanocy być jasną i piękną. Dobre przedsięwzięcia i pobożne postanowienia, jak pierwszaki poprawy, powinny ją stroić i przyozdabiać. Czy piękna jest dusza nasza, świadczy o tém zwierciadło nasze: sumienie. Przeglądajmy się często w tém zwierciadle. Gdy niewiasty przyszły do grobu, Anioł rzekł do nich: „Co szukacie żyjącego między umarłymi; nie masz go tu, ale wstał“. Obyśmy naszemu świętemu Aniołowi Stróżowi tę radość sprawili, że gdy czart i jego pomocnicy — kusiele, przyjdą po Wielkiéjnocy szukać nas w grobie zatracenia, on by zawołał na nich: „Co szukacie żyjącego między umarłymi — nawróconego między grzesznikami, wstał zmartwych i nie masz go tu“.

W Homiljach *Hauba* (str. 199) znajdujemy opowiadanie, że, pewien złego prowadzenia się młody człowiek, spotkał po Wielkiéjnocy osobę, z którą dawniej w nieprzyzwoitych zostawał stosunkach, a która w czasie spowiedzi Wielkanocnej nawróciła się na dobrą drogę; zdziwiony że szła nie przywitawszy się z nim, jak gdyby go wcale nie znała, zbliżył się ku niej i rzekł: „Czy nie znasz już mnie więcej? Jestem ten a ten“. Na to dała mu tę krótką, ale nader trafną odpowiedź: „Możesz być zawsze ten a ten; ale ja już nie jestem ta“.

8. *Powieść o początku jajka Wielkanocnego.* Od wielu wieków pobożni Chrześcijanie, na znak radości, z powodu

Zmartwychwstania Jezusa, zwykli na Wielkanoc obdarzać się nawzajem *czewoném jajkiem*. Początek tego zwyczaju ma być następujący: Kiedy *Marek Aureliusz Sewerus*, urodził się roku 205 po narodzeniu Chrystusa, jak powiada historyk *Aelius Lampridius*, kura jego matki zniosła czerwone jaje. Zdziwiona tém pogańska niewiasta, zapytała wieszczbiarza o znaczenie tak niezwykłego zdarzenia. Ten odpowiedział, że jój syn nowo-narodzony będzie z czasem wybrany cesarzem Rzymskim. Aby z tego powodu syn nie doznał jakiego prześladowania, milczała matka o téj tajemnicy, wraz z kilku przyjaciółmi, którym się zwierzyła, aż do czasu, gdy syn jój rzeczywiście roku 224 wybrany został cesarzem Rzymskim. Że zaś był dobrym monarchą, przeto od owego czasu powstał między poganami zwyczaj, wzajemnego obdarzania się czerwonym jajkiem, na znak dobrych życzeń. Chrześcijanie przejęli ten zwyczaj w duchowném znaczeniu, jako godło wzajemnych powinszowań i życzeń, z powodu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. (Buchfel. Exempelb.).

§. 6. O SZÓSTYM ARTYKULE WIARY.

1. Miejscem *Wniebowstąpienia* Jezusa Chrystusa była *góra Oliwna*, której opis znajduje się wyżej na str. 160.

2. Święty *Bernardyn* z Syenny, opowiada nam historię o pewnym szlachcicu z Prowancyi, który udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Zwiedziwszy wszystkie miejsca święte, i uświęcon życiem i męką Pańską cześć z gorącością oddawszy, poszedł na górę Oliwną modlić się do Zbawiciela, w tém samém miejscu, gdzie on wzniosł się do chwały Niebieskiej. Na widok kamienia wyrażającego stopy Jezusa Chrystusa, upadł na kolana, z ognistą pobożnością ucałował święte ślady, i modlił się: „O Jezu! o miłości serca mojego! gdzież chcesz abym teraz poszedł? Wszystkie miejca nawiedziłem i uczciłem, które swoim życiem i męką, ku zbawieniu naszemu uświęciłeś; szedłem za Tobą na górę Kalwaryi, towarzyszyłem Ci do grobu, a jestem teraz na tém właśnie miejscu, z któregoś wstąpił do Nieba. Dokąd-że teraz mam pójść, o mój Zbawicielu! jeżeli nie do Ciebie? Udziel mi przeto łaski, abym za Tobą mógł pójść do Nieba“. Tak się modlił pielgrzym pobożny, i patrzcie: oto spuszcza głowę, życie ziemskie odbiega go, a z ciała leżącego na śladach stóp Zbawi-

ciela, dusza pielgrzyma wznosi się ku niebu. (S. Bern. Serm. I. de Ascens).

3. Święty *Augustyn* podaje tę piękną uwagę, z powodu Wniebowstąpienia: „Pospołu z Chrystusem powinniśmy często w duchu (w modlitwie) podnosić się ku Niebu, abyśmy kiedyś, w dzień Sądu Ostatecznego, mogli pójść za nim w ciebie naszém. Ale powinniśmy zastanowić się, że z Chrystusem pospołu, ani pycha, ani łakomstwo, ani nieczystość, ani żaden inny występki, wnieść do Nieba nie może; gdyż z mistrzem pokory nie wzniesie się w górę pycha; ze sprawcą miłości, łakomstwo; z synem niepokalanéj Dziewicy, nieczystość w niebo wstąpić nie może. (S. Aug. ser. 2 de Ascens).

Uwaga. Z góry Oliwnéj Zbawiciel odbył trzykrotny pochód, a mianowicie:

1. Wjazd chwalebny, jako Syn Dawidów i król Judzki, do Jeruzolimy ziemskiéj. Jego Apostołowie nieśli gałązki palmy, jako godła pokoju, a Książę pokoju jechał na osle juczném, bydłociu pokoju, według obyczaju Wschodu. Weseliło się całe Jeruzalem i witało go śpiewem: *Hosanna*, ale oniemiała wkrótce ta radość, i po niewielu dniach *Hosanna* zamieniło się w *Ukrzyżuj*, dla przestrogi, że ziemska wielmożność, i przychylność ludzka bardzo są zmienne. — Z góry też Oliwnéj odbył

2. Zbawiciel bolesną drogę, jako *Baranek Boży*, Jego wierni, którzy tak się z wierności swéj chlubili, pouciekali, dla przekonania, jak słabym jest człowiek, który na siebie tylko samego spuszcza się, nie czuwa wprzód pospołu z Chrystusem i nie modli się o udzielenie mocy z Nieba: — orszak jego niesie teraz włócznie i spisy, narzędzia wojny, bo już się zaczęła wojna Baranka z wężem. Zbawiciel był związany, abyśmy rozwiązani zostali. — Nareszcie, z góry Oliwnéj Chrystus.

3. Odprawił wjazd tryumfalny jako Syn Boży i dziedzic królestwa ojcowskiego, do Niebieskiego Jeruzalem. Jego towarzysze z głębokim żalem patrzyli na niego, dla okazania, jak opuszczoną i smutną czuje się dusza, oblubienica Chrystusa, po rozstaniu się z oblubieńcem. Którzy dotąd szli za Nim, nie mogli jeszcze dalej za Nim postępować, bo równie jak mistrz, powinni byli odbyć wprzód drogę Krzyżową. Kto chce wstępować w ślady Zbawiciela wstępującego do Nieba, musi poprzednio iść śladem cierpiącego Odkupiciela,

§. 7. O SIÓDMYM ARTYKULE WIARY.

1, *Zburzenie Jeruzolimy, jest wzorem albo obrazem Sądu ostatecznego.*

Przepowiednia o zburzeniu Jeruzolimy i prorocтва o Sądzie ostatecznym, tudzież wszystko, co ma towarzyszyć temu

sądowi, tak u świętego Mateusza (XXIV rozdz.), z sobą się wiążą, że trzeba przyznać, iż Zbawiciel chciał przedstawić zburzenie Jerozolimy, jako wzór albo obraz skończenia świata i sądu ostatecznego. A jak niewątpliwem i okropnem było zburzenie Jerozolimy, jako wzór albo obraz, tak też niewątpliwem, ale okropniejszém będzie skończenie świata, i sąd ostateczny. Dla tego też, następuje niżej opis zburzenia Jerozolimy, jako straszna zapowiedź karzącej sprawiedliwości Boskiej, według określenia przez żydowskiego dziejopisa *Józefa Flawiusza*.

Zbawiciel przepowiedział: że zburzenie Jerozolimy poprzedzą znaki. O tych znakach opowiadają Żyd i Poganin. Pierwszym jest *Józef Flawiusz*, który w swojej historii (De bello jud. l. 6. c. 30 i 31) o zburzeniu Jerozolimy, czego był naocznym świadkiem, tak pisze: „Fakszywi prorocy, namówieni przez naczelników ludu, zwodzili nieszczęśliwych Żydów: i ci nie widzieli jawnych znaków, które zapowiadały bliskie zburzenie Jerozolimy, jak gdyby rozum i oczy postradali. Naprzód, pokazała się nad miastem gwiazda, w kształcie miecza, i każdej nocy przez rok cały, widzieć ją można było. Później, gdy przed odpadnięciem (z pod panowania rzymskiego) i przed pierwszym zaczęciem wojny, zgromadził się lud do Jeruzalem na święta Wielkanocne, zajaśniała o godzinie dziewiątej w nocy (to jest o 3 godzinie zrana) wielka światłość na ołtarzu ofarnym i w świątyni, tak, że w ciągu pół godziny zdawało się że jest dzień. Niedoświadczeni ludzie uważali to za dobrą przepowiednię, ale uczeni i kapłani, inaczej wykładali to zjawisko, gdy całkiem znikło.... Mocne miedziane drzwi, u wejścia do wewnętrznej świątyni, które były tak ciężkie, że ledwie 20 ludzi każdego wieczora zamknąć je zdołało, otworzyły się same przez się o północy. Stróże świątyni zawiadomili natychmiast o tém swego przełożonego, który sam tu pośpieszył, i kazał zamknąć drzwi z największą trudnością. W niewiele dni po Wielkanocy, dnia 21 Maja, ujrzano znowu inny znak cudowny. Przed samym zachodem słońca pokazały się wysoko w powietrzu, nad całą okolicą, liczne hufce wojska, jakoby zagrażające miastu. Gdy na Zielone Świątki, kapłani weszli do wewnętrznej świątyni, aby uczynić potrzebne przygotowania do obchodu święta, usłyszeli naprzód wielki hałas, a potem wyraźnie głos jakiś zawołał: „Pozwólcie nam wyjść ztąd“!

Tacyt poganin świadczy także, że widziano na niebie hufce wojsk, występujące do boju przeciw sobie i lśnące się zbroje; razu jednego, świątynia ogniem z obłoków oświeconą została. Drzwi świątyni otworzyły się same przez się i słyszano nadludzkie głosy, zapowiadające że bogowie (jak się wyraża poganin) ztąd wychodzą. (Hist. l. 5. c. 13).

Według *Józefa Flawiusza* *): Żydzi buntować się zaczęli przeciw Rzymianom, roku 65 po narodzeniu Chrystusa, w którym wspomniane znaki pokazywały się. Szczególniej powodem do tego były okrucieństwa i niesprawiedliwość rzymskiego namiestnika *Florusa*. Na pierwszą wiadomość o powstaniu Żydów, cesarz *Nero* wysłał spiesznie *Wespazjana*, z silném wojskiem, do Palestyny. *Wespazjan* zaczął wojnę w Galilei, i wszystko znowu wróciło pod panowanie Rzymskie, z wyjątkiem tylko samego miasta Jeruzalem. Zamierzał już oblegać to miasto, ale odebrał wiadomość, że cesarzem Rzymskim wybrany został, i dla tego do Rzymu powracać musiał. Syn jego *Tytus* prowadził dalej oblężenie Jeruzalem. Tak nadeszły, w roku 70 po narodzeniu Chrystusa, święta Wielkanocne, podczas których niezliczone mnóstwo ludu ze wszech stron ściągało się do Jeruzolimy. Że zaś tymczasem *Tytus* coraz więcej opasywał miasto, te liczne tłumy nie mogły powracać do domu, ale zostały zamknięte w mieście. Przytém, zapasy żywności nie na długo wystarczyć mogły, i gdy wszelki dowóz przecięto, głód w Jeruzalem czuć się dawał. Wódz rzymski starał się dobrocią przez posłańców nakłonić Żydów do poddania się; ale wszelkie namowy były bezskuteczne; byli oni i pozostali starym zakamieniałym ludem Żydowskim. Wielu usiłowało ratować się ucieczką; posprzedawali swoje kosztowności za kilka sztuk złota, i aby je zachować, sami je połykali. Wszelako fanatyczui przewodzczy Żydów nie dopuszczali ucieczki, i straż postawiona u bram miasta, każdego kto chciał uciekać, zabijała. Głód powiększał się coraz bardziej, a z nim wściekłość przewodzców. Ponieważ żadne zboże już nie przychodziło, gwałtem wpadano do domów, i szukano zapasów. Znalazszy zboże lub inną żywność, napastnicy bili właścicieli za utajenie i wszystko zabierali. Gdy nie znaleźli zboża, także bili mie-

*) Następujący opis wyjęty jest z *Józefa Flawiusza*. (Bell. Jud. I. 2.).

szańców, mając ich w podejrzeniu że potrafili lepiej ukryć zapasy żywności, i do wydania onych gwałtownymi środkami zmusić chcieli. Wielu bogatych sprzedało cały swój majątek za miarę pszenicy lub jęczmienia. Z tym skarbem zamykali się w najustronniejszym zakątku swego mieszkania, aby tę szczupłą żywność spożyć. Nie widać było nigdzie porządnie zastawionego stołu, ale każdy chwycił jadło z ognia nie czekając aż się zgotuje. Żony wydierały mężom chleb z ręki, dzieci rodzicom, i co wszelką wiarę przechodzi, nawet matki własnym dzieciom. Tymczasem Tytus koło całego miasta zbudował mur, 2½ godzin drogi mający długości, aby wyjście z miasta Żydom niepodobnym uczynić, czém położenie mieszkańców bardziej się jeszcze pogorszyło. Tak się spełniły słowa Jezusa (Ś. Łuk. XIX, 43): *Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem; i oblegą cię i ścisną cię zewsząd.* A gdy głód codziennie mnóstwo ludzi wyganiał z miasta, aby co znaleźć do jedzenia, chociażby korzonków lub ziół, tedy Rzymianie gromadami ich chwyтали i przed oczyma oblężonych *krzyżowali*, jednego dnia często do 500, niekiedy zaś więcej. Zaledwie zdołano przygotowywać krzyże, i znaleźć miejsce do ich postawienia. Tytus wielu jeńcom kazał poobcinać ręce i tak okaleczonych i krwią ociekłych odsyłał do miasta na powrót. Gdy później rozeszła się między żołnierzami pogłoska, że zbiegowie połykają pieniądze, płatano im brzuchy, aby wyszukać złota. Jednej nocy 2,000 nieszczęśliwych straciło życie w tak okrutny sposób. Barbarzyństwo to rozgniewało rzymskiego wodza tak mocno, że każdego ktoby się odważył dopuścić tego nadal, śmiercią natychmiast karać kazał. Skutek tego rozkazu nie był inny, tylko że nie publicznie, ale tajemnie, chciwi złota, płatali brzuchy nieszczęśliwym zbiegom, lecz po większej części, nie znajdowali tego czego szukali. W mieście tak wielka nędza panowała, iż Józef Flawiusz mówi: „Wątpię, iżby od stworzenia świata inne jakie miasto tyle ucierpiało“. Głód wzmagął się okropnie, a liczba jego ofiar wszelką wiarę przechodzi. Spożywano rzeczy najobrzydliwsze, nawet skóry z obóvia odzieranego i pożerano, za garść siana zgniłego płacono 4 attyki. Niewiasta imieniem *Marja*, bardzo bogata, została przez okrutników, srożących się w mieście, ogołocona ze wszystkiego mienia i zapasów żywności. Z głodu i rozpaczony wpadłszy w obłą-

kanie i do ostateczności doprowadzona, zabiła własne dziecko, ugotowała jego ciało, część zjadła, a resztę schowała. Wkrótce kilku wpadło znowu do jej domu, a poczuwszy zapach mięsiwa, zagroziło że ją zabiją, jeżeli im go nie da. Odpowiedziała że ma jeszcze cząstkę swojej uczy, i pokazała im smutne resztki zwłok synka. Chociaż mieli kamienne serce, widok ten jednak przejął ich zgrozą tak wielką, że prawie od zmysłów odeszli. Śmiało i gwałtownie zawołała matka: „Tak, jest-to mój własny syn, którego tu widzicie, i ja sama ręce swe krwią jego zbroczyłam. Możecie jeść to co sama wprzód jadłam. Czyliż mniej jesteście odważni niżeli kobieta, albo też litościwsi od matki! Jeżeli wasze litościwe serce nie pozwala wam przyjąć tej ofiary, tedy sama tę resztę spożyję“. Ci ludzie, którzy dotąd nie znali zgoła co jest ludzkość, odeszli drżący, a jakkolwiek byli głodni, zostawili resztę ohydneho jądła nieszczęśliwej matce. Wieść o tém zdarzeniu sprawiła między Żydami i poganami powszechne przerażenie. Głód porywał już nie pojedyncze osoby, ale całe rodziny. Płaskie dachy domów okrywały obumierające kobiety i dzieci, ulice zalegali konający, starcy. Młodzież i mężczyźni ślaniali się jak widma, i padali, jeden tu, drugi ówdzie. Ci którzy żyli jeszcze, zaledwie mieli siły do grzebania umarłych. Niektórzy usiłując spełnić tę pobożną powinność, sami padali na trupów, a inni wlekli się jak mogli, do miejsca swego grobu, aby tam czekać chwili śmierci, która była tak bliską. Śród tyłu przerażających klęsk nie widać było łez, nie słyhać westchnień; bo głód okrutny wytepił wszystkie inne uczucia. Suchém okiem poglądali żyjący na umarłych, a zsiniałe i nabrzmiałe ich usta nadawały ich twarzy obraz śmierci. W całym mieście panowało głucho milczenie, jak gdyby w głębokiej nocy było pogrążone, albo całkiem wymarłe. Śród tak okropnych klęsk, owi niecni bezbożnicy, którzy byli główną ich przyczyną, sroźsi nad głód i wściekłe zwierzęta, to jest bandy dwóch przewódców w Jeruzalem, Jana Gischala i Symona, wpadli do domów, które zamieniły się w groby, obdzierali trupów, zdejmowali z nich nawet koszule i z szyderskim śmiechem probowali ostrza swego miecza na ciałach tych, którzy jeszcze oddychali; ale nie zabijali ich do ostatka, bo ci, także w rozpacz, prosili o śmierć, jako o łaskę. Ponieważ zaś ogromnej liczby trupów, niepodobna już było grzebać,

zrzucono je przeto z murów miasta w doły i doliny. Wódz rzymski to widząc, westchnął głęboko, uroczyście podniósł ręce ku niebu, i wzywał bogów na świadków, że nie jest winnym tych okrucieństw. obrońcy miasta, najsroższym uciskiem zgromadziwszy dla siebie zapasy żywności, nie chcieli słuchać o poddaniu się, ilekroć Tytus do tego ich wzywał. Bronili się z największą zaciętością, wykonali nie mało wycieczek, jedną z nich dnia 17 Sierpnia roku 70. Ale jak zawsze, i tą razą byli odparci, i Rzymianie ścigali ich aż pod samą świątynię. Chociaż Tytus rozkazał szanować kościół, jeden żołnierz rzymski porwał żarzącą się głównię, a podniesiony w górę przez towarzyszy, cisnął ją oknem od strony północnej w korytarz prowadzący do miejsca Najświętszego. Pożar natychmiast szerzyć się zaczął. Na widok tego nieszczęścia, Żydzi wydali krzyk przeraźliwy. Biegli gasić ogień, narażając swe życie. Tytus, który w swoim namiocie spoczywał, zawiadomiony o tém, nadbiegł także do miasta i kazał gasić płomienie. Wołał ze wszystkich sił, dawał znaki rękami, aby swoich zachęcać do tłumienia ognia; ale wrzawa była tak wielką, że rozkazów jego słyszeć nie można było. Owszem, żołnierze rzymscy popuścili cugle swojej wściekłości, i zabijali tłumy biednych, bezbronnych ludzi, tak, że plac koło ołtarza całopalenia kupy trupów zaległy. Krew lała się strumieniem po stopniach. Tytus nie mogąc poskromić zajadłości swoich żołnierzy, wszedł, ze starszyzną wojskową, do świątyni i do miejsca Najświętszego. Tu zdumiony podziwiał wspaniałość kościoła. Ogień nie dostał się był jeszcze wewnątrz; wybiegł przeto Tytus i wydał nowe rozkazy, aby wszelkich użyto środków do ocalenia tego przepysznego gmachu. Ale żołnierz, który towarzyszył Tytusowi do świątyni, korzystał z chwili jego odejścia, i podłożył ogień u drzwi; natychmiast wybuchnął płomień, i Tytus musiał opuścić świątynię, którą tak gorąco zachować pragnął. Spaliła się tegoż samego miesiąca, którego niegdyś przez króla Babilońskiego była spalona. W skarbcu przy świątyni znaleźli żołnierze jako łup niezmierne pieniądze, i wkrótce w Syryi tak ogromna pokazała się ilość złota, iż wartość tego kruszcu spadła o połowę. W czasie pożaru świątyni, rzeź nie ustawała, i wrzask mordowanych mieszał się z hukami płomieni. Pod sklepiony krużganek schroniło się około 6,000, po większej części kobiet i dzieci. I tutaj ogień dostał się,

a wszyscy spłonęli. Potém, tak nazwane Górne miasto, leżące na górze Sion, bardzo mocno obwarowane, ale słabo bronione, zostało zdobyte, i zaczęła się znowu rzeź okrutna. Liczba trupów, zrzuconych na kupę, była tak wielka, że zagrodziły przystęp do ulic i krew, w której miasto pływało, w wielu miejscach zalała ogień. Morderstwa ustały wieczorem, ale ogień w nocy rozszerzał się coraz więcej. Tytus odprawivszy wjazd do miasta i obejrzawszy warownie, zawołał: „Bóg wywiódł Żydów z tych murów; bo ręka ludzka i ludzkie narzędzia cóżby przeciw tak obronnej twierdzy uczynić mogły“?—*Filostatrat* w życiu Apolloniusza z Tyanu, mówi że Tytus, gdy mu po zdobyciu Jerozolimy, różne narody ponadsyłały wieńce zwycięztwa, oświadczył: „że nie zasługuje na nie; bo nie on odniósł zwycięztwo, tylko ręką jego Bóg kierował, rozgniewany na Żydów“. Liczba tych, którzy, według Józefa Flawiusza, w obleżoném mieście wyginęli, tak od miecza, jakoteż z głodu i zarazy, wynosiła 1,100,000. Uprowadzono w niewolę 97,000. Największa część tych nieszczęśliwych była wprawdzie Żydowskiego pochodzenia, ale nie z samej Judei rodem; bo ze wszystkich krajów zbiegali się Żydzi do Jerozolimy na święta Wielkanocne, i tym sposobem w wojnę wplątani zostali. Obleżenie trwało pół roku. Szczątki miasta i świątyni kazał Tytus zburzyć, wyjąwszy trzech wież i wschodniego muru, dla bezpieczeństwa pozostawionych w obozie żołnierzy. Rozkaz o zburzeniu miasta tak ściśle wykonano, że według świadectwa Józefa, ślad nawet dawniej zamieszkanego grodu nie pozostał. Przed 37-ą laty, Syn Boży zapłakał nad tém miastem i przepowiedział: „Nieprzyjaciele twoi z ziemią cię zrównają, mieszkańców twoich pozabijają i nie zostawią kamienia na kamieniu, boś nie chciało poznać czasu doświadczenia“. (Ś. Łuk. XIX, 44).—O jak ze straszną ścisłością spełniła się ta groźba!

2. Gdy święty *Paweł*, przed namiestnikiem *Feliksem* i żoną jego *Druzyllą*, mówił o sprawiedliwości, umiarkowaniu i przyszłym sądzie *), zasmucił się Feliks i rzekł: „Odejdź tą razą; gdy będę miał czas, każę cię zawołać znowu“. (Dzieje Apost. XXIV). I dzisiaj wielu jest grzeszników, którzy nie

*) Jak Pan sądzić będzie, sam przepowiedział u Ś. Mateusza XXIV, 30, i XXV, 31.

mają czasu słuchać o sądzie ostatecznym; nie chcą przestraszać się swoją otchłanią grzechów.

3. W IX wieku, święty *Metodyusz*, znakomity malarz, powołany był na dwór *Bogorysa*, króla Bułgarów. Król chcąc przyozdobić swój pałac, polecił mu odmalować kilka obrazów, któreby na widzach mocne wrażenie sprawiały. Święty postanowił użyć rozkazu króla ku zbawiennemu celowi; pędzel jego, kierowany religią, przedstawił widok tak straszny, że napełnił serce owego monarchy przerażeniem: był to obraz *Sądu ostatecznego*. Jezus Chrystus, otoczony licznym orszakiem duchów niebieskich, zasiadał na tronie jaśniejącym chwałą, wśród groźnych przygotowań rozgniewanego Sędziego. Wszyscy ludzie, zbledli z trwogi, natłoczeni bez różnicy, z niewysłowioną niespokojnością oczekiwali rozstrzygnięcia swego losu. W każdej części obrazu moc, energia, żywość wyrażenia, podnosiły jeszcze bardziej okropność samego przedmiotu. Ale przestрах króla wzmógł się nierównie więcej, gdy umiejętny malarz zaczął mu objaśniać każdą część obrazu. Z jednej strony, wskazał mu *grzeszników*, przygnębionych ciężarem zemsty niebieskiej, skazanych na wieczne męki w ogniu piekielnym; z drugiej *sprawiedliwych*, unoszących się ku niebieskiej siedzibie, aby żyć na zawsze w zjednoczeniu z Bóstwem. Król nie zdołał oprzeć się temu widokowi i słowom Świętego, pełnym namaszczenia. Wzruszony łaską, zapragnął poznać tajemnice religii chrześcijańskiej, i nauczywszy się jej zasad, przyjął chrzest z rąk świętego *Metodyusza*. Naród wkrótce poszedł za jego przykładem. Ten święty *Metodyusz*, był bratem świętego *Cyrylla*, apostoła Słowian. (Guillois, Explic. du Cathéch. I, 658).

4. Zapytany pewien pustelnik, jaka księga sprawia na nim najmocniejsze wrażenie, odpowiedział: „Księga, która sprawia na mnie najmocniejsze wrażenie, składa się tylko z *trzech* kart: pierwsza, *czarna*, przypomina mi śmierć; druga, *biała*, przywodzi mi na pamięć szczęśliwość wiekiustą błogosławionych; trzecia zaś, *czerwona*, ostrzega mię o ogniu, na który sędzia, podczas sądu ostatecznego, skaże potępionych“. (Lohn. Bibl. II, 104).

5. Świętej *Elżbiecie*, królownie Węgierskiej, landgrafini Turynгии, odradzały damy dworu uawiedzanie szpitalów, opatrywanie chorych, wspieranie ubogich, jako rzeczy nieprzy-

zwoitej wysokiemu jój stanowi. Na to odpowiedziała, z równą szlachetnością, jak trafnością: „Przygotowuję się zawczasu na dzień Sądu Ostatecznego, abym, gdy mię Sędzia wezwie do zdania rachunku z postępowania mego, mogła rzec: „Patrz, o Panie! ile razy ciebie jako łaknącego nakarmiłam, jako pragnącego napoiłam, jako nagiego przyodziałam, jako chorego nawiedzałam i opatrywałam. — Bądź więc miłosiernym sędzią dla mnie“. (Tamże).

6. Święty *Efrem*, z Edessy, znakomity Ojciec Kościoła w IV wieku, mając kazanie o *Sądzie Ostatecznym*, po kilkakroć, z powodu łez swoich, przerywać je musiał. Ale Wierni prosili go najusilniej za każdym razem, aby mówił dalej, rzekł więc: „Ach! najukochańsi w Chrystusie! w dzień Sądu Ostatecznego, wszyscy chrześcijanie będą badani, o ile pieczęć Chrztu świętego i zakład Wiary zachowali zapytają ich, o ile dotrzyмали obowiązków, przyjętych na się w obliczu świadków, co do wyrzeczenia się czarta i wszelkich uczynków jego. Szczęśliwy, kto wykonał wiernie dane obietnice!... Potem, ludzie będą rozdzieleni jedni od drugich na zawsze — mężowie od żon, dzieci od rodziców, przyjaciele od przyjaciół, bracia od siostr. Po dokonaniem rozłączenia, możni, filozofowie, mędrcy świata, ze łzami zawołają do Wiernych: „Musimy więc rozstać się z wami na zawsze, o Święci i słudzy Boga! z wami, Apostołowie, nauczyciele, męczennicy i dziewice! Modliliście się za nasze zbawienie, ale my nie chcieliśmy być zbawionemi. Musimy rozstać się z tobą, o życiodawczy Krzyżu, z pięknym królestwem Niebieskim, ze świętą Jerozolimą. O wy, szczęśliwi! nigdy już z wami widzieć się nie będziemy; bo idziemy w przepaść mąk, nie mających końca“. (Guillois, Explic. du Catéch. I, 659).

Z D A N I A.

a) „Przyjścia Sędziego mniej kiedyś lękać się będziemy, jeżeli teraz więcej go lękamy się“. (Gregor. hom. in Evang.).

b) „Sam w duchu zasiądź, o człowieku, na sędziowskim krzesle, sam bądź własnym sędzią i powiedz Bogu: „Panie, przyznaję się do moich win“. (S. Aug. in Ps. 49).

c) „Rad mieć będę moim sędzią Zbawiciela mego. Życzę, aby *Baranek*, który za mnie był zabity, mnie sądził. O tego sędziego proszę; do niego tęsknię z całego serca mego“. (S. Thom. à Vil. conc. dom. 1 Adv.).

d) „Sam *Chrystus* jest sędzią naszym. O jak bezpiecznemi być

powinni dobrzy. Tego sędziego nie podejdzie żaden przeciwnik, nie omami żaden adwokat, nie oszuka żaden świadek, nie zastraszy żaden mocarz. Lecz o ile sprawiedliwi cieszyć się powinni z tego sędziego, tyleż źli drżeć przed nim powinni“. (S. Aug. lib. de orib.).

e) „Zasiądzie na sądzie ostatecznym, jako sędzia Zbawiciel, który tu na ziemi sam stawał przed sędzią, karać będzie prawdziwie winnych ten, który niewinnym będąc, był tu obwiniony i karany. (Tenże, serm. 127).

PORÓWNANIA.

a) Gdy zwycięzcy wodzowie starożytności odprawiali wjazd tryumfalny, prowadzono jeńców nieprzyjacielskich, dla uświetnienia tryumfu, a potem posyłano ich do więzienia lub na śmierć. — Tak też nieprzyjaciela Chrystusa, w dzień Sądu Ostatecznego, naprzód prowadzeni będą dla uświetnienia tryumfu Jezusa i Jego zwolenników, a potem pójdą do więzienia śmierci wiekiustej.

b) Jak nikomu nie przyganiają, kto plewy od ziarna oddziela, ostatnie troskliwie zachowuje, a pierwsze, jako nieużyteczne, precz wyrzuca;—tak też i Sędziego ostatecznego ganić nie można, gdy dobrych od złych oddzieli, pierwszych do chwały niebieskiej powoła, drugich do piekła strąci.

c) *Filip II*, król Hiszpański, widząc razu jednego dwóch panów dworskich nieprzyzwoicie zachowujących się w kościele, za powrotem na pokoje, rzekł do nich: „Oba nie pokazujcie się mi więcej na oczy: jesteście na zawsze z dworu mego wygnani“. Te słowa królewskiego gniewu tak bardzo ich przestraszyły, że jeden umarł z apoplexyi, drugi na całe życie dostał obłąkania. — O jakże straszniejszy skutek sprawić powinny słowa Króla wiekiustego: „Idźcie przekleći w ogień wieczny“. (Lohn. Bibl. II. 103).

d) Gdy *Józef* powiedział braciom swoim: „Ja jestem Józef, wasz brat, któregoście do Egiptu sprzedali“, słowa przemówić nie mogli, tak bardzo byli się przelękli. — O jakże grzesznicy, w dniu sądu ostatecznego, przelękną się i oniemieją, gdy Sędzia boski odezwie się „Jestem wasz brat, któregoście prześladowali i ukrzyżowali, i za nędzną cenę roskoszy zmysłowych tak często sprzedawali“.

e) Dla zbrodniarzy jest jedną z najstraszniejszych kar wystawienie u pręgierza lub na sromotnej ławie, publicznie, przed obliczem ich bliźnich, z czarną tablicą na piersiach, na której zbrodnia ich jest wypisana. Skazani na tę karę, często, aby uniknąć takiej hańby, dopuszczali się samobójstwa. — O jak okropnym będzie dla wszystkich złych, na sądzie ostatecznym, w obecności świata całego, być wystawionymi u pręgierza, gdzie wszystkie ich niegodziwości, nawet najtajemniejsze, odkrytymi dla wszystkich będą. Zawołają wtedy umierając ze wstydu: „Gdy góry twoje spadają na nas, i pagórki twoje okrywają nas *)“.

*) Że nawet u pogan panowało przekonanie o sądzie ostatecznym, dowody na to znajdują się w Dogmatyce doktora Brennera, tom I.

§ 8. O ÓSMYM ARTYKULE WIARY.

I. O trzeciej osobie Boskiej, o Duchu Świętym.

1. Duch Święty przemawiał już przez Proroków Starego Zakonu. (Izaj. XLVIII, 16.—I Piotr, I. 11). Kościół przyznaje w Składzie Wiary Konstantynopolitańskim, że Duch Święty „przemawiał przez Proroki“ „On-to sprawił że *Słowo Ciałem się stało*. (Ś. Łuk. I. 35). On zstąpił w postaci gołębiczy na Jezusa nad Jordanem. (Ś. Mat. III. 16). Najcudowniejszy czyn okazał Duch Święty zstępując w dzień Zielonych Świątek gdy postacią nawet swego objawienia się, to jest w kształcie języków ognistych, zapowiedział swoje działanie. Oświecił umysł Apostołów, aby naukę Jezusa i cel swego posłannictwa jasno poznali; zapalił ich serce i wzmocnił ich wolę, aby jasno zrozumianą naukę ukochali, wykonywali i nieustraszenie opowiadali. Udzielił im także tyle potrzebnego daru mowy albo mówienia różnemi językami. Ponieważ działania Ducha Świętego są więcej duchowej, subtelnej i milczącej natury, z tego powodu trzecia osoba Boska wzięła imię Ducha. Takiemu działaniu Ducha Świętego odpowiadają też symbola albo zmysłowe postacie, pod jakimi Duch Święty objawiał się, jako to: pod postacią gołębiczy, mieszkającej w powietrzu,—wiatru gwałtownego — i spadających ognistych płomieni. Dla tego też Jezus tchnął na swych uczniów, udzielając im Ducha Świętego (Ś. Jan, XX. 22), i powiewem wiatru wyraził działanie Ducha (Ś. Jan, III. 8). Jan Chrzciciel ogniem oznaczał działanie Ducha Świętego. (Ś. Mat. III. 11).

2. Był w Hiszpanii król, imieniem *Leowigild*, który wierzył w bóstwo Ojca i Syna, ale w bóstwo Ducha Świętego nie wierzył. Dowiedział się o tém święty *Grzegorz* Turoneński przez posłów, których *Chilperyk* król Francuzki, wyprawił był do rzezonego *Leowigilda*, a oni w powrocie nawiedzili świętego Biskupa. Tyle troskliwy o czystość prawdziwej Wiary święty ten Pasterz, kazał powiedzieć królowi Hiszpańskiemu, że gdy on wierzyć nie chce w bóstwo Ducha Świętego, mogą być do niego zastosowane słowa, które święty Piotr wyrzekł do *Ananiasza* (Dzieje Apost. V. 3): „Przeczcze szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu? *Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu*“. To odwołanie się do wyraźnego

zdania Pisma Świętego, skłoniło króla do głębokiego rozmyślenia, a rozmyślanie to wydało dobre skutki dla prawowierności króla i otaczających go". (Lohn, Miscellan, str. 50).

3. Sobór Konstantynopolitański mówi w swoim Składzie Wiary, który takież sam jest jak soboru Niceńskiego, z tą różnicą, że do słów „Duch Święty pochodzi od Ojca“ nie dodano i od Syna, bo wówczas nie było o tém żadnej wątpliwości. Ale od roku 447 kościoły hiszpańskie, a następnie wszystkie inne Zachodnie, zamieściły w Składzie Wiary, i tamte słowa dooatkowe, ponieważ tego uczy wyraźnie Pismo święte. Wszelako Focysz w roku 866, a Michał Cerullaryusz w roku 1043, oba patriarchowie Konstantynopolitańscy, z tych dwóch wyrazów „i od Syna“ (*Filioque*), wzięli pochop do odłączenia Kościoła Greckiego od Łacińskiego. W miesiącu Październiku 1098 roku, Papież Urban zwołał sobór ze 123 Biskupów, w celu zjednoczenia kościołów Greckiego i Łacińskiego; zażądał spóldziałania w tém świętego Anzelma, arcybiskupa Kantuaryjskiego (Canterbury). Grecy przedstawiali swoje dowody przeciw pochodzeniu Ducha Świętego, Łacinnicy im zaprzeczali, tak iż rzecz ta miała pozostać nierozstrzygniętą. Aby położyć koniec sporom, zawołał Papież głośno: „Anzelmie, nasz ojciec i mistrzu, gdzie jesteś?“ Wezwał go, aby usiadł przy nim, oświadczył mu, jak konieczną jest rzeczą, iżby swego talentu użył w obronie Kościoła. Pobożny Arcybiskup zabrał przeto głos, mówił z taką mocą i gruntownością, że wszyscy obecni ze zdaniem jego się zgodzili. Radość, jakiej Kościół doznał z tego zjednoczenia, nie długo trwała, i rozdwojenie wkrótce się odnowiło. Na soborze Florenckim, roku 1439, zgodzili się wreszcie Grecy, z wyjątkiem Marka Efezkiego i kilku innych, na to, że Duch Święty pochodzi zarówno od Ojca jak od Syna, i przyjęli, pospołu z Łacinnikami, toż samo wyznanie Wiary. Ale niedługo potem wrócili do dawnego przekonania. (Guillois, Explic. du Catech).

Z D A N I A.

a) „Duch Święty pokazywał się w postaci gołębiczy i ognia, ponieważ wszystko cokolwiek napełnia, słodką łagodnością uspakaja i żarliwością sprawiedliwości zapala. Kto więc nie posiada łagodności i żarliwości, ten nie jest napełniony Duchem Świętym“. (S. Gregor. in moral.).

b) „Czém dusza jest dla ciała ludzkiego, tém Duch Święty jest dla ciała Chrystusowego, to jest dla świętego Kościoła; bo Duch Święty toż samo czyni w Kościele, co dusza w pojedynczych członkach ciała“ (to jest: daje życie, ruch, nakłania, prowadzi). (S. Aug. s. 2. in Pentecost.).

c) „Duch Święty objawia się pod postacią języków ognistych, bo chce uczynić ludzi zarazem gorejącymi i mówiącymi, — gorejącymi miłością i mówiącymi o miłości. Dla tego też kaznodzieje mieć powinni ogniste języki, aby, gdy mówić będą o miłości, i serca nią zapalali; gdyż bezowocném jest kazanie, które tylko oświeca, ale obok tego nie zapala“. (S. Gregor. hom. in 30 Evang.).

d) „Jak wiatr, zwłaszcza gwałtowny, gdy obala wieże, i drzewa z korzeniem wyrывa; tak też Duch Boży, przez kazania Apostołów, wykorzenił balwochwalstwo, i wniwecz obrócił potęgę siły mądrości i krasomówstwa tyranów i filozofów pogańskich“. (Fab. conc. 1. in Pentec.).

PORÓWNANIA.

a) „Jak z ognia pochodzi światło i ciepło, — tak też pochodzi od Ojca i Syna Duch Święty“. (S. Damasc. de fid. c. 9).

b) „Jak Bóg ciała człowieka dał dwie główne części, to jest głowę i serce, aby były narzędziami dwóch głównych władz duszy, to jest rozumu i woli; — tak też Bóg ten sam, mistycznemu ciału, to jest Kościołowi, dał Chrystusa za głowę, a Ducha Świętego za serce; jeden uczy nas, jak mamy poznać prawdę, drugi, jak ją kochać i wykonywać“. (S. Gregor. I. de hom.).

c) Gdy Kościół Salomona był poświęcany, zstąpił ogień z nieba, strawił ofiary i tym sposobem poświęcił kościół. (II. Paralip. VII). — Tak też Duch Święty, w postaci ognia zstąpiwszy z nieba, uświęcił Apostołów i innych wiernych, jako duchowe kościoły i w nich Bóg wszelką zmaże ogniem strawił.

d) Gdy zaraza morowa dom jaki nawiedziła, starożytni oczyszczali go ogniem. Hippokrates lekarz, aby dotkniętą zarazą Grecyę oczyścić, kazał cały las spalić, i tym sposobem uratował swoją ojczyznę. — Tak też niebieski Lekarz oczyścił świat, od zarazy kłamstwa i wszeteczności, ogniem Ducha Świętego. (Lohn. Bibl. III. 252).

e) *Gedeon* dał swoim żołnierzom gorejące lampy (flasze z pochodniami), i przy ich pomocy, zwyciężył Madyanitów. (Księgi Sędziów, VII). — Tak też Duch Święty dał Apostołom gorejące lampy miłości i mądrości, i przy ich pomocy, zwyciężył świat.

f) Jak garncarz, z miękkiej gliny wyrobionym naczyniom, przez ogień nadaje twardość, — tak też Duch Święty miękkiego i słabego serca Apostołów niebieskim ogniem miłości zahartował.

g) Nad głowę rzymskiego wodza *Marjusza*, zajaśniał razu jednego płomyk, i wroźbiarze z tego powodu przepowiedzieli, że on zwycięży swych nieprzyjaciół. — O jak z większą pewnością języki ogniste, które zstąpiły na Apostołów, w dniu Zielonych Świątek, zapowiedziały, że oni zwyciężą nieprzyjaciół prawdy.

II. O łaskach Ducha Świętego.

Uwaga wstępna.

Ponieważ w zwyczajnym Katechizmie nauka o łasce, nie jest z dostateczną ścisłością wyłożona, przeto zamieszczamy tu krótki jej rys.

Pod imieniem *łaski*, w rozleglejszém tego wyrazu znaczeniu, rozumiemy wszelki dar, udzielony z dobrej woli Boga człowiekowi. Wszelkie zatem dobro, jakiego człowiek doznaje i używa na ciele i duszy, jest łaską. W ścisłym zaś i chrześcijańsko-katolickim znaczeniu, łaska jest wewnętrznym nadprzyrodzonym darem Ducha Świętego, którego nam Bóg, jedynie przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, udzielać raczy. — Ta wewnętrzna nadprzyrodzona moc Ducha Świętego, dzieli się: na łaskę poświęcającą w usposobieniu i na łaskę poświęcającą w czynie. Łaska poświęcająca jest ta, nadprzyrodzona, którą Duch Święty usprawiedliwia albo uświęca człowieka, czyli grzesznika zamienia w sprawiedliwego, nieprzyjaciela Boga w przyjaciela, dziecię gniewu Bożego w dziecię miłości i dziedzica Nieba. — Ta łaska poświęcająca, udzielaną jest dzieciom nawet, bez ich spóldziałania, na Chrzcie świętym. Przez Chrzest, mimo wiedzy i woli ich, ze stanu winy, w jakim na świat przyszły, przechodzą do stanu dzieł Bożych, to jest odradzają się duchownie. („Jeśli się kto nie odrodzi z wody, a z Ducha Świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego“. (Ś. Jan, III. 5). — Skoro zaś człowiek przyjdzie do używania rozumu i woli, powinien użyciem ich władz, miłém Bogu, wzmocnić się w stanie otrzymanym na Chrzcie świętym, i być czynnym, nie zaś tylko biernym i obdarowanym członkiem wielkiej rodziny Bożej. Ponieważ zaś władze jego ducha i woli, skutkiem grzechu pierworodnego, jeżeli nie całkiem zniweczone, tedy bardzo osłabione zostały; potrzebuje on zatem nie samęj ludzkiej, ale Boskiej pomocy, i ta się nazywa łaską poświęcającą w czynie albo skuteczną. Zależy ona na wewnętrznej nadprzyrodzonej pomocy Ducha Świętego, która jest potrzebną człowiekowi do każdej dobrej myśli, przedsięwzięcia, mowy i uczynku. („Bóg jest, który sprawuje w was i chce i wykonać, wedle dobrej woli“. Ś. Paweł, do Filipensów, II. 13). Tę łaskę nazywają skuteczną, bo nie taka

jest jak poświęcająca, którą przy naszym usprawiedliwieniu otrzymaliśmy i odtąd ją posiadamy, ale że ją w samym czynie, to jest w chwili koniecznej potrzeby, otrzymujemy, i że ona przelotnie działa na duszę naszą, pobudzając ją do dobrych przedsięwzięć i uczynków. Skuteczna łaska dzieli się na *a)* sprzedającą, o ile w nas dobre myśli i pobożne przedsięwzięcia wzbudza i do nich zachęca, a zatem czyn nasz wyprzedza. W takim-to znaczeniu mówi Apostoł (II. do Korynt. III. 5): „Nie iżebyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć dobrego jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest“. Powiedziano też w Dziejach Apostolskich (XVI, 14): „Pan otworzył serce Lidy, aby przykłoniła do tego, co powiadał Paweł“. Nazywają także tę łaskę wzbudzającą. *b)* Łaską towarzyszącą nazywa się ta, która ludziom w wykonaniu ich przedsięwzięć pomaga, i *c)* nazywa się zupełną albo doskonałą, o ile wpływa na to, że człowiek, zaczęty dobry uczynek, do zupełnego doprowadza końca. Z tego powodu, mówi święty Paweł (do Filip. I. 6): „Który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia“.—Obok tych dwóch rodzajów łaski, poświęcającej i skutecznej, jest jeszcze łaska nadzwyczajna, która nie wszystkim ludziom bywa udzielaną, ale tylko tym, których Opatrzność chce użyć za szczególne narzędzie, dla dokonania swych postanowień, jak naprzykład: dar czynienia cudów, dar mówienia różnemi językami.

A. O łasce poświęcającej.

Łaska poświęcająca udzielaną nam jest zwyczajnym sposobem przez Sakramenta, a mianowicie przez Chrzest święty pierwotnie;—gdy skutkiem grzechu śmiertelnego stracimy łaskę, otrzymujemy ją na powrót przez Sakrament pokuty;—przez inne Sakramenta odbieramy jej pomnożenie. Ponieważ Sakramenta są zwykłemi środkami zbawienia, za pomocą których łaska poświęcająca bywa nam udzielaną lub pomnażaną, właściwe zatem przykłady do tego będą przytoczone w IV głównym dziale, przy objaśnieniu każdego Sakramentu w szczególności.

B. O łasce skutecznej.

Opatrzność Boska używa rozmaitych środków, aby ułatwić przystęp łaski swojej do ludzi, i tym sposobem obudzić dusze

i przyciągnąć do siebie. Są-to, już zwyczajne, już nadzwyczajne wypadki, któremi dusze usposabiają się do przyjęcia łaski skutecznej. Oto są niektóre przykłady:

1. U *paralityka*, czyli powietrzem ruszonego, w Ewangelii, choroba była karą za jego grzechy, ale zarazem środkiem obudzenia w nim ducha pokuty, tak, że Jezus uznał go za godnego odpuszczenia jego grzechów, tudzież uwolnienia od choroby, która była ich karą.—*Zacheusz*, powodowany ciekawością widzenia Jezusa, wdrapał się na drzewo, a wezwanie Zbawiciela wzbudziło w nim ducha pokuty. Jako grzesznik wszedł on na drzewo, jako pokutujący zstąpił z niego.—W przypowieści o Synu marnotrawnym wskazał Zbawiciel, jak często potrzeba i nędza ułatwiają wstęp łasce obudzającej.—Wielu znajdowałoby się zdala od Jezusa, gdyby choroby i inne cierpienia do niego ich nie zbliżyły; ale wraz z wyzwoleniem od dolegliwości ciała, otrzymywali oni wolność duszy swojej z więzów błędu i grzechów. W dwoistém znaczeniu Jezus działał, że ślepi widzieli, głusi słyszeli, trędowaci byli oczyszczeni.—Łotr skruszony nawrócił się wówczas dopiero, gdy przybity do krzyża, widział śmierć przed oczyma swemi; wtedy dopiero łaska Boska ożywiająca wstęp do niego znaleźć mogła.—Nadzwyczajném było wzbudzenie prześladowcy Chrześcijan *Szawła*. Bóg oślepił go cielesnie, aby uczynić duchownie widzącym. Trzy dni nie jadł on i nie pił, ale modlił się, a ta modlitwa, znak chętnego z jego strony przyjęcia skutecznej łaski Boskiej, godnym go uczyniła łask jeszcze większych. Gdy Pan posłał do niego Ananiasza, przydał do słów: Przejrzyj—modlił się! Kiedy Szaweł modlitwą i postem wiernie ze swój strony spółdziałanie okazał łasce skutecznej, wtedy dopiero otrzymał łaskę poświęcającą. „A teraz co odłączasz“, rzekł nareszcie Ananiasz: „wstań, a ochrzczij się, a omyj grzechy twe, wzywając imienia jego (Jezusa Chrystusa)“. (Dzieje Apost. XXII).

2. Piękny przykład, jak Bóg z łaską swoją wychodzi na spotkanie obłąkanych, i skuteczność jój coraz bardziej podnosi, skoro człowiek uparcie jój od siebie nie odpycha, ale działać jój pozwala, przedstawia nam cudowne nawrócenie świętego *Augustyna*. Długo jego matka, święta *Monika*, modliła się za syna i płakała nad nim; nareszcie modły jój zostały wysłuchane. Augustyn z Rzymu, gdzie chociaż zajaśniał przymio-

tami umysłu, ale gorszące prowadził życie, przybywszy do Medyolanu, słyszał nadzwyczajne pochwały kazań świętego *Ambrożego*, tamecznego Arcybiskupa. Przez ciekawość uczęszczał na te kazania, ale ich treść powoli sprawiała w nim cudowną wewnętrzną odmianę. Długo musiał walczyć z sobą samym; nakoniec szczerą jego wola i łaska Boska odniosły zwycięstwo. Pewnego dnia, w ogrodzie, rzucił się pod drzewo figowe, i gorzko płakał, wstydzając się swojego wahania się. Nagle usłyszał głos: „Weź i czytaj! Weź i czytaj!“ Zdziwiony Augustyn podniósł się i wziął księgę, którą przy sobie był położył. Były-to listy świętego Pawła. Otworzył księgę i zaraz wpadły mu w oko słowa: „Daj nam tak postępować, abyśmy nie przepędzali dni na biesiadach i pijatykach, nie w komnatach sypialnych i niewstydlivości, nie na swarach i gniewie, ale ciągnąc do siebie Jezusa Chrystusa, i strzegąc się podsycać pożądliwości“. Jak łuska opadła mu z oczu, jasno ujrział drogę, którą winien postępować, aby znaleźć pokój, którego mu świat udzielić nie mógł, a serce jego usposobiła i pokrzepiła łaska Boska, aby tę drogę mężnie odbywał. (S. August. Confess).

3. Nadzwyczajnym też przykładem cudownego działania łaski Boskiej jest nawrócenie i pokuta świętej *Maryi Egipcjanki*. W dwunastym roku życia, pragnąc wolności i swawoli, opuściła dom rodzicielski i udała się do Aleksandryi, gdzie przez lat siedmnaście prowadziła bardzo grzeszny żywot. Razu jednego usłyszała, że wielu pielgrzymów odpływa do Jerozolimy na święto Podwyższenia Krzyża. Ciekawość i ją skłoniła do tegoż przedsięwzięcia. Gdy przybywszy do Jerozolimy, chciała w uroczystość Podwyższenia Krzyża wejść do kościoła Krzyża świętego, wraz z innymi ludźmi, spostrzegła z zadziwieniem, że ją niewidzialna jakaś siła wstrzymuje i postąpić naprzód nie pozwala. Probowała pokilkakroć, ale nadaremno. Znużona wysileniem bezskuteczném, usiadła wreszcie w kątku dziedzińca, i rozmyślała nad przyczyną wyłączenia jęj z kościoła. Wtedy zstąpił promień Bożej łaski w jęj duszę. Poznała wielkość i liczbę swych grzechów i że jest niegodną patrzeć na Krzyż tego, który za grzeszników tyle ucierpiał; gorzko więc płakać zaczęła. Po długim płaczu, spostrzegła na ścianie obraz Matki Boskiej, a że często słyszała o niej, przypominała sobie, że ona jest matką miłosierdzia; ucieczką

grzesznych, uklękła przeto przed obrazem i błagała gorąco Matki Zbawiciela o wstawienie się do Syna, i ślubowała iż zaraz się poprawi i ostrą pokutę wykonywać będzie. Po téj modlitwie, bez przeszkody wejść mogła do kościoła, gdzie padłszy na twarz przed krzyżem Chrystusa, gorące łzy żalu wylewała. Potém wróciła znowu do obrazu Matki Boskiej, aby jój podziękować, i usłyszała głos: „Idź za Jordan, tam znajdziesz spokojność“. Usłuchała tego wezwania, a pomodliwszy się w kościele, z téj strony Jordanu i przyjąwszy święty sakrament ołtarza, udała się na puszcę za Jordanem. Tu żyła około 47 lat, w najostrzejszój pokucie, karmiąc się korzonkami i ziołami, i nie widziała ani jednego mężczyzny, dopóki nareszcie czcigodny pustelnik, imieniem *Zozym*, jój nie spotkał, któremu, gdy jój swój płaszcz rzucił, aby nagość okryła, opowiedziała historię swego życia i nawrócenia. Żegnając się, prosiła go, mieszkającego teraz w klasztorze nad Jordanem, aby w wielki Czwartek roku następującego, przyniósł jój komunię świętą. *Zozym* obiecał, i dotrzymał obietnicy. Z gorącą pobożnością przyjęła w wielki Czwartek chleb Aniołów i modliła się z *Symeonem*: „Teraz puszczasz służebnicę twoję w pokój, według słowa Twego; gdyż oczy moje ogłądały zbawienie“. Potém rzekła do *Zozyma*: „Ojcze, jeszcze proszę cię o jedną łaskę,— przyjdź na to miejsce znowu w przyszły Wielki post, znajdziesz mnie tak, jak się Bogu podoba!“! Gdy *Zozym*, następnego roku przyszedł tu znowu, znalazł Maryę umarłą, leżącą na ziemi, z rękami na krzyż złożonemi, a obok niéj słowa wypisane na piasku: „Ojcze! pochowaj tu, dla miłości Jezusa Chrystusa, ciało biednéj Maryi, która umarła w Wielki Piątek, i nie zapomnij pomodlić się za jój duszę“. *Zozym* chciał spełnić ostatnią jój wolę, ale kłopotał się, jak ją pogrzebie, ponieważ nie miał potrzebnych narzędzi. W tém wyszedł z lasu lew, polizał nogi umarłéj i wykopał dość dużą jamę. W niéj złożył *Zozym* zwłoki świętéj i wróciwszy do klasztoru, opowiedział braciom całe zdarzenie.—Święta Marya Egipczyanka umarła roku 421. (Bollandyści).

4. Znane jest nawrócenie się świętego *Ignacego Lojoli*, który przy obronie miasta Pampeluny, kulą działową mocno w lewą nogę raniony, udał się dla zupełnego wyleczenia się do ojcowskiego zamku *Lojola*. Aby rozpedzić nudy, żądał ksiąg światowych do czytania. Że zaś żadnych tego rodzaju nie było

pod ręką, dano mu dwie księgi duchowne: *Żywot Pana Jezusa* i *Żywoty Świętych*. Zrazu Ignacy, myślami światowemi przejęty, nie miał ochoty do ich czytania, i wziął się do nich dla tego tylko, że innych nie było; ale za łaską Bożą tak bardzo w nich się zagłębił, że zastanawiając się nad tē, co Jezus dla nas uczynił i ucierpiał, i jak Święci mężnie szli w ślady Zbawiciela drogą Krzyżową, doznał gorzkiego żalu nad dotychczasowém swém życiem, i mocno sobie postanowił, zupełnie odtąd poświęcić się Panu i jemu wyłącznie służyć. Jak tylko wyzdrowiał, oddał się najostrzejszej pokucie, i ze światowego wojownika, przemienił się w rycerza i bohatera niebieskiego króla Jezusa Chrystusa. (Tamże).

5. W Heliopolis, mieście Cylicyi, żyła, w początkach drugiego wieku, niewiasta, imieniem *Eudoxya*, i bardzo występne prowadziła życie. Pewnego dnia, wędrował przez to miasto zakonnik, imieniem *Germanus*, i zatrzymał się u swego krewnego, który także był Chrześcianinem. Ten zakonnik wstał po północy, aby modlić się, i głośno czytać zaczął z księgi opisanie mąk piekielnych, tudzież radości niebieskich. Eudoxya, mieszkająca w przyległym domu, gdzie jēj sypialnię cienka ściana przegradzała od izby zakonnika, słyszała wszystkie jego słowa, i zbawienny niepokój zawitał do jēj serca. Nazajutrz rano, chciała dowiedzieć się bliższych szczegółów o surowej, ale zarazem tak wzniosłej, wierze Chrześcijańskiej, i prosiła zakonnika, aby ją tēj wiary nauczył. Germanus spełnił jēj żądanie, i korzystając z tēj okoliczności, przemówił do niēj, przenikającemi słowy, o karach, jakie czekają niepoprawnych grzeszników i nagrodach dla sprawiedliwych, tak iż przerażona i drżąca, zapytała go, czy już całkiem jest zgubiona? Zakonnik nawzajem zapytał ją jakiej jest wiary, i jakie było dotychczasowe jēj życie; na co odpowiedziała, że nie jest chrześcijanką, i że dotąd hołdowała tylko światu i cielesności. „Jeżeli“, ciesząc ją rzekł Germanus, „zechcesz pokutować i nawrócisz się szczerze, ten sam Zbawiciel, który niegdyś wielką jawno grzesznicę Magdalenę do łaski swēj przyjął, i na ciebie tęż łaskę rozciągnie. Wezwij przeto Kapłana, proś go aby cię nauczył głównych zasad Wiary Chrześcijańskiej, i skoro szczerze uwierzysz i pokutować będziesz, otrzymasz Chrzest święty na odpuszczenie twoich grzechów“. Eudoxya uczyniła tak, jak radził, i stała się prawdziwą pokutnicą i wierną na-

śladowczynią Jezusa Chrystusa. Rozdała cały swój majątek między ubogich, i jak wprzód była wzorem zgorszenia, teraz stała się przykładem pokuty i cnoty. Umarła śmiercią męczeńską, w roku 114. (Tamże).

6. Święty *Sulpicyusz Sewerus*, urodzony w IV wieku, w Akwitanii, był znakomitym uczonym, i pisał dzieła pełne mądrości. Ale pochwały, któremi ze wszech stron szafowano dla niego, podniosły go w pychę, i starał się więcej świata, niżeli Bogu przypodobać. Nagle umarła mu najukochańsza małżonka. Ta strata, jakkolwiek nadzwyczaj bolesna, najzbawieniejsze sprawiła na nim wrażenie. Poznał marność i znikomość wszystkich rzeczy ziemskich, i gwałtem oderwał serce swoje od świata i wszelkiej pychy i próżności jego. Majątek swój obrócił na dobre cele, udał się na samotność jako pokutnik i żył tam, jedynie dla Boga i zbawienia duszy swojej.

7. Zbrodniarz uwięziony, nazwiskiem *Mikołaj Tuldo*, objętny i umarły dla wszystkiego co było niebieskiem, a zatem niczem niepoczyszony przy bliskiej haniebnej śmierci, nawrócony został przez świętą *Katarzynę Seneńską*, to jest rodem z Syeny, tak iż szczerze pokutował i najpiękniej przygotował się na śmierć. „Musiałam mu obiecać“, opowiada sama święta Katarzyna, „że będę mu towarzyszyła w godzinę jego śmierci. Dotrzymałam obietnicy. Bardzo rano, skoro uderzono we dzwony, pośpieszyłam do więzienia, i byłam świadkiem jak przyjmował Komunię świętą, do której nigdy w swém życiu nie przystępował. Wolę swoją, poddał w zupełności woli Bożej, tylko trochę się lękał, czy w chwili ścięcia zdoła zachować odwagę“. „Bądź przy mnie, rzekł, a będzie mi dobrze, i umrę wesoło“. — Spostrzegłszy jego bojaźń, odezwałam się do niego: „Śmiało, kochany bracie! wkrótce pójdziemy na gody Baranka. Idziesz tam, obmyty nieoszacowaną krwią Syna Bożego, oczyszczony w świętém Imieniu Jezus. Niech to imię nie wychodzi z twój pamięci; będę czekała ciebie na placu kaźni“. Wtedy serce jego oswobodziło się od wszelkiej bojaźni śmierci; rozweseliło się jego oblicze i pełen był pociechy. „Zkąd pochodzi“, zawołał w uniesieniu, „tak wielka łaska? Odważnie pójdę na śmierć“. Udałam się na plac kaźni, ciągle modląc się; i położyłam własną głowę na pień. W takiej postawie modliłam się do Boga, aby raczył zesłać winowajcy na tym samym pniu światłość z góry i pokój wewnętrzny. Gdym zrozumiała,

że prośba moja wysłuchaną została, takem się ucieszyła w duchu, że z pomiędzy tłumów ludu, które plac opasywały, ani jednego nie widziałam. Biedny grzesznik zbliżał się tu, łagodny jak baranek. Ujrawszy mnie, uśmiechnął się. Prosił abym go przeżegnała; to uczyniwszy, rzekłam iż idziemy na gody Baranka. „Kochany bracie!” dodałam, „wkrótce przejdiesz do żywota wiecznego”. Schylił się z wielką serdecznością. Obnażyłam mu szyję, i przypomniałam o krwi Baranka. Wyrzekł tylko słowa: „Jezus!—Katarzyna”, i głowa jego spadła w moje ręce.—Tak zacnie skończył zbrodniarz, za łaską Ducha Świętego, którego narzędziem była święta Katarzyna. (Dr. Haid's Christen Lehren I. str. 174).

8. *Poncyusz z Lavaze* był przez niejaki czas postrachem swych sąsiadów i biczem całej Arragonii. W roku 1134, napadł go nagle, bez żadnego wyraźnego powodu, tak wielki strach sprawiedliwości Boskiej, że postanowił pokutować publicznie; zmienił dotychczasowy sposób życia, i sześciu przyjaciół, uczestników grzesznego swego postępowania, do naśladowania siebie namawiał. W niedzielę Kwietną wystąpił z powrozem na szyi i obnażonemi ramionami na plac publiczny, gdzie processya zatrzymała się. Tu wbiegł na podwyższenie, które duchowieństwo zajęło, rzucił się Biskupowi do nóg, złożył mu pismo, w którym skreślił grzechy swoje, i prosił go, aby w obecności wszystkiego ludu przeczytać je kazał. Biskup chciał mu oszczędzić wstydu; ale pokutnik tak gorąco nalegał, że czytać musiano. Dopóki to trwało, grzesznik kazał siebie biczować i prosił aby go mocniej chłostano. Wszyscy obecni płakali z rozrzewnienia, a wielu z nich którzy fałszywym wstydem powodowani, nie wszystko na spowiedzi wyznali, poszli za jego przykładem i pokutę czynili.—O jak cudownie, działała tu moc łaski skutecznej! *) (Schuster's, Handbuch II. str. 124).

C. O nadzwyczajnych darach łaski.

Jezus Chrystus zapowiedział nadzwyczajne dary łaski (Ś. Marek, XVI. 17): „A cuda, tych co uwierzą, te (naśladować) będą. W imię moje czarty będą wyrzucać; nowemi językami

*) Niektóre inne przykłady nawróceń za łaską Bożą, będą przytoczone przy Sakramencie Pokuty, w IV głównym dziale, w tomie III.

będą mówić; wężę będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą". — Głównymi z tych darów, które Apostołom i pierwszym Chrześcianom, dla śpieszniejszego rozszerzenia i urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi, udzielone zostały, były: dar mowy, to jest dar mówienia obcemi językami, których kto nie uczył się, albo wyrażania się we własnym języku przed obcemi słuchaczami, w taki sposób iżby go zrozumieli; tudzież dar czynienia cudów. Te dwa dary posiadali Apostołowie, i wielu pierwszych Chrześcian, jak o tém uczą Dzieje Apostolskie. Że zaś, nawet w późniejszych czasach, niektórzy Święci, będąc wybranymi szczególnież za narzędzie zbawienia swych bliźnich, uposażeni byli w podobne nadzwyczajne łaski, o tém świadczą następujące przykłady:

1. Dar mowy:

a) W żywocie świętego *Dominika* czytamy, że razu jednego, jadąc do Paryża, spotkał podróżnych Niemców, i przez nich, cztery dni, ilekroć zatrzymywali się w domu zajezdnym, był częstowany najuprzejmiej, pospołu z swym towarzyszem *Bertrandem*. Czwartego dnia, rzekł mąż Święty towarzyszo: „Zaprawdę, bracie, cięży mi na sumieniu, że w ziemskich rzeczach tych cudzoziemców braliśmy udział, a niczem umysłowo z nimi nie dzieliliśmy się. Uklękniemy więc i błagajmy Boga, aby udzielił nam znajomości ich języka, iżbyśmy mówić mogli po niemiecku i opowiadać im Jezusa Chrystusa". — Tak też uczynili, i zaraz po modlitwie, ku zadziwieniu cudzoziemców, mówić zaczęli po niemiecku, i jeszcze przez cztery dni rozmawiali z nimi o rzeczach świętych. Przyjechawszy do *Orleanu*, rozstali się z Niemcami, którzy z największym uszanowaniem polecili się ich modlitwom. (*Herbst's Exemp. I. str. 499*).

b) Święty *Wincenty Ferreryusz*, chociaż w podróżach swoich używał tylko rodowitego dyalektu *Walencyi*, miewając kazania w rozmaitych prowincjach, był atoli rozumiany przez słuchaczów, w których liczbie znajdowali się Niemcy, Grecy, *Sardyńczycy*, *Węgrzy*, jak gdyby mówił ich własnym językiem. Tak też miewał kazania Święty *Antoni Padewski*, w *Rzymie*, do ludu, który z powodu odpustu napłynął tu z rozmaitych krajów, i wszyscy go rozumieli, a wielu zaświadczyło potem, że słyszeli go mówiącego rodowitym ich językiem. (*Tamże*).

c) Święty *Franciszek Ksawery* mówił językami wielu lu-

dów, którym opowiadał Ewangelię; a mówił tak biegle i umiejętnie, jak gdyby pośród nich urodził się i był wychowany. Zdarzało się nie raz, że gdy ludzie różnych narodów jednocześnie słuchali jego kazania, każdy rozumiał go w ojczystym swym języku, co podnosiło uszanowanie dla niego, a zarazem ułatwiało przystęp jego słowom. Toż samo powiadają o Aloizym Bertrandzie, Marcynie, Walentynie i innych. Tamże).

2. Dar czynienia cudów:

Nie tylko Apostołowie i wielu pierwszych Chrześcian posiadało dar czynienia cudów, ale i Święci z późniejszych czasów byli nim uposażeni, na przykład:

Gdy Święty *Piotr*, pustelnik, w IV wieku, mieszkał w bliskości Antyochii, przyszła do jego pustelni, znakomita pani, prosząc aby ją uleczył od bardzo boleśnej choroby oczu, której żadne środki lekarskie dopomódz nie zdołały. W obecności licznego jej orszaku, położył na nią ręce mąż Święty, pomodlił się nad nią, i odprawił ją zupełnie uleczoną. Modlitwom tegoż Świętego męża winna była wspomniona pani, że urodziła syna imieniem *Teodoret* (od Boga darowany), który później był Biskupem w Cyrhus. Gdy też niewiasta zachorowała niebezpiecznie i bliską już była śmierci, przyszedł święty Piotr niespodziewanie do jej pokoju, wezwał wszystkich obecnych aby uklękli i głośno modlił się z nimi za umierającą. Położył potem ręce na niej, i wnet ocknęła się z letargu śmiertelnego, uczuła nowe siły życia w członkach swoich, i zaraz po odejściu świętego, wstała zdrowa ze śmiertelnej posteli. (Tamże, str. 527).

b) O świętym *Bernardzie* powiadają, że gdy z soboru w Pizie podróżował do Medyolanu, lud o siedm mil wyszedł na jego spotkanie i on chorym wszelkiego rodzaju, wracał zdrowie, jako to: ślepym wzrok, sparaliżowanym władzę w członkach, opętany wyzwoleń od złego ducha. W dalszej podróży przez Niemcy, Belgię i Szampanię, aż do swego klasztoru, niezliczone wykonywał cuda. Wszędzie otaczały go ogromne tłumy ludu; z daleka przyprowadzano do niego chorych, aby ich dotknął się i pobłogosławił. Często natłok bywał tak wielki, że mu chorych do okna podnoszono, którzy niekiedy, dotknąwszy się tylko jego szaty, wracali do zdrowia, w tak nadzwyczajnej liczbie, że towarzysze podróży Bernarda, którzy dyaryusz prowadzili, nie mogli zdążyć piórem za skutecznym działaniem

jego błogosławieństw. Za każdym uzdrowieniem wołał lud wołał: „Chrystus z nami! Kyrje elejson! wszyscy Święci pomagają nam!“ Gdy mu przyprowadzano chromych, garbatych, pokrzywionych, zaraz ich uzdrawiał i prostował, jakby miękkiej glinie nadawał kształt, według woli swojej. Niekiedy zimny pot zapowiadał uzdrowienie; nie konieczną też była obecność osobista Świętego do uleczenia chorych. Tym cudownym uzdrowieniom, których rzeczywistości było tysiące świadków, nikt się nie dziwił, prócz samego świętego Bernarda, gdyż był mężem pokornego serca. (Tamże).

c) Święty *Franciszek z Assyżu* ciężko raz zachorował w klasztorze świętego Urbana. Czując słabość natury, zażądał dla pokrzepienia się trochę wina, a że ubóstwo klasztoru nie pozwalało uczynić zadość jego prośbie, kazał przynieść wody. Przeżegnał kubek, a wnet zwyczajna woda zamieniła się w najlepsze wino. Gdy się go napił, nagle zniknęła choroba, a oba cuda, jak biograf jego, święty Bonawentura, czyni uwagę, podwójnym świadectwem stwierdzają, że Franciszek zupełnie zrzucił z siebie powłokę starego człowieka, a przywdział na się nowego, stworzonego wedle Boga *). (Tamże, str. 553).

Z D A N I A.

a) „Usprawiedliwienie, bez którego, ani dziatki, ani dorośli, zbawionemi być nie mogą, nie za ich zasługi, ale dobrowolnie, darmo, bywa im udzielane, i dla tego nazywa się łaską“. (S. Aug. de grat.).

b) „Człowiek nie dobrego uczynić nie może, bez pomocy Tego, który ludziom tyle dał wolnej woli, aby przy każdym uczynku (człowieka) łaska Jego brała udział“. (S. Hieron. opusc. 4, n. 99).

c) „Niedostatecznym będzie dla mnie, gdy Pan, raz jeden łaską swą mnie obdarzy, jeżeli ciągle zsyłać jęć nie będzie. Proszę, abym ją otrzymał, a otrzymawszy, proszę o nią znowu. Łakomy jestem dobrodziejstw Boga. Nie zmorduje się on dając, a ja nie zmorduję się odbierając. Im więcej piję, tém większe mam pragnienie“. (Tenże, ep. 133 ad Ctes).

d) „Nigdy Bóg nie opuszcza ludzi, jeżeli wprzód sam od ludzi nie będzie opuszczony“. (S. Aug. serm. 88 de temp.).

e) „Możemy obraz Boga w nas zeszpecić, ale przywrócić go sami, o własnych siłach, nie możemy“. (Tenże, serm. 27, de verb. Apost.).

*) Chcąc się dowiedzieć o większej liczbie przykładów, jak Święci z nowszych czasów posiadali dar czynienia cudów, znaleźć je można w dziele Herbsta Exempelbuch, część I. str. 496—556.

P O R Ó W N A N I A.

a) „Jak okręt przy pomyślnym wietrze płynąc po morzu, nie może być ani zatrzymanym, ani zatopionym,— tak też dusza, którą Duch Święty pokrzepia, wznosi się nad wszystkie rzeczy i powściąga wszelkie burze życia“. (S. Chris. in ep. ad Hebr.).

b) „Razu jednego, gdy dwaj pustelnicy kopali czarną ziemię i w worach, na swych ramionach, do ogrodu nosili, młodszy przykrząc upałem, ciężką pracą i dokuczaniem nieznośnych owadów, szemrał za każdym prawie poruszeniem motyki. Starszy brat rzekł do niego: „Miły bracie! proś Pana Boga o łaskę cierpliwości“. Prosiłem o nią wiele razy“, odpowiedział młodszy; „ale łaska Jego nie przychodzi mi w pomoc“. Starszy kopał dalej w milczeniu, dopóki nie napełnił woru, i rzekł potem do towarzysza: „Pomóż mi włożyć wór na plecy“. Młodszy z natężoną siłą spełnił polecenie. Ale starszy przerzucił wór na drugą stronę i upuścił na ziemię. „Co to znaczy?“ zawołał młodszy; „pomoc moja na nic się nie zda, skoro ją umyślnie w niwecz obracasz“.— „Widzisz“, rzekł starszy, „toż samo dzieje się z pomocą Boską. Bóg zawsze jest gotów nam pomagać; ale jeżeli my ze swojej strony nie pomagamy łasce Boskiej, a raczej jej opieramy się, cóż nam łaska Boska poradzić może?“. (Schmid's, Blumen der Wüste).

c) „Łaska jest najczystszym balsamem, wymaga zatem bardzo czystego naczynia“. (S. Bern. serm. 54 in Cant.).

d) „Jak okręt straciwszy, lub mając złamany ster, pędzony bywa tam, gdzie się burzy podoba,— tak też dzieje się i z człowiekiem, który utraciwszy łaskę, gnany bywa przez szatana ku zgubie“. (S. Chrysost. hom. 21 in Matth.).

e) Jak słońce spuszcza wszędzie swoje promienie i wszystko oświeca,— tak też Bóg zsyła promienie swój łaski wszędzie i oświeca serce każdego człowieka.

f) Kiedy ziemskie bogactwa tak wysoko są cenione dla tego, że przykładają się do uprzyjemnienia i wygod życia,— o jakże cenić trzeba wyżej dobra nadziemskie, to jest łaski, które ułatwiają dostąpienie żywota wiecznego.

§. 9. O DZIEWIĄTYM ARTYKULE WIARY.

I. *O świętym Katolickim Kościele, w ogólności.*

1. Jako wizerunek naszego świętego Kościoła, uważane są *Arka Noego* i *miasto Jeruzalem*. Ci wszyscy, którzy weszli do Arki, oszczędzeni i ocaleni zostali od potopu, a wszyscy inni, co w niej nie znajdowali się, potonęli. Tak też wszyscy, którzy przez Chrzest wnikną do Kościoła, mogą być bezpieczni od śmierci wiecznej, a wszyscy zewnątrz niego będący, narażeni są na ztratę. — Innym wizerunkiem Kościoła jest

miasto *Jeruzalem*, którego imieniem Pismo Święte (Psalm CXXI. 3.— Izaj. XXXIII. 20) często Kościół oznacza. W tém tylko mieście bowiem, wolno było składać Bogu ofiary, i tylko w Kościele Bożym, a nigdzie indziej prócz niego, prawdziwa służba i prawdziwa ofiara nieodbywają się, któreby Bogu podobać się mogły. (S. August. l. 15, de civit. et serm. 186 de temp).

2. Następna przypowieść, zmysłowym sposobem przedstawia naukę, że tylko w Kościele świętym, prawdziwe zbawienie otrzymać można. Bardzo szlachetny i niepospolitego umysłu młodzieniec, rozmyślał wiele i poważnie nad pięknnością i wspaniałością Kościoła. Śród tych rozmyślań, zasnął raz i miał sen następujący: Widział siebie siedzącego na wysokości górze; wzrok jego nabrał nadzwyczajnej mocy, tak że mógł nim ogarnąć wszystkie królestwa świata. I cóż widział? Oto: ujrzał pod sobą skałę dyamentową, wielkości i kształtu trójkąta, pełną jasności i blasku. U podnóża jęj wytryskało dwanaście żyjących źródeł najczystszej wody; woda niebieska była ogniem napojona i nasycona. Dwanaście ogniem niebieskim przenikniętych źródeł, zlało się w jedną wielką rzekę, która płynęła przez kraje ziemi i wpadała nareszcie w wielki Ocean. Na tej rzece widział niezmierną liczbę wielkich i małych statków, które płynęły ku oceanowi trzymając się przestrogi, jaką odebrały u źródła i którą im często powtarzali rozstawieni strażnicy. Na brzegach, po prawej i lewej stronie rzeki, widać było w głąb kraju rozciągające się stepy i pustynie, a ludzie z wielu statków, pomimo przestrogi udzielonej im u źródła, wylądowali, bo zaraz na brzegu rozkoszna uśmiechała się im okolica. Podobało się im tu bardzo, znaleźli źródła, naśladowujące owe dwanaście źródeł niebieskich, i one utworzyły boczną rzekę. Niektórzy odprowadzali wodę od głównej rzeki, aby obok niej albo utworzyć boczną rzekę, albo rzeki, które z bocznych źródeł wypływają, wodę z głównej powiększyć, i te, które były mętne i zaszlamowane, oczyścić i ulepszyć. Ale, przy każdym wyboczeniu, podnosiła się w powietrze wielka kurzawa światła i ognia, i pozostawała woda zaszlamowana, która połączywszy się z bocznymi rzekami, była jeszcze mętniejszą i bardziej szlamistą. Bo woda, wypływająca z innych źródeł była wodą ziemską, nienasyconą światłem i ogniem z wysokości. I dla tego, rzeki boczne albo wsiękły w ziemię i znikły w piaski-

stych stepach, albo wpadły w morze martwe, i żeglujący po nich poginęli z pragnienia i głodu na pustyni, albo potonęli we wspomnioném morzu. U brzegów rzeki światłej, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie wodę jej odprowadzić na bok usiłowano, pływały łodzie strażnicze, które zapobiegały temu, i zachęcały żeglarzy, aby tylko główną rzeką płynęli dalej; dla podbudzenia ich, opisywali piękność wyspy, do której narzeczcie wylądują, ale wskazywali zarazem wielkość niebezpieczeństwa, na jakie by się narazili płynąc bocznymi rzekami.— Jakież jest znaczenie tego widzenia? Anioł pokazał się młodzieńcowi z prawej strony, wziął go przyjaźnie za rękę, i rzekł: „Patrz: skałą dyamentową, w kształcie trójkąta, jest *Chrystus*, który jeden jest pospołu z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym. Dwanaście źródeł, które wytryskają ze skały, są to dwónastu *Apostołów*. Ogień, którym woda jest przenikniona, wyobraża *Ducha Świętego*, który zstąpił na posłańców Pańskich, tak, że się stali źródłami żyjącej wody, światłością i ogniem w Panu. Rzeka, przerzynająca kraje, oznacza błogosławieństwa Kościoła, które zamykają się w Jego nauce i Sakramentach. Te zaś błotniste źródła, z których także wychodzą rzeki, ale toczą wody iłowate, i giną w piaskach, tudzież wyboczenia i kanały, prowadzone od głównej rzeki, której woda traci niebieską jasność i ogień, a przez pomieszanie się z wodami ziemskimi, staje się jeszcze więcej szlamistą, są obrazem błędnych nauczycieli, którzy rozumem swoim kopią własne źródła, od rzeki Objawienia Boskiego, płynącej w Kościele, i pysznymi zdaniem powodowani czerpią wodę, a tę wodę czystą z niebieskiego źródła, chcą ze szlamem swoich błędów pomieszać. W strażniczych łodziach są pasterze i nauczyciele, którzy ostrzegają i upominają. Ci zaś którzy na brzeg wysiadłszy, idą na zwodniczym blaskiem, lub bocznymi rzekami chcą dopłynąć do pożądanego celu wiecznej szczęśliwości, obumierają duchownie lub giną w morzu potępienia. Ale ci, co niepowstrzymanie żeglują ku Oceanowi, wysiadają na wyspę, która jest obrazem wiecznej szczęśliwości i chwały. (Dr. Haid's Katechesen, część I. str. 232).

3. *Wincenty Liryneński*, który żył w V-tym wieku, na zapytanie, kto jest szczerym Katolikiem, tak odpowiedział: „Ten jest prawdziwym i szczerym Katolikiem, kto prawdę Bożą, kto Kościół, kto ciało Chrystusa miłuje, kto nad boską

Religię, nad Wiarę Katolicką, nie nie kładzie wyżej ani dla widoków, ani dla talentu, ani dla krasomówstwa, ani dla mądrości ludzkiej ale to wszystko mało szacuje, i trwa niezłomnie i nieporuszenie w wierze, i mocne ma przedsięwzięcie, to tylko zachowywać i w to wierzyć, co ile mu wiadomo, Kościół katolicki na całym świecie, od wieków zachowywał i wierzył. Jeżeli zaś spostrzeże, że później dopiero przez jednego lub wielu coś nowego lub dotąd niesłychanego wprowadzone lub wsunięte zostało, wiedzieć powinien, że to nie do religii, ale do pokuszenia należy. W Kościele katolickim, pilnie przestrzegać trzeba, abyśmy zachowywali i wierzyli w to, co wszędzie, zawsze, i przez wszystkich było wierzonem“. (Vincent. adv. haeres).

4. Że zaś sam tylko Kościół katolicki zachowuje jedność wiary, tego uczy bardzo pięknie, święty Ireneusz Męczennik. „Kościół po całym świecie zaszczerpiiony, strzeże nauki i wiary, którą otrzymał z wielką troskliwością, jak gdyby mieszkał w jednym domu, i wierzy tak, jak gdyby miał jedną duszę i jedno serce; a w co wierzy, naucza i opowiada, to jednogłośnie powtarza, jak gdyby tylko jedno miał usta. Bo chociaż na świecie niejednostajne i rozmaite są języki, podanie atoli jest jedno i toż samo. Kościoły założone w Niemczech, wierzą nie w co innego, tylko w to, co Kościoły w Irlandyi, co w ziemi Celtów, co na Wschodzie, co w Libii, co w środku świata są założone. A jak jest jedno i toż samo słońce, które na całym świecie stworzenia Boskie oświeca, tak też świeci wszędzie jednostajne światło, nauka prawdy, i oświeca wszystkich ludzi, którzy do poznania prawdy przyjść żądają. Jeżeli który przełożony Kościoła jest wymówniejszy, nie może atoli powiedzieć nic innego, tylko co i każdy inny; bo nikt nie jest wyższym nad Mistrza, a kto w mowie będzie najśłabszym, wykładu wszakże ani zmniejszyć, ani osłabić nie może. Bo gdy Wiara jedną jest, tedy ten kto wiele mówić umie, nic do niej nie doda, albo kto mało powiedzieć o niej potrafi, nic z niej nie umniejszy“. (S. Iren. adv. haer. l. 1. c. 3).

5. Samiż *protestanci* nie zgadzają się z sobą co do najważniejszych i najistotniejszych artykułów Wiary. Luteranie uznają w Jezusie Chrystusie jedną osobę; Kalwin i Beza przypuszczają w nim dwie, podobnie jak Nestoryusz. Kalwin twierdzi, że Bóg jest sprawcą grzechu; Luteranie nazywają takie

twierdzenie szkaradnym błędem. Luter utrzymuje, że Chrystus, nawet według człowieczeństwa swego, obecnym jest we wszystkich miejscach; Zwinglijusz i Kalwin temu zaprzeczają. Luter znajduje w Piśmie Świętém trzy Sakramenta: Chrzest, Eucharystyę czyli Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, tudzież Pokutę; Kalwin przyjmuje dwa pierwsze, a odrzuca pokutę, natomiast przyznaje Kapłaństwo, odrzucone przez Lutra. Zwinglijusz odrzuca pokutę i kapłaństwo, a przyjmuje Chrzest i Eucharystyę, i t. d. Gdzież jest *jedność*, wśród zdań tak sprzecznych? (Guillois, Expl. du Catéch).

6. *Fenelon*, Arcybiskup Kameraceński (Cambrai), wydał w r. 1697 dzieło pod tytułem: „Wykład głównych zasad moralności Świętych“ (*Explication des maximes des Saints*), w którym między innymi twierdzi, że prawdziwy sługa Boży, może i powinien, przy wykonywaniu cnót swoich, nie oglądać się ani na nagrodę, ani na karę w przyszłym życiu, ale wszystko czynić, z czystej, bezinteresownej miłości Boga. Ta zasada, jakkolwiek z pierwszego wejrzenia wydaje się wzniósłą, jest rzeczywiście błędną i surową, gdyż do tak doskonałej miłości Boga tylko oczyszczone duchy zdolnymi być mogą. Człowiek, aby zachęcić się do dobrego, powinien rozmyślać o niebieskiej nagrodzie, i aby nabrać wstrętu do złego, zastanawiać się nad karami piekielnymi: sam Zbawiciel to wskazywał, tak często wspominając o niebie i piekle.— Papież Innocenty XII. powziąwszy wiadomość o treści tego dzieła, odrzucił je i potępił, po najdojrzałszej rozwadze, i przesłał o tém zawiadomienie na piśmie do Fenelona. Ten, dnia 25 Marca 1699 roku, w święto Zwiastowania Najświętszej Panny, mając wchodzić na ambonę, dla kazania o rzeczonyj uroczystości, otrzymał pismo potępiające jego dzieło. Jakkolwiek boleśném było postanowienie tak przeciwne jego oczekiwaniu, sam przeczytał odezwę Papieża głośno i oświadczył, iż poddaje się wyrokowi najwyższego Pasterza świętego Kościoła w zupełności i bez żadnych ogródek, i wezwał obecnych, aby wszyscy poszli za jego przykładem i jego księgę, jako błędną odrzucili, i więcej jej nie czytali; dodał, że będąc pasterzem, chce być posłusznym głosowi najwyższego pasterza, jako ostatnia owieczka z jego owczarni. Słuchający łzami zalewali się z rozrzewnienia. Aby zaś zostawić dycezyi swojej pamiątkę swęj uległości i skruchy, kazał zrobić do wystawienia najświętszego Sakramentu

ołtarza, monstrancję, którą podtrzymywali dwaj aniołowie; jeden z nich deptał nogami różne złe i szkodliwe księgi, a na jednej z nich był napis własnego jego dzieła: *Explication des maximes des Saints*. (Tamże, str. 536).

II. O Głowie świętego Kościoła katolickiego.

1. Już najstarsi Ojcowie Święci podają najpiękniejsze świadectwa o zwierzchnictwie Biskupa Rzymskiego, naprzykład: Święty *Ireneusz*, uczeń świętego Polikarpa, a w drugim wieku Biskup Lungduński (lib. 3 adv. haeres). Podobne świadectwo znajdujemy u Euzebiusza (Hist. eccl. t. 5 c. 24), u Ś. Hieronima (l. I. cont. Jovin.), u S. Cyprjana (de un. eccl.), u Opata z Milevis (cont. Parmen. Donat. lib. 2.), u Ś. Hieronima (ad Rusticum).

2. Najdawniejsze pomniki chrześcijańskie przedstawiają świętego Piotra, jako księcia Apostołów i Głowę Kościoła. Najciekawszą z wykopalisk tego rodzaju, jest znaleziona na górze Coelius miedziana lampa, złożona w muzeum Medycejskiem. Ma kształt statku, i wyobraża świętego Piotra, siedzącego na końcu i kierującego sterem. Paweł zaś stoi na przodzie, z rękami podniesionymi, to jest w postaci mówcy, czyli, jak go nam przedstawiają Dzieje Apostolskie, nauczyciela ludów. Scipio Maffei, w przypisaniu Benedyktowi XIV. mówi: „Czyliż ten pomnik, dla ugruntowania zasady pierwszeństwa Piotra, nie posiada wartości księgi krasomówniej, ułożonej w starożytności?” (Jahrbücher d. Christlichen Philosophie, Grudzień 1840).

3. Nawet uczeni protestanci, jak Leibnitz, Pustkuchen i Herder przemawiają w tymże duchu.

4. Co święty *Ireneusz* (adv. haeres. l. 3) o następstwie Biskupów po sobie, mówi w ogólności, mianowicie: „Wyliczyć możemy tych, którzy przez apostołów byli ustanowieni Biskupami Kościołów, i do naszych czasów są ich następcami”, — to w szczególności zastosować możemy z zupełną ścisłością do kolejnego następstwa Papieży Rzymskich, mianowicie, że znamy ich liczbę i jak jeden po drugim następował. Po świętym *Piotrze* nastąpił święty *Linus*, po nim święty *Klet*, po tym zaś święty *Klemens*, dalej święty *Anaklet* i t. d. (Zobacz wykaz chronologiczny Papieży Rzymskich w dziele Aleks. Orlaya: Papstwahl). Aż do teraźniejszego Papieża Leona XIII, liczymy

dwuchset pięciudziesiąt ósmiu Papieżów. Z téj liczby, niemniej jak 46 poniosło śmierć męczeńską, a około 100 weszło w poczet Świętych. Uczony protestancki *Herder* mówi (*Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, księga 19): „Długi szereg imion musielibyśmy tu zamieścić, gdybyśmy wymienić chcieli tylko najznakomitszych, godnych i wielkich Papieżów. Nieudolnych na stolicy rzymskiej było niewielu; i w niektórych z nich te błędy dla tego więcéj rażą oczy, ponieważ są błędami Papieżów“.

5. Szczególne godła albo oznaki papieskiej godności są:

a) Pierścień rybitwa, ze szczerego złota używany jako mała pieczęć papieżka (z wyobrażeniem świętego Piotra w łodzi wyciągającego sieć), którą *Brewe Ojca* świętego (*breves epistolae*), na papierze lub pargaminie pisane, po łacinie, są opieczętowane, chociaż je niekiedy posyłają otwarte. Pierścień rybitwa już w XIII wieku był na ten cel używany.

b) Prosta laska pasterska (Biskupi zaś używają pastorału zakrzywionego), z potrójnym na wierzchu krzyżem.

c) Tyara, to jest potrójna złota korona, na wzór czapki starożytnych arcykapłanów. Ta potrójna korona oznacza, że Papież jest Biskupem Rzymskim, tudzież Głową wiernych, a nareszcie świeckim monarchą państwa Kościelnego.

d) Tak nazwana apostolska czyli święta stolica, tron, któryto wyraz często samegoż Papieża oznacza (naprzykład: święta Stolica Apostolska rzecz tę rozstrzygnęła).

e) Ubiór Papieżki. Składają go: biała jedwabna suknia czyli sutana; trzewiki koloru purpurowego, na których złoty krzyż wyhaftowany; biret albo czapka aksamitna zachodząca aż na uszy; zwierzchnia suknia wigoniowa (*rochetta*); *amitto* albo kołnierz; pas, z dwoma końcami, spadającymi z lewej strony; stuła, z trzema krzyżami, ozdobiona perłami i drogiemi kamieniami; czerwony płaszcz papieżki (*pluviale*) wreszcie, mitra, albo czapka papieżka.— Codzienny ubiór Papieża składają: biała jedwabna sutana, spodnia suknia z cienkiego płótna lnianego, kaptur z czerwonego aksamitu albo karmazynowej jedwabnej materyi.— W szczególne uroczyste święta zmienia się kolor ubioru; na Wielkanoc, Zielone Świątki i w święta Matki Boskiej używa się kolor biały; w Wielkim Poście i Adwencie fioletowy; w Wielki Piątek przy mszy żałobnej, czarny.

Uwaga. Szczególnym znakiem czci, jest zaprowadzony od niepa-
miętnych czasów zwyczaj całowania nóg Papieża. Całuje się właści-
wie krzyż złoty, wyhaftowany na purpurowém obówiu Papieża i
cześć ta odnosi się do ukrzyżowanego Zbawiciela, którego namie-
stnikiem jest Papież. Już cesarz Justynijan złożył ten hołd Papie-
żowi Konstantynowi, później Karol Wielki Adryjanowi I, Fryderyk
Rudobrody czyli Barbarossa Aleksandrowi III. i t. d.

6. *Co się dzieje po śmierci Papieża?*

Od wielu wieków, zwyczaj i uroczystości, towarzyszące
pogrzebowi Ojca świętego, prawnie przepisane są postanowie-
niami Kościoła Rzymskiego i Bullami pojedynczych Papieży. —
Zaraz po śmierci Ojca świętego zawiadamiają o tém przed
wszystkiemi Kardynała-Kamerlinga, aby obejrzał ciało niebo-
szczyka. Kardynał, wchodząc do pokoju, gdzie zwłoki leżą,
kołace złotym młotkiem trzy razy do drzwi i tylekroć woła
Ojca świętego po imieniu. Wszedłszy, klęka z otaczającemi
go klerykami pokojowemi, i modli się za duszę Papieża. Zbli-
ża się potem do trupa, aby naocznie przekonać się o śmierci
Papieża i spisać o tém protokół. Potem pierwszy szambelan
oddaje mu pierścień rybitwa i inne pieczęcie nieboszczyka. Na
tych pieczęciach niszczy się imię Papieża, na znak że wszech-
władność zmarłego już się skończyła na ziemi. Odtąd, aż do
wyboru nowego Papieża, trwa bezkrólewie pod kierunkiem
Kardynała-Kamerlinga, pospołu z kollegium kardynałów. Kar-
dynał-Kamerling obejmuje zaraz pałac Papieżki. Jadąc potem
w rządowym powozie do swego mieszkania, otoczony strażą
szwajcarską, każe uderzyć w wielki dzwon Kapitolium, i ten
całemu miastu o zgonie Papieża oznajmia. Następnie, przez
całą godzinę, odzywają się żałobne dzwony wszystkich kościo-
łów Rzymu.

We 24 godziny po śmierci otwierają i balsamują ciało
Ojca świętego. Wnętrznosci złożone w skrzynkę, przewozi ka-
pelan pałacu Papieżkiego, w powozie dworskim, do kościoła
świętych Wincentego i Anastazego. Ciało zaś obleczone w do-
mowe suknie papieżkie, pod baldakimem, na okazałym kata-
falku, wystawione jest ludowi. Przy katafalku, koło którego
palą się tylko cztery wielkie świece, trzymają straż dwaj ze
szlacheckiej gwardyi, a kilku braci pokutujących modli się za
umarłego. Jeżeli papież umarł w pałacu Kwirynalskim, zwłoki
jego, drugiego dnia wieczorem, przenoszą z okazałością do
Watykanu. Ciało kładą w otwartą lektykę, wybitą karmazy-

nowym aksamitem, ze złotemi frendzlami. Ciągnie ją para pięknie przystrojonych mułów. Twarz Papieża jest odkryta. Orszak otwierają służba Papieżka i oddział Szwajcarskiej gwardyi, ze spuszczone w dół chorągwiami i halabardami. Koło ciała idą bracia pokutujący, z pochodniami, modląc się po cichu. Zaraz za lektyką postępują dwie kompanije gwardyi szlacheckiej. Za nimi jedzie koniuszy Papieża, na karym koniu, okrytym białym atłasowym czaprakiem, ze złotemi kutasami. Orszak zamyka oddział artylleryi z zapalonemi lontami, przy siedmiu działach. Stanąwszy u Watykanu, zatrzymuje się orszak w milczeniu przy wschodach Konstantyna (królewskich), a czterech braci pokutujących biorą ciało i na okazałych marach niosą do kaplicy Sykstyńskiej. Tu znowu ciało, w zupełnym ubiorze papieżkim wystawione jest w środku kaplicy na wspaniałym katafalku, otoczonym mnóstwem świec. Gwardya szlachecka pełni tu straż honorową, a bracia pokutujący przepędzają całą noc na modlitwach.

Następującego rana, zbierają się kardynałowie i duchowieństwo kościoła świętego Piotra w kaplicy Sykstyńskiej, i tu się odbywa „przeżegnanie“ ciała. Potém niosą je ośmiu kapłanów, w towarzystwie kardynałów, całego duchowieństwa, gwardyi szlacheckiej i szwajcarskiej do kościoła świętego Piotra, i gdy tu w środku wikaryusz tegoż kościoła odmówi modlitwę o odpuszczenie grzechów nieboszczykowi, przynosi się ciało do kaplicy Najśw. Sakramentu i złożone jest za kratą, przez którą nogi tylko są wysunięte do całowania gromadzących się tłumnie wiernych.

Wieczorem trzeciego dnia, zbierają się kardynałowie w kaplicy Najśw. Sakramentu, i ciało przynosi się przy śpiewie *Miserere*, do przeciwległej kaplicy Chórowej. Tu stoi trumna z drzewa cyprysowego, którą jako ostatni przytułek ziemskich zwłok Papieża, poświęca wikaryusz kościoła świętego Piotra. Poświęcona trumna okrywa się materyą złotogłowu, na której kładą ciało nieboszczyka. Jeżeli między obecnymi kardynałami znajduje się krewny Papieża zmarłego, tedy on, gdy zaś go nie ma, wielki mistrz dworu Papieżkiego okrywa twarz i ręce nieboszczyka białą kitajką. U nóg jego kładą karmazynowy aksamitny worek w trumnę, w którym trzy także woreczki znajdują się; w jednym jest tyle złotych, w drugim tyle srebrnych, w trzecim tyle miedzianych monet, ile lat

zmarły Papież panował. Dwaj mistrze ceremonii dworu Papieżkiego okrywają nareszcie ciało czerwoną jedwabną oponą, poczem zamyka się i goździami przybija się trumna. Tę trumnę z drzewa cyprysowego, wkładają w drugą większą trumnę ołowianą, na której wyryte są: imię Papieża, liczba lat jego panowania, tudzież dzień i rok jego śmierci. Kardynał-Cameriere kościoła Rzymskiego i wielki mistrz papieżkiego dworu przykładają pieczęcie do trumny ołowianej, którą potem znowu w większą jeszcze drewnianą wkładają. W tej potrójnej trumnie ciało zamknięte, wstawia się we framugę nadedrzwiami, które do szatni śpiewaków papieżkich, zaraz na prawo kaplicy Chórowej prowadzą, i tu stoi tak długo, dopóki nie będzie wzniesiony nieboszczykowi grób oddzielny, lub gdy z powodu śmierci jego następcy nie okaże się potrzeba przeniesienia trumny. Jeżeli nawet zmarły Papież wybrał był sobie miejsce grobu, dopiero po upływie jednego roku, ciało jego może być pochowanem.

Za duszę zmarłego Papieża odbywają się dziesięciodniowe eksekwije, które zaczynają się trzeciego dnia po jego śmierci. Rano, każdego dnia, kardynał, z kolei, odprawia w kaplicy Chórowej kościoła świętego Piotra, mszę żałobną solenną. W środku kaplicy urządzony jest katafalk, a przynim 20 świec z żółtego wosku. Ale stoi tylko do siódmego dnia, w którym wnoszą wielki, wspaniały katafalk w środku kościoła świętego Piotra. Po każdej mszy żałobnej śpiewają *Libera* i celebrujący kardynał odbywa obrzęd oczyszczenia duszy zmarłego. Pierwszego dnia eksekwij, oprócz tego, w samym kościele świętego Piotra, odprawia się dwieście mszy żałobnych, następnego dnia sto, nie licząc tych, które odprawiane są w kościołach przy klasztorach. Dziewiątego i ostatniego dnia, wybrany do tego na piérwszej generalnej kongregacji kardynałów prałat ma kazanie pogrzebowe po nieboszczyku Papieżu; potem wszyscy obecni kardynałowie obchodzą na około olbrzymi katafalk (*castrum doloris*), pięciu z nich, którzy mszę żałobną odprawiali, kropią go wodą święconą, i raz jeszcze okazują przy modlitwach. Po odśpiewaniu *Requiescat in pace*, i po odpowiedzi przez wszystkich *Amen*, wychodzą, i na tém się kończy obrzęd pogrzebowy. (*Kopatsch* i *Alex. Orlay: Erledigung und Wiederbesetzung der römischen Stuhls*).

7. Jak się odbywa obiór nowego Papieża?

Po upływie dziewięciu dni, z przeznaczonych na eksekwie po Papieżu zmarłym, dziesiątego dnia zbierają się kardynałowie w kościele świętego Piotra, gdzie Kardynał-Dziekan odprawia mszę o Duchu Świętym, na intencję wyboru nowego Papieża. Potem, inny kardynał ma mowę w języku łacińskim, w której wzywa święte Kollegium (tak się nazywa zebranie Kardynałów), aby godnego tak wysokiego powołania męża wybrało na Papieża. Potem Kardynałowie, w uroczystej procesyi, idą na *conclave*. Pod nazwiskiem *Conclave* rozumiemy tak zgromadzenie wszystkich Kardynałów, którzy na obiór Głowy katolickiego Kościoła zebrali się, jako też miejsce, w którym ten obiór odbywa się. Na ten cel Kardynałowie wyznaczają jeden z dwóch pałaców papieżkich, mianowicie Kwirynalski albo Watykański *). W przeznaczonym na obiór pałacu urządzają się dla Kardynałów cele z belek i desek drewnianych, wybite sukniem albo materyą lub cienkiem płótnem. Te cele ciągną się wzdłuż galeryi, z kąd światło do nich wchodzi; w każdej bowiem celi jest okienko. Okna galeryi zamurowywają się aż do najwyższej kwatery, tak że w celach prawie jest ciemno. Nad każdą celą wisi herb mieszkającego w niej Kardynała. Cele różnią się od siebie kolorem obicia czyli tapetów, które w celach Kardynałów, mianowanych przez zmarłego Papieża, są fioletowe, innych zaś zielone albo czerwone. Każda cela ma zwykle 20 stóp kwadratowych obszerności, i ledwie pomieścić może stolik, łóżko, parę krzeseł i szafkę. Obok celi Kardynała jest cela jego sekretarza, mała kapliczka tudzież izdebka jadalna.

Skoro Kardynałowie zbiorą się na *conclave*, idą do kaplicy Sykstyńskiej (gdy Watykan jest przeznaczony na miejsce obioru), gdzie czytają im bulle dawniejszych Papieżów dotyczące porządku elekcji i na nie oni wykonywają przysięgę. Potem wychodzą na obiad do domu, zobowiązawszy się wrócić przed wieczorem do *conclave*. Dawniej Kardynałowie co wieczór wracali do domu, a nazajutrz rano przychodzili znowu na *conclave*; teraz zaś, od rana drugiego dnia już nie są

*) W pałacu Watykańskim liczą 11,000 pokoiów, 22 dziedzińce i 1,200 komi-nów. Leży ten pałac blisko kościoła świętego Piotra. Ale pałac Kwirynału, z powodu światłych pokoiów, zdrowego powietrza i pięknego widoku, wielu Papieżów wybierało na swe pomieszkanie.

wypuszczani. Wszystkie drzwi i okna zewnętrzne są zamurowane, wyjąwszy jednych drzwi, przez któreby mogli wejść Kardynałowie przybyli później z dalekich krajów, albo też który z członków conclave zachorowawszy, mógł być ztąd wyniesionym. Drzwi te wszakże mają zewnątrz i wewnątrz odmienny zamek; klucz od zamku wewnętrznego znajduje się w ręku gubernatora conclave, od zewnętrznego zaś posiada wielki mistrz obrzędów. W tych drzwiach jest jedno okno, przez które Kardynałowie, *in corpore*, dają posłuchanie zagranicznym posłom, jeżeli bardzo pilne interessa tego wymagają. W przyległym murze wybite są 4 dziury albo otwory, przez które jedzenie i napoje dla wszystkich znajdujących się na conclave, są podawane. Jedzenie przegląda ściśle wyznaczony do tego prąt, aby żadnego listu lub innego znaku nie było tu ukrytego. Nadto, wniścia do conclave pilnuje mocna straż wojskowa. Drugiego dnia po wejściu do conclave, odprawia w kaplicy Sykstyńskiej mszę o Duchu Świętym Kardynał-Dziekan i wszyscy Kardynałowie przystępują do Komunii świętej. W tejże kaplicy odbywają się posiedzenia elekcyjne, zaczawszy od trzeciego dnia o godzinie 6 rano, i o 2 po południu. Mistrz obrzędów obchodzi całe conclave dzwoniąc, i woła: *Ad capellam Domini* („Do kaplicy Pańskiej“). Potem idą Kardynałowie do kaplicy i zasiadają na krzesłach. Te krzesła, równie jak posadzka, okryte są zielonem suknem: przed każdym krzesłem stoi pulpit z herbem Kardynała. Przed zaczęciem posiedzenia, zrana, *Sacristarius*, zawsze z zakonu Augustyanów, odprawia mszę czytaną o Duchu Świętym, a po południu odśpiewuje się psalm. W środku kaplicy na długim stole leżą kartki do głosowania; tudzież stoją dwa kielichy. Potem wybierają trzech skrutatorów i tyluż rewizorów do ich kontrollowania. Wybór ten odbywa się gąłkami, na każdej z których napisane jest nazwisko jednego Kardynała. Najstarszy wiekiem Kardynał przystępuje do stołu, bierze kartkę, której format z dokładnością jest przepisany, pisze na niej nazwisko tego, za kim głos podaje, zwija ją i pieczętuje, idzie potem do ołtarza, trzymając kartkę dwóma palcami podniesionemi w górę, klęka na najniższym stopniu ołtarza, odmawia po cichu modlitwę, głośno powtarza przepisaną przysięgę (że według najlepszej wiedzy i sumienia daje głos za tym, kogo za najgodniejszego następcę na stolicę świętego Piotra uznaje) i kładzie swoje

kartkę w naczynie stojące na ołtarzu, a potem w kielich. Toż samo czynią po nim wszyscy Kardynałowie. Gdy już wszystkie kartki są włożone, kielich napełniony niemi zdejmuje się z ołtarza i stawia się na stole, a skrutatorowie liczą kartki. Jeżeli ilość kartek w zupełności odpowiada liczbie obecnych Kardynałów, otwierają się jedna po drugiej, czyta je każdy skrutator i wreszcie, trzeci, głośno wymienia nazwisko zamieszczone na kartce. Kardynałowie zapisują nazwiska na leżących przed nimi tabellach. Kto prawnie ma być Głową Kościoła rzymskiego, mieć powinien za sobą dwie trzecie głosów. Jeżeli przy pierwszym głosowaniu żaden z Kardynałów nie otrzyma tych dwóch trzecich głosów, wszystkie kartki palą się. W kącie kaplicy stoi fajerka, a od niej idzie rura na zewnątrz, przez którą dym ze spalonych kartek wychodzi. Z tego dymu, lud zgromadzony na placu, dowiaduje się, że obiór Papieża jeszcze nie nastąpił. Jeżeli elekcyja nie przyszła do skutku, druga odbywa się następnego rana lub po południu.

Skoro głosowanie okaże, że Kardynał otrzymał dwie trzecie głosów, wówczas obiór Głowy Kościoła dokonany jest legalnie *). Nazwisko nowo-wybranego głośno wymienia jeden z Kardynałów siedzących u stołu. Inni Kardynałowie, którzy siedzieli koło wybranego, wstają z krzesel, na znak uszanowania, i że odtąd nie są już mu równi. Najmłodszy Kardynał-Dyakon dzwoni, wzywając tém mistrza obrzędów i sekretarzy do kaplicy elekcyjnej. Trzój wyznaczeni do tego Kardynałowie, przystępują do nowo-wybranego i zapytują: „Czy przyjmujesz prawny obiór ciebie na Głowę Kościoła katolickiego?“ Wybrany klęka i przez kilka minut modli się, prosząc o pomoc Ducha Świętego. Wstawszy, oświadcza, jeżeli postanowił wziąć na się ciężkie to brzemie, że gotów jest przyjmując najwyższą w Kościele godność, i zaraz wymienia imię, które ma nosić jako Głowa Kościoła **). Po sporządzeniu aktu elekcyi, tudzież przyjęcia wyboru, i nowego imienia, ułożonego według przepisów, przez wielkiego mistrza obrzędów i

*) Uprzedni papież Pius IX, wybrany został Głową Kościoła w czwartém głosowaniu 36 głosami. Konieczną liczbą głosów było 34. Liczył wtedy lat 54 wieku.

**) Zwyczaj przybierania przez papieżów nowego imienia, jest bardzo starożytny. Baroniusz za przyczynę tój zmiany imienia podaje, że Papież wybrany na godność namiestnika Chrystusowego, tém samém różni się od innych ludzi, i że z tego powodu Chrystus dał Symonowi nowe i tyle znaczące imię Piotra.

odczytaniu go, tudzież podpisaniu przez sekretarza Kollegium świętego i dwóch mistrzów obrzędów, jako świadków, pierwsi Kardynałowie - Dyakoni prowadzą nowo-obranego do ołtarza, gdzie on krótką odmawia modlitwę; potem, w zakrystyi przywdziewają go w ornat Papieżki. W tém już ubraniu wraca nowy Papież do kaplicy, siada przed ołtarzem na taborecie, i przyjmuje pierwszy hołd czyli hommagium od Kardynałów, który składa się z pocałowania ręki i dwukrotnego uściśnięcia. Potem Kardynał-Kamerling wkłada Ojcu świętemu na palec nowy pierścień rybitwa. Lecz Ojciec święty oddaje go wielkiemu mistrzowi obrzędów, dla wyrżnięcia na nim nowego imienia. Teraz następuje ogłoszenie obioru. Pierwszy Kardynał-Dyakon, przed którym niosą krzyż Papieżki, wychodzi na balkon u wniścia do pałacu, i głośno woła: „Zwiastuję wam wielką radość; mamy Papieża w osobie Jego Eminencyi, czci-godnego księdza N., który przybrał imię N“. Natychmiast daje się słyszeć huk dział z zamku świętego Anioła, odgłos wszystkich dzwonów w kościołach Rzymu, i salwy karabinowe gwardyi Szwajcarskiej. — Tymczasem nowy Papież do celi w conclave, i czeka aż będzie ukończone przygotowanie do drugiego publicznego hołdu (zwanego *adoratio*). Jeżeli akt elekcyi odbył się w pałacu Kwirinalskim, Ojciec święty w towarzystwie trzech Kardynałów, jedzie pół-odkrytym powozem do Watykanu, i wszedłszy do kaplicy Sykstyńskiej, w infule na głowie, siada na ołtarzu. Kardynałowie całują go w nogę i w rękę. To jest drugi hołd czyli hommagium. — Potem, w uroczystej procesyi Papieża, siedzącego na przepyszném krześle, niesie gwardya szlachecka Konstantyńskimi wschodami do kościoła świętego Piotra, gdzie on znowu wchodzi na wielki Ołtarz, i siada na czerwonej poduszce, a Kardynałowie całują go w nogę, podczas śpiewania dziękczynnego hymnu świętego Ambrozego. To jest trzeci hołd publiczny. — Potem Ojciec święty, stojąc na stopniach Ołtarza, udziela ludowi błogosławieństwo Papieżkie, i jedzie wśród radośnych okrzyków i huku dział, do swego pałacu. Wieczorem całe miasto jest illuminowane. (Tamże).

8. *Jak się odbywa koronacya nowego Papieża.*

Zwykle koronacya nowego Papieża odbywa się w niedzielę albo dzień świąteczny. W dzień koronacyi, Ojciec Święty uda-

je się z okazałym orszakiem z Watykanu, Konstantyńskimi wschodami, do kościoła świętego Piotra. Siedzącego na wsporniałém krześle Papieża, niesie dwónastu służących pokojowych, przybranych w szaty z czerwonego adamaszku lub aksamitu. Wszyscy duchowni i świeccy dygnitarze Rzymu towarzyszą Papieżowi. U głównego portyku kościoła świętego Piotra, wznosi się tron pod baldakinem, na którym Ojciec święty zasiada, a pierwszy Kardynał Kapłan kościoła świętego Piotra, ma do niego krótką winszującą mowę, w języku łacińskim. Tu całe duchowienstwo kościoła świętego Piotra, przystępuje do ucałowania nóg Papieża. Po złożonym tym hołdzie, Ojciec święty siada znowu na krzesło, i orszak wchodzi do bogato przybranego kościoła. Przy ołtarzu Przynajświętszego Sakramentu, który wystawiony jest dla czci powszechniej, Papież schodzi z krzesła, kłęka na stołeczku wybitym czerwonym aksamitem, i modli się. Gdy potem nowo wybrany, w infule na głowie, zasiądzie na krześle, cały orszak idzie do kaplicy świętego Grzegorza, która od jój fundatora, Klemensa VIII (r. 1592), nazywa się Klementyńską. Tu Ojciec święty opuszcza krzesło, na niskiem siedzeniu (*faldistorium*) odmawia modlitwę, wstępuje na tron tamże urządzony, i przyjmuje tak nazwany akt posłuszeństwa czyli obedyencyi: Kardynałowie stojąc, całują go w rękę; Patriarchowie, Arcybiskupi i Biskupi kłęzcząc, całują w nogę i kolano, a Penitencyariusze kościoła świętego Piotra, także kłęzcząc, całują tylko w nogę.—Dalej, przy modlitwach, wkładają Papieżowi ornat najbogatszy, a kardynałowie i inni prałaci przywdziewają także odpowiednie godności swojej kościelne ubiory.—Po zupełnem ubraniu, Kardynał-Dziekan wkłada Ojcu świętemu na palec pierścień rybitwa i podaje mu naczynie z kadzidłem dla wysypania go do trybularza. Teraz orszak zbliża się ku wielkiemu ołtarzowi. Mistrz obrzędów przystępuje do Ojca świętego ze srebrną laską, na której wierzchu przywiązany pęk kłaków, zapala go pochodnią, którą trzyma kleryk; a przykłęknąwszy, podnosząc w górę laskę, mówi te słowa pełne znaczenia: „Ojcze święty! Tak znika wszelka wielkość świata“. (Bądź więc pokornym na twój wysokiej godności). Ta ceremonia palenia kłaków, jeszcze dwa razy powtarza się.—U wielkiego Ołtarza odprawia się uroczysta Msza koronacyjna. Ołtarz stoi w środku nawy kościoła, pod wielką kopułą. Jest głównym punktem całego przepychu kościoła świętego

Piotra, i składa pewny rodzaj namiotu, który opiera się na czterech miedzianych ozdobnych kolumnach; wysokość ich dochodzi 90 stóp. Na każdym słupie, z których dwa ważą 558 centnarów, stoi wyłaczany Anioł 17 stóp wysokości. Na galerji przy wielkim ołtarzu pali się 112 lamp. Pod ołtarzem jest bogato przyozdobiony sklep, w którym zachowują się relikwie świętego Piotra. Zaczyna się Msza koronacyjna, której te szczególnież ceremonie zasługują na wzmiankę *). Epistoła, tudzież Ewangelia czytane są dwa razy, naprzód po łacinie, a potem po grecku. Przed komunią, Papież wraca znowu na tron; ale administrujący Kardynał, po podniesieniu na patenie Hostyi świętej, oddaje ją, przy zwykłym przyklęknięciu, Subdyakonowi łacińskiemu, który trzymając ją wysoko, niesie przed tron, gdzie Ojciec święty ją błogosławi. Takimże sposobem bierze się kielich święty z ołtarza, i podnosi się do błogosławieństwa Ojca świętego. Papież przyjmuje komunię stojąc na tronie, i pije krew świętą przez srebrną rurkę. Podobnież komunikują Kardynał-Dyakon i Subdyakon stojąc na tronie obok Ojca świętego, wracają potem do ołtarza, i oczyszczają kielich i rurkę. Wszyscy Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi stoją w czasie świętej Ofiary, trzymając infułę w ręku; inni zaś prałaci, duchowni i wysocy dygnitarze, którzy wstęp mają do kaplicy, klęczą. — Ojciec święty idzie potem z tronu do ołtarza, kończy mszę świętą i błogosławi lud.

Zaczyna się teraz uroczysta procesya, poprzedzająca koronację Głowy Kościoła. Jego Świątobliwość niosą znowu na krześle pod baldakinem. Orszak postępuje śród radośnych okrzyków zgromadzonego ludu, między szpalerami miejskiej milicyi i wojska liniowego, tudzież gwardyi Szwajcarskiej, do wielkiej loży, czyli balkonu nad portykiem kościoła świętego Piotra, z którego ma być uroczyste udzielone błogosławieństwo apostołskie. Tu przybywszy, Ojciec święty zasiada na przygotowanym tronie, który widzieć mogą niezliczone tłumy ludu, zalegające ogromny plac świętego Piotra. Przed koronacją i gdy chór papieżki odśpiewa antyfonę: *Corona aurea super caput ejus*, („Na głowę jego złota korona“), modli się Kardynał-Dziekan, Biskup Ostyi, w assystencyi dwóch Kardynałów-

*) Inne ceremonie są prawie też same, jakie zachowują się przy mszy odprawianej przez Biskupów.

Dyakonów, nad mającym koronować się Papieżem, aby uprosić Boga szczęśliwie dla niego panowanie. Po skończeniu téj modlitwy, pierwszy Kardynał-Dyakon zdejmuje z głowy Ojca świętego infułę i pospołu z Kardynałem-Dziekanem, wkłada mu potrójną złotą koronę (tyarę), mówiąc: „Przyjm ozdobioną trzema koronami tyarę, i wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, władcą kuli ziemskiej, namiestnikiem Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków, Amen“. — Po odmówieniu przepisanych na ten cel wielu modlitw, podnosi się Ojciec święty z tronu, i udziela ludowi błogosławieństwo. Powszechny okrzyk radości rozlega się w powietrzu, grzmią działa zamku świętego Anioła, wszystkie wojska na placu parady dają salwy, brzmi muzyka wojskowa, biją we dzwony wszystkich kościołów stolicy. — Skończyła się już więc uroczystość koronacyi, i Papież wraca do swego pałacu. Wieczorem wspaniała illuminacya, a oświetlenie kościoła świętego Piotra i olbrzymiej jego kopuły, szczególnież uderza *). (Tamże).

III. O Świętych obcowaniu.

Ponieważ o czci Świętych, ich obrazów i relikwii będą przytoczone przykłady w III-cim głównym dziale, gdzie jest wykład pierwszego przykazania, zamieszczają się tu więc tylko niektóre szczegóły o *kanonizacyi* i *beatyfikacyi*, czyli o zaliczaniu w poczet Świętych i Błogosławionych **).

1. Zarzucano Kościołowi Katolickiemu, że przywłaszczył sobie prawo, samowolnym wyrokiem tworzyć Świętych i niejako rozkazywać Niebu. Ale, jak błahym jest taki zarzut, okazuje się przedewszystkiem z tego, że Kościół nigdy nie nauczał, iżby który zmarły natychmiast wszedł do nieba, i w poczet Świętych był przyjęty, skoro Kościół uzna go Świę-

*) Kościół świętego Piotra zbudowany jest w tém miejscu, gdzie okrutny Nero tyłu Chrześcian na męczeńską śmierć skazał, i gdzie ciało świętego Piotra było pochowane. Budowa tego kościoła, zaczęta w roku 1450, ciągnęła się aż do zupełnego ukończenia, półczwarta wieku. Koszta były już w r. 1694 przez Karola Fontano obliczone na 47 milionów sztuków (po 2 zł. 24 krajcary). O wysokości i wielkości kopuły, można sobie powziąć z tego wyobrazenie, że w kuli ją wieńczącej, szesnaście osób pomieścić się może.

**) Wiadomości te, wyjęte są z pism Moy'a o beatyfikacyi i kanonizacyi, zamieszczonych w Frejburgskim słowniku kościelnym (Kirchenlexicon) i w Schusters: Handbuch, tom II-gi.

tym lub Błogosławionym. Kościół ogłaszając kogo Świętym albo Błogosławionym, oświadcza tém że nieboszczyk, po najściślejszém udowodnieniu świętobliwości Jego życia, tudzież cudów, jakie zdarzyły się po jego śmierci, zasługuje na cześć ze strony wiernych. Kanonizacyę, w takiém pojmowaną znaczeniu, w najdawniejszych czasach Chrześcijaństwa znajdujemy. Biskupi mianowicie już wtedy starali się zbierać najdokładniejsze wiadomości o życiu Męczenników i wytrwałości ich w wyznawaniu Wiary. W tym celu chrześcianie, skoro który z jednowierców wtrącony był do więzienia, i stawiony przed sądem, wciskali się między pogan, i pilnie przysłuchiwali się wszystkim pytaniom i odpowiedziom w czasie badania, i za powrotem do domu takowe zapisywali. W dzień wykonania wyroku śmierci, sami byli obecnymi i świadkami ostatnich słów i postępów męczenników. Jeżeli zaś nie mogli żadnego mieć ucześnieństwa przy badaniu, kupowali od pisarzy publicznych albo sług sądowych, często za wielkie summy, pozwolenie przepisania aktów sprawy. I tak naprzykład, za akty sprawy świętego Taraka zapłacono 200 srebrników. Niekiedy nawet przełożeni Kościołów najmowali osobnych pisarzy chrześcijańskich, którzy sporządzali akta świętych Męczenników lub je troskliwie zbierali. Papiież *Klemens* I. (wybrany r. 93 po nar. Chr.), podzielił w tym celu miasto Rzym na siedm części albo cyrkułów, i dla każdego wyznaczył osobnego pisarza. Papiież *Fabian* (wybrany r. 238) do siedmiu cyrkułów mianował siedmiu Dyakonów, a pod ich dozorem siedmiu Subdyakonów, dla czuwania i kontroli nad pisarzami. Zebrane wiadomości o życiu i śmierci Męczennika, Biskup pospołu z najstarszymi gminy, brali pod ścisłe rozpoznanie, i dopiero po najzupełniejszém przekonaniu się o cnotliwém postępowaniu Męczennika i chwalebny jego zgonie za wiarę, Biskup polecał napisać jego historię, na publiczném zgromadzeniu wiernych przeczytać ją, tudzież imię Męczennika w listę Świętych, którą zwano Dyptychami, zamieścić i w czasie Mszy świętej je wymieniać. Tym sposobem Męczennik ogłoszony został świętym, to jest uznany za Świętego, i jako taki cześć odbierał. Historię jego przesyłano innym Biskupom, aby i w ich kościołach uczczono Świętego, i pamięć jego obchodzono uroczyście. Tą koleją rozszerzała się cześć Męczennika lub wyznawcy, jako świętego,

i w końcu stawała się powszechną. Ale wcześniej już, aby uniknąć podejrzania o stronność lub pośpiech, Biskupi przesyłali dowody historyi, mającego być zaliczonym w poczet Świętych, Głowie Kościoła w Rzymie. Przynajmniej z IV. wieku mamy już przykłady, że udawano się do Rzymu, o uznanie Męczennika lub Wyznawcy i zezwolenie ze strony Papieża na oddawanie mu czci. Do tego należy przykład świętego *Wigiliusza*, Biskupa Trydenckiego, w którego aktach męczeństwa odwoływanie się do powagi Papieżkiej, wskazane jest jako stały zwyczaj. Obecnie, kanonizacya i beatyfikacya są wyłącznym prawem stolicy apostolskiej w Rzymie.

2. Beatyfikacya poprzedza kanonizacyę. Process o beatyfikacyę nie wprzód może być zaczęty, jak w lat *pięćdziesiąt* po śmierci mającego być zaliczonym w poczet błogosławionych. Sprawa i badanie o świętobliwości jego życia i cudach, działanych za jego przyczyną, ciągną się zwykle wiele lat i z największą ścisłością są prowadzone. W processie tym idzie przede wszystkim o udowodnienie, że podany do beatyfikacyi, jeżeli nie u całego ludu, tedy u większej jego części, w miejscu swojego zgonu, lub gdzie jego ciało jest pogrzebane, posiadał chwałę świętobliwego żywota i daru czynienia cudów, że ta chwała pochodzi z godnych wiary powodów, nie zaś z samych pogłosek między ludem, od poważanych i wiarogodnych, nie zaś od lekkomyślnych, łatwowiernych, ciemnych lub podejrzanych o własny interest w tej sprawie osób, i że długi czas utrzymywała się, i raczej powiększała się niżeli się zmniejszała.— Dla tém pewniejszego postępowania, wyznacza się osobny prokurator publiczny, zwany *Promotor fidei*, lub *Advocatus diaboli*, który z urzędu obowiązany jest wszelkie możliwe trudności i zarzuty przeciw beatyfikacyi wynajdować i wszelkie niedokładności w processie o świętobliwości podanego do beatyfikacyi i jego cudach wykazywać i odrzucać. Jeżeli rzecz idzie o cudownych uleczeniach, które za przyczyną jego nastąpiły, tedy co do kwestyi, czy to uleczenie naturalnym sposobem wynikło, zasięgają rady właściwych lekarzy, zwłaszcza tego lub tych, którzy uleczonego sami wprzód kurowali, i tylko nadzwyczaj rzadko, i z zachowaniem wszelkich możliwych środków ostrożności, pomija się zasięganie tego zdania, jeżeli jest ono niepodobnym do wykonania. Po wielu naradach, gdy wszelkie zarzuty Promotora wiary wyczerpane zostały,

następuje publiczne ogłoszenie beatyfikacji w kościele Watykanu. Naprzód, w obecności Papieża i Kardynałów, odczytują publicznie breve obejmujące beatyfikację, potem obraz Błogosławionego, dotąd zakryty na ołtarzu, odsłania się, każdą go i wszyscy obecni cześć mu oddają. Biskup odprawia mszę świętą i śpiewa *Te Deum*, a po południu Papież przybywa znowu do kościoła na niespory, dla uczczenia obrazu Błogosławionego. Cześć atoli oddawana Błogosławionemu mniejszą jest, niżeli służąca Świętemu.

3. Kanonizacja czyli zaliczenie w poczet Świętych jest uroczystym postanowieniem Papieża, mocą którego zmarły sługa lub służebnica Pana, ma być uznawany za Świętego, królującego z Bogiem w chwale niebieskiej i w całym Kościele cześć odbierać. To postanowienie, według prawideł, następuje po beatyfikacji tegoż samego sługi Bożego, któremu cześć oddawano i wzywano go w pewnej oznaczonej okolicy i z przepisami ograniczeniami. Wymaga się, aby po beatyfikacji, za przyczyną Błogosławionego, przynajmniej dwa cuda od Boga uproszone zostały. Process o cudach, tudzież o życiu Błogosławionego, wyprowadza się z największą surowością. *Advocatus diaboli* wysila się na zarzuty, jakie tylko wynaleźć można, które wszystkie zbitymi być powinny najzupełniej. Najbieglejsi lekarze, fizycy, chirurgowie, matematycy, muszą przyznać, że cuda są prawdziwe i nadprzyrodzone, i wszelkie wątpliwości i trudności powinny być usunięte, iżby o prawdziwości cudu najmniejszego już rozsądnego powątpiewania mieć nie można było.

Uroczystość Kanonizacji odbywa się publicznie w kościele świętego Piotra. Wspaniała ta świątynia przyozdabia się na ten cel z okazałością, którą w samym Rzymie, tylko w dzień kanonizacji widzieć można. Posadzkę zaścielają bogatymi kobiercami; od sklepienia aż do dołu wszystkie ściany ogromnego kościoła wybite są karmazynowym aksamitem, obrazy w złotych ramach, napisy złotymi literami, porozwieszane na prawo i na lewo, przedstawiają słowa i wzniosłe czyny świętego. W głębi kościoła, nad ołtarzem, wisi zasłonięty jeszcze, wizerunek Świętego, jak on wstępuje w Niebo, mając głowę otoczoną glorią. Po obu stronach ołtarza, ustawione są w podkowę, jaśniejące złotem i purpurą krzesła dla Kardynałów. Ze wszech stron kościoła, lichtarze, kandelabry, żyrandole cis-

kają niezliczone światło. Najpiękniejsze doniczki kwiatów rozlewają do koła woń miłą, i na wszystkich ołtarzach ze srebrnych i złotych kadzielnic podnosi się dym napełniający zapachem powietrze. — Uroczystość zaczyna się od processyi, którą poprzedzają chorągwie z wizerunkiem mającego być kanonizowanym Świętego. Papież, otoczony Kardynałami, Biskupami, Prałatai i urzędnikami kuryi, przybywszy do kościoła świętego Piotra, siada na tronie, gdzie mu orszak składa zwykły hołd pocałowaniem rąk i nóg. Ci, którzy zajmowali się dotąd sprawą kanonizacyi, padają do nóg Papieżowi i po trzykroć proszą go o zaliczenie w poczet Świętych Beatyfikowanego. Na pierwszą i drugą prośbę oświadcza Papież, że wyrok takowy jedynie przy pomocy Ducha Świętego wydać ośmieli się, i dla tego poprzednio Ojciec święty i wszyscy obecni śpiewają litanie do Wszystkich Świętych i hymn *Veni Creator*. Po trzeci raz ponawia się prośba o kanonizację, i wtedy nareszcie Papież ogłasza że „ku czci Trójcy Przenajświętszej, ku chwale wiary Katolickiej i dla pomnożenia religii Chrześcijańskiej, mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i własną swą powagą“ stanowi, że wspomniany Błogosławiony ma być zapisany w poczet Świętych (*canon Sanctorum*) i pamiątka jego będzie obchodzoną w dzień oznaczony, w całym Kościele. Potem śpiewają *Te Deum*, i odsłania się obraz Świętego. Rozlega się wówczas odgłos wszystkich dzwonów, trąb i kotłów i huk dział. Sam Papież odprawia Mszę na cześć nowego Świętego. Przy Ofiarowaniu zachowuje się następujący symboliczny obrzęd; pierwszy Kardynał, to jest ten który przyzyskiwał w processie kanonizacyi, składa w ofierze dwie duże świece woskowe; pierwszy poseł tego kraju, który był ojczyzną Świętego, i co podał wniosek o jego kanonizacyi, jedną świecę woskową i parę żyjących synogarlic w połączanej klatce; drugi Kardynał dwa duże chleby, jeden połączany, drugi posrebrzany; drugi poseł albo wyznaczony w jego miejsce Kardynał; świecę woskową i parę białych gołąbków w posrebrzanej klatce; trzeci Kardynał dwie małe beczki wina, jedną połączaną, drugą posrebrzaną: trzeci poseł albo zastępujący go Kardynał, świecę woskową i klatkę pstro pomalowaną, pełną rozmaitych ptaszków żyjących. Po Mszy Papież wraca w processyi do swego pałacu. Wieczorem, po nieszpórach, Ojciec święty w towarzystwie wszystkich Kardy-

nałów, przybywszy znowu do kościoła świętego Piotra, przystępuje do ołtarza, na którym złożone są relikwie nowego Świętego, zanoszą do niego gorące modły, całują obraz jego z uszanowaniem i podają ludowi do pocałowania. Wieczorem następuje wspaniała illuminacja.

4. Z jaką gruntownością i ścisłością prowadzone są processa kanonizacyi, przekonać się można z następującej anegdoty. Późniejszy Papież *Benedykt XIV.* będąc jeszcze Kardynałem Lambertini, wyznaczony był sprawozdawcą pewnej kanonizacyi. Pewnego dnia, gdy zajęty był w swoim gabinecie przeglądaniem ogromnego stosu papierów, dotyczących tej sprawy, dwaj protestanci angielscy przyszli go odwiedzić. Ledwie zaczęła się rozmowa, wezwano Kardynała, aby natychmiast udał się do Papieża. Kardynał uprzejmie swych gości przeprosił, obiecując, że wróci za chwilę. „Jeżeli panowie zechcecie przejrzeć te papiery“, dodał odchodząc, „czas mniejszym wam długim wydawać się będzie“. Co też w istocie uczynili. Były to akta procedury, zeznania świadków, opisy cudów; pilne przejrzanie onych zajęło Anglików, podczas nieobecności Kardynała, dłuższej niżeli się spodziewał. — „Co myślicie o tej procedurze?“ zapytał powróciwszy Kardynał. — „Jeżeli osoba, o której mowa w tych papierach, któreśmy przejrzeli, nie będzie kanonizowaną, to już nikt kanonizowanym być nie może“, odpowiedzieli dwaj Anglicy. — „Uważacież te dowody za dostateczne?“ — „Więcej nawet niż dostateczne“. — „Wiedzieć, że my z tych wszystkich cudów, które uważacie za udowodnione, ani jednego za taki nie uznaliśmy, gdyż według naszego zdania nie są one dostatecznie stwierdzone“. Dwaj protestanci przyznali wówczas, że Święci Kościoła Rzymskiego, niezaprzeczenie są wylegitymowani; że lubo oni sami uważali się za pocziwych ludzi, nie chcieliby przecież aby ich pocziwość przechodziła przez podobne próby.

§ 10. O DZIESIĄTYM ARTYKULE WIARY.

Odpuszczenie grzechów *).

1. *Odpuszczenie grzechów w Starym Zakonie.* Wyraźne po-

*) Ponieważ przykłady dotyczące warunków, wymaganych ze strony grzesznika, w celu otrzymania odpuszczenia grzechów, będą przytoczone w IV. głównym dziale, w tomie III, gdzie jest mowa o Sakramencie Pokuty, dla tego w tém miejscu kilka tylko przykładów zamieszczamy.

stanowienie o odpuszczeniu grzechów, znajduje się w następujących słowach: Jehowa rzekł: „Dusza któraby zgrzeszyła z niewiadomości *), i ze wszystkich rozkazań Pańskich, które przykazał aby nie czyniono, uczyniłaby cò: powinna złożyć ofiarę. Jeśliby Kapłan, który jest pomazan, zgrzeszył, ofiaruje za grzech swój cielca bez makuły, Panu. Przywiedzie go do drzwi przybytku świadectwa przed Pana i położy rękę na głowę jego (wyznając swoją winę i że sam na śmierć zasłużył) i ofiaruje go Panu. I omoczywszy palec we krwi cielcowej, pokropi nią siedmkróć przed Panem, przeciwko zasłonie świątynicy i t. d. A jeśliby wszystek lud Izraelski, nie wiedział, a z niewiadomości uczynił, co przeciw przykazaniu Pańskiemu jest, a potémby obaczył grzech swój: ofiaruje za grzech swój cielca. Włoży starszy z ludu ręce swe na głowę jego, przed Panem, i ofiaruje cielca przed oblicznością Pańską, zabiją go i t. d... A gdy się będzie kapłan modlił za nimi, będzie im Pan *miłościw*“.

(III. księgi Mojżesz. IV. 1—4, 13).— „Dusza, która zgrzeszy, a wzgardziwszy Panu, zaprze bliźniemu rzeczy do schowania danéj, które jój powierzono, albo co gwałtem wycisnie, albo potwarz uczyni, albo najdzie rzecz straconą, a zaprzawszy się nadto przysięże fałszywie, i cokolwiek innego uczyni z wielu rzeczy, w których zwykli ludzie grzeszyć, przekonana w grzechu, przywróci wszystko, co zdradą chciała otrzymać, zupełnie, i nadto, piątą część Panu, któremu szkodę uczyniła. A za grzech swój ofiaruje barana bez makuły z trzody, i da go kapłanowi, według oszacowania i miary przewinienia, który się będzie modlił zań przed Panem, a będzie mu *odpuszczona* każda rzecz, którą czyniąc zgrzeszył“.

(Tamże, VI. 2-8).—W tych i tym podobnych miejscach, jest naprzód mowa o zewnętrzném odpuszczeniu grzechów, którem popęlniona nieprawość, przez przywrócenie i wynagrodzenie szkody albo restytucyę, umarza się, winowajca od dalszej kary uwalnia się, i wraca do stanu społecznego; stosunek zaś tego odpuszczenia grzechów w Starym Zakonie do odpuszczenia w Chrześcijaństwie okazuje się, że już tam przestępca musiał przyjść do kapłana, wyznać mu swe winy, przez niego otrzymać ich odpuszczenie, i złożyć ofiarę za wi-

*) Rozmyślne przestąpienie przykazań Zakonu, śmiercią było karane. (IV. ks. Mojż. XV. 30).

nę, tudzież wynagrodzić zrządzoną szkodę, to jest spełnić też same warunki, jakie w Nowym Zakonie, dla odpuszczenia grzechów, są wymagane.

Na szczególną uwagę zasługuje wielkie święto Oczyszczenia albo ubłagania, corocznie, na pięć dni przed świętém Kuczek albo namiotów, to jest dziesiątego dnia miesiąca siódmego odprawiane: ten dzień był dniem wielkiego postu, gdyż od wieczora dnia poprzedzającego aż do wieczora dnia oczyszczenia, to jest 24 godziny, żadnego posiłku nie wolno było zażywać (III. księgi Mojżesz. XXIII. 32). Arcykapłan musiał obmyć całe swoje ciało, oblec się w szatę lnianą (nie zaś w kosztowny ubiór arcykapłański) i naprzód za grzechy swoje i swojej rodziny ofiarować cielca. Za grzechy zaś ludu przyprowadzano dwóch kozłów, i ciągniono na nich losy. Jednego kozła zabijano, i krew jego Arcykapłan siedmkroć kropił arkę przymierza w świątyni. „Aby oczyścić świątynię od nieczystot synów Izraelowych, i od przestępstwa ich, i od wszystkich grzechów“ (III. Mojż. XVI. 16). A oblawszy i pokropiwszy siedmkroć rogi złotego ołtarza krewią, arcykapłan wychodził ze świątyni i kładł obie ręce na głowie żywego kozła i wyznawał wszystkie nieprawości synów Izraelowych, i wszystkie występki i grzechy ich, któremi przeklinając głowę jego, wypuszczał go, przez człowieka nagotowanego, na puszcę, „a gdy zanie sie kozieł wszystkie nieprawości ich do ziemi pustej, będzie puszczone na pustynię“. O dalszym losie kozła wypuszczalnego nie mówi Pismo święte. Talmud wszakże powiada (Josua, c. 6.) że na puszczy tyłem go zrzucano ze skały, o której boki na śmierć się gruchotał.—Przykład odpuszczenia grzechów znajdujemy w II. księgach Królewskich (XII. 13): „I rzekł Dawid do Natana: „Zgrzeszyłem Panu“. I rzekł Natan do Dawida: „Pan też przemógł: nie umrzesz“ (za karę).—U *Ezechiela* powiedziano (XVIII. 21): „Jeśli niebożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkich nieprawości jego które czynił, pamiętać nie będzie“.—U *Ezechiela* także mówi Pan (XVIII. 30): „Nawróćcie się, a czynicie pokutę ze wszech nieprawości waszych; a nie będzie wam nieprawość na upad. Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze, któremiście przestępowali, a uczyni-

cie sobie serce nowe i ducha nowego. Bo nie chcę śmierci umierającego (to jest grzesznika), mówi Pan Bóg: nawróćcie się, a życie“.

Pokuta zatem, poprawa, wynagrodzenie szkody, tudzież zewnętrzne złożenie ofiary, były warunkami odpuszczenia grzechów w Starym Zakonie.

2. *Życzenia pogan co do odpuszczenia grzechów.* Sokrates, najmędrszy ze wszystkich mędrców pogańskich, zadał uczniom swoim pytanie: „Jak Boga przebłagać trzeba,—jakim sposobem wyjednać możemy odpuszczenie grzechów?“ Czcigodny mędrzec sam przyznał, że na to pytanie nie umie udzielić dostatecznej odpowiedzi. Nie mógł pojąć, jak może niezmienna świętość Boga pozbyć się odrazy, którą musi mieć koniecznie do ludzi grzechami obciążonych, jak wina otrzymuje odpuszczenie, a nieprawość w dobre przemienić się może i t. d. Ale cnotliwy Sokrates czuł zaufanie w miłosierdziu Boskiem. Z tego powodu wyrzekł te osobliwsze, prorocze słowa: „Nie wątpię, że Bóg zesle kiedyś jednego z nauczonych przez siebie samego, do ludzi, który odkryje im jedną z najważniejszych tajemnic, mianowicie, jak grzechy odpuszczaniem być mogą“.—Tenże mędrzec mówi u Platona (Alcib. II): „Kiedy przyjdzie i kto będzie ten nauczyciel (który taką tajemnicę odkryje)? i zaraz odpowiada: „Ten sam, pod którego opieką zostajesz“, a zatem Bóg. (Haid's, Katech. I. 243).

Poganie rozmyślali o rozmaitych środkach przebłagania bogów, rozgniewanych ich występkami; w tym celu zasięgaliby rady kapłanów, i ci uważani byli za pośredników między bogami a ludźmi. W najdawniejszych już czasach, były u Pogan ofiary za grzechy. O Egipcyanach mówi *Herodot* (lib. 2, c. 39), że zachowywali taki zwyczaj, jaki Izraelici (któryśmy przytoczyli wyżej). Po zabiciu ofiary i zdjęciu z niej skóry, odcinano zwierzęciu głowę, obciążano ją przeklęctwami, i błagano bogów, aby na nią przelali wszelkie zło, na które oni zasłużyli. Potem, wynosili głowę na rynek, aby ją sprzedać Grekom, jako cudzoziemcom. Jeżeli nie znalazł się kupiec, wrzucano głowę w Nil, bo żaden Egipcyanin pożywać takiego mięsa nie śmiał.

Ofiary błagalne istniały u wszystkich narodów pogańskich, jak o tém już *Homer* w *Iliadzie* wspomina (pieśń I. 62, 92). Ale mędrsi z pomiędzy Pogan, widzieli już nicosć, albo bez-

skuteczność podobnych ofiar, i domagali się moralnej poprawy. *Filemon*, grecki poeta komiczny, pisze w jednym, zachowanym u świętego Justyna ustępie (S. Just. Mart. de Monarch.): „Jeżeli kto, o Pamfilosie! przynosi Zeusowi, albo tym podobnym, mnóstwo byków lub kozłów w ofierze, albo płaszcze złocisto-purpurowe, albo zwierzątka z kości słoniowej lub szmaragdu wyrobione, i myśli tym sposobem zyskać łaskę bóstwa, ten błądzi, i jest lekkomyślnym. Poczciwym być powinien człowiek, nie hańbić dziewicy, nie cudzołożyć, nie kraść, nie zabijać dla pieniędzy, nie przypatrywać się chciwie cudzemu dobru, nie pożądać cudzej żony, wspaniałego gmachu, albo gruntu, ani niewolnika, ani niewolnicy, ani konia, osła lub krowy. Na co się to wszystko przyda? Nawet igły nie powinienes pożądać; gdyż Bóg jest blisko ciebie i widzi cię; Jemu dobre uczynki podobają się, a złemi brzydzi się. Wywyższa pracującego, który we dnie i w nocy ziemię uprawia. Ofiaruj Bogu będąc nieskazitelny, jaśniejac pięknie sercem, nie zaś ubiorem; jeżeli usłyszysz grzmot piorunu, nie uciekaj, gdy nie jesteś sam przekonany że dopuściłeś się złego; ponieważ Bóg jest blisko ciebie i patrzy na cię“. (W tych przepisach moralności, ułożonych przez poganina, można widzieć prawie dosłowne podobieństwo z Dziesięciorgiem Przykazań).

Obmycia się też były często uważane za środek oczyszczenia od grzechów, i *Owidyusz* (Fast. II) uważa za nierozsądek i rzecz godną politowania, gdy kto popełniwszy zabójstwo, obmyciem rąk spodziewał się zgładzić swoją winę: „O bezrozumny rodzie! Mniemacie, że zbrodnię morderstwa woda zmyje z rąk złoczyńcy“.

Indyanie wierzą dzisiaj jeszcze że woda Gangesu posiada moc oczyszczania ludzi z grzechów; dla tego też często w niej kąpią się; nawet wodę tę daleko rozwożą, aby i najodleglejsi mieszkający, oczyścić się nią mogli. Według Paulina, podobne błagalne oczyszczenia w wodzie, zalecane są w najdawniejszych księgach Indyjskich. Przy poświęceniu do różnych misterjów albo tajemnic i poprzedniem oczyszczeniu czyli rozgrzeszeniu, wymagane też było wyznanie grzechów. (Bren. Dogm. III. 352).

Widzimy przeto u Pogan powszechne pragnienie odpuszczenia grzechów; wszelako nie znaleźli oni, a przynajmniej

mędrsi z pomiędzy nich, zaspakajającego bezpieczeństwa w rozmaitych środkach błagalnych, których, aby pozyskać odpuszczenie grzechów, używali.—Ten, o którym, jakieśmy wyżej przytoczyli, już Sokrates wspominał, a który sam tylko, co do środków i sposobu odpuszczenia grzechów, mógł nam udzielić zupełną pewność, udzielił ją nam, gdyż Kościołowi swemu najszacowniejszą ze wszystkich władz nadał, to jest władzę odpuszczania grzechów, i to pod boską powagą.

3. Jak pocieszającą jest rzeczą mieć zupełną pewność co do odpuszczenia grzechów swoich, doświadczył tego w nadzwyczajny sposób święty *Franciszek z Assyżu*. Pewnego dnia święty udał się w zupełnie samotne miejsce, i w goryczy serca, zastanawiał się nad latami swemi i błędami w nich popełnianemi, i opłakiwał je z wielkim żalem i smutkiem. W tém Duch Święty zesłał mu pocieszenie, zapewniając, że mu grzechy jego zupełnie są odpuszczone. Wówczas wznosił się nad siebie samego i w cudownej światłości zanurzył się, serce mu wzdęło się radością, i widział jasno przyszłość swoją i swoich braci. (Haid's Katech. I. 243).

Jak pocieszającą i zachwycającą rzeczą było dla świętej *Magdaleny* usłyszeć zapewnienie Jezusa, że jej grzechy są odpuszczone!—O jak uszczęśliwioną być musiała zaskarżona przed Jezusem jawno grzesznica, gdy Jezus do niej przemówił (Ś. Jan, VIII. 11): „I ja ciebie nie potępię; idź, a już więcej nie grzesz“.—Tenże Zbawiciel pocieszył zapewnieniem odpuszczenia grzechów paralytyka czyli powietrzem ruszonego, Zachęusza i wielu innych.—Dobry łotr uważał długie cierpienia powolnej śmierci krzyżowej za drobne, w porównaniu z radością, jaką napełniło go zapewnienie Zbawiciela: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju“. Też pociechy, jaką pokutnicy z ust samegoż Chrystusa czerpali, dziś jeszcze może być uczestnikiem każdy prawdziwy pokutnik, bo wie, że władzę odpuszczania grzechów, Jezus Chrystus nadał Kościołowi swemu na ziemi, aż do skończenia świata, i że kapłan nie władzą człowieka, ale boską przemawia: „Grzechy twoje są ci odpuszczone. Idź w pokoju i nie grzesz więcej“.

4. *Arnulf*, naprzód wódz i mąż stanu, pod królem Klotariuszem II, później Biskup w Metz, rozmyślał długi czas, czy mu Bóg zupełnie odpuścił grzechy jego młodości, i w księdze sądu krwią zbawienia całkowicie wymazał. Niepewność

ta pozbawiła na czas niejaki serce jego spokojności i wewnętrznej pociechy. Zatopiony w tak boleśném dla niego powątpiewaniu, idąc razu jednego w Metz, mostem na rzece Mozeli, zatrzymał się nagle, zdjął pierścień z palca i wrzucił w rzekę, mówiąc: „Jeżeli ten pierścień powróci do mnie, uwierzę, że grzechy moje są mi odpuszczone. (Nie byłoby znakiem szczególnej ufności w miłosierdziu Boskiem i w mocy świętego Sakramentu pokuty, gdyby grzeszni zawsze szukali tak cudownego środka pewności). Upłynął długi czas, a żądanie Arnulfa nie miało skutku; nareszcie, znaleziono pierścień w brzuchu ryby jemu przyniesionej. Paweł Warnefried zapewnia, że tę historję słyszał z ust samego cesarza Karola Wielkiego, który pierścień ów, złożony w kościele świętego Sebastjana w Metz, i corocznie ludowi pokazywany, własnemi widział oczyma. (Herbst's Exempelb. II. 299).

5. Gdy razu jednego Zbawiciel z uczniami swymi nie był przyjęty w miasteczku samarytańskim, dwaj bracia Jakób i Jan odezwali się do Jezusa: „Panie, chcesz, rzeczymy (jak niegdyś Eljasz, II. Król. I, 10) aby ogień zstąpił z nieba i spalił je“. A Jezus obróciwszy się strofował ich, mówiąc: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać“. (Ś. Łuk. IX. 54). *Jonasz* przepowiedziawszy Niniwitom upadek ich miasta, zmartwił się mocno i rozgniewał się, widząc, że proroctwo jego niespełniło się, i miasto oszczędzoném zostało. Szemrał zatem przeciw Bogu i rzekł, między innemi: „Panie, weźmi proszę, duszę moję odemnie, bo mi lepsza jest śmierć, niżeli żywot“ (iżby nie był wyszydzany jako fałszywy prorok). Jehowa mu odpowiedział: „Co mniemasz, dobrze się ty gniewasz?“ Potém upomniał go Bóg za brak politowania względem grzeszników, dopuściwszy uschnąć osłaniającemu go bluszczowi. Ztąd widzimy, jak się Bogu niepodoba, gdy ludzie, sami pochopni do grzechu, w fałszywym zapale gorliwości, domagają się śmierci grzesznika. — Inny jeszcze podamy tego przykład: Pewien bałwochwalca w Kandyi, pisze święty Franciszek Salezy w księdze o miłości Boga, uwiódł jednego nowonawróconego Chrześcijanina, i znowu do bałwochwalstwa nakłonił. Tameczny Biskup *Karpus*, tak bardzo tém się rozgniewał, że w modlitwie o północy, błagał sprawiedliwości Boga, aby obu grzeszników zabił piorunem. W téj chwili ujrzał, jak niegdyś Stefan, nie-

bo otwarte, i naszego Zbawiciela, otoczonego niezliczonym orszakiem Aniołów, siedzącego na jaśniejącym tronie. Potém wdział, jak ziemia rozwarła się, i nad samym brzegiem przepaści, dwaj winowajcy, których śmierci życzył, stali. Każda chwila groziła im strąceniem w przepaść, bo mnóstwo strasznych węzów, wyczołgawszy się z jój dna wiło się koło ich nóg, by ich tam wciągnąć; ludzie zaś bili i potracali ich, aby wepchnąć w przepaść. Gdy Karpus podniósł znowu oczy w niebo ujrzał, jak łagodny i nieskończenie miłosierny Zbawiciel, głębokiém politowaniem wzruszony, opuścił tron, zstąpił w miejsce, gdzie stali dwaj nieszczęśliwi, podał im rękę pomocy, a jednocześnie Aniołowie otoczyli ich ze wszystkich stron, i podtrzymywali, aby nie wpadli w okropną przepaść. (Buchfel. Exempelb. str. 94).

Z D A N I A.

a) „W Kościele odpuszczają się grzechy, a za jego obrębem nie; bo Kościół otrzymał od Ducha Świętego rękojmię, bez której żadne grzechy odpuszczonemi byź nie mogą, i ci, którym będą odpuszczone, iżby dostąpili żywota wiecznego“, (S. August. Enchir. c. 65).

b) „Opuszczenie grzechów, ponieważ nieinaczej jak w Duchu Świętym wykonywane byź powinno, tylko w tym Kościele może byź udzielane, który posiada Ducha Świętego“. (Tenże, serm. 11).

c) „Bóg nigdy nie odpycha pokutującego, chociażby nawet daleko zabrnął w złém, i chociażby późno już, ale szczerze i prawdziwie pokutował. Gdyż wartość pokuty nie według długości czasu, ale według jój szczerości i gruntowności jest szacowaną“. (S. Chrysost. in lib. de laps).

d) „O łasko odpuszczenia grzechów, ty pierwsze miejsce zajmujesz! Ty jesteś opiekunką rodzaju ludzkiego, ty jesteś osobliwszém lekarstwem na najcięższe choroby! — Któż cię nie potrzebuje, gdy wszyscy ludzie są grzesznikami“. (Cassiod. l. II. epist. 11).

e) „Ten bardzo ciężko błądzi i postępuje zuchwale, kto pokutę odkłada do późnego wieku; bo lękać się należy, iżby on, licząc na miłosierdzie Zbawiciela, niespodziewanie nie wpadł w ręce sędziego“. (S. Gregor. in Moral).

P O R Ó W N A N I A.

a) W świeckich sądach, gdy winowajca po zapadłym wyroku, smuci się i żałuje winy, nie łatwo może uniknąć wykonania wyroku.—Ale w ustanowionym przez Jezusa sądzie pokuty, występki i kara odpuszczają się natychmiast grzesznikowi, gdy tylko z głębi serca swego błagać będzie o przebaczenie, i odchodzi wolny od nich. (S. Chrysost. hom. 6 in Matth).

b) Aleksander Wielki, oblegając razę jednego jakiegoś miasta, ka-

zał zapalić pochodnię i obwoływać, że miasto tak długo liczyć może na jego łaskę, dopóki pochodnia palić się będzie; jeżeli zaś pominą ten termin do korzystnego poddania się, żadnej już łaski spodziewać się nie mogą. — Podobnie i grzesznik tak długo spodziewać się może łaski, jak długo pochodnia jego życia goreje. Skoro zaś zgaśnie, wpada on pod całą surowość sprawiedliwości boskiej. (Lohn, Bibl. II. 871).

c) Kapłani żydowscy mówi święty *Jan Złotousty* w swoim dziele o Kapłaństwie (lib. 3, c. 6), mieli moc uwalniania od cielesnych kar, nawet nie uwalniania, ale tylko wynurzania swojego zdania co do żądanego uwolnienia. — Przeciwnie, nasi Kapłani otrzymali moc, nie ciało od kar, ale dusze od nieczystości, nie tylko ogłaszać za uwolnione, ale zupełnie uwalniać.

§. 11. O JEDENASTYM ARTYKULE WIARY.

O Zmartwychwstaniu ciała.

1. Pobożny Pacjent Pański *Hijob*, widząc ciało swoje tak nędznem, że je bliskiem zgaśnięcia mniemał, cieszył siebie w tak wielkiem utrapieniu, nadzieją przyszłego zmartwychwstania (XIX. 25): „Wiem bowiem, iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi; i zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mojem oglądam Boga mego“.

Bracia *Machabejczy* mówili do tyrana Antyocho: „Acz ty najzłośliwszy w niniejszym żywocie nas tracisz, ale Król świata nas, za swe prawa umarłe, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi“. A gdy trzeciemu z onych braci kazano podać język i ręce dla obcięcia, śmiało wykonał rozkaz i rzekł: „Z nieba to mam, ale dla zakonu Bożego teraz i to wzgardzam: bo się od niego zasię to wziąć spodziewam“, to jest, że dane mi od Boga członki na powrót od niego otrzymam. (II. Machab. VII).

2 Bóg objawił prorokowi *Ezechielowi*, (XXXVII, 1), straszny obraz zmartwychwstania ciała, który nam Prorok tak opisuje: „Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mię w duchu Pańskim; i postawił mię w pośród pola, które było pełne kości; a było ich bardzo wiele po polu, i bardzo suchych. I rzekł do mnie: Synu człowieczy mniemasz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach, i rzeczesz im: Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha, i żyć będziecie. I dam na

was żyły, i uczynię, że porośnie na was mięso, a powlokę was skórą, i dam wam ducha, i życie będziecie, a poznacie żem ja Pan. I prorokowałem jako mi był rozkaz: i stał się szum, gdy ja prorokowałem, a oto poruszenie (trzęsienie ziemi), i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a ono po nich żyły i ciało wstąpiło: i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź do ducha, a natchnij te pobite, a niech ożyją. I prorokowałem jako mi był rozkaz: i przyszedł w nie duch, a ożyły, i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo wiele“.

3. Podobnież widzenie miał święty *Jan* (Objaw. XX. 11). „I widziałem stolicę wielką, białą, i siedzącego na niej, przed którego obliczem uciekła ziemia i niebo. I widziałem *umarłe*, wielkie i małe, stojące przed oblicznością stolicy, a księgi są otworzone: i osądzono umarłe z tego, co napisano było w onych księgach, wiedle uczynków ich. *I dało morze umarłe, którzy w nim byli, i śmierć i piekło dali umarłe swe, którzy w nich byli*“.

4. O świętym *Jakobie*, przewanym *Okaleczonym*, opowiadają, że mu, z rozkazu króla Perskiego, członek po członku obcinano. Śród tej męczarni, która przeszło dziewięć godzin ciągnęła się okazywał mąż święty największą cierpliwość, i przy każdym obciętym członku, mówił: „Idź precz moja nogo, pójdź sobie moja ręko, odejdz moje oko! W dzień *zmartwychwstania*, przedwieczny Stwórca wynajdzie was wszystkie, i w piękną całość złączyć potrafi“. Tak się pocieszał Święty myślami o zmartwychwstaniu. (Lohn, Biblioth. III. 81).

5. Persowi *Jonaszowi*, na żądanie Magów, obcinano palce u rąk i nóg. Najgrawając się z wiary w zmartwychwstanie, wołali oprawcy: „Patrz! siejemy teraz twoje palce w ziemię; a w czasie żniwa, daleko więcej takich palców zbierzesz“. Śmiało odpowiedział im męczennik: „Nie potrzebuję tego; ale wiem, że Pan w dzień wynagrodzenia, *całe* ciało moje odnowi i chwałą okryje“! (Tamże).

6. *Eutychiusz*, Patriarcha Konstantynopolitański, rozkrzewiał błędną naukę, że nie będzie żadnego zmartwychwstania ciała. Święty *Grzegorz Wielki*, jako poseł papieżki, tak grun-

townie i jasno przekonał o prawdzie tego dogmatu, że cesarz grecki Tyberyusz kazał wspomnianą pełną błędów księgę wrzucić w ogień, i sam Eutychiasz szczerem sercem przyznał się do swojego błędu i żałował go. Gdy nie długo potem zachorował, chcąc naprawić zgorzenie, do którego dał powód publicznie, w obecności wielu świadków, odprzysięgł się błędowi i zawołał, biorąc za skórę ręki swojej: „Wierzę, że my wszyscy kiedyś w tém samym ciełe zmartwychwstaniemy“. (Tamże).

7. Święty *Hieronim* zwykle bywał przedstawiany na obrazach, jako słuchający głosu trąby sądu ostatecznego, gdyż pisze: „Czy jem, czy piję, śpię czy czuwam, zawsze i wszędzie zdaje mi się, że słyszę straszliwie grzmiący głos trąby, na dźwięk której umarli zmartwychwstaną, aby się stawić na sąd ostateczny“.

8. Gdy święta *Monika*, w Ostyi, we Włoszech, będąc bliską śmierci, zapytaną była, czy się nie lęka umrzeć w obcej ziemi (rodem była z Afryki), odpowiedziała: „Nigdzie nie jesteśmy oddaleni od Boga; znajdzie on moje ciało, aby je wskrzesić, wraz z ciałami innych ludzi“. (Guillois, Explic. du Catéch. I. 658).

PORÓWNANIA I ZDANIA.

a) „Latorośle winne i gałązki innych drzew, chociaż całkiem obcięte i przesadzone, nabierają życia znowu i wydają owoce;—człowiek zaś, dla którego to wszystko jest stworzone, nie miałbyż zmartwychwstać z grobu ziemskiego?—Zboże albo inne ziarno zasiane, obumiera i gnije, i nie może służyć na pokarm. Ale zgnilizna zazielenia się później, i zagrzebane ziarno podnosi się w górę świeżo i wesoło.—Jeżeli więc rzeczy, które dla nas stworzone były, zaraz po obumarciu, znowu ożywają,—czyliż my po śmierci naszej, zmartwychwstać znowu nie mamy“? (S. Cyrill. Katech. 18).

b) „Światło słoneczne codziennie znika przed oczyma, jakby umierało, i znowu niejako wskrzeszone jest do zajaśnienia jak dawniej; i drzewa tracą zieloność swoją, i odnawiają się, jakby ożyły na nowo; i nasiona obumierają i gniją, a potem podnoszą się znowu i puszczają kielki“. (S. Gregor. mor. I. 14).

c) „Żywe srebro, chociażby na najdrobniejsze kulki rozdzielone, zlewa się potem razem i wraca do dawniej formy, skoro je ręka kierująca popchnie.—O jakże więcćj ręka Wszechmogącego potrafi połączyć razem i skleić rozdrobnione członki ciała“! (Lohn. Bibl. III. 83).

d) „Jak artysta, posąg odlany, skoro ten uszkodzonym i potłuczonym będzie, może stopić i przelać na nowo;—tak ten Bóg, mo-

cen jest życie człowieka, zniszczone przez śmierć, wskrzesić na nowo". (Tamże str. 80).

e) „Wizerunkiem zmartwychwstania jest także przemiana gąsienicy. Jako robak, czołga się ona z trudnością z liścia na liść, i sama sobie przedzie tam grób. Tu, przemieniwszy się w poczwarkę, spoczywa czas niejaki, jak nieżywa; ale nagle rozrywa swoją trumnę i ulatuje ztąd w górę, jako piękny motyl“.

f) „Słusznie Chrystus wskrzesi ciało z martwych, bo sam stał się ciałem po śmierci którą sam poniósł, i wyszedłszy z grobu, w którym sam był złożony“. (Tertull. de resurr. c. 37).

g) „Bardzo nas to cieszy, że będziemy stłuczeni jako gliniane naczynie, gdyż przez odnowienie powtórnego stworzenia przemienimy się w błogosławioną i Bogu samemu miłą postać“. (S. Hil. in Ps.)

Uwaga. Nawet pomiędzy Poganami, znajdujemy upowszechnione wyobrażenie o zmartwychwstaniu ciał, naprzykład, *Zend-Avesta* mówi: „*Zoroaster* zapytał *Ormusda* i rzekł: Wiatr unosi proch ciał, woda go w siebie przyjmuje; jakże więc znowu otrzymają ciało ci, którzy z martwych powstaną? *Ormusd* odpowiedział: Ja jestem, który niezmierzone gwiazdziste *Asman* (*Niebo*) w powietrznym trzymam przestworze; jestem stwórcą wszech istot. Oczy twoje kiedyś niezawodnie, przez zmartwychwstanie wszystkiego, nowe życie widzieć będą. Kości obleką się w żyły i mięsa, i dokonaniem będzie ożywienie umarłych; a wówczas chwałą okrytej ziemi dane będą kości i woda i krew i rośliny i włosy i ogień i życie, jak w początku wszech rzeczy. Człowiek znowu będzie widzialnym na ziemi“. (*Bund-Delzesch. XXXI*).

Plato mówi w *Fedonie*: „*Mniemam*, o *Cebesiel* iż za rzecz zupełnie pewną przyjąć należy, że ludzie po śmierci znowu żyć będą, i że wtedy dobrym dobrze, a złym źle dźiać się będzie“.

I Seneka pisze (*Epist. 23*): „Wszystko wprawdzie ulega zniszczeniu, ale nie ginie do ostatka. Śmierć nawet, której tak bardzo lękają się, zrywa życie, ale nie na zawsze je wydziera. Przyjdzie dzień, gdy znowu światło ujrzymy. Każdy więc brać ztąd powinien dobrą otuchę, że znowu na świat powróci. Przypatrz się biegowi natury. Lato znika, ale następny rok przynosi je znowu; zima ginie, ale w swoim czasie powraca. Noc zakrywa słońce, ale następny dzień rozprasza ciemności“.

Z tego powodu pisze *Atenagoras* (*Leg. pro Christ. c. 36*): „Byłoby rzeczą zbyteczną dowodzić, że nie tylko my, ale wielu też mędrców starożytności wierzyło w zmartwychwstanie ciała“.

§ 12. O DWÓNASTYM ARTYKULE WIARY.

O żywocie wiecznym.

1. Święty *Augustyn* w liście do *Ewodiusza* opisuje następujące ciekawe rozwiązanie wątpliwości o żywocie wiecznym.

„Opowiem ci rzecz pewną, abyś miał sposobność do zastanowienia się nad nią. Znasz brata naszego *Gennadiusa*, sławnego lekarza, który z tak wielką chlubą wykonywał poprzednio w Rzymie sztukę lekarską, a teraz mieszka w Kartaginie; znasz go jako męża bardzo religijnego, i przeniknionego czynną miłością dla ubogich. Tę gorącą miłość ku nim posiadał już od młodości; wszelako powątpiewał, czy po śmierci nastąpi inne życie. Ale Bóg nie mógł człowieka tak tkliwą pałającego miłością dla ubogich i tak gorliwego w uczynkach miłosierdzia, pozostawić na długo w powątpiewaniu i błędzie. Jednej przeto nocy, ujrzał we śnie młodzieńca rzadkiej piękności, który rzekł mu: Pójdź za mną!“ — Gennadius udał się za nim, i weszli do miasta, gdzie z prawej swojej strony usłyszał muzykę tak słodką, jakiej nigdy dotąd nie słyszał. Gdy ciekawym był dowiedzieć się co to znaczy, młody przewodnik rzekł mu: „Są to głosy radośne szczęśliwych mieszkańców Jerozolimy“. Potém przebudził się Gennadius: sen zniknął, i on nie większą przywiązywał do niego wagę, jak do każdego zwyczajnego snu. — Następnój nocy pokazał mu się znowu tenże sam młodzieniec, i zapytał, czy go zna? — „Znam doskonale“, odpowiedział Gennadius. — „Ale, gdzieżeś mnie widział?“ zapytał młodzieniec znowu. Zapytany, któremu słodka muzyka, jaką słyszał w mieście, dokąd go młodzieniec zaprowadził, żywo tkwiła w pamięci, z łatwością mógł odpowiedzieć. — „Czy to co mówisz, słyszałeś we śnie, czy na jawie?“ — „We śnie“. — „Prawda“, mówił dalej młodzieniec, „i to co teraz dzieje się, także jest snem“. — Gennadius potwierdził te słowa. — „A gdzie teraz jest twe ciało?“ zapytał piękny przewodnik. — „W mojej pościeli“. — „A czy wiesz, że twoje oczy cielesne są teraz zamknięte i nic nie widzą?“ „Wiem o tém?“ — „A jakież oczyma teraz patrzysz?“ Gdy Gennadius zastanowił się, i nie wiedział co ma na to odpowiedzieć, objaśnił go młodzieniec dla czego mu zadawał te wszystkie pytania, mówiąc: „Ponieważ oczy twojego ciała, gdy ty śpisz w łóżku, są zamknięte i nieczynne, przyznajesz tém, że masz inne jeszcze, któremi wszystko widzisz i patrzysz na to, co ci się w téj chwili pokazuje; temi oczyma, oczyma ducha, będziesz nawet po śmierci patrzył, gdy już twoje oczy cielesne nie będą mogły nic widzieć, bo śmierć zagasi siłę ich wzroku; i będziesz żył ciągle. Nie powątpiewaj więc odtąd, że po śmierci jest drugie

życie“. Tak więc Gennadius pozbył się wszelkiego powątpiewania,— a któż inny nauczał go jeżeli nie Opatrzność i miłosierdzie Boga? (S. August. ep. 100. ad Evod.).

2. Myśl o *życiu wiecznym*, który nam prawda wiekui-sta tylekroć i z tak wielką pewnością obiecała, przynosi pociechę w cierpieniach i siłę ku wytrwałości aż do ostatka.— Oto są niektóre tego przykłady:

a) Pobożny cierpiący *Hijob*, cieszył siebie myślą o *życiu wiecznym*. (*Hijob*, XIII. 15).—Zubożały i ociemniały *Tobijasz*, mówi do szydzących z niego krewnych: „Żywota one-go czekamy, który Bóg da tym, którzy wiary swęj nigdy nie odmieniają od niego“. (*Tob. II. 18*).—Przypomnieniem o *życiu wiecznym*, zachęcała matka Machabeuszów synów swoich do mężnej wytrwałości pośród mąk. (*II. Machab. VII*).— W księgach *Mądrości* (*V. 16*) znajdujemy te piękne słowa pociechy: „Ale sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata, i staranie o nich u Najwyższego. Przetoż dostąpią królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej“. Zbawiciel przepowiadając uczniom swoim wielkie cierpienia, pokrzepiał ich umysł słowami: „Cieszcie się i weselcie się; bo wielka czeka was nagroda w niebie“. — Chcąc pocieszyć ich, gdy się smucili z powodu blizkiej jego śmierci, powiedział, że dla tego odchodzi, aby przygotować im pomieszkania w domu Ojca.—Jak Zbawiciel pokrzepiał swoich Apostołów, tak też ci dodawali odwagi zwolennikom swoim, wspomnieniami o *życiu wiecznym*. „Albowiem mam za to, pisze święty Paweł, iż utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwwały, która się w nas objawi“. (*Do Rzym. VIII. 18*). I tenże mówi: „Bo wiemy, że jeśliby ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż zbudowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony wiekuisty w niebiesiech“. (*II. do Korynt. V. I*).

b) Gdy żądano od świętej *Felicyty*, aby synów swoich do zaparcia się wiary namawiała, tak odpowiedziała z uśmiechem: „Dzieci moje żyć będą *wiecznie*, skoro bogom ofiarować nie będą; jeżeli zaś to uczynią, pójdą na wieczne potępienie“.—A do synów swoich odezwała się: „Patrzcie na niebo, wzniescie wzrok w górę; tam oczekuje was Chrystus, ze wszystkimi swoimi Świętymi. Walczcie więc za dusze swoje, okażcie się wiernymi w miłości Jezusa Chrystusa!“ I okazali

się wiernymi, i wytrwali w walce aż do końca, mając na widoku *życie wieczne*.

c) Gdy owi chwalebni wyznawcy Chrystusa, święci *Marek* i *Marceljan*, nalegani byli przez sędziwego ojca, lamentującą matkę, i rozpaczającą żonę, aby ich nie opuszczali przyjmując śmierć męczeńską, chwiał się nieco i wahać się zaczęli, — stanął święty *Sebastyan* w środku nich, przypomniał im o żywocie wiecznym, który za opuszczenie znikomego i przemijającego życia, otrzymają. I nabrali nowych sił i mocy do oporu; nie wahali się już więcej, owszem ofiarowali życie swe Bogu przedwiecznemu, aby z nim *żyć wiecznie* *). (Heid's Kateches. I. 294).

d) Święty *Majolus*, czując się bliskim śmierci, tak cieszył swoich braci zakonnych, którzy smutni stali przy jego łożu: „Jeżeli mię kochacie, po cóż się smucicie nad moim szczęśliwym losem? Po skończonej walce, Przedwieczny wieńcem zwyciężkim mię wynagrodzi“. Pobłogosławiwszy wszystkich, zawołał, jakby kosztując już rozkoszy niebieskich: „O Panie! jak cudnie piękne są pomieszkania Twoje! Sługa Twój prawie od zmysłów odchodzi z radości, oglądając piękność domu Twojego!“ To rzekłszy, zasnął w Panu, dnia 11 Maja roku 994. (Ber. Berc. Hist. tom 9).

e) Uczeń świętego *Marcina*, obecny jego konaniu, rzekł mu, że położywszy się na bok, mniej cierpieć będzie. Święty odpowiedział na to: „Wolę leżąc na wznak widzieć niebo niżeli ziemię, i nie przeszkadzaj mi patrzeć na drogę, którą dusza moja wkrótce pójdzie, aby się połączyła z Bogiem“. (Silbert's Hausb. str. 493).

f) „Do czego jesteś przeznaczony?“ często zapytywał siebie pewien wielki sługa Boży. I sam odpowiadał na pytanie: „Jesteś przeznaczony, abyś panował w Niebie, panował z Bogiem, panował wiecznie, ozdobiony koroną chwały, i abyś wieczną napawał się radością! Spodziewam się otrzymać to szczęście przez zasługi Jezusa Chrystusa i z miłosierdzia Boskiego. Jedną tylko nicią przywiązany jestem do tej ziemi. O śmierci! śpiesz się zerwać tę nić i mnie oswobodzić. Pałam żądzą odejścia ztąd i spocznieniem na łonie Boga mego“. (Tamże, str. 502).

*) Tu także przypada wzmianka historyczna o Tomaszu Morusie, zamieszczona wyżej na str. 20.

g) Świętego *Arsenijusza*, gdy był bliskim śmierci, prosili smutni bracia, aby im na pamiątkę i pożegnanie zostawił jakie zbawienne słowo. Święty wyrzekł tylko dwa wyrazy: „Tam gdzie!” i skonał. Bracia, mocno zakłopotani o znaczenie tych słów, prosili pewnego sędziwego sługę Bożego, aby je objaśnił; ten im odpisał: „Podług mojego zdania, takie jest proste znaczenie tych słów: „Tam, gdzie oczekują nas najczystsze przedmioty, serca nasze już teraz obecnymi być powinny“ . (Lohn, Bibl. III. 544).

h) Na kilka godzin przed śmiercią swoją, święty *Makryn* obrócił się myślą do boskiego Zbawiciela i następne zadawał mu pytania: „Kiedyż ujrzę Cię, o najmilszy mój Odkupicielu! Kiedyż doznam spełnienia obietnic Twoich? Kiedyż obleczony będę w szaty godowe, utkane z promieni światła, które bez przestanku z tronu Twojego wytryska? Kiedyż w Niebie, popołu z niebieskimi duchami, śpiewać będę pieśń miłości, ku czci trzykroć świętego Boga? O jak długo odwleka się ten dzień szczęśliwy!” (Silb. Hausb. str. 482).

i) Książę *Kondeusz (de Condé)*, będąc na skonaniu, rzekł do otaczających go duchownych: „Nigdy nie powątpiewałem o tajemnicach świętej Religii. Tak, będziemy oglądać Boga, jakim jest, oko w oko“ .

Pobożna matka, straciwszy najukochańszego syna jedynaka, zawołała, podnosząc oczy w niebo: „Mój Boże! Syn mój już cię ogląda, i zawsze miłować cię będzie!“

Boursoul, sławny misyonarz, umarł dnia 4 Kwietnia 1774 roku, na kazalnicy, w tej właśnie chwili, gdy mówiąc o szczęśliwości wybranych, podniósłszy oczy w niebo, te wyrzekł słowa: „W Niebie oglądać będziemy Boga oko w oko i bez żadnej zasłony!“ (Guill. Explic. du Catéch. I).

k) Po trzechmiesięcznej chorobie świętego *Aloizego Gonzagi*, oświadczyli mu lekarze, że ledwie 8 dni żyć będzie. Tak się tém rozweselił młodzieniec anielskiej czystości, iż do wchodzącego w tej chwili braciszka zakonu, zawołał: „Czy wiesz o dobrej nowinie, jaką teraz usłyszałem? Tylko 8 dni żyć będę. Zaśpiewaj razem ze mną *Te Deum*, na podziękowanie Bogu, za tak wielką łaskę prędkiego powołania mnie do siebie“ . Do najukochańszej matki, księżnej, pisał: „Jeżeli miłość z płaczącymi płacze, a z weselącymi się weseli, tedy i ty, o matko, weźmiesz udział w radości mojej, której sam doznaję,

będąc bliskim celu, gdzie już lękać się więcej nie będę, iż-
bym Boga stracił. Co się mnie tycze, uważam mój zgon za
największy dowód łaski Boskiej, i zaklinam cię, najdroższa
matko! abyś nigdy niezapominała o wdzięczności Bogu za to,
że mię tak prędko powołuje do Nieba“ *). (Ber. Ber. Hist.
de l'Eglise, ks. 19).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „*Raj* jest naszą ojczyzną“, często powtarza święty *Cyprian*,
„spieszmy więc ze wszystkich sił naszych, gorącością żądy naszej
i świątobliwością uczynków naszych, abyśmy do téj ojczyzny weszli,
pospołu ze Świętymi, którzy są naszymi braćmi, i abyśmy Boga po-
siedli, który jest ojcem naszym“.

b) „Bóg udzieli temu żywot chwalebny, komu powierzył obraz
własny, i który ten nieskażony i piękny przed jego sędziowskiem
krzesłem złoży“ (S. Euseb. Emyss. hom. 2).

c) „Łatwiej powiedzieć możemy, czego *nie ma* w żywocie wiecz-
nym, niżeli co tam jest. Nie masz tam ani śmierci, ani smutku, ani
znużenia, ani choroby, ani głodu i pragnienia, ani niedostatku, ani
cierpień, ani kłopotów“ (S. Aug. I. 3. de symb).

d) „Nie masz tam zazdrości z przyczyny różnic chwały, gdyż
tam we wszystkich panuje jedność miłości“ (Tenże. sub Joann).

e) „Nagroda błogosławionych jest tak wielką, że nie może być
zmierzoną; tak wieloraką, że nie może być zliczoną; tak kosztow-
ną, że nie może być nigdy dostatecznie oszacowaną“ (S. Bern-
nard I. de consid).

f) „Gdy zastanawiamy się nad tem, co nas czeka w Niebie,
wtedy znikają przed nami wszystkie dobra ziemskie; te bowiem
w porównaniu z niebieskimi dobrami, powinny być raczej nazywa-
ne ciężarami, nie zaś dobrami“ (S. Gregor. in hom).

g) „Jeżeli miłujemy życie, powinniśmy zapewnić je sobie, tam
gdzie już go nam żadna śmierć nie wydrze. Jeżeli kochamy bogac-
twa i skarby, powinniśmy zapewnić je sobie tam, gdzie już stra-
cić ich nigdy nie możemy, — i jeżeli miłujemy zaszczyty i honory,
powinniśmy starać się dostać tam, gdzie nikt niegodny czci odbie-
rać nie będzie“ (S. August. ep. 45).

h) *Piotr* ujrawszy na górze Przemienienie Zbawiciela, chciał
pozostać tu na zawsze i zapomnieć o świecie i całej jego okazało-
ści. Podobnie, żaden błogosławiony, skoro raz ujrzał wspaniałość
niebieską, nie zechce nigdy powracać na ziemię, ale o wszelkich
pięknościach świata tego zapomni.

i) Królowa *Saba*, przybywszy do Jeruzalem, aby podziwiać mą-
drość i przepych Salomona, wszystko znalazła przewyższającym ję-

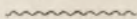
*) Niektóre inne przykłady o pocieszającej nadziei żywota wiecznego, będą
przytoczone w tomie III. gdzie jest mowa o 4 rzeczach ostatnich.

oczekiwanie, i przyznała, że co słyszała o tém, to ani w połowie nie wyrównywało rzeczywistości. „Szczęśliwi mężowie twoi“, zawołała, „i szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze, a słuchają mądrości twojej“. (III. Królew. X. 8). Tak też błogosławieni znajdują wszystko nieskończenie przewyższającym swe oczekiwanie, i radować się będą, że wiecznie Boga oglądać mogą.

k) Święty *Ambroży* opowiada w swoim dziele o zmartwychwstaniu, że narody Tracji, gdy im dziecię narodzi się, płaczą i ubolewają, przy śmierci zaś spółbrata weselą się; bo narodzenie uważają za początek mnogich cierpień, śmierć zaś za koniec onych i początek szczęśliwej radości.—Jeżeli już Poganie tak gorąco pragnęli lepszej przyszłości, o której nie wiedzieli nic pewnego, o jakże wielkiem być musi pragnienie Chrześcian dostąpienia żywota wiecznego.

l) „Biedny Chrześcijaninie!“ rzekł raz bezczelnie ateusz, „o jakżeś się oszukał, jeżeli Niebo jest bajką!“—„Ale“, odpowiedział z powagą Chrześcijanin, „biedny ateuszu, o jakżeś się szukał, jeżeli piekło nie jest bajką!“ (Insbrucker Hamb. ks. I. str. 216).

Uwaga. Jak sobie poganie wyobrażali przysze życie, czytać można w tomie III niniejszego dzieła.



DZIAŁ GŁÓWNY DRUGI. O NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

ODDZIAŁ I-szy.

O NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W OGÓLNOŚCI.

„Błogosławiony mąż, który ufa w Panu“. (Jerem. XVII. 7).

a) *Abraham* niezachwianym był w ufności swojej w obietnice Boga; dla tego też pisze o nim święty Paweł (do Rzym. IV. 18—22): „Który przeciw nadziei (mianowicie, że według ludzkiego wyrachowania, będąc bardzo starym i nie mając dotąd danego sobie od Boga żadnego prawego syna) w nadzieję uwierzył, że miał zostać ojcem wielu narodów. I nieosłabiał w wierze. W obietnicy też Bożej z niewiary nie wątpił: ale się umocnił wiarą, oddawszy chwałę Bogu, dostatecznie wiedząc, iż cokolwiek obiecał, mocen jest i uczynić. Przeto mu też poczytano ku sprawiedliwości“.

b) *Hijob*, cierpiąc na całym ciele, straciwszy dzieci, odarty ze wszystkiego mienia i najgrawany przez przyjaciół, niezachwiał się w nadziei, ale rzekł: „By mię też zabił, w nim ufać będę“. (Hijob, XIII. 15).

c) Gdy z ubożalego i ociemniałego *Tobiasza* krewni i przyjaciele szydzili i mówili: „Gdzież jest nadzieja twoja, dla którejś jałmużny i pogrzeby czynił“; zganił on im taką mowę i odpowiedział: „Nie mówcie tak, bo jesteśmy synowie Świętych (to jest Patryarchów, którzy nie dla ziemskich widoków Bogu służą), i żywota onego czekamy, który Bóg da tym, którzy wiary swęj nigdy nie odmieniają od Niego“. (Tob. II. 16—18).

d) Gdy trzeciemu z braci *Machabejczyków* rozkazano, po dać język do ucięcia, śmiało to uczynił, i ręce wyciągnął, i z ufnością rzekł: „Z nieba to mam, ale dla zakonu Bożego teraz i to wzgardzam, bo się od niego zasię to wziąć spodziewam“. Godna podziwienia matka, która patrząc na ginących siedmiu synów jednego dnia, mężnie ich napominała, pokładając nadzieję w Bogu. (II. Machab. VII. 10).

e) Najświętsza *Marya Panna*, okazała moc swojej nadziei, w trzech zdarzeniach: 1) Gdy Józef chciał ją potajemnie opuścić, pokładała ona, nierozgłaszając powierzonych sobie przez Anioła tajemnicy, całą nadzieję tylko w Bogu. — 2) Chociaż Anioł powitał ją jako błogosławioną między niewiastami, i sama w uniesieniu zawołała u Elżbiety: „Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody“, — niezachwiała się jednak w swą nadziei i nie zwątpiła, gdy stajenka była miejscem urodzenia jej syna, i gdy starzec Symeon rzekł jej: „I duszę twą własną przeniknie miecz“. 3) Pod krzyżem Syna swojego widziała, że wszystko straciła, nawet najukochańszego macierzyńskiemu jej sercu; ale zachowała wytrwałość, i po śmierci Jezusa nie poszła z innymi niewiastami do jego grobu, lecz w mocnej trwała nadziei zmartwychwstania Syna.

f) Zbawiciel wcześniej przepowiedział swoim Apostołom doczesną niedolę i okrutne prześladowanie; pozostali jednak oni mężnemi Jego uczniami i pokładali nadzieję swoją w Panu.

g) Święty *Paweł* pięknie daje świadectwo pierwszym Chrześcijanom, że złupienie majątności swoich przyjęli z weselem, wiedząc iż mają majątność w Niebie, lepszą i trwającą (Do Żydów, X. 34) — i o sobie samym pisze Apostoł: „Albowiem nie chcemy, abyście nie wiedzieli bracia o ucisku naszym, który się stał w Azji, iżeśmy byli nazbyt obciążeni nad siłę, tak że nam też tęskno było żyć. Aleśmy sami w sobie mieli wyrok śmierci, abyśmy nie ufali sami w sobie, ale w Bogu, który wzbudza umarłe, który z tak wielkich niebezpieczeństw wyrwał nas i wyrwa; w którym nadzieję mamy, iż też jeszcze wyrwie, za pomocą i waszą w modlitwie za nas“. (II. do Korynt. I. 8—11).

h) Gdy razu jednego święty *Bernard* bardzo ciężko zachorował, napadły go myśli rozpaczliwe i rzekł: „Nie takiego nie uczyniłem, czémby na Niebo zasłużył“. Aby pozbyć się tej myśli, która bez ustanku go trapiła, modlił się do Boga,

mówiąc: „Przyznaję, Boże mój, że nie zasłużył na Niebo uczynkami memi; niegodnym go nawet mnie czynią grzechy moje! Wszelako dwie myśli wlewają nadzieję w serce moje, że mnie odrzucić nie zechcesz, mianowicie, że jestem twojem dzieckiem, i że twój Syn za mnie umarł“. (Lohn. Bibl. III. 225).

i) Święty *Wacław*, król Czeski, po klęsce swojego wojska, sam dostawszy się w niewolę, był zapytany, jakiej jest teraz myśli? Odpowiedział, że nigdy lepszej nie miał myśli jak teraz. Gdy głośno dziwiono się nad tem, rzekł: „Kiedy mnie ludzka tylko otaczała pomoc, niewiele miałem czasu do rozmyślania o moim Bogu, ale gdy teraz jestem sam jeden, opuszczony, myślę tylko o Bogu, całą ufność moją w Nim pokładam, i mam też mocną nadzieję, że On mnie nie opuści“. (Aen. Sylv. in hist. Bohem.).

k) Święty *Franciszek Salezy*, tak wielką ufnością w Bogu był ożywiony, że wśród największych nieszczęść nic nie zdołało zakłócić pokoju jego duszy. „Do myśli przypuścić tego nie mogę“, mówi on, „iżby ten kto wierzy w nieskończoną Opatrzność, której piecza rozciąga się aż do najdrobniejszego robaczka, nie spodziewał się dobrego, z tego wszystkiego, cokolwiek go z rozporządzenia Boskiego, spotka“. — Tenże Święty doświadczył już w młodości, jak dobrze jest wszelkie swoje troski zdawać na Boga. Znajdował się wtedy w Rzymie, i i mieszkał w oberży blisko rzeki Tybru. Jednego dnia, gospodarz wyrugował go, wraz ze służbą jego, ze swojej oberży, gdy jakieś znakomite państwo przyjechało, od którego chciwość gospodarza, spodziewała się daleko większego zysku. Pobożny i cierpliwy młodzieniec rzekł tylko: „Gospodarz jest panem swojego domu; jeżeli nas nie chce trzymać dłużej, musimy przenieść się gdzieindziej“. I zaraz wyprowadził się, ze swoją służbą i pakunkami podróżnemi do gospody, znacznie odległej od Tybru. Zaledwie tam stanął, wnet lunął deszcz nawalny, i wody wezbrały tak gwałtownie, że dom, który święty niedawno opuścił, fale Tybru podmyły, i zawalił się na wszystkich swych mieszkańców, tak iż ani jeden z nich ocalić się nie zdołał. (Silbert's Handb. str. 326 i 352).

l) Podobnyż przykład, jak Pan Bóg często, tu nawet, wynagradza ufność pokładaną w Jego pomocy, czytamy o świętym *Ignacym*. Wielki ten sługa Boży, wróciwszy z Jeruzalem na wyspę Cypr, chciał płynąć do Włoch. Stały trzy okręta

w pogotowiu do wyjścia pod żagle. Jeden należał do Turków; drugi wielki, i jak w najlepszym stanie, do Wencyjan; trzeci zaś, mały stary i w złym stanie. Wielu wstawiało się do właściciela weneckiego okrętu, aby zabrał z sobą biednego pielgrzyma, mówiąc że nie pożałuje tego, bo pielgrzym jest mężem świętym. Ale właściciel żądał zapłaty, i oświadczył, że, jeżeli za pielgrzyma nikt nie zapłaci, sam wiedzieć powinien jakim sposobem do Włoch się dostanie; dodał zaś z szyderstwem, jeżeli on jest świętym, to może bez okrętu przechadzać się po morzu. Ignacy musiał więc wsiąść na ów mały, w złym stanie będący statek, gdzie go z chrześcijańskiej miłości bliźniego ochoczo przyjęto, i dla jego pobożności wysoki mu okazywano szacunek. Potem wyszły pod żagle wszystkie trzy okręta, tegoż samego dnia, i o jednej godzinie, przy pomysłnym wietrze. Ale nie długo straszna burza wzruszyła morze; okręt turecki zatonął, wenecki uderzywszy o ławę piasku, roztrzaskał się w kawałki, i tylko biedny statek, na którym znajdował się Święty, szczęśliwie zawinął do portu, gdy wedle wszelkich obrachowań ludzkich, pierwszy powinien był pójść na dno morskie. Tak Bóg opiekuje się tymi, którzy w Nim ufność pokładają. Często się trafia, gdy zdaje się, że zsyła na nas kłopoty i zmartwienia, ochrania nas od niebezpieczeństw, których pastwą staćbyśmy się mieli. (Tamże, str. 352).

m) O świętym *Franciszku* z Assyżu opowiadają, że brat, widząc go idącego śród zimy lekko odzianego, bosego i drżącego od zimna, posłał za nim najgrawając się, służącego, z zapytaniem, czy nie zechce sprzedać mu jeden łót swojego potu? Święty z uśmiechem odpowiedział: „Pójdź i powiedz mojemu bratu, że już wszystko sprzedałem Panu i Bogu mojemu, i to za bardzo wysoką cenę“. Tak Święty wszystko oddał, aby mógł czegoś większego spodziewać się od Boga.

Podobnie, błogosławiony kapłan *Jan Awila*, wybrał sobie najściślejsze ubóstwo i wyrzeczenie się wszelkich dóbr ziemskich, i zwykł był mawiać, że znalazł bogate źródło złota w obietnicy Chrystusa: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; reszta wam dana będzie“. Zdanie to nigdy go nie odstępowało. (Tamże, str. 332).

n) W pewnym miasteczku włoskim, żyła bardzo uboga dziewczyna, która, z powodu ciężkiej choroby, musiała leżeć

zawsze na jednym boku, i to na posłaniu nader niewygodném. Ci, co ją z litościwej miłości bliźniego nawiedzali, wielce budowali się z tego, że biedna chora nigdy nie uskarżała się, i zawsze miała pogodne oblicze. Raz, gdy w jej obecności opowiadano, że wielki głód zagraża krajowi, dziwiono się nad obojętnością, z jaką słuchała téj smutnej wiadomości. Jedna kobieta nie mogła wstrzymać się z zapytaniem, jak ona w swoim nieszczęśliwym położeniu, i przy zbliżającym się głodzie, może być tak spokojną i bezpieczną?— Na to odpowiedziała wesoło: „Wszystkie myśli moje spoczywają w Bogu, wszystka moja nadzieja ku Niemu tylko jest zwrócona! Jestem jak ptaszek pod skrzydłami Opatrzności. Czegoż mam się lękać? dla czego mam być niespokojną?“ (Tamże, str. 357).

o) Cesarz *Maksymilian II*, tak mocną miał ufność, i tak potężną nadzieję w Bogu, którego łaskawą Opatrzność z wielokrotnego doświadczenia poznał, iż gdy z powodu niepomyślnych wypadków, jakich lękać się należało, wszyscy byli przerażeni i strwożeni, on śmiałym umysłem mawiał: „Pan Bóg dopomoże. Kto Jemu ufa, ten buduje nie na piasku“. (Lohn, Bibl. III. 242).

p) Święty *Apolloniusz* zwykł był mawiać, że ci wszyscy, którzy sercem swém przywiązali się do Boga, i od Niego spodziewają się Nieba, nigdy nie powinni być smutnymi. Tylko grzesznicy smucić się powinni z powodu największego złego, to jest grzechów; Sprawiedliwi zaś mogą zawsze, nawet śród największych doczesnych nieszczęść, być wesołymi; gdyż dla tych, którzy Boga miłują, wszystkie rzeczy wychodzą na lepsze. (Tamże, III. 387).

q) Gdy razu jednego, żołnierz podniósł rękę, aby świętemu *Marcinowi* głowę szablą rozplatać, spostrzegłszy, że Święty najmniejszego znaku bojaźni nie okazuje, rzekł do niego: „Jak to! nie drżysz?“ — „Po cóż miałbym drżeć?“ odpowiedział Marcin; „śmierć nie jest złém, uważam ją raczej za mojego ostatniego przyjaciela na ziemi, który mię z tego świata do lepszego zaprowadzi, i pragnę jej, gdyż przez nią spodziewam się dostąpić żywota wiecznego“. (Tamże, III. 239).

Z D A N I A.

a) O Chrześciance! nie trać nigdy nadziei.— Po co się trwożysz, gdy ziemskie królestwa giną? Dla tego obiecano ci jest królestwo

niebieskie, abyś i ty wraz z ziemskimi nie zaginął. Niezawodnie przyjdzie Ten, o którym powiedziano: „a królestwu Jego nie będzie końca“. (S. August. s. 29 de verb. Dom.).

b) „Czy powątpiewasz, że Ten da ci swoje dobra, który nie wahał się bynajmniej przyjąć na się twoich złości?“ (Tamże).

c) „Trzy rzeczy są, na których opieram moją nadzieję: miłość, prawdziwość i wszechmocność Obiecującego“. (S. Bern. § 3 de 7 poen.).

d) Wiara mówi: „Wielkie, niewysłowione dobra przygotował Pan sługom swoim“. — Nadzieja odpowiada: „Wszystkie one czekają na mnie“. — A miłość woła: „Pozwól więc nam pospieszyć ku nim!“ (Tenże, § 9 in Ps. 99).

e) „Kto całkiem rzuci się w objęcie Opatrzności i podda się jój przewodnictwu, ten jedzie jakby wozem, i nie tak bardzo czuje ciężar krzyża. Kto inaczej postępuje, ten idzie pieszo, i mocno się nuży pod brzemieniem krzyża“. (S. Basil.).

PORÓWNANIA.

a) Godłem Nadziei jest *Kotwica*. Jak kotwica zwykle ma 3 mocne, grube zęby albo ramiona, które okręt przytrzymują, aby go burza nie zerwała;—tak też nadzieja nasza ma 3 ramiona, których Chrześcianin, w czasie burzliwej podróży tego życia, mocno trzymać się powinien: a temi trzema ramionami są; Wszechmocność, Dobroć i Mądrość Boga; gdyż przez pierwszą Bóg może, drugą chce, a trzecią umie najlepiej nam dopomódz.

b) Gdy kto w towarzystwie doświadczonego i świadomego drogi przewodnika puści się w podróż, gdzie trafiają się przykre, trudne, i kręte drogi, i zaczną uskarżać się i mówić przewodnikowi: „Jakież manowcami prowadzisz mnie? Zdaje mi się, żeśmy daleko od prawej drogi zoczyli“? Na to przewodnik odpowiada podróżnemu: „Nie frasuj się, i spuść się całkiem na mnie. Prowadziłem cię wprawdzie krętymi i przykremi drogami; lecz gdybym cię prostą wiódł drogą, ugrzęzlibyśmy w bagniskach i życie nasze byłoby w niebezpieczeństwie. Nie żałuj przeto onęj drogi; gdyż tą tylko bezpiecznie dojść możemy do celu“.—Tak też Opatrzność nie rzadko prowadzi nas trudnemi drogami do celu; ale jakże możemy uskarżać się na najlepszego przewodnika, którego mądrość nie umie prowadzić błędną drogą, a Jego dobroć tego nie chce?

c) Jak wędrownika nadzieja bliskiego powrotu do ojczyzny, robotnika nadzieja zapłaty dziennęj, wojownika nadzieja zwycięstwa, rolnika nadzieja żniwa pokrzepia i wzmacnia,—tak też nadzieja żywota wiecznego, powinna wzmacniać i pokrzepiać Chrześcianina na drodze Krzyżowęj.

d) Myśliwi na słonie, starają się te drzewa, o które słonie opierają się nocną porą w czasie snu, podpiłować tak u dołu, aby drzewo, chociaż stoi, za najlżejszém potrąceniem obalić się mogło. Słonie więc dla wypoczynku, oparłszy się o drzewa tak podpiłowane,

obalają się razem z niemi i z łątwością bywają naówczas chwytane.—Podobny los spotyka tych, którzy do rzeczy ziemskich nadzieje swą przywiązują. Kruchość onych pociąga za sobą upadek tamtych.

e) Dzieci, gdy im co złego zagraża, uciekają do matki, i u niej szukają pomocy i ratunku.— Tak też prawdziwe dziatki Boga, powinny uciekać się do ojcowskiej Jego dobroci.

f) Jak zwodniczą jest ziemską nadzieją, przedstawiają starożytni poeci w następnej bajce: „Pewien wieśniak wszedłszy jednego ranku do obory, znalazł tam swoje woły w najlepszym humorze. Zdziwiony zapytał ich o przyczynę tak wesołego usposobienia, i odpowiedziały, że śniło się im, iż dzisiaj wyprowadzone będą na najbujniejsze pastwisko aby tam wyśmienicie napasły się“. Z uśmiechem rzekł na to wieśniak: „A mnie śniło się, że dzisiaj będziecie musiały ciągnąć pług“, i to rzekłszy zaprzął je do jarzma.— Tak też ci, którzy ziemskimi nadziejami odurzyć się dają, często w następującej po nich rzeczywistości, smutnego doznają zawodu.

ODDZIAŁ II-gi.

§ 1. O MODLITWIE W OGÓLNOŚCI.

A. O żarliwości w modlitwie, w ogólności.

1. Jak żarliwemi w modlitwie byli już pobożni Starego Zakonu, okażą przykłady, które niżej, przy rozmaitych rodzajach modlitw, przytoczone będą.— *Psalmów* 150 są tyluż prawie wzorowemi modlitwami, których większą część uroczyście śpiewano w świątyni Jerozolimskiej, przy dźwięku instrumentów muzycznych.— O żarliwości w modlitwie świadczy także ściśle wykonywanie przykazania, według którego najodleglej nawet zamieszkali Izraelici, obowiązani byli w trzy główne święta zgromadzać się w przybytku arki przymierza, a potem w świątyni Jerozolimskiej, chociażby wiele dni podróżować musieli.— Sabbat był jako dzień wypoczynku i modlitwy, z sumienną wiernością święcony; zgromadzano się do synagog na czytanie Pisma Świętego i spólną modlitwę.— Lubo w czasach przyjścia Jezusa Chrystusa, prawdziwa żarliwość w modlitwie znacznie ostygła, znajdujemy wszelako pojedyncze przykłady takiej żarliwości. Jako to: 84-ro letnia wdowa *Anna* „nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc (Bogu) we dnie i w nocy“. (Ś. Łuk. II. 37).— Święty *Jan*, wszystkie lata młodości swojej przepędzał na modlitwie i pobożnym rozmyślaniu.— Dwónastoletnie *Dziecię Jezus* chciało także wędrow-

ką swoją do Jeruzalem i sprawowaniem się w świątyni, podać przykład dla młodzieży, dokąd najchętniej uczęszczać, i jak, w domu Bożym zachowywać się powinna— W przód nim Zbawiciel nauczać zaczął, poświęcił 40 dni i 40 nocy modlitwie, a gdy po trudach nauczania chciał odetchnąć, zwykle modlitwę wybierał za środek pokrzepienia się. Tak o nim mówi święty Mateusz (XIV. 23): „A rozpuściwszy rzeszę, wstąpił na górę, sam się modlić; a gdy był wieczór, sam tam był“.— Najgoręcej Jezus zalecał modlitwę uczniom swoim: „Zawždy modlić się potrzeba, a nie ustawać“. Jak zbawienną jest żarliwość w modlitwie, uczył ich, po wspomnionych wyżej słowach, następnym podobieństwem: „Był niektóry sędzia w jedném mieście, który się Boga nie bał, a człowieka się nie wstydał. A w oném mieście była jedna wdowa; i chodziła do niego, mówiąc: Uczyni mi sprawiedliwość z przeciwnika mego. A nie chciał przez długi czas. A potem rzekł w sobie: Aczei się Boga nie boję, i człowieka się nie wstydam: wszakoż iż mi się uprzykrza ta wdowa, uczynię jęj sprawiedliwość, aby nastatek przyszedłszy nie lżyła mię“. I dodał Zbawiciel: „Słuchajcie, co mówi niesprawiedliwy sędzia. — A Bóg (to jest najsprawiedliwszy, który też wielce miłuje ludzi), izali nie uczyni sprawiedliwości wybranym swoim, wołającym do niego we dnie i w nocy, i będzie cierpliwym z strony ich“. (Ś. Łuk. XVIII. 1—7).—Przykładu Zbawiciela trzymali się też *Apostołowie*. Po Jego Wniebowstąpieniu, zebrali się do Wieczernika, gdzie mieszkali, i wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie (Dzieje Apost. 1. 14).—Modląc się, napełnieni byli Duchem Świętym.—O nowonawróconych, którzy w dzień Zielonych Świątek Chrzest przyjmowali, powiedziano: „Wszyscy też, którzy wierzyli, byli pospołu, i wszystko mieli wspólne... Codziennie też trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarmu z radością... chwalać Boga“. (Tamże, II. 44—47).—Żarliwości w modlitwie pierwszych Chrześcian, chlubne dają świadectwo ich czuwania nocne czyli *wigilje*, gdyż całą noc, poprzedzającą uroczyste święta, przepędzali razem na wspólnej modlitwie. Dla ich żarliwości nie było przykrém, w podziemnych pieczarach, wśród wilgotnego i ciężkiego powietrza, całe godziny poświęcać modlitwie; lekceważyli oni niebezpieczeństwo, na które się narażali nawiedzaniem zgromadzeń religijnych. Żarliwością powodowani, modlili się długo,

w położeniu najprzykrzejszém. *Tertuljan* już mówi (lib. de orat. c. 11, 12), że Chrześcijanie modląc się, często ręce swe rozciągnięte trzymali, aby naśladować Zbawiciela, który modlił się na krzyżu z rozciągniętymi rękami. Modlić się siedząc, nie było we zwyczaju u pierwszych Chrześcijan.

O świętym *Jakobie* Młodszym świadczy święty *Hieronim* (de vir. illustr.), że ten święty Apostół tak ustawicznie modlił się klęcząc, że skóra na jego kolanach stwardniała jak u wielbłąda.

2. Odznaczali się też wszyscy pobożni, z późniejszych czasów, żarliwością w modlitwie.— Kilka tu wymienimy przykładów:

a) Święty *Antoni*, Ojciec Pustelników, często całą noc przepędzał na gorących modlitwach, gniewał się gdy już świtać zaczynało, i wschodzącemu słońcu wyrzucał: „O słońce! pocóżes już weszło znowu? Odrywasz wzrok mój od nierównie piękniejszego słońca“! (S. Athan. in ejus vit. c. 6).

b) Święty *Arsenjusz*, Pustelnik w pustyni Scete, robotę, którą się zajmował do południa, opuszczał nie dla innej przyczyny, tylko aby resztę dnia poświęcić modlitwom. Całe jego życie było gorącą modlitwą. Modlił się w nocy tak żarliwie i niezmordowanie, że na sen tylko kilka chwil, najdłużej godzinę, i to przed samym rankiem, przeznaczał, i wtedy jeszcze wzdychał nad słabością natury. W każdą niedzielę ani jednej chwili nie drzémał. Zaczynał modlić się wieczorem, plecami obrócony ku słońcu, i w takiej postawie, z rękami ku niebu podniesionymi, trwał na modlitwie, aż słońce zaszedłszy nie mogło już ośniewać mu wzroku i przerywać rozmyślań. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 4).

c) Święty *Marcin*, Biskup Turoneński (Tours), modlił się i wtedy nawet, gdy się zajmował pracą ręczną. Leżąc na śmiertelnej pościeli, gdy już był bliskim skonania, a członki jego zimno śmiertelne już lodem ścinałe, widziano jeszcze że ustami poruszał odmawiając cichą modlitwę. I nie wprzód modlić się przestał, aż śmierć mu usta zamknęła. (Lohn. Bibl. II. 621).

d) O świętej *Trazyllii* świadczy święty Grzegorz, że po jej śmierci, kolana i łokcie jej gruba pokrywała skóra, co było skutkiem nieustannych jej modłów. (Tamże).

e) Święty *Ludwik*, król Francuzki, modlił się w czasie podróży, w towarzystwie swego spowiednika, jadąc konno. Codziennie odmawiał modlitwy za umarłych w 9 lekeyach. Zwykle każdego dnia słuchał dwóch Mszy, niekiedy zaś trzech i czterech. Gdy światowi dworacy przekładali mu, że zanadto wiele czasu tym sposobem odrywa od spraw rządowych, odpowiedział im trafnie: „Gdybym ja, podobnie jak inni monarchowie, czas ten, który modlitwie poświęcam, marnował na grze lub polowaniu, zapewne nie powiedziano by przeciw temu ani słowa“. Po północy zwykł był odmawiać jutrznię w swojej kaplicy. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 13).

f) Wszyscy Święci wiele czasu i z wielką pilnością poświęcali rozmowom z Ojcem niebieskim. Święty *Kajetan*, przepędzał na tém 8 godzin każdego dnia.— Święta *Małgorzata*, królowa Szkocka i święty *Stefan*, król Węgierski, prawie całą noc trawili na modlitwie.— O świętym *Alfredzie*, królu Angielskim, opowiada historia, że każdego dnia poświęcał 8 godzin modlitwie i czytaniu ksiąg duchownych, 8 godzin sprawom rządowym, i 8 godzin spoczynkowi i innym potrzebom życia. Codziennie, wstawszy bardzo rano, szedł do kościoła lub kaplicy i krzyżem leżąc modlił się. Często w nocy nawet, potajemnie udawał się do domu Bożego. Zawsze nosił na sercu książeczkę, którą nazywał swoim manualikiem albo podręczną książką. Obejmowała w sobie modlitwy i psalmy, któremi budował się już za młodu. O jak zawstydzającym jest dla wielu gnuśnych Chrześcian, ten przykład króla, tylu czynnościami przeciążonego!— Czcigodna matka *Agnieszka* od Jezusa, w modlitwie znajdowała najwyższą swoją radość. Dzieckiem jeszcze będąc, poświęcała modlitwie z początku kwadrans, później pół godziny, nakoniec całą godzinę.— W siódmym roku życia, święta *Marya Magdalena Pazzi*, tak się rozmiłowała w modlitwie, że całe godziny na niej przepędzała. Często opuszczała towarzyski swoich zabaw, aby bez przeszkody na ustroniu modlić się mogła. Świętego *Ludwika Bertranda*, gdy dzieckiem był jeszcze, znajdowano kłęzącego i modlącego się, w ukrytym zakątku domu.— Święty *Filip Neryusz*, ochoczo i długo, rad przebywał w kościele. Modlił się z wielką pobożnością, ku zbudowaniu nawet dojrzałych. To jego zamiłowanie modlitwy, nie zostało bez wynagrodzenia. Łaską Boga, którą tak piękną dziecięcą pobożnością dla siebie zjednał, pokrzepiony, rósł

z każdym dniem w cnoty i doskonałość duchowną. Okazywał też, zwłaszcza w chorobach, wielką cierpliwość; zawsze był tak łagodnym, iż zdawało się, że nie wie co jest gniew. Jego uszanowanie dla przełożonych, przyjacielskie postępowanie względem innych, były tak wielkie, że wszyscy bardzo go kochali. Nazywano go pospolicie „dobrym Filipem“. Widzimy, czém dziecko stać się może, gdy ochoczo i pobożnie się modli.

Tych wszystkich atoli przewyższył żarliwością w modlitwie święty *Aloizy*. Czteroletniem jeszcze dzieckiem będąc, modlił się całe godziny, i to z największą pobożnością. Ta żarliwość w modlitwie coraz bardziej wzrastała z laty. Jak dzieci zabawą, tak też on cieszył się godziną modlitwy, i zwykł mawiać, że kto raz zakosztuje słodyczy modlitwy, nigdy już na długo rozstać się z nią nie może. Wszelkiej dokładał pilności, aby się należycie przygotować do modlitwy, i twierdził, że jak mętna lub niespokojna woda nie może być zwierciadłem oblicza człowieka, tak też, nieprzygotowany, świeckimi myślami i chuciami zamuony lub niespokojny umysł, nie może odbijać w sobie oblicza Boskiego. (Żywoty Świętych).

B. O rozmaitych rodzajach modlitwy.

1. Modlitwa wychwalna i wielbiąca.

a) Gdy *Mojżesz* i lud Izraelski, szczęśliwie przeszli przez morze Czerwone, a nieprzyjaciele, przed ich oczyma, grób znaleźli wśród bałwanów morskich, taką zaśpiewali pieśń chwały i uwielbienia: „Śpiewajmy Panu chwalebnie: bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca zrzucił w morze. Moc moja i chwała moja Pan, i stał mi się zbawieniem. Ten Bóg mój i wielbić go będę“ i t. d. (II. Mojż. XV. 1, 2).

b) *Dawid*, przeprowadzając uroczyste arkę przymierza na zamek Syonu, wychwalał i wielbił Boga, a przejęty świętą radością, przy wesołych okrzykach ludu i odgłosie trąb, tańcował przed arką, co mu żona jego Michol zganiała. Ale Dawid odpowiedział: „Przed Panem, który mię obrał wodzem nad ludem Pańskim w Izraelu i Juda, i będę podlejszym niżliłm się stał, i będę poniżonym w oczach moich“ (II. Królew. VI. 15, 16, 21, 22).

c) Tenże *Dawid* ułożył nie mało pieśni, ku chwale i uwielbieniu Boga. Naprzykład, w Psalmie XLVI. tak się wyraża:

„Wszyscy narodowie klaskajcie rękoma; wykrzykajcie Bogu głosem wesela!“ i t. d.— W Psalmie CV. (2): „Któż wysłowi możności Pańskie? da w posłuch wszystkie chwały jego?“— Psalm CXVIII. (64): „Siednkroć przez dzień chwałęm tobie dawał, dla sądów sprawiedliwości twojej“.— Psalm CXLIV. (3): „Wielki Pan i bardzo chwalebny; a wielkości jego nie masz końca“.

d) Trzej *młodzieńcy* w piecu ognistym, zaśpiewali pieśń chwały i uwielbienia: „Błogosławiony jesteś Panie Boże ojców naszych, i chwalebny, i sławny, i wywyższony na wieki, i błogosławione imię chwały twojej“ i t. d. (Daniel, III. 52).

e) *Zacharyasz* odzyskawszy mowę, użył jój po raz pierwszy do modlitwy wychwalnej i wielbiącej: „Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego“ (Ś. Łuk. I. 68).

f) Podobnie odpowiedziała boska Dziewica, na powitanie Elżbiety, modlitwą chwały i uwielbienia: „Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim“ (Tamże, I. 47).

g) O pierwszych Chrześcijanach w Jeruzalem, powiadają, (Dzieje Apost. II. 47) iż chwalili Boga śpiewając, a święty *Paweł* pisze do *Efezów* (V. 19): „A nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystota, ale bądźcie napełnieni Duchem Świętym; rozmawiając sobie w Psalmiech, i w pieśniach, i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu“.—*Pliniusz* Młodszy, pogański namiestnik Bitynii, pisze, do Trajana, między innymi (ep. ad Traj.), że Chrześcijanie na zgromadzeniach swoich, ku czci Chrystusa, którego mają za Boga, śpiewają pieśni na jego chwałę, i t. p. *).

h) Święty *Aleksander*, zmarły w r. 430, zbudował na brzegach Eufratu klasztor, i 400 w nim zakonników podzielił na 4 chóry, z których 100 zakonników naprzemian, nieustanném śpiewaniem Psalmów, we dnie i w nocy, Boga chwalili i uwielbiali. (Stolb. R. G. ks. 8).

*) Jako przykłady modlitw wychwalnych i wielbiących, można także przytoczyć: Te Deum, czyli hymn „Ciebie Boże chwalimy“.—Święty, Święty, Święty Pan“ i t. d.—Prefacje;—„Niech będzie pochwalony i błogosławiony Przenajświętszy Sakrament ołtarza“ i t. d.

2. *Modlitwa błagalna.*

a) *Elcazar*, sługa Abrahama, mając szukać żony dla syna swojego pana, zaniósł, u studni, przed miastem Nachor, gorącą modlitwę, błagając Boga o szczęśliwe powodzenie, (I. Mojżesz, XXIV. 12).

b) *Jakób* lękając się w powrocie swoim brata swojego Ezawa, uciekł się do Boga, i błagał, aby obronił go od gniewu braterskiego. (I. Mojż. XXXII. 9).

c) *Mojżesz* zanosił mnóstwo modlitw błagalnych za lud Izraelski, i często odwracał od niego gniew Boży. Gdy razu jednego Izraelici walczyli z nieprzyjaciółmi, Mojżesz modlił się na górze, i jak długo trzymał ręce podniesione, zwyciężał jego lud; a jeśli trochę opuścił, zwycięstwo przechylało się na stronę nieprzyjaciół, towarzysze zatem podpierali ręce Mojżesza z obu stron, dopóki Izrael nie zwyciężył. (II. Mojż. XVII. 11, 12).—*Jozue* także zanosił modlitwę błagalną za siebie i lud swój, i tym sposobem złagodził gniew Boga. (Jozue, VII. 7).

d) *Anna* modliła się, płacząc hojnie, przed świątynią Pańską, i błagając, aby Bóg dał jej syna, a modlitwa jej była wysłuchaną. (I. księgi Królewskie, I. 10).—Gdy syn jej *Samuel* rządził ludem Izraela, Filistyni porazili Izraelitów; ale żarliwa modlitwa błagalna Samuela, dopomogła im do zwycięstwa. (Tamże, VII. 9).

e) *Salomon*, przy poświęceniu kościoła, tak się modlił: „Ktokolwiek się będzie modlił na tém miejscu, wysłuchaj (Panie) z mieszkania twego, to jest z Niebios, a bądź miłościw“. (II. Paralip. VI. 21).

f) *Judyta*, wybierając się do Holofernesa, udała się naprzód do modlitwy, i nie prosiła swoich spółziomków o żadną inną pomoc, prócz żarliwej modlitwy do Boga. (Judith, VIII. 31).—Podobnież mówiła *Ester* do Mardocheusza: „Idź, a zbierz wszystkie Żydy, które najdziesz, a módlcie się za mną“. I niebezpieczeństwo zagrażające wszystkim Żydom śmiercią, zostało odwróconém. (Ester, IV. 16).—Modlili się też: *Jonasz* w brzuchu wielkiej ryby; *Zuzanna* przed ukamienowaniem; *Daniel* we lwiej jamie; *Judas Machabeusz* przed zwycięstwem bitwy. (I. Mach. IX).

g) Najpiękniejszy wzór modlitwy błagalnej podał nam Je-

zus na górze Oliwnój, którą nas uczył, abyśmy prosili o odwrócenie od nas doczesnego złego, a zarazem wskazał, że zupełnie na wolę Boga zdawać się powinniśmy. (Ś. Mat. XXVI. 39).

h) *Apostołowie* naśladowali Pana Jezusa, w częstém zanoszeniu modlitw błagalnych. Przystępując do wyboru nowego Apostoła, w miejsce Judasza, tak się modlili do Boga: „Ty Panie, który znasz serca wszystkich, okaż któregoś obrał“. (Dzieje Apost. I. 24).—Modlili się także o udzielenie mocy i sił do mężnego opowiadania nauki Jezusa Chrystusa: „Daj, Panie, sługom twym, ze wszystką bezpieczeńścią opowiadać słowo twoje: w tém, abyś ściągał rękę twoją na uzdrawiania, ażeby się znaki i cuda działy, przez Imię świętego Syna twojego Jezusa. (Tamże, IV. 29).—Z równą żarliwością pierwsi Chrześcijanie we wszystkich utrapieniach ciała i duszy, zanosili modlitwy błagalne do wszechmocnego Wspomożyciela, w każdej potrzebie. Szczególniej modlitwa była potężnym orężem świętych Męczenników, którym najsilniejsze pokusy i środki przymusowe odpychali i wniwecz obracali. Za dalekobyśmy zasłzi, gdybyśmy niezliczone przykłady modlitw Świętych przytaczać chcieli; parę tylko wymienimy.

i) Że przedewszystkiém o dobra duchowne błagać Boga powinniśmy, uczy nas święty *Symeon Słupnik* czyli *Stylita*. Pastuszkciem będąc jeszcze, poszedł razu jednego do ustronnej, nad grobem Męczennika zbudowanej, kaplicy. Tu upadł na kolana i z głębi serca zanosił modły błagalne ku Niebu. Treść jego modlitwy była, aby Bóg duszę jego uratował, ścieżką zbawienia prowadził, świętą wolę swoją dał jemu poznać, i do wypełniania onęj sił mu potrzebnych udzielił. Siedm dni, przy najściślejszym poście, przepędził na gorących modlitwach, i był wysłuchany. (Theodor. vit. Simon. Stil).

k) Gdy Hunnowie zbliżali się ku rzece Sekwanie, mieszkający Paryża chcieli opuścić miasto, i w inne, jak mniemali, obronniejsze miejsce, schronić się wraz ze swoim miastem. Ale święta *Genowefa*, światłem z góry oświecona, przepowiedziała im stanowczo, że jeżeli spełnią ten zamiar, niezawodnie ulegną zgubie. Gdyż właśnie miasta, w których teraz chcą szukać bezpieczeństwa, będą przez nieprzyjaciół zburzone; powinni raczej, tak ich upominała Święta, szukać ucieczki w nieustannej modlitwie połączonej z postem; a Bóg nieomył-

nie miasto ich ocali. Wiele pobożnych dziewic i matron uwierzyło słowom Genowefy; ale mężczyźni zapalili się złością ku Świętej, nazywali ją fałszywą prorokinią, chcieli nawet utopić w rzece. Archidyakon z Auxerre ułagodził umysły rozjątrzone, i postanowiono nie opuszczać Paryża. We dnie i w nocy modlono się bez ustanku. Spełniła się przepowiednia Genowefy, i nieprzyjaciel nie pokazał się przed bramami Paryża. (Stolb. R. G. ks. 17).

3. Modlitwa dziękczynna.

a) *Noe* wyszedłszy z arki zbudował ołtarz, ofiarował całopalenie Panu i dziękował Mu za ocalenie swoje i swojej rodziny. (I. Mojż. VIII. 20).—*Melchizedek* ofiarował chleb i wino, za odniesione przez Abrahama zwycięztwo, i złożył modlitwę dziękczynną. (I. Mojż. XIV. 18).—*Elcazar*, gdy u studni pod Nachor, otrzymał wysłuchanie błagalnej swęj modlitwy, upadł twarzą na ziemię, oddał pokłon Panu i dziękował za pomyślny skutek. (I. Mojż. XXIV. 26, 48).—*Jakób* wracając do ojczyzny dziękował Bogu za pomnożenie jego dóbr ziemskich. (I. Mojż. XXXII. 10).—*Mojżesz* i Izraelici uroczyście dziękowali Bogu, za ocalenie z rąk ich ciemiężców. (II. Mojż. XV).—Pobożna *Anna* wylała radość swoje w pieśni dziękczynnej, za zesłanego jęj od Boga syna Samuela, gdy według uczynionego ślubu oddawała go na służbę przy świątyni. (I. Król. II. 2—10).—Ociemniały *Tobiasz*, odzyskawszy wzrok, z całego serca dziękował Bogu, pospołu z żoną i przyjaciółmi. (Tob. XI. 16).—*Judyta*, po zabiciu nieprzyjaciela, zaśpiewała uroczyście pieśń dziękczynną, a wszystek lud śpieszył do Jeruzalem, aby wybawicielowi Izraela złożyć dzięki w ofiarach i modlitwach.—*Machabeusze* nigdy nie zapominali, pospołu z ludem swym, dziękować uroczyście Panu, ilekroć odnosili zwycięztwo nad nieprzyjacielem. (I. Machab. IV. V).

b) Najświętsza *Maryja* Panna zaniósła Boskie Dzieciątko do świątyni, aby złożyć Bogu dzięki swoje; a *Symeon*, rozrzuwiony, dziękował Panu za łaskę, że mógł jeszcze cielesnymi oczyma oglądać Zbawiciela. (Ś. Łuk. II. 22, 28).—*Jezus*, mając posilić 5,000 ludzi kilką chlebami, spojrzął w Niebo i błogosławił, czyli dziękował Bogu. (Ś. Łuk. IX.

16).—Czytamy też o nim (Tamże, XXII. 19): „A wzięwszy chleb, dzięki czynił, i łamał, i dał im mówiąc“ i t. d.—Gdy Zbawiciel uleczył dziesięciu trędowatych, jeden z nich wrócił się, głosem wielkim chwając Boga, i padł na twarz u nóg Jezusa, dziękując mu. Jezus zapytał: „Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięciu kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec“. (Ś. Łuk. XVII. 12-18).—Ociemniały, pod Jerycho, odzyskawszy wzrok, szedł za Jezusem, wielbiąc Boga. (Ś. Łuk. XVIII).—*Apostołowie* dziękowali Bogu, że dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieli (Dzieje Apost. V, 41); i w listach ich czytamy wiele wzmianek o modlitwach dziękczynnych. (Do Rzym. VI. 17: do Filipen. IV. 6).

W roku 718 Konstantynopol przez rok cały oblegało, z morza i lądu, ogromne wojsko Saracenów. Wiadomość o tém niebezpieczeństwie wschodniej stolicy całe nawet Włochy strachem napełniła. Wszyscy drżeli i trwożyli się przed zaprzysięgłym nieprzyjacielem Wiary Chrześcijańskiej. Papież *Grzegorz II*, aby wyjednać u Wszechmocnego odwrócenie tej klęski, nakazał pokutę i post, i we wszystkiem sam dawał pierwszy przykład ludowi. W krótcie nadeszły pomyślniejsze wiadomości; wojsko Saracenów z przyczyny głodu i zarazy, prawie dwie trzecie straciło ludzi, i musiało odstąpić od oblężenia. Bulgarowie pobili 22,000 Saracenów, a gdy reszta ich ratowała się ucieczką na okręta, straszna burza je rozproszyła, wiele z nich morze pochłonęło, lub o skały pogruchoły się, i mała tylko liczba zdołała schronić się do portów Syryjskich. Całe Włochy, a zwłaszcza Papież i miasto Rzym, wynurzyli niezmierną radość na tak niespodziewaną wiadomość. Uroczyste publiczne modły dziękczynne były nakazane, i Chrześcijaństwo pod głową swoją zjednoczone, wychwalało i wielbiło Boga za to zesłane im zwycięztwo nad najzawziętymi nieprzyjaciołmi imienia Jezusowego. (Stolb. R. G. ks. 23).

4. *Modlitwa przebłagalna.*

a) Gdy *Dawid*, z pysznych i nieczystych pobudek, kazał śpisać liczbę swojego ludu, zafrasowało się potem jego sumienie, i modlił się do Boga: „Zgrzeszyłem bardzo w tym uczynku; ale proszę, Panie, abyś przeniósł nieprawość sługi twego,

bomei nazbyt głupie uczynił". (II. Król. XXIV. 10). Tenże, żałując grzechów cudzołóstwa i mężobójstwa, których się dopuścił, ułożył *siedm Psalmów pokutnych*; z pomiędzy nich psalm L (*Miserere*), zaraz potem, gdy mu Prorok Natan otworzył oczy na wielkość upadku jego (Ps. L. 2).—Król *Mannasses* znajdując się w ucisku wyznał winę swoją, błagał Boga, upokorzył się bardzo w sercu swoim i modlił się; a Pan dał się przebłagać, wysłuchał modlitwę jego, i uratował go z rąk nieprzyjaciół". (II. Paralip. XXXIII. 12).—Piękną modlitwę pokutną zaniósł *Ezdrasz*, usłyszawszy, że lud jego powinowaci się z poganami, i modlił się: „Boże mój! wstyd ci mię, a sromam się podnieść oblicze moje do ciebie; bo nieprawości nasze rozmnożyły się nad głowę naszą, i grzechy nasze urosły aż do nieba“ i t. d. (I. Ezdr. IX. 6).—*Niniwici* wyjednali gorącą przebłagalną modlitwą odpuszczenie i uwolnienie od kary (Jon. III).—*Daniel*, napisał modlitwę pokutną, którą za siebie i lud swój zanosił do Boga: „I obróciłem oblicze moje do Pana Boga mego, abym prosił i modlił się w pościech, w worze i w popiele. A modliłem się Panu Bogu memu, i wyznawałem (grzechy), a rzekłem: „Proszę, Panie Boże, wielki i straszny!—zgrzeszyliśmy, nieprawość czyniliśmy, niezbożnieśmy się sprawowali, i odstąpiliśmy od przykazań twoich i sądów“ i t. d. (Dan. IX. 3).

b) Paralityk albo powietrzem ruszony, gdy go złożono przed Jezusem, musiał bez wątpienia odmawiać cicho w sercu modlitwę pokutną, i usłyszał od Zbawiciela te pocieszające słowa: „Synu! odpuszczają się tobie grzechy twoje“. (Ś. Marek, II. 5).—Tak też modliła się po cichu *Maryja Magdalena*, o odpuszczenie jej grzechów, a Pan pocieszył ją słowami zbawienia. (Ś. Łuk. VII. 37).—Piękną modlitwę przebłagalną zanosił skruszony *Łotr* na krzyżu, gdy z pokorą prosił Zbawiciela, aby o nim niezapomniał. (Ś. Łuk. XXIII. 42).—*Celnik*, stojąc z daleka w kościele, nie śmiał ani podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi, modląc się: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. (Ś. Łuk. XVIII. 13).—*Szawel*, przybywszy do Damaszku, pościł 3 dni i odmawiał modlitwy pokutne. (Dzieje Apost. IX. 9).

c) Pokutnica *Tais*, z Aleksandryi, po nawróceniu przez świętego Pafucego, powtarzała zamknięta w ciasnej celi codzień, przynajmniej sto razy, krótką pokutną modlitwę: „Któż

ryś mię stworzył, zmiłuj się nad grzechami moimi". (Lohn, Bibl. II. 864).

5. *Modlitwa wstawiająca się.*

a) Powinniśmy modlić się i za bliźnich.

aa) *Abraham* modlił się za syna swego Izmaela, tudzież za Sodomitów. (I. Mojż. XVII i XVIII).—*Mojżesz* często modlił się za Izraelitów, naprzykład, prosząc o wodę, o chleb, o odpuszczenie ich grzechów (II. Mojż. XXXII), o uleczenie i oswobodzenie od węzów i t. d.—Na jego modlitwę, siostra jego uleczoną została od trądu. (IV. Mojż. XI. 10).—*Samuel* mówił ludowi: „A mnie nie daj Boże tego się grzechu dopuścić przeciw Panu, abych miał przestać modlić się za wami“. (I. Król. XII. 23).—*Daniel* modlił się żarliwie za lud Izraelski, będący w niewoli. (Dan. IX).—Najwyższy Kapłan *Oniasz* modlił się za Heliodorem, który za zamierzone łupieztwo kościoła w Jeruzalem, srodze był od Boga skarany; a Bóg na tę prośbę Oniasza, życie jemu darował. (II. Machab. III. 33).

Jezus modlił się za swych Apostołów, przed Męką swoją (Ś. Jan, XVII. 9); Apostołowie modlili się za wiernych, naprzykład, Piotr i Jan, za nowo-nawróconych Samarytanów, aby przyjęli Ducha Świętego; i Święty Paweł zapewnia w listach swoich, że modlił się za Chrześcijan. Pisze (do Rzym. I. 9.): „Bez przestanku na was pamiętam, zawsze w modlitwach moich prosząc“ i (II. do Tess. I. 11): „Modlimy się zawsze za was“.—Gdy Piotr osadzony był w więzieniu, „modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim“. (Dzieje Apost. XII. 5).

bb) W czasie wojny cesarza Marka Aureliusza z Kwadami i Markomannami, ci podstępnie go wprowadziwszy w góry, ze wszech stron otoczyli. Jego wojsko znajdowało się w najprzykrzejszém położeniu; gdyż przy nieznośnych upałach, nigdzie wody nie było, czemby ugasić palące pragnienie; z sił więc całkiem opadali. Nieprzyjaciele uważali ich już za zgubionych, i swojej zemście poświęconych.—W tak ciężkiej potrzebie chrześcijańscy wojownicy, którzy oddzielną legiję składali, szukali ucieczki u Wszechmocnego, upadli na kolana, i modlili się, nie tylko za siebie, ale i za pogańskich spółtowarzyszy. I oto, nagle pokazała się czarna piorunowa chmura, i lunęła na Rzymian, orzeźwiającym deszczem, którzy łapali

wodę w hełmy i tarcze, i nią swoje i koni pragnienie ugasić mogli, — tymczasem zaś grad i straszne pioruny trapiły nieprzyjaciela i do ucieczki zmusiły. (Euseb. hist. eccl. 1—5).

cc) W roku 350, król Perski Sapor II. obległ miasto Nizybis. Święty *Jakób*, Biskup tameczny, wyszedł na mury miejskie i błagał Boga o pomoc przeciw niewiernym. Gorąco modlił się za miasto. Pan wysłuchał jego wstawiennictwa i zesłał niesłychaną chmurę much, które włącząc w trąby słońców, w uszy i nozdrza bydłał jucznych, do szaleństwa je pobudzały, tak iż wielki nieład w obozie sprawiły, i nie mało Persów słońce stratowały. Sapor poznał, że Bóg pomaga miastu, i odstąpił od oblężenia. (Stolb. R. G. ks. 10).

dd) Święta *Monika*, matka wielkiego Ojca Kościoła *Augustyna*, doświadczała ciężkiego smutku i zmartwienia, widząc, że młody jej syn *Augustyn*, prowadził życie swawolne i niezbożne. We dnie i w nocy gorzko płakała nad obłąkaniem syna i modliła się nieustannie o jego nawrócenie. Gdy ze swoim smutkiem zwierzyła się razu jednego świętemu Biskupowi i wątpić już zaczynała, czy potrafi uprosić nawrócenie syna, pocieszył ją mąż święty słowy: „Jakeś żywa, niepodobna, aby dziecię tyłu łez poszło na zatracenie“. I modlitwy jej były wysłuchane, a syn *Moniki* z grzesznika przemienił się w wielkiego Świętego. (S. Aug. Conf.) *).

b) Powinniśmy także polecać się modlitwom innych.

aa) Gdy Izraelitów, za karę szemrania przeciw Bogu, ścięły węże jadowite, przyszli do *Mojżesza* i rzekli: „Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie; proś aby oddalił od nas węże“. (IV. Mojż. XXI. 7). — Synowie Izraela, wybierając się na wojnę przeciw Filistynom, mówili do *Samuela*: „Nie przestawaj za nami wołać do Pana Boga naszego, aby nas wybawił z ręki Filistynów“. (I. Król. VII. 8). — *Ester* wybierając się do króla, rzekła *Mardocheuszowi*: „Idź a zbierz wszystkie Żydy, które w Susan najdziesz, a módlcie się za mną“. (Ester. IV. 16). — *Judyta*, puszczając się w niebezpieczną podróż do *Holofernesa*, mówiła: „Módlcie się, aby Bóg mocną uczynił radę moję. Niech się nie dzieje nic inszego,

*) Że nawet za nieprzyjaciół naszych modlić się powinniśmy, będą przytoczone niżej przykłady, gdzie jest mowa o Modlitwie Pańskiej, tudzież w III. Głównym dziale, gdzie jest rzecz o miłości nieprzyjaciół.

jedno modlitwa za mię do Pana Boga naszego“. (Jud. VIII. 31—33).—Król *Sedecjasz* wyprawił posła do *Jeremiasza* Proroka, prosząc go słowy: „Módl się za nami do Pana Boga naszego“. (Jerem. XXXVIII. 3).

Święty *Paweł* często poleca w listach swych siebie i czynki swoje modlitwom Wiernych. Pisze naprzykład (do Rzym. XV. 30): „Proszę was tedy, bracia, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez miłość Ducha Świętego, abyście mię wspomagali w modlitwach za mną do Boga; abym był wyzwolou od niewiernych, którzy są w Żydowskiej ziemi; a iżby posługiwanie mojego ofiara przyjemną była w Jeruzalem świętém“. Tenże wzywa Chrześcijan w Efezie (do Efez. IV. 3) aby się za nim modlili, iżby nauką jego wszędzie przystęp znajdowała, podobnież i do Tessalończyków mówi: „Bracia, módlcie się za nas, aby mowa Boża bieżała i była wslawiona, jako i u was, i abyśmy byli wyzwoleni od niespokojnych i złośliwych ludzi“. (II. Do Tess. III. 1, 2).

U) Święty *Auxencjusz*, będąc jeszcze laikiem, szedł razu jednego w Konstantynopolu odległą ulicą, po większej części przez samych rzemieślników zamieszkaną. Jeden z nich stanawszy przed swoim domkiem, głośno narzekał, że od wielu tygodni nie ma roboty, i że, jeżeli tak będzie dłużej, on i jego rzemiosło zginąć musi. Auxencjusz zbliżył się ku niemu i zapytał, czy nie chciałby go wziąć za czeladnika lub wyrobniaka, na czas pewny; że on będzie pracował wiele godzin w dzień, nie żąda ani stołu, ani płacy, tylko 3 obole (fennigi) dziennie. Rzemieślnik, lubo nieznał człowieka z którym rozmawiał, wszelako jego łagodne, wzbudzające ufność obejście się, pociągało go ku niemu, więc chętnie zgodził się na jego żądanie, ale zarazem oświadczył, że teraz i już od dawnego czasu, żadnej nie ma roboty. Auxencjusz wszedł atoli do opustoszałych warsztatów, usiadł sobie pokornie w kąciuku, i milcząc podniósł swe serce ku Bogu. Nie długi czas upłynął, aż przyszło kilka osób i zamówiło robotę; następującego dnia, większy jeszcze był natłok, a trzeciego dnia, tak wiele było już obstalowanėj roboty, że majster musiał rzeczywiście nająć wielu czeladników. Auxencjusz widząc, że jego modlitwa została wysłuchaną, nie wracał już do tego domu; ale błogosławieństwo, które modlitwa jego ściągnęła na warsztaty majstra, nie przestawało spoczywać nad nimi. (Stolb. R. G. ks. 17).

cc) Gdy nadzwyczajna śmiertelność srożyła się między mieszkańcami Antyochii, i wiele domów opustoszało, a ciągłe trzęsienia ziemi, wszystkich Antyocheńczyków strachem i przerażeniem napełniały, prawie cała massa ludności tego wielkiego miasta zbiegła się do Świętego Pustelnika *Symona Słupnika* czyli *Stylity*. Przełożywszy ludowi surowo, że chciwość, lubieżność, rozpusta, i życie przesycone najbezwstydujejszemi pożądliwościami ściągnęło na mieszkańców tę sprawiedliwą karę Boską, Święty obiecał modlić się za nich; lecz oni nie powinni swoich nieczystych, zepsuciem dotkniętych rąk podnosić zuchwale ku Niebu. Wszyscy umilkli, tylko Symon modlił się. Gdy jeszcze był na modlitwie, dało się uczuć nowe, gwałtowne wstrząśnienie. Ziemia i słup, na którym Święty mieszkał, zachwiały się. Strwożony lud twarzą padł na ziemię, a wtedy Symon pozwolił im także podnieść krzyk płaczący ku Niebu. Sam modlił się z podwójnym zapałem. Po niejakiem czasie podniósł się, i nareszcie wrócił znowu ludowi spokojność. „Bóg, mówił on, wysłuchał modlitwy i miasto ocali; — ale wiedzieć powinniście, że tutaj, wśród tak niezliczonego tłumu, jeden tylko znajduje się, którego modlitwa doszła do Boga i od niego wysłuchaną została; temu jednemu winniście swe ocalenie“. Skinął ręką na jakiegoś prostego wieśniaka, i kazał przyprowadzić go do siebie. „Synu mój! rzekł do niego, powiedz mi, cóżes tak pobożnego uczynił, żeś ty jeden na tę łaskę Boga zasłużył?“ — „Ja, czcigodny Ojcze?“ — z zadziwieniem odpowiedział zapytany, — „nie jestem lepszy od innych, jestem równy im biedny grzesznik“. Ta pokorna odpowiedź bardziej jeszcze potwierdziła to, o czém święty Symon już wiedział, i gdy mocniej na niego nalegał, aby wyznał prawdę, wieśniak oświadczył z rozrzewniającą nieśmiałością, że dotąd wszystko cokolwiek zyskał lub zarobił, dzielił na trzy części, z których pierwszą rozdawał ubogim, drugą świeckiej swojej zwierchności opłacał podatki i czynsze, a trzecią wreszcie obracał na utrzymanie siebie i swojej rodziny“. (Stolb. R. G. ks. 16).

C. Jak modlić się powinniśmy.

Katechizm uczy, że powinniśmy modlić się:

1. *W Imię Jezus.*

a) Osobliwszy przykład spełnienia obietnicy, daniej przez

Zbawiciela tym, którzy w Jego imię modlić się będą do Ojca (Ś. Jan, XVI. 23), opowiada nam uczony wykładowca Pisma Świętego *Benedykt Fernandez*, który przynajmniej końca wypadku naocznym był świadkiem. Z głębi Barbaryi uciekł mahometanin, aby w portugalskiej warowni dopiąć celu swoich życzeń, gdyż łaska Boska wzbudziła w sercu jego żądzę przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Wysoko na niebie jaśniało słońce, a na okiem niezmierzonej pustyni okrytej skwarnym piaskiem, kędy zbieg iść musiał, nie było ani odrobiny wody, tak iż nareszcie, po długim i bolesnym znoszeniu pragnienia, położył się na piasku i cierpliwie oczekiwał śmierci. Przyszło mu wtedy na myśl, że niejednokrotnie słyszał od chrześcijańskich niewolników, iż wezwanie imienia Jezus, w najcięższych nawet utrapieniach pomoc przynosi, — i zaledwie zdołał wymówić to imię jak umiał, natychmiast (jak później wielokrotnie zapewniał i zaprzysięgał), uczuł ochłodzenie języka i podniebienia, palące pragnienie opuściło go, siły jego znowu się pokrzepiły, i z odnowioną mocą udał się w dalszą drogę. Trwało to wszakże nie długo, i toż samo doskwierające pragnienie, opadnienie z sił i niebezpieczeństwo życia, wróciły znowu. Ale przypominał też o doświadczonej lekarstwie: powtórnie wezwał imienia Jezus, — i powtórnie znalazł poprzednią pomoc; i tak nakoniec dostał się szczęśliwie do portugalskiej warowni, zkąd odpłynął do Lizbony i tam się ochrzcił. (Veit's homilet-Vorträge).

b) Między Iberyjczykami, którzy mieszkali w dzisiejszej Georgii albo Gruzji, żyła w IV. wieku niewolnica Chrześcijanka. Ponieważ między tymi ciemnymi barbarzyńcami, którzy nie mieli u siebie żadnego lekarza, było zwyczajem chore dziecko obnosić od domu do domu i zapytywać czy kto nie zna jakiego środka na niemoc, — razu jednego, gdy jakieś dziecko zachorowało, zapytano chrześcijańską niewolnicę o radę i pomoc. Odpowiedziała: „Nie znam żadnego ziemskiego środka, na uratowanie tego dziecka; ale Bóg, do którego modłę się, przywraca zdrowie, jeżeli mu podoba się, tym nawet, którzy wszelką nadzieję życia postradali“. — Położyła chore dziecko na swém posłaniu i modliła się nad niem w imię Jezus. — I oto: po kilku chwilach, oddała dziecę zupełnie zdrowe jego matce. Cudowne to uleczenie doszło uszu nawet królowej, która także cierpiała bolesne dolegliwości. Królowa posłała zaraz po

niewolnicę, i gdy ta pomodliła się nad nią w imię Jezus, choroba natychmiast odbiegła. Gdy później sam król modlitwą do Boga chrześcijańskiego, z wielkiego niebezpieczeństwa życia uratowany został, przez wdzięczność przyjął z całym ludem swoim wiarę chrześcijańską; a pobożna potomność niewolnicę, która tyle uczyniła dla chwały imienia Jezus, i rozkrzewienia wiary chrześcijańskiej, nazwała *Christianą*. Pamiątka téj świętej obchodzi się dnia 15 Grudnia. (Ber. Bercast. Hist. Eccl. ks. 2).

c) Jak chętnie Ojciec niebieski nas wysłuchiwa, gdy go w imieniu Syna jego o co prosimy, przedstawia to następująca przypowieść. Pewnego razu, przyszło dwóch proszących do króla, aby mu przełożyć swoje żądania. Oba mieli jednostajne prośby, i z bijącym sercem czekali w sali posłuchalnej, aż król nadejdzie; wszedł nareszcie król, i jeden z proszących zbliżył się pokornie ku niemu, a dobranemi słowy objaśnił o co prosi. Król go zapytał surowo: „Nie znam cię kto jesteś; czy nie masz jakiego pisma zalecającego, lub czy nie znasz kogo na moim królewskim dworze, który by cię zalecił i chciał być twoim orędownikiem“? Smutny i zmartwiony proszący, musiał odpowiedzieć, że nikogo nie zna. — Król mówił dalej; „Nie mogę więc przyjąć twojej prośby, ponieważ zupełnie jesteś mi nieznany, i nie starałeś się o przyjaciela, któryby poparł twoją prośbę. — Potém drugi skromnie przedstawiwszy swoje żądanie, dodał: O! nie jestem godzien, wielki królu, abys wysłuchał prośby mojej. Ale, twój syn jedyny, którego tak gorąco miłujesz, przysłał mię tu, i zapewnił, że mi wszystko udzielić raczysz, o co cię w imieniu jego prosić będę. W imieniu więc twego najukochańszego syna proszę cię, abys łaskawie uczynił zadość prośbie mojej. Nie dla mnie, ale przez miłość dla syna swego, uczyn to, o co cię błagam. Nie jestem bynajmniej godzien, iżbys mię wysłuchał; ale prosi cię za mną twój syn jedyny“. I król uśmiechnął się łaskawie, usłyszawszy imię syna swojego, i proszącemu bez trudności przychylną na jego prośbę udzielił odpowiedź. *). (Zastosowanie téj przypowieści jest bardzo łatwe).

d) Cesarz *Karol V.* wysyłając sługę swojego Gasco do Pe-

*) O potędze imienia Jezus, zobacz przykłady przy drugim artykule wiary; str. 126.

ru, celem uporządkowania tój prowincyi i wprowadzenia jój w ścisły związek z monarchją, dał mu zamiast zwykłego pełnomocnictwa, wiele arkuszy czystego papieru, na których nic innego nie było napisane, prócz własnoręcznego podpisu cesarza. Karol V. chciał tём okazać, że każda prośba lub każdy przywilej, jaki na tym papierze będą napisane, w imieniu monarchy otrzymają zadość uczynienie. — Podobnież uczynił Chrystus, zostawiwszy nam swoje imię, i mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O co prosić będziecie Ojca w mojem imieniu, będzie wam udzieloném“. (Lohn. Bibl. II. 652).

2. *Modlić się powinniśmy z pokorą i skruszoném sercem.*

a) *Judyta* weszła do modlitwnicy swojej, a oblokłszy się we włosienicę, nasypała popiołu na głowę swoją, i upadłszy przed Panem, wołała do niego o pomoc. (Jud. IX. 1). — *Ester*, w śmiertelnój niespokojności, i bojąc się niebezpieczeństwa, które nadchodziło, szukała ucieczki w Panu. Zewlokłszy się z odzienia królewskiego, w płaczu i żałobie, przystojne szaty wzięła, a miasto rozlicznych olejków, popiołem głowę napełniła i wielce się upokorzyła. (Est. XIV. 1, 2). — Potężny król *Salomon*, przy poświęceniu kościoła, upadł na kolana, i w tój pokornój postawie, z rękami ku Niebu wyciągnionemi, długą odmówił modlitwę. (III. Król. VIII. 22). — Na groźbę Proroka *Jonasza*, *Niniwici* zapowiedzieli post, a oblekli się w wory, od największego do najmniejszego. A usłyszawszy o tём król, wstał z tronu, zrzucił z siebie purpurę, oblokł się w wór, a usiadł w popiele“. — (Jonas, III. 5, 6). — „W ofiarę wieczorną, pisze *Ezdrasz*, wstałem z utrapienia mego, a rozdarty płaszcz i suknię, pokłęknałem na kolana moje, i rozciągnąłem ręce swe ku Panu Bogu memu, i modliłem się“. (I. Ezdr. IX. 5).

Jezus, klęknawszy na kolana, modlił się na górze Oliwnój. (Ś. Łuk. XXII. 41). — Że Bogu tylko modlitwa pokornych podobać się może, okazał Zbawiciel w przypowieści o *Faryzeuszu i Celniku*. (Ś. Łuk. XVIII. 13). — *Piotr*, na widok cudownego połowu ryb, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc z głęboką pokorą: „Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!“ I właśnie w skutek tak pokornego wyznania, oświadczył Zbawiciel, że mu wysoką godność przeznacza. (Ś. Łuk.

V. 8, 11). — O jak się podobała Zbawicielowi pokorna odpowiedź *Setnika!* (Ś. Mat. VIII. 8). — Jak ostro przemówił Jezus do *niewiasty Chananejskiej*, aby ją doświadczyć; i jak pokorną była jej odpowiedź! (Ś. Mat. XV. 27, 28). — Święty *Szczepan*, klękawszy na kolana, modlił się za swych nieprzyjaciół. (Dzieje Apost. VII. 59). — „Dla tego klękam na kolana moje“, pisze święty *Paweł*, „ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa“. (Do Efez. III. 14).

b) *Jan Gerson* opowiada o jednym śłudze Bożym, który mu często tak opisywał swój sposób modlenia się: Już lat 40 upłynęło, jak przykładam największej pilności w modleniu się. Nie mogłem wszelako skuteczniejszego wynaleść sposobu, jak gdy na podobieństwo opuszczonej sieroty, lub ubogiego, ociemniałego, ze wszystkiego ogołoconego żebraka, albo też wielkiego zbrodniarza, upadam z pokorą przed moim Panem“. (Lohn, Bibl. II. 633).

c) Gdy wyżej wspomniona pokutnica *Tais*, prosiła świętego Ojca *Pafnucego*, o radę jak ma się modlić, tak jej odpowiedział: „Twojemi wszeteczną mową skalanemi ustami, nie jesteś godną wymówić imienia Boskiego; zawsze temi tylko słowy modlić się powinnaś: „Ty, któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną!“! Przy tej modlitwie, powinnaś upaść na kolana“. — Trzy lata nieprzerwanie modliła się *Tais*, według tego przepisu, nie śmiała ani razu wymówić imienia Boskiego, miała tylko przed oczyma wiele i ciężkich grzechów, i błagała o łaskę i miłosierdzie. (Tamże, II. 621).

d) Sobor Turoneński postanowił, w roku 813, że wyjąwszy Niedzielę, kiedy na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa, cały Kościół modli się stojąc (tylko pokutujący, nawet w Niedziele i na Wielkanoc, modlili się klęcząc), we wszystkich innych dniach, trzeba ukląkłszy na ziemi, ręce swe, błagając o odpuszczenie grzechów, podnosić ku niebu. (Stolb. R. G. ks. 25).

e) Jak gorącą skruczą przenikniona była modlitwa świętego *Arsenjusza*, ztąd wnosić można, że z powodu częstych łez, które w wielogodzinnych modłach obficie wylewał, zachorował na oczy, i wszystkie włosy z powiek mu spadły. (Vita Patr. tom I. l. 5).

3. *Modlić się powinniśmy w duchu i prawdzie (to jest pobożnie).*

a) Święta *Ludgarda* zwykła była mawiać, iż aby nauczyć się modlić pobożnie, trzeba naśladować Patrjarchę *Abrahama*; bo gdy ten miał ofiarować syna swego, zostawił osła, sługi swoje i wszystko, co nie było koniecznem do ofiary, pod górą, i rzekł: „Skoro uczynimy pokłon (to jest pomodlimy się), wrócimy się do was“. — Tak też święta *Ludgarda* wszystkie czynności, dotyczące gospodarstwa domowego i swojej rodziny, zostawiała przed kościołem lub modlitewnicą, i tu modliła się bez roztargnienia, i czuła serce swe pałające miłością Boga. — Taż Święta mawiała, że aby modlić się dobrze, trzeba naśladować także *Israelitów*. Wyszędłszy z Egiptu, widzieli oni wszystkich swych nieprzyjaciół tonących w wodach morza Czerwonego, bo ci przeszkodzić im chcieli, składać ofiary na puszczy Bogu prawdziwemu, — i my też mamy *wodę święconą*, u drzwi kościelnych, abyśmy nasze płochy i niepożyteczne myśli, któreby modlitwom naszym przeszkadzały, w niej utopić mogli.

b) Święty *Franciszek z Assyżu*, wynalazł także bardzo pewny środek, utrzymywania swobody ducha, w czasie modlitwy; wchodząc bowiem do kościoła, mawiał zwykle: „Zostańcie przededrzwiami, wy, myśli o sprawach doczesnych, dopóki ztąd nie wynijdę, a potem znowu zabiorę was z sobą“. Modlił się do Boga, jak gdyby tylko sam jeden był na świecie: zaprzętał się wyłącznie myślami o rzeczach nadziemskich, a jego modlitwa była tak doskonałą, że podczas niej, nie znał bynajmniej co to jest roztargnienie. Wychodząc, u drzwi kościelnych zabierał z sobą myśli o sprawach doczesnych. (S. Bonav. in ej. vit.).

c) Święty *Ludger*, Biskup Monasterski (Münster), tak żywo był przenikniony czcią, jaką majestatowi Boskiemu podczas modlitwy winniśmy, iż pewnego razu, gdy z swoim duchowieństwem odprawiał pacierze kapłańskie, zadał pokutę jednemu z obecnych, który w czasie modlitwy wyszedł, aby zapobiedz dymieniu ogniska. Tak bardzo brzydził się Święty wszelkiem roztargnieniem podczas modlitwy. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 8).

d) Świętego *Aloizego* zapytał jego przewodnik sumienia,

czy często doświadczał roztargnienia w czasie modlitwy. Święty młodzieniec, pomyśliwszy kilka chwil, odpowiedział: „Gdybym zebrał wszystkie roztargnienia, których w ciągu półrocza doświadczyłem na modlitwie, tyle zajęłyby one czasu ile potrzeba na jedno „Zdrowaś Marya“. (Silbert's Hausbuch, str. 303.).

e) Pewna pobożna dusza, prędko rozpraszała roztargnienia, skoro powtórzyła sobie w myśli zdanie świętego *Cezarjusza Arelateńskiego* (Arles): „Gdy się modlimy, uwielbiamy ten przedmiot, o którym dobrowolnie rozmyślamy“. (Tamże).

f) Razu jednego, gdy cesarz Karol V. był na modlitwie, oznajmiono mu, że poseł zagraniczny prosi o natychmiastowe posłuchanie w rzeczy największej wagi; cesarz powiedział niech zaczeka, i dodał: „Mam teraz daleko ważniejszą rzecz do załatwienia, jestem na posłuchaniu u Króla wszystkich królów“. (Lohn, Bibl. II. 623).

4. *Modlić się powinniśmy z wiarą i ufnością.*

a) Król *Asa*, wychodząc przeciw wojsku nieprzyjacielskiemu, znacznie przemagającemu siłą, tak się modlił: „Panie! nie masz u ciebie żadnej różności, jeśli w trosze ratujesz, albo w wielu; ratujże nas, Panie Boże nasz; albowiem w Tobie, a w imieniu twojem mając ufanie, wyszliśmy przeciwko mnóstwu temu. Panie! ty jesteś Bóg nasz; niechże nie przemaga człowiek przeciw tobie“.—I pełna ufności modlitwa króla była wysłuchaną, i nieprzyjaciel pierzchnął. (II. Paralip. XIV. 10).

Piękny przykład ufnej modlitwy podaje nam *niewiasta Chananejska*, bo pomimo pierwszej odmowy, nieprzestała prosić, na co Zbawiciel rzekł: „O niewiasto, wielka jest wiara (ufność) twoja; niechaj ci się stanie jako chcesz“. (Ś. Mat. XV. 28).—Wielką też była wiara i ufność niewiasty, która 12 lat chorowała, a dotknąwszy się kraju szaty Jezusa, rzekła sama w sobie: „Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa“. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: „Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła“. I uzdrowiona jest niewiasta od onęj godziny. (Ś. Mat. IX. 20—22).—Jak wielką była ufność *trędowatego*, który oddawszy pokłon Jezusowi, rzekł: „Panie! jeśli chcesz, możesz mię oczyścić“. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczon!“ I był zarazem oczyszczon trąd jego. (Ś. Mat. VIII. 2, 3).—Jak pełną ufności była modlitwa gminy Chrześcijań-

skiej w Jeruzalem za uwięzionym i już na śmierć skazanym Piotrem! „Modlitwa *bez przestanku* działa się od Kościoła do Boga za nim“. A że wszelka pomoc ludzka zniknęła, położyli ufność swą w samym tylko Panu, i ufność ich nie była zawstydzoną“. (Dzieje Apost. XII. 5).

Aby nas zachęcić do ufniej modlitwy, użył Zbawiciel przypowieści o człowieku, który przyszedł do przyjaciela o północy, prosząc aby mu pożyczył trojga chleba; i na nieustanne nalegania, otrzymał wreszcie skutek swojej prośby. (Ś. Łuk. XI. 5—8).

b) Gdy razu jednego, święty *Ignacy* znajdował się na morzu, podniosła się straszliwa burza; już maszty były pogruchothane, i wszyscy obecni na okręcie, wyjąwszy Świętego, krzyczeli i lamentowali, i co chwila oczekiwali nieodzownej śmierci. On tylko był spokojny i bez bojaźni; podstawą głębokiej jego spokojności i bezpieczeństwa, były słowa Pisma Świętego, które miał ciągle przed oczyma: „Jemu posłuszne są wiatry i morze“. „Bóg jest moim panem“, modlił się święty *Ignacy*; w nim pokładam całą ufność moją; świętemu jego zrządzeniu polecam się w zupełności“. I ta niezachwianej ufności modlitwa, ocaliła życie jemu i jego towarzyszom. (Silbert's Hausb., 354).

c) Czytamy w żywocie świętego *Kolumbana*, że znienacka od 12-tu zgłodniałych wilków był oskoczony, które już otwierały paszcze, aby go rozszarpać. Jakkolwiek okropnym był ten widok, Święty atoli nie zląkł się, tylko z wielką ufnością wezwał Pana Boga, mówiąc: „O Boże! przybądź mi na ratunek; o Panie! spiesz się z pomocą!“ I zaledwie wyrzekł te słowa, wysłuchał Bóg jego modlitwy, a wilki co prędkiej uciekły. (Tamże).

d) Święta *Katarzyna Seneńska* (z Syenny), napastowana przez okropne pokusy, prawie całkiem opadła na siłach. Już widziała, że stoi nad brzegiem przepaści, i zdawało się, że serce jej niezmiernie cienką nitką przywiązane jest do Boga, która w mgnieniu oka zerwać się może. Modliła się więc z pokorną ufnością w Bogu, i stała się wkrótce przedmiotem szczególnych względów Boskich. (Tamże, str. 360).

Z D A N I A.

a) „Ten umie żyć dobrze, kto dobrze modlić się umie“. (S. Aug. hom. 49).

b) „Modlitwa pobożnego jest prawdziwym kluczem do Nieba.— Modlitwa podnosi się w górę, wysłuchanie spuszcza się z góry.— Chociaż ziemia leży w głębi, a Niebo wysoko; Bóg słyszy atoli głos tego, kto ma czyste serce“. (Tenże, str. 226).

c) „Modły wspólne są ludziom i Aniołom. Modlitwa czyni pielgrzyma ziemskiego towarzyszem duchów niebieskich. Modlitwa jest wniebowstąpieniem ducha“. (S. Chrysost. I. 2. de orat).

d) „Pokora i miłość, są modlącego się duchownymi skrzydłami, których siłą odśrodkową wzbija się nad obłoki, i tuli się pod osłonę Najświętszego“. (S. Laur. Just. de connub. c. 22).

e) Pewien pustelnik zapytał świętego *Małarego*, jak modlić się powinien. Święty Opat odpowiedział: „Nie masz potrzeby wielu słów używać; dosyć jest ręce podnieść ku niebu i powtarzać: „Panie! niech się dzieje wola Twoja, a co Ci się podoba, to się spełni“. A będąc kuszonymi powinniśmy mówić: „Wspomóż mię, o mój Boże!— Bóg wie bardzo dobrze, czego nam potrzeba“. (Rufin. vita Patr. I. 3).

PORÓWNANIA.

a) „Kto źle modli się, a spodziewa się być wysłuchanym“ mówi święty Bernard, „podobny jest do człowieka, który źle zboże przynosi do młyna, i spodziewa się otrzymać z niego piękną mąkę“.

b) Stary jeden pustelnik zwykł był przed każdą czynnością, skupiwszy w sobie ducha, nieco zastanowić się. Zapytany o przyczynę tego, odpowiedział: „Jak strzelec nieco się zastanawia w milczeniu przed strzałem, aby nie chybił celu, tak też uważam za konieczne, przed każdą czynnością, w milczeniu i spokojnie, podnosić duchowe oko moje ku Bogu, który jest ostatecznym celem naszym, aby czynność moją wprost ku niemu skierować“.

c) Skowronek szuka sobie pożywienia w polu, żyje między brózdami; ale od czasu do czasu wlatuje ku niebu, śpiewa wesołą piosnkę, i znowu spuszcza się na ziemię. — Podobnież i człowiek powinien pilnie pracować, dzienną swoją robotę troskliwie załatwiać; ale też od czasu do czasu powinien serce swoje podnosić ku niebu, i pobożnie o swoim Stworzycielu rozmyślać; gdyż moc i błogosławieństwo spływają z góry.

d) Jak ci, którzy u wielkiego pana otrzymają posłuchanie, zostawiają sługi swoje za drzwiami,—tak też ci, którzy zechcą być przypuszczonymi do posłuchania Pana nieba i ziemi, powinni zostawić za sobą swoje myśli światowe.

e) Kto syna królewskiego ciężko obraził, dopóki swego występku nie naprawi, nie może odważyć się prosić o jaką łaskę ojca królewicza.—O jakże może człowiek, który ciężko obraził Syna Boskiego, odważyć się, nie pojednawszy się z nim, prosić o względy Ojca niebieskiego!

f) Jak wosk przed słońcem nabiera białości, i staje się coraz bielszym i czystszy, — tak też dusza przed obliczem wiekuistego słońca, w modlitwie, staje się czystsza i piękniejsza.

g) Legenda opowiada, że święty Bernard, razu jednego, w zachwyceniu, widział jak Aniołowie zapisują modlitwy ludzi. Modlitwy tych, którzy z nieustanną pobożnością modlą się, zapisują złotymi literami; — tych zaś, którzy z przerywaną niekiedy pobożnością modlą się, literami srebrnymi. Modlitwy tych, którzy chociaż mają wolę modlić się dobrze, ale zawsze i zawsze doznają roztargnienia, Aniołowie zapisują atramentem; zaś modlitwy lekkomyślnych i leniwych, wodą. Modlitw zaś ludzi niepokutujących za grzechy, lub niepoprawnych, wcale nie zapisują.

h) Jak woda gasi ogień, — tak też modlitwa gasi ogień nieczystych pożądliwości.

§. 2. O MODLITWIE PAŃSKIEJ, W SZCZEGÓLNOŚCI.

W S T Ę P.

a) W bliskości Jeruzalem, o kilka kroków od grotty, w której był ułożony Skład wiary apostołski, znajdują się zwaliska, a raczej plac pusty, po wznoszącej się tu niegdyś kaplicy. Według niezmiennego podania, w tém miejscu Zbawiciel po raz pierwszy, przed uczniami swemi, odmówił „Ojcze nasz“. (Guillois, Explic. du Catéch. III. 619).

b) Już *Tertulijan* mówi (lib. de orat.): „Modlitwa Pańska obejmuje w sobie nietylko wszystkie prośby, ale też prawie wszystkie mądrość nauk Zbawiciela (naprzykład: abyśmy przedewszystkiem do rzeczy nadziemskich dążyli, abyśmy odpuszczali winy nieprzyjaciołom naszym i t. d.), tak iż modlitwę tę zaprawdę nazwać można treścią albo skróceniem Ewangelii“.

c) „Któraż modlitwa“, woła święty *Jan Złotousty* (de orat. dom.) „może być tyle Ojcu przyjemną, jak ta, co wyszła z ust najukochańszego jego Syna?“

d) „Gdybyś“, pisze święty *Augustyn*, (epist. 121) „przeszedł wszystkie rodzaje modlitwy, nie znajdziesz, jak mniemam, ani jednej, któraby się nie zamykała w modlitwie Pańskiej“.

e) Błogosławiony *Jordan*, Saksończyk, zapytywany od ludzi światowych, umiał im objaśniać prawdy religijne, porównaniami zarówno trafnymi, jak popularnymi. „Mistrzu“, zapytał go razu jednego światowy człowiek, „czy *Ojcze nasz*, w ustach ludzi świeckich, którzy nie dosyć znają jego wartość, tyleż ma zasługi, ile w ustach księży, którzy rozumieją, co mówią?“ — „Tyle“, odpowiedział Święty, „ile kosztowny ka-

mień ma wartości w rękę tego, kto nie zna jego ceny". (Guil-
lois, Explic. du Catéch., III. 622).

f) Święty *Dyonizyjusz*, Kartuz, z dyecezyi Leodyjskiej, mówi o modlitwie „Ojcze nasz“ (in Matth. 6). „Ta modlitwa ma tak głębokie znaczenie, tak jest płodną w tajemnice, tak wielką posiada moc w działaniu, i tak umiejętny ma układ, że nikt w zupełności pojąć jej i wysłowić nie zdoła“.

g) „Modlitwa Pańska“, pisze święty *Augustyn* (Enchirid. c. 115), „zawiera w sobie siedm prośb; z nich trzy pierwsze dotyczą rzeczy wiecznych, a inne cztery doczesnych, które atoli koniecznemi są, abyśmy dostąpili wieczności“.

h) Bardzo dawnemi czasy prowadzono w Niderlandach na śmierć pewnego hrabiego, oskarżonego o knowanie rokoshu. Na rusztowaniu hrabia zapytał towarzyszącego mu przy egzekucyi Kapłana, jaka jest najlepsza modlitwa, którąby w téj chwili wypadało mu odmówić. Kapłan odpowiedział: „Najlepszą modlitwą jest Ojcze nasz; gdyż ją sam Zbawiciel nasz z Nieba otrzymał“. (Kalend. für Zeit und Ewigk. 1845).

*O przedmowie, albo wstępie, czyli przygotowaniu do
Modlitwy Pańskiej.*

„Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech“.

a) Jak pocieszającą jest rzeczą, że mamy Ojca w Niebiesiech, doświadczył tego święty *Franciszek z Assyżu*. Ten został przez ojca swego wydziedziczonym, ponieważ wbrew woli jego, chciał poświęcić się stanowi duchownemu, i pieniądze swoje pomiędzy ubogich rozdawał. Pokorny sługa Boży nie zasmucił się bynajmniej tą krzywdą, owszem, wesoło i radośnie rzekł: „Gdy już teraz nie mam żadnego ojca ziemskiego, tém snadniej będę mógł modlić się:

Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech! (S. Bonav. in vita).

b) Podobnie pocieszał siebie święty *Jan Złotousty*, gdy przez cesarzową Eudoksyję niewinnie z kraju był wygnany. „Gdziekolwiek pójdę, mówił, wszędzie jest tam niebo nademną, gdzie mieszka mój Ojciec, który mnie stworzył z niczego, i teraz niezawodnie będzie mną opiekować się, prowadzić mię i kierować, miłować i pocieszać, odziewać i żywić. Wszędzie modlić się mogę do Ojca, który jest w Niebiesiech“.

c) Biedny chłopczyk stał u nowo-usypanej mogiły, i gorz-

ko płakał. Pod tą mogiłą, spoczywał dobry, kochany jego ojciec. Przed kilku dniami, przeniesiono tu jego ciało i pogrzebano w zimnej ziemi. Chłopczyk był podwójnym sierotą; gdyż przed kilku już laty stracił dobrą matkę, a teraz i ojca mu wydarto. O jak gorzko czuł swoje sieroctwo! „Ach!“ westchnął mały, „nie mam już teraz ojca! Ręka, która pracowała dla mnie i mnie żywiła, zimna gnije teraz w grobie. Nie widzę już łaskawego uśmiechu dobrego ojca, którym mię rozweselał, gdy dobrze sprawowałem się; usta, z których tyle pięknych nauk słyszałem, oniemiały na zawsze! Nikt już mnie tak nie kocha, jak on, najdroższy ojciec, mnie kochał. O! jak boleśnie jest nie mieć już dobrego ojca!“ Tak lamentował sierota, i łzami oblewał grób rodzica. Zaczerwienionemi od płaczu oczyma, spojrzął na krzyż nad mogiłą. Odmalowany był na nim Anioł; jedną ręką wskazywał ku niebu, w drugiej trzymał napis: *Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech!* Słowa te wypogodziły nagle, jak promień niebieski, zasmuconą duszę biednego sieroty, i otarłszy łzy, pocieszony, złożył ręce i modlił się: „Ach! o tobie, dobry Ojcze, któryś jest w Niebiesiech, zapomniałem; tyś mi pozostał jeszcze jako ojciec—ciebie nie stracę. Wziąłeś ojca mego do siebie, i w jego miejscu chcesz być moim ojcem. Ty kochasz dzieci ludzkie, daleko nawet więcej, niżby ojciec ziemski zdołał kochać swoje dzieci. Dałeś nam własnego Syna swego za brata, i przez niego nas za dziatki swoje przyjąłeś. Ojcze, któryś jest w Niebiesiech! nie opuszczaj mnie więc, biednego sierotę; bądź odtąd ojcem moim!“ Tak modlił się chłopczyk, i był pocieszony; a Ojciec niebieski opiekował się nim, aby on wyszedł nie na bogatego, lecz na pobożnego, przestającego na małym, a tém samym szczęśliwego wewnątrznie człowieka. W późnym nawet wieku, rad przypominał, jak go niegdyś wstęp do „Ojcze nasz“ na grobowym krzyżu jego ojca wypisany, pocieszył w smutku, i innym o tém opowiadał. (Tröstung d. Relig. str. 24).

d) „Wielką jest“, mówi święty *Leon* Wielki, Papież, (de nativ. dom.), „tajemnica téj łaski, i wszystkie dary przewyższa ten dar, że Bóg nazywa człowieka swoim dzieckiem, a człowiek Boga, swoim Ojcem!“—I święty *Cyryll* Aleksandryjski (in Joann. l. 11, c. 18) pisze: „Syn objawił imię ojca, nie tylko dla tego, iżbyśmy doskonałości Boga dokładniej poznać mogli, lecz i dla tego, aby nie było tajno nam że Bóg właśnie jest Ojcem“.

PIERWSZA PROŚBA.

„Święć się imię twoje“.

Dla okazania, że prośbę tę szczerze zanosimy, powinniśmy słowy i uczynkiem przykładać się do uświęcenia imienia Boskiego, starać się zatem, aby

1. *Bóg przez nas i przez innych był coraz więcej poznawany i uwielbiany.*

a) Najpiękniejszą żarliwość o uwielbienie imienia Bożego okazywał sam *Syn Boży*, gdy niezmordowany chodził po całej ziemi Żydowskiej, aby lud nakłonić do prawdziwego poznania Boga.—*Jan Chrzciciel*, swojemi naukami, tudzież przykładem własnym, jemu dopomagał.—Swojego pana i mistrza naśladowali *Apostołowie*. Wszelkie ziemskie korzyści, nawet życie, ochoczo nieśli na ofiarę, aby imię prawdziwego Boga było od narodów poznane.—*Święty Paweł*, pierwszy raz przybywszy do Aten, mocno się wzruszył, widząc w tém mieście mnogość bałwanów. Opowiadał przeto w synagodze i na rynku, o jedynym prawdziwym Bogu i zesłanym przez niego Jezusie Chrystusie. (Dzieje Apost. XVII). W ogólności, całe dzieje Apostolskie są historią żarliwości Apostołów, o uwielbienie imienia Boskiego. Każdy ich List daje świadectwo, iż do tego jedynie dążyli, aby *imię Boże było święconém*—Tę samą gorliwość okazywali Ojcowie święci i rozkrzewiciele wiary chrześcijańskiej, gdyż w tém się mieści treść wszelkiego uwielbienia imienia Boskiego na ziemi, przez wszystkie wieki.

Teraz następują niektóre przykłady z nowszych czasów.

b) Gdy Papięzowi *Piusowi V.* jako będącemu już w podeszłym wieku i chorowitemu, radzili przyjaciele, aby się więcej szanował, i miarkował gorliwość swoją w załatwianiu spraw, taką dał odpowiedź: „Kogoż więcej niżeli mnie, Papięza, obchodzić powinno to, iżby *imię Boskie było święconém*. Nie dla moich wygod, lecz abym przedewszystkiém starał się, iżby imię Pańskie coraz więcej było poznawaném i uwielbianém, Opatrzność wyniosła mię na stolicę Piotra“. (Lohn, Bibl. III. 510).

c) Jak bardzo święty *Ignacy Lojola*, dbał o cześć Boską i jęj pomnożenie między ludźmi, świadczy, oprócz innych rze-

czy, piękne jego przysłowie, które zawsze miał na ustach: „Wszystko ku większej chwale Boga“ (*Ad majorem Dei gloriam*). Założył on sławny zakon Jezuitów czyli Towarzystwo Jezusowe, którego głównym celem było coraz bardziej rozkrzewiać i umacniać prawdziwą znajomość i chwałę Boga. (Tamże).

d) Wielki nauczyciel Kościoła *Ambroży*, nie uważał za ubliżenie godności swojej, nawet z małuczkiemi dzielić się chlebem życia, i w sędziwym już wieku oświadczał, iż gotów jest uczyć małą Paulę, córeczkę pobożnej Laety. Pisał do matki, że za większą chlubę uważa, wykształcić sługę i oblubienicę Chrystusowi, aniżeli być nauczycielem filozofii światowej.—Tak mocno go obchodziło, aby imię Boskie we wszystkich, nawet w małuczkiach, święconém było. (Tamże, I. 950).

e) Sławny kanclerz akademii paryzkiej *Jan Gerson*, nie wahał się bynajmniej być katechetą, nawet małych dzieci, i to z równą gorliwością, z jaką wykładał nauki oświeconym. Zalecał wszystkim tę czynność, dla szczególnego pożytku, który ztąd wynika, ku uczczeniu imienia Boskiego. (Tamże).

f) Każdy może w swoim stanie, w swoim położeniu, przykładać się do chwały świętego imienia Boskiego. Nie jest do tego koniecznem być Kapłanem albo uczonym; bo i ojciec i matka rodziny, mogą równie jak wszyscy, więcej umiejący,—uczynić nieświadomych i prostować błądzących, aby imię Boskie było święconém. — Tak postępowała królowa *Blanka*. Nie tylko, że syna swego *Ludwika* nauczyła poznać Boga i rzeczy niebieskie, ale też brała inne dzieci, uczyła je katechizmu, i według sił swoich, starała się znajomość i cześć imienia Boskiego na wrażliwych sercach dzieci, jak na wosku wyciskać.

g) Zakonnik, imieniem *Alfons*, zakonu świętego Franciszka, który z pożądanym skutkiem pracował nad rozszerzeniem chwały imienia Bożego między Indyanami, postanowił wreszcie opuścić ich, aby zająć się sobą samym jedynie, a dobrze i porządnie przygotować się na śmierć. Ale przez wiele dni, ilekroć klękał przed swym krucyfiksem, zdawało mu się, że ukrzyżowany Zbawiciel wyrzuca jemu, że gdy tak wielu jeszcze nie nauczyło się poznać imienia Boskiego i nie umie modlić się słowy: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech“,—on uchyla się od pracy, i samolubnie o sobie tylko myślić zamierza. Mocno to dotknęło serce pobożnego Al-

fonsa; modlił się więc: „O mój Zbawicielu! Chcę ci powiedzieć, jak święty Marcin: „Nie wzbraniam się od pracy: wyrzucam sobie moję tchórzliwość. Tak, chcę wrócić do biednych Indyan, aby imię Boskie do zgonu mego im opowiadać; gdyż aby imię Boskie święconém było, to być powinno główną sprawą życia mego“ (Lohn, Bibl. III. 526).

Aby imię Boskie było święconém, powinniśmy nie tylko prosić, ale i przykładać się do tego, iżby

2) *Grzesznicy nawracali się do Boga, i dali się nakłonić do pokuty.*

a) W żywocie świętego *Jana* Apostoła, czytamy następnym rozrzucającym przykład żarliwości w nawracaniu grzeszników: Święty Jan, w mieście, położoném blisko Efezu, poznał młodzieńca, imieniem *Teofila*, który bardzo piękne posiadał przymioty, ale nie był jeszcze ochrzczony. Apostoł ze słodką powagą rzekł Biskupowi miejscowemu: „Polecam ci tego młodzieńca, jak tylko mogę najbardziej, i oddaję ci go w opiekę, w obliczu Jezusa Chrystusa i Kościoła“. Biskup wziął go do siebie, uczył troskliwie, udzielił mu później Chrzest święty i Kommunię, i mniemał, widząc w niczém nienaganne postępowanie młodzieńca, iż może złagodzić surowy nad nim dozór. Ale młodzieniec za mało jeszcze był ugruntowany w cnocie; wkrótce zabrał znajomość, i zaprzyjaźnił się z młodzieńcami, których próżnowanie przywiodło do wszelakiej rozpusty. Przykład ich wpłynął i na Teofila. Olbrzymim krokiem brnął w złe, i nareszcie został hersztem bandy rozbójników.— Po niejakiem czasie, przybył Jan znowu do tego miasta, i wypytywał szczegółowo o Teofilu. Usłyszawszy o ciężkim jego upadku od Biskupa, święty starzec wszedł na koń, i spiesznie udał się na górę, gdzie on z bandą swoją przebywał. Stanąwszy tu, zatrzymany był przez czaty rozbójnicze, i na własne żądanie, zaprowadzony do ich dowódcy. Lecz gdy ten poznał świętego męża, przestraszony, uciekł od niego. Święty starzec biegł za nim, i wołał żałośnie: „Synu mój, czemu uciekasz od twego ojca, od bezbronnego starca? Nie lękaj się! Masz jeszcze nadzieję życia. Zdam Chrystusowi sprawę za ciebie. Chętnie, jeżeli tego potrzeba, śmierć poniosę za ciebie, jak Zbawiciel śmierć poniósł za nas. Wierz mi, Chrystus, dobry pasterz, przysłał mnie, abym ciebie, jako zbłąkaną owieczkę, wyszukał i odprowadził“.—Uciekający młodzieniec nie mógł dłużej

temu tklivemu wołaniu opierać się, zatrzymał się, i z płaczem rzucił się na szyję świętemu starcowi. Ten go uściskał z miłością, odprowadził do miasta, i pojednał świętym sakramentem pokuty z Bogiem i gminą Chrześcijańską. (Tillemont i Butler).

b) Gdy święty *Grzegorz Nazyanzeński*, wyniesiony został na Patryarchę Konstantynopolitańskiego, nawiedzało go wiele osób, aby mu złożyć powinszowania. Gdy ci odeszli, ostrzeżono go, że jakiś młodzieniec wrócił do pałacu, w żałobnym ubraniu, blady jak śmierć. Grzegorz wyszedł ku niemu, i łaskawie zapytał, co za interes ma; młodzieniec upadł mu do nóg, niemogąc wymówić ani jednego słowa. Załamywał ręce, i na każde pytanie świętego męża odpowiadał jękiem i wzdychaniem. Nareszcie, wyprowadzono go, uważając za obłąkanego. Wkrótce oznajmiono Patryarsze, że ten młodzieniec, jak sam zeznał, był podmówiony od nieprzyjaciół Grzegorza, aby go zabił, i w tym celu dostał się do pałacu; ale łaskawe obejście się Patryarchy tak mocno go wzruszyło, iż od złego przedsięwzięcia odstraszyło. Święty Grzegorz zaraz przywołał do siebie tego młodzieńca, i rzekł: „Niech Bóg ciebie zachowa, tak jak mnie zachował! Odtąd należysz do mnie: staraj się, abyś stał się godnym i do Boga należeć“. (S. Gregor. Vita).

c) Święty *Bazyli*, czując się bliskim śmierci, prosił Boga usilnie, aby mu pozwolił żyć jeszcze jeden dzień dłużej, iżby Żyda, który obiecał przyjąć wiarę katolicką, jeżeli Biskup dożyje dnia jutrzejszego, mógł wprowadzić do owczarni Chrystusowej. Prośba jego została wysłuchaną, i Bazyli, jakby zupełnie zdrow, przyszedł do kościoła, i Żyda, z całą jego rodziną ochrzcił. Po tym świętym uczynku, wrócił do łóżka, i prawie zaraz potem ducha oddał. (Lohn, Biblioth. III. 509).

d) Święta *Monika* usilną modlitwą uprosiła nawrócenie swego syna *Augustyna*, jakieśmy opowiedzieli wyżej.

e) Święta *Teressa*, czytając żywoty Świętych, gdy natrafiała na takich, którzy wiele dusz nawrócili, serdecznej ztąd doznawała radości, i mawiała, że więcej im tych nawróceń, niżeli poniesionego męczeństwa, zazdrości. Modliła się najgoręcej za ojców duchownych swojego czasu, a usłyszawszy, że który z nich zachorował, modliła się za jego uzdrowienie, aby mógł dalej pełnić dzieło ratowania dusz. Dowiedziawszy się

zaś, że który z pasterzy dusznych umarł, gorzkie łyzy wylewała, gdy tymczasem na wiadomość o śmierci brata nie straciła przytomności, i ani jednej łyzy nie uroniła. (Tamże).

f) Pięknym dowodem chrześcijańskiej żarliwości o nawrócenie grzesznych, jest zakon żeński *Dobrego pasterza*. Założył go ksiądz *Eudes*, w Caen, w Normandyi, roku 1640, kiedy obyczaje ludu francuzkiego, skutkiem wojny Hugonotów, bardzo się zepsuły. Długi czas ów zakon był do tego tylko miejsca przywiązany. W roku 1829 hrabina *de la Potherie de Neuville*, wstąpiwszy do niego, chciała go przenieść do Angers, ale umarła przed dokonaniem swego zamiaru. Zaczny jej syn, hrabia de Neuville dokonał dzieła pobożnej matki. Za pozwoleniem Biskupa, wezwał z Caen do Angers kilka zakonnic, i zbudował dom odpowiedni ich powołaniu. Wkrótce znalazł powszechne spólczenie, zwłaszcza między szlachtą francuzką. Wiele pań znakomitych oddało cały swój majątek temu zakonowi i same do niego wstąpiły. Przy takim spóldziałaniu i pożytecznej swojej czynności, pomnożył się nadzwyczajnie ten instytut w krótkim czasie. Od roku 1833 zakon Dobrego Pasterza w 17-tu miastach Francyi zaprowadzony został. W Rzymie ma także swój klasztor. Po tak szybkim rozszerzeniu się zakonu, Ojciec święty, w roku 1835, podniósł przełożoną w Angers do stopnia generalnej przełożonej całego zakonu.

Zakon ten ma cel podwójny: jest przytułkiem dla zagrożonej niebezpieczeństwem młodzieży płci żeńskiej; tudzież zakładem poprawczym dla dziewcząt upadłych. Wszystkie budowle należące do zakonu tak są urządzone, że rozmaite klasy w żaden sposób zetknąć się z sobą nie mogą, i niewinność od winy, w domu Dobrego Pasterza, z większą troskliwością jest odłączoną, niżeli dałoby się to skutecznić w życiu prywatnym. Pojedyncze oddziały noszą nazwiska Świętych, którym są poświęcone.

Pierwszy oddział nazywa się klaszą *świętej Anny*, i przyjmuje niewinne, młode dziewczęta, których cnota, z powodu niedbałości rodziców, braku dozoru lub innych stosunków, łatwo narażoną mogłaby być na niebezpieczeństwo. Odbierają one naukę i wychowanie, dopóki same nie będą w stanie, bez niebezpieczeństwa i poczciwie na chleb, wśród świata, pracować.

Drugi oddział, zwany klasą świętej *Magdaleny*, przyjmuje upadłe dziewczęta, aby je z zepsucia, w które przez uwiedzenie, a najczęściej przez lekkomyślność i nędzę, wtrącone zostały, zwrócić na drogę moralności i pobożności. Ciągłą koleją pracy, modlitwy i śpiewania pieśni pobożnych, i słodkiem obejściem się przyzwyczajają je do chrześcijańskiego, pracowitego życia, i po zupełnej poprawie wracają one do swoich rodzin lub innych przyzwoitych stosunków.

Trzeci oddział nazywa się klasą świętego *Michała*, przyjmuje młode osoby, które skazane przez władzę do domów karnych, oddawane są zakonowi Dobrego Pasterza, aby tu karę swą wycierpiały. Wszelkiemi sposobami starają się dni ich więzienia zamienić w dni pokuty i zbawienia; uczą je, upominają i przyczajają do pracy i użytecznych zatrudnień. Prócz tego, zakon Dobrego Pasterza postanowił otworzyć zakład naukowy dla córek wyższego stanu, aby dawać im troskliwe wychowanie i naukę, a ten zakład nazywa się Instytutem *Maryi*. (l'Univers, 1839).

g) W roku 1836, w Paryżu, w kościele Najświętszej Panny *Maryi Zwycięzkiej*, na cześć świętego i niepokalanego serca *Maryi*, zawiązało się bractwo, w celu uproszenia przez jej zasługi i wstawiennictwo, nawrócenia się grzesznych. Dnia 2 kwietnia 1838, Papież Grzegorz XVI, podniósł to stowarzyszenie do stopnia Arcybractwa, i nadał mu liczne odpusty, jako to: odpust zupełny w dzień przyjęcia, w godzinę śmierci, w niedzielę przed niedzielą starozapustną, w różne święta Jezusa Chrystusa, i Matki Boskiej, tudzież w rocznicę przyjęcia Chrztu świętego dla tych, którzy codzień odmawiać będą Anielskie Pozdrowienie za nawrócenie grzesznych. Podobnie nadał Ojciec święty odpust 500 dni członkom bractwa, i innym wiernym, którzy pobożnie w każdą sobotę, ku czci świętego serca *Maryi Panny*, w kościele Arcybractwa albo bractw, które z nim się złączyły (a takich wiele jest teraz), na Mszy świętej znajdować się i za nawrócenie grzesznych modlić się będą. (Guillois, Explic, du Catéch. III).

Nareszcie, nie tylko modlić się, ale i czynnie przykładać się powinniśmy do tego, iżby

3) *Najświętsze imię Boskie nigdy, a zwłaszcza przez bluźnierstwo, nie było znieważaném.*

a) Święty *Auksencyusz*, prowadząc na górze Oksia żywot pustelniczy, mocno powstawał na występki przeklinania i bluźnierstwa. „Jedynie ku chwale Boga, mówił on, i dla błogosławienia braci, człowiek powinien usta swe otwierać; nie zaś iżby imię Boga bezcześcić, lub przeciw dziełom jego bluźnić“. (Stolb. R. G. ks. 17).

b) Dominikan, nazwiskiem *Jan Hurtado*, słysząc żołnierza smotnie klnącego i bluźniącego przeciw Bogu, zawołał nań ostro i śmiało: „Kłamiesz, łotrze! Bóg nie takim jest, jakim go przedstawiają złośliwe twoje usta; lecz owszem jest dobrym, sprawiedliwym i miłosiernym“. Żołnierz, rozgniewany tak słusznym wyrzutem, wy dobył szablę, i zagroził że go przebiję, jeżeli on nie odwoła słów swoich. Ale szlachetny bojownik za chwałę Bożą, nie lękał się śmierci, i z radością odebrał cios śmiertelny. (Lohn, Bibl. I. 227).

c) *Klaudyusz Bernard*, przewany „biednym Kapłanem“, wzdrygał się, usłyszawszy mówiących bluźnierstwo. Woźnica, spotkawszy go raz na drodze, wyciął mu tęgi policzek, bluźniąc imieniowi boskiemu. „Przyjacielu“, rzekł mu świątobliwy Kapłan, „uderz mię drugi raz w policzek, ale nie bluźnij Boga“. (Guillois, Explic. du Catéch. II. 220).

d) Pobożny misjonarz francuzki, przechodząc przez wieś, usłyszał dzieci bluźniące przeciw świętemu imieniowi Boskiemu. Chcąc dać im do zrozumienia, jak straszna kara ich czeka, tak do nich odezwał się: „W tej parafii, moje dziatki, mówią po francuzku, i gdybyście spotkali przypadkiem kogo, co by mówił po niemiecku, powiedzielibyście, że Niemcy są jego ojczyzną; jeśliby mówił po hiszpańsku, powiedzielibyście że jest rodem z Hiszpanii; jeśliby mówił po angielsku, rzeklibyście że przychodzi z Anglii, i uważalibyście go za cudzoziemca, który prędzej czy później, wrócić musi do swojej ojczyzny. Czy pojmujecie mnie, bluźniercze dzieci? Jesteście w kraju chrześcijańskim i katolickim, a nie mówicie jego językiem; z waszych bluźnierstw, domyślam się, że mówicie językiem piekła. Powiem więc także, że jesteście cudzoziemcy, że piekło jest waszą ojczyzną, i że kiedyś pójdziecie do tych, którzy takim mówią językiem jak wy“. (Tamże).

e) Matka z czteroletnią córeczką, udała się raz w drogę. Dziecię było pobożne i dobre, i wiele już wiedziało rzeczy o pełnym dobroci Bogu. Pewnego dnia zasiadły do obja-

du u spólnego stołu, w oberży. U tegoż stołu, dwaj młodzi ludzie, bezwstydnie i bezczelnie prowadzili bluźniercze rozmowy. Poczciwa dziewczynka była niespokojna, i pilnie poglądała w około, czy nie wystąpi kto z obecnych w obronie dobrego Boga; wszyscy jednak milczeli, chociaż nikomu taka mowa nie podobała się. Nareszcie dziewczynka nie mogła dłużej wytrzymać, wstała z miejsca, śmiało stanęła przed tymi dwoma panami, i rzekła z miłą powagą: „To nie prawda! Tak się nie mówi o dobrym, najukochańszym Bogu“! Dwaj bluźniercy zarumienili się szkarłatem ze wstydu, czego dawno już niedoświadcza!; a teraz otworzył nakoniec usta jakiś stary pan, i rzekł: „Tak, kochane dziecię! masz słusność; tak się nie mówi o dobrym, najukochańszym Bogu“. (Kalend. für Zeit. und Ewigk.).

f) Pobożny duchowny jeździł często z woźnicą, który bez ustanku przeklinał. Upominał go po wielekroć, że nie powinien najświętszego imienia, które sam Chrystus z głębokim uszanowaniem wymawiał, tak ciężko poniewierać. Ale wszelkie przestrogi na nic się nie zdały. Raz Kapłan, wsiadłszy do powozu, rzekł stangretowi: „Jeżeli dzisiaj kłąć nie będziesz, dostaniesz, gdy przyjedziemy do domu, czterdzieści groszy na piwo“. Woźnica nie przeklinał tą razą, gdyż wyrachował sobie, że czterdzieści groszy, użyteczniejsze będą dla niego niż przekłęstwa. Gdy przyjechali do domu, ksiądz dał mu co obiecał, ale też przemówił do niego poważnie: „Widzisz, pieniądz ten jest twoim Bogiem; za tę nędzną monetę więcej uczyniłeś, niżeli dla miłości Boga. Za pieniądze wszystko możesz, a dla miłości Boga nic. Zastanów się, dokąd cię to zaprowadzi“.—I od tego czasu woźnica nigdy już nie kłął. (Lebensfruchte auf Sinai).

g) Raz gdy w oberży wielu gości prowadziło bluźniercze rozmowy, i jeden drugiego chciał prześcignąć w niepowściągliwości języka, wszedł gospodarz, dobry Chrześcjanin, zdjął ze ściany krucyfiks, i chciał wynieść z izby gościnnj. Zdziwieni goście umilkli, i któryś z nich zapytał, po co wynosi krucyfiks. Ten odpowiedział krótko i poważnie: „Nie przystoi, żeby on tutaj słucał co mówicie“.—Goście zmięszali się, pochichu wypróżnili swe kufle, i w milczeniu odeszli.

h) W gospodzie Szwajcarskiej, wiosenną porą, roku 1847, zebrało się liczne towarzystwo na rozmowę o sprawach ko-

ścielnych i publicznych. Gdy rozprawiali z sobą, otworzyły się drzwi, i wszedł chłopek, który szukał zapewne izdebki, aby sobie wygodnie odpocząć. Ujrawszy tu znaczne zgromadzenie, w pierwszej chwili zmięszał się nieco, ale prędko ochłonał, i głośno odezwał się z chrześcijańskim powitaniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Jeden tylko, powszechnie szanowany, prawy katolik, odpowiedział: „Na wieki wieków, Amen“. Inni wytrzeszczyli oczy, i skrzywili się; niektórzy uśmiechnęli się pogardliwie, a jeden z nich, niemający już żadnej religii, odezwał się zuchwale: „Nie masz go (to jest Jezusa Chrystusa) w domu“. Ale chłopek niechciał ociągać się z odpowiedzią, i zaraz odparł: „Czy tak? nie masz go w domu? O! bardzo temu wierzę!“ — „A dla czego temu wierzysz bardzo, mazgaju? hardo mu zarzucono.“ — „Eh!“ rzekł chłopek, — „bo zdaje mi się że panowie gotowibyście raz jeszcze ukrzyżować Syna Bożego; ale on nie chce już umierać. A gdy tak jest, lubo chciałem tu spocząć, proszę nie brać mi tego za złe, panowie! że was pożegnaj, z przeproszeniem; gdyż człowiek poczciwy wstydić by się musiał znajdować się w podobnym, jak tu, towarzystwie“. To rzekłszy, skoczył prędko ku drzwiom, i zostawił wysokie zgromadzenie w szczególniejszym złym humorze *). Kath. Blätter aus Tyrol, 1847, str. 458).

PORÓWNANIA.

a) Jak poczciwy syn, słowem i uczynkiem gorliwie występuje w obronie honoru swojego ojca, wierny sługa w obronie honoru swego pana, przywiązany poddany w obronie honoru swego monarchy, — tak też prawy Chrześcijanin, powinien bronić czci swojego Boga, i nie dopuszczać jej spotwarzania.

b) Za rycerskich czasów, jeżeli książę doznał jakiej obelgi, jego rycerze nie pozwalali, iżby on sam bronił swego honoru osobiście, lecz występowali za niego szlachetnie w szranki, aby skarcić zły ciela swojego pana. — Tak też i my powinniśmy za honor niebieskiego Pana naszego w szranki występować i walczyć za niego.

DRUGA PROŚBA.

„Przyjdź królestwo twoje“.

Prosimy tu o trzy rzeczy, mianowicie: aby królestwo Bo-

*) Nie potrzeba przypominać, że powyższa historyjka nie przypada do publicznego wykładu nauki religii.

że powiększało i pomnażało się: 1) Zewnątrz, 2) Wewnątrz i 3) w Górze.—Prosimy aby królestwo Boże powiększało się:

1. *Zewnątrz*, to jest, aby coraz więcej było Chrześcijan. Zwykle liczą na 1000 milionów ogółu ludności, zamieszkującej obecnie kulę ziemską; z tej, około połowy, są poganami. Jak niegdyś Apostołowie, polecenie Zbawiciela opowiadania Ewangelii świętej całemu światu i wszystkim ludom, gorliwie wykonywali; tak też są odtąd i zawsze będą wierni naśladowcy Apostołów, w rozszerzaniu królestwa Bożego między poganami. Pracą tych pobożnych i poświęcających się rozkrzewicieli królestwa Bożego, zwanych Missyjonarzami, którzy opuszczają ojczyznę i wszelkie jej wygody; z rodzicami, krewnymi i przyjaciółmi, żegnają się na wieki w tym życiu doczesnym; zapuszczają się w najodleglejsze krainy świata; i wszelkim trudom i niebezpieczeństwom poddają się ochoczo: — pracom ich, mówię, my, których stosunki nasze nie pozwalają, przykładać się osobiście do takiego rozszerzania królestwa Bożego między poganami, powinniśmy pomagać żarliwą modlitwą, tudzież przez inne chrześcijańskie uczynki miłości bliźniego, jako to: pobożne składki, darowizny i t. d.

Tu następują niektóre przykłady środków, jakie chrześcijańska miłość bliźniego wynalazła, w celu usilnego i wytrwałego rozszerzania wiary, a tym samym pomnażania królestwa Bożego.

a) Pierwszym i najwspanialszym zakładem do rozszerzania wiary między poganami, jest tak nazwana *Propaganda* w Rzymie. Założył ją w roku 1622 Papież Grzegorz XV, w celu rozkrzewiania Wiary Katolickiej, za pośrednictwem Missyjonarzy. Tu przyjmują się młodzieńcy ze wszystkich narodów świata całego i uczą się języków, które są potrzebne dla krajów, dokąd jako missyjonarze wysłani być mają, tudzież nauk i wiadomości koniecznych do ich powołania. Propaganda obchodzi corocznie największą swą uroczystość w dzień Trzech Króli, to jest akt uroczysty języków. Po wielkiej Mszy, zebrani uczniowie, w obecności Kardynałów, najznakomitszych osób i uczonych Rzymu, mają mowy we wszystkich językach świata; częścią w rodowitych (jak naprzykład: chiński, arabski, koptyjski, indyjski i t. d.), częścią w tych, których się nauczyli (np. łaciński, grecki). Ta uroczystość języków, przypomina rozesłanie Apostołów, w dzień Zielonych Świątek, kiedy

też słowo Boże w najrozmaitszych językach było opowiadane. Po skończonych naukach i poświęceniu na Kapłanów, młodzi misyjonarze, albo wracają do swojej ojczyzny, aby pracować nad nawróceniem pogańskich spółziomków, albo są wysyłani do obcych zupełnie krajów.

b) Aby misyjonarzom, tak modlitwą, jako też składkami przychodzić w pomoc, zawiązało się we Francyi, roku 1726, towarzystwo, pod nazwiskiem: „Dzieło rozszerzania Wiary“, które ma dwa główne siedliska, w Lyonie i Paryżu. Towarzystwo to, zatwierdzone przez Papieża, uposażone jest bogatemi odpustami i łaskami. Szybko się rozszerzyło po wszystkich krajach. Składka wynosi rocznie złot. 4 gr. 8, i wpływ jej roczny dochodzi do 2-ch milionów złotych. — Obok tego ogólnego towarzystwa, są inne jeszcze w pojedynczych krajach, jak naprzykład: „Towarzystwo Ludwika“ w Bawaryi, „Fundacya Leopoldyńska“ w Austryi *). Kto zatem bierze udział w tych stowarzyszeniach, i wspiera ich działalność, według możliwości, przykłada się do tego, o co w drugiej prośbie błagamy, iżby królestwo Boże rozszerzało się coraz więcej na zewnątrz.

c) Szczególniej rozrzewniającym związkim, ku pomnożeniu królestwa Bożego, jest „Towarzystwo Świętego Niemowlęctwa“. Jak poganie w wiekach przedchrześcijańskich samowolnie z dziećmi swemi obchodzili się, podrzucali, sprzedawali, nawet zabijali; tak też dzieje się jeszcze i dzisiaj w niektórych krajach pogańskich, mianowicie w Chinach. W tém ogromnym państwie, każdy ojciec ma prawo zabić nowonarodzone swe dziecko. Ubogi ojciec, przekonany że potomstwa swego nie będzie mógł wyżywić z łatwością, topi nowonarodzone dziecko w naczyniu, albo wrzuca w rzekę, albo też wyrzuca na ulicę. W mieście Pekinie, z rozporządzenia władzy, każdego ranka objeżdżają ulice fury, zabierają wyrzucone w nocy dziatki, i nieraz, nawet jeszcze będące przy życiu, grzebią w jednej wielkiej jamie. Bardzo często, nim fury nadejdą, psy, a szczególnie wiewprze, które w chińskich miastach swobodnie i bardzo licznie wałęsają się, pożerają całkiem lub do połowy nieszczęśliwe niemowlęta. W samem mieście Pekinie, w ciągu

*) Bliższą wiadomość o tej fundacyi, zawierają ogłaszane w wielkiej liczbie egzemplarzy: Berichte der Leopoldinen-Stiftung im Kaiserthum Oesterreich.

3-ich lat, 9,712 dziątek takie fury zawiozły do jamy, nie licząc już tych, które konie lub muły stratowały, lub psy i wieprze pożarły, albo też w rzekach i dołach utopione zostały.—Missyjonarze chrześcijańscy, wzięli sobie za główny cel litościwej miłości bliźniego, te opuszczone stworzenia, które wyrodni rodzice wyrzucają, szukać i zanosić do domów, gdzie są ochrzczone, karmione i wychowywane. Chińczycy często też sprzedają starsze nawet swe dzieci za pieniądze; dopuszczają się tego szczególniej ci, co używają opium. (Namiętność Chińczyków do opium jest tak wygórowana, że wszystko, nawet żonę i dzieci sprzedają, aby jęj dogodzić). Często także przychodzą Chińczycy do missyjonarzy i proszą aby ich 8-mio lub 9-cio letnie dziecię za kilka złotych kupili, bo w przeciwnym razie, albo je utopiają, albo sprzedadzą mahometanom, z których wielu zajmuje się w Chinach handlem niewolników. Missyjonarze kupują zatem, aby zapobiedz gorszemu, starsze nawet dzieci. Ale kupno takich dzieci, ich żywienie i wychowanie, równie jak zebranych na ulicach niemowląt, wymagają znacznych kosztów, i czcigodni Missyjonarze udają się do swoich chrześcijańskich braci w Europie, aby się składką przyczyniali do pięknego dzieła ratowania dziątek i do chrześcijańskiego ich wychowywania.—Zacny Biskup Nancejskie, *Forbin Janson*, założył w tym celu „Towarzystwo Świętego Niemowlęctwa“. Stowarzyszenie to, polecone szczególniej opiece Dzieciątka Jezus, a mające Najświętszą Matkę Boską za pierwszą Patronkę, działa najdobroczynniej. Bardzo wielu członków liczy we Francyi, Belgii i innych krajach, nawet w Ameryce. Rodzice chrześcijańscy ochoczo zapisują dziatki swoje do tego towarzystwa, i wnoszą miesięcznie lub rocznie oznaczoną składkę za każde swe dziecko, aby tém przykładając się do uratowania tylu biednych niemowląt w Chinach, ściągnąć błogosławieństwo Boskie na swoje dziatki. W samęj Tuluzie przeszło 4,000 dzieci należy do tego towarzystwa. Wiele dziątek zamożnych rodziców wyrzeka się tych lub owych łakotek, aby koszt na nie wpłynął dla biednych sierot w krajach pogańskich. Inne dziatki, zebrane w puszkach swoich pieniądze, zamiast trwonić na zabawki, oddają Towarzystwu Świętego Niemowlęctwa. W modlitwach nawet, pobożne dziatki błagają Boga o łaskę i błogosławieństwo dla ratowania swoich braciszków i siostrzyczek w Chinach. W sprawozdaniu z dnia 6 Maja 1845

roku, ogłoszonym przez prezydenta Towarzystwa Arcybiskupa Chalcedońskiego, zamieszczony jest rachunek z obrotu wniesionych summ, z którego okazuje się, że wspomniane Towarzystwo przesłało rozmaitym Missyjonarzom 43,500 franków. Ta summa wpłynęła z 66 miast francuzkich, a oprócz Francyi, przyłożyły się do niej: Brugelette, Bruxella, Lowanium, Ostenda, Schaffhuza, Ofen, Tryest i Wiedeń. O jak piękne jest działanie tego Towarzystwa, i jak dobroczynnie przykłada się ono do tego, że tyle set opuszczonych stworzeń ratują od nędznej śmierci, i przyjmują do wielkiego Królestwa Bożego na ziemi! (Sion, Jahrg. 1846, str. 785).

d) Pomiedzy wielu tysiącami Missyjonarzy, którzy we wszystkich wiekach chrześcijańskich pracowali nad rozszerzeniem Królestwa Bożego zewnątrz, wspomnimy tu, aby nie być rozwlekłymi, przedewszystkiem o świętym *Franciszku Ksawerym*. Urodził się on roku 1506 w zamku Ksawer, pod Pampehuną, w Hiszpanii. Wstąpiwszy do nowozałożonego przez świętego Ignacego zakonu, otrzymał w roku 1540 od Papieża i założyciela zakonu Ignacego polecenie, ku wielkiej radości swojej, aby udał się do dalekich Indyjów, opowiadać Ewangelię świętą i tam Królestwo Boże rozszerzać. W podróży już codziennie uczył majtków zasad Wiary Chrześcijańskiej, których większa ich część bardzo mało albo też całkiem nie znała, a w każdą niedzielę i święta miewał kazanie do ludności okretowej, stojąc u wielkiego masztu. Po 13-to miesięcznej podróży, przybył do miasta Goa, w Indyjach, i gdy tamecznych mieszkańców, którzy bardzo słabemi, i tylko z imienia, Chrześcijanami byli, nakłonił do pokuty, wziął się potem z wielkim zapałem do dzieła missyi między poganami. Jako rozkrzewiciel Królestwa Bożego, odbył drogi pieszo przeszło 100,000 mil, opowiadał świętą Ewangelię więcej niż w stu krajach, i własną ręką ochrzcił przeszło 200,000 pogan. Gdy mu razu jednego, pewien król wiele złota i srebra ofiarował, rzekł mąż święty: „Nie przyszedłem tu zbierać skarbów, lecz owszem wielki skarb znajomości prawdziwego Boga wszystkim rozdawać“. Na te słowa, prosił go król, aby i w jego królestwie opowiadał Ewangelię. Przy tylu ciężkich trudach i utrapieniach, jakie w missyjnych swych podróżach znosić musiał, zawsze zdawał się w zupełności na wolę Bożą i często też był hojnie pociechą niebieską pokrzepiany. Franciszek Ksa-

wery zwykł był mawiać: „Najwyższą i najtrwalszą jest radość, której Bóg udziela tym, co nieoświeconych oświecają dla Niego. Abyśmy na taką pociechę zasłużyli, żadne niebezpieczeństwo zastraszać nas nie powinno“. Po długim i najskuteczniejszym rozkrzewianiu Królestwa Bożego w Indyjach, na wielkich wyspach i w Japonii, czem sprawiedliwie zasłużył na nazwisko *Apostoła* Indyjów i Japonii, umarł on dnia 2 Grudnia 1552. roku, z gwałtownej gorączki, w ubogiej chatce. Ostatnie jego słowa były: „W Tobiem Panie, nadzieję miał; niech nie będę zawstydzony na wieki“. Święte jego ciało spoczywa w Goa, w grobie odpowiednim jego zacności. Gdy ten grób, prawie we dwa wieki później, to jest w roku 1744, na żądanie króla Portugalskiego, otworzony został, znaleziono święte ciało, według zeznania świadków wiarogodnych, tak nieuszkodzone i świeże, jak przy pierwszym pogrzebaniu. W roku 1619, Franciszek Ksawery uznany był Błogosławionym, a w 1622 Świętym. (Turselin i Buttler).

* Żarliwym też o rozkrzewienie Królestwa Bożego okazał się nasz ziomek, wielebny ksiądz *Wojciech Męciński*, Jezuita, syn Wojciecha, herbu Poraj, i Felicjanny Głoskowskiej matki, od której po śmierci ojca, wziął nader pobożne wychowanie. Znać to i ztąd było, że dany do szkół Lubelskich, miał zwyczaj, iż gdy drudzy posnęli, z łóżka się porywał i klęcząc wiele godzin na modlitwie trawił; co nie rychło postrzegłszy inspektor, zakazywał mu; wszakże, ile mógł się utaić, wracał do swego zwyczaju. Nic mu nie było miłszego, jako słuchać lub czytać o męczeńskich odwagach Świętych Pańskich, i ztąd się duch jego zapalał do poniesienia śmierci dla wiary i miłości Chrystusowej, a rozumiejąc że do tego końca nie mógł przyjść inaczej, umyślił wstąpić do zakonu Jezuitów. Lecz gdy o pozwolenie na to prosił matki, ciężki mu policzek wycięła, i z Lublina go przeniosła do Akademii Krakowskiej; ale to było z pożytkiem jego, bo nie tylko innych umiejętności tam nabył, lecz i w początkowej nauce lekarskiej znaczne uczynił postępy, co mu na dobre wyszło, gdy był na missyjach. Śmierć matki wolniejszą mu drogę do wykonania swoich zamysłów uczyniła. Więc pokwapił się Wojciech do Rzymu; przyjęty do zakonu Jezuitów, tamże nowicyjat odprawił, ćwicząc się pilnie w pokorze, pogardzie świata i innych cnotach. Skoro nowicyjat skończył, do Polski ode-

słany, słucał w Kaliszu filozofii; ale tamże zaprawiał się w męceńskię odwadze, ciało swoje wymyślnie trapił, dyscyplinami siekł, woskiem topionym palił. Wtęm brat mu młodszy Stanisław umarł, po którym złane na niego znakomity spadek, bogactwa, nadzieja świeckich zaszczytów, nie małą mu pokusę uczyniły: ale choć młody, męzny jednak rycerz Chrystusów Wojciech, zwalczył tę pokusę, i żeby się na potęm świat o niego nie skusił, cały majątek swój zapisał dla collegium świętego Piotra w Krakowie, i mówił z weselem: „Już prawie nie mam nic, tylko krew i życie, które i dziś gotowem dla Boga mego położyć“. Wybrał się znowu do Rzymu, a tam słuchając teologii, prosił Generała zakonu usilnie, aby go do Japonii wyprawił, czego mu ten długo nie dozwalał; ale na wielkie instancyje Ojców, którzy ducha jego znali, tudzież na gorące jego prośby, na to zezwolił. Pojechał zatem Wojciech, z dziwnie wielką wesołością ducha do Portugalii, i dane sobie na drogę nauki zbawienne od wielkiego mistrza duchownego księdza Kaspra Druźbickiego rozbierał w umyśle i skutkiem wykonywał; w Eborze (Evora) był na kapłaństwo poświęcony. Po wielu przeszkodach, trudach i wycierpianych morskich burzach, dostał się nareszcie do miasta Goa w Indyjach portugalskich; tameczny Prowincyjał wziął go z sobą na wyspę Salsetanę, gdzie Wojciech ochrzcił wielu pogan, i dał im imiona Świętych Polskich, z wielką swoją pociechą. W roku 1635 z Malabaru puścił się do Malakki, a następnego roku do Makao; ledwo co się jednak od brzegu okręł odbił, Wojciech od Hollendrów oskoczony, z innemi się w niewolę dostał; a ze wszystkiego odarty, głodem, niewczasem i ostatnią nędzą strudzony, do bydła na straż był oddany. Przydała mu się tam w nauce lekarskiej biegłość; gdy albowiem syn gubernatora hollenderskiego jedynak niebezpiecznie na gorączkę zachorował, Wojciech go swemi lekarstwami uzdrowił, i innym także chorym, na zdrowiu skutecznie pomagał. Po sześciu miesiącach odzyskawszy wolność, pokwapił się do Makao, potęm zajechał do Kombai, gdzie od króla wielce był uszanowany, a następnie do Manilli, i tam się języka Japońskiego z pracą nauczył. Roku 1642, włosy ostrzygłszy po japońsku się przestroił, a z księdzem Antonim Rubinem, wizytatorem Japońskim i innemi trzema do Japonii popłynął. Tam ledwo co wysiedli, zaraz od straży pojmani, i do Nangasaki,

przedniejszego w Japonii miasta, w okowach przyprowadzeni byli. Spytani od rządcy, co by byli za ludzie, i jeżeli wiedzieli, że za dekretem Xaguna (tak się zwał cesarz), chrześcijanom, zwłaszcza kapłanom, wejście tu zabroniono?; wszyscy odpowiedzieli przez swego starszego, że byli Kapłani Towarzystwa Jezusowego, a że przyszli wiarę Chrystusową Japończykom opowiadać, wiedząc wprawdzie o zakazaniu cesarskiem, ale bardziej Boskiego rozkazu słuchając. Zaczém wtrącono ich do cuchnącego więzienia, w którym przez siedm miesięcy trochę ryżu i wody mizernie się posilali, a przez ten czas codzień, albo co drugi dzień, różnie katowani byli. O katuszach, jakich Japończycy używali, powiedzieliśmy wyżej na str. 18. Widząc niewzruszony ich statek przy wierze, i owszem wesołość we wszystkich katowniach, rządcą Japoński na śmierć ich skazał, za co padłszy na kolana podziękowali Panu Bogu. Prowadzono ich przez ulice miasta przedniejsze na chudych i parchatych bydłętach, ku pośmiewisku pogaństwa, pokrępowanych łańcuchami; głowy im na pół ogolono, usta żelazem okiełzano, ręce w tył związane, a na plecach każdego dekret śmierci był napisany. Za miasto wyprowadzeni na miejsce zwane: „Góra Męczenników“, wszyscy narzędzia śmierci swojej całowali i uściskali. Każdy z nich powrozami dwoma skrępowany (lewą tylko rękę wolną mając, na danie znaku zaprzania się wiary) na szubienicach, nad dołami wodą zgniłą napełnionemi, za nogi zawieszony, głowę w dół głęboko po pas był spuszczały i tak długo zanurzywszy głowę w smrodliwej wodzie trzymany, że ledwie już co mógł odetchnąć. Tak spuszczone ciała, naznaczeni każdemu kaci, w jeden okrąg powrozami obracali, które podniosłszy wysoko nagle spuszczały, a gdy się ciała gwałtownie kręciły, za odwołaniem postronków, ciężki zawrót głowy Męczennicy ponosili, i z poruszonych wnętrzości, z otrzęsnionego mózgu, wiele krwi z ust się ich lało. W tych katuszach, jedni prędkiej, drudzy później, pomarli. Wojciech zaś, przez dni siedm w takich mękach zostając, chwalebnie dokonał roku 1643, życia swego 43 roku. Ciało jego, jako i czterech towarzyszków współ zamordowanych, wśród rynku siekano w drobne sztuczki i w ogień miotano, a proch z nich poganie na morze wyrzucili. Tak skończył życie poświęcone rozszerzaniu i pomnażaniu Królestwa Bożego na ziemi, świątobliwy Kapłan Wojciech Męciński. (Ks. Jaro-

szewicz Florjan: Matka Świętych Polska, Kraków, 1767, str. 141 — 144).

e) W sprawie Missyj szczególniej odznaczyli się w czasach nowożytnych, Jezuici, Dominikanie, Franciszkanie i wiele innych zakonów. O ich trudach w rozkrzewianiu Królestwa Bożego, możnaby pisać całe księgi. Niepodobna wierzyć prawie, co ci zacni Missyonarze wycierpieli i cierpią jeszcze, aby coraz więcej Chrześcian wprowadzać na łono Kościoła Katolickiego. Żarliwi Missyonarze skwapliwie opuszczają ziemię rodzinną, żegnają się, po większej części na zawsze na tej ziemi, ze wszystkimi, którzy są miłemi i drogiemi ich sercu, i wędrują do obcych, często nawet dzikich krajów. Tu znoszą ochotnie najdotkliwszy niedostatek, wystawieni są na zgubny wpływ i klęski niezwykłego klimatu, muszą uczyć się nowych języków, i w dzikich lub na pół dzikich pogan, wpajać wzniosłe prawdy świętej naszej Religii. Prawie każdy Missyonarz może dziś jeszcze powtórzyć to o sobie, co niegdyś wielki Missyonarz, Apostoł narodów, powiedział: „Byłem w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny (naprzykład, niemieccy wychodźcy w Ameryce często wcale nie po bratersku obchodzą się z tamecznymi niemieckimi Missyonarzami), w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu. Byłem w pracy i kłopotcie, w niespaniu częstém, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości; oprócz tych rzeczy które zewnątrz są: naleganie na mię codzien, staranie o wszystkie Kościoły“. (II. Do Korynt. XI. 26—28). Nie jeden Missyonarz ma naprzykład w Ameryce zachodniej, pod swém zwierzchnictwem obwód 100 mil (angielskich) rozległości, musi najprzykrzejsze podróże odbywać, aby raz lub dwa razy w roku każdą z tak rozproszonych gmin chrześcijańskich nawiedzić, gdzie, chociaż znużony i przygnębiony trudami wędrowki, zniewolony jest całe dni i połowę nocy poświęcać kazaniom, nauczaniu katechizmu, spowiadaniu i udzielaniu innych Sakramentów. Ale obok dotkliwych wprawdzie kłopotów, Missyonarze doświadczają wielu słodkich przyjemności, i za trudy swoje wynagradzani są wzorowem postępowaniem zwłaszcza nowonawróconych. Z pomiedzy licznych przykładów, objętych sprawozdaniami Missyjonar-

rzy, przytoczymy tylko jeden *): Missyjonarz ksiądz *Badin*, mający swoją stację w Michigan, nad rzeką świętego Józefa w Ameryce, pisał dnia 17 Grudnia 1830 roku, że w czasie różnych podróży, spotkał gromadę Indyjan Kikapoos, niedawno nawróconych, i dwa razy im słowo Boże opowiadał, tudzież wykładał Ojciec nasz i dziesięcioro Przykazań. Jeden z najstarszych i najpoważniejszych Indyjan, rzekł mu: „Ojciec! Mówisz prawdę. Gdy ciebie słucham, czuję w sobie wielką żarliwość, wspominając, na obecność Boga. Jesteś sługą Pana życia, i jego słowa nam objaśniłeś“. — „Nie zdołam opisać“, mówi dalej Missyjonarz, „jak skromnym i godnym uwagi jest postępowanie owych Indyjan, jak mi wydają się łagodnymi, prostymi, i niewinnymi! Żyją oni bardzo umiarkowanie i trzeźwo, i są nader pobożni; dwa razy w dzień zbierają się z całej wsi, licząc ledwie 40 rodzin, i modlą się wspólnie. W środku wsi stoi drzewo, na którym wszystkie w okolicy znalezione rzeczy zawieszają, aby je właściciel mógł tu odszukać i odebrać. Drzewo to nazwałem „Drzewem pocziwości“. Ten dobry nieliczny lud Indyjski wiele doświadcza krzywd ze strony białych osadników, którzy bardzo źle obchodzą się z nimi, lecz ci z prawdziwie chrześcijańską cierpliwością te krzywdy znoszą. Ochrzciłem tu 48 dzieci i jednego dojrzałego, a jest jeszcze przeszło 80 katechumenów, którzy przygotowują się do Chrztu i proszą gorąco o nauczanie ich Wiary świętej, aby potem Chrztę świętą przyjąć mogli. Przynależę im następnego lata znowu tu przybyć, skoro możność pozwoli, jeżeli predykanci Metodystów nie zabiorą nam tego pocziwego ludu, jak to probowali z katolicką gminą nad rzeką Seneki. Zdumiewać się trzeba, napotykając tyle cnoty między tymi dzikimi, dla których zaprawdę serdeczną mam miłość. Chociaż są jeszcze nieokrzescani i ciemni, niektórzy z nich atoli wiodą daleko cnotliwsze życie, niżeli wielu dobrze oświeconych Chrześcian. Często poszczą i pilnie przygotowują się do przyjęcia Chrztu. Ile miałem sposobności przypatrzeć się im w tak krótkim czasie, znajdowałem ich zawsze wiernymi przedsięwzięciom i obietnicom. Staruszek, drugi, który przystępował do świętego Sakramentu spowiedzi, odniósł mi wszystkie rze-

*) Zobacz: Berichte der Leopoldinen Stiftung in Oesterreich, 1831 zeszyt II. str. 9.

czy i sprzęty, którym zabobonną cześć wprzód oddawał. Wrzuciłem je zaraz w ogień, i ucieszył się z tego, a sam się dziwił, że przedtém w tak lichych rzeczach całą swą ufność pokładał. Wszyscy nawróceni i już ochrzczeni Indyjanie, spowiadali się, i uważałem że spowiedź święta wiele im pociechy przynosi. Pewnego dnia, gdy w domu ich naczelnika słuchałem spowiedzi, spostrzegłem że chce on oddalić się z domu. Zapytałem go więc, czy lęka się spowiedzi? „Daleką jest ta myśl odemnie“, odpowiedział; zanadto lękam się grzechów, gdybym miał obawiać się lub unikać spowiedzi, w której uwolnionym będę od grzechów. Wychodzę teraz za pilnym interesem, ale zaraz powracam“. W ogólności, z przyjemnością gościłem w tój wiosce; prostota, pobożność, pojętność i dobra wola biednych Indyjan, mocno mię budowały. Ci ludzie posiadają wiele zdrowego rozumu, i okazują władzę prędkiego pojmowania. Co mię najwięcej cieszyło, to ich pokorne zachowanie się w czasie modlitwy; dzieci nawet sprawują się wtedy bardzo skromnie, i wiernie powtarzają modlitwy za kapłanem“. Podobne doniesienia o pociechach Missyi, któremi szlachetni krzewiciele Królestwa Bożego, za swoje trudy i cierpienia pokrzepiani i wynagradzani bywają, znajdują się we wszystkich prawie pismach Missyjonarzy.— Oprócz Ameryki, pracują też Missyjonarze, z wielką gorliwością w Indyjach Wschodnich, Chinach, Kochinchinie, Tonkinie, Syamie i na półwyspie Korei. W nówszych czasach cesarz Chiński Missyjonarzom chrześcijańskim, którzy przedtém okrutnego doznawali tu prześladowania, dozwolił swobodnego wstępu; ale w Kochinchinie i Korei trwa dotąd prześladowanie Chrześcijan. W innych także krajach Azji, w państwie Birmanów, w Tybecie, na wyspie Cejlan i w Syrii pracują Missyjonarze katolicy z wielką gorliwością i najlepszym powodzeniem.— Niedawnemi czasy, Stolica Apostolska zwróciła szczególną swą uwagę na Afrykę środkową, i znaczna liczba żarliwych Kapłanów tam udała się na Missyje, chociaż klimat tameczny bardzo jest szkodliwym dla Europejczyków.— Także w Australii pilnie pracują nad rozszerzaniem Królestwa Bożego zewnątrz.— Kto tym zacnym usiłowaniam żarliwych posłanników Wiary przychodzi w pomoc modlitwą i, o ile stosunki osobiste pozwalają, wsparciem, ten weźmie też udział w zasługach rozkrzewiania Królestwa Bożego.

Powinniśmy także modlić się i spóldziałać, iżby Królestwo Boże było zarówno pomnażaném i rozszerzaném.

2. *Na wewnątrz*, to jest iżby Chrześciane coraz lepszymi się stawali, i aby w nas, i w bliźnich naszych, Królestwo Boże, Królestwo prawdy i miłości, panowało *).

Zbawiciel, spytany od Faryzeuszów, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im: „Nie przyjdzie Królestwo Boże z postrzeżeniem (to jest podpadając pod zmysły); ani rzeką: Otoć tu, albo tam. Albowiem *oto Królestwo Boże w was jest*“ (Ś. Łuk. XVII. 20—22). Zbawiciel chciał przez to powiedzieć, że serce nasze jest gruntem Królestwa Bożego, że zatem cnoty i prawdziwie chrześcijański umysł, powinny być świadectwem duchowego jego panowania. W takim znaczeniu, jako panowanie uczuć chrześcijańskich i świętej miłości w sercu człowieka uważał Jezus Chrystus Królestwo Boże, gdy je porównywał z kwasem, który z trzema miarami mąki miesza, ażby wszystka skwaśniała. (Ś. Mat. XIII. 33). Te trzy miary mąki porównane być mogą z trzema głównymi władzami człowieka, jakimi są: Rozum, Czucie i Wola. Musi je zupełnie przeniknąć Królestwo Boże; rozumem powinniśmy poznać prawo Królestwa Bożego, czuciem albo sercem umiłować toż prawo, a wolą je wykonywać. Królestwo Boże w sercach ludzi zaszczepić, tu zjednać panowanie prawdy i miłości nad błędem i samolubstwem, było główném staraniem Proroków w Starym Zakonie, a Zbawiciela i Apostołów w Nowym. Też sprawie, to jest zaszczepianiu w siebie i w bliźnich Królestwa Bożego, poświęcali się następcy Apostołów i żarliwi posłańcy Wiary, we wszystkich wiekach chrześcijańskich. Chrześcijańscy bowiem krzewiciele Królestwa Bożego nie naśladowali bynajmniej Faryzeuszów, którym szło o to tylko, aby wielu zyskać zwolenników, mało dbając o wewnętrzną poprawę nowonawróconych; czcigodni naśladowcy Apostołów starali się i starają, nie tylko o rozszerzenie Królestwa Bożego zewnątrz, ale i wewnątrz, nie tylko o pomnożenie członków Królestwa Bożego (to jest Kościoła) według liczby, ale też według wartości i istoty rzeczy.—Tu przypada większa część przykładów, któ-

*) Katechizm nasz mówi przy drugim punkcie tej prośby: „iżby Bóg Wiarą, Nadzieją i Miłością napełnił nas i cnoty te w nas pomnażał“. Ponieważ zaś te trzy boskie cnoty są treścią i dopełnieniem wszystkich cnót, jeżeli więc te cnoty w nas panują, wtedy i Królestwo Boże wewnątrz nas nieomylnie panuje.

reśmy przytoczyli pod poprzedzającą prośbą, mówiąc o żarliwości w uświęceniu imienia Bożego i nawracaniu grzeszników. — Do tego należą jeszcze następujące:

a) Gdy cesarz *Herakliusz*, w roku 629, wracając z podróży do Jeruzalem, wstąpił w mieście Neapolis, starożytnym Siche, do bardzo bogatego Żyda, imieniem *Benamina*, i przez niego jak najgościnniej był przyjmowany, przyszli niespodziewanie posłańcy Chrześcian w Neapolis, z ciężkimi skargami na Żyda Benamina, jako najzawziętszego i nieubłaganego wroga Chrześcian, których wszelkimi, jakie tylko mógł wynaleźć sposobami prześladował. Benjamin, zapytany o to przez cesarza, nie zapierał się bynajmniej swego postępowania, i dodał, że według zasad jego religii, sumienie go do tego obowiązuje, aby, jak ojcowie jego w Jeruzalem prześladowali założyciela Wiary Chrześcijańskiej, tan on prześladował jej zwolenników. Cesarz natychmiast wydał wyrok na niego, ale wyrok pełen mądrości Salomonowej; kazał Żydowi, aby przez czas niejaki uczył się religii chrześcijańskiej, której wyznawców mniemał, iż powinien tak bardzo nienawidzić. Nawrócony przed kilku laty z żydostwa do Wiary Jezusowej, bardzo pobożny i świątły chrześcianin, otrzymał polecenie uczyć Benamina prawd zbawiennych. Bóg pogłogosławił temu dziełu; oczy Benamina otworzyły się, ochrzcił się, został Chrześcianinem, w prawdziwym tego wyrazu znaczeniu, i trwał wiernym aż do końca łąsce, która z takim miłosierdziem nań spłynęła. Nie tylko więc zewnętrznie przyjętym był do Królestwa Bożego, ale zarazem królestwo prawdy i miłości wewnątrz panować w nim zaczęło. (Herbst's Exempelb. II. 620).

b) Święty *Franciszek Ksawery* starał się nie samych tylko pogan nawracać na wiarę Chrześcijańską, ale też ratować dusze tylu Chrześcian z imienia, którzy zewnętrznie należeli do Królestwa Bożego, zaś wewnątrz nich królestwo grzechu panowało. Skwapliwie nawiedzał domy mieszkańców Goa, szańce, chałupy rolników, tudzież okręta stojące na kotwicy. Wiele tygodni poświęcił, z najusilniejszą pilnością i wszelką cierpliwością, nawróceniu ochrzczonego wprawdzie, ale jak poganin żyjącego żołnierza. Miłość jego była nader przemyślną w wynajdowaniu środków, ku wsparciu panowania Królestwa Bożego w ludziach.

c) Szczególniejszą żarliwością o pomnożenie Królestwa Bożego, odznaczył się Święty *Wincenty à Paulo*. Zbierał po ulicach Paryża podrzucone dziatki, i troskliwie czuwał nad tém, iżby one stały się żyjącymi członkami Kościoła Bożego. Będąc długi czas proboszczem w bliskości Paryża, kazaniami pełnymi namaszczenia i pilną spowiedzią dokonał licznych nawróceń; a w roku 1617 z pięcią, takiegoż sposobu myślenia Kapłanami, gorliwymi o Królestwo Boże, zaczął zaniedbanemu ludowi wiejskiemu, we wsiach pod Brisse, opowiadać Ewangeliję z wielkiem powodzeniem. Tym sposobem dał początek zgromadzeniu *Missyjonarzy*, którego zatwierdzenie wyjednał u Papieża Urbana VIII. w roku 1633, i przy Jego pomocy tylu Chrześcijan z imienia, w prawdziwych uczniów Jezusa Chrystusa przeobraził. Kapłani tego zgromadzenia zobowiązywali się, mianowicie po wsiach i miasteczkach, opowiadać Ewangeliję, uczyć katechizmu, zachęcać do spowiadania się z całego życia, tudzież pracować tak nad własną poprawą i uświęceniem, jako też nad usposobieniem młodych Kapłanów do rozkrzewiania i w zmacniania Królestwa Bożego. Podobne zgromadzenia, za jego staraniem, zaprowadzone były w Polsce *), na wyspach Korsyce, Madagaskarze, Hebrydzkich, tudzież w wielu departamentach Francyi, których przewodnictwem z największą gorliwością zajmował się święty Wincenty. Troszczył się także o cielesne i duchowne dobro biednych więźniów skazanych na galery, których okropne położenie, zwłaszcza pod względem stanu duszy, srodze mu ciążyło na sercu. Chodził pośród nich, cieszył, pomagał im, gdzie tylko mógł, i wiele dusz uratował od wiecznego zatracenia. Wziętym w niewolę Chrześcijanom w Tunis i Algierze gorliwie też przychodził w pomoc, i usiłował przeszkadzać, iżby w skutek obietnic lub groźb, nawet najokrutniejszych męczarni ze strony niewiernych, wiary nie wyrzekali się, i tym sposobem dla Królestwa Niebieskiego straconymi nie byli. Długie życie świętego Wincentego (doszedł 85 lat wieku), było nieprzerwanem pasmem trudów, aby w sobie i w bliźnich panowanie Królestwa Bożego zaprowadzić, i walczyć przeciw potędze szatana i chuci cielesnych. Umarł, jako bohater miłości Boga i bliźniego, dnia 27 września 1660 roku. (Stolb. Leben des h. Vincenz **).

*) Między innemi w Warszawie, u świętego Krzyża (r. 1655). (Prz. Tł.).

***) Dokładny żywot tego Świętego obejmuje w sobie dzieło: „święty Wincen-

d) Szczególną gorliwością zapalonym i mężnym rozkrzewicielem Królestwa Bożego pomiędzy ludźmi, był także święty *Franciszek Salezy (de Sales)*, Biskup Genewski. Między innymi przedsięwziął nawracać kalwińskich mieszkańców księstwa Chablain i ziemi Gex. Jedyńie w towarzystwie krewnego swego *Ludwika*, puścił się w niebezpieczną i nader trudną podróż do dzikich kryjówek tych górali, ludzi charakteru grubego i mściwego, i zaczął, położywszy ufność w Bogu, dzieło nawracania. Za daleko byśmy zaszli, gdybyśmy opisywać chcieli nędzę, utrapienia, tudzież prześladowania, których oba Missyonarze tu doświadczali. Ale miłość odniosła nareszcie zwycięstwo, i żarliwość ich nawróceniem tak wielu zbłąkanych szczerze wynagrodzoną została. W ogólności liczbę protestantów, których ten Biskup kazaniami, świątobliwością swego postępowania, a nadewszystko anielską swą cierpliwością i wyrozumiałością, na łono Kościoła katolickiego sprowadził, i tym sposobem odzyskał dla Królestwa Bożego, rachują na 70,000. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 20).

e) Żarliwą też modlitwą przykładac się powinniśmy, aby Bóg Królestwo swoje w sercach ludzi zaszczeptał i aby przez to Chrześciane coraz lepszymi stali się. Święta *Magdalena de Pazzi* zalecała nader często i usilnie zakonnym siostrom swoim, aby gorąco modliły się za nawrócenie grzeszników i poprawę Chrześcian, mówiąc, że to będzie Bogu bardzo przyjemnym, i nie tylko dla bliźnich, lecz i dla własnego zbawienia duszy wielce użytecznym.

Święta *Teressa*, całe nocy przepędzała na modlitwie i błaganu o nawrócenie oziębłych Chrześcian. W ciągu lat 40, w których szczególną gorącość w modlitwach okazywała, o nic nie modliła się usilniej, jak o pomnożenie Królestwa Bożego i jego umocnienie w sercach ludzi. (Lohn, Bibl. III. 504).

f) W hiszpańskich klasztorach świętego *Franciszka Serafickiego* piękny zwyczaj zachowywał się, że o godzinie 9 wieczorem braciszek obchodził cały klasztor, i zapukawszy do każdej celi, głośno wzywał mieszkających tam braci, aby jeszcze jedno Ojciec nasz odmówili za dusze tych, którzy z grzechem śmiertelnym kładą się na spoczynek. (Tamże).

ty à Paulo, apostoł strapionych, założyciel szpitala znalezionych dzieci, panien miłosierdzia i kapłanów missyj; wyjątki z dzieła pani G. baronowej de Méré, przez Wincentego z Ferrary Karczewskiego. Wilno, 1829^e, tomów 2. (Prz. Tł.).

g) Chociaż święty *Karol Barromeusz* ciężką miał wymowę, i z tego powodu z wielką trudnością mógł kazywać, wszelako żarliwość jego o pomnożenie Królestwa Bożego przezwyciężyła wszelkie przeszkody, i opowiadał Ewangelię świętą w niezliczonych kazaniach aż do śmierci, a to z jak najlepszym powodzeniem. (Tamże).

h) Aby co najwięcej dusz oswobodzić z niewoli grzechu i pozyskać je dla Królestwa Bożego, czcigodny *Egidyjusz Gonzales*, Towarzystwa Jezusowego, w późnym nawet wieku, długie godziny przepędzał w konfesyjone i wytrwałością przewyższał wielu młodszych spowiedników. Nawet w ostatniej chorobie, przykuty do łoża boleści, słucał spowiedzi grzeszników płci męskiej.—Święty *Ignacy Lojola*, między innymi prawidłami, surowo zalecał swojej braci zakonnej, aby jak najgorliwiej zachęcali Chryścian do spowiedzi ze skruchą i pokutą, i w spowiadaniu byli niezmordowani i nie ostygli, aby co najwięcej istot, będących obrazem Boga, z ich nieczystości oczyścić, i ku uwielbieniu Królestwa Bożego na ziemi upiększyć. (Tamże).

i) Nawet *poganie* pracowali nad tém, iżby cnota (to jest panowanie Królestwa Bożego w ludziach) zwycięstwo odniosła.—Naprzykład, *Sokrates* starał się ustawicznie wplatanie pięknych i czystych nauk moralnych w rozmowach swoich, słuchaczów do lepszych wyobrażeń pobudzać, i wpajać w nich wstręt do występków, a zamiłowanie do cnoty.—Mędrzec *Epiktet*, we wszystkich rozmowach, starał się najusilniej zaszczepiać w swych uczniach zasady moralności.—Wiele też pięknych nauk moralnych zamieścił mędrzec *Seneka* w swoich księgach (*de ira, de beneficio*) i w Listach. (Tamże, str. 513 *).

Powinniśmy nareszcie prosić Boga i spóldziałać, aby Królestwo Jego było pomnażaném i powiększaném.

3. *W górę*, to jest, abyśmy wszyscy z czasem weszli do Nieba, i aby tym sposobem liczba wybranych coraz bardziej powiększała się. Ponieważ starania o pomnożenie Królestwa Bożego zewnątrz i wewnątrz, których przykłady wyżej przytoczyliśmy, dążą ku temu, aby ludzi z czasem wprowadzić

*) Jak święci usilnie pracowali nad zaszczepianiem wewnątrz siebie samych Królestwa Bożego, to dostarcza przykładów żywot każdego Świętego. Przypominamy tu tylko o świętej Teressie, świętym Aloizym, świętym Augustynie i t. d.

do wiecznego królestwa Bożego, to jest do Nieba, przytaczanie zatem nowych przykładów byłoby zbyt czynnym i niezmiernieby księgę tę powiększyło. Następuje tu przeto kilka tylko przykładów.

a) Święty *Hieronim*, nauczony od świętego Pawła, często wołał: „Zbyt długo trwa moje wygnanie, kiedyż koniec jego nastąpi? Kiedyż mojego Boga w Królestwie wiekuistym będę oglądał i posiadał?“ (Silb. Hausb. str. 504).

b) Święty *Adelar* często modlił się do Boga następnymi słowami: „Panie! umieść mię obok siebie! Stworzyłeś mnie dla siebie; do Ciebie więc należę. Dopóki wszakże goszczę tu na ziemi, bardzo niedoskonale jestem z Tobą połączony. Gorąco przeto błagam Cię, nie ociągaj się z wezwaniem mnie ku sobie. Daj mi miejsce jak najbliżej siebie. Nie jestem wprawdzie godzien tak wielkiej łaski; wszelako błagam o to, abym mógł jak najgoręcej Cię miłować“. (Tamże).

c) Czytamy w Kronice zakonu Augustyjanów, że gdy święty *Kolumban* młodszy, synowiec i uczeń świętego opata Kolumbana, ciężko zachorował, i gdy święta ufność w Bogu, wzbudziła w nim gorącą żądę śmierci i wstąpienia do Nieba, pokazał mu się wtedy młodzieniec, obłany światłością promienistą, i tak przemówił do niego: „Wiedz, że modły twego opata i łzy jego wylewane w prośbach o twe uzdrowienie, są przeszkodą, że nie możesz umrzeć i wniknąć do Nieba“. — Żalił się więc o to młody Kolumban w mocnych słowach przed swoim opatem, i rzekł mu płacząc rzewnie: „Po cóż mię zatrzymujesz na tym nędznym padole płaczu i przeszkadzasz mi pospieszyć do żywota wiecznego?“ Słowa te głęboko wzruszyły opata, i przestał modlić się za uzdrowienie synowca: ten zaś, po przyjęciu ostatnich Sakramentów, uściskał wszystkich braci zakonnych i zasnął szczęśliwie w Panu. (Tamże str. 446).

d) Święty *Franciszek Ksawery*, gdy dziecię przez niego ochrzczone w Indyach, zaraz potem umarło, zawołał z radością, że już dostatecznie wynagrodzonym został za daleką i trudną podróż do Indyów, bo ztąd jednego więcej Anioła posłał do Nieba. (Lohn, Biblioth. I. 18 *).

*) Tu przypadają także niektóre przykłady, wymienione przy dwónastym artykule Składu Wiary.

TRZECIA PROŚBA.

„Bądź wola twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi“.

Temi słowy prosimy o dwie rzeczy, mianowicie aby 1) wola Boża stawała się przez nas, i 2) aby taż wola działa się z nami i w nas:

1. *Wola Boża powinna dziać się przez nas.*

a) Zbawiciel mówił do swoich uczniów: „Mój pokarm jest, abym czynił wolą Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego“ . (Ś. Jan, IV. 34).—Święty *Wincenty à Paulo* także mówi: „Najlepszym środkiem do wykonywania zawsze woli Boskiej, i otrzymania doskonałości, jest nie spuszczenie nigdy z oczu naszych Boskiego Zbawiciela, który nam był dany za wzór. Powinniśmy przeto tego, który, aby spełnić wolą Ojca zstąpił na ziemię, w sobie wyobrazić, abyśmy byli tém szczęśliwszemi. Chrystus jest księgą i zwierciadłem, w które bez ustanku wpatrywać się trzeba, abyśmy wiedzieli jaka jest wola Boża, czego strzedz się, a co czynić powinniśmy“.

b) Jak Przenajświętsza Matka Boska *Marya*, gotowa była we wszystkiém być posłuszną woli Boskiej, świadczą o tém jej własne słowa, wyrzeczone do niebieskiego posłańca: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego“ . (Ś. Łuk. I. 38).—Święty *Antoni* tak odzywa się do Najświętszej Panny: „O Królowo Niebieska! tyś postanowiła we wszystkiém być posłuszną woli Boga, tak dalece, iż śmiem twierdzić, że gdyby nikt nie znalazł się ktoby Syna twego chciał ukrzyżować, samabyś go przybiła do Krzyża, aby się spełniła wola Boga; bo któżby ośmielił się twierdzić, że mniej chciałabyś posłuszną być woli Boga, niż *Abraham*, który też syna swego własnymi rękami zabić i Bogu złożyć na ofiarę był gotów“ . (Lohn, Bibl. III. 23).

c) Święty *Augustyn* pisze o sobie samym: „Życzyłem sobie, abym nic innego nie czynił, tylko zupełnie oddał się Temu, do którego przedewszystkiém należę, i abym tym sposobem stał się wyłącznym i wiernym sługą Pana mojego“ . (Tamże).

d) Święty *Franciszek Ksawery* klęcząc pisał list do świętego Ignacego, i prosił go usilnie, aby wyjednał u Boga dla niego łaskę, iżby mógł poznać jak najdokładniej wolą Pana, i jak tylko można najściślej ją wypełniał. (Tamże).

e) Święty *Wincenty à Paulo* zawsze pamiętał, nim przystąpił do jakiej czynności, że znajduje się w obecności Boga, i powtarzał z świętym Pawłem: „Panie! cóż chcesz abym czynił?“ Najściślej tego przestrzegał, iżby Boga zapytywać o radę i ją wykonywać, i rozróżniać pobudki natury od pobudek łaski, aby tylko wołą Boga, nie zaś swoją własną, znał i wykonywał. Pracował nad tém najzarliwiej, aby we wszystkiem postępować według woli i widoków Boga, i wyjednać łaskę, nie żądania nigdy tego, coby zmysłowym jego skłonnościami było miłym.—Z tego powodu często też mawiał: „Zgodność z wołą Boga jest bardzo potężnym środkiem, aby w pokusach wszelkiego rodzaju zostać zwyciężcą, oczyścić się od wszelkich niedoskonałości, i zachowywać pokój serca. Ścisłe wykonywanie woli Boga, mieści w sobie wszystkie cnoty“.
(Silbert's Hausb. str. 419).

f) Święta *Teressa* pisała do jednego ze swych spowiedników: „Teraźniejszy stan duszy mojej jest taki, że niczego nie chcę, tylko tego czego Bóg chce. Wola Pańska, tak ściśle zjednoczona jest z moimi chęciami i skłonnościami, że nie mam zgola innych; mniemam nawet że nie mogłabym mieć innych. Takie usposobienie głęboko jest wyryte na mojem sercu. Nie używam wielu aktów poddając się woli Boskiej; miłuję wszystko co Bóg chce, i cieszę się z tego w najwyższym stopniu. (Tamże, str. 421).

g) Gdy święta *Magdalena de Pazzi* znajdowała się w nowicyacie, mistrzyni wiedząc jak bardzo ona miłowała cichą modlitwę, często pozwalała jej oddalić się na osobność, kiedy inne siostry zajmowały się robotami ręcznymi. Lecz z tego pozwolenia nigdy nie korzystała Magdalena, mówiąc: „Gdy spełniam czynności takie jak i inne siostry, i obowiązki posłuszeństwa wykonywam, wiem z pewnością że czynię wołą Boga; gdy zaś innemi zaprzętam się ćwiczeniami, według mego upodobania, jakkolwiek te byłyby świętymi, wykonywałabym tylko moją własną wołę“.
(Tamże, str. 444).

h) Jeden ze starych Ojców zapytany, która wazka droga prowadzi do Nieba, tę piękną udzielił odpowiedź: „Wazka droga wiodąca do Nieba zależy na tém, aby człowiek skłonności swoje i wołę swoją nagiął pod wołę Boga, i silnie przewyciężając siebie, Jemu w zupełności poddał się. Kto więc skłonności swoje i wołę własną całkiem pod wołę Pana oddał

i złożył w ofierze, może powtórzyć z Apostołami: „Wszystkośmy opuścili, i poszliśmy za Tobą“. (Lohn, Bibl. III. 483).

2. *Wola Boża stawać się powinna z nami i w nas.*

a) *Hiob* ogołcony z wszelkiego mienia i boleśną udęczony chorobą, zdał się zupełnie na wolę Boga, i wyrzekł te wiecznie pamiętne słowa: „Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało tak się stało, niech będzie Imię Pańskie błogosławione“. (*Hiob*, I. 21).

Heli, usłyszawszy od Samuela, jak ciężkimi karami Bóg dotknie jego i synów jego, rzekł z pokorą: „Pan-ci jest: co dobre jest w oczach jego, niechaj czyni“. (I. Królew. III. 18).

Tobiasz nawiedziony przez ciężkie utrapienia i od żony własnej sfukany, westchnawszy począł modlić się z płaczem, mówiąc: „Sprawiedliwyś jest, Panie, i wszystkie sądy Twoje są sprawiedliwe.—A teraz, Panie, wielkie sądy Twoje, iżśmy nie czynili według przykazania Twego, i nie chodziliśmy szczerze przed Tobą. A teraz, Panie, uczyni ze mną według woli Twojej, a rozkaż w pokoju wziąć ducha mego: bo mi daleko lepiej umrzeć niżeli żyć“. (*Tob*. III. 1, 2, 5, 6).

b) Najpiękniejszy przykład zupełnego poddania się woli Bożej, dał nam sam *Zbawiciel*, modląc się w *Ogrojcu*, na górze *Oliwnój*: *Ojcze! wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie.* (Ś. Łuk. XXII. 42).—Tego przykładu trzymali się wszyscy prawi uczniowie i uczennice Pana. Kilku z nich wymienimy:

c) *Święty Makary*, zapytany od dwóch, jak modlić się powinni, tak odpowiedział: „Aby modlić się dobrze, nie trzeba mnogich słów, ale tylko powtarzać należy ze szczerego serca: „Panie i Boże mój! jak chcesz, i jak Ci się podoba, niech się tak dzieje!“ Pan Bóg wie najlepiej, co dla nas prawdziwie jest pożytecznego. (Lohn. Bibl. III. 24).

d) *Sewerus Sulpicyusz* opowiada, że nigdy nie widziano świętego *Marcina* zagniewanego lub smutnego, ale zawsze był wesoły, gdyż wolę swoją w zupełności poddał woli Bożej. (Tamże).

e) *Pewien*, zarówno uczony jak pobożny mąż, gdy był bliskim śmierci, był proszony przez przyjaciół, iżby im na pamiątkę zostawił jaką naukę. Rzekł wtedy wesoło: „Ziarnem wszystkich enót i treścią wszystkich nauk jest to, abyśmy wszystko cokolwiek Bóg zesłał na nas, ochoczo z rąk Jego przyj-

mowali, i nigdy czego innego nie chcieli, jak tego tylko co Bóg chce". (Tamże).

f) Teolog ujrzawszy żebraka u drzwi kościelnych, powitał go życzeniem „dobrego dnia“. Ubogi odpowiedział, że zawsze ma dzień dobry, a nigdy złego nie miał. Gdy uczony zadziwił się i spytał go, co przez to rozumie, żebrak odpowiedział, iż każdy dzień uznaje dobrym, bo go dobry Bóg zsyła jemu, i wypadki każdodziennie, według swoich najmędrszych i najdobrotliwszych widoków, ku naszemu lepszemu kieruje. (Tamże).

g) Święta *Lydwina*, od czasu do czasu, powtarzała piękną modlitwę: „To dla mnie jest rzeczą najprzyjemniejszą, o Panie, gdy mię nie oszczędzasz, lecz owszem z mądrą surowością obchodzisz się ze mną; bo wykonywanie woli Twojej jest moją najśłodszą pociechą“. (Tamże).

h) Święta *Elżbieta*, z Turyngii, usłyszawszy, że jój mążzonek poległ w bitwie, obróciła się natychmiast do Pana i modliła się: „O Panie, Boże mój! wiesz, że obecność mego mążzoneka nad wszelkie rozkosze ziemskie była dla mnie miłszą; że zaś Ci się podobało zabrać mi go, poddaję się świętej woli Twojej z całego serca. Gdybym mogła jednym włosem moim przywrócić go do życia, nie uczyniłabym Tego, bo by to sprzeciwiało się świętej woli Twojej“. (Tamże).

i) Żył niegdyś w klasztorze prosty zakonnik, za którego modlitwą wiele chorób uleczonych zostało. Wszyscy temu dziwili się, tém bardziej, że w pomienionym mężu żadnych wydatnych znaków szczególnej świętobliwości nie spostrzegano. Przełożony klasztoru wzięwszy go raz na stronę, chciał dowiedzieć się o przyczynie, dla czego Pan Bóg przez niego tyle cudownych uleczeń wykonywa: „Mnie także bardzo to zadziwia“, z prostotą odpowiedział zapytany, „że Bóg tak nędznego grzesznika, jakim ja jestem, używa do leczenia chorych. Nie mogę przypomnieć sobie żadnej szczególnej cnoty; zawsze tylko po prostu starałem się we wszystkiem stosować się do woli Boga. Chorym będąc, modliłem się: Mój Boże! Niech się dzieje wola Twoja! Gdy musiałem z rozkazu moich przełożonych do innego klasztoru przenosić się, w tym rozkazie widziałem wolą Bożą, i modliłem się znowu: Niech się dzieje wola Twoja!“ — „Ale“, zapytał znowu opat, „cóżes uczynił niedawno, gdy zbrodniarz podpalił nasz folwark, i wiel-

kich szkód nas nabawił?“ — „Ojcze!“ odpowiedział zakonnik, „odmawiałem po cichu moje *Ojcze nasz*, zatrzymując się szczególnie na trzeciej prośbie: „*Bądź wola twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi*“.—Ztąd poznał opat, że to zupełne poddanie się woli Bożej, uczyniło prostego zakonnika ulubieńcem Pana. (Silb. Hausb. str. 825).

k) Cesarz *Ferdynand* II, w zupełności oddawał wolę swoją pod wolę Boga, i zwykł był mawiać: „Utrapienia i nieszczęścia spadające na mnie, dawnoby już mię zniszczyły, gdybym się sam ze wszystkimi moimi nie zdał całkiem na wolę Bożą“. Codzień modlił się tak: „Panie! jeżeli chwała Twoja i zbawienie duszy mojej wymagać tego będą, żebym był wywyższony i potężniejszy niż jestem, racz mię wywyższyć; a ja Cię uwielbię! Jeżeli Twoja chwała i moje zbawienie wymagać będą, abym pozostał w takim stanie, w jakim się znajduję, proszę Cię, zachowaj mię przy nim; a ja Cię uwielbię! Jeżeli zaś moje poniżenie, ku Twojej chwale i mojemu zbawieniu ma posłużyć, poniżaj mię i upokarzaj, według swego upodobania; a ja Cię wielbić będę!“ (Lohn. Bibl. III. 25).

l) Pewien kmieć był zawsze zadowolony i wesoły, i nigdy nie narzekał na złą pogodę. Gdy go wypytywali się o to sąsiedzi, odpowiadał: „Zawsze mam taką pogodę, jakiej sobie życzę, to jest, jaką Bóg daje, i nie życzę sobie żadnej innej, tylko taką którą Pan Bóg zesłać uważa za dobre“. (Tamże).

m) Piękny przykład nieograniczonego zdania się na świętą wolę Boga, opisany jest w żywocie świętego *Remigiusza*, Arcybiskupa Rheimskiego. Przewidując na rok następny wielką drożyznę, podobnie jak drugi Józef w Egipcie, aby łaknącym, za nadejściem głodu, przyjść w pomoc, zakupił on wiele zapasów żywności i zachował w składach. Znaleźli się wszakże nikiemni ludzie, którzy, zasiadłszy przy winie, potępiali postępowanie czcigodnego Biskupa. „Co zamyśla stary“, wołali, „gdy już ma lat blisko 80? Może chce nowe miasto zbudować? Czy też może będzie prowadził handel zbożem, i wyjdzie nareszcie na szachraja i zdziercę“.—Zazdrością i złośliwą swawolą uniesieni, wybiegli i podpalili śpichrze Arcybiskupa. Remigiusz prędko o tém zawiadomiony, wsiadł na koń i pośpieszył do śpichrów, aby wydać potrzebne rozporządzenia do ratunku zapasów zboża; ale przybywszy na miejsce, spostrzegł że wszelka pomoc jest za późna—tak szeroko płomienie już

ogarnęły składy. Co też na ten widok uczynił, tak boleśnie i niewinnie pokrzywdzony Arcybiskup? czy gorzko narzekał? czy wywoływał karę Boską na zbrodniarzy?—Bynajmniej; powoli zsiadł z konia i spokojnie, jak ten co chce ogrzać się (a była ostra zima), zbliżył się ku ogniewi i rzekł: „Człowiekowi staremu, jak ja, zawsze wygodnie przy piecu“.—Tak umiał czcigodny mąż panować nad sobą i ciężkie straty, jakich go złość nabawiła, z zupełnem poddaniem się dopuszczeniu Bożemu znosić. (Żywot Ś. Remig.).

n) Że Bóg tych, którzy nie chcą Jego woli być posłusznymi, za karę oddaje własnej ich woli, uczy następna historia.

Pewna matka miała synka jedynaka. Zdarzyło się, że dziecię zachorowało, a słabość powiększała się coraz bardziej; widzieć można było, że już nie ma ratunku i że dziecię umrzeć musi. Matka, zaraz od początku, doświadczała gwałtownego strapienia; lecz gdy choroba jawnie zbliżała się ku śmierci, z rozpaczyny wpadła ona prawie w obłąkanie; bo dziecię kochała więcej niż cały świat, więcej nawet niż samego Boga. Duchowny miejscowy usłyszawszy o tém, przyszedł cieszyć matkę, i skłonić ją do zdania się na wolę Boga; ale wszystko nadaremno. Użył więc teraz odmiennego sposobu; stanął u łóżeczka śmiertelnie chorego dziecka, i modlił się głośno, więcej za matkę niżeli za dziecko, mówiąc między innymi: „Panie! jeżeli taka jest wola Twoja, wróć dziecku temu życie i zdrowie!“—Matka, usłyszawszy te słowa modlitwy, wrzasnęła dziko: „Nie, nie zgadzam się na to, jeżeli taka jest wola; musi być taka Jego wola; Bóg *powinien* nie dopuścić umrzeć mojemu dziecku!“ Proboszcz przeląkł się takiej mowy i wrócił do domu. Ale, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, i ku niewysłowionej radości matki, dziecię wyzdrowiało. Chłopiec rósł, jednak nie tylko w ciało, ale i w złość; i od roku do roku, coraz bardziej nabawiał matkę wielkich zmartwień, wstydu, i rozdzierającego serce smutku. Nareszcie, musiała dożyć tego, że jój syn za zbrodnię kryminalną zginął z rąk katowskich.—Ztąd też przestroga: „Nie rzucaj się przeciw woli Boga z grzesznymi słowami i zuchwałością grzeszną; może On, jeżeli wola twoja nie jest dobrą, oddać cię własnej twojej woli, co często wielkiego nieszczęścia bywa przyczyną. Dla tego też powtarzaj ustawicznie: „*Bądź wola twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi*““. (Kalend. für Zeit und Ewigk. 1845).

Z D A N I A.

a) „Ci posiadają prawdziwie dobre serce, którzy we wszystkim poddają się woli Boga. Wolą jest Boga, abyś ty był zdrow, wolą też jest Boga, abyś był chory. Gdy ci, kiedy jesteś zdrow, wola Boża wydaje się słodką, a w chorobie gorzką, nie jesteś człowiekiem prawdziwie dobrego serca; bo nie chcesz swojej woli kierować według Boga, ale pragnąłbyś wolą Boga nagiąć pod swoją własną wolę. Wola Boga jest zawsze sprawiedliwą i prostą, ale ty sam jesteś skrzywiony. Powinieneś więc swoją wolę, według woli Boga nagiąć i kierować, nie zaś ją podług woli swojej“. (S. Aug. in Ps. 35).

b) „To jest treścią wszelkiej pokory, gdy wolę naszą zupełnie i dobrowolnie woli Boga poddajemy“. (Ś. Bernard).

c) „Wyrzec się złota i majątku jest tylko początkiem, ale nie końcem doskonałości: bo to czynili nawet poganie: *Krates* Tebańczyk, i *Antystenes*. Ale, siebie samego w zupełności ofiarować Bogu i woli jego poddać się nieograniczenie, to prawdziwie jest chrześcijańską rzeczą“. (S. Hieron. ep. 18 ad Lucill.).

d) Wielu jest takich, co mówią Bogu: „W zupełności i bezwzględnie oddaję się Tobie“. Ale bardzo nie wielu wykonywa to rzeczywiście. Poddanie się prawdziwie zależy na pewnej obojętności, z jaką wszelkie wypadki z rąk Boga, według zarządzenia świętej Jego Opatrzności, przyjmujemy“. (Ś. Franciszek Salezy).

P O R Ó W N A N I A.

a) Jak kwiat *słonecznik*, ciągle obraca się za słońcem,—tak też wola nasza być powinna podobną temu kwiatu, i zawsze kierować się za wolą Bożą.

b) Rozsądny człowiek chory poddaje się zupełnie woli i przepisom lekarza, i pozwala mu używać bolesnych nawet środków leczenia.—Tak też rozsądny Chrześcijanin, w zupełności powinien poddać się woli Boga, i przepisy Jego, chociażby bolesne, odczo wykonywać.

c) Niewiadomi drogi zdają się w zupełności na świadomego swego przewodnika.—I my też powinniśmy zdać się w zupełności na najmędrszego i najwierniejszego przewodnika, którym jest Bóg.

CZWARTA PROŚBA.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. *)

Powinniśmy

1) *prosić* o chleb powszedni i zań *dziękować*;

*) Pod wyrazem Chleb, w tej prośbie, rozumiemy wszystko, co do życia tak ducha, jako też ciała, jest koniecznym. Ponieważ zaś o chlebie duszy, to jest o najświętszej Komunii, przy trzecim Sakramencie, o słowie zaś Bożem przy drugim przykazaniu Kościelnym, będzie mowa, ograniczamy się tutaj tylko do chleba, w zwyczajnym znaczeniu, czyli do pożywienia ciała.

2) na chleb powszedni *pracować* i

3) chlebem powszednim *dzielić się z łaknącymi*.

I. *Powinniśmy prosić o chleb powszedni i zań dziękować.*

a) Pierwszą wzmiankę o modlitwie przed jedzeniem, znajdujemy w pierwszych *Księgach Królewskich*; kiedy *Saul* ze sługą szukając zaginionych oślic przyszedł do miasta, gdzie znajdował się prorok *Samuel*, zapytał dziewczek, wychodzących na czerpanie wody, czy jest tu Widzący? Dziewki odpowiedziały, że przyszedł dziś do miasta, bowiem ofiara albo uczta odbywa się na wyżynie. „Wszedłszy do miasta“, mówiły dalej, „wnet go zastaniecie pierwiej niż pójdzie jeść na wyżynę: lud bowiem jeść nie będzie aż on przyjdzie; ponieważ on *błogosławi* ofierze (uczcie), a zatem jedzą ci, którzy są wezwani“. (I. Król. IX. 13).

b) Przy cudownem pomnożeniu chlebów czytamy: „A Jezus wziąwszy pięcioro chleba i dwie ryby, *wejrzawszy w Niebo* (gdyż ztąd pochodzą wszelkie dobre dary), *błogosławił* (odmówił modlitwę), i łamał chleb, i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli“. (Ś. Marek, VI. 41).— Że Jezus kazał zebrać *ostatki ułomków* jadła, aby wniwecz nie poszły, to służy nam za przykład, jak sumiennie z żywnością obchodzić się powinniśmy.

Zbawiciel, w czasie ostatniej wieczerzy Pańskiej z uczniami swemi, *hymn odprawiwszy*, wyszedł na górę Oliwną. (Ś. Mat. XXVI. 30).

c) Przykład Pana naśladowali Jego Apostołowie. Gdy *Paweł* płynął do Rzymu, okręt znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie i wszyscy będący na nim upadli na duchu i długi czas przyjść nie mogli do siebie. Paweł wezwał ich aby się trochę posilili, i sam „chleb wziąwszy, *dziękował Bogu przed oczyma wszystkich*, i połamawszy począł jeść“. (Dzieje Apost. XXVII. 35).

d) *Tertulian* pisze o obyczajach Chrześcian za jego czasów: „Nie wprzód zasiadamy do stołu, aż *modlitwą do Boga* poświęcimy jedzenie. Pożywamy, dopóki głodni jesteśmy, pijemy, ile przyzwoitość pozwala. Po obmyciu rąk *) i zapaleniu lamp, wzywają każdego aby śpiewał pieśń ku chwale Boga,

*) Starożytni obmywali sobie ręce po jedzeniu, ponieważ nie używali widelców i nożów i chleb palcami maczali w poléwce.

bądź z Pisma Świętego, bądź z natchnienia własnego serca. To samo pokazuje, jakie tam być mogło picie! *Modlitwa* zamyka znowu ucztę; potem rozchodzimy się skromnie i w porządku“. (Tertull. Apolog. c. 39).

e) Oprócz zwyczajnych modlitw przed jedzeniem, były w Kościele Katolickim, już bardzo wczesnie, urządzone *processyje*, w czasie których zanoszone są modlitwy o chleb powszedni albo o szczęśliwe plony pól ziemskich, tudzież o odwrócenie głodu i innych plag. O processyi w dzień Świętego *Marka*, mówi już *Grzegorz Wielki*.— Processyje w ciągu trzech dni, poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie, czyli tak nazwane *Krzyżowe dni*, wprowadził do swojej diecezji święty *Mamert*, Biskup w Vienne, we Francyi, w drugiej połowie V-go wieku. Za jego czasów okropne plagi kraj ten nawiedziły, jako to: trzęsienia ziemi, pożary niezliczone, i niezwykle napaści zwierząt drapieżnych, które wśród dnia przychodziły nawet na ulice miasta. Święty *Mamert* przedsięwziął wtedy ustanowić post i modły publiczne, tudzież supplikacje w czasie uroczystej processyi, aby rozbroić rękę najwyższego Sędziego, oddalić klęski od tego kraju i wybłagać błogosławieństwo Nieba. Wybrano na ten cel trzy dni ostatnie, poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie, dla zachęcenia aby modlono się z zupełną ufnością w imieniu Tego, który nas ku temu wzywał, i spełnienie próśb naszych zapewnił (Ś. Jan, XVI. 23), poczem wstąpił do swego, tudzież naszego Ojca. Taki był początek Krzyżowych dni w kościele Vienneńskim, z kąd przeszły do innych prowincyi Galii, a w krótkim przeciągu czasu upowszechniły się w całym Kościele.— Nawet u pogan odbywały się processyje. Według starożytnego obyczaju Italii, pogańscy włościanie obchodzili w miesiącu Maja uroczystość *Ambarvalia* (od *ambire*, obchodzić— i *arvum*, pole), w czasie której zwierzę wybrane na ofiarę (zazwyczaj wieprz), po zabiciu, obnoszone było w uroczystej processyi, około pól uprawnych, aby u bogini Cerery uprosić obfite plony. Processyi tej towarzyszyły śpiewy i muzyka. (Stolb. R. G. ks. 14).

Litanije biorą także od pogaństwa swe nazwisko *). Według greckiej mitologicznej powieści, była bogini nierozwagi

*) *Litanije* śpiewane w dni Krzyżowe zowią się „większemi“ *Litanies majores*.

albo lekkomyślności, nazwiskiem *Ate*, która samych nawet bogów do niedorzecznych postępków figlami swemi przywodzić umiała. Gdy razu jednego, *Zeusa* nawet, wywiodła w pole do śmiesznej chełpliwości, zawstydzony i rozgniewany, porwał ją za złociste włosy, cisnął na ziemię, i przysiągł, iż nigdy jęj nie przyjmie na powrót do zgromadzenia bogów. Odtąd tuła się *Ate* na ziemi i uwodzi ludzi do niedorzeczności wszelkiego rodzaju. Szczęściem ma ona pobożne siostry, *Liten* (Modlitwy) zwane, które w ślad za nią idą, i zrządzone przez nią psoty, ku dobremu zwrócić znowu starają się. Zeus jest ojcem tych *Liten*; kto je szanuje, tego szczęśliwym czynią; kto je znieważa, na tego sprowadzają zemstę swojego ojca. Twarz mają zawsze obróconą ku Niebu. Piękna to powieść! Od tych *Liten*, pochodzi nazwisko *Litanij*. (Annegarn's, Weltgesch. I. B).

2. *Powinniśmy pracować na chleb powszedni.*

a) *Salomon* mówi: „Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jęj, a ucz się mądrości: która nie mając woda, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie, i zgromadza we żniwa coby jadła“. (Przypow. VI. 6—8).

b) Chociaż Bóg własnego Syna swego oddał cieśli *Józefowi* na wychowanie, nie ułatwił mu wszakże cudem środków do utrzymania się; lecz musiał *Józef* *pracą ręczną*, dla siebie i dla Syna Boga wszechmogącego, na kęs chleba zarabiać. Nie czytamy też, iżby *Jesus*, który tysiące ludzi kilku chlebami mocen był nakarmić, w domu rodzicielskim dokonał cudu pomnożenia chlebów; owszem, pomagał rodzicom swoim *pracą* na kupno rzeczy potrzebnych do życia.

c) *Święty Paweł*, który umiał rzemiosło robienia namiotów i kobierców, tak pisze o sobie do Tessaloniczan: „Albowiem sami wiecie, iżesmy nie byli niespokojni (niepróżnowali) między wami; aniśmy chleba darmo od którego pożywali; ale w pracach i w utrudzeniu, w nocy i we dnie robiąc, abyśmy którego z was nie obciążyli“.—I dalej dodaje: „Albowiem i gdyśmy byli u was, tośmy wam opowiadali: iż jeśli kto niechce robić, niech też nie je“. (II. do Tessal. III. 7—10).

d) Pustelnik przyszedł razu jednego do opata *Sylwana*, który mieszkał na górze Synai, a widząc zakonników zajętych *pracą ręczną*, rzekł do nich: „Po cóż pracujecie tak pilnie dla marnego pożywienia? Czyliż *Marya* nie wybrała najlepszej części, a *Marta* za swe zbyteczne krzątanie, czyliż nie była

napominaną przez Pana?“ — Sylwan milczał na taką mowę, kazał dać obcemu pustelnikowi księgę i zaprowadzić go do próżnej celi. Około godziny 3 po południu czekał pustelnik, aż go zaproszą na obiad; ale próżne było jego oczekiwanie: nikt się nie pokazywał. Wreszcie, gdy głód nie dawał mu spokojności, poszedł do opata i zapytał: „Ojcze! czy zakonicy dzisiaj nie jedzą obiadu?“ — „Owszem“, odpowiedział opat, „już dawno wszyscy zjedli“. — „Ale czemuż“, mówił dalej pustelnik, „mnie także nie zawołano?“ — „To się stało dla tego“, rzekł z uśmiechem święty Sylwan, „że gdyś sobie wybrał najlepszą część z Maryą i pracę uważałeś za niepotrzebną, zdawało się więc, że żyjesz jedynie pokarmem ducha; my zaś, którzy jesteśmy cielesni, musimy mieć pożywienie dla ciała i jeść, i właśnie też dla tego pracować“. — Pustelnik poczuł się do winy i prosił pokornie o przebaczenie mu zawczesnej nagany. — Na to odpowiedział święty opat: „Ciesz się, żeś poznał swój błąd. Przynajmniej zdaje mi się, że Marya potrzebowała Marty; gdyby Marta nie pracowała, nigdyby Marya nie miała wypoczynku“. (Żywoty Ojców Świętych).

e) W pogańskim niegdyś *Peru*, naród opatrywał potrzeby osłabionych i starców; ale ponieważ próżniactwa w tym kraju niecierpiano, musieli oni oganiać ptaki ze zboża i innych zasiewów. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 17).

f) *Kato* Rzymianin, surowy sędzia obyczajów, nie pozwalał nikogo przyjmować w poczet obywateli Rzymskich, jeżeli ten wprzód mu ręki nie pokazał, i gdy na niój nie było nacisków czyli mozołów, jako znamion pracowitości. (Engelgrav. Dom. Sept).

g) *Marek Aurelijusz* nazywał szczęśliwym ten kraj, gdzie zgoła próżniaków nie było; ale wszyscy z pracy własnej żyli i nikt cudzym znojem nie tuczył się. (Tamże).

h) Król *Amazys* postanowił w Egipcie prawo, że każdy raz w rok, stawić się powinien przed namiestnikiem prowincyi i oznajmić z czego żyje; ktoby zaś tego zaniedbał, lub nie udowodnił, że zajmuje się prawnym zarobkiem, musiał, jako niepożyteczny ciężar na ziemi, śmiercią umrzeć. (Plin. I. 36. c. 12).

i) Rzymianin był zaskarżony przed senatem o czary, gdyż ze szczupłego swego gruntu, daleko większy zbierał plon, niż sąsiedzi jego z nierównie obszerniejszych pól swoich. Na obronę wziął z sobą tylko swój sprzężaj, narzędzia rolnicze, i czer-

stwą a silną córkę, i tak stanął przed sądem. „Patrzcie! oto są moje czary, za pomocą których taki plon uzbierałem. Ale mojej pracy odbywanej nocną porą, i potu przelanego w trudach, przedstawić wam nie mogę“. (Plin. I. 10. c. 6).

k) Gdy *Alfonsowi*, królowi Arragonii przyganiano, że zajmuje się robotą ręczną, odpowiedział: „Czy Stworzyciel na to mi dał ręce, abym je próżnując trzymał opuszczone?“ (Lohn. Biblioth. II. 137).

l) *Bramini* odpędzają swe dzieci od stołu, bez obiadu, gdy te nie mogą pokazać jakiej użytecznej własnej roboty, bo tém samém nie zasługują na jedzenie. (Tamże, I. 33).

m) Ojciec umierając, chciał synów nauczyć pracowitości, i dla tego powiedział, że wszystkie pieniądze, jakie oszczędził dla nich, zakopał w winnicy. Po śmierci ojca, synowie przekopali całą winnicę, szukając pieniędzy. Nie znaleźli wprawdzie pieniędzy; ale kopaniem ziemia dobrze rozpułchniała, wszystko tu bujniej rość zaczęło i pracę ich przy szukaniu muiemanego skarbu, wynagrodził obfity zbiór wina. (Bajki Ezopa).

3. *Powinniśmy chlebem powszednim dzielić się z łaknącymi.*

a) Gdy *Hijobowi* cierpiącemu, przyjaciele zarzucali tajemne grzechy, jako przyczynę jego utrapienia, usprawiedliwiając się, odwoływał się między innymi, do swęj szczodroblowości dla ubogich: „Jeślim odmówił ubogim czego chcieli, i oczom wdowinym kazałem czekać? Jeślim jadał sztukę moję (chleba) sam, a nie jadła sierota z nięj? Bo od dzieciństwa mego rosło ze mną uzalenie: i z żywota matki mojęj wyszło ze mną. Jeślim gardził ginącym przeto że nie miał sukni, i ubogim bez odzienia? Jeśli mi nie błogosławiły boki jego, i od wełny owiec moich nie zagrzał się?“ (Hijob, XXXI. 16—20).

b) O *Tobiaszu* Pismo Święte przytacza te piękne słowa: „Wszystkiego co mógł mieć, na każdy dzień braci wespół poimanęj, którzy byli z jego rodu, udzielał“.—Tenże, czując się bliskim śmierci, udzielił synowi to piękne napomnienie: „Czyń jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego... Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będziesz-li miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj... Chleba twego z łaknącymi i z ubogimi pożywaj, a szatami twemi nagie przyodziejaj“. (Tob. I. 3. i IV, 7—9, 17).

W ogólności: szczodrość, gościnność, staranie o cudzoziemcach i opuszczonych, były i są jeszcze na Wschodzie, cnotami narodowymi. Przypomnieć tu należy o *Abrahamie*, który ujrawszy cudzoziemców, wybieżał przeciwko im ze drzwi namiotu, i pokłonił się do ziemi, i z gościnnością częstował (I. Mojż. XVIII. 2); — o postanowieniu *prawa Mojżeszowego*, które nakazuje odłożyć co trzeci rok dziesięcinę ze wszystkiego co się rodzi na żywienie Lewitów, wdów, sierot i przychodniów (V. Mojż. XIV. 28, 29); — o postępowaniu *Booza* względem *Ruth*, zbierającej kłosa pozostałe za żeńcami (Ruth, II). — *Procockes* w opisanju Wschodu (I. Thess., str. 57) powiada, że nawet znakomici Arabowie nie rzadko przed swoimi namiotami, blisko drogi zasiadają u stołu, i wszystkich przechodzących, nie wyłączając żebraków, zapraszają. Ci, posiliwszy się do syta i podziękowawszy, odchodzą.

c) Z większą jeszcze słodyczą i płodnością, rozwinęła się szczodrość na *chrześcijańskim* gruncie. — Odkąd Zbawiciel objaśnił, że wszelki uczynek miłosierdzia, wyświadczony jednemu z najmniejszych Jego braci, uważać będzie jako Jemu samemu wyświadczony (Ś. Mat. XXV) — wszyscy prawdziwi uczniowie Jezusa, starali się gorąco miłosierdziem i uczynkami miłości, stać się godnymi tych pięknych obietnic. — O *piérwszych Chrześcjanach* w Jeruzalem, pisze święty *Łukasz*: „Wszyscy też którzy wierzyli, byli pospołu, i wszystko mieli wspólne. Osiałości i majątności przedawali, i dzielali imi wszystkie, jako każdemu było potrzeba“. (Dzieje Apost. II. 44). — Gdy za czasu cesarza Klaudjusza, wielki głód panował w całej ziemi Żydowskiej, postanowili Chrześcianie w Antyochii, każdy według możności swojej, braciom mieszkającym w Judei, przesłać jakie wspomóżenie, przez ręce Pawła i Barnaby. (Tamże, XI. 28).

d) Już u *piérwszych Chrześcjan* był pewien rodzaj kassy dla ubogich. Pisze *Tertulljan*: „Mamy u siebie skarbiec powszechny, zbieramy następującym sposobem. Każdy przynosi raz na miesiąc, w dzień wyznaczony, składkę umiarkowaną, lub w ogólności, wtenczas, gdy chce, i gdy co wnieść może. Nikt do tego nie jest zmuszany, składki są zupełnie dobrowolne, są-to *składki miłości*. Obracają się one na żywienie i grzebanie ubogich, utrzymywanie biednych i osierociałych chłopców i dziewcząt, lub osłabionych starców, lub rozbitków na

morzu, albo na wsparcie tych, którzy cierpiąc dla sprawy Boga, pracują w kopalniach, albo wygnani są na wyspy, albo siedzą w więzieniu.—Żyjemy jedni z drugimi w zupełnej zgodności, a mając jednego ducha i jedną duszę, mamy też między sobą wszelką osiadłość i majętność wspólne“. (Tertul. Apolog. c. 39).

Podobnie opowiada święty *Justyn Męczennik*, że zamężniejsi, w niedzielę, podczas Mszy Świętej, według dobrej woli i według żarliwości swojej, składali rozmaitą żywność, a co zebrano, duchowni rozdzielali między wdowy, sieroty, i innych w potrzebie będących. (Justin. Apolog. 2).

e) Święty *Pachomjusz*, będąc jeszcze pogańskim żołnierzem, i stanawszy na leżach w mieście Chrześcijańskim, widział z zadziwieniem, jaką szczodrość i miłosierdzie wielu mieszkańców okazywało dla ubogich. Zapytał, jacy-to są ludzie, którzy tak hojnie i łaskawie wspierają ubogich, i powiedziano że są-to prawdziwi *Chrześcjanie*. Rozrzuwiony Pachomjusz, podniósł oczy i ręce ku niebu, i ślubował także zostać Chrześcijaninem, co też później wiernie wykonał. (Lohn. Biblioth. II. 339).

f) Cesarz *Juljan*, Apostata, czyli Odstępca, mówił do Pogan: „Wstyd nam, że my poganie tylu potrzebujących zostawiamy bez pomocy, a żadnego Żyda nie widać żebrzącego, a bezbożni *Galilejczycy* (tak nazywał Chrześcijan z szyderstwem), oprócz swoich ubogich i naszych żywią“. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 3).

g) Święta *Elżbieta*, landgrafini Turyngii, często sprzedawała klejnoty i suknie zbyteczne, aby mieć pieniądze dla ubogich. Szyła, robiła pończochy i inne rzeczy, aby służyć niemi ubogim.

h) Święty *Tomasz de Villanova*, w późniejszym czasie arcybiskup Walencyi, będąc jeszcze dzieckiem, za największą miał sobie przyjemność wstawiać się do rodziców swych za ubogimi. Często więc jałmużny przez rękę dziecka rozdawane były potrzebującym. Częściej jeszcze ujmował sobie pożywienia, aby głód innych uspokoić.

Podobnie święty *Bernardyn* z Syenny, już za młodu był bardzo litościwym, i oszczędzał dla ubogich. Raz gdy jego ciotka odprawiła ubogiego nie obdarzywszy, głęboko tém wzruszył się i rzekł: „Na miłość Boską! daj jałmużnę ubogiemu,

wolę ja dzisiaj nie jeść obiadu, niż gdyby ten biedak odchodził głodny“.

i) *Wojciech* czyli *Adalbert*, syn hrabiego *Slaving'a*, jednego z najznakomitszych panów w Czechach, zwykł był przebrany, nocną porą, nawiedzać chatki ubogich; i nędzy ich szczodrym datkiem ulgę przynosić. Im ciszej i tajemniej mógł czynić dobrze, tém przyjemniej było pokornemu jego umysłowi. Został później Arcybiskupem Pragskim i umarł jako męczennik. (Ber. Ber. Hist. Eccl. ks. 10).

k) Biednemu chłopczykowi w Paryżu, rodzice, sami znajdując się w wielkiem ubóstwie, i nie mając dłużej czém utrzymać siebie i swoją rodzinę, kazali, ponieważ do pracy był za słaby i za mały, aby sam sobie żebrał o kawałek chleba. Całe dwa dni nadaremno błagał każdego przechodzącego o drobną jałmużnę, aby mógł głód utulić. Wycieńczony głodem, usiadł wreszcie na kamieniu przy rogu ulicy i gorzko płakał. Drugi biedny chłopczyk, przechodząc tędy, zapytał go litościwie, czego tak płacze?—„Ach“! odpowiedział szlochając mały; „bardzo jestem głodny, dwa dni nie już nie jadłem“. — „Ja także jestem głodny“ rzekł z rozrzewnieniem drugi chłopczyk, „i mam tylko ten kawałek chleba; ale że ty pewno głodniejszy jesteś odemnie, podzielę się z tobą moim chlebem, dam ci większą połowę, a sam poprzestanę na mniejszej“. I tak pokrzepił i posilił jeden ubogi chłopczyk drugiego. (J. Huber's „zweites Gebot der Liebe).

l) W roku 1841, śród najostrzejszej zimy, żyła w Antwerpii, najuboższa rodzina. W izbie było tak zimno jak na ulicy. W cienkiej pierzynie, pośrodku izby leżało chore dziecko; zdawało się, że wkrótce winną pierzynkę będzie owinięte, gdzie już nie dozna ani głodu, ani zimna. Przy niem siedziała młoda kobieta, zakrywając twarz obu rękami, lekko i ubogo ubrana, bardzo lekko i bardzo ubogo. Ręce i twarz jej były wilgotne; zapewne płakała.

Nagle odezwał się głos z zimnego pieca: „Matko! kochana matko! chce mi się jeść bardzo“! Tak wołał chłopczyk pięcio lub sześćioletni. Ale matka nic nie mówiła, i siedziała jak martwa. Chłopczyk zaczął znowu i mówił: „Daj mi choć mały kawałeczek chleba; już wytrzymać nie mogę; bądź tak dobra, matko“! I matka, spojrzawszy w górę, z wyrazem najwyższej rozpacz, rzekła: „Jasiu! na miłość Boską, milcz; ja

sama umieram z głodu". Ale mały znowu się odezwał: „Daj mi choć odrobinę, proszę, tak pięknie cię proszę"! I matka dłużej wytrzymać nie mogła, wyjęła z pod pościeli bułeczkę za krajcara, i rzekła: „Masz, schowałam ją, aby zgotować papkę dla twojej siostrzyczki, — ale biedaczka, nigdy już nie potrzebować nie będzie“.

Wyskoczył chłopiec jak wilczek młody, i chciwie zjadłszy pół bułeczki, od czego większy jeszcze głód uczuł, oddał drugą połowę matce, mówiąc słodkim głosem: „To zachowałem dla siostrzyczki“, i wrócił znowu do zimnego pieca.

W pół godziny potem, przyszedł ojciec, spójrzył na żonę z najgłębszym smutkiem i rzekł: „Teresso! jesteśmy bardzo nieszczęśliwi! Cały ranek stałem przy kolei żelaznej, i ani jednego krajcara nie zarobiłem. Chciałbym paść trupem; sam już nie wiem, co począc“. Tymczasem odezwał się Jaś: „Ojczy! tak bardzo jeść mi się chce; czy nie przyniosłeś z sobą chleba“? Ojciec spójrzył na niego tak straszno, że mały zląkł się i rzekł: „Ojczy! już więcej tego nie zrobię“!

A gdy ojciec spójrzył na najmniejsze dzieciątko, śmiertelnie chore, dusza jego pragnęła zgonu w niezmiernej boleści i utrapieniu, i nadaremno szukał sposobu wydzwignienia się z tak okropnej nędzy. Nareszcie rzekł: „Nie mogę teraz nic innego zrobić, chyba sprzedać na licytacji nasze taczki“. — A to był jedyny sprzęt, którym wyrobnik na chleb zarabiał!

Każdego piątku, odbywała się w Antwerpii na targu licytacja, gdzie każdy przynosił na sprzedaż co chciał. Wyrobnik dał woźnemu swoje taczki, i czekał nadzwyczajnie smutny, aż przyjdzie kolój. Wtedy właśnie przechodziły rynkiem dwie bogate panny, i jedna rzekła drugiej: „Patrz, jak ten człowiek wygląda smutno i żałośnie“. Stały blisko niego, usłyszały, gdy z nim rozmawiał znajomy, po co tu przyszedł, i dowiedziały się razem o jego nędzy. Umówiły się więc z sobą co czynić mają; licytowały, i podniosły cenę tacek do 27 franków. Wszyscy dziwili się i uśmiechali się, że tak znakomite osoby licytują taczki. Zapłaciły natychmiast i zapytały wyrobnika, czy nie może sprowadzić im tacek do domu, za co mu oddzielnie zapłacą. Nie zgodził się jednak na to, bo ma pilny interes; a mianowicie chce prędko kupić co do zjedzenia dla swojej wygłodniałej rodziny. Gdy na nowe ich zapytanie, gdzie mieszka, odpowiedział; rzekły one, że wcale nie zoczy

z drogi, bo właśnie tamtędy taczki poprowadzi. Przystał więc na żądanie; lecz w drodze musiał zatrzymać się, gdyż te panny kupiły kartofli, chleba, drzewa i garnek ryżu, i kazały włożyć na taczki.

Za przybyciem do domu gdzie mieszkał, mniemając że będzie musiał dalej prowadzić taczki, zdjął kapelusz i rzekł: „Niech mi panie pozwolą wstąpić tu na chwilkę“. Panny weszły za nim do izby, i ujrzały okropną nędzę. Żona jak nieżywa leżała na ziemi, a chłopczyk krzyczał: „Matko! daj mi jeść!“ Mąż sądził że mu żona umarła, i okrutnie zaczął lamentować. Ale jedna z panien dała mu pieniądze i kazała prędko przynieść wina. Wlały trochę wina w usta omdlałej kobiety, dały jeść chłopcu, a ten jadł i patrzył ze słodką wdzięcznością na dobrodziejkę. Nareszcie, biedna kobieta wróciła do przytomności. Teraz dopiero panny rzekły jej mężowi: „Taczki i wszystko co w nich jest, do ciebie należy: odtąd nie będziesz nigdy cierpieł tak wielkiej nędzy. Mieszkamy tam a tam; przychodź do nas za każdym razem, ilekroć nic mieć nie będziesz“. Biedny człowiek, wierzyć prawie nie mógł temu co słyszał, i nie zdołał słowa wymówić, tylko płakał rzewnymi łzami.

Do chorego zaś dziecka obiecały panny przysłać lekarza, a potem wyszły razem, i długo idąc, nie rozmawiały z sobą ani słowa, gdyż dusze obojga za nadto głęboko były wrzuczone. Ale później rzekła jedna do drugiej: „Nie masz większej radości, nad przyjście komu w pomoc w nieszczęściu, jak Anioł opiekuńczy“. I obie od tego czasu, z wielką żarliwością, same, w ubogich domach wyszukiwały niedoli i nędzy, z nadmiaru swych dochodów wsparcie i radość im przynosiły, i rzeczywiście dla wielu ludzi były prawdziwemi Aniołami Boga. — Tym sposobem człowiek przykłada się do tego, iżby czwarta prośba Ojczyzny nasz spełnioną została, to jest aby wszyscy mieli chleb powszedni. (Flämmisches Stilleben von Diepenbrock, wyjątek zamieszczony w Kalendarzu für Zeit und Ewigkeit, 1846, str. 23).

* a) Świętobliwy *Jakób Zadzik*, Biskup Krakowski, Kanclerz Wielki Koronny, za panowania Królów Polskich Zygmunta III. i Władysława IV. był nieporównanej litości ku ubogim nędzarzom, którym codziennie przez wiernego swego służę, skrycie obfite jałmużny rozdawał. Po wszystkich także kla-

sztorach uboższych, co tydzień postanowioną szafował jałmużnę. Szpitalom w Bodziencinie, Radłowie, Kielcach, znacznie dochodów przyczynił. Na poddanych swoich, podczas głodu, więcej niż na dwadzieścia tysięcy różnego zboża rozdał. Po śmierci zaś jego, według testamentu, rozdano na klasztory i ubogich księży przeszło sto tysięcy złotych owoczesnych. Na górę Pobożności w Krakowie, czyli bank pożyczkowy dla ubogich, sto tysięcy. Poddanym swoim, których on sam zakładał, podczas wojen i głodu, nawet i należne aż do śmierci swojej daniny, zupełnie darował. Krewnym tylko nie wielka się częśćka dostała, bo nigdy z Chrystusowego chleba nie chciał krewieństwa swego bogacić, wiedząc że żadna familia z niego nie utyla. (Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 249 i 250).

* b) *Katarzyna Maciejowska*, córka Stanisława Maciejowskiego, Kasztelana Sandomirskiego, Marszałka nadwornego Koronnego, wdowa po Jędrzeju Wapowskim, Kasztelanie Przemyskim, zabitym przez Samuela Zborowskiego, stare i w leciech podeszłe poddane swoje, we dworze swym chowała. Bywało i to, że w szpitalu samemi ubogimi stół zasadziwszy, z nimi przestawała. Działki sieroty, jako swe własne chowała, chędożyła i leczyła, a do służby Boskiej kierowała. Umarła r. 1596. (Tamże, str. 85).

D O D A T E K.

Przestroga przeciw pogardzaniu chlebem.

Podczas fatalnej wyprawy wojsk Francuzkich do Rosyi, w roku 1812, stanęła kwaterą jedna kompanja 42 półku linowego piechoty, w małej wiosce Polskiej. Karczmarz, jak zwykle w Polsce, Żyd, musiał przyjąć sierżanta i 12 szeregowych, do swojej gospody, poprzedniemi przechodami wojska całkiem prawie wypróżnionej. Lękając się bicia, którego Francuzi nie rzadko używali w miejsce zapłaty gospodarzowi, nieborak przyniósł wszystko czego było trzeba, byleby tylko zaspokoić nieproszonych gości. Brakowało jedynie chleba białego. Szeregowi poprzestali na czarnym chlebie, który im podał; tylko sierżant płochy, niedoświadczony młokos, nie chciał go przyjąć. „Białego chleba, Żydzie!—albo cię poszłą na łono Abrahadowe“, krzyknął piorunującym głosem, a czarny chleb, położony przed nim, klnąc cisnął w ką. Drżąc wysłiznął się przestraszony gospodarz za drzwi, szukać białego chleba dla dogodzenia Francuzowi, i udało mu się wreszcie, po usilnych prośbach, dostać taki chleb u sąsiada. Podał go sierżantowi, i uspokoił się gniew srogiego wojownika. Potém Żyd podniósł z kąta ciśnięty chleb i położył

w szafę. Gwałtowny sierżant, który to spostrzegł, rzekł z szyderstwem do gospodarza, drugiego dnia przy odejściu: „Nim tu powrócimy, chleb coś wczora schował do szafy, bardzo szczerstwieje“. Żyd milczał. — Koniec wyprawy na Rossję, jest powszechnie wiadomy. Pobite, rozproszone, od zimna i głodu ginące, a od Kozaków tłumnie ścigane, resztki wojska francuzkiego uciekały nazad przez Niemen do Polski.

Jednego z najmroźniejszych dni zimowych, przyszedł do wyżej wspomnionój żydowskiej karczmy, okryty łachmanami, i od zimna prawie skośniały człowiek, podobniejszy do widma. Gospodarz przy patrzywysy się mu pilnie, z trudnością poznał w tym nędznym kościotrupie owego junackiego sierżanta, który przed kilką tygodniami, z tak bezczelną zuchwałością odrzucił chleb czarny.

Drżąc od zimna, i bliski śmierci z głodu, nieszczęśliwy prosił o przytułek i pomoc. Żyd uprzejmie wprowadził go do ciepłej izby, gdzie świeża słoma nastęczała strudzonemu pożądany wypoczynek. O jak pokrzepiło nieboraka ciepło i miękkie posłanie! Tylko czczy żołądek nie dawał spokoju. Gospodarz otworzył szafę, i wyjął ciśnięty w kąć kawałek chleba. Podając go sierżantowi nie mógł się wstrzymać od przypomnienia dawniejszjej jego złości, jako zasłużoną karę, i rzekł: „Przyjacielu! czy znasz ten chleb? Jakes sam przepowiedział, bardzo szczerstwiał do twojego powrotu; ale głód, jak myślę, ma dobre zęby“. — „Tak, ma“, zawołał, nieco zawstydzony żołnierz, chciwie pochwycił twardy chleb, i zjadł w mgnieniu oka. Z politowaniem patrzył na niego gospodarz, i łza spłynęła mu po twarzy. „Boże Abrahama, Izaaka, Jakóba! Sprawiedliwy jesteś“, rzekł głośno, „i sprawiedliwe są sądy twoje! Gdy ten młody człowiek z pogardą odrzucił czarny chleb, przyszło mi na myśl, że musi nadejść dzień, kiedy on ucieszy się z tego chleba, i podniosłem go z ziemi. Wtedy, przyjacielu szydziłeś z zachowania chleba, a dzisiaj jest przysmakiem dla ciebie. Bóg nie pozwala naigrawać się z siebie i z darów swoich. Pamiętaj o tém młody człowieku! i nie obchódź się nigdy wzgardliwie z darem Bożym“. Zawstydzony temi słowy, ale widząc swoje winę, skruszony Francuz podniósł oczy ku niebu, i prosił Boga i gospodarza o odpuszczenie. Ten go uściskał, posilił lepszym jedzeniem i pokrzepiającym napojem, opatrzył żywnością na kilka dni, i wskazał mu bezpieczną ścieżkę, wolną od ścigających Kozaków, któraby w krótkim czasie dostać się mógł do swego półku, znajdującego się w Wilnie.

„Nie pogardzaj nigdy darem Bożym, gdyż odbierze karę harda zuchwałość; pomyśl sobie: Gdy nie mam białego chleba, dobry będzie dla mnie i czarny“. Kto nie szanuje drobnych darów, ten nie jest godnym większych“. (J. v. Wörrndle's Veilchenkranz).

PIĄTA PROŚBA.

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy winowajcom naszym“.

Święty *Cyprjan* bardzo pięknie pisze o téj piątéj prośbie: „Po prośbie o zaspokojenie potrzeb naszych i o chleb powszedni, prosimy o odpuszczenie grzechów, aby ten, którego Bóg żywi, sam żył w Bogu, i nie tylko o terażniejsze, doczesne życie troszczył się, ale i o wieczne, którego dostąpić może, jeżeli mu grzechy będą odpuszczone, które Pan nazywa *wina-mi*“ (S. Cypr. serm. 6. sup. orat. dom).

Ta prośba wyrażona jest warunkowo, to jest, aby nam winy były odpuszczone, o ile my odpuszczamy naszym winowajcom. Dla tego, powinniśmy często, nawet każdego dnia (ponieważ sami grzeszymi), modlić się o odpuszczenie nam win, ale i ze swojej strony odpuszczać je bliźnim naszym.

1. *Powinniśmy często błagać Boga o odpuszczenie win naszych.*

a) Przykład godzien naśladowania podaje nam *Dawid* pokutujący. Jego *psalmy pokutne* są rozrzewniającém świadectwem, jak często, z głębokości serca, błagał Boga o odpuszczenie mu win. W Psalmie VI. 7, mówi: „Pracowałem w płaczu moim, będę omywał na każdą noc łóżko moje: łzami mojami będę polewał pościel swoją“.—A w Psalmie L (1—6, 19), tak się wyraża: „Znam nieprawość moją, i grzech mój jest zawždy przeciwko mnie. Tobiem samemu zgrzeszył i uczyniłem złość przed tobą. Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia swego; a według mnóstwa litości twoich, zgładź nieprawość moją. Omyj mnie od nieprawości mojej, i od grzechu mojego oczyść mię. Ofiara Bogu duch strapiiony“.

Piotr, po zaparciu się swego Pana i mistrza, zaraz wyszedł i gorzko płakał: i przez całe życie, tak często opłakiwał zaprzanie się swoje, że łzy wyrły mu brózdę na policzkach. (Sur. in vit).

Święta *Magdalena*, po Wniebowstąpieniu Pańskim, udała się do jaskini, i tu przepędziła lat 30 na najostrzejszój po-

kucie, i ustawicznych modlitwach o odpuszczenie grzechów jej młodości. (Tamże).

b) Święty *Hieronim* świadczy o świętej *Pauli*, matronie Rzymskiej, która później w Ziemi Świętej najostrożniejszy żywot pokutniczy prowadziła, że jej oczy rzeczywiście zamieniły się w źródła łez, i że drobne nawet usterki gorzko opłakiwała. Tenże Święty pisze o sobie samym: „Codzień łzy! codzień wzdychania i żale! A po długim płaczu i wzdychaniu, zdaje się że duch mój wzbija się ku zastępom duchów błogosławionych“. (Epist. ad Eustoch.).

c) Święty *Augustyn* napisał księgę swoich *Wyznań* *), z których okazuje się, jak nieustannie żałował za grzechy swoje, jak często błagał Boga o ich odpuszczenie. „Widziałeś łzy matki mojej“, pisze między innymi, „które za mnie biednego grzesznika wylewała, wysłuchałeś jej modłów. O jakże większą moc mieć będą, do ubłagania miłosierdzia Twego, łzy, które sam grzesznik wylewa, i modły, które z własnego serca ku Tobie podnosi!“. Święty ten mąż czując się bliskim śmierci, odmówił jeszcze 7 Psalmów pokutnych, i otaczających upominał gorliwie do pokuty. (Lohn. Bibl. II. 863).

d) *Tais*, pokutnica Aleksandryjska, zamknęła się w bardzo ciasnej celi, odrobiną chleba podtrzymywała swe życie i całe 3 lata, z najgłębszą skrucą, powtarzała tę modlitwę: „Któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną“. (Tamże).

e) Święty *Aloizy Gonzaga*, będąc jeszcze czteroletniem czy pięcioletniem dzieckiem, wziął pokryjomu żołnierzowi, gdy ten spał, trochę prochu, do nabicia małej armatki. Inną razą, słyszał nieprzyzwoite rozmowy żołnierzy, i nie rozumiejąc ich, sam powtarzał. Gdy nauczyciel zwrócił jego uwagę na grzeszne znaczenie tych słów, tudzież na powyższą drobną kradzież, Aloizy, nie tylko poprawił się natychmiast, ale całe życie opłakiwał powyższe błędy. Były one dla niego przedmiotem najgłębszego żalu, i codziennie modlił się o ich odpuszczenie. (Żywot Ś. Aloizego).

*) Wyznania Świętego Augustyna, przełożył na język polski z łacińskiego Michał Bohusz Szyszko (Wilno 1844, tomów 2). Równocześnie prawie wyłomaczył i wydał Wyznania Ś. Augustyna w Krakowie ks. Pękalski.

f) Święty *Arseniusz* zamienił życie dworskie na pustelnicze, w pustyni Scete. Pracując nawet, musiał nosić chustkę w zanadrzu, aby ocierać sobie łzy żalu, które tak obficie mu płynęły, że aż włosy z powiek całkiem spadły. Łzom towarzyszyły naturalnie ciągłe wdychania i modlitwy o odpuszczenie grzechów *). (Ber. Ber. Hist. Eccl. ks. 4).

2. Powinniśmy także ochoczo odpuszczać winy bliźnim naszym.

a) Jako przykłady biblijne chwalebnej gotowości w odpuszczaniu win, przedstawiają nam: *Józef* Egipski, względem swoich braci;— *Dawid*, względem Saula i Semei;— *Jezus*, względem Judasza, sługi, który Mu wyciął policzek, i względem najgrawających się nieprzyjaciół, gdy zawieszony był na krzyżu.— Później, święty *Szczepan*, przy swém ukamienowaniu; Apostoł *Jakób* Młodszy, który, gdy go strącano z ganku kościelnego, modlił się: „Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!“— Święty *Paweł* Apostoł, pisze o sobie i swych współpracownikach: „Złorzeczą nam, a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy (odpowiadamy miłością); bluźnią nas, a modlimy się“. (I. Do Korynt. IV. 12).

b) W starożytnej liturgii, z początków III. wieku, znajdujemy, że Dyakon, w czasie służby Bożej, przed pocałowaniem pokoju, które, według owoczesnego kościelnego obyczaju, wszyscy obecni nawzajem sobie udzielali, wołał głośno: „Niech nikt nie ma w sercu cokolwiek bądź przeciw swoim bliźnim! Żadnej zawziętości!“ (Stolb. R. G. ks. 11).

c) Święty *Epifanijusz*, Biskup Salaminy, na wyspie Cyprze, mówił do świętego Hilarjona: „Nigdy nie dopuściłem, iżby kto z nienawiścią w sercu ku mnie szedł na spoczynek; sam także nigdy nie zasnąłem, dopóki byłem w niezgodzie z bliźnim“. (Tamże, ks. 10).

d) Znakomity Rzymianin, imieniem *Proklus*, dopuścił się uszczypliwych słów przeciw cesarzowi *Justynijanowi* II, z powodu niesprawiedliwości jego ministrów. Obwiniono go o obrażę majestatu, i stawiono przed sądem. Sam Justynijan był obecnym przy sprawie, i już sędziowie objawić mieli obwinionemu wyrok, gdy cesarz podniósł się z krzesła, wszystkie akta procesu podarł, i Proklusowi przebaczył. (Tamże, ks. 19).

*) Inne przykłady żarliwej pokuty będą wymienione przy czwartym Sakramencie, w tomie III.

e) Święty *Eleazar* albo *Elzearyjusz*, hrabia Ariano, żyjący w XIII. i XIV. wiekach, po śmierci ojca odziedziczył hrabstwo Ariano, w królestwie Neapolitańskim. Lud, przychylny domowi Arragońskiemu a przeciwny Francuzom, odmawiał uznania go za pana. Trzy lata Elzearyusz stawiał przeciw wi-chryicielom łagodność i cierpliwość, chociaż przyjaciele nale-gali na niego, żeby siłą zmusił ich do posłuszeństwa. Wresz-cie poddali się mu dobrowolnie. Przykład jego łagodności i chęci przebaczenia uraz, jest także następujący. Między pa-pierami zmarłego jego ojca znaleziono list pewnego kapitana, który służył pod nim, pisany do starego hrabiego. Elzeary-jusz najhaniebniej był tu odmalowany, i kapitan starał się w tém piśmie nakłonić ojca, iżby wydziedziczył syna, zmyśla-jąc, że zdatniejszym jest na muicha, niżeli na szlachcica i ry-cerza. Na tak sromotny list, nawet żona Elzearyusza, szlache-tna i łagodna *Delfina*, rozgniewała się, i sądziła że nie na-leży puścić bezkarnie obłudnego przywiązania tak czarnej du-szy. Ale Elzearyusz odpowiedział na to, że Jezus Chrystus zabrania zemsty, zaleca odpuszczenie uraz, nakazuje miłością odpłacać się za nienawiść, aby odpuszczenie za odpuszczenie zyskać,— i spalił list. Często także palił papiery, w których mu donoszono o wyrządzonej jemu zniewadze, aby winowaj-com oszczędzić wstydu, jakiegoby doznali, gdyby wiedzieli, że obelga dokonana nie jest hrabiemu tajną. (Vita Eleaz. ap. Surium.).

f) W gminie Montaincour, gdzie był proboszczem pobożny Piotr *Fourrier*, mieszkaniec z sąsiedztwa, długi czas zostawał w występnych stosunkach z pewną niewiastą. Gdy ona, zachę-cona na spowiedzi przez proboszcza, zerwała te stosunki, ów grzesznik, rozjuszony z tego powodu, przyszedł do Montaincour, napadł na proboszcza, wychodzącego z kościoła, i bił pięściami aż do plebanii. Chłopcy kościelni, widząc to, pognali za zło-czyńcą, bo nadzwyczaj kochali swojego dusz pasterza. Nędznik chciał teraz co najprędzej zemknąć przed karą. Cóż czyni zacny kapłan, gdy wszyscy gonili jego nieprzyjaciela? Urado-wany ze zdarzenia, że może cokolwiek ucierpieć dla miłości Chrystusa, i zmartwiony tém, że jego pokrzywdziciel może być przytrzymany, pobiegł proboszcz do kościoła i uderzył w dzwon, jak gdyby pożar wybuchnął. Gdy wnet wszyscy mieszkańcy śpiesznie wrócili nazad, wezwał ich aby modlili się za tego

człowieka, który tak bardzo modłów potrzebuje. Zatrzymał ich przez pół godziny, i nie nadaremno; bo nazajutrz ów winowajca sam przyszedł do proboszcza, prosił o przebaczenie, odbył spowiedź z całego życia, i następnie poprawił się szczerze. (Herbst's Exempelbuch, II. 666).

g) *Marya od Zmartwychwstania*, pobożna zakonnica, której serce pałało najczystsza miłością Boga i bliźniego, za każdą razą, ilekroć która z siostr ją pokrzywdziła, zwykła była udawać się do Przenajświętszego Sakramentu ołtarza, w kościele, i tak przemawiała do Pana: „O najukochańszy mój Zbawicielu! z całego serca przebaczam jęj, przez miłość dla Ciebie; przebacz i Ty, przez miłość dla mnie!“ *). (Lohn. Biblioth. I. 588).

* a) *Bonawentura* od świętego Stanisława, *Frezer*, zakonu Karmelitów Bosych, urodzony w Krakowskiem, z zacnych rodziców, ojca Aleksandra Frezera, i matki Barbary Szczepanowskiej, której ród wyprowadzano od świętego Stanisława męczennika, słynął wysokimi cnotami i wzniosłą pobożnością. Miłość jego wydawała się doskonale ku bliźnim, mniej nawet sobie przychylnym; bo kiedy mu kto w czem krzywdę, albo przykrość jaką wyrządził, on tego wszystkiego zapominał, i wielką miał pociechę, gdy mu się podała sposobność uczynić co dobrze takiemu. Przeto, pospolicie mawiano: Szczęśliwy ten co Ojcu Bonawenturze krzywdę uczyni, bo mu z tém dobrze; osobliwą miłość ku sobie od niego odbiera. Kiedy mu przyjaciele czasem radzili, żeby krzywdy swojej dochodził, ile mając władzę przełożenią w zakonie, odpowiadał: „Prawda jest, żebym mógł; ale kiedy o tém pomyślę, zaraz mi Pan i Dobrodziej mój, ukrzyżowany Jezus, stawa w oczach z swoim przykładem, jak ou postępował z nieprzyjaciółmi swemi, i zwiąże mi rozum, że nie mogę nic złego moim nieprzyjaciółom czynić, tylko to do czego mi Pan przykład z siebie pokazał: modlić się za nich i dobre im za złe oddawać“. (Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 307).

* b) Że Duch Święty wieje, gdzie chce, daje przez to znać, że w każdym stanie łaska Jego wylewa się na ludzi; a

*) Dalsze przykłady gotowości w odpuszczaniu win, będą przytoczone w III. Głównym Dziale, gdzie jest mowa o miłości nieprzyjaciół, w tomie II.

tak, nie tylko w zakonnym albo pustelniczym stanie, może człowiek przyjść do osobliwej doskonałości, ale i w świeckim. Czego dowód oczewisty może wziąć każdy z *Tomasza Zielenieckiego*, szlachcica i ziemianina Wielkopolskiego, herbu Jelita, człowieka w małżeństwie porządnym z Tylicką żyjącego. Oprócz innych cnót i rzadkiej bogobojności, szczególniejszemu spełniał to względem innych, o co w piątej prośbie „Ojczy nasz“ dla siebie błagamy. Na poddanych swoich dziwnie był łaskawy; nie tylko długi, ale też i krzywdy od nich sobie poczynione, mile odpuszczał. Przydało się, iż przyjechawszy do Pызdr, z poddany mi na targ, a rozprzedawszy zboże, szedł do szpitalów rozdawać jałmużnę ubogim, co niemal zawsze zwykł był czynić; a w tém poddani rozeszli się po gospodach na pijaństwo. Potém gdy się wrócił do gospody, poddany jeden już nie trzeźwy, jął mu złorzeczyć, mówiąc: „Jużeś rozmarnował pieniądze, marnotrawco; lepiej to było obrócić na żonę, dzieci, albo na nas poddanych“. Na które słowa, Tomasz tylko się uśmiechnął; lecz ów niebożnik uderzył go w krzyże, tak srodze, że aż padł na ziemię. Wstawszy z ziemi, mąż świątobliwy zalał się łzami, a potém rzekł do niebożnika: „Boże odpuść, miły bracie, bo nie wiesz co czynisz, ja tobie odpuszczam; ale żeby cię Pan Bóg nie karał, pójdę się za ciebie modlić“. I zaraz wszedłszy do kościoła OO. Franciszkanów, leżał na modlitwie krzyżem całą godzinę. Któż się takiej cierpliwości nie zadziwi, i z onęj się nie zbuduje? Umarł w roku 1585. A otoż masz, stanie rycerski, przykład i wzór cnót świętych szlachcica, brata twego, a wielkiego sługi Bożego, którego naśladowając, zasłużysz sobie Królestwo Niebieskie, a na ziemi nieśmiertelną sławę. (Tamże, str. 215—218).

SZÓSTA PROŚBA.

„I nie wwoź nas na pokuszenie“.

Co czynić mamy, gdy na nas napadają pokusy (podniety do złego), boski Zbawiciel wyraził następniemi krótkiemi słowy: *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.* (Ś. Mat. XXVI. 41).

Powinniśmy zatem:

1. *Unikać pokus, ile tylko jest w możności naszej.*
- a) *Józef Egipski, widząc niewinność swoją zagrożoną w do-*

mu Putyfara, unikał jak mógł sposobności do grzechu; wreszcie, płaszczy zostawiwszy, uciekł od grożącego z bliska niebezpieczeństwa.

Piszą o *Tobijaszu*, że gdy wszyscy jego ziomkowie chodzili modlić się do cielców złotych, on sam jeden chronił się ich towarzystwa, ale uczęszczał do Jeruzalem modlić się Bogu prawdziwemu. (Tob. I. 5).

W historyi ludu Izraelskiego czytamy, że dopóki Izraelici, z rozkazu Bożego, unikali obcowania z bałwochwalcami, dopóty wiernie trwali w służbie Boga prawdziwego. Ilekroć zaś przestawali unikać ich troskliwie, wnet szli na łup pokusom do bałwochwaltwa.—Koronowany śpiewak tak mówi: „I pomieszali się z pogany, i nauczyli się uczynków ich; i służyli rycinom ich (bałwanom), i stało się im na upad“. (Psalm. CV. 35).

Gdyby *Ewa* nie zbliżyła się do drzewa zakazanego, nie wpadłaby w pokuszenie.—Gdyby *Dawid* ostrożniejszym był względem oczu swoich, zła chuć nie ogarnęłaby serca jego.—Dopóki *Salomon* unikał bliższego obcowania z pogaństwem, dopóty był najmędrszym i najlepszym królem; ale zaprzyjaźniwszy się później z pogańskimi niewiastami, upadł.—*Danjel* i jego trzej przyjaciele, aby zasiadając u królewskiego stołu, nie narazić się na niebezpieczeństwo pożywania takich potraw których prawo zakazywało, woleli wstrzymać się od wszelkiego jadła z królewskiego stołu, i poprzestawali na jarzynach i czystej wodzie.—Gdyby *Piotr*, zbytecznie zaufawszy swoim siłom, nie wszedł do domu Kaifasza i nie wniósł się pomiędzy nieprzyjaciół Pana swojego, nie upadłby tak ciężko.

b) Opowiadają o świętym *Janie*, Apostole, że gdy wszedł raz do pewnego domu i zastał tam kacerza *Cerynta*, spiesznie wybiegł i zawołał: „Uciekajcie! lękam się bowiem, żeby dom nie zawalił się, z powodu obecności jedynej złoczyńcy“.—Ilużby zachowało swoją wiarę i czystość obyczajów, gdyby z taką żarliwością uciekali od obcowania z niedowiarkami i zepsutymi ludźmi! (S. Iren. I. 3 adv. haer.).

c) Święty *Arseniusz*, zapytany, dla czego unika tak troskliwie towarzystwa z ludźmi, odpowiedział: „Nie mogę żyć jednocześnie z nieczystymi ludźmi i z niepokalanym Bogiem“.
(Lohn. Bibl. III. 192).

d) Szlachetny poganin *Scipjo Afrykański*, nie chciał widzieć wziętej w niewolę dziewicy, której szczególną piękność wychwalano przed nim, nie chciał zaś dla tego aby go pożądliwość ciała przypadkiem nie zwyciężyła, jego, co tak często był zwyciężcą.—O jak przykład tego poganina zawstydzą tak wielu Chrześcian! (Tamże, II. 207).

e) Wstydlivy *Roger*, z taką troskliwością strzegł oczu swoich, że chociaż pomiędzy ludem przechadzał się, w ciągu trzech lat żadnej osoby płci żeńskiej twarz w twarz nie widział. Zapytany o przyczynę tak zbytecznej, jak zdawało się, ostrożności, odpowiedział: „Kiedy człowiek swoje robi i pokus, ile może, unika, tedy Bóg robi swoje i daje opiekę człowiekowi. Gdy zaś przeciwnie, człowiek lekkomyślnie podaje się pokusom, Bóg go opuszcza, a on ulega pokusie“. (Tamże, I. 589).

f) Święty *Hieronim* pisze: „Jeżeli kto myśli, że może żyć pośród pokus i bynajmniej onym nie uledez, ten sam siebie oszukuje.—Pocóż uważasz za rzecz konieczną, narażać się dobrowolnie na pokusy i codziennie, albo uledez albo zwyciężyć. Któż bezpiecznie zasnąć może obok zmił? Lepiej jest i pewniej być zdala od niebezpieczeństwa, aby nie upaść, niżeli w niebezpieczeństwie być zagrożonym upadkiem“. (S. Hieron. ep. 47).

Jeżeli zaś nie możemy uciec od pokus, powinniśmy wtedy.

2. *Mężnie przeciw pokusom bronić się:*

a) Kiedy wstydliva *Zuzanna*, od dwóch starców kuszona była do grzechu nieczystości, stawiała bohaterski opór, i rzekła: „Ciasno na mię zewsząd: bo jeśli to uczynię, śmierć mi jest; a jeśli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale mi lepiej bez uczynku (nie zgrzeszywszy) wpaść w ręce wasze (to jest, za waszém fałszywém oskarżeniem umrzeć niewinnie), niżeli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim“. (Daniel, XIII. 22).

Eleazar mocno był kuszony, aby się zgodził na pozorne odstępstwo zakonu Bożego; ale mężnie oparł się pokusie i wolał raczej umrzeć, niżeli przyzwolić nawet na pozór grzechu. (II. Machab. VI. 18 i następ.).

Jezus uczył nas własnym przykładem, przy trzykrotném kuszeniu, jak też i my opierać się powinniśmy pokusom.

b) Święty *Hieronim*, chociaż udał się na pustynię i najostrzejszy żywot prowadził, wszelako i w samotności był od gwałtownych pokus, przeciw czystości, srodze napierany. Wy-

obrażnia jego, jak sam pisze, stawiała przed nim obrazy czasów upłynionych i uciech Rzymu, które go wszędzie ścigały. Świętymi myślami starał się je odganiać. Często, mówi on, rzucałem się w duchu pod stopy Jezusa Chrystusa, i łzami, które strumieniem mi płynęły, je oblewałem. Wielekroć, we dnie i w nocy błagał o miłosierdzie i bił się w piersi, dopóki Bóg nie nakazał milczenia burzy, i pokoju mu nie wrócił. Niekiedy wstydząc się celi swojej, jakby wiedziała o nieczystych jego żądzach, uciekał w ciemne doliny lub na skały, aby tam poskramiać swoje ciało i modlić się. Zawitała narreszcie spokojność w serce Jego; stało mu się tak, jak gdyby jednoczył swoją pieśń chwały z chórami Aniołów. Podwoił posty i umartwienia ciała, i przydawał do tego niezmordowane wysilenia ducha. Aby pracą umysłową, dzikie popędy natury powściągać, zaczął uczyć się języka hebrajskiego od Żyda, który przeszedł na wiarę Chrześcijańską, i samotnie mieszkał na pustyni. Często też rozmyślał o sądzie ostatecznym, i zdawało mu się, że każdej chwili słyszy grzmiącą trąbę, która woła na niego: „Hieronimie! pójdz na sąd“! (S. Hieron. ep. 22 ad Eustoch.).

c) Świętego *Antoniego*, Pustelnika, zapytywali uczniowie, jakiej broni używać trzeba, na zwyciężenie pokus: „Wierźcie mi, bracia moi“! odpowiedział doświadczony starzec, „szatan drży przed czuwaniem nocnym dusz pobożnych; boi się modlitw, postów, dobrowolnego ubóstwa, chrześcijańskiego miłosierdzia i szczerzej pokory, a nadewszystko pałającej miłości dla Jezusa Chrystusa;—sam znak Krzyża świętego, mocen jest go rozbroić i zmusić do ucieczki“. (S. Athanas. vita S. Anton.).

d) Pustelnik zapytał raz starca: „Co mam czynić, mój Ojczy, gdy nieczyste myśli mnie dręczą“?—Stary Ojciec odpowiedział: „Rozmyślaj o śmierci i o karach wiecznych, które grzeszników na tamtym świecie czekają. Te myśli działać będą jak gorzkie lekarstwo, i obudzą w tobie wstręt do nieczystych wyobrażeń“. (Vie des Péres de deserts).

e) Święty *Bernardyn* pisze bardzo pięknie: „Zastanów się dobrze, jak słabym jest nieprzyjaciel duszy twojej, gdy nigdy ciebie zwyciężyć nie zdoła, jeżeli ty sam niezechcesz. Może tylko wzbudzić w tobie pokusę; ale od ciebie zależy, przyzwolić na nią, albo też ją odepchnąć. W twojej jest mocy nieprzyjaciela twoim niewolnikiem uczynić, tak że on przez

pokusy swoje, przykładac się musi do pomnożenia twoich zasług“. (S. Bern. str. 5 in Quadrag.).

f) Tenże sam święty opowiada, że raz czterech, bardzo pobożnych zakonników, rozmawiało z sobą o środkach przeciw pokusom do nieczystości. Pierwszy brat zadał pytanie: „Co czynisz, bracie! gdy cię dręczą pokusy do nieczystości“? Drugi odpowiedział, „że rozmyśla wtedy nad obrzydliwością tego grzechu, i w takiem rozważaniu czerpie siły do oporu.—Trzeci oświadczył: Padam krzyżem na ziemię i błagam miłosierdzia Boga i pomocy Najświętszej Maryi Panny i wołam i modłę się tak długo, aż pokusa zniknie“.—Czwarty nareszcie, rzekł: „Jak tylko spostrzegę, że pokusy nadchodzą, spiesznie okna i wejścia do serca mojego zamykam pobożnem rozmyślaniem. Stawię też wizerunek mojego ukrzyżowanego Zbawiciela, jako straż u drzwi serca mojego. Gdy więc pokusy zapukają i zażądają wejść, odpowiadam ze środka: Nie masz tu dla was miejsca; wszystko już zajęte. A więc precz ztąd, precz! Słowa te powtarzam tak długo, dopóki pokusy rzeczywiście nie odejdą“.— „Twoje postępowanie“, rzekł pierwszy brat, „wydaje mi się najbezpieczniejszém; nie trzeba ani razu wpuszczać pokus do serca naszego; bo tu nabierają one sił, i musimy toczyć z niemi zaciętą walkę, a rzadko zostajemy zwycięzcami“. (Tenże, serm. 20 de luxur).

g) Do młodzieńca anielskiej czystości, *Tomasza z Akwinu*, przyszła raz jednego niewstydliva niewiasta, aby go niewinności pozbawić. W mgnieniu oka niepokalany bohater szukał ucieczki w modlitwie, i głośno błagał: „Nie pozwalaj, o Panie Jezu! nie dopuszczaj najczystsza Dziewico i Matko Boska Maryo! iżbym postradał nieoszacowany skarb niewinności“.—Pokrzepiony tą modlitwą, porwał z komina głównię i nią precz wypędził uwodzicielkę. (Sur. in vita ejus).

Nawet pobożni i sprawiedliwi bywają od Boga kuszeni, to jest wystawiani na próby.

a) *Abraham*, dla udowodnienia, że Boga nadewszystko miłuje, musiał wytrzymać ciężką próbę, gdy najukochańszego swego Izaaka miał zabić na ofiarę; wytrwał wszakże w tej bolesnej próbie miłości.—Bóg zesłał na wiernego sługę *Hijoba*, wszelkie cierpienia i utrapienia; i oprócz niezliczonych boleści ciała, odbierał on jeszcze ze strony żony i przyjaciół gorzkie wyrzuty, dla okazania, że nie w widokach własnego

tylko interesu był cnotliwym.—*Józef* Egipski, już od młodości musiał przechodzić ciężką szkołę cierpień, aby cnota jego dostatecznie została wypróbowaną.

Jak ostre pokusy wytrzymywał szlachetny *Tobiasz*, gdy wśród zamożności ociemniał i zubożał, i od przyjaciół gorzkie nagrawania, a od żony ostre wyrzuty słuchać musiał. Ale Pismo Święte mówi (Tob. II. 12): „A tę pokusę dla tego Bóg nań przypuścił, żeby potomkom był dan przykład cierpliwości jego, jako *Hijoba* świętego“.—Jak gorzkie boleści znosiła Najświętsza ze Świętych, Przenajczystsza z czystych, Matka Boska *Marya!* Zaprawdę była *Matką balesną*; zawsze atoli okazywała, że jest służebnicą Pana, która zupełnie zdaje się na Jego wolę.—Ciężkie pokusy, ostre próby spotykały wiernych uczniów Jezusa Chrystusa; ale ich wierność zachowała się wpośród nich, jako złoto w piecu ognistym.—O jak pięknie pisze, tak srogo wypróbowany Apostoł narodów *Paweł*: „Ale się też i w uciskach chlubimy, wiedząc iż ucisk sprawuje cierpliwość; a cierpliwość, doświadczenie; a doświadczenie, nadzieję; a nadzieja nie pohańbia“ (Do Rzym. V. 3—5).

b) Pustelnik, przyszedłszy do opata *Pastora*, rzekł: „Ojcze! modliłem się do Boga, i oto, uwolnił mię od wszelkich pokus“.—Odpowiedział mu na to opat: „Odejdź ztąd zaraz, i błagaj Boga, aby znowu zesłał na cię pokusy, abyś nie zgnuśniał i nie zleniwił“ (Lohn. Bibl. III. 317).

c) Pewien mąż, mający o sobie bardzo wysokie rozumienie, mówił mądrymu starcowi, który często i wiele rozprawiał o ustawicznej walce Chrześcijanina, że w sercu swoim nie widzi zgoła takiej walki. Mędrzec odpowiedział mu: „Podobny jesteś domowi, w którym drzwi z przodu i z tyłu są otwarte. Gdybyś trzymał drzwi swoje zamknięte, i nie wpuszczał złych myśli, uderzyły by szturmem i chciałyby wedrzeć się gwałtem, i żyłyby w ustawicznej walce. (Tamże, III. 318).

d) Pobożny młodzieniec od ciężkich jednak pokus bywał napastowany, tak, iż Kapłan, który wiedział o jego walkach i ubolewał nad nim, obiecał mu, iż będzie modlił się żarliwie, aby go Pan od tych pokus oswobodził. Ale zacny młodzieniec na to odpowiedział: „O nie módl się o to, iżbym oswobodzonym został, lecz abym miał moc i siłę do ich przewyciężenia; bo czuję, że pokusy są dla mnie nader zbawienne. Nie miałem ani pobożności, ani miłości Boga, dopóki

mnie podobne walki z lenistwa mego nie otrząsnęły. W każdej pokusie widzę głos, który woła na mnie, że teraz pora walczyć za mojego Boga i okazać mu, że go miłuję nade wszystko. Nie w czasie pokoju, ale w czasie wojny, poznać można dobrego żołnierza; nie w szczęściu, ale w nieszczęściu poznać prawdziwego przyjaciela". (Tamże).

e) Święty *Franciszek Salezy* doświadczał czas niejaki gwałtownych pokus do jednéj namiętności, która tego, co się tu jęj podda, w wielkie nieszczęście pogrąża. Píše on o tém do świętej Franciszki: „Byłem tak gwałtownie napastowany, że nawet przychodziło mi na myśl, iż zabraknie mi sił potrzebnych do oporu, i że upaść będę musiał, skoro okoliczność po temu się nadarzy. Wszelako, im słabszym się czuję, tém bardziej wzrasta ufność moja w Bogu; bo jestem przekonany, że Bóg, w obecności nawet niebezpieczeństwa, udzieli mi tak wielkiej siły, że moich nieprzyjaciół, jak małe jagnięta, rozszarpać potrafię“ (Silbert's Haubsb., str. 360).

f) Święty pustelnik, nie doświadczając już pokus, które go przedtém długi czas srodze niepokoily, użalał się o to ze słodyczą przed Panem i mówił: „Panie! czyliż nie jestem już godzien, dla miłości twojej cierpieć i martwić się“? (Tamże, str. 362).

Z D A N I A.

a) „Sługa Boży nie może żyć bez żadnych pokus; bo nikt nie odbiera zwycięzkiej korony, jeżeli nie zwyciężył; nikt nie zwycięża, kto nie walczył; a nikt nie walczy, kto nie był napastowanym“. (S. August. sup. Psal. 60).

b) „Dopóki dusza nasza żyje w tém ciełe, stąpa jak między ostem i cierniem, i nie może uniknąć zadraśnień i ukłóc ze strony pokus“. (S. Hieron. sup. ep. ad Galat.).

c) „Walka przeciw pokusom jest dla wiernych bardzo zbawieną; bo, gdy zawsze na słabość swoją pamiętać będziemy, nie możemy się pysznić ze świątobliwości naszej“. (S. Prosper. de vocat. gent.).

d) „Pokusy, chociażby przykre i dotkliwe, są wszakże człowiekowi nader użyteczne; bo przez nie staje się on czerstwiejszym, oczyszczonym i mądrym“. (Tomasz à Kemp. o Naślad. ks. I. rozdział 13).

e) Filozof *Seneka*, pisze bardzo pięknie: „Z wiernym sługą Bóg obchodzi się tak, jak rozsądny ojciec z synem swoim. Nie rozpieszcza go, ale bierze na próbę, hartuje, i prowadzi według mądrze obmyślanego swego planu“. — „Uważałbym cię za nieszczęśliwego, gdybyś nigdy nieszczęścia nie doświadczył, i bez bojowania dokonał żywota swego. Nikt nie wie, i tysam nie wiesz, jaką moc mają

siły twoje; bo dla przekonania się o tém, potrzebna jest próba. Nikt przeto nie wie co może jeżeli nie nauczył się tego przez pokusy. Wielkie i szlachetne dusze cieszą się zatém z cierpień i zmartwień, podobnie jak walecznego żołnierza wojna rozwesela". (Seneka, *ib. Provid. c. 1 i 2*).

PORÓWNANIA.

a) Im silniej drzewo wichrem jest miotane, tém więcej, jeżeli oprzeć się mu potrafi, rozrastają się jego korzenie, i większej jeszcze mocy drzewu dodają.— Tak też silniejszą staje się cnota, doświadczwszy pokus, jeżeli im oprzeć się zdoła.

b) Jak mięso, chociaż w dobrym gatunku, psuje się i gnije z czasem, jeżeli osoloném nie będzie,— tak też i dusza przechodzi w stan zepsucia i zgnilizny, jeżeli jój Bóg często cierpieniami i pokusami osolić nie zechce.

c) Jak zboże, im częściej przesiewane jest przez sito, tém czystsze staje się od plew;— podobnież i dusza, coraz więcej oczyszcza się od plew grzechowych, im częściej przez pokusy bywa przesiewana.

d) Jak morze przez burzę, powietrze przez pioruny i grzmoty, zardzewiały miecz przez szlifowanie, oczyszczają się;— tak też duch człowieka oczyszczany bywa przez cierpienia i pokusy.

e) Jak żelazo rozmiękcza się w ogniu, ale pod młotem nabiera później jeszcze większej twardości;— tak też człowiek w ogniu utraenia staje się pokornym, ale pod pociskami losu, nabiera większych jeszcze sił i mocy do oporu.

SIÓDMA PROŚBA.

„Ale nas zbaw odezłego“.

1. *Powinniśmy przedewszystkiem prosić o zbawienie nas od największego złego, którem jest grzech.*

a) Że grzech jest największém złem, okazuje się już z tego, że Bóg do stworzenia świata użył jedynie woli swojej, i wszystko się stało;— dla odkupienia zaś grzesznego świata, oddał najukochańszego Syna swego, i ten umrzeć musiał najboleśniejszą i najhaniebniejszą śmiercią.— O jakże więc straszniém złem grzech być musi!—Cała historia święta, od początku do końca, świadczy, że grzech jest matką wszelkiego złego, i że wszelkie nieszczęścia, wszelkie klęski, z grzechu na świat spływały. Przez grzech Adama, Raj został utracony i śmierć weszła na świat.— Za grzechy, nastąpił potop.— Grzechy Sodomu i Gomory, pociągnęły za sobą okropne ich zatracenie.— Wszystkie plagi Egipskie były karami, które Bóg zesłał na

pogrążonych w grzechach Egipcyan. — Tysiące Izraelitów na puszczy, za karę grzechów swoich, wyginęło od miecza; niezliczona ich moc za nieumiarkowane żądze padła ich ofiarą. Wszyscy, którzy z Egiptu wyszli, z wyjątkiem dwóch, musieli, za karę grzechów swoich, umrzeć na puszczy, i nie oglądać ziemi pożądaney. — W ziemi obiecanej Izraelici często, za karę grzechów, byli wojną trapieni. — Za czasów Eliasza długa i straszna posucha, i z niej wynikły głód, były karą za grzechy. — Za karę niewierności Bogu, poszli Izraelici w Assyryjską, a później mieszkańcy królestwa Judzkiego, w Babilońską niewolę. — O szkaradności grzechu, świadczy także zburzenie Jerozolimy. — Że grzech jest największém złem, wiedzieli jasno: *Józef* Egipski, niewinna *Zuzanna*, wytrwały *Eleazar*, i woleli dla tego doczesne zło, śmierć nawet ponieść, niżeli dopuścić się grzechu. — Pokutujący król *David*, gorzko opłakiwał swój upadek, ułożył Psalmy pokutne, jako świadectwo głębokiego żalu. — *Piotr* opłakiwał swój upadek, jako największe nieszczęście; a święta *Magdalena*, chociaż z ust samegoż Zbawiciela otrzymała odpuszczenie grzechów, opłakiwała je wszakże całe życie. — Skruszonemu łotrowi, bolesne zawieszenie na krzyżu nie wydawało się tak wielkiém złem, jak jego grzechy; dla tego nie prosił, jak łotr zły, o oswobodzenie z krzyża, lecz odpuszczenie mu zbrodni.

b) Wdowa, imieniem *Olimpias*, wiodła bardzo świętobliwe i niepokalane życie. Poświęcała cały swój czas, starania, majątek i osobistą pracę uczynkom pobożności i miłosierdzia; była przytém bardzo bogatą. Znaleźli się wszakże przemożni i chciwi ludzie w Konstantynopolu, którym podobało się ją prześladować i wytaczać jęj procesa. Nakoniec *Olympias*, przyszła do nędzy i pisała do świętego *Jana Złotoustego*, opowiadając mu swoje nieszczęścia. Ale święty *Ojciec Kościoła* odpowiedział, że niesłusznie to wszystko co ją spotkało uważa za nieszczęście; „bo“ mówił, „jakież ci nieszczęście wyrządzić mogli? Snadź cię pozbawili sądownie majątku? W takim razie, wolną będziesz od kłopotów strzeżenia go i rozdzielania, według swego zwyczaju, pomiędzy ubogich. Może cię z miasta wyrugują i zmuszą do zwiedzenia innych krajów, co znaczy, że będziesz dla chwały Boga to czyniła, co tulu innych czyni dla zaspokojenia ciekawości. Może cię nawet zabiją, to jest, przymuszą cię do wcześniejszój nieco zapłaty długu, który my

wszyscy zapłacić powinniśmy, a śmierć zaprowadzi cię do krajiny wiekuiściej radości. Pamiętaj tylko na te słowa, które ci nie jednokrotnie mówiłem, i bez ustanku powtarzam, że: „Jednej tylko rzeczy lękać się powinniśmy, to jest grzechu“. (Vater unser-Erklärung, str. 244).

c) Święci miłują Boga i miłują duszę swoją; ta miłość jest powodem, że woleli by raczej znosić męczarnie, utrapienia, śmierć nawet, aniżeli dopuścić się chociażby jednego grzechu śmiertelnego. Tego tylko złego oni lękają się. Żądano od jednego z takich Świętych, w imieniu bezbożnego cesarza, aby raz jeden tylko uczynił to, czego jego sumienie nie pozwalało. Na to dał tę godną uwagi odpowiedź: Jeden raz tylko żądacie odemnie złego; to znaczy tak wiele, jak gdyby kto komu powiedział: „Nic innego od ciebie nie żądam, tylko żebyś raz jeden pozwolił uciąć sobie głowę“. (Ś. Teodor, kapłan w Konstantynopolu).

d) *Blanka*, pobożna matka świętego Ludwika, króla Francuzkiego, prawie codziennie mawiała synowi, gdy jeszcze był dzieckiem: „Pamiętaj dobrze, mój synu! że nie masz na świecie żadnego innego nieszczęścia, prócz grzechu, — a chociaż wiesz, że z wszelką czułością serca macierzyńskiego kocham ciebie, wolałabym jednak widzieć cię natychmiast umarłego, na marach, niżeli usłyszeć żeś wpadł w tak okropne nieszczęście“. (Stolb. R. G. ks. 23).

e) Tenże sam święty *Ludwik*, zostawszy królem, zapytał jednego razu rycerza Joinville, gdyby mu dano do wyboru: czy być zarażonym chorobą trądu, czy też popełnić grzech ciężki, któreby z dwojga złego chciał wybrać? Bez namysłu odpowiedział Joinville, że wolałby popełnić trzydzieści grzechów śmiertelnych, niżeli dostać trądu. Król na to odpowiedział: „Nie wiesz co to znaczy, Boga obrazić. Wiedz, że nie masz większego złego nad grzech śmiertelny; bo chociażbyśmy najmocniej go żałowali, wszelako w godzinę śmierci nie mielibyśmy jeszcze zupełnej pewności, żeśmy go dostatecznie odpokutowali“. (Vie de Louis IX).

f) Ziemianin, poniosłszy w czasie wojny szkody na kilka tysięcy, pocieszał siebie słowy: „Wielkie są wprawdzie szkody, które poniosłem; ale przecież nie są to grzechy śmiertelne“. (Fr. Stapf's Handb. str. 113).

g) Uczony Perski, imieniem *Buzurge-Mihir*, zapytany ra-

zu jednego od króla Naszyrwana, jaki być może najwyższy stopień nędzy człowieka, odpowiedział: „Panie! według mojego przekonania, ten jest najnędzniejszym i najnieszczęśliwszym z ludzi, kto przy końcu ziemskiego swego zawodu, nie może przypomnieć sobie ani jednego szlachetnego uczynku, na któryby z przyjemnością mógł wstecz rzucić wzrokiem“. (Herbst's Exempelb.).

h) Filozof *Cycero* pisze: „Śród nieszczęść i przeciwności, mędrzec pocieszać się musi tą myślą, że właściwie nie masz żadnego innego złego, oprócz grzechu“. (Quaest. Tusc. 1. 3).

Tutaj także przypada piękna modlitewka strzelista: „Wszystko, wszystko dopuść, o Panie! tylko żadnego grzechu“! *).

2. *Powinniśmy też modlić się o wyzwolenie nas od doczesnego złego.*

a) Tak Bóg wysłuchał, w Starym Testamencie, modłów spragnionego *Izmaela* i *Agary*; — serdecznej modlitwy sługi Abrahama, u studni pod Haran; — modlitwy *Jakóba*, gdy ten lękał się brata swego Ezawa; — częstych modlitw *Mojżesza* za lud Izraelski, nad morzem Czerwoném, w czasie niedostatku wody; — modlitwy *Samuela*, podczas wojny (I. Król. VII. 8); — modlitw *Dawida*, któremi w czasie licznych prześladowań od nieprzyjaciół, błagał Boga; — żalostnej modlitwy *Jonasza*, w brzuchu wieloryba. — *Eliasz* wybłagał u Boga deszcz, tak konieczne potrzeby (III. Król. XV.). — *Judyta*, wybierając się do Holofernesa, szukała pokrzepienia w modlitwie, i wzywała spóźniaków, aby się modlili o odwrócenie tak grożącego nieszczęścia. — *Ester* mówiła do Mardocheusza: „Idź, a zbierz wszystkie Żydy, które w Susan znajdziesz, a módlcie się za mną“. I niebezpieczeństwo śmierci odwróconém zostało od Żydów. (*Ester*, IV. 16). — *Zuzanna* ze łzami modliła się do Boga, a niespodziewanie uratowała ją mądrość Daniela. (*Daniel*, XIII.). — Czytamy o *Judaszu Machabejczyku*, że ilekroć modlił się do Boga, zwyciężał. Dwa razy zaś był zwyciężony, a nie mamy wiadomości czy w tych razach modlił się poprzednio. (*I Mach.* VI. IX. i XI.). — Że o odwrócenie doczesnego złego modlić się powinniśmy, uczy nas także *Zbawiciel* własnym przykładem, na górze Oliwnój, gdzie prosił Ojca, aby kielich męki odwró-

*) Inne przykłady, że powinniśmy unikać grzechu, jako największego złego, będą przytoczone we wstępie do V głównego działu, w tomie III.

cił od niego.— Gdy *Piotr* cierpiał w więzieniu, a dzień jego kaźni zbliżał się, modliła się wszystka gmina o jego ratunek, i ocalony został.

b) Święty *Augustyn*, w r. 388, przybywszy do Afryki, mieszkał czas niejaki u przyjaciela, imieniem *Innocentego*, męża bojącego się Boga, który od dawnego czasu cierpiał na złośliwe fistuły. Kilkakroć wytrzymał bolesne operacye, i zdawało się że już wyzdrowiał; ale nadspodziewanie spostrzeżono głęboko zatajony wrzód, i lekarze oświadczyli, że tylko przez operacyę, życiu wszakże zagrażającą, zniszczonym być może. Wyznaczono dzień na operacyę. Pobożnego pacjenta co wieczór odwiedzali pobożni mężowie, a w ich liczbie *Saturnius*, Biskup *Uzala*, w Afryce. Gdy wieczorem w przeddzień operacyi przyszli do *Innocentego*, prosił ich, aby nazajutrz rano znowu go nawiedzili, dla pocieszenia i pokrzepienia, co też mu wszyscy obiecali. Nim się rozeszli, ukłękli, według zwyczaju, i u łoża chorego modlili się społem. Teraz sam *Innocenty* podniósł się z łoża, zszedł na ziemię i modlił się z takim łkaniem i płaczem, z tak wielkim zapalem, wstrząsającym wszystkie członki, iż zdawało się, że ducha wyzionie na modlitwie. *Augustyn* mówi, że nie wie, czy inni modlili się, on zaś nic innego nie mógł, tylko w duchu powtarzać do Boga: „Któreż modlitwy sług Twoich, o Panie! wysłuchasz, jeżeli tych nie wysłuchasz“?—Potem wstali, a wzięwszy błogosławieństwo od Biskupa, odeszli. Nazajutrz rano, odwiedzili chorego, jak to przyrzekli wczora. Zaraz po nich nadeszli chirurgowie, i rozłożyli swoje narzędzia na stole. Odjęto bandażę, i miała zacząć się operacya. Ale nadzwyczajne zdumienie ogarnęło lekarzy, gdy obejrzelni cierpiące miejsce i dotykali się go; wrzód zniknął, rana się zabiłniła. Łzy radości, uwielbienia i dziękczynienia popłynęły z oczu wszystkich, i wzniosły się ku *Temu*, co tak cudownym sposobem wysłuchał modłów swego sługi.— To opowiada święty *Augustyn*, w pełnej mądrości księdze: (*De civit. Dei* l. 22, c. 8).

c) Dnia 24 Stycznia roku 447, w niedzielę, o godzinie 9-tėj rano, usłyszano w *Konstantynopolu* znienacka, nadzwyczajny huk, a po nim łoskot podobny do turkotu niezliczonych wozów. Mieszkańcy, uważając te znaki za zwiastunów bliskiego trzęsienia ziemi, co tchu uciekali z miasta. Którzy nie mogli iść tych niesiono, chorych w pościeli, dzieci w ko-

lebkach. W ciągu niespełna godziny, wszystkie kościoły, pałace, domy i ulice miasta, wyludniły się. Śród huk i trzasku walących się domów, objawiło się pierwsze wstrząśnienie. Zaraz potem następowały nie mniej gwałtowne, szybko i nieprzerwanie jedno po drugim. Zdawało się, że zawchwiały się podstawy ziemi. Stare i nowe wały Konstantynopola, 52 wieże, mnóstwo kościołów i pałaców, i największa część domów, ze wszystkimi publicznymi pomnikami, kolumnami, posągami, razem runęły. Trwało dni kilka trzęsienie, dopóki drżąca ziemia nie wróciła znowu do spokojności. Cesarz, dwór, senat i wszystek lud, przepędzili te okropne dni wśród głośnych modlitw w polu. Cała, opasująca miasto okolica, podobna była do niezmiernej świątyni, gdzie każde zasmucone i truchlejące serce było ołtarzem, na którym błagający, swoje i rodziny swój życie i los Wszechmocnemu polecali. Potrzeba uczy modlić się. Szczególniejsza rzecz była, że ci wszyscy, którzy od dawnego czasu modlić się zapomnieli, lub dotąd sztydził tylko z modłów, nagle o skuteczności modlitwy przekonali się, i puściwszy w niepamięć wszelkie szyderstwa, z głębi utrapionego serca, podobnie jak inni, błagali Boga o miłosierdzie. Bóg, istotnie darował życie mieszkańcom, i ani jeden z nich nie zginął, śród tak okropnego wstrząśnienia natury. (Stolb. R. G. ks. 16).

d) Gdy straszny Attyła wkroczył do Gallii, miasto Troyes, chociaż nie obronne i nieopatrzone wojskiem, ocalenie swoje winno było jedynie modlitwom swego Biskupa, świętego *Lupusa*. Kiedy ogień i miecz srożyły się wściekle w pobliskich okolicach, wspomniął ten Święty na słowa Pana: „Wzywaj mię w dzień utrapienia, wyrwę cię“ (Psalm XLIX. 15), i błagał gorąco Boga o ocalenie miasta; poczem, ufnością przenikniony, wyszedł na spotkanie nieprzyjaciela. Przekonany był, że serca potężnych, są jako wodociąg, w ręku Wszechmogącego. Attyłę uderzyło czcigodne oblicze Świętego; serce jego zmiękło, obiecał Biskupowi zachować miasto, i wiernie dotrzymał danego słowa. (Tamże, ks. 17).

3. *Złe doczesne częstokroć przykładą się do naszego zbawienia* *).

*) Jak często Bóg zsyła cierpienia, aby duszę ratować, już przytoczone były przykłady pod Mądrością Boga, N. 4, str. 74 i dalsze. Tu następuje kilka innych przykładów.

a) Doświadczył tego święty *Ignacy Lojola*. Podczas oblężenia miasta Pampeluny, w Hiszpanii, kula działowa tak mocno skaleczyła temu walecznemu wojownikowi nogę, że lekarze prawie zwątpili o jego wyzdrowieniu. Rana ta wszakże posłużyła ku zbawieniu jego duszy; bo gdy długi czas nie mógł wstawać z łóżka, prosił o książki, dla zabicia długich bezsennych nocy; a że nie można było, stosownie do jego życzenia, dać mu książek światowych, ponieważ żadnej tam nie było, musiał zatém, snadź w początkach z nieprzyjemnością, poprzestać na Żywocie Pana Jezusa i Żywotach Świętych. Jakkolwiek niechętnie zaczął czytać tę księgę, gdyż nic nie obiecywała całkiem światowym jego skłonnościom, ale w czytaniu, zajęcie jego wzrastało później od godziny do godziny. W rychle zalał się łzami, rozważając niewysłowioną miłość Jezusa i wielkie cnoty Świętych. Ze zbawienną zgrozą odkrył Ignacy wielkość swoich błędów i jak bezrozumnie uganiał się za marną sławą światową, a zbawienia duszy swojej zupełnie zaniedbał. Jak lekkomyślny grzesznik Ignacy spoczął na łożu niemocy,—jako ostry pokutnik wstał z niego, i wyszedł na znakomitego sługę Bożego. (Żywot ś. Ign. Loj.).

b) Święty *Serwulus*, od dzieciństwa był sparaliżowany, i długi czas nie mógł władać ani ręką, ani nogą, ani też bez wielkiego bólu siedzieć lub leżeć. Dziękował jednak Panu Bogu, że go w takim stanie umieścił, dla zbawienia duszy jego, wychwalał zrządzenia Opatrzności Boskiej, śpiewał w oznaczonych godzinach dnia i nocy pieśni i psalmy, ku czci i chwale Boga. (S. Gregor. M. dial. 1. 5).

c) Za czasu, kiedy święty *Franciszek Ksawery* opowiadał w Indyjach Ewangelię, i już przy większej części dróg postawił krzyże, szedł razu jednego poganin koło takiego krzyża, a w tém krzyż nagle obalił się i mocno uderzywszy go w plecy, ciężko skaleczył. Zdarzyło się to bez żadnego cudu i bardzo naturalnie; gdyż dżdżysta pora rozmiękczyła ziemię, na której stał krzyż, a pierwszy wiatr gwałtowniejszy go obalił. Wszelako poganin uznał ten upadek krzyża, tudzież swoją ranę, za przestrożę do przyjęcia wiary Chrześcijańskiej, i skoro wyleczył się, niezwłocznie się ochrzcił.— Często też, na tyłu gnuśnych lub duchownie umarłych Chrześcijan, spada znieścacka nieszczęście, a błogosławiony jest ten, kto w tém

pozna przestrogę, aby zostać żyjącym Chrześcijaninem. (Herbst't Exempelb. II. 284).

d) Baron *de Gèrambe*, przywiązaniem swoim do Cesarzkiego Austryjskiego domu, ściągnął na się nienawiść Francuzów. Schwytany, osadzony był w więzieniu w Vincennes, i dopiero zwycięstwa Sprzymierzonych we Francyi, wolność mu przywróciły. Więzienie to wszakże doprowadziło go do wnijscia w samego siebie, tudzież na drogę duchowną, po której tak umiejętnie później postępował. Po uwolnieniu, rzekł się zupełnie świata i wstąpił do nader surowego zakonu Trappistów. Sam tak pisze o tém: „Jestem Trappistą: ponieważ długie więzienie moje w wieży Vincennes, i żelazne kraty więcej niż wszystkie książki nauczyły mnie, że przyjaciele odstąpią i uciekają, skoro potrzeba nas przyciska, a los nieszczęśliwy zgubą nam zagraża; że jednego tylko mamy przyjaciela, który nigdy nas nie opuszcza, to jest Zbawiciela naszego, i że wszelkie szczęście, wszelkie uciechy, wszelkie zaszczyty, słowem wszystko co jest przemijającym, znika. Jestem Trappistą: abym za popełnione w czasie burzliwego życia mego grzechy pokutował. Zdala odemnie myśl, iżbym miał na świecie uchodzić za kogo innego, jak za pokutującego grzesznika. Niech mię zatem uważają za człowieka światowego, który poznawszy marność świata i popełnione na nim swoje błędy, wstąpił do surowego zakonu Trappistów, aby tu pracować, modlić się, łzy wylewać, i na słomie i popiele umrzeć“. (*Gèrambe, Peler. à Jerusal.*).

e) Święty *Franciszek Seraficki*, nazywał choroby i boleści swoimi braćmi; a gdy w ciężkiej chorobie, bardzo dotkliwych cierpień doświadczał, jeden z braci zakonnych, radził mu, iżby prosił Boga o ulżenie cierpień. Święty tak modlił się głośno: „O Panie i Ojczy w Niebiesiech! dziękuję Ci za wszelkie gorzkie boleści, które znoszę, i błagam dobroci Twojej, abyś je pomnażał, nie zaś zmniejszał; są one bowiem ku mojemu zbawieniu“. (*S. Bonav. in vit. c. 14.*).

f) Kupiec prosił świętej *Teressy*, aby go Bogu w modlitwach poleciła. Święta wysłuchała prośby, i zobaczywszy się z nim znowu, rzekła do niego: „Poleciłam cię Bogu, i mnie objawić raczył, że imię twoje zapisane jest w księdze żywota. Na dowód tego, powiadam ci, że na tym świecie odtąd szczęście się tobie nie będzie“. — Co święta *Teressa* przepowiedzia-

ła, to się najściślej spełniło. Wkrótce potem okręty, które kupiec miał na morzu, zatонуły, i z boleścią patrzeć musiał, że i innych kupców, strata jego dotknęła. Wsparli go wszakże przyjaciele, i wystawili mu znowu okręt, aby przynajmniej w części mógł szkody swoje powetować. Ale nie długo potem, i ten okręt rozbił się. Jak tylko odebrał wiadomość o tém, sam dobrowolnie poszedł do więzienia za długi, z kąd go atoli przyjaciele, znając jego rzetelność i niewinność, zaraz uwolnili. Zacny człowiek przyszedł do nędzy, ale był jeszcze weselszym, i cieszył się, że odtąd nikogo innego prócz Boga posiadać nie będzie, i dla niego tylko samego żyć może. Zakończył życie świętobliwą śmiercią. (Silbert's Hausb. str. 131).

g) Święty *Franciszek Ksawery*, będąc w Lizbonie, bardzo ubolewał, że wszystko mu idzie pomyślnie, i lękał się czy nie wpadł w niełaskę u Boga, jeżeli często nie będzie przez jego krzyż nawiedzany. Przeciwnie, gdy mu się zdarzyło cierpieć, zwykł był powtarzać: „Jeszcze więcej, o Panie! jeszcze więcej!”—Gdy temu Świętemu coś gorzkiego przytrafiło się, modlił się, między innymi, w następujących słowach: „Panie! nie bierz odemnie tego krzyża a jeżeli weźmiesz, racz mi natomiast dać jeszcze większy”. (Tamże, str. 121 i 136).

h) *Rufin* opowiada o starym świętym pustelniku, który ciągle chorował, a gdy go przez cały rok choroba opuściła, tak mocno tém się zmartwił, iż ze łzami w oczach żalił się przed Panem Bogiem: „Panie! Tyś mię opuścił; bo nie raczyłeś cały rok nawiedzić sługę twego”. (Vit. Patr.).

i) Święta *Teressa* nie chciała także żyć bez cierpień.— „Panie”, modliła się, „pozwól mi cierpieć, albo umrzeć!”

I święty *Augustyn* zwykł był wołać: „Panie! tu siecz, tu pal; ale tam folguj!”

k) Ociemniały żądał, aby go zaprowadzono na grób świętego *Tomasza Kantuaryjskiego* (Canterbury), iżby tam, gdzie tyle próśb było wysłuchanych, i on ubłagał dla siebie odzyskanie wzroku. Prośba jego wzięła pomyślny skutek, i przejrzał. Ale później, gdy pierwsza radość przeminęła, przyszło mu na myśl, że zapomniał dodać, iżby Bóg raczył uczynić go widzącym, jeżeli to będzie ku zbawieniu duszy jego. Udał się znowu na grób Świętego, i błagał, że, jeżeli światło oczu nie będzie tyle zbawiennem dla jego duszy ile ślepotą, aby Święty wyjednał, iżby on znowu ociemniał. I owoż nagle ocie-

niał znowu; ale prowadził bardzo pobożny żywot, i umarł śmiercią świętobliwą. (Vater unser-Erklärung, str. 81).

* Krótkie, a wcale budujące życie *Józefa Chwaliboga*, tchnęło samą tylko czułością i miłością Boga, a tak skromnie i uroczym przekwitło, pośród łez i niezwykłych cierpień, jak róża na cierniu w głuchej pustyni. Ze starożytnego domu Chwalibogów urodził się Józef r. 1808, w Galicyi, we wsi dziedzicznej Żukowie. Straciwszy najukochańszą żonę Józefę, zaślubioną w r. 1832, i troje dzieci. Gdy mu cała najmilsza rodzina jak sen zniknęła, i gdy sam jeden pozostał na tym smutnym świecie, wszelako w najpiérwszych nawet chwilach nie narzekał, nie sarkał, ale z pokorą chrześcijańską poddawał się woli Boga.—Natychniast po śmierci ostatniego synka, niepohamowane niczém żądanie ciągnęło Chwaliboga do Palestyny, aby serce swoje rozbite i całą ofiarę poniesionej boleści, złożył u grobu Pańskiego, a w zamian otrzymał święte uspokojenie w Bogu. Przed tą pielgrzymką, napisał modlitwę, z której przytaczamy wyjątek: „Boże! usunąłeś rękę i kolce przebodły serce moje, skrwawiły je i poraniły: Bądź wola Twoja! O jeszcze więcej dzięki Ci za to, Panie, żeś Twoję, a nie moję uczynił wolę. Ty jesteś nieskończenie dobry, boś tyle darów zlał na mnie najniegodniejszego. Zkądżeby uczucie dobroci w ludzkich, choć tak zepsutych, sercach, powstało, gdyby go nigdzie nie było? A gdzież ma być źródło, jeśli nie tam, gdzie jest źródło wszystkiego? Zakryte są sądy Twoje i niedościgłe wyroki: ale nic stać się nie może wbrew Twojej dobroci. Ostatnie ciosy, które mi wszystko odjęły, co tylko było szczęściem w mej doczesności, nie są przeciwne dobroci Twojej, Boże! Tyś najwyższym celem myśli i czynów mego życia. Panie, Ty rządysz, Ty kierujesz wszystkiem: poddaję się rządowi Twój mądrości; wyrzekam się mojej woli, stań się Twoja. Słodką ufność w rządy Twoje czyni znośnemi, a nawet miłemi, wszystkie cierpienia. O! bo słodko jest cierpieć z Chrystusem! Słodko jest cierpieć z tą pewnością, że to się stało z woli Twojej. Panie, Tyś pełnością szczęścia i pokoju zlał na mnie; wysłuchałeś wszystkie życzenia moje. Uderzył nakoniec grom i wstrząsł całe jestestwo moje: ale to był grom Twój ręki, Twych ojcowskich wyroków. Bądź wola Twoja! Twój jestem, Panie, rządz mną i kieruj jak Ci się podoba. Siły moje słabe, ale skoro Ty, Panie, każesz:

idę. Ty wyrokami Twojemi pokazałeś mi drogę do źródła pociechy, do najświętszego Grobu: więc idę. W Twoje ręce oddaję wszystkie myśli, uczucia i czynności, wszystkie kroki moje“,— Pośród takich uczuć, dusza prawdziwie Chrześcijańska tęskniła do miejsc, na których Zbawiciel tyle cierpiał dla naszego zbawienia, i to postanowienie pielgrzymki już pocieszało Chwaliboga, przywiązywało do ziemi i stawiało miły cel doczesnego życia, którego był pozbawiony. W roku 1839 przybył do Jerozolim; ztąd opisuje cudowne swe uleczenie: „Niepohamowany popęd serca, tu mnie wzywał. Przybyłem, i serce moje doznało takiej spokojności i pociechy, jakiej nawet w mojem wyobrażeniu nigdy nie wystawiałem sobie. Miłosierdzie Boskie wyższe jest nad oczekiwanie nasze. Cześć Mu i chwała na wieki!... Po dwóch pierwszych dniach zamknięcia mego w kościele Grobu, kiedy wyszedłem, wtedy się zdawało, żem się drugi raz na świat narodził. Spokojność i towarzysząca jej swobodna wesołość, zastąpiły miejsce trawiących uczuć; jakiś ciężar spadł z serca: wszystko to jednak bez obojętności, bez zapałnienia“.— Te wyznania bogobojnej duszy o cudownem miłosierdziu Boga, jakże powinny zachęcić dotkniętych smutkiem do szukania jedynej pociechy w świętej Wierze; a lubo nie zawsze od razu można doznać ulgi, nie należy przeto ustawać: bo prędzej czy później, Bóg miłosierny zleje obfite źródle Niebieskiej pociechy.—W Sierpniu 1840 r. wrócił Chwalibóg na ziemię rodzinną, a w następnym 1841 roku dnia 14 Lipca, zakończył krótkie i pełne goryczy życie doczesne, przeszedłszy drogą najboleśniejszych cierpień na drogę zbawienia. Pochowany we Lwowie obok żony. (Ks. Hołowiński, Pielgrzymka do Ziemi Świętej, str. 350—358).

Z D A N I A.

a) „Wszystko, cokolwiek Bóg ludziom zsyła, jest podarunkiem Jego dobroci. Jeżeli zsyła szczęście, jest-to podarunek Jego pocieszającej,—jeżeli zsyła nieszczęście, jest-to podarunek Jego przestrzegającej miłości“.(S. August. ep. 87).

b) „Strapienie upokarza pychę, wstrząsa lenistwo, namaszcza do cierpliwości, i wykazuje na jaw nicość tego świata“.(S. Chrys. hom. 66).

c) „Szukaj głębiej, a znajdziesz, ile wszyscy Święci cierpieli. Salomon tylko opływał w rozkoszach, i może dla tego upadł“.(S. Hieron. de Virg. ep. 22).

d) „Bogowie pogańscy strojeni byli w korony złote, lub wieńce z wawrzynu i innych rozmaitych kwiatów. — Ale nasz Bóg i Król Jezus Chrystus, nie wybrał sobie żadnej z powyższych koron; Jego korona była cierniowa, i tę nam wszystkim On ofiarował. On, co nam w czasie utrapienia, podaje krzyż i ciernie, w czasie radości udzieli nam koronę chwały i dyadem ozdoby, — da nam, jak mówi *Izajasz*: „Wieniec miasto popiołu, olejek wesela miasto żałoby, płaszcz chwały miasto ducha żalości“. (*Izaj. LXI. 3.*) — *Tertull. de cor. milit. c. 7.*),

d) „Kiedy Bóg zsyła na nas wielkie utrapienia, jest to znak że ma na nas wielkie widoki, i chce, abyśmy zostali wielkimi Świętymi. Jeżeli więc jest rzeczą ważną, dostąpić zaszczytu wielkiego Świętego, proszę Boga, aby cię prowadził przez wielkie cierpienia. Żadne drzewo nie jest właściwszem, do rozniecienia i utrzymania ognia miłości Boskiej, jak drzewo Krzyża“. (*S. Ignat. Lojol.*)

e) Okazuje się, zwłaszcza w utrapieniach, przeciwnościach, cierpieniach i wzgardzie, czy ci, którzy żyją w Kościele Bożym, są plewami lub dobrą ziarnem. Ci, którzy w takich stosunkach zachowują cierpliwość i moc, są dobrą ziarnem; inni zaś plewami, a tym lżejszymi plewami, im wyżej się podnoszą, aby swą pyszną nicosć tym wyraźniej okazać“. (*S. August. sup. Ps. 60.*)

PORÓWNANIA.

a) Użalała się raz przed świętym *Franciszkiem Salezycznym* pobożna osoba, w wielkiej nędzy pogrążona, na swe utrapienie, że już prawie nie ma mocy cierpieć dłużej. Pocięszał ją i dodawał otuchy miłosierny Biskup, następnemi słowy: „Patrz, patrz pobożna duszo moja! jesteś teraz na ziemi oblubienicą ukrzyżowanego, lecz jeszcze nie jesteś oblubienicą uwielbionego Jezusa! i dla tego terazniejsze twoje klejnoty godowe nie są-to złote obrączki i łańcuchy, ale krzyże, goździki i ciernie, a potrawami weselnymi zółt i ocet.—Tam zaś, jeżeli tu cierpliwie wytrwasz jako oblubienica ukrzyżowanego Jezusa, będziesz oblubienicą Jezusa uwielbionego, i w miejsce cierniowej korony, Oblubieniec przyozdobi cię koroną wiecznej chwały“.

b) Święty *Jan Pustelnik*, pocieszał chorą osobę następnym porównaniem: „Jak ostre mydło i ostry ług sukno z plam oczyszczają;—tak też choroba i cierpienia ciała oczyszczają duszę ze zmyły grzechu“.

c) Jako lak musi być zmięczonym przez ogień, aby na nim pieczęć dobrze mogła być wyciśniętą,—tak też serce zmięczonym być musi przez ogień utrapienia, aby nabrało podobieństwa do boskiego Męczennika i wizerunek Jego na sobie wyobraziło.

d) Prawie wszystko, co do utrzymania życia jest koniecznym, musi być długą pracą przygotowanym. Rola, aby wydała plon, musi być pługiem zaoraną. Zboże, aby się zamieniło w smaczny chleb, musi być wymłóconym, przesianym, zmiętym, rozcynionym i wyrobionym, nareszcie w piecu upieczonym. Winne grona muszą być

wyciskane, owoc drzewa oliwnego wytłaczany. Iluż rodzajów pracy wymaga len, nim zamieni się w zdatne do użycia płótno!—Cóż więc dziwnego, jeżeli Bóg, aby nas uczynić użytecznymi w Królestwie Niebieskiem, każe nam odbywać tyle przygotowań *).

§ 2. POZDROWIENIU ANIELSKIEM **).

Chociaż modlitwy „Ojcze nasz“ sam Syn Boży nauczył nas, i dla tego, gdy ją odmawiamy, modlimy się w imieniu Jezus (to jest według jego nauki i własnymi jego słowami); wszelako myśl o naszej skłonności do grzechu, tudzież o niedoskonałości modlitwy naszej, wzbudza w nas obawę, iż możemy być nie wysłuchani. („A wiemy iż grzesznych Bóg nie wysłuchawa; ale, jeśli kto jest chwałą Bożym, a wolą jego czyni, tego wysłuchawa“. (Ś. Jan, IX. 31). Potrzebujemy zatem wstawienictwa za nami, a nasza najmiłościwsza i troskliwa matka święty Kościół katolicki, wskazuje nam potężną orędowniczkę, samą Matkę Boską; uczy nas bowiem łączyć z Modlitwą Pańską Pozdrowienie Anielskie. Modlitwa ta składa się z najpiękniejszego Pozdrowienia, które Najświętsza Panna słyszała, i z pokornej błagającej prośby. Tém pozdrowieniem, którym sam Bóg przez posłańca swego Gabryela, Przczystą z czystych rozradował, i my rozradować ją chcemy, i przyczynić się do spełnienia tego, co błogosławiona Matka Boska, w świętém zachwyceniu ducha, przepowiedziała: „*Odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*“ . (Ś. Łuk. I. 48).

1. O modlitwie ZDROWAŚ MARYA, czyli właściwem pozdrowieniu Anielskiem.

a) Był w kościele, od dawnych wieków, trwały i powszechny zwyczaj uczenia Maryi, słowy: „Zdrowaś Marya“ (*Ave Marya*).—W starodawniej Liturgii, którą przypisują świętemu *Jakobowi* Apostołowi, już się znajduje to wezwanie. Brzmi następnie: Dopuść nam obchodzić pamiątkę naszej najświętszej, niepokalanej, najchwalebniejszej i błogosławionej Panny Maryi, Bogarodzicy i niepokalanej Panny, abyśmy za jęj orędownictwem wszyscy otrzymali miłosierdzie“,—poczem następują

*) Inne stosowne do tego porównania, znajdują się przy końcu poprzedniej prośby.

**) Przykłady czci Najświętszej Matki Boskiej w szczególności, będą przytoczone przy pierwszym przykazaniu, gdzie mowa o czci Świętych, w tomie II.

słowa pozdrowienia Anielskiego: „Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego, boś ty zrodziła Zbawiciela duszy naszój“. (Liturg. S. Jac. Ap).

Święty *Jan Złotousty*, pisze także w swojej Liturgii: „Zaprawdę godną i słuszną jest rzeczą, abyśmy ciebie Bożą Rodzicielkę, świętą i niepokalaną zawsze Matkę Boga naszego uwielbiali, która jesteś zacniejszą nad Cherubiny i chwalebniejszą nad Serafimy, któraś jako prawdziwa Dziewica zrodziła Syna Ojca Wszechmogącego! Wielbimy cię słowy: „Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z tobą“ i t. d.—boś ty zrodziła Zbawiciela duszy naszój“. (S. Chrysost. Liturg.).

Święty *Atanazy*, powtarzał także w modlitwie Pozdrowienie Anielskie: „Wielbimy Maryę bez ustanku, wszędzie i zawsze błogosławioną. Wołamy do Ciebie, pamiętaj o nas, o najświętsza Panno, któraś, porodziwszy Syna, nie przestała być dziewicą. Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z tobą. Ciebie wielbią hierarchie wszystkich Aniołów i mieszkańcy ziemi. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego. Módl się za nami, o Pani i Królowo i Matko Boża“. (S. Athanas. in Evang. de Deipar).

Co się tycze przydanej do Pozdrowienia Anielskiego modlitewki: „Święta Marya, Matko Boża, módl się za nami grzesznemi“ i t. d.; wielu teologów mniema, że już przez Ojców soboru Efezkiego dodaną została; podobniejsza wszakże do prawdy, że słowa: „*Święta Marya, Matko Boża, módl się za nami grzesznemi*, po raz pićrwszy załączono do Pozdrowienia Anielskiego w roku 1508; a zakończenie: *teraz i w godzinę śmierci naszój*,“ późnief dopiero wzięło początek od Franciszkanów. (Wetzer's Kirchenlexicon, tom I. str. 563).

b) Pićrwszym kacerzem, który najświętszój Maryi zaprzeczał tyle chwalebne go dla niej, a pocieszającego dla nas imienia *Matki Boskiej*, był *Nestoryusz*, Patryarcha Konstantynopolitański. Opowiadał on mianowicie, że Jezus Chrystus jest według przyrodzenia prawdziwym synem Maryi, ona zaś nie powinna być nazywana Matką Boga, ale Matką Jezusa. Z tego powodu, za Papieża Celestyna, w roku 431 zwołany był Sobór powszechny w *Efezie*. W dniu, kiedy Sobór miał zawyrokować o Boskief macierzyństwie Maryi, lud wierny, od samego rana, tłoczył się około świątyni, gdzie zgromadzeni

Biskupi roztrząsali błędną naukę Nestoryusza, i oczekiwali wyroku aż do późnego wieczora. Skoro nareszcie ogłoszono, że błąd potępionym został, a niepokalana Dziewica na nowo jest uznana prawdziwą *Matką Boską*, lud głośnemi okrzykami wielbił Boga i wywyższoną nad wszystkie stworzenia Dziwię. Najpowszechniej słyszeć się wówczas dawały słowa: „Święta Marya, *Matko Boża*, módl się za nami!“ (Theodoret. hist. eccl.).

c) Pierwsze słowo Pozdrowienia Anielskiego, w języku łacińskim, *Ave*, na odwrót brzmi *Ewa*. To powinno, ilekroć odmawiamy *Ave Maria* czyli „Zdrowaś Marya“ przypominać nam: 1) że, jak Ewa przez węża została zwiedzioną i zwyciężoną, tak Marya temuż wężowi (przez Syna swojego) głowę starła;—2) że, jak Ewa jest naszą matką według ciała, tak Marya jest matką naszą według ducha;—3) że, jak Ewa przez nieposłuszeństwo swe stała się przyczyną naszego zatracenia, tak Marya swém posłuszeństwem (*Oto ja służebnica Pańska*) stała się podstawą wybawienia naszego.

2. O modlitwie: ANIOŁ PAŃSKI.

Pod tém nazwiskiem rozumiemy modlitwę wchodzącą do składu Pozdrowienia Anielskiego, którą co dzień trzy razy, rano, w południe i w wieczór na odgłos dzwonu odmawiać należy. Według wiadomości, które nas doszły, modlitwę wspomnioną wprowadził Papież Jan XXII. Na sto lat wcześniej, już, odgłosem dzwonu zwiastowano godzinę gaszenia ognia (*hora ignitegii*). Papież Jan, w r. 1327 bullą nakazał, przy takim dzwonienu, odmawiać trzy razy Zdrowaś Marya. Wszystkim, którzy je z pobożnością odmówią, obiecano 10 dni odpustu. Po wprowadzeniu tego zwyczaju, przez lat 41 powtarzano tylko wieczorem Pozdrowienie Anielskie. W roku 1368 sobór w Lavaux polecił wszystkim proboszczom, pod karą kłatwy, dzwonić o wschodzie słońca, podobnie jak wieczorem. Modlitwy, jakie na ten czas były zalecane, składają się z 5 Ojciec nasz, na cześć 5 ran Pana Jezusa, i z 7 Zdrowaś Marya, na cześć 7 radości Najświętszej Panny. W następnym zaś roku, Synod w Beziers postanowił, aby o świcie trzy razy dzwoniło, a kto usłyszy odgłos dzwonu, powinien zmówić 3 Ojciec nasz i 3 Zdrowaś Marya, za co otrzyma 20 dni odpustu. Zwyczaj dzwonięcia w południe na Anioł Pański, bierze początek z następnego osobliwszego zdarzenia: W roku 1456,

miasto *Belgrad*, od czterech miesięcy oblegali Turcy. Ponieważ Sułtan po kilkakroć kusił się nadaremno o zdobycie tego miasta, postanowił wreszcie przypuścić szturm walny. Dwadzieścia godzin najzawzięciój szturmowano, a obrońcy, wycieńczeni z sił i upadłszy na duchu, już zamyślali o poddaniu się. W tém, *Jan Kapistran*, pobożny i śmiały Franciszkan, wystąpił z krzyżem w ręku przed żołnierzy i mieszkańców chrześcijańskich, i błagał Boga, tudzież błogosławionój Maryi Panny, o ratunek i wspomnienie. „Ach! o potężna Królowo!“ modlił się, „czyliż wydasz dziatki swoje niewiernym, którzy z boskiego Syna twego szydzić i z najgrawaniem się mówić będą: „Gdzież jest teraz Bóg Chrześcijan?“ Tak modląc się, Jan Kapistran zalewał się rzewnymi łzami. Chrześcijanie słowami jego modlitwy i widokiem łez tak się zapalili, że z prawdziwie bohaterską odwagą uderzyli na Turków, którzy już wdzierali się do miasta, wiele ich tysięcy w pień wycięli, a resztę zmusili do ucieczki. Tu, równie niespodziewane jak sławne zwycięstwo, nie mogło być czemu innemu przypisane tylko opiece Nieba, a zwłaszcza wstawiennictwu Maryi. Z tego powodu, Papież *Kalixst III.* otrzymawszy wiadomość o wspomnioném zwycięstwie, nakazał we wszystkich kościołach Chrześcijaństwa składać uroczyste dzięki Bogu i Najświętszój Bogarodzicy Maryi Pannie. Na wieczną pamiątkę¹ tak wielkiego dobrodziejstwa, i dla codziennego zachęcania Chrześcijan, iżby w Królowej Niebios mocną ufność pokładali, tenże Papież rozkazał, aby w całym Chrześcijaństwie między godziną 2 a 3 po południu, gdyż o téj godzinie odniesiono pod *Belgradem* zwycięstwo nad Turkami, dzwoniło na Anioł Pański. Zwyczaj ten przeniesiono później na godzinę południową.—Aby wiernych zachęcić do pilnego i obojętnego odmawiania „Anioł Pański“, Papież *Benedykt III.* w roku 1724 nadał odpust zupełny tym, którzy raz w miesiąc do świętego Sakramentu pokuty i ołtarza przystępować będą, odmówią pobożnie „Anioł Pański“, tudzież o zgodę panów Chrześcijańskich i o rozszerzenie Kościoła Katolickiego modlić się będą. Tenże Papież nadał tym, którzy, jakiegokolwiek dnia w roku, ze skruszonym sercem zanosić będą modły do Anioła Pańskiego, sto dni odpustu. (*Fleury, Berault-Bercast. i inni.*)

3. O Świętym Różańcu.

a) Ustanowienie świętego Różańca, opowiada w następnym

sposób *Odescalus*: Święty *Dominik* (zmarły r. 1221), przed sześciuset przeszło laty, gromił w kazaniach błędy Albigensów, we Francyi południowej. Gdy zaś o pomyślnym skutku prac swoich niemal zupełnie zwątpił, szukał ucieczki u Matki Boskiej, i zamierzył nie ustawać w modlitwach i prośbach, dopóki wysłuchanym nie będzie. W tym celu udał się z Tuluzy do ustronnego lasu, padł na kolana, i z zapalem modlił się do Boga i do najbłogosławieńszej Maryi Panny, o pomoc przeciw nieprzyjaciółom Wiary Chrześcijańskiej. Trzy dni i trzy nocy tak trwał na modlitwie. Gdy nareszcie, znużony upadł, pokazała mu się, w pewnym oddaleniu, Matka Boska, wśród wielkiego przepychu i okazałości. Otaczały ją trzy królowe, a każda królowa miała przy sobie, jakby na usługi, 50 panien. Pierwsza królowa, z towarzyszkami, była ubrana biało, druga czerwono, a trzecia, wraz z swoim orszakiem, miała złotem przetykane szaty. Najświętsza Panna zaraz objaśniła Dominikowi znaczenie tego widzenia, a mianowicie: 3 królowe wyobrażają 3 części Różańca; 50 panien, z których składa się orszak każdej królowej, oznaczają 50 „Zdrowaś Marya“, każdej części Różańca; biały kolor szat, wyraża część radośną albo wesołą Różańca,—czerwony, boleśną albo żałośną,—złoty, chwalebny. „Tajemnice poczęcia, narodzenia, życia i cierpienia syna mojego, równie jak jego zmartwychwstania i uwielbienia“, dodała Matka Boska, „otoczone, i niejako oprawne ozdobnie w pozdrowienie Anielskie i Modlitwę Pańską: oto jest mój Różaniec, którym radować się pragnę. Wprowadź wszędzie te modlitwy, a obłąkani nawrócą się, a nawróceni dostąpią zbawienia“. Pocieszony zupełnie, nawet zachwycony tym widzeniem, wrócił święty Dominik do Tuluzy, i udał się do tamecznego głównego kościoła. Tymczasem, jak legenda opowiada, dzwony tego kościoła same dzwonić zaczęły. Mieszkańcy zdziwieni, usłyszawszy odgłos dzwonów o niezwykłej godzinie, tłumnie śpieszyli do świątyni, i jeden pytał drugiego, co to znaczy? Dominik wszedł na kazalnicę, i po przenikającym do serca kazaniu o sprawiedliwości Boga i przyszłym jego sądzie karzącym, dodał, że aby uniknąć takiego sądu, nie masz lepszego środka, jak uciekać się pod obronę Matki miłosierdzia, czynić pokutę i odmawiać święty Różaniec. Objaśnił potem te modlitwy, i sam głośno odmówił Różaniec. Wkrótce okazały się skutki świętego Różańca. Wielu wyrzekło się swych

błędów, i pokutując, wróciło do Wiary katolickiej. Święty Dominik założył też wtedy *Bractwo* świętego Różańca.—Coraz więcej i więcej rozszerzało się między Chrześcijanami to piękne nabożeństwo. Papież *Sykstus IV.* (wybrany r. 1471), nadał odmawiającym pobożnie Różaniec 5 lat i 40 dni odpustu. Wszystkie trzy części Różańca razem wzięte, zwane są *Psalterzem*, ponieważ obejmują 150 „Zdrowaś Marya“, na wzór 150 Psalmów.—Zresztą, zwyczaj odmawiania wielu „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“, jednego po drugim, jest jeszcze starożytniejszym. I tak naprzykład, w pierwszych już wiekach chrześcijańskich, ci którzy w śpiewaniu Psalmów udziału brać nie mogli, byli obowiązani odmawiać pewną liczbę „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“.—Palladyusz i Sozomenes opowiadają o *Pawle*, opacie w Libii, który żył za czasów Antoniego Pustelnika, że każdego dnia sto razy jedną i tę samą modlitwę powtarzał, licząc ją drobnymi kamykami.—Święty *Benedykt*, założyciel zakonu Benedyktynów, także zalecił swoim zakonnikom, przy pracy, zamiast godzin, odmawiać „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“; liczbę onych oznaczały kulki nawleczone na nitkę.—Gdy wydobyto ciało Świętej *Gertrudy*, zmarłej w r. 667, znaleziono przy niej kulki na sznurku, któremi, nakształt Różańców naszych, zwykła była liczyć oznaczoną ilość odmówionych „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“. (Herbst's Exempelh.—Domainko's Lehre in Beispielen und der Anweisung von lebendigen Rosenkranze).

b) W roku 1571 między Chrześcijanami, pod dowództwem *Don Juana* Austryackiego, a Turkami, któremi dowodził Ali, zaszła bitwa morska pod *Lepante*. Przy wyjściu floty, Papież Pius V modlił się gorąco do Boga i prosił także Maryi o przeważne wstawienie się do Syna, aby udzielić raczył zwycięstwo Chrześcijanom nad nieprzyjaciółmi Wiary Chrześcijańskiej. Rozkazał wszystkim klasztorom aby toż samo czyniły, i reszta Chrześcijaństwa poszła za danym przykładem. Szczególniej w owym czasie niebezpieczeństwa, często i pobożnie odmawiano Różaniec. Dnia 7 Października, o godzinie południowej, spotkały się z sobą obie floty. Niezwłocznie spostrzegli Chrześcijanie znaki Boskiej pomocy. Dotąd niepomyślny dla Chrześcijan wiatr uciszył się, łagodny wietrzyk podniósł się, i dym dział Chrześcijańskich pędził na Turków; słońce przestało promieniami swemi oslepiać Chrześcijan. Walka trwała

4 godziny. Jak okiem sięgnąć, widać było powierzchnią morza pokrytą krwią i trupami, żegłami, rudłami i innymi szczątkami okrętów. Ze strony nieprzyjaciela 30,000 ludzi zginęło, 3,500, a w tej liczbie 25 osób wysokiego stopnia wzięto w niewolę, 130 statków nieprzyjacielskich zdobyto, inne częścią rozbiły się o skały, częścią zatonęły, częścią ogień je zniszczył; nie wielu z nich ujsć zdołało. Na okrętach, które dostały się w ręce Chrześcijan, znaleziono 15,000 niewolników Chrześcijańskich, których haniebne kajdany teraz skruszono, i samych puszczono na wolność. Papież zarządził modlitwy dziękczynne, i rozkazał, na wieczną pamiątkę, obchodzić uroczystość „*Maryi Zwycięzkiej*“ (*S. Mariae de Victoria*), i w litanii loretańskiej zamieścić słowa: *Wspomożenie wiernych, módl się za nami*. Ponieważ zaś modlitwy świętego Różańca, były środkiem, którego użył pobożny Papież Pius V. do ubłagania Najświętszej Panny w tak ciężkiem niebezpieczeństwie dla chrześcijańskiego oręza, postanowił aby w święto Maryi Zwycięzkiej obchodzono także uroczystość świętego Różańca. Za jego następcy Grzegorza XIII. święto Różańca czyli Najświętszej Panny Różańcowej odłożono na pierwszą niedzielę Października, i w tym dniu obchodzić je kazano, bo zwycięstwo było odniesione w pierwszą niedzielę tegoż miesiąca. (Spondanus in continuat. Baronii, tom 2).

c) Dręczony pamięcią ciężkich nieprawości umierający grzesznik, wpadł w rozpacz, i uporczywie niechciał się spowiadać. Święty *Wincenty à Paulo*, dowiedziawszy się o tém, pośpieszył do niego, i rzekł: „Najmilszy bracie mój! wiesz, że Jezus Chrystus umarł za ciebie, a ty w rozpaczony wątpisz o Jego miłosierdziu! O jak ciężko obrażasz wielką miłość, którą ci On kazał“. Ale nieszczęśliwy dał świętemu odpowiedź taką, na jaką zaledwie zły duch mógłby się zdobyć i rzekł: „Chcę umrzeć potępiony, aby Chrystusowi przykrość sprawić!“ — „A ja“, wnet odrzekł na to zacny pasterz dusz, „chcę cię uratować od potępienia, aby Chrystusowi sprawić radość“. W tém obróciwszy się święty Wincenty do obecnych, wezwał aby z nim odmawiali Różaniec, by za potężnem wstawiennictwem Matki Boskiej uprosić nawrócenie tak zakamieniałego grzesznika. I nie daremnemi były modły Różańca świętego; przeczysta Bogarodzica okazała wielką możność swą u Boga; zmiękczyło się i nawróciło się zupełnie zakamieniałe serce. Czło-

wiek, który bliskim był śmierci w największej niepokucie, wyspowiadał się ze skruchą przed Świętym, i umarł śmiercią prawdziwego pokutnika. (Silbert. Hausb. str. 359).

d) Wielcy, uczeni i licznymi sprawami zajęci mężowie odmawiali codziennie święty Różaniec. Naprzykład, Święty *Franciszek Salezy*, ów znakomity mistrz duchowny, ani jednego dnia, przy tak wielu czynnościach, nie zaniedbał powtarzać tych pięknych modłów. Gdy raz późno w noc pracował, a potem zaczynał Różaniec, przyjaciel mu rzekł, iż mógłby pójść na spoczynek, a te modlitwy odłożyć na inny dzień, święty Franciszek odpowiedział: „Przyjacielu! co dzisiaj zrobić można, nie trzeba odkładać na jutro“, i odmawiał Różaniec aż do końca. — W najnowszych czasach, pobożny Biskup *Wittman*, bez względu na trudny do uwierzenia ogrom prac, codziennie odmawiał święty Różaniec, który ciągle przy sobie nosił. (Haid's Kateches. II. i Sintzel's lebend. Rosenkr.).

e) Te modły do Najświętszej Panny słuźnie są nazwane Różańcem, gdyż „Ojcie nasz“ i „Zdrowaś Marya“, jak piękne i wonne róże wiją w nich wieniec, który rozwesela Bogarodzicę. — Róża składa się z trzech części, to jest: z zielonych liści, ostrych cierni i wieloliściowego kwiatu. Te 3 części róży oznaczają troisty Różaniec, mianowicie: zielone liście — część radośną, kolczate ciernie — boleśną, a sam kwiat pełnoliści — chwalebny. Często też porównywają Różaniec z koroną; 12 artykułów Składu Wiary apostołskiego, są to dwanaście kosztownych kamieni, 15 „Ojcie nasz“ są tylaż złotem jaśniejącymi gwiazdami, a 150 „Zdrowaś Marya“ — różami, gdyż Maryę Kościół katolicki nazywa *Różą duchowną*. — Błogosławiony *Alan* mówił: „Psalterz Maryi jest koroną chwały, wyszlifowaną z drogich kamieni zasług Jezusa Chrystusa, i wyrobioną ze złota miłości najbłogosławiejszej Maryi Panny“.

TREŚĆ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO.

TAJEMNIC PIĘĆ RADOŚNYCH.

1. Któregoś Ty, Panno, poczęła
2. Któregoś w żywocie miała, odwiedzając Elżbietę.
3. Któregoś, o Panno, porodziła.
4. Któregoś w kościele ofiarowała,
5. Któregoś w kościele znalazła.

TAJEMNIC PIĘĆ BOLEŚNYCH.

1. Który dla nas krwawym potem oblewał się w Ogrójcu.
2. Który dla nas był ubiczowany.
3. Który dla nas cierniem był ukoronowany.
4. Który dla nas krzyż dźwigał.
5. Który dla nas był ukrzyżowany.

TAJEMNIC PIĘĆ CHWALEBNYCH.

1. Który z martwych powstał.
2. Który w Niebo wstąpił.
3. Który Ducha Świętego zesłał.
4. Który Cię wziął do nieba.
5. Który Cię w Niebie ukoronował.

RÓŻANIEC DO NAJSWIĘTSZÉJ PANNY.

TAJEMNIC PIĘĆ RADOŚNYCH.

I. *Zwiastowanie Najświętszej Panny.*

Zwiastuje Niebo Monarchę swojego,
 Staje się Świętej według słowa Jego.
 W niej się odwieczna iści obietnica,
 Matką Dziewica.

II. *Nawiedzenie Elżbiety świętej.*

Zacharyaszów dom, Maryę wita;
 Pannę i Owoc Jej wielbi Elżbieta.
 Błogosławiona między niewiastami
 Módl się za nami.

III. *Narodzenie Pańskie.*

Cieszy się serce dziewicy przeczyste,
 Stało się Ciałem Słowo wiekuiste.
 Aniołów poczet pasterzom to głosi,
 Pokój przynosi.

IV. *Ofiarowanie.*

Dni się spełniły, dziecię kościoła
 Niosą, Symeon od radości woła,
 Wesół, iż Boga ogląda na ziemi
 Oczami swemi.

V. *Znalezienie.*

Dzieciątko Boskie naucza w kościele,
 Zdumiewa rzesze i nauczyciele.
 Po trzech dniach Matka radość świętą czuje,
 Syna znajduje.

TAJEMNIC PIĘĆ BOLEŚNYCH.

I. *Pan Jezus w Ogrójcu.*

Pan krwawym potem oblany w Ogrójcu
 Śmierć ponieść mając, modli się ku Ojcu.
 Byśmy Cię Jezu, tak mocno prosili.
 W konania chwili.

II. *Biczowanie Pana Jezusa.*

Przez Twe obelgi, wiekuisty Panie,
 Cichy Baranku, przez Twe biczowanie,
 Zlituj się, Jezu, u słupa wiązany,
 Cały krwią zlany.

III. *Koronowanie Pana Jezusa.*

W cierniową Pana koronę przybrali,
 Trzcinę mu w rękę, miasto berła dali;
 Zawitaj Królu, z szyderstwem wołają,
 Twarz mu spluwają.

IV. *Krzyża niesienie.*

Z Krzyżem swym idąc, srodze umęczony.
 Upadasz na twarz ciężarem zemdłony;
 Zbójcy Cię szarpiają, Ty cierpisz w pokorze,
 Wszechmocny Boże!

V. *Ukrzyżowanie Pańskie.*

Po strasznej Męce na Krzyżu rozpięty,
 Konając za nas, Odkupiciel święty,
 Spełnia Bóg Stwórca wszystkiego stworzenia,
 Dzieło zbawienia.

TAJEMNIC PIĘĆ RADOŚNYCH.

I. *Zmartwychwstanie.*

Niebo się cieszy, drżą piekielne kraje,
 Raduj się, Panno! Syn Twój zmartwychwstaje.
 Już grób opuścił: tylko przy nim w bieli
 Święci Anieli.

II. *Wniebowstąpienie Pańskie.*

Chwała mu Stwórcy i Zbawcy naszemu,
 Na wysokości chwała Najwyższemu!
 Już Niebios wojska, padłszy na kolana,
 Witają Pana!

III. *Zesłanie Ducha Świętego.*

Duch Święty w ogniu zszedł na ucnie Jego,
Daje im język narodu wszelkiego.
Racz być i z nami, niech cześć Twą głosimy,
Boże prosimy,

IV. *Wniebowzięcie Najświętszej Panny.*

Arko Przymierza, Mądrości Stolico.
Niebieska Matko i Oblubienico!
Tobie Anielskie, Archanielskie Trony,
Dają pokłony.

V. *Koronowanie Najświętszej Panny.*

Świczysz, przezczysta, na Syońskim Tronie,
Dwunastu gwiazdy ubrane Twe skronie,
Słońcem odziana, i miesiąc dwurogi,
Pod twemi nogi.

Chwała bądź Bogu, w Trójcy Jedyńemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Panu, który jest w Osobach trojaki,
W Bóstwie jednaki.

Koniec Tomu Pierwszego.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH W TOMIE PIERWSZYM.

WSTĘP.

	<i>Stron.</i>		<i>Stron.</i>
1. O gorliwości w nauce Religii.			
a) Przykłady z Pisma Ś-go ...	1	e) Ś. Ignacy Lojola ...	3
b) Chrześcijanie w pierwszych trzech wiekach ...	2	f) Ś. Augustyn ...	—
c) Pochwała Ś. Chryzostoma czyli Jana Złotoustego ...	3	g) Cesarz Konstantyn Wielki ...	4
d) Ś. Marcin dziewięcioletni chłopak —	—	h) Ś. Karol Borromeusz ...	—
		Porównania ...	—
2. O nauczaniu wiary Chrześcijańskiej w pierwszych wiekach. .	5		

DZIAŁ GŁÓWNY PIERWSZY.

O WIERZE CHRZEŚCIJAŃSKO-KATOLICKIEJ.

ODDZIAŁ 1-szy.

O PRZYMIOTACH WIARY, JAKO PIERWSZÉJ CNOTY BOSKIEJ.

A. Wiara nasza powinna być mocną.

1. Bohaterowie Wiary w Starym Testamencie ...	6		
2. Bohaterowie Wiary w początkach Chrześcijaństwa ...	8		
a) O Apostołach w ogólności ...	8	h) Ś. Blandyna z Lyonu ...	11
b) Ś. Stefan czyli Szczepan ...	—	i) S. Pontamijena ...	12
e) S. Jakób starszy ...	—	k) S. Agnieszka ...	—
d) S. Jakób młodszy ...	9	l) 40 Męczenników ...	13
e) Chrześcijanie pod Neronem ...	—	m) O rozmaitych katuszach, jakich doświadczali Męczennicy w ogólności ...	14
f) S. Ignacy Męczennik ...	10		
g) S. Felicjta z 7-mią synami ...	—		
3. Bohaterowie Wiary w nowych i najnowszych czasach.			
a) Prześladowanie w Japonii (Męczeńska jama i wodne tortury) ...	15	cc) 1,100 księży w twierdzy na wyspie Rhe ...	18
b) Matka z dwojgiem dzieci ...	16	e) Kolomba i Agata w Chinach ...	19
c) Fisher i Tomasz Morus w Anglii ...	17	f) Prześladowanie w Kochinchinie ...	20
d) Przykłady z czasów francuskiego terroryzmu ...	—	g) Piotr Lieu i jego synowie ...	—
aa) Proboszcz w Clermont ...	—	h) Książę Chiński ...	21
bb) Czterech kapłanów w Hawrze ...	18	Zdania ...	22

B. Wiara nasza powinna być żywą.

1. Przykłady z Starego Testamentu ...	22		
2. Przykłady z pierwszych wieków Chrześcijaństwa ...	23	d) Świadectwo ś. Justyna ...	24
a) Chrześcijanie pod Apostołami ...	23	e) Świadectwo ś. Tertulijana ...	—
b) Chrześcianie Koryntcy ...	—		
c) Świadectwo Plinijusza ...	24		
3. Nowi Chrześcijanie w Japonii ...	25		
4. Nowonawróceni w Paragway ...	26		
5. Przeciwnie wierze postępowanie Chrześcijan ...	—		
Zdania ...	27		
Porównania ...	28		

Stron.

Stron.

Dodatek. O Apostolskiem wyznaniu wiary.

- | | |
|--|---|
| a) Układ tegoż przez Apostołów. 28 | e) O codziennem odmawianiu tegoż 29 |
| b) O mocy tegoż, czyli Piotr z Werony 29 | |

ODDZIAŁ 2-gi.

O DWÓNASTU ARTYKUŁACH WIARY.

§ I. O PIERWSZYM ARTYKULE WIARY.

A. O poznaniu Boga.

- | | |
|---|---------------------------------------|
| 1. Boga poznajemy z dzieł jego 31 | |
| a) Sokrates 31 | d) Myślący Grenlandczyk. 33 |
| b) Cyzero 32 | e) Astronom i jego globus — |
| c) Seneka — | f) Roztropny Arab 34 |
| 2. Bóg jest niepojęty w wielkości swojej. — | |
| a) Symonides 34 | d) S. Grzegorz 34 |
| b) Tymeusz — | e) Mojżesz 35 |
| c) Epiktet — | Porównania — |

B. O wyrodzeniu się znajomości Boga u pogan (Bałwochwaltstwo).

- | |
|---|
| 1. Domyślny początek bałwochwaltstwa 35 |
| 2. Niedorzeczności bałwochwaltstwa 38 |
| 3. Szalbierstwo w bałwochwaltstwie 40 |
| 4. Występki i okrucieństwa w bałwochwaltstwie. 41 |

C. O przymiotach Boga.

I. Bóg jest wieczny i niezmienny.

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 1. Bóg wieczny i niezmienny, jest pocieszycielem dobrych. | |
| a) Rozsądna pocieszycielka 44 | d) Odpowiedź Zeuxisa 44 |
| b) Upomnienie ś. Franciszka Serafi-
ckiego 45 | e) Zdania ś. Augustyna 45 |
| c) S. Teresa przy bijącym zegarze — | f) Umierająca wdowa — |
| 2. Wieczność Boska straszną jest dla złych ludzi. | |
| a) Zbrodniarz cieszący się z nieszczę-
scia bliźnich 46 | b) Kucharz przy ogniu 47 |
| | Porównanie 48 |

II. Bóg wie o wszystkim i wszędzie jest obecnym. To powinno:

1. Obudzać wstręt do złego.

- | | |
|--|--|
| a) Przykłady z Pisma Ś-go 48 | g) Seneka i Cyzero 50 |
| b) Odstraszający portret 49 | h) Tales — |
| c) S. Bernardyn — | i) Król Bolesław z portretem — |
| d) Tais i jej nawrócenie — | k) Ś. Romuald 51 |
| e) Przestroga Cesarza Bazylego — | l) Antygon za zasłoną — |
| f) Zatwardziały poganin 50 | |

2. Zachęcać do dobrego.

- | | |
|---------------------------------------|---|
| a) Przykłady z Pisma S-go. 51 | d) S. Jadwiga, księżna Polska. 52 |
| b) S. Mikołaj. — | e) Mędrzec Seneka — |
| c) Ś. Elżbieta z Turynii 52 | f) S. Jan Złotousty — |

3. Pocieszać w cierpieniach i smutku.

- | | |
|---|---|
| a) Przykłady z Pisma S-go 52 | d) S. Elżbieta prześladowana 55 |
| b) Zagrożony Jan Złotousty 53 | Zdania — |
| c) Błogosławiona Marya, zwana Nie-
szczęśliwą 54 | Porównania 56 |

III. Bóg jest nieskończenie mądry:

- A. W stworzeniu (Patrz o stworzeniu świata Lit. E. str. 110).
- B. W kierowaniu losem człowieka (Opatrzność).

	<i>Stron.</i>	<i>Stron.</i>
1. Bóg wszystko prowadzi ku lepszemu	57
2. Cudownymi są drogi Opatrzności Boskiej	59
a) Cesarz Marcyan.	59	d) Ś. Nembert 62
b) Missyonarz i ojciec rodziny ...	60	e) S. Batorydaniewolnica i królowa 63
c) S. Patrycyusz, Apostoł Irlandyi 61		
3. W największej potrzebie pomoc Boża często bywa najbliższa.		
a) S. Paulin i jego dług 63		g) Ratujące czółno 69
b) S. Malchus i lwia jaskinia 64		h) Przerażony ojciec 70
c) Chłopiec i wilk. 66		i) Cudowny mur. 71
d) Dziecię w palącej się izbie —		k) Chłopiec i piorun. 72
e) Krawiec Herman i jego nędza. —		l) Krzyk papugi. —
f) Ciabborri przez dni 13 zagrzebany w zwaliskach. 68		
4. Bóg często zsyła cierpienia dla ratunku człowieka.		
a) Przykłady z Pisma Ś-go. 74		d) Złamana noga 75
b) S. Monegunda. —		Zdania 76
c) Pustelnik i jego skarb 75		Porównania —

IV. Bóg jest wszechmocny.

A. Bóg okazuje wszechmocność swoją:

- Przez stworzenie i zachowanie świata (Patrz o stworzeniu świata).
- Przez cuda swoje 78

B. Myśl o wszechmocności Boga powinna nas:

- Pocieszać i pokrzepiać.
 - Przykłady z Pisma Ś-go. 79
 - Dziewczynka podczas burzy ... 80
- Zachęcać do pokory.
 - Nabuchodonozor. 82
 - Król Alfons. —
 - Król Klotaryusz —
 - Piotr Pustelnik i jego chleb . 81
 - S. Kanut 82
 - Rozsądny trefniś nadworny . 83

V. Bóg jest najdobrotliwszy i najmiłosierniejszy.

- Przykłady z Pisma S-go. 83
- Ś. Augustyn 85
- Zdania —

VI. Bóg jest najsprawiedliwszym.

A. Bóg często tu na ziemi wynagradza dobre.

- Przykłady z Pisma S-go 86
- Cesarz Tyberyusz Konstantyn i znaleziony skarb 87
- S. Elżbieta i jej małżonek —
- Król Alfred i ostatni bochenek —

B. Bóg często tu na ziemi karze złe.

- Przykłady z Pisma Ś-go. 88
- Karząca sprawiedliwość Boska w historii rodu ludzkiego. 89
 - Upadek Nerona. 89
 - Haniebny zgon Walerjana ... 90
 - Mordercy ś. Cyrylla. —
 - Śmierć Huneryka —
 - Nieprzyjaciel ś. Benedykta ... 91
 - Zgon Konstantyna VI. —
 - Król Offa i jego grobowiec . 91
 - Sokrates i jego nieprzyjaciele 92
 - Mordercy S. Kiljana —
 - Jan Wickleff. 93
 - Dragon i Żyd. —
 - Zdania 94

D. O Trójcy Przenajświętszej i o znaku Krzyża Świętego.

I. Nauka o Trójcy Przenajświętszej przechodzi ludzkie pojęcie.

- Legenda o ś. Augustynie. 95
- Zdanie ś. Bernarda. —
- Anty-Trynitarze 95
- Porównania 96

II. O Znaku Krzyża Świętego.

- Używanie znaku Krzyża Świętego jest bardzo starożytném. 97

	<i>Stron.</i>		<i>Stron.</i>
a) Świadełstwo S. Ignacego	97	c) Świadełstwo ś. Cyryla	97
b) „ S. Tertuljana	—	d) „ ś. Bazylego	—
2. Znakowi Krzyża Świętego zawsze wielką moc przypisywano.			
a) Firmus i Rusticus	97	e) Uleczenie chorób na raka	99
b) Ś. Hilaryon uspakaja burzę	98	f) Niewiasta chora na oczy	—
c) Ś. Sabinjan i węże	—	g) Święta Justyna	100
d) Ś. Benedykt i trucizna	—		
E. O stworzeniu świata.			
I. Kilka słów o świecie i jego składzie.			
1. O ciałach niebieskich			100
2. O trzech królestwach przyrodzenia			101
a) Osobliwości królestwa Mineral. 101		c) Osobliwości królestwa Żwie-	
b) „ Roślin. 104		rzęcego	107
II. O najosobliwszych Stworzeniach Boga.			
A. O Aniołach.			
1. O liczbie Aniołów i ich Chórach			115
2. O miłości Aniołów ku nam ludziom i o ich opiece			116
a) Przykłady z Pisma Ś-go.	116	d) Dziecię pod gradem bomb. . . .	118
b) Anioł-Stróż lekarzem	117	e) Kolébka okręcikiem	119
c) Święci Aniołowie jako przewo-		f) Dziewczynka pod stosem drzewa	—
dnicy w drodze!	118	Zdania	—
3. O upadłych albo złych aniołach.			
a) Upadek Aniołów	120	d) Czart podobny jest do psa na	
b) Złość upadłych Aniołów.	—	łańcuchu.	121
c) Kto stworzył diabła?	121	Zdania	122
B. O Człowieku.			
1. O ciele człowieka			122
2. O duszy albo o duchu człowieka			123
a) Dusza jest obrazem Boga.	123	c) Porównanie	124
b) O duszo! jak wiele jesteś warta! 124		d) Upomnienie na szybie.	125
§ 2. O drugim artykule Wiary.			
I. O Imieniu Jezus.			
1. O czci należnej imieniowi Jezus.			
a) Pobożny młodzieniec Julian	125	d) Cesarz Justynjan	126
b) S. Franciszek z Assyżu	126	c) S. Ignacy i jego zakon.	—
c) Błogosławiony Suso	—		
2. O potędze imienia Jezus *)			
a) Przykłady z Pisma Ś-go	126	d) Męczeństwo hrabiego Armo-	
b) Świadełstwo Orygenesza	127	gasta	127
c) Zamilkły Poganin	—	Zdania	128
II. O Bóstwie Jezusa Chrystusa.			
1. Arysz ukarany			128
2. Mówiący po urznięciu języka.			130
3. 12 małych Apostołów w Kartaginie			132
4. Trafne porównanie ś. Amfilochijusza			—
5. Powieść o Cesarzu Auguście			133
§ 3. O trzecim artykule Wiary.			
1. Nazaret			134
Kana Galilejska			138
2. Bethlehem.			139
3. Żłób			142
4. O czci Najświętszego Dzieciątka Jezus			143

*) Zobacz także: Dział główny drugi: „Jak modlić się powinniśmy w imię Jezus“. str. 275.

	<i>Stron.</i>		<i>Stron.</i>
a) Ś. Hieronim	143	d) Ś Antoni Padewski z Dzie-	
b) Urządzenie jasełek przez Ś.		ciątkiem Jezus	145
Franciszka z Assyżu	144	e) Kazania dzieci przy żłobku	
c) Pobożny kupiec na śmiertelnąj		w Rzymie.	—
pościeli	145		
5. O Herodzie, pierwszym nieprzyjacielu Dzieciątka Jezus	146		
6. O świętyni w Jeruzalem za czasów Chrystusa	147		
7. O miejscu narodzenia ś. Jana i jego pobycie na puszczy.	149		
8. O Jordanie, morzu Galilejskiem, morzu Martwem i miejscu, gdzie Jezus			
był kuszony przez czarta	151		
9. O Faryzeuszach, Sadduceuszach, Arcykapłanie i Samarytanach	158		
§ 4. O czwartym artykule Wiary.			
I. O miejscach męki Pańskiej, o Krzyżu Świętym i o kościele			
Grobu Świętego.			
1. Góra Oliwna	160		
2. Wschody święte	163		
3. Biczowanie.	—		
4. Droga boleśna albo krzyżowa.	164		
5. Ukrzyżowanie i zaćmienie słońca.	167		
6. O Znalezieniu i Podwyższeniu Krzyża Świętego	168		
7. Kościół Grobu Pańskiego	170		
II. O nabożeństwie do cierpiącego Zbawiciela.			
1. O wizerunkach Świętego Krzyża	176		
2. Rozważanie cierpiącego Jezusa jest bardzo zbawiennem	178		
a) S. Paweł	178	e) Mądrość cierpiącej	180
b) Dziwne zwierciadło.	—	f) Pocięcha umierającego	—
c) S. Elżbieta w koronie	179	g) Przerwane kazanie	181
d) S. Małgorzata — mała przyja-		h) S. Kazimierz i inni Święci.	—
ciółka krzyża.	—		
3. Krzyż jest najpełniejszą nauką księgą.			
a) Ulubiona księga Ś. Benicyusza. 182		c) Magister i nowicyusz.	182
b) Biblioteka ś. Bonawentury	—	d) Krzyż kazalnicą.	—
4. Krzyż uczy miłości nieprzyjaciół.			
a) Ś. Elzearysz	183	Zdania.	184
b) Ułaskawienia w Wielki Piątek.	—	Porównania.	—
c) Trzy obrazy Męki Pańskiej	—		
§ 5. O piątym artykule Wiary.			
1. Zdania Ojców Świętych o słowach: Zstąpił do piekieł.	186		
2. Zdania Ojców Świętych o słowach: Zmartwychwstał	—		
3. Obchód Wielkanocy w pierwszych wiekach.	187		
4. Cud na wielkanoc.	—		
5. Męczennicy za święto Wielkiej Nocy.	188		
6. Wyznanie ś. Małgorzaty.	—		
7. I my powinniśmy, pospołu z Chrystusem, zmartwychwstać.	189		
8. Powieść o początku jajka Wielkanocnego	190		
§ 6. O szóstym artykule Wiary			
1. Miejsce Wniebowstąpienia	191		
2. Śmierć pielgrzyma na Górze Oliwniej	—		
3. Zdanie ś. Augustyna.	192		
Uwaga. Trzykrotny pochód Zbawiciela	—		
§ 7. O siódmym artykule Wiary			
1. Zburzenie Jerozolimy jest obrazem Sądu ostatecznego	192		
2. Mowa nie w porę	193		
3. Obraz Sądu ostatecznego przez Metodyusza.	199		
4. Księga z trzech kart złożona	—		
5. S. Elżbieta — mądra jałmużniczka.	—		
6. Kazanie ś. Efrema o Sądzie ostatecznym	200		

	<i>Stron.</i>
Zdanie	200
Porównania	201
§ 8. O ósmym artykule Wiary.	
I. O trzeciej Osobie Boskiej, o Duchu Świętym.	
1. Zesłanie Ducha Świętego	202
2. Duch Święty jest prawdziwym Bogiem.	—
3. Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna	203
Zdania	—
Porównania	204
II. O łaskach Ducha Świętego.	
Uwaga wstępna o różnych łaskach.	205
A. O łasce poświęcającej.	
(Zobacz o tém Dział główny IV. o Sakramentach).	
B. O łasce skutecznej.	
1. Przykłady z Pisma Ś-go	207
2. Nawrócenie S. Augustyna	—
3. S. Marya Egipczyjanka, wielka pokutnica	208
4. Nawrócenie się ś. Ignacego Lojoli	209
5. Pokuta ś. Eudoxyi.	210
6. Powrót ś. Sulpicyjusza Sewera na dobrą drogę.	211
7. Zbrodniarz na straceniu	—
8. Jawna pokuta Poncyusza z Lavaze	212
C. O nadzwyczajnych darach łaski.	
1. Dar mowy:	
a) S. Dominik i niemieccy podróżni	213
c) S. Franciszek Ksawery.	214
b) S. Wincenty Ferraryusz i ś. Antoni Padewski	—
2. Dar czynienia cudów:	
a) S. Piotr Pustelnik.	214
Zdania o łasce	215
b) S. Bernard, wielki cudotwórca. —	—
Porównania.	216
c) S. Franciszek z Assyżu i cudo- wmy posiłek.	215
§ 9. O dziewiątym artykule, Wiary.	
I. O Świętym katolickim Kościele, w ogólności.	
1. Wizerunek Świętego Kościoła	216
2. Tylko w Świętym Kościele prawdziwe zbawienie otrzymać można (przypowieść)	217
3. Kto jest prawdziwym Katolikiem?	218
4. Tylko Kościół katolicki zachowuje jedność wiary	219
5. Protestanci nie mają jedności wiary	—
6. Pokorne poddanie się wyrokowi Kościoła	220
II. O Głowie Świętego Kościoła katolickiego.	
1. Najstarsze świadectwa o zwierzchnictwie Biskupa Rzymskiego	221
2. Starodawny pomnik pierwszeństwa Piotra.	—
3. Sami protestanci na to się zgadzają	—
4. O następstwie Papieżów.	—
5. Godła Papieżkiej godności	222
6. Co się dzieje po śmierci Papieża?	223
7. Jak się odbywa wybór nowego Papieża?	225
8. Jak się odbywa koronacja nowego Papieża	229
III. O świętych obcowaniu *).	
O zaliczaniu w poczet Świętych i Błogosławionych.	

*) O czci Świętych, przytoczone będą przykłady w III. głównym Dziale, gdzie jest wykład pierwszego przykazania.

	<i>Stron.</i>
1. Najdawniejszy sposób ogłaszania Świętych.....	232
2. Terazniejszy sposób beatyfikacji.....	234
3. — — kanonizacji.....	235
4. O ścisłym prowadzeniu processu kanonizacji.....	237
§ 10. O dziesiątym artykule Wiary.	
1. O odpuszczeniu grzechów w Starym Zakonie.....	237
2. Życzenia pogan co do odpuszczenia grzechów.....	240
3. Pociecha z pewności odpuszczenia grzechów.....	242
4. Ś. Arnulf i pierścień.....	—
5. Bóg nie pragnie śmierci grzesznika.....	243
Zdania i Porównania.....	244
§ 11. O jedenastym artykule Wiary.	
1. Nadzieja zmartwychwstania ciał w Starym Zakonie.....	245
2. Widzenie Proroka Ezechiela.....	—
3. Widzenie ś. Jana Ewangelisty.....	246
4. Cierpliwość ś. Jakóba—Okaleczonego.....	—
5. Wyznanie Męczennika Jonasza.....	—
6. Eutyhusz na śmiertelném łożu.....	—
7. Obraz ś. Hieronima.....	247
8. Pociecha ś. Moniki.....	—
Porównania i Zdania.....	—
§ 12. O dwónastym artykule Wiary.	
1. Niedowiarek przekonany o nieśmiertelności.....	248
2. Myśl o żywocie wiecznym pociesza i pokrzepia.....	250
a) Przykłady z Pisma S-go.....	250
b) S. Felicyta.....	—
c) SS. Marek i Marcellian.....	251
d) S. Majolus umierając pociesza swoich braci zakonnych.....	—
e) Najpiękniejszy widok na śmiertelném łożu.....	—
f) Pocieszająca odpowiedź na ważne zapytanie.....	—
g) Dwa pożegnalne słowa.....	252
h) Słodkie pytania umierającego.....	—
i) Będziemy oglądać Boga, jakim jest.....	—
k) Dobra nowina na śmiertelném łożu.....	—
Zdania i Porównania.....	253

DZIAŁ GŁÓWNY DRUGI.

O NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

ODDZIAŁ 1-szy.

O nadziei chrześcijańskiej w ogólności.....	255
„Błogosławiony mąż, który ufa w Panu“	
a—g) Przykłady z Pisma S-go 255—6	n) Pociecha biednej chorąg. . . 258
h) Nadzieja ś. Bernarda na śmiertelném łożu. 256	o) Ufnosć Cesarza Maksymiljana II. 259
i) Ostatnia pociecha ś. Wacława 257	p) Sprawiedliwi mogą zawsze być wesołymi —
k) Spokojność ś. Franciszka Salezego. —	q) Odwaga świętego Marcina —
l) Szczęśliwa żegluga ś. Ignacego —	Zdania —
m) Piękna odpowiedź na uszczypliwe zapytanie 258	Porównania 260

ODDZIAŁ 2-gi.

§ 1. O modlitwie w ogólności.	261
A. O żarliwości w modlitwie, w ogólności	—

	<i>Stron.</i>	<i>Stron.</i>
1. Przykłady z Pisma S-go		261
2. Inne przykłady		263
a) S. Antoni	263	d) S. Trazylla 263
b) Ś. Arsenjusz	—	e) S. Ludwik, król Francuzki . 264
c) S. Marcin Turoneński	—	f) Inni Święci —
B. O rozmaitych rodzajach modlitwy.		
1. Modlitwa wychwalna i wielbiąca.		
a—f) Przykłady z Pisma S-go. 265—6		h) S. Aleksander i jego klasztor 266
g) Pierwsi Chrześcijanie	266	
2. Modlitwa błagalna.		
a—h) Przykłady z Pisma S-go . 267		k) S. Genowefa w Paryżu . . 268
i) S. Symeon Słupnik czyli Stylita, będąc pastuszkim	268	
3. Modlitwa dziękczynna.		
a—b) Przykłady z Pisma S-go . 269		c) Modły dziękczynne za odnie- sione zwycięstwo 270
4. Modlitwa przebłagalna.		
a—b) Przykłady z Pisma S-go. 270—1		c) Modlitwa pokutnicy Tais. . 271
5. Modlitwa wstawiająca się.		
a) Powinniśmy modlić się i za bli- źnich	272-8	cc) S. Jakób błaga o ocalenie miasta Nizybis 273
aa) Przykłady z Pisma S-go	—	dd) Monika modli się o swego syna —
bb) Legia fulminatrix	—	
6. Powinniśmy także polecać się modlitwom innych.		cc) Antyocheńczycy i wieśniak. 275
aa) Przykłady z Pisma S-go.	273	
bb) S. Auxencyusz w warsztacie. 274		
C. Jak modlić się powinniśmy:		
1. W imię Jezus.		
a) Mahometanin na pustyni.	275	c) Przypowieść 277
b) Święty Christian z Georgii albo Gruzyi	276	d) Porównanie —
2. Modlić się powinniśmy z pokorą i skruszoném sercem.		
a) Przykłady z Pisma S-go.	278	d) Ustawa Soboru Turoneńskiego 279
b) Najlepszy sposób modlenia się. 279		e) S. Arsenjusz —
c) Rada ś. Pafnucego	—	
3. Modlić się powinniśmy w duchu i prawdzie (<i>to jest pobożnie</i>).		
a) Porównania ś. Ludgardy.	280	c) S. Ludger 280
b) Srodek utrzymywania swobody ducha w czasie modlitwy, wy- naleziony przez ś. Franciszka z Assyżu.	—	d) S. Alojzy —
		e) Zdanie ś. Cezarjusza . . . 281
		f) Postuchanie u Cesarza Karola V. —
4. Modlić się powinniśmy z wiarą i ufnością.		
a) Przykłady z Pisma S-go.	281	d) S. Katarzyna napastowana przez okropne pokusy . . 282
b) S. Ignacy na morzu podczas burzy	282	Zdania —
c) S. Kolumban oskoczony przez złodniałych wilków	—	Porównania 283
§ 2. modlitwie Pańskiej, w szczególności.		
a) Wstęp	284	e) Porównania ś. Jordana. . . 284
b) Modlitwę Pańską nazwać można treścią albo skróceniem Ewan- gelii	—	f) Zdanie o modlitwie Pańskiej ś. Dyonizjusza. 285
c) Modlitwa Syna jest najmiłszą Ojcu	—	g) Dla czego modlitwa Pańska, zawiera w sobie siedm prośb. —
d) Modlitwa Pańska zawiera w so- bie wszystkie rodzaje modlitwy —		h) Najlepsza modlitwa. —

Stron.

Stron.

O przedmowie, albo wstępie, czyli przygotowaniu do modlitwy Pańskiej.

- | | | | |
|--|-----|--|-----|
| a) Pocięcha ś. Franciszka z Assyżu, wydziedziczzonego przez ojca swego | 285 | c) Osierocony chłopczyk u mogiły ojca. | 285 |
| b) S. Jęn Złotousty na wygnaniu — | | d) Zdania ś. Leona Wielkiego, Papieża i ś. Cyrylla Aleksandryjskiego | 286 |

Pierwsza Prośba: „Święt się imię Twoje“ 287

1. Aby Bóg przez nas i przez innych był coraz więcej poznawany i uwielbiany.

- | | | | |
|---------------------------------------|-----|---|-----|
| a) Przykłady z Pisma S-go. | 287 | e) Sławny kanclerz Gerson, katechetą małych dzieci. | 288 |
| b) Papież Pijus V. | — | f) Królowa Blanka nauczająca dzieci | — |
| c) S. Ignacy Lojola | — | g) Postanowienie Misjonarza | — |
| d) Oświadczenie ś. Ambrożego. | 288 | | |

2. Aby grzesznicy nawracali się do Boga i dali się nakłonić do pokuty.

- | | | | |
|--|-----|---|-----|
| a) Jan Apostoł i grzeszny Młodzieniec | 289 | e) Zakonżeński dobrego Pasterza | 290 |
| b) S. Grzegorz Nazyjanzeński i wzruszony morderca. | 290 | f) S. Teresa, modląca się za ojców duchownych | 291 |
| c) S. Bazyl na śmiertelnym łożu. — | | g) Arcybractwo nawracania grzesznych | 292 |
| d) S. Monika. | — | | |

3. Aby najświętsze imię Boskie nigdy, a zwłaszcza przez bluźnierstwo, nie było znieważanem.*

- | | | | |
|--|-----|--|-----|
| a) S. Auksencyusz. | 293 | e) Śmiała czteroletnia dziewczynka | 293 |
| b) Jan Hurtado, Dominikan | — | f) Przeklinający woźnica | 294 |
| c) Klaudyusz Bernard uderzony w policzek | — | g) Oberżysta wynoszący krucyfiks. — | |
| d) Pobożny misjonarz i bluźniące dzieci | — | h) Trafna odpowiedź chłopka | — |
| | | Porównania | 295 |

Dруга Prośba: „Przyjdź Królestwo Twoje“ 295

1. Zewnątrz powiększające się Królestwo 296

- | | | | |
|---|-----|--|-----|
| a) Propaganda w Rzymie | 296 | d) S. Franciszek, jako Apostoł Indyi | 299 |
| b) Lyonskie stowarzyszenie. | 297 | * X. Wojciech Męciński, jezuita | 300 |
| c) Towarzystwo Świętego Niemołwłęstwa | — | e) Cierpienia i radości misjonar. | 303 |

2. Na wewnątrz 306

- | | | | |
|--|-----|--|-----|
| a) Mądry wyrok cesarza Herakliusza | 307 | e) Modlitwa ś. Magdaleny i ś. Teresy | 309 |
| b) Niespracowany ś. Franciszek Ksawery w nawracaniu na wiarę Chrześcijańską. | — | f) Jeszcze jedno Ojciec nasz, kładąc się na spoczynek. | — |
| c) Żarliwość S-go Wincentego a Paulo o pomnożenie Królestwa Bożego | 308 | g) Kaznodzieja z ciężką wymową | 310 |
| d) O gorliwym rozkrzewianiu Królestwa Bożego przez ś. Franciszka Salezego | 309 | h) Nizmordowany spowiednik. — | |
| | | i) Sami poganie pracują dla Królestwa Bożego | — |

3. W górę 310

- | | | | |
|--|-----|--|-----|
| a) Westchnienia ś. Hieronima | 311 | d) Znowu jeden Anioł więcej w niebie | 311 |
| b) Modlitwa ś. Adelara o Niebo | — | | |
| c) Pobożny żal ś. Kolumbana | — | | |

Trzecia Prośba: „Bądź wola twoja, jako w Niebie tak i na ziemi“

1. Wola Boża powinna dziać się przez nas 312

	<i>Stron.</i>		<i>Stron.</i>
a) Jak sam Zbawiciel mówił do swoich uczniów	312	d) Listowna prośba ś. Franciszka Ksawerego	312
b) Jak przenajświętsza Matka Boska Marya, gotową była we wszystkiem być posłuszą woli Boskiej	—	e) Zdania ś. Wincentego	313
c) Zyczenie ś. Augustyna	—	f) Wyznanie ś. Teresy	—
2. Wola Boża stawać się powinna z nami i w nas.		g) Zasada ś. Magdaleny de Pazzi	—
a i b) Przykłady z Pisma S-go	314	h) Która wążka droga prowadzi do Nieba	—
c) Rada ś. Makarego	—	i) Zakonnik ulubieniec Boga	315
d) Ustawiczna wesołość ś. Marcina	—	k) Poddanie się woli Bożej cesarza Ferdynanda II	316
e) Ziarno wszystkich cnót	—	l) Każda pogoda pożądana	—
f) Zadwolony żebrak	315	m) S. Remigijusz przy pożarze swoich spichrzów	—
g) Modlitwa ś. Ludwiny	—	n) Ukarana hardość przeciwko woli Bożej	317
h) S. Elżbieta po śmierci swego małżonka	—		318
Zdania	—		—
Porównania	—		—
Czwarta Prośba: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“.			
1. Powinniśmy prosić o chleb powszedni i zań dziękować.			
a) Pierwsza wzmianka o modlitwie przed jedzeniem	319	c) S. Paweł w podróży do Rzymu	319
b) Zbawiciel przy pomnożeniu chlebów	—	d) Obyczaje pierwszych Chrześcijan	—
		e) O początku processyi i litaniji	320
2. Powinniśmy pracować na chleb powszedni.			
a) Przypowieść Salomona	321	g) Szczęśliwy kraj	322
b) Pracujący Syn Boży	—	h) Surowe prawo w Egipcie	—
c) S. Paweł Apostoł jako rzemieśl.	—	i) Naturalny czarnoksiężnik	—
d) Kto nie pracuje, nie powinien jeść	—	k) Pracujący Król	323
e) Obyczaje w Peru	322	l) Ostrość Braminów	—
f) Surowy Kato	—	m) Zakopany skarb	—
3. Powinniśmy chlebem powszednim dzielić się z łaknącymi:			
a) Hijob—ojciec ubogich	323	i) S. Wojciech, chłopak dobroczynny	326
b) Szlachetny Tobjasz	—	k) Miłosierny podział chlebem	—
c) Chrześcijanie óród Apostołów	324	l) Nie masz większej radości nad przyjęcie komu w pomoc w nieszczęściu, jak Anioł opiekuńczy	—
d) Kassa ubogich u pierwszych Chrześcijan	—	* a) Świętobliwy Jakób Zadzik, Biskup Krakowski	328
e) Przykład miłosierdzia Chrześcijan	325	* b) Katarzyna Maciejowska, córka kasztelana Sandomierskiego	329
f) Zdanie cesarza Juliana apostaty	—		
g) Matka ubogich	—		
h) Mały orędownik potrzebujących	—		
Dodatek: Przewaga przeciw pogardzaniu chlebem 329			
Piąta Prośba: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy winowajcom naszym“ 331			
1. Powinniśmy często błagać Boga o odpuszczenie win naszych:			
a) Przykłady z Pisma S-go	331	d) Pokutnica Tais	332
b) Oczy—zamienione w źródło łez	332	e) S. Alojzy pokutujący	—
c) Łzy matki ś. Augustyna	—	f) Ustawiczne łzy ś. Arseniusza	333
2. Powinniśmy także ochoczo odpuszczać winy bliźnim naszym.			
a) Przykłady z Pisma S-go	333	d) Ułaskawienie winowajcy	333
b) Wezwanie Dyakonów	—	e) Elzearyusz i spalony list	334
c) Nigdy znieawiscią nie zasnąłem	—	f) Proboszcz dzwoniący na pożar	—

<i>Stron.</i>	<i>Stron.</i>
g) Piękna modlitwa zakonnicy o przebaczenie 335	*b) Tomasz Zieleński, szlachcic i ziemianin Wielkopolski. 335
*a) Bonawentura od ś. Stanisława Frezer, zakonu Karmelitów bosych —	
Szósta Prośba: „I nie wódź nas na pokuszenie 336	
1. Powinniśmy unikać pokus, ile tylko jest w możności naszej:	
a) Przykłady z Pisma S-go . . . 336	d) Wstydlivy Scypjo Afrykański 338
b) Mądra ucieczka. 337	e) Każdy swoje robi —
c) Maksyma ś. Arseniusza . . . —	f) Rada ś. Hieronima —
2. Powinniśmy mężnie przeciw pokusom bronić się:	
a) Przykłady z Pisma S-go . . . 338	e) Pocieszająca myśl ś. Bernardyna 339
b) Walka ś. Hieronima przeciw pokusom. —	f) O środkach przeciw pokusom do nieczystości 340
c) Najlepsza broń na zwyciężenie pokus 339	g) Zwycięztwo ś. Tomasza z Akwinu —
d) Gorzkie ale zbawienne myśli . . . —	
Nawet pobożni i sprawiedliwi bywają od Boga kuszeni, to jest wystawiani na próbę.	
a) Przykłady z Pisma S-go . . . 340	d) Odważny młodzieniec . . . 341
b) Roztropny doradzca 341	e) Pokorne wyznanie 342
c) Trafne porównanie. —	f) Słodkie wyrzuty —
Zdania —	
Porównania 343	
Siódma Prośba: „Ale nas zbaw odezłego“.	
1. Powinniśmy przedewszystkiém prosić o zbawienie nas od największego złego, którém jest grzech.	
a) Przykłady z Pisma S-go . . . 343	d) Pobożna królowa i jej syn . 345
b) Wdowa w kłopotach i pocieszający list 344	e) Wybór z dwójga złego . . . —
c) Jeden raz tylko, jest także za wiele 345	f) Pociecha ziemianina. —
	g) Mądra odpowiedź —
	h) Pocieszająca myśl Cycerona. 346
2. Powinniśmy też modlić się o wyzwolenie nas od doczesnego złego.	
a) Przykłady z Pisma S-go . . . 346	c) Trzęsienie ziemi i lud modlący się. 347
b) Niebezpieczna operacya . . . 347	d) Ś. Lupus i Attylla 348
3. Złe doczesne, częstokroć przykładą się do naszego zbawienia.	
a) S. Ignacego zranienie i choroba. 349	g) Tęsknota za cierpieniem . 351
b) S. Serwulus sparaliżowany . . . —	h) Prośba o powrót choroby . . . —
c) Obalony krzyż —	i) Modlitwa ś. Teresy i ś. Augustyna —
d) Baron de Gërambe. 350	k) Powtórne zaniewiedzenie . . . —
e) Modlitwa ś. Franciszka Serafickiego —	*j) Józef Chwalibóg 352
f) Przepowiednia ś. Teresy . . . —	
Zdania 353	
Porównania 354	
§ 2. O pozdrowieniu Anielskiém *).	
1. O Zdrowaś Marya, czyli właściwém pozdrowieniu Anielskiém.	
a) Zwyczaj starodawny używanie modlitwy: Zdrowaś Marya. . 355	b) Lud w Efezie. 356
	c) Ave—na odwrót brzmi Ewa. 357

*) O przykładach czci Najświętszej Matki Boskiej, w szczególności, przycóżnym będzie w III. głównym Dziale, przy pierwszym przykazaniu.

	<i>Stron.</i>	<i>Stroni.</i>
2. O modlitwie Anioł Pański.		
Początek tej modlitwy		3577
3. O świętym Różańcu.		
a) Jak święty Różaniec ma być odmawianym	358	
b) Początek uroczystości Różańca Świętego.	360	
c) Potęga modlitw Różańca S-go. 361		
d) Gorliwość w modlitwach Ro- żańca Świętego	3622	
e) Piękność Różańca Świętego. — Treść Różańca Świętego . . . — Różaniec do Najświętszej P. 3653		



NIEKTÓRE DZIEŁA

WYDANE NAKŁADEM I DRUKIEM KSIĘGARNI

pod firmą **JÓZEFA ZAWADZKIEGO** w Wilnie, (filia w Kownie).

- ~~~~~
- Baliński Michał**, STUDYA HISTORYCZNE 2 r. 50 k.
- Bóg-Człowiek**. Nauki przez *Ks. Biskupa Besson* wypracowane, a przez wszystkie pisma i dzienniki Katolickie we Francji za arcydzieło uznane. Wilno, 1882 r. 1 r. 50 k.
- Chodźko Ignacy**. PISMA. Nowe wydanie zupełne, ozdobione pięknym portretem autora na stali. 3 tomy in 8-o, 1881. . rs. 5. Oprawne w płótno angielskie za granicą ze złotym wyciskiem podług rysunku p. Alfr. Romera z brzegami złoc. . 8 r. 60 k.
- Cłuda Boże** w świętych duszach czyścowych przez *O. G. Rossignoli*. Wilno, 1882 r. 75 k.
- Dokądżeśmy zaszli** (Ou en sommes nous?). Studium nad wypadkami 1870—71 r. przez *Ks. Gaume*. Wilno, 1882 r. . . . 75 k.
- Dubiecki Maryan**. Rys Dziejów Najnowszych od r. 1815 do r. 1878. Tom jeden in 8-o, str. 540, 1880 r. Rs. 2.
- Głoluchowski Józef**. Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka, poprzedzone historycznem rozwinięciem głównych systematów filozoficznych, od Kanta do najnowszych czasów. 2 Tomy, 8. T. I. Str. 643. T. II. 480, 1861. Cena zniż. z 5 r. na 2 r. 50 k.
- Kirkor A. H.** Przewodnik Historyczny po Wilnie i jego okolicach. Wydanie 3-cie przejrzone i powiększone. Tom jeden in 8-o, 1880 r. 1 r. —
z planem Wilna i trzema widokami na stali . . . 1 „ 50 k.
oprawny bardzo ozdobnie za granicą w płótno ang.
ze złotym wyciskiem i brzegami złocnymi . . . 2 „ 40 „
- Kozłowski ks. Szymon**, Biskup. Kazania świąteczne i przygodne, z portretém autora, in 8-o. str. 352, 1880. 1 r. 50 k.
- Nowy Rok Eucharystyczny**, czyli przygotowania i dziękczynienia po komunii ś. przez autora książki „Miesiąc Serca Jezusa“. Przekład z franczkiego; wydanie drugie, przejrzone i poprawione przez ks. Rafaela Kap. 1881 r. Cena 1 r. 50 k.
oprawne w skórę z brzeg. złoc. lub karminowymi . 2 „ 20 „
„ w safjan ze złot. wyc. i brzeg. złoc. 2 „ 50 „
„ w szagren „ „ „ „ 3 „ 20 „

- Strumillo Józef.** OGRODY PÓŁNOCNE. Wydanie nowe, zupełnie przerobione i uzupełnione przez Władysława Tynieckiego b. prof. ogr. i leśnictwa w szkole agronomicznej w Dublinach. 3 tomy z licznymi drzeworytami w tekście in 8-o 1880. . Rs. 4. —
 oprawne w jednym tomie „ 5. —
 Tom I. zawierający Sadownictwo, *osobno* „ 1. 50 k.
 Tom II. — Warzywnictwo — „ 1. 50 „
 Tom III. — Ogrody Ozdobne i Angielskie, Hodowlę Kwiatów, Drzew i Krzewów ozdobnych, Rośliniarnię, Hodowlę Kwiatów w Wazonach i Kalendarz Ogrodniczy *osobno* Rs. 2. —
- Upominek Wileński.** PISMO ZBIOROWE, poświęcone Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, na pamiątkę 50-cio-letniej rocznicy Jego zawodu literackiego. (Dochód przeznaczony na stypendyum imienia Kraszewskiego) in 8-o, 1880 r. Cena rs. 2.
- Zdanowicz Aleksander i Sowiński Leonard.** Rys Dziejów Literatury Polskiej od początku aż do 1878 r.—5 tomów in 8-o, zawierających około 3300 str. ścisłego druku. 1874—1878 r.
Tom I. (800 str.) zawiera: Wstęp.—Literatura Ludowa—Czasy Przedchrześcijańskie—Literatura Narodowa. *Okres Pićrwszy.* Od wprowadzenia Chrześcijaństwa do wieku Zygmunów.—*Okres Drugi.*—Od początku XVI. do połowy XVII. wieku. *Okres Trzeci.*—Od połowy XVII wieku do wstąpienia na tron Stanisława Augusta. **Tom II.** (500 str.) zawiera.—*Okres Czwarty.* Od czasów Stanisława Augusta do Mickiewicza i Wstęp: do Okresu Piątego. **Tom III.** (800 str.) — zawiera: *Okres Piąty:* Dzieje Literatury od Mickiewicza do ostatnich czasów: I. Poezya. **Tom IV.** (837 str.) zawiera: *Okres Piąty:* 2. Dramat i Powieściopisarstwo. 3. Proza: Dziejopisarstwo etc. etc. **Tom V.** (str. 338) zawiera: Filozofia, estetyka etc. i skorowidz systematyczny do całego dzieła. Cena 5 Tomów. Rs. 10.
- Zdanowicz Aleksander,** RYS Chronologiczno - historyczny Państw Nowożytnych od V. wieku aż do dziś dnia, z kilkunastu kolorowanymi mapkami i kilkudziesięciu genealogiami, tudzież zbiorem pytań. Wydanie 4-te, około str. 600 ścisłego druku, in 8. Cena rs. 2 k. 70.
- KRÓTKI ZARYS Historji Powszechnej, tudzież dwie Tablice Chronologiczne (według metody A. Jaźwińskiego), ozdobnie chromolitografowane 1872. rs. 1 k. 80.

